

A black and white close-up portrait of Abraham Joshua Heschel. He has a full, white beard and is wearing dark-rimmed glasses. His eyes are looking slightly to the right of the camera. The background is out of focus.

Abraham Joshua Heschel

BÓG SZUKA CZŁOWIEKA

(filozofia judaizmu)

Abraham Joshua Heschel

BÓG SZUKA CZŁOWIEKA

(filozofia judaizmu)

przetłumaczył z angielskiego Guido Zlatkes

Przedmowa tłumacza	11
Wybrana bibliografia	19
1. BÓG	21
1. Samopoznanie judaizmu	22
ODNALEŹĆ PYTANIA	22
FILOZOFIA I TEOLOGIA	22
MYŚLENIE SYTUACYJNE	23
DOGŁĘBNE SAMOPOZNANIE	23
TEOLOGIA GŁĘBINOWA	24
SAMOPOZNANIE RELIGII	25
KRYTYCZNA REEWALUACJA	26
UCZCIWOŚĆ INTELEKTUALNA	27
FILOZOFIA JAKO RELIGIA	27
FILOZOFIA JAKO PUNKT WIDZENIA	27
MYŚLENIE ELIPTYCZNE	28
RELIGIA FILOZOFII	28
SPOSÓB MYŚLENIA	29
METAFIZYKA I META-HISTORIA	30
WYZWANIE DLA FILOZOFII	31
UWIELBIENIE ROZUMU	31
IDEE I ZDARZENIA	33
FILOZOFIA JUDAIZMU	34
2. Drogi do Jego obecności	36
BIBLIA JEST NIEOBECNA	36
PAMIĘĆ I OLŚNIENIE	36
LUDZKIE POSZUKIWANIE BOGA	38
“SZUKAJCIE MEGO OBLICZA”	39
TRZY DROGI	40
3. To co wzniosłe	42
WIELKIE ZAŁOŻENIE	42
POTĘGA, PIĘKNO, MAJESTAT	42
NIEUFNOŚĆ WIARY	43
O WZNIOSŁOŚCI W BIBLII	44
PIĘKNE I WZNIOSŁE	45
TO CO WZNIOSŁE NIE JEST OSTATECZNE	46

GROZA I UNIESIENIE	47
4. Zdumienie	48
DZIEDZICTWO ZDUMIENIA	48
MAŁA ŚRUBKA	48
DWA RORZAJE ZDUMIENIA	49
"ZATRZYMAJ SIĘ I ROZWAŻ"	50
"ZA TWOJE NIEUSTANNE CUDA"	51
TYLKO ON WIE	53
5. Poczucie tajemnicy	56
"NIEDOSIĘŻNE I NIEZGŁĘBIONE"	56
W PODZIWIU I ZDUMIENIU	56
"GDZIE MOŻNA ZNALEŻĆ MĄDROŚĆ?"	57
DWA RODZAJE NEWIEDZY	58
PRZYBLIŻAMY SIĘ, LECZ NIE DOCHODZIMY DO ZROZUMIENIA	58
"RZECZY, KTÓRE WIDZIMY SĄ UKRYTE"	59
6. Zagadka nie jest rozwiązana	61
BÓG MIESZKA "W GŁĘBOKICH CIEMNOŚCIACH"	61
BOCHENEK CHLEBA	62
TAJEMNICA TO NIE BÓG	63
POZA TAJEMNICĄ JEST MIŁOSIĘRZDZIE	64
TRZY NASTAWIENIA	65
BÓG NIE JEST WIECZNIE MILCZĄCY	65
7. Podziw	69
"JAK WIELKA OTCHŁAŃ"	69
POCZĄTKIEM MĄDROŚCI JEST PODZIW	69
ZNACZENIE PODZIWU	70
PODZIW I STRACH	71
ZACHWYT POPRZEDZA WIARĘ	71
POWRÓT DO CZCZENIA	71
8. Chwała	73
CHWAŁA JEST NIEWYRAŻALNA	73
CHWAŁA NIE JEST RZECZĄ	73
CHWAŁA JEST OBECNOŚCIĄ BOGA	74
ŻYWA OBECNOŚĆ	74
WIEDZA O CHWALE	75
ŚLEPOTA NA CUDOWNOŚĆ	76
ZATWARDZIAŁOŚĆ SERCA	76
9. Świat	79
UWIELBIENIE NATURY	79
ROZCZAROWANIE	79
ODSAKRALIZOWANIE NATURY	80
TO CO JEST DANE NIE JEST OSTATECZNE	81
PRZEMIENNOŚĆ NATURY	81
FAŁSZ IZOLACJI	83
WIELBIĄCA BOGA NATURA	83

RZECZ POPRZEZ BOGA	84
KWESTIA ZDUMIENIA	85
10. Pytanie zwrócone do nas	88
SAMOTNOŚĆ METAFIZYCZNA	88
NIE PROBLEM NAUKOWY	88
POZA DEFINICJAMI	89
ZASADA NIEWSPÓLMIERNOŚCI	89
WYMIAR NIENAZYWALNEGO	90
ŚWIADOMOŚĆ TRANSCENDENTALNEGO ZNACZENIA	91
ODCZUWANIE CUDOWNOŚCI NIE WYSTARCZA	91
ARGUMENT PLANU	92
RELIGIA ZACZYNA SIĘ OD ZDUMIENIA I TAJEMNICY	93
PYTANIE ZWRÓCONE DO NAS	93
"PAŁAC PEŁEN ŚWIATŁA"	94
CO ROBIĆ ZE ZDUMIENIEM	94
11. Przesłanka ontologiczna	96
PRZEBŁYSKI INTUICJI	96
SPOTKANIE Z NIEZNANYM	96
MYŚLENIE PRZEDKONCEPCYJNE	96
WZNIĘŚĆ SIĘ PONAD WŁASNĄ MĄDROŚĆ	98
OSTATECZNE zaangażowanie to AKT UWIELBIENIA	99
WYSŁAWIAMY NIM DOWIEDZIEMY	99
PRZESŁANKA ONTOLOGICZNA	100
NIEPRZYSTAWALNOŚĆ DOŚWIADCZENIA I WYRAZU	101
12. O znaczeniu Boga	103
MINIMUM ZNACZENIA	103
DWA WNIOSKI	104
ROLA BOGA W INTUICJACH CZŁOWIEKA	105
SYTUACJA RELIGIJNA	106
CHWILE	106
ODPOWIEDŹ W PRZEBRANIU	107
13. Bóg szuka człowieka	110
"GDZIE JESTEŚ?"	110
WIARA to ZDARZENIE	111
BŁYSK W CIEMNOŚCI	111
POWRÓT DO BOGA JEST DANĄ MU ODPOWIEDZIĄ	113
ZDARZENIE DUCHOWE	114
14. Intuicja	116
SŁUCHAJ, IZRAELU	116
INICJATYWA CZŁOWIEKA	116
"OKO SERCA"	117
"DRZWI DLA DUSZY"	118
15. Wiara	121
"CZYŻ BADANIEM MOŻNA ODNALEŹĆ BOGA?"	121
NIE MA WIARY OD PIERWSZEGO WEJRZENIA	121

WIARA JEST PRZYWIĄZANIEM	122
ZAŻENOWANIE WIARĄ	122
WIARA OBEJMUJE WIERNOŚĆ	123
16. Poza intuicją	125
W ZASIĘGU ŚWIADOMOŚCI	125
BÓG JEST PODMIOTEM	126
PRZYSŁÓWKI	126
JEDYNOŚĆ JEST MIARĄ	127
OD INTUICJI DO DZIAŁANIA	127
CZY TYLKO INTUICJE I NIC WIĘCEJ?	128
2. OBJAWIENIE	130
17. Idea objawienia	131
CZŁOWIEK Z TORĄ	131
PO CO BADAĆ TEN PROBLEM?	131
ZAPOMNIELIŚMY PYTANIA	131
DOGMAT SAMOWYSTARCZALNOŚCI CZŁOWIEKA	132
IDEA NIEGODNOŚCI CZŁOWIEKA	133
DYSTANS MIĘDZY BOGIEM A CZŁOWIEKIEM	134
DOGMAT CAŁKOWITEGO MILCZENIA BOGA	134
OSOBISTA ANALOGIA	135
18. Prorocze niedopowiedzenie	136
IDEA, TWIERDZENIE, SKUTEK	136
CZYM JEST NATCHNIENIE PROROCZE?	136
SŁOWA MAJĄ WIELE ZNACZEŃ	137
POETYCKIE NIEDOPOWIEDZENIE	138
JĘZYK WSPANIAŁOŚCI I TAJEMNICY	138
SŁOWA OPISUJĄCE I WSKAZUJĄCE	139
INTERPRETACJA ODPOWIADAJĄCA	140
19. Tajemnica objawienia	141
OBJAWIENIE A DOŚWIADCZENIE OBJAWIENIA	141
TAJEMNICA OBJAWIENIA	141
NEGATYWNA TEOLOGIA OBJAWIENIA	142
WYOBRAZIĆ SOBIE TO ZNIEKSZTAŁCIĆ	142
ELIMINACJA ANTROPOMORFIZMU	143
JAK ŻADNE INNE ZDARZENIE	144
20. Paradoks Synaju	145
PARADOKS PROROCTWA	145
W GŁĘBOKIEJ CIEMNOŚCI	146
POZA TAJEMNICĄ	146
DWA ASPEKTY	147
CZY SYNAJ TO BYŁO ZŁUDZENIE?	147
SPOSÓB MYŚLENIA	148
EKSTAZA BOGA	149

21. Religia czasu	151
MYŚL I CZAS	151
BÓG ABRAHAMA	151
KATEGORIA WYJĄTKOWOŚCI	152
WYBRANY DZIEŃ	152
WYJĄTKOWOŚĆ HISTORII	153
UCIECZKA W TO CO PONADCZASOWE	154
NASIONA WIECZNOŚCI	154
UODPORNIONY PRZECIWIW ROZPACZY	155
EWOLUCJA I OBJAWIENIE	155
22. Proces i zdarzenie	157
PROCES I ZDARZENIE	157
WIDZIEĆ PRZESZŁOŚĆ W CZASIE TERAŹNIEJSZYM	158
23. Zobowiązanie Izraela	159
ZWIĄZEK Z WYDARZENIAMI	159
PAMIĘĆ O ZOBOWIĄZANIU	159
LOJALNOŚĆ WOBEC CHWILI	159
SŁOWO HONORU	159
ŻYCIE BEZ ZOBOWIĄZAŃ	161
OBJAWIENIE TO POCZĄTEK	161
24. Sprawdzanie proroków	163
JAKI DOWÓD?	163
BŁĘDNE WYOBRAŻENIE	164
CZY OBJAWIENIE DA SIĘ OBJAŚNIĆ?	164
CZY PROROCY SĄ WIARYGODNI?	165
WYTWÓR SZALEŃSTWA	166
SAMOWMÓWIENIE	166
WYMYSŁ DLA CELÓW WYCHOWAWCZYCH	168
POMIESZANIE	169
DUCH CZASU	170
PODŚWIADOMOŚĆ	171
NIE MA DOWODÓW	172
25. Biblia i świat	173
CZY BIBLIA JEST ZŁUDZENIEM?	173
CZY BÓG JEST WSZĘDZIE NIEOBECNY?	173
MIEJSCE BIBLI W ŚWIECIE	174
CO ZROBIŁA BIBLIA	174
NIE MA SŁÓW PEŁNIEJSZYCH WIEDZY	175
WYJĄTKOWOŚĆ BIBLI	175
JAK JĄ WYJAŚNIĆ	176
WSZECHMOC BIBLI	176
DROGOCENNA BOGU	177
ŚWIĘTOŚĆ W SŁOWACH	178
IZRAEL JAKO DOWÓD	179
JAK UCZESTNICZYĆ W PEWNOŚCI IZRAELA	179
NIE PRZEZ DOWÓD	180

26. Wiara z prorokami	182
WIARA Z PROROKAMI	182
POCHODZENIE I OBECNOŚĆ	182
POGRANICZE DUCHA	183
NIE KSIĄŻKA	184
"NIE WYGANIAJ MNIE"	185
27. Zasada objawienia	187
OBJAWIENIE TO NIE KWESTIA CHRONOLOGII	187
TEKST JAKI JEST	188
OBJAWIENIE TO NIE MONOLOG	188
GŁOS na miarĘ CZŁOWIEKA	189
MĄDROŚĆ, PROROCTWO I BÓG	189
TORA NIEOBJAWIONA	190
TORA JEST NA WYGNANIU	190
IDEA I WYRAZ	191
POSPOLITE FRAGMENTY	192
Zgrzytliwe MIEJSCA	193
BIBLIA TO NIE UTOPIA	195
CIĄGŁE ROZUMIENIE	196
TORY USTNEJ NIGDY NIE SPISANO	198
3. ODPOWIEDŹ	201
28. Nauka o uczynkach	202
NAJWYŻSZA ZGODA	202
SKOK W DZIAŁANIU	203
UCZYNEK JEST RYZYKIEM	203
OSTATECZNE ZAWSTYDZENIE	204
PODEJŚCIE META-ETYCZNE	204
PARTNERSTWO BOGA I CZŁOWIEKA	205
DROGI A NIE PRAWA	206
BOSKOŚĆ UCZYNKÓW	206
ROBIĆ TO CZYM ON JEST	207
PODOBIENSTWO W UCZYNKACH	207
"POCIĄG DO DOBRA"	208
CELE POTRZEBUJĄ CZŁOWIEKA	208
NAUKA O UCZYNKACH	209
29. Więcej niż wewnętrzność	210
SAMĄ WIARĄ?	210
BŁĄD FORMALIZMU	210
NIE MA PODZIAŁU	211
UDUCHOWIENIE NIE JEST DROGĄ	212
AUTONOMIA I HETERONOMIA	212
PRAWO	213
PORZĄDEK DUCHOWY	214
PRZESADA TEOLOGICZNA	215
30. Sztuka bycia	218
UCZYNKI I NIC WIĘCEJ?	218

WEZWANIE BY BYĆ TWÓRCZYM	218
BÓG ŻĄDA SERCA	219
CZEMU KAWANA?	220
CZYNIĆ ABY BYĆ	221
BÓG JEST W UCZYNKACH	221
BYCIE OBECNYM	222
31. Kawana	224
SKUPIENIE UWAGI	224
DOCENIENIE	224
INTEGRACJA	225
POZA KAWANĄ	225
32. Behawioryzm religijny	228
BEHAWIORYZM RELIGIJNY	228
SPINOZA I MENDELSSOHN	228
JUDAIZM I LEGALIZM	229
NIEZBĘDNOŚĆ HAGADY	230
TORA TO WIĘCEJ NIŻ PRAWO	231
WIĘCEJ NIŻ HALACHA	232
PAN-HALACHIZM	232
RELIGIA BEZ WIARY	233
DOGMAT NIE WYSTARCZY	234
CZTERY ŁOKCIE	234
33. Problem biegunowości	238
HALACHA I HAGADA	238
IŁOŚĆ I JAKOŚĆ	238
HALACHA BEZ HAGADY	239
HAGADA BEZ HALACHY	240
BIEGUNOWOŚĆ JUDAIZMU	241
NAPIĘCIE POMIĘDZY HALACHĄ A HAGADĄ	241
POWTARZALNOŚĆ I SPONTANICZNOŚĆ	242
WARTOŚĆ NAWYKU	243
UCZYNKI UCZĄ	243
34. Sens praktykowania	246
POCHODZENIE I OBECNOŚĆ	246
SENS PRAKTYKOWANIA	246
WIECZNOŚĆ, NIE UŻYTECZNOŚĆ	247
SENS DUCHOWY	247
ODPOWIEDŹ NA TAJEMNICĘ	248
PRZYGODY DUSZY	249
"CODZIENNE PIEŚŃ"	250
PRZYPOMNIENIA	250
DZIAŁANIE JAKO PONOWNE SPOTKANIE	251
PRZYŁĄCZENIE DO TEGO CO ŚWIĘTE	251
EKSTAZA UCZYNKÓW	252
35. Mycwa i grzech	254
SENS MYCWY	254

"BO ZGRZESZYLIŚMY"	255
"ZŁY POCIĄG"	256
"JEST TYLKO KROK"	256
36. Problem zła	258
PAŁAC W PŁOMIENIACH	258
"W ZŁYCH RĘKACH "	258
POMIESZANIE DOBRA I ZŁA	259
POKUTA ZA ŚWIĘTOŚĆ	260
RELIGIA NIE JEST LUKSUSEM	260
NAJWYŻSZE ROZRÓŻNIENIE	261
JAK ZNALEŹĆ SPRZYMIERZEŃCA	262
TORA JEST ODTRUTKĄ	262
CZY DOBRO TO PASOŻYT?	263
ZŁO NIE JEST PROBLEMEM OSTATECZNYM	263
BÓG I CZŁOWIEK MAJĄ WSPÓLNY CEL	264
ZDOLNOŚĆ WYPEŁNIENIA	264
POTRZEBA ODKUPIENIA	265
37. Problem neutralnego	267
IZOLACJA MORALNOŚCI	267
JAK POSTĘPOWAĆ WOBEC TEGO CO NEUTRALNE	267
WSZELKA RADOŚĆ PRZYCHODZI OD BOGA	268
38. Kwestia integralności	270
INTERESOWNOŚĆ	270
OBCE MYŚLI	270
UCIECZKA W PODEJRZLIWOŚĆ	271
PRÓBA HIOBA	272
"DIADEM ABY SIĘ CHWALIĆ"	272
POLITEIZM W PRZEBRANIU	273
PORAŻKA SERCA	273
39. Ja i nie-Ja	276
CZY POŻĄDANIE JEST MIARĄ WSZYSTKIEGO?	276
PRZEKSZTAŁCANIE POTRZEB	276
SAMOWYRZECZENIE	277
SZACUNEK DLA JA	278
40. Uczynki zbawiają	279
ŚWIADOMOŚĆ WEWNĘTRZNEGO ZNIEWOLENIA	279
CHWILE CZYSTOŚCI	279
SKRUCHA	280
BÓG JEST PEŁEN WSPÓŁCZUCIA	280
CEL OCZYSZCZA ŚRODKI	280
UCZYNEK ZBAWIA	281
"SŁUŻ MU Z RADOŚCIĄ"	282
"MY PSUJEMY A ON NAPRAWIA"	282
41. Wolność	284
PROBLEM WOLNOŚCI	284

WOLNOŚĆ TO WYDARZENIE	284
WOLNOŚĆ I STWORZENIE	285
ZAANGAŻOWANIE Boga	286
42. Duch judaizmu	288
ZNACZENIE DUCHA	288
DUCH JUDAIZMU	289
SZTUKA WYCHODZENIA POZA CYWILIZACJĘ	290
43. Lud Izrael	292
ZNACZENIE ŻYDOWSKIEGO ISTNIENIA	292
MYŚLENIE WSPÓŁMIERNE Z NASZYM PRZEZNACZENIEM	292
IZRAEL - ZAKON DUCHOWY	293
GODNOŚĆ IZRAELA	294
Podziękowanie	297

Przedmowa tłumacza

KSIĄŻKA SZUKA CZYTELNIKA

Chyba powinienem zacząć tak: każdy ma w życiu tylko kilka naprawdę ważnych książek. Dla mnie “Bóg szuka człowieka” jest jedną z nich.

Czytałem ją po raz pierwszy z górą dwadzieścia lat temu, pod koniec epoki jaruzelskiej w Polsce. Dla mnie, wtedy trzydziestoparolatka był to okres gruntownej przemiany wewnętrznej, której towarzyszył spory wysiłek żeby zrozumieć siebie samego. Szukałem drogi do zgody na samego siebie w późno odkrytym żydowskim pochodzeniu mojego ojca. Wydawało mi się, że powrót do korzeni, które kiedyś zostały odcięte jest konieczny – i możliwy. O Żydach wiedziałem tyle co nic, a większość z tego co wiedziałem wywodziła się z sentymentalnej Cepelii spod znaku “Skrzypka na dachu”, której i dziś pełno wokół.

“God in Search of Man” Heschela pożyczył mi Konstanty Gebert. Mój angielski był w powijakach i zajęło mi ponad rok mozolne przebijanie się przez bitych 427 stron, słowo po słowie sprawdzane w słowniku. Ale w przedziwny sposób, jakby ponad barierą języka, książka Heschela była dla mnie całkowicie zrozumiała. Jakimś cudem nazywała wszystkie moje intuicje o tym, jaki powinien być Bóg by można było się na niego zgodzić i jak można w sposób rozsądny rozumieć to co wokół bez uproszczeń ateizmu albo popadania w mistyczny bełkot. Ukazywała rzeczy pozornie oczywiste w nowym, paradoksalnym świetle i rozumiała wyjaśniała po co jest tajemnica. Miałem wrażenie jakbym u Heschela czytał własne myśli tuż przedtem nim przyszyły mi do głowy.

Toteż gdy w parę lat później wyjeżdżałem na stałe do Ameryki przyrzekłem sobie przetłumaczyć tę książkę dla polskich czytelników. Miałem zwłaszcza na myśli konkretną czytelniczkę – moją malutką (wtedy) córeczkę, która zostawała w Polsce i w kręgu katolicyzmu podczas gdy ja w Stanach miałem głębiej wnikać w judaizm. To dla niej książka Heschela miała zostać przetłumaczona; zamierzałem ją ofiarować jej gdy będzie już na tyle dojrzała by ją zainteresowała i gdy będzie w stanie ją zrozumieć. Przygotowywanie się do wypełnienia tej obietnicy odgrywało zawsze istotną rolę w moich studiach judaistycznych.

(Nie przewidziałem tylko jednego – głębokości i zakresu zmian pokomunistycznej Polski. Mierząc rzeczy miarą własnego dzieciństwa, do głowy mi wtedy nie przychodziło, że dziś moja córka będzie w pełni światową młodą osobą i będzie znać angielski nie gorzej niż ja. Heschela może sobie przeczytać w oryginale, bez mojego pośrednictwa.)

Dziś, wiele lat później czytam “Boga szukającego człowieka” ponownie – z zupełnie innej perspektywy, z innego miejsca w życiu. I choć nie odczuwam już takiego dreszczu jak wtedy, choć mikroskop tłumacza obnażył przede mną w książce wiele rzeczy, które umknęły mojej

uwadze za pierwszym razem, dobrych i nie tak znów dobrych, choć studia judaistyczne wzbogaciły moją świadomość kontekstów zaś życie codzienne przybliżyło mi żydostwo takie jakie dziś jest, nie wyidealizowane – wciąż uważam, że jest to książka nadzwyczajna i że mój wysiłek tłumaczenia wart był podjęcia.

Żałuję tylko, że wciąż muszę się czuć jak pionier. Heschel wciąż jest stosunkowo mało znany w Polsce. Z dwóch książeczek przełożonych przez Henryka Halkowskiego, „Pańska jest ziemia” przy jej wielkiej piękności należy do gatunku sentymentalnej idealizacji nieistniejącego świata, zaś „Szabat”, książka niepomrotnie ważniejsza, traktuje o szczególnym wycinku rzeczywistości, w dodatku ujętym w sposób silnie zabarwiony mistyką. Prócz tego z książek mamy po polsku tylko wczesną rozprawkę o Abrawanelu przełożoną przez Ozjasza Tillemana i opublikowaną we Lwowie w 1938 roku – dzś niezmierna rzadkość. Krótki esej Heschela „Teologia głębi” wydrukował „Znak” przeszło czterdzieści lat temu. Dalszych kilka stroniczek: wstęp do „Pasji prawdy” i artykuł z pisma „Jewish Heritage” tłumacz Henryk Halkowski zamieścił w „Kalendarzu żydowskim – Almanachu” na rok 1992-1993. Wreszcie w 2001 roku wydawnictwo Znak opublikowało książkę „Człowiek nie jest sam” w przekładzie Katarzyny Wojtkowskiej-Lipskiej. To bodaj wszystko. To swoisty paradoks, który trudno rozumieć – przy sporym zainteresowaniu judaikami w Polsce jeden z najważniejszych i najbardziej wpływowych religijnych myślicieli żydowskich dwudziestego wieku – a przy tym jeden z najbardziej przystępnych, pozostaje jednym z najmniej znanych.

Co ważniejsze, dobór pism Heschela dotychczas opublikowanych po polsku uwypukla to, co judaizm różni od katolicyzmu. Tym co przede wszystkim interesuje wydawców judaików w Polsce jest egzotyka judaizmu – w rezultacie na drugi plan schodzi to, co wspólne obu religiom, czy też raczej wszystkim religiom judeo-chrześcijańskim, a co wynika ze wspólnego korzenia w religii starożytnych Żydów i z życia przez tysiąclecia obok siebie. Tymczasem to co w judaizmie jest odmienne niż w chrześcijaństwie ani nie stanowi o istocie judaizmu ani też w nim nie dominuje. Rewolucyjnym (dla nas) odkryciem Heschela jest coś o czym często zapominamy i co przeoczymy: że judaizm jest religią zwykłych ludzi.

Kim był Abraham Joshua Heschel? Na fotografiach widać szopę siwych włosów, białą rozwichrzoną brodę i mnóstwo głębokich zmarszczek. Lekko przymrużone oczy za dużymi okularami zdradzają poczucie humoru. Podczas wywiadu udzielonego telewizji NBC na krótko przed śmiercią widzimy człowieczka wzrostu Lejzorka Rojtszwańca, ledwie będącego w stanie usiedzieć w krześle z powodu gwałtownej gestykulacji. W pewnym momencie spada mu z głowy jarmułka, a kamera miłosiernie udaje, że tego nie zauważa.

Urodził się w 1907 r. w Warszawie w rodzinie chasydzkiej „arystokracji”. Wśród jego sławnych przodków i krewnych byli Dow Ber (Magid) z Międzyrzecza, Izrael z Różyna i dwóch jego imienników: Abraham Joshua Heschel z Opatowa i Abraham Joshua Heschel z Kopczyniec. Wśród krewniaków od strony matki wymienić można Lewiego Izaaka z Berdyczowa i dziadka Heschela, Jakuba Perlowa, cadyka z Mińska Mazowieckiego. Ojciec Abrahama, Mosze Mordechai Heschel, Rabi z Pelcowizny (gdzie osiadł w 1904) nie był zamożny. Dopiero gdy z rodziną przeniósł się z Pragi do centrum Warszawy na ulicę Muranowską zaczęło im się poodzić nieco lepiej. Mały Awrumele wyrastał w atmosferze wielkiej religijności, wśród żywych i umarłych chasydzkich świętych, książątko na dworze ściśle chronionym przed światem

zewnątrznym i od zarania przygotowywane do objęcia rządu dusz. Bardzo wcześnie odkryto w nim cudowne dziecko, pokładano nadzieje, że zostanie kolejnym cadykiem i odnowi podupadający chasydyzm.

Wybrał jednak inaczej. Zamiast podążać utartym szlakiem religijnej edukacji zdecydował się na naukę w świeckim liceum żydowskim w Wilnie, a po jego ukończeniu wyjechał na studia filozoficzne na Uniwersytecie Berlińskim. Jednocześnie uczęszczał na wykłady w sławnej Wyższej Szkole Nauk Judaistycznych – Hochschule für die Wissenschaft des Judentums i w ortodoksyjnym Seminarium Hindelsheimera. W 1936 roku obronił doktorat na Uniwersytecie Berlińskim na podstawie pracy „Die Prophetische Bewusstsein” (która stała się podstawą jego pierwszej znaczącej publikacji, książki „Die Prophetie” wydanej w Krakowie nakładem Polskiej Akademii Umiejętności). Ta praca i następna, monografia o Majmonidesie ugruntowały pozycję młodego uczonego i w 1937 roku emigrujący do Palestyny Martin Buber zaproponował ledwie trzydziestoletniemu Heschelowi rektorat Freies Jüdisches Lehrhaus we Frankfurcie nad Menem.

Jednak Heschelowi nie dane było długo kierować żydowską szkołą w hitlerowskich Niemczech. Na jesieni 1938 roku, na tydzień przed Kristallnacht, jako Żyd – obywatel Polski zostaje wydalony z III Rzeszy. Wraca do rodzinnej Warszawy i przez następne 8 miesięcy wykłada w Instytucie Nauk Judaistycznych na Tłomackiem. Jednocześnie przygotowuje się do emigracji – otrzymuje propozycję profesury w Hebrew Union College w Cincinnati w Stanach Zjednoczonych. Jednak gwarancja pracy nie wystarcza do otrzymania wizy amerykańskiej. Heschel musiałby czekać co najmniej 9 miesięcy na rozpatrzenie podania wizowego, toteż zdecydował się wprawdzie jechać do Anglii i stamtąd kontynuować starania. Opuszcza Polskę na początku lipca 1939, ledwie na kilka tygodni przed rozpoczęciem wojny – gdyby został, prawdopodobnie skończyłby w komorze gazowej Treblinki lub Oświęcimia.

W ciągu swego krótkiego, niespełna rocznego pobytu w Londynie Heschel organizuje kontynuację Lehrhaus, „Institute for Jewish Learning” dla którego wygłasza wykład inauguracyjny. Jednocześnie w wyniku skomplikowanych zabiegów biurokratycznych dostaje w końcu wizę amerykańską i w marcu 1940 roku schodzi z pokładu „Lancastrii” w Nowym Jorku. W swych dokumentach podróży podaje: „Abraham Heschel (...) zawód – profesor, obywatelstwo – polskie, narodowość – hebrajska, odcień skóry – ciemny, włosy – czarne, oczy – brązowe, wzrost – 168 cm, cel podróży – Cincinnati, Ohio.”

Od 1940 – 1945 r. uczy filozofii i studiów rabinicznych w tamtejszym Hebrew Union College. Potem przeniesie się do liberalno-konserwatywnego Jewish Theological Seminary w Nowym Jorku gdzie pozostanie przez następne 27 lat aż do śmierci w 1972 roku. Będzie nauczał etyki żydowskiej i mistycyzmu. Od 1966 będzie również gościnnie wykładał w Christian Union Theological Seminary.

Listę książek Heschela otwiera niewielki tomik wierszy w jidisz, „Der szem hameforasz – mensz” (*Niewyraźalne imię – człowiek*) opublikowany w 1933 roku, po którym przychodzą rozprawy naukowe w języku niemieckim: „Die Prophetie” (1936) i poświęcone średniowiecznej filozofii żydowskiej „Maimonides. Eine Biographie” (1937), „Don Jizchak Abravanel” (1937).

* E. K. Kaplan, S. H. Dresner, *Abraham Joshua Heschel, Prophetic Witness*, Yale University Press, 1998, s. 302. Pisownia nazwiska jak w dokumencie.

Pierwsza książka po angielsku „The Quest of Certainty in Saadia’s Philosophy” (Poszukiwanie pewności w filozofii Saadii Gaona) ukazuje się w 1944; następną pozycją jest „The Earth is the Lord’s: The Inner Life of the Jew in Eastern Europe” (1950, „Pańska jest ziemia, wewnętrzny świat Żyda w Europie Wschodniej”, przekł. Henryk Halkowski, Tikun, Warszawa 1996). Lata pięćdziesiąte przynoszą serię najważniejszych dzieł Heschela, kolejno: „Man Is Not Alone: A Philosophy Of Religion” („Człowiek nie jest sam, filozofia religii”, 1950), „The Sabbath: Its Meaning for Modern Man” („Szabat i jego znaczenie dla współczesnego człowieka”, 1951, przekł. Henryk Halkowski, Atext, Gdańsk, 1994), „Man’s Quest for God: Studies in Prayer and Symbolism” („Poszukiwanie Boga przez człowieka, eseje o modlitwie i symbolice”, 1954) i „God in Search of Man: A Philosophy of Judaism” („Bóg szuka człowieka, filozofia judaizmu”, 1955). W latach 1962 – 1971 Heschel publikuje trzy hebrajskie tomy „Torah min ha-szamaim” („Tora z niebios”) jak również „The Prophets” („Prorocy”, 1962, następne wydania w dwóch tomach; jest to rozszerzona angielska wersja pracy doktorskiej Heschela), „Who Is Man?” („Kim jest człowiek?” 1965), „The Insecurity of Freedom: Essays on Human Existence” („Niepewność wolności, eseje o egzystencji człowieka”, 1966) oraz „Israel: An Echo of Eternity” („Izrael, echo wieczności”, 1969). Dwie książki ukazały się pośmiertnie: „A Passion for Truth” („Pasja prawdy”, 1973) i „The Circle of Baal Shem Tov” („W kręgu Baal Szema”, 1985).

Pomimo tej imponującej liczby prac napisanych w czterech językach (w jidisz, po niemiecku, angielsku i hebrajsku) Heschel był typem jak najdalszym mola książkowego. Aktywizm społeczny uważał nie tylko za moralny obowiązek uczonego i powinność Żyda – był on integralną częścią jego filozofii religii i filozofii w ogóle. Zgodność teorii z praktyką potwierdził idąc ramię w ramię z Martinem Lutherem Kingiem w słynnym marszu w Selmie, Alabama w 1965 roku domagając się równouprawnienia Murzynów. Heschel był również jednym z pierwszych którzy upomnieli się o Żydów w Związku Radzieckim. Wieść niesie, że to on namówił Eli Wiesela na podróż do ZSRR w wyniku której powstała słynna książka „The Jews of Silence” („Żydzi milczenia”). Heschel praktykował ekumenizm grubo przedtem zanim to słowo zrobiło karierę – wykladał w protestanckiej uczelni i przyjaźnił się z Reinholdem Nieburem, jednym z najwybitniejszych protestanckich teologów dwudziestego wieku.

Miał także znaczny choć zakulisowy wpływ na zmianę w stosunku kościoła katolickiego do Żydów dokonaną podczas Vaticanum II. Heschel brał udział w pracach American Jewish Committee przygotowującego na prośbę watykańskiego Sekretariatu ds. Jedności Chrześcijan kierowanego przez kardynała Bea informację dla soboru na tematy żydowskie. W decydującym okresie, gdy na soborze ważyły się szale między zwolennikami tradycyjnego dążenia do nawrócenia Żydów a nową koncepcją dialogu przy poszanowaniu odrębności Heschel został zaproszony do Rzymu gdzie papież Paweł VI przyjął go na prywatnej audiencji. W rezultacie tej wizyty słowa o ostatecznym nawróceniu Żydów na chrześcijaństwo nie weszły do encykliki „Nostra Aetate”. Tym co skłoniło Pawła VI do rozmowy z Heschelem była lektura książki „Bóg szuka człowieka”.

Istnieje wiele opracowań na temat Heschela napisanych przez uczonych należących do różnych wyznań i światopoglądów, Żydów, katolików i protestantów. Krótką listę ważniejszych pozycji podaję na końcu niniejszej przedmowy. Książki te opisują ze szczegółami życie Heschela, w sposób systematyczny analizują jego poglądy filozoficzne i religijne, a nawet poddają krytyce niektóre jego koncepcje. Nie znałem ich gdy po raz pierwszy czytałem „Bóg

szuka człowieka”, w rzeczy samej nie wiedziałem, że Heschel to sława o której pisze się książki! Jednak wątpię, że gdybym nawet wiedział pomogłoby mi to w lekturze. Nawet najlepsze analizy nie zastąpią bezpośredniego spotkania z tekstem.

Nie będę zatem próbował streszczać tu własnymi słowami tego co jest u Heschela; zamiast tego chciałbym powrócić do tamtego pierwszego, spontanicznego czytania. Czemu? Gdyż myślę, że Heschel nie napisał “Bóg szuka człowieka” z myślą o profesjonalnych teologach i filozofach, ich językiem, ani też jako książki dla studentów, którym potrzebny jest łatwo przyswajalny bryk przed egzaminem. Wierzę, że książka ta napisana została przede wszystkim po to i w taki sposób, by być doświadczana i przeżywana indywidualnie, każdy po swojemu, tak właśnie jak mi się przytrafiło. Jako tłumacz nie chcę ci, czytelniku, tłumaczyć tej książki; chcę cię tylko zachęcić byś do niej przystąpił w podobny sposób jak ja kiedyś.

A więc jak to było? Co było najważniejsze w tym moim czytaniu, albo żeby użyć jednej z podstawowych kategori Heschela, “dogłębnym samo-poznaniu”?

Moje ogólne wrażenie było takie, że to książka niezwykle prosta, ale nie upraszczająca; pełna optymizmu i afirmacji życia; uwzględniająca ludzkie niedoskonałości i niekonsekwencje a przecież sama jakoś konsekwentna i jednolita; głęboko wtopiona w tradycję i dlatego odpowiadająca na pytania współczesności; nieredukowalnie żydowska i właśnie przez to uniwersalna.

Prosta: w tym wypadku oznacza to jej przystępność i intuicyjną zrozumiałość szczegółowych kwestii. Jednakże te szczegóły składają się na bogatą i skomplikowaną całościową wizję człowieka w kosmosie i wobec Boga, nieustannego dialogu Boga z człowiekiem. Ta przystępność jest w niemałej mierze zasługą stylu Heschela – żywego i jasnego, opartego na przeciwstawieniach i kontrastach, nie stroniącego od narracji czy poetyckiej metafory. “Bóg szuka człowieka” wychodzi do czytelnika, nie zniechęca zawikłanym wywodem czy terminologią. W odróżnieniu od wielu dzieł filozoficznych czy tologicznych czytanie Heschela to prawdziwa przyjemność.

Afirmująca i optymistyczna: “Bóg szuka człowieka” objaśnia świat przedstawiając go jako składający się ze stosunkowo prostych i sensownych elementów. Nie jest to mało, zważywszy, że większość myślicieli współczesnych albo uważa świat za wrogi lub bezsensowny, albo mniej lub bardziej otwarcie przyznaje się do niemożności całościowego objęcia świata. Heschel postrzega świat jako sensownie pomyślany i urządzony, wprawdzie nie wolny od problemów i nieszczęść i pełen niezgłębionych tajemnic, ale w ostatecznym rachunku gościnnie i przyjazny człowiekowi. Przypisując Bogu troskę o świat, niejako sprowadzając Go z powrotem z wygnania, Heschel przywraca znaczenie Boga dla człowieka. Zaś interpretując nasze działania jako odpowiedzi na wezwanie Boga które całkowicie zależą od naszej wolnej woli Heschel dostrzega w każdym człowieku, w każdej jednostce jej jednostkową ważność i ostateczną wolność. Jesteśmy wolni bo możemy wybierać, a to co wybieramy ma znaczenie nie tylko dla nas.

Niedoskonała lecz jednolita: zawsze obecna w judaizmie akceptująca świadomość ludzkiej słabości, błędów i niedoskonałości znajduje się na przeciwległym biegunie chrześcijańskiego ideału ascetycznego, pogardy dla tego co ziemskie i dążenia do świętości i doskonałości. Bóg

przyjmuje nas takimi jakimi jesteśmy, twierdzi Heschel, nie oczekuje, że osiągniemy stan absolutnej czystości. Ale prosta konsekwencja prowadzi nas w stronę ładu to jest dobra i należy jedynie żyć tak jak się naprawdę myśli. Nie jest niespodzianką, że wszystkie biografie Heschela przytaczają przynajmniej jedną anegdotę z jego życia dla zilustrowania jego poglądów – rzecz nie tak znów często spotykana wśród uczonych hołdujących oddzielaniu tego co osobiste od przedmiotu badania w imię naukowego obiektywizmu..

Tradycja i nowoczesność: Biblia, zapis zdarzeń z dalekiej przeszłości zachowuje ważność także dziś, gdyż stanowi o naszej tożsamości. Ustami Heschela prorocy biblijni mówią o dzisiejszych czasach i dzisiejszych sprawach. To nie tylko i nie przede wszystkim kwestia teorii, problemu jak pogodzić wiarę w Boga z wynikami badań naukowych. To cały szereg praktycznych pytań związanych z życiem codziennym: o sens dobrych uczynków, wypełniania obrządków i rytuałów religijnych, stosunek pomiędzy wiarą wewnętrzną a zewnętrznymi działaniami i życiem codziennym. Heschel pokazuje zarówno w swej książce jak i przykładem swojego życia jak godzić osadzenie w tradycji i konserwatyzm z rewolucyjną nowoczesnością. My dziś znamy to choćby z przykładu Jana Pawła II, pięćdziesiąt lat temu wcale nie było to oczywiste!

Żydowska i uniwersalna: Jednak to co u Heschela jest może najważniejsze to jego pojmowanie judaizmu, religii ludu wybranego wobec innych religii. W odniesieniu do judaizmu prawdziwy ekumenizm to coś więcej niż deklaracja, iż bycie narodem wybranym oznacza obowiązek a nie przywilej. Heschel był zwolennikiem ekumenizmu i międzyreligijnego dialogu, to jest uznawał w praktyce równoprawność różnych religii na długo przedtem zanim ta idea stała się popularna (co rzecz jasna nie zawsze przekłada się na społeczną praktykę, także wśród Żydów, którzy nieraz mylą “inny” z “lepszy”). Ważniejsze jest co innego. Heschel pisze jako Żyd dla Żydów, wewnątrz żydowskości – i okazuje się, że boryka się z tymi samymi problemami z jakimi borykają się księża katolicy czy protestanci, udziela odpowiedzi niesprzecznych z ich odpowiedziami. Ten ekumenizm nie jest powierzchowny i tu moim zdaniem leży główna wartość i przesłanie “Boga szukającego człowieka”: boże poszukiwanie człowieka jest jednakże niezależnie od religii jaką człowiek wyznaje – różne są ludzkie odpowiedzi na to poszukiwanie. Co oznacza, iż nie jest tak, że religie można dowolnie podmieniać, jedną zastępować drugą, że wolno bezkarnie odrzucać własną tradycję religijną i kulturową. Głoszenie idei pluralizmu coś znaczy jedynie wtedy gdy jesteśmy świadomi i pewni własnej odrębności i tożsamości. Właśnie dlatego Heschela warto czytać nie po to aby zaspokoić intelektualną ciekawość, nie gwoli poznania innego, nie dla egzotyki (pod tym względem Martin Buber, produkt dziewiętnastowiecznego oświecenia żydowskiego wydaje się znacznie barwniejszy!) Heschela warto czytać gdy się szuka samego siebie – niezależnie od wyznania.

Według Heschela główną kategorią żydowskiej egzystencji jest czas, nie przestrzeń. Czas to jądro judaizmu. “Tradycja żydowska utrzymuje, iż istnieje hierarchia momentów w czasie, że nie wszystkie wieki są takie same. Człowiek może jednako modlić się do Boga z wszystkich miejsc, ale Bóg nie przemawia do człowieka tak samo w każdym czasie.” (“Bóg szuka człowieka”, r. 21) W życiu jednostek i narodów, w historii ludzkości są gorsze i lepsze chwile.

“Bóg szuka człowieka” jest książką proroczą. Heschel napisał ją w latach pięćdziesiątych, jakby na krok przed jej czasem. Wtedy wyprzedzała ona ów głód duchowości, który

charakteryzował lata sześćdziesiąte, zadawała pytania które dopiero miały zostać zadane. Ale nosi też ona piętno czasu, w którym została napisana, zarówno w dobrym jak i złym sensie, ze swą postholokaustową retoryką i widmem atomowej zagłady jako uniwersalnym straszakiem. Ta warstwa do pewnego stopnia się zdezaktualizowała, ten styl pisania dziś stracił część swojej siły przekonywania.

Czy da się przewidzieć w jakim dla niej czasie “Bóg szuka człowieka” ukaże się w Polsce? Heschel był świadomy, że “Religia podupadła nie dlatego, że ją obalono ale ponieważ stała się nieważna, nudna, zniewalająca i bezbarwna. Gdy obrzędowość zastępuje wiarę, dyscyplina modlitwę, a przyzwyczajenie miłość, gdy dawna chwała przesłania obecny kryzys, gdy wiara staje się schedą miast być żywym źródłem i gdy religia przemawia wyłącznie w imię autorytetu zamiast mówić głosem współczucia – jej przekaz staje się bez znaczenia.” (“Bóg szuka człowieka”, r. 1) Nie bez kozery Heschel po wielokroć przypomina słowa z 1 Księgi Królów 19, 11-12:

“A oto Pan przechodził
I wichur potężny i silny potrzęsał górami
I kruszył skały przed Panem,
Lecz w tym wichrze nie było Pana;
A po wichrze było trzęsienie ziemi,
Lecz w trzęsieniu ziemi nie było Pana;
Po trzęsieniu ziemi był ogień,
Lecz w ogniu nie było Pana;
A po ogniu cichy i łagodny głos.

Tam gdzie dominuje religia instytucjonalna a tryumfalizm religijny, czy to katolicki czy żydowski i czy to w kościele, w sejmie, czy w radiu, jest językiem dnia, “cichy i łagodny głos” książki Heschela jest z pewnością potrzebny. A ponieważ tak się złożyło, że czytałem ją w momencie mojego życia, który był jakby specjalnie na nią przeznaczony, niech mi wolno mieć nadzieję, że może jeszcze paru osobom w Polsce przydarzy się coś podobnego.

Tłumacz pragnący się zmierzyć z książką Heschela staje wobec najtrudniejszego zadania jakim jest zawsze prostota, zawsze zwodnicza. Celem tłumaczenia jest oddanie ducha oryginału w innym języku, uczynienie słów przekładu doskonale przezroczystymi i funkcjonalnymi, bez wysiłku przenoszącymi niczym niezmienione znaczenie. Ale dla osiągnięcia tego celu tłumacz musi zmieniać. Gramatyka i składnia polska i angielska są bardzo odmienne, można i czasem trzeba użyć innego czasu czy liczby. Co więcej, w wielu wypadkach trzeba użyć różnych słów tam gdzie autor konsekwentnie stosuje jeden wyraz, jak choćby w przypadku terminu “insight”, jednego z podstawowych u Heschela, a który ze względu na niepokrywające się konotacje w angielskim i polskim tu oddaję albo jako “intuicję” albo jako “ośnienie”. Podobnie termin “concern” tłumaczony jest w zależności od kontekstu jako „zainteresowanie”, „zaangażowanie” lub „troska”. Konsekwencja terminologiczna, która jest podstawową regułą w literaturze naukowej byłaby możliwa tylko za cenę nienaturalnego i ciężkiego stylu i gimnastyki

składniowej. Taka pozorna wierność byłoby większym sprzeniewierzeniem się oryginałowi niż odstępstwa w szczegółach, praktycznie zabiłaby książkę. Dlatego też zdecydowałem się na bardziej literacki przekład.

Ta sama zasada odnosi się do przytaczanych przez Heschela fragmentów Biblii. Heschel używał powszechnie wówczas dostępnego przekładu Biblii żydowskiej na angielski ("The Holy Scriptures According to the Masoretic Text, A New Translation, The Jewish Publication Society of America, 1917) ale czasem wprowadzał zmiany niezbędne mu w toku rozumowania. W języku polskim odpowiednik Biblii żydowskiej nie istnieje jeśli nie liczyć przedwojennej Biblii Cylikowa, która jest białym krukiem. Dlatego po kilku próbach z różnymi Bibliami polskimi: Tysiąclecia, Brytyjskiego Towarzystwa Biblijnego, Gdańską, Wujka, Psalmami Miłosza zdecydowałem się tłumaczyć bezpośrednio z Heschela. Również inne cytaty przekładane są za Heschel.

Boston, 2002

Wybrana bibliografia nt. Heschela (w nawiasie podaję religię autora)

- A Conversation with Doctor Abraham Joshua Heschel*, 20 Grudnia 1972, NBC – National Broadcasting Corporation, video;
- Fritz Rotschild, wstęp do antologii: *Between God And Man, An Interpretation of Judaism from the Writings of Abraham Joshua Heschel*, Free Press 1965 (żydowska);
- Samuel H. Dresner, *Heschel as a Hassidic Scholar*, wstęp do A.J. Heschel, *The Circle of Baal Shem Tov*, The University of Chicago Press 1985 (żydowska);
- Morton C. Fierman, *Leap of Action, Ideas in the theology of Abraham Joshua Heschel*, University Press of America, 1990 (żydowska);
- Maurice Friedman, *Abraham Joshua Heschel and Elie Wiesel: You Are My Witnesses*, Farrar, Straus, Giroux 1987 (żydowska);
- Franklin Sherman, *The Promise of Heschel*, J.B. Lippincott Co. 1970 (protestancka);
- Donald J. Moore SJ, *The Human and the Holy, The Spirituality of Abraham Joshua Heschel*, Fordham University Press, 1989 (katolicka);
- John C. Merkle, *The Genesis of Faith: The Depth Theology of Abraham Joshua Heschel*, Macmillan Publishing Company, 1985 (katolicka).
- Abraham Joshua Heschel, Exploring His Life And Thought*, ed. John C. Merkle, Macmillan Publishing Company, 1985 (materiały międzywyznaniowej konferencji nt. Heschela w College of St. Benedict, Minnesota);
- Edward K. Kaplan, *Holiness in Words: Abraham Joshua Heschel's Poetics of Piety*, State University of New York Press, 1996 (żydowska);
- Edward K. Kaplan, Samuel H. Dresner, *Abraham Joshua Heschel: Prophetic Witness*, Yale University Press, 1998 (żydowska, pierwsza część dwutomowej biografii Heschela)

BÓG SZUKA CZŁOWIEKA

(filozofia judaizmu)

Dla Sylwii

1. Bóg

1. Samopoznanie judaizmu

ODNALEŹĆ PYTANIA

Winą za zanikanie religii we współczesnym społeczeństwie obarcza się zwykle świecką naukę i antyreligijną filozofię. Byłoby znacznie uczciwiej za porażki religii winić ją samą. Religia podupadła nie dlatego, że ktoś ją obalił, ale ponieważ sama stała się nieważna, nudna, zniewalająca i bezbarwna. Kiedy wiarę zastępuje obrzędowość, modlitwę dyscyplina, a przyzwyczajenie miłość, gdy za dawną chwałą nie widzi się obecnego kryzysu, gdy wiara staje się szacowną schedą miast być żywym źródłem i gdy religia przemawia wyłącznie w imię autorytetu zamiast mówić głosem współczucia – to co ma do przekazania staje się bez znaczenia.

Religia jest odpowiedzią na ostateczne pytania człowieka. Gdy tylko przestajemy pamiętać o ostatecznych pytaniach, religia staje się niepotrzebna – następuje jej kryzys. Podstawowym zadaniem filozofii religii jest ponowne odkrycie pytań, na które odpowiada religia. Badanie musi postępować zarówno poprzez wgłębianie się w świadomość człowieka jak i wgłębianie się w nauki i metody tradycji religijnej.

Są myśli martwe i są myśli żywe. Martwą myśl można porównać do kamienia zasianego w ziemię: nic z niego nie wyrośnie. Żywa myśl jest jak ziarno. Jeśli w procesie myślenia odpowiedź nie zawiera w sobie pytania to znaczy, że nie ma w niej życia. Taka odpowiedź może dotrzeć do umysłu, ale nie przeniknie do duszy. Może stać się częścią czyjejś wiedzy, ale nie zadziała jako siła stwórcza.

FILOZOFIA I TEOLOGIA

Dla naszego poszukiwania zapomnianych pytań metoda i duch badania filozoficznego mają większe znaczenie niż teologia, która zasadniczo jest opisowa, normatywna i historyczna. Filozofię zdefiniować można jako sztukę zadawania właściwych pytań. Jednym ze znamion myślenia filozoficznego, odróżniającym je od na przykład poezji, jest to że nie jest ono samowystarczalnym wyrazem olśnienia, lecz bezpośrednim sformułowaniem problemu i próbą udzielenia nań odpowiedzi. Teologia zaczyna od dogmatów, filozofia wychodzi od problemów. Filozofia wprawdzie widzi problem, teologia wprawdzie ma odpowiedź. Nie wolno nam jednak zapominać o innej istotnej różnicy. Nie tylko problemy filozofii nie są tożsame z problemami religii, odmienny jest również ich status. Filozofia jest niejako myśleniem, które ma początek lecz nie ma końca. Świadomość problemu pozostaje w nim dłużej niż wszystkie rozwiązania. Odpowiedzi są pytaniami w przebraniach: każda nowa odpowiedź rodzi nowe pytania¹. Natomiast w religii tajemnica odpowiedzi unosi się ponad wszystkimi pytaniami. Filozofia zajmuje się problemami jako zagadnieniami uniwersalnymi, dla religii zagadnienia uniwersalne są problemami jednostek. A zatem filozofia kładzie nacisk na nadrzędność problemu, religia podkreśla nadrzędność osoby.

Fundamentalisci twierdzą, że wszelkie ostateczne pytania mają już odpowiedzi, pozytywiści logiczni utrzymują że pytania ostateczne nie mają w ogóle sensu. Ci spośród nas, którzy nie

podzielają zarozumiałości pierwszych ani obojętności drugich i odrzucają zarówno zwodnicze odpowiedzi i fałszywe uniki zdają sobie sprawę z tego, że w życiu chodzi o coś ostatecznego czego ważność przerasta wszelkie ustalone sformułowania. To właśnie taka niepewność jest punktem wyjścia naszych rozważań.

MYŚLENIE SYTUACYJNE

Są dwa rodzaje myślenia: takie, które ma do czynienia z *pojęciami* i takie, które zajmuje się *sytuacjami*. W dzisiejszych czasach dziewiętnastowieczny konflikt pomiędzy nauką a religią zastępuje kontrowersja między myśleniem, w którym przedmiotem są poszczególne pojęcia umysłu a myśleniem, gdzie przedmiotem jest sytuacja człowieka. Myślenie pojęciowe jest czystym aktem rozumowania, myślenie sytuacyjne włącza doświadczenie wewnętrzne: osoba, która wydaje sąd o jakimś zagadnieniu sama stawia się pod osąd. Myślenie pojęciowe wystarcza gdy chcemy poszerzyć naszą wiedzę o świecie. Myślenie sytuacyjne jest niezbędne gdy podejmujemy próbę zrozumienia spraw, od których zależy cała nasza egzystencja.

O perspektywach ludzkości w erze atomowej nie rozmawia się tak samo jak o pogodzie. Byłoby źle gdybyśmy z naszych rozważań wyłączyli podziw, lęk, pokorę, odpowiedzialność, które tak samo jak atomy należą do zagadnienia. To z czym mamy do czynienia to nie tylko coś istniejącego niezależnie od nas samych, lecz sytuacja, w której uczestniczymy, w której jesteśmy cali zanurzeni. Aby zrozumieć problem musimy zbadać sytuację.

Nastawieniem osoby myślącej pojęciowo jest dystans: podmiot wobec niezależnego przedmiotu. Nastawieniem osoby myślącej sytuacyjnie jest zaangażowanie: podmiot zdaje sobie sprawę że sam uczestniczy w sytuacji, którą trzeba zrozumieć.

Myślenie sytuacyjne nie zaczyna się od wątpliwości i dystansu, lecz od zdumienia, podziwu, uczestnictwa. Dlatego filozof jest świadkiem a nie ekonomem spraw innych ludzi. To w czym nie uczestniczymy nie istnieje dla nas. Jeśli sami nie kochamy, a przynajmniej żywo nie pamiętamy jak to było gdy byliśmy zakochani, nic nie wiemy o miłości. Twórcze myślenie pobudzają nie wyspekulowane problemy, ale kwestie osobiste. Dlatego na przykład zagadnieniem filozofii religijnej nie jest jak *człowiek* dochodzi do rozumienia Boga, ale jak *my* możemy dojść do rozumienia Boga.

W gruncie rzeczy filozof nigdy nie jest tylko widzem. Jego mądrość to nie towar produkowany na zamówienie. Jego książki to nie *responsa*. Nie należy w nich widzieć luster w których odbijają się problemy innych ludzi, lecz okna pozwalające zajrzeć do duszy ich autora. Filozofowie nie trwonią sił i namiętności jeśli coś ich do tego nie zmusi. Tylko wtedy dusza przemawia do samej siebie gdy poruszone jest serce. Kłopoty zaglądające do serca filozofa motywują go do mozolenia się dla prawdy. Cała filozofia jest *apologią pro vita sua*.

DOGŁĘBNE SAMOPOZNANIE

Są dwa rodzaje filozofii. Filozofia może być uprawiana jako proces myślenia, analizowanie *zawartości myślenia*: zasad, przesłańek, doktryn. Albo może być uprawiana jako myślenie o

myśleniu, *dogłębne samopoznanie*², jako proces analizowania *aktu myślenia*, proces introspekcji, obserwacji intelektualnego ja w działaniu.

Działanie, w jakie zaangażowane jest intelektualne ja ma miejsce na dwóch poziomach: na poziomie intuicji i na poziomie przekładu intuicji na pojęcia i symbole. Dogłębne samopoznanie musi obejmować nie tylko owoce myślenia, to jest pojęcia i symbole, lecz także podstawę myślenia, głębię olśnienia, momenty bezpośredniości we wzajemnym oddziaływaniu ja i rzeczywistości.

Podobnie badanie religii ma dwa zasadnicze cele. Po pierwsze zrozumienie co to znaczy wierzyć – analizę *aktu wierzenia*, pytanie o to, co czyni koniecznym naszą wiarę w Boga. Po drugie wyjaśnienie i analizę *treści wierzenia*, badanie tego w co wierzymy. To pierwsze zajmuje się *problemem wiary*, konkretną sytuacją; drugie *problemem wyznania*, stosunkami między pojęciami. Średniowieczna filozofia żydowska zajmowała się głównie problemem wyznania. Na przykład, przykładała ona więcej uwagi do zagadnienia co jest *treścią* (i przedmiotem) naszej wiary w Boga niż do pytania o to co jest jej *źródłem* i dlaczego w ogóle powinniśmy wierzyć. Bardziej zajmowała ją kwestia *co* wiemy o Bogu niż kwestia *jak to się dzieje*, że o Nim wiemy. Dla nas zasadniczą sprawą jest nie analiza pojęć, lecz badanie sytuacji. Sytuacja religijna poprzedza powstanie pojęć religijnych i byłoby fałszywą abstrakcją, gdybyśmy na przykład zajęli się ideą Boga w oderwaniu od sytuacji w której ta idea występuje. Naszym podstawowym celem jest zatem nie budowanie filozofii określonej doktryny czy interpretowanie jakiegoś dogmatu, lecz filozofia konkretnych wydarzeń, działań, intuicji – wszystkiego co przynależy pobożnemu człowiekowi. Bo religia to więcej niż wyznanie lub ideologia i nie można jej zrozumieć w oderwaniu od działań i zdarzeń. Dochodzi ona do głosu w momentach, gdy duszę człowieka poraża nieodparta potrzeba zrozumienia co to wszystko znaczy – jakie jest jego miejsce w świecie i cel wpisany w jego istnienie. Przydarza się to w chwilach, gdy zawieszeniu ulegają wszystkie dotychczas uznawane prawdy, wszystkie kępujące życie błahostki.

A zatem zagadnieniem, które należy najpierw rozważyć nie jest konkretne wierzenie, rytuał czy też doświadczenie religijne, lecz źródło tych zjawisk, całościowa sytuacja człowieka; nie to jak człowiek doświadcza nadnaturalnego, lecz czemu je doświadcza i przyjmuje³.

TEOLOGIA GŁĘBINOWA

Przedmiotem teologii są treści wierzeń. Przedmiotem niniejszego studium jest akt wierzenia. Jego celem jest zbadanie głębi wiary, podkładu z którego ta wiara wyrasta; a zatem tę metodę można nazwać *teologią głębinową*.

Aby dotrzeć do głębin wiary religijnej spróbujemy zbadać nie tyle to co można wyrazić, ile to czego wyrazić się nie jest w stanie, intuicje, których nie nazwie żaden język. Musimy pamiętać, że “głównym niebezpieczeństwem dla filozofii, jeśli nie liczyć lenistwa i mętniactwa, jest *scholastyzm*, którego istotą jest traktowanie tego co nieokreślone tak jakby miało

precyzyjne kontury i próby upchnięcia wszystkiego w jednoznaczne kategorie logiczne²⁴.• Jednym z grzechów śmiertelnych teologii pojęciowej jest oddzielanie istnienia religijnego od twierdzeń na jego temat. Idei wiary nie można studiować w całkowitym oderwaniu od momentów wiary. Jeśli jakąś roślinę wyrwamy z korzeniami z gleby, usuwamy spod wpływu naturalnych dla niej wiatrów, promieni słonecznych i ziemskiego środowiska i trzymamy ją w szklarni, to czy obserwacja takiej rośliny ujawni jej pierwotną naturę? Wnętrze człowieka, rosnące, sięgające Boga i nachylające się ku Jego światłu nie daje się przesadzić w płytką glebę refleksji. Wyrwane ze swego środowiska w życiu ludzkim usycha jak róża sprasowana między kartkami książki. Religia sprowadzona do terminów i definicji, kodeksów i katechizmów to w gruncie rzeczy niewiele więcej niż zasuszona resztką żywej niegdyś rzeczywistości. Badać ją można jedynie w jej naturalnym środowisku wiary i pobożności, w duszy, gdzie to co boskie jest w zasięgu myśli.

Do religii zbliżą się jedynie ci, którzy zdołają się w nią wgłębić, którym uda się połączyć intuicję i miłość z rygiem metody, którzy będą w stanie znaleźć topik pojęć łączących się z surową materią dla przetopienia niezmiernego w oryginalny kształt. Nie wystarczy opisywać treści świadomości religijnej. Trzeba świadomość religijną gnębić pytaniami, zmusić człowieka do zrozumienia, odkrycia znaczenia tego, co ma miejsce w jego życiu tak jak się ono objawia na bożym widnokręgu. Badając świadomość człowieka pobożnego możemy sobie uzmysłować tkwiącą poza nią rzeczywistość.

SAMOPOZNANIE RELIGII

Filozofia to myślenie refleksyjne, zatem filozofię religii można definiować jako refleksję religii nad jej podstawowymi intuicjami i podstawowymi nastawieniami, jako *radikalne samopoznanie religii w kategoriach jej ducha*. Filozofia religii jest wysiłkiem samoobjaśniania i samosprawdzania.

Przez *samoobjaśnianie* rozumiemy wysiłek przypominania sobie w co mianowicie wierzymy, analizowanie doświadczeń, intuicji, postaw i zasad religii, odkrywanie jej zasadniczych wskazań i ostatecznych twierdzeń, ustalanie znaczenia jej głównych nauk, rozróżnianie między zasadami i poglądami.

Przez *samosprawdzanie* rozumiemy wysiłek sprawdzania autentyczności naszego stanowiska. Czy nasza postawa religijna wynika z przekonania czy zaledwie z przypuszczeń? Czy istnienie Boga to dla nas prawdopodobieństwo czy pewność? Czy Bóg to dla nas jedynie słowo, nazwa, możliwość, hipoteza – czy też jest On żywą obecnością? Czy słowa proroków to tylko figura mowy, czy też wyzwanie dla naszej wiary?

Myślenie religijne, wierzenia, uczucia, należą do najbardziej zwodniczych przejawów ludzkiego ducha. Często zdaje nam się, że to w co wierzymy to Bóg, podczas gdy jest to zaledwie symbolizacja naszej interesowności, a to ona naprawdę nas zajmuje. Może nam się

• Jeśli nie zaznaczono inaczej wszystkie cytaty przekładane są z tekstu angielskiego zamieszczonego w książce Heschela; odnosi się to zwłaszcza do fragmentów biblijnych, dla których Biblię Tysiąclecia i Brytyjskiego i Zagranicznego Towarzystwa Biblijnego stanowią jedynie pomoc – dop. tłum.

wydawać, że czujemy poryw ku Bogu, podczas gdy przedmiotem naszej adoracji jest jakaś władza światowa. Przypuszczamy, że zależy nam na Bogu, a tymczasem to o co się troszczymy to nasze własne ego. Dlatego sprawdzanie naszego stanu religijnego jest zadaniem które stale trzeba podejmować.

Zadaniem filozofii jest zozumieć co znaczymy. Myślimy w słowach, ale używać słów to nie to samo co rozumieć co znaczą. Co więcej, stosunek między słowami i ich znaczeniem jest elastyczny. Słowa pozostają, znaczenia ulegają zmianom. Wyrażenie “nasz ojciec w niebie” może w kimś wywołać wyobrażenie cielesnej postaci siedzącej na tronie, dla innych może znaczyć maksimum majestatu, figura mowy dla wskazania Tego, który jest poza wszelkim słowem.

Takie samopoznanie jest konieczne z wielu względów. Pierwotna nauka religii nie jest zawarta w racjonalnych, dogmatycznych kategoriach lecz zasugerowana w ekspresyjnych wyrażeniach. Dlatego konieczne jest objaśnianie jej znaczeń. Co więcej, jest ona sformułowana w starożytnym języku, zatem trzeba z ostrożnością przenikać prawdziwe zamiary autorów biblijnych.

KRYTYCZNA REEWALUACJA

Główną metodą zastosowaną w niniejszym tomie jest samopoznanie, jednakże istnieje także inne podejście, o którym trzeba pamiętać. Filozofię religii należy badać w dwojaki sposób: jako dogłębne rozumienie religii w kategoriach jej ducha i jako *krytyczną reewaluację religii z punktu widzenia filozofii*. Reewaluacja stanowi wysiłek religii aby uprawomocnić swe twierdzenia, wykazać swoją *zasadność* a nie tylko swoją *potrzebę*. Są fałszywi i prawdziwi prorocy, są też fałszywe i prawdziwe doktryny religijne. Jeśli religia utrzymuje, że jest prawdziwa, ma obowiązek przedstawić kryterium własnej zasadności w kategoriach idei lub w kategoriach zdarzeń.

Krytycznej reewaluacji religii domaga się samo to, że myślimy. Nie można używać naszej zdolności krytycznego myślenia wszędzie indziej i jednocześnie powstrzymywać się przed zadawaniem pytań odnośnie religii. “Nasz wiek jest wiekiem krytyki, której podlega wszystko. Świętość religii i autorytet praw wielu uważa za tereny wyłączone spod oceny tego trybunału. Ale wyłączone stają się przedmiotem uzasadnionych podejrzeń i nie mogą domagać się szczerego poszanowania, które rozum przypisuje jedynie temu, co zdało egzamin swobodnej publicznej oceny”⁵.

Krytyka religii musi dotyczyć nie tylko jej podstawowych dogmatów ale wszystkich jej twierdzeń. Religia ulega zniekształceniom z zewnątrz i rozkładowi od wewnątrz. A skoro często przejmuje idee pochodzące spoza jej ducha, należy rozróżniać między tym, co autentyczne a co rzekome. Ponadto powierzchowy stosunek, pycha, przekonanie o własnej wyższości, przesąd i pretensjonalność mogą skalać najszlachetniejszą tradycję. Wiara w swym zapale skłania się ku bigoterii. A zatem krytyka rozumu, konieczność sprostania wyzwaniu oraz wątpliwościom niewierzącego mogą bardziej przyczynić się do integralności wiary niż samo poleganie na własnej wierze.

UCZCIWOŚĆ INTELEKTUALNA

Uczciwość intelektualna jest jednym z najważniejszych zadań filozofii religii gdyż samooszustwo jest głównym źródłem rozkładu myślenia religijnego, bardziej zabójczym niż błędy. Przyczyną duchowej zgnilizny jest znacznie częściej hipokryzja niż herezja. “Ty pożadasz prawdy we wnętrzu” człowieka (Ps. 51,8).

Rabi Bunam z Przysuchy tak oto definiował chasyda: według źródeł średnio-wiecznych chasyd to ktoś kto czyni więcej niż wymaga prawo. A prawo powiada “Nie oszukuj bliźniego swego” (Kapł. 25, 17). Chasyd idzie nawet dalej – nie oszukuje samego siebie.

Każdy król ma pieczęć, którą zamocowuje się do dokumentu dla poświadczenia jego autentyczności. Pieczęć zawiera symbol oznaczający władzę i majestat króla. Jaki symbol wyryty jest na pieczęci Króla królów? “Pieczęcią Boga jest prawda”⁶. Prawda jest naszym jedynym sprawdzianem. “Pochlebca nie ostatecznie się przed Nim” (Hiob 13, 16).

FILOZOFIA JAKO RELIGIA

Filozofia religii jako krytyka religii nie spełni swego zadania jeśli występować będzie jako przeciwnik, imitator lub konkurent religii. Krytyka często zapomina, że np. wielkie kierunki w sztuce są przez nią oceniane, ale nie stwarzane. To samo odnosi się do religii. Jest jednak faktem, że filozofia to stały rywal religii. Jest ona siłą, która gdyby tylko mogła, stworzyłaby religię. Filozofia wciąż od nowa próbowała swych sił w dawaniu odpowiedzi na pytania ostateczne i ponosiła klęskę.

Filozofia nie zawsze sama stwarza sobie problemy. Jej przedmiot wywodzi się ze zdrowego rozsądku, ze świata sztuki, religii, nauki i życia społecznego. Tematy takie jak dobro, piękno, współczucie, miłość, Bóg, przyczynowość, porządek społeczny i państwo nie są wynalazkiem spekulatywnego umysłu. Filozofia jest bardziej twórcza w symbiozie z życiem niż gdy zajmuje się tematami zrodzonymi ze swojej własnej refleksji. Podobnie filozofia religii jest bardziej metodą objaśniania, sprawdzania i wartościowania niż źródłem ostatecznej iluminacji. Musi ona ponadto wyjaśnić różnicę istoty filozofii i religii. Jej zadaniem jest nie tylko sprawdzać pretensje religii wobec filozofii, lecz także odrzucać pretensje filozofii gdy ta usiłuje stać się substytutem religii, udowadniać niewystarczalność filozofii jako religii.

FILOZOFIA JAKO PUNKT WIDZENIA

Podjmując badanie intuicji religijnych filozofia winna pamiętać o swoim ograniczonym statusie, o tym mianowicie, że reprezentuje wąski choć rzeczywisty punkt widzenia jednej szkoły lub jednego okresu, że ogranicza ją doświadczenie jedynie części aktualnej rzeczywistości. Na dobrą sprawę bez wyróżniającego przymiotnika termin “filozofia” jest dość mylący. Istnieje nie jedna, lecz wiele filozofii, i różnica między Arystotelesem a Augustynem, stoikami a myślicielami indyjskimi jest tak samo rzeczywista jak różnica między Mojżeszem a Buddą. Kto wierzy w istnienie wiecznej filozofii może dopuszczać możliwość krytycznej reewaluacji religii

z punktu widzenia określonego systemu filozoficznego, którego ważność jest poza dyskusją. Ale dla tych, którzy wątpią w wieczną ważność filozofii sama filozofia znajduje się w ciągłym ruchu i wymaga ciągłego sprawdzania. Filozofię religii można by zatem definiować jako krytyczną reewaluację religii z punktu widzenia określonej sytuacji filozoficznej.

Przy wszystkich swych ograniczeniach filozofia jest próbą osiągnięcia ogólnego oglądu rzeczy, widzenia świata zarazem w całości i w szczegółach. Skoro więc religia ma skłonność do rozpierania się i pomijania aspektów rzeczywistości nie odnoszących się bezpośrednio do dogmatów i rytuału, zadaniem filozofii religii jest umiejscawianie poznania religijnego w całokształcie ludzkiej wiedzy. Wiedza ludzka rozwija się nieustannie i wieczne zagadnienia religii zyskują nową ważność w konfrontacji z siłami nieskończonego procesu ludzkiej dociekliwości.

MYŚLENIE ELIPTYCZNE

Filozofia religii ma dwoje rodziców: filozofię i religię. Nie wywodzi się ona z samorefleksji religii lecz ze spotkania obojga. W rzeczy samej filozofia religii rodzi się gdy i religia i filozofia twierdzą, że oferują idee dotyczące problemów ostatecznych. Religia grecka nie twierdziła, że jest źródłem takich idei, zatem filozofia religii nie wywodzi się z Aten, lecz ze spotkania judaizmu z filozofią grecką⁷.

Filozofia religii jest związana z biegunowością. Jak elipsa, obraca się ona wokół dwóch ośrodków: filozofii i religii. Za wyjątkiem dwu punktów znajdujących się w jednakowej odległości od obu ośrodków im bardziej myśl zbliża się do jednego z nich tym bardziej oddala się od drugiego. Niezdolność odczuwania głębokiego napięcia między kategoriami filozoficznymi i religijnymi jest przyczyną wielkich nieporozumień.

Tej szczególnej sytuacji wystawienia na działanie dwóch różnych sił, dwóch konkurencyjnych źródeł poznania nie wolno nam porzucać. To właśnie napięcie, to myślenie eliptyczne wzbogaca tak filozofię jak i religię.

RELIGIA FILOZOFII

Aby pogodzić filozofię i naukę z religią nieraz próbowano udowodniać, iż między doktrynami wywodzącymi się z objawień a ideami wypracowanymi drogą rozumową nie ma sprzeczności, a nawet że są one wewnętrznie tożsame. Jednak takie pogodzenie nie rozwiązuje problemu, lecz go rozgadnia, przy czym religia skazana jest na stopniowe zanikanie. Jeśli nauka i religia są wewnętrznie tożsame, jedno z nich musi być nadmiarowe. Przy takim pogodzeniu religia to niewiele więcej niż kiepska nauka i naiwne moralizatorstwo. Jej głębia znika, majestat ulega zapomnieniu, jej wartość zaczyna być wątpliwa. Jedyne jej uzasadnienie to pedagogika: jest ona filozofią na skróty, filozofią dla mas.

Filozofowie często mylnie brali nonkonformizm religii za filozoficzną niedojrzałość i zamiast próbować zrozumieć religię jako religię podchodzili do niej jako do elementarnej formy filozofii. Przy takim podejściu przedmiot badania dopasowuje się do nastawienia badacza.

Kategorie religijne zostają zniekształcone zanim zacznie się je badać, traktuje się je jakby były filozoficzną abstrakcją. Rezultatem jest zwykle mocno rozcieńczona religia. Co się zaczyna jako filozofia religii kończy się jako *religia filozofii*.

SPOSÓB MYŚLENIA

Filozofia nie bierze się z niczego. W najlepszym razie można ją określić jako naukę o minimum przesłanek. Jednak nie może ona całkiem obejść się bez przesłanek. Co więcej, filozofia jest uwikłana w określony *sposób myślenia*, w swoiste procedury i kategorie, podejścia i oceny. Zasadnicze wyznaczniki zachodniej filozofii wywodzą się z greckiego sposobu myślenia.

Istnieje więcej niż tylko jeden sposób myślenia. Izrael i Grecja nie tylko wytworzyły odmienne doktryny, również funkcjonowały w ramach różnych kategorii. Na przykład Biblia, podobnie jak filozofia Arystotelesa, zawiera coś więcej niż prostą sumę doktryn, odzwierciedla ona *sposób myślenia*: specyficzny kontekst w którym ogólne pojęcia posiadają konkretne znaczenia, kryteria oceny, formy ukierunkowania – nie tylko tkankę myślową, lecz również szczególny sposób czy też metodę jej splatania oraz wzajemnego odnoszenia intuicji i spostrzeżeń, specyficzną ośnowę myśli.

Umysł ludzki jest jednostronny, nie potrafi ogarnąć całej rzeczywistości naraz. Gdy patrzymy na rzeczy widzimy albo cechy, które są im wspólne, albo te, które je od siebie odróżniają. Są w historii myśli okresy, w których poczucie tego co wspólne i uniwersalne jest lepiej rozwinięte i są takie, w których szczególnie silne jest uwrażliwienie na to co odrębne i indywidualne. Umysł Filona, na przykład, poruszał się po ścieżce która wymijała to, co szczególne i odmienne zarówno w judaizmie jak i w hellenizmie. Oba miały dla niego tę samą treść. Wydawało mu się, że hellenistyczne transy są identyczne ze stanem w którym hebrajscy prorocy doznawali objawień⁹. Za jego przykładem wielu filozofów skupiało się na wskazywaniu na punkty zbieżne rozumu i objawienia, pragnęli oni zrównania tego, co w nich odmienne. Tym czego nie dostrzegali było niezwykle bogactwo intuicji duchowych zawartych w proroczych ideach boskiego patosu. Myślenie hebrajskie działa w ramach kategorii odmiennych niż Platona i Arystotelesa i sprzeczność między nimi to nie tylko sprawa różnych sposobów wyrażania, lecz różnych sposobów myślenia. Poprzez koncentrację na elementach wspólnych rozumu i objawienia synteza tych dwóch sił duchowych została osiągnięta za cenę poświęcenia części ich szczególnych intuicji.

Wychodzenie do kultur nieżydowskich w celu wchłaniania ich elementów dla wzbogacenia własnego życia i myśli, jakkolwiek niezbędne dla judaizmu, nie powinno się odbywać za cenę utraty jego jedności duchowej. Musimy pamiętać, że próba znalezienia syntezy myślenia proroków i greckiej metafizyki, jakby nie była pożądana w danej sytuacji historycznej, niekoniecznie musi mieć znaczenie *sub specie aeternitatis*. Z punktu widzenia geografii i historii Jerozolima i Ateny, epoka proroków i epoka Peryklesa są nie tak znów bardzo oddalone od siebie. Duchowo są to dwa różne światy. Z kolei gdyby Jerozolima znajdowała się u stóp Himalajów, tradycja monoteistyczna ulegałaby wpływom tradycji myślicieli orientalnych. A więc i nasza własna perspektywa usytuowana pomiędzy Atenami i Jerozolimą nie jest dana raz i

na zawsze. Opatrzność może pewnego dnia stworzyć okoliczności, które umieszczą nas między Jordanem a Gangesem i problemy takiego kontekstu będą odmienne niż te, z którymi borykała się myśl żydowska gdy spotkała filozofię grecką.

METAFIZYKA I META-HISTORIA

Istnieje zasadnicza różnica w znaczeniu, nastawieniu i przedmiocie między, dajmy na to, naukową teorią pochodzenia wszechświata i tym, co chce przekazać pierwszy rozdział Księgi Rodzaju. Księga Rodzaju nie próbuje niczego wytłumaczyć: sekret stającego się świata w żaden sposób nie staje się bardziej zrozumiały przez takie zdanie jak *Na początku Bóg stworzył niebo i ziemię*. Biblia i nauka nie zajmują się tymi samymi problemami. Teoria naukowa pyta: jaka jest przyczyna wszechświata? Rozważa ona w kategoriach przyczynowości, zaś przyczynowość wynika z relacji między przyczyną a skutkiem jako części ciągłego procesu, jako zmienna część w ramach niezmiennej całości. Biblia z kolei wywodzi się z relacji Stworzyciela i wszechświata jako relacji pomiędzy dwiema istotowo różnymi i nieporównywalnymi całościami, uważa ona stworzenie jako takie za *wydarzenie*, nie zaś za *proces* (patrz rozdz. 22). Stworzenie jest zatem ideą, która wykracza poza przyczynowość: pokazuje nam ono jak to się dzieje, że w ogóle istnieje przyczynowość. Zamiast objaśniać świat w kategoriach pożyczonych od natury odsyła do tego, co uczyniło naturę możliwą, a mianowicie do aktu wolności Boga.

Biblia pokazuje sposób rozumienia świata z perspektywy Boga. Nie zajmuje się ona *bytem jako bytem*, lecz *bytem jako stworzeniem*. Przedmiotem jej zainteresowania jest nie ontologia lub *metafizyka*, lecz historia i *meta-historia*; zajmuje się bardziej czasem niż przestrzenią.

Nauka podąża drogą porównań. Biblia odwołuje się do tego, co wyjątkowe i bez precedensu. Granicą nauki jest badanie faktów i procesów natury, granicą religii jest rozumienie natury w relacji do woli Boga. Celem myślenia naukowego jest odpowiadanie na pytania człowieka i zaspokojenie jego potrzeby wiedzy. Ostatecznym celem myślenia religijnego jest odpowiedź na pytanie, które nie pochodzi od człowieka i zaspokojenie Bożej potrzeby człowieka.

Filozofia jest próbą znalezienia istoty rzeczy i zasad bytu, religia biblijna jest próbą nauczania o Stworzycielu wszystkich rzeczy i poznawaniem Jego woli. Biblia nie stara się nauczyć nas zasad stworzenia i odkupienia. Została dana aby nauczać nas, że Bóg jest żywy, że On jest Stworzycielem i Odkupicielem, Nauczycielem i Prawodawcą. Filozofia zainteresowana jest analizowaniem i wyjaśnianiem, religię interesuje oczyszczanie i uświęcanie. Religia zakorzeniona jest w konkretnej tradycji lub w osobistych intuicjach, klasyczna filozofia twierdzi, że ma korzenie w uniwersalnych przesłankach.

Spekulacja filozoficzna wychodzi od *pojęć*, religia biblijna wychodzi od *zdarzeń*. Religia żyje nie przez rozumowe przechowywanie idei, lecz przez zdarzenia i olśnienia, przez coś co zdarza się w czasie.

WYZWANIE DLA FILOZOFII

Religia, powtórzmy, jest niezwykłym źródłem olśnień. Z tego wniosek, że intuicje i postulaty religii nie mogą być do końca uzgodnione z wnioskami żadnego systemu filozoficznego, ani też odpowiednio wyrażone w kategoriach nauki. To co ważne w religii niekoniecznie musi być ważne w filozofii i *vice versa*. Rolą religii jest być *wyzwaniem dla filozofii*, nie zaś jedynie przedmiotem badania.

Filozofia może się nauczyć od Biblii wielu rzeczy. Dla filozofa dobro jest najszczytniejszą ideą. Dla Biblii idea dobra nie jest ostateczna: nie może istnieć bez świętości. Świętość jest istotą, dobro jej wyrazem. Rzeczy stworzone w ciągu 6 dni Bóg uznał za *dobre*, siódmy dzień uczynił *świętym*⁹.

Eutyfron Platona podnosi kwestię, która często była dyskutowana w różnej formie w scholastyce chrześcijańskiej i muzułmańskiej, mianowicie czy bogowie pragną dobra dlatego, że jest dobrem, czy też jest ono dobrem dlatego, że pragną go bogowie? Pytanie to mogło zaistnieć jedynie wtedy, gdy bogowie i dobro uważane były za dwie odrębne całości i jedynie tam, gdzie uważano za oczywiste, że bogowie nie zawsze działają według najszczytniejszych zasad dobra i sprawiedliwości. Pytanie czy jakieś działanie jest święte (nakazane przez Boga lub miłe Bogu) bo jest dobre, czy też jest dobre bo jest święte (nakazane przez Boga lub miłe Bogu) byłoby tak samo bezprzedmiotowe jak pytanie czy określony punkt w kole nazywamy środkiem dlatego, że jest on równo oddalony od okręgu, czy też jest on równo oddalony od okręgu dlatego, że jest on środkiem. Dychotomia świętości i dobra jest obca duchowi proroków. W ich rozumieniu prawość Boga jest nierozdzielna z Jego istnieniem.

Mądra krytyka zaczyna zawsze od samokrytyki. Podobnie filozofia potrzebuje ciągłego sprawdzania i oczyszczania. Rozum badający religię bada sam siebie: egzaminuje własne przesłanki, zakres i siłę, udowadniając że jest wystarczająco rozwinięty aby zrozumieć objawienia proroków. W rzeczy samej, istnieją olśnienia ducha do których rozum dochodzi późno, często zbyt późno, gdy już je odrzucił.

Aby coś osiągnąć, filozofia religii musi pamiętać o wyjątkowości i ograniczeniach zarówno religii jak i filozofii.

Jak zobaczymy, religia wychodzi poza filozofię, a zatem zadaniem filozofii religii jest doprowadzenie umysłu na sam szczyt myślenia, sprawienie, że zrozumiemy dlaczego problemy religii nie mogą być zgłębione w kategoriach nauki, pozwolenie nam na zdanie sobie sprawy, iż religia ma swój zakres, perspektywę i cel, że ma ona poddać nas majestatowi i tajemnicy wobec których umysł nie będzie głuchy na to, co przekracza umysł. Jednym z celów filozofii religii jest pobudzanie *krytycznej oceny filozofii z perspektywy religii*.

UWIELBIENIE ROZUMU

Nie należy definiować filozofii religii jako próby dostarczenia religii racjonalnej podstawy jako że taka definicja pośrednio utożsamiałaby filozofię z racjonalizmem. Gdyby racjonalizm był cechą filozofów, należałoby zdyskwalifikować jako filozofów Platona, Schellinga, Williama Jamesa i Bergsona. Według Deweya racjonalizm “wyklucza wiarę religijną w jakimkolwiek

określonym znaczeniu. Pozwala on jedynie na takie wierzenie, które jest racjonalnie wywiedzioną niepodważalną konkluzją z tego co absolutnie wiemy”¹⁰.

Skrajny racjonalizm można zdefiniować jako porażkę rozumu w rozumieniu samego siebie, swojej alogicznej istoty i meta-logicznych przedmiotów. Trzeba umieć rozróżniać między ignorancją a poczuciem tajemnicy, pomiędzy tym, co poniżej rozumu, a tym co ponad rozumem. Droga do prawdy jest dziełem rozumu, miłość prawdy jest dziełem ducha. Każdy akt rozumowania ma swoje odniesienie w duchu. Myślimy rozumem bo pożądamy ducha. Myślimy rozumem bo jesteśmy pewni znaczenia. Bez ducha, bez prawdy o całości życia rozum usycha.

Rozum bywał często utożsamiany z naukowością, ale nauka nie jest w stanie dać nam pełnej prawdy o całym życiu. Potrzebujemy ducha po to by wiedzieć co czynić z nauką. Nauka zajmuje się stosunkami pomiędzy rzeczami we wszechświecie, lecz człowiek obdarzony jest niepokojem ducha, a duch zajmuje się stosunkiem pomiędzy wszechświatem a Bogiem. Nauka poszukuje prawdy o wszechświecie; duch poszukuje prawdy, która jest większa niż wszechświat. Celem rozumu jest badanie i weryfikacja obiektywnych stosunków, celem religii jest badanie i weryfikacja ostatecznych relacji jednostkowych.

Rywalizacja to nie to samo co walka a różnice nie muszą oznaczać konfliktu. Życie w skrajnościach jest częścią natury ludzkiej. Pochodną naszej wiary w jednego Boga jest pewność, że w ostatecznej instancji rozum i objawienie pochodzą z tego samego źródła. Lecz to, co było jednym w momencie stworzenia, nie zawsze jest jednym w danej sytuacji historycznej. Odkrycie wyższej jedności rozumu i objawienia jest nam obiecane w odkupieniu.

Powszechne utożsamienie judaizmu z racjonalizmem jest intelektualnym unikaniem głębokich problemów i paradoksów żydowskiej religii, wierzeń i obyczajów. Ludzkie pojmowanie tego, co rozumne ulega zmianom. Filozofowie rzymscy nie uważali za rozumne powstrzymywanie się od pracy przez jeden dzień w tygodniu. Za to nie wydawało się nierozumne niektórym właścicielom plantacji importowanie niewolników z Afryki do Nowego Świata. Z jakim etapem rozwoju rozumu powinna współgrać Biblia?

Przy całym szacunku dla rozumu i naszej zań wdzięczności, inteligencja ludzka nigdy nie była uważana w judaizmie za samowystarczalną. “Ufaj Panu z całego serca ale nie polegaj na własnym sądzie” (Przysł. 3,5). “A tak się czułaś bezpieczna w swej niegodziwości, mówiłaś: Nikt mnie nie widzi; twoja mądrość i twoja wiedza zwiodły cię na manowce i powiedziałaś w swoim sercu: Oto ja, prócz mnie nie ma innej” (Iz. 47,10)

Niektórych z podstawowych przesłanek judaizmu nie da się całkiem uprawomocnić w kategoriach ludzkiego rozumu. Idea natury człowieka jako stworzonego na obraz i podobieństwo Boga, idee Boga i historii, wybrania Izraela, modlitwy, a nawet moralności są sprzeczne z odkryciami, do jakich prawomocnie doszliśmy drogą analizy i badań. Wymagania pobożności są tajemnicą przed którą człowiek zmuszony jest do podziwu i milczenia¹¹. Podziw, miłość, modlitwa, wiara wychodzą poza płytkie rozumowanie.

Nie możemy przeto sądzić religii wyłącznie z punktu widzenia rozumu. Religia jest nie wewnątrz, lecz poza granicami rozumu. Jej zadaniem jest nie współzawodnictwo z rozumem, lecz pomaganie nam tam, gdzie rozum daje jedynie częściową radę. Jej znaczenie musi być rozumiane w kategoriach *zbieżnych z poczuciem niewysłowionego*.

Poczucie niewysłowionego jest wysiłkiem intelektualnym biorącym się z samej głębi rozumu i jest ono źródłem olśnienia poznawczego. A zatem nie ma rywalizacji pomiędzy religią a rozumem tak długo, jak długo świadomi jesteśmy ich odrębnych zadań i dziedzin. Stosowanie rozumu jest nieodzowne do rozumienia i wiary w Boga i religia bez rozumu usycha. Olśnienia wiary są na ogół ogólne i mało wyraźne i potrzebują konceptualizacji aby je przekazać umysłowi, muszą być scalone i doprowadzone do spójności. Bez rozumu wiara staje się ślepa. Bez rozumu nie wiedzielibyśmy jak stosować objawienia wiary do konkretnych zagadnień życiowych. Uwielbienie rozumu to arogancja, która zdradza niedostatek inteligencji. Wyrzeczenie się rozumu jest tchórzostwem, które zdradza niedostatek wiary.

IDEE I ZDARZENIA

Przedmiotem filozofii judaizmu jest judaizm. Ale jakiego rodzaju bytem jest judaizm? Czy jest to zespół idei i zasad, doktryna? Próba wydestylowania Biblii, która bucha życiem, dramatem, napięciami, w jakiś ciąg zasad byłaby tym samym co redukcja żywej osoby do schematu. Wyjście z Egiptu, objawienie na Synaju, oszczerstwo Miriam rzucone na Mojżesza – to zdarzenia, nie idee, coś co się wydarza, a nie reguła. Z drugiej strony próba sprowadzenia Biblii do katalogu zdarzeń, do świętej historii równie by się nie powiodła. *Pan jest jeden, czy też Sprawiedliwości, sprawiedliwości winniście szukać* to idee, a raczej normy, nie zaś wydarzenia. Z tego względu filozofia judaizmu jest *filozofią zarówno idei jak i zdarzeń*.

Mojżesz Majmonides (1135 – 1204) podsumowuje esencję judaizmu w trzynastu artykułach wiary: 1. Istnienie Boga. 2. Jego jedność, 3. Jego bezcielesność. 4. Jego wieczność. 5. Jedynie Bóg jest przedmiotem wiary. 6. Objawienie poprzez Jego Proroków. 7. Mojżesz największym spośród Proroków. 8. Cały Pięcioksiąg został dany przez Boga Mojżeszowi. 9. Niezmiennność Prawa zawartego w Torze. 10. Bóg wie o czynach i myślach człowieka. 11. Nagroda i kara. 12. Przyjście Mesjasza. 13. Zmartwychwstanie. Za wyjątkiem 6, 8, 12 i 13 artykuły te odnoszą się do zasad lub do obszaru idei, nie zaś do zdarzeń czyli obszaru historii. To znamienne, że formuła w jakiej te artykuły stały się popularne i jak są umieszczone w wielu modlitewnikach rozpoczyna się słowami: “Wierzę niezłomnie, że..”

Wiara Majmonidesa opiera się na przesłance, że to właśnie w postaci idei wyraża się ostateczna rzeczywistość. Jednakże dla człowieka biblijnego ostateczna rzeczywistość wyraża się w zdarzeniach, nie tylko w ideach. Treść judaizmu dana jest zarówno w historii jak i w myśli. Przyjmujemy idee i pamiętamy zdarzenia. Żyd mówi: “Wierzę” a mówi mu się “Pamiętaj!” Jego wiara zawiera i podsumowanie podstawowych idei, i podsumowanie szczególnych zdarzeń¹².

Umysłowość żydowska nie dochodzi do rozumienia Boga poprzez odwoływanie się na sposób grecki do wiecznych własności Najwyższego Bytu, do idei dobra lub doskonałości, lecz raczej przez wyczuwanie żywych przejawów Jego troski, Jego dynamicznej uwagi nakierowanej na człowieka. Nie mówimy o Jego dobroci w ogóle, lecz o jego współczuciu dla indywidualnego człowieka w konkretnej sytuacji. Dobroć Boga to nie kosmiczna siła, lecz konkretny akt współczucia. Nie wiemy jaka ta dobroć *jest*, wiemy jak się *wydarza*. Żeby posłużyć się przykładem: “Rabi Meir powiedział: Gdy istota ludzka cierpi, co mówi *Szechina*? Moja głowa jest zbyt ciężka dla mnie, moje ramię jest zbyt ciężkie dla mnie. A jeśli Bóg tak bardzo boleje

nad krwią niegodziwego gdy jest przelana, o ileż bardziej nad krwią sprawiedliwego”¹³. To stwierdzenie, przytoczone w Misznie bezpośrednio po opisie kary śmierci, ma na celu uświadomienie nam jak jest bolesne dla Boga cierpienie Jego dzieci, nawet wtedy, gdy jest to przestępca karany za swą zbrodnię.

Takie podejście pociąga za sobą inne problemy. Zgadnieniem nie jest już jak pogodzić Biblię z arystotelesowskim poglądem na świat i człowieka, lecz raczej – jakie jest biblijne widzenie wszechświata i sytuacji człowieka we wszechświecie? Jak powinniśmy rozumieć siebie samych w kategoriach myślenia biblijnego? Pytanie brzmi: Jakie są ostateczne pytania istnienia na które odpowiedzią jest religia? Jakich idei broni człowiek religijny?

FILOZOFIA JUDAIZMU

Termin judaizm w wyrażeniu filozofia judaizmu może być użyty albo jako *przedmiot*, albo jako *podmiot*. W pierwszym znaczeniu filozofia judaizmu jest krytyką judaizmu, judaizm jest tematem lub przedmiotem naszego badania. W drugim rozumieniu filozofia judaizmu ma znaczenie porównywalne do znaczenia takiego wyrażenia jak filozofia Kanta czy filozofia Platona: judaizm jako źródło idei, które usiłujemy zrozumieć.

Judaizm jest rzeczywistością, dramatem w ramach historii, faktem - nie zaś tylko uczuciem czy doświadczeniem. Utrzymuje on, że miały miejsce pewne nadzwyczajne zdarzenia, z których on sam się wywodzi. Broni pewnych podstawowych nauk. Twierdzi, że jest oddaniem się ludzi Bogu. Zrozumienie znaczenia tych zdarzeń, nauk i oddania jest zadaniem filozofii judaizmu.

Jak już stwierdziliśmy metodą zastosowaną w tej książce jest głównie, choć nie wyłącznie, samo-rozumienie, a termin “judaizm” w podtytule książki użyty jest przede wszystkim podmiotowo.

¹ Wspólne dla filozofii i nauki jest to, że każda odpowiedź rodzi nowe pytania. Różni je zadaje się to, że problemy filozofii są wieczne i nie ma takiej odpowiedzi która nie byłaby kwestionowana, a to dlatego, że każda odpowiedź musi być odpowiedzią całościową.

² Samowiedza lub samo-rozumienie było w różnych formach centralnym zagadnieniem filozofii (pierwszą z trzech maksym na frontonie świątyni Apollina w Delfach było “Poznaj samego siebie”). Ważność samowiedzy podkreślali Sokrates i Platon, zob. *Charmides* 167B-172C, *Alcybiades* 133B, Xenofanes: *Pamiętki* IV, 2, 24, Arystoteles: *Metafizyka* 1027B 20. Por. Plotyn: *Enneady* IV, 4, 2, *Theologie des Aristotles*, tłum. Dieterici, Leipzig 1893 s. 18. Wszelka filozofia jest “duchowym samooglądem” (J. F. Fries, *System der Metaphysik*, 1824, s. 110), “samo-poznaniem ludzkiego ducha” (Kuno Fisher, *Geschichte der Philosophie*, t. I, ed, 5, s. 11); por. Max Scheler: *Die transzendentale und die psychologische Methode*, Leipzig 1922, s. 179. W literaturze żydowskiej definicja filozofii jako samopoznania jest przytaczana przez Bahię Ibn Pakudę, *Obowiązki serca, Szar habehina*, r. 5, ed. Haymson, t. II s. 14. Por. Józef Ibn Saddik: *Haolam Hakwatan*, ed. S. Horovitz, Breslau 1903, początek. Patrz: Majmonides: *Przewodnik zbląkanych*, 1, 53. Według Hermanna Cohena: *Religion der Vernunft*, Frankfurt n/Menem 1929, s. 23 samopoznanie człowieka jest najgłębszym źródłem religii. I. L. Zlotnik zebrał maksymy z literatury hebrajskiej dotyczące samowiedzy: *Maamarim*, Jerozolima 1939, ss. 17-26.

³ A. J. Heschel, *Man Is Not alone*, New York, 1951, s. 55.

⁴ F. P. Ramsey, *The Foundations of Mathematics and Other Logical Essays*, New York 1950, s. 269.

⁵ E. Kant, *Krytyka czystego rozumu*, przedmowa do pierwszego wydania, tłum angielskie J. M. D. Meikeljohn, New York 1899 s. xi, przypis.

⁶ *Shabbat*, 51a.

⁷ Patrz: Julius Guttmann, *Religion und Wissenschaft im Mittelalterlichen und im Modernen Denken*, W: *Festschrift zum 50 Jaehrigen Behesten der Hochschule fuer die Wissenschaft des Judentums*, Berlin 1922, s. 147n.

⁸ Patrz: A. J. Heschel, *Die Prophetie*, Kraków 1936, s. 15. Kategorie w jakich człowiek biblijny postrzegał Boga, człowieka i świat są tak odmienne od założeń metafizyki, na których opiera się większa część filozofii zachodniej, że niektóre intuicje brzemienne znaczeniami dla umysłowości biblijnej, dla umysłowości greckiej wydają się całkowicie pozbawione sensu. Rekonstrukcja osobliwej natury myślenia biblijnego i jasne określenie jego odmienności od wszelkich innych typów myślenia byłaby pierwszorzędnym osiągnięciem. Otworzyłaby ona nowe perspektywy dla zrozumienia problemów moralnych, społecznych i religijnych i wzbogaciłaby całe nasze myślenie. Myślenie biblijne może odegrać ważną rolę w kształtowaniu naszego filozoficznego poglądu na świat.

⁹ A. J. Heschel, *The Sabbath*, New York, 1951 s. 75. [Polskie wydanie: *Szaabat*, tłum. H. Halkowski, wyd. Atext, Gdańsk 1994]

¹⁰ Dewey, *A Common Faith*, New Haven, 1934.

¹¹ Patrz: A. J. Heschel, *Man's Quest for God*, New York, 1954, s. 104.

¹² Patrz: *Man Is Not Alone*, s. 163.

¹³ *Miszna Sanhedryn*, VI,5.

2. Drogi do Jego obecności

BIBLIA JEST NIEOBECNA

Gdy czytamy dzieła filozofii zachodniej, postaciami na które wciąż się natykamy są Platon i Arystoteles, stoicy i neoplatonicy. Duch ich myśli unosi się nad każdą stroną pisarstwa filozoficznego. Lecz wśród tajników zachodniej metafizyki próżno szukać Biblii. Gdy filozofowie mówią o Bogu, prorocy są nieobecni.

To co rozumiemy przez nieobecność Biblii w historii filozofii to nie brak odwołań czy cytatów – biblijne fragmenty od czasu do czasu znajdują sobie miejsce. Mamy na myśli ducha, sposób myślenia, perspektywę oglądu świata i życia, podstawowe przesłanki rozważań o bycie, wartościach i znaczeniu. Otwórzcie jakąkolwiek historię filozofii. Tales i Parmenides są, ale czy omawia się Izajasza, Eliasza, Hioba czy Eklezjastę? Skutek tego pominięcia jest taki, że główne przesłanki filozofii zachodniej wywodzą się raczej z greckiego niż z hebrajskiego myślenia.

W myśleniu filozoficznym dominują dwa podejścia do Biblii. Pierwsze z nich twierdzi, że Biblia to książka naiwna, poezja lub mitologia. Choć piękna, nie można jej traktować poważnie, bo jej myśl jest prymitywna i niedojrzała. Jak można coś takiego porównywać z Heglem, Hobbsem, Lockem czy Schopenhauerem? Ojcem takiego lekceważenia wartości intelektualnej Biblii jest Spinoza, którego można obarczyć winą za wiele wypaczonych przedstawień Biblii w późniejszej filozofii i egzegezie.

Drugie podejście zakłada, że Mojżesz uczył tych samych idei co Platon i Arystoteles i że nie ma poważniejszej niezgody pomiędzy naukami filozofów a naukami proroków. Różnica dotyczy zaledwie sposobu wyrażenia i stylu. Na przykład Arystoteles używał jednoznacznych terminów, podczas gdy prorocy stosowali metafory. Ojcem takiego podejścia jest Filon. Teoria Filona dominuje w teologii, podczas gdy filozofia powszechnie przyjęła nastawienie Spinozy*.

Jest taka historyjka o młodym dziennikarzu, którego wysłano na reportaż z wesela. Wrócił przygnębiony i powiedział, że nie ma o czym pisać bo pan młody się nie stawił...

Prawda, próżno szukać w Biblii słownictwa filozoficznego. Ale poważny badacz nie powinien szukać tego, co i tak ma. Kategorie w ramach których operuje refleksja filozoficzna na temat religii wywodzą się raczej z Aten niż z Jerozolimy. Judaizm jest konfrontacją z Biblią i filozofia judaizmu musi być konfrontacją z myślą biblijną.

PAMIĘĆ I OLSNIENIE

Biblia nie jest jedyną księgą w której można znaleźć zainteresowanie ostatecznymi problemami religijnymi. W wielu miejscach i na przestrzeni wielu wieków człowiek poszukiwał Boga. Jednak okres biblijny jest w historii wielkim rozdziałem zmagania się człowieka z Bogiem (i zmagania się Boga z człowiekiem). I tak jak przy badaniu wartości moralnych nie wolno nam ignorować wielkiej tradycji filozofii moralnej, nie możemy też w naszych zmaganiach z

* Na temat poglądów Spinozy, patrz r. 32.

zagadnieniami religijnymi pominąć intuicji zebranych w Biblii. Zatem do epoki biblijnej, tysiąclecia objawień zwrócimy się po wskazówki.

Co mamy wspólnego z ludźmi biblijnymi? Troski i radości życia, poczucie cudowności i opór przed nią, świadomość ukrywającego się Boga i chwile gdy pragniemy znaleźć drogę do Niego.

Centralną myślą judaizmu jest żywy Bóg. Jest to perspektywa, w której postrzega się wszelkie inne sprawy. Najważniejszym problemem każdej filozofii judaizmu jest pytanie co jest podstawą wiary człowieka w realność żywego Boga. Czy człowiek jest w ogóle zdolny do odkrycia tej podstawy? Jednak zanim spróbujemy zmierzyć się z tym zagadnieniem należy w pierwszej kolejności spytać czy zgodne z duchem judaizmu jest twierdzenie, iż to człowiek musi szukać zbliżenia do Boga, że jeśli się Go nie szuka to się Go nie zdoła znaleźć. Czy istnieją sposoby rozwijania naszego uwrażliwienia na Boga i więzi z Jego obecnością?

Co było źródłem wiary ludzi w czasach biblijnych? Czy słuszne jest określanie ich wiary jako polegania na odziedziczonej doktrynie? Czy można powiedzieć że przez ponad trzy tysiące lat Żydzi mieli dostęp do jednego tylko źródła wiary, mianowicie do zapisów objawienia? Czy prawdą jest, że judaizm wywodzi swą religijną żywotność wyłącznie z wierności zdarzeniom, które miały miejsce za czasów Mojżesza i z posłuszeństwa Pismu w którym te zdarzenia są opisane? Takie przypuszczenie zdaje się nie doceniać natury człowieka i jego wiary. Wielkie zdarzenie, nawet najbardziej cudowne, gdyby miało miejsce tylko raz nie byłoby w stanie na zawsze zdominować świadomości człowieka. Sama tylko pamięć o nim nie byłaby dość silna by utrzymać w mocy swego zaklęcia duszę człowieka z jej ciągłym niepokojem i żywotnością. Tym, z czego wiara żydowska wywiodła swą siłę była walka o olśnienie.

Biblia zawiera nie tylko słowa proroków, lecz również słowa które nie wyszły z ust prorockich. Biblia twierdzi, że przynosi słowa natchnione, lecz zawiera także wyraz ludzkich poszukiwań i niepokojów. Jest w Biblii słowo Boga do człowieka, są też słowa człowieka do Boga i o Bogu. Jest nie tylko to co Bóg odsłania, lecz również ludzka intuicja. Prorokowanie jest poza zasięgiem współczesnego człowieka. Ale prorocy byli także ludźmi. Momenty prorokowania były chwilami w ich życiu; oprócz nich były spotkania z dobrem i złem, światłością i ciemnością, życiem i śmiercią, miłością i nienawiścią – wszystko to co dziś jest tak samo realne jak trzy tysiące lat temu. Ich obserwacje odzwierciedlają ludzkie, a nie tylko prorocze myślenie. Zwłaszcza w tak zwanej literaturze mądrości, w księgach Hioba, Przysłów, Eklezjastesa, jak również w Księdze Psalmów znalazła wyraz spontaniczność ludzi epoki biblijnej.

Zaangażowanie Bogiem trwało przez stulecia i żeby zrozumieć judaizm musimy również badać drogi i naturę tego zainteresowania w żydowskiej historii postbiblijnej.

Mamy dostęp do dwóch źródeł myślenia religijnego: *pamięci* (tradycja) i *indywidualnej intuicji*. Powinniśmy polegać na naszej pamięci i musimy pragnąć nowych intuicji. *Uczymy się z tradycji, lecz również rozumiemy przez nasze własne poszukiwania*. Prorocy apelują do duchowej siły w człowieku: “Dowiedz się tedy dzisiaj i weź to sobie do serca, że Pan jest Bogiem na niebie w górze i na ziemi w dole, nie ma innego” (Powt. 4,39). Psalmista wzywa nas: “Skosztujcie i zobaczcie, że dobry jest Pan” (Ps. 34,9)¹. Jak człowiek wie? Jak człowiek smakuje?

Aluzję do istniejącej w każdym człowieku potrzeby własnych poszukiwań Boga dostrzega homiletyczna wykładnia Pieśni Morza Czerwonego:

On Bogiem moim przeto go uwielbiam,
On Bogiem ojca mego przeto go wysławiam
(Wyj. 15, 2)

Przez swoje olśnienie człowiek musi najpierw dotrzeć do *On Bogiem moim przeto go uwielbiam*, by dopiero potem uświadomić sobie, że *On Bogiem ojca mego przeto go wysławiam*².

LUZKIE POSZUKIWANIE BOGA

Całopalenia, ofiary są istotnym elementem biblijnej pobożności. A przecież “Pragnę miłosierdzia a nie ofiary, *rozumienia (poznania) Boga*, nie całopaleń” (Oz. 6,6). Istnieje droga, która prowadzi do rozumienia. “Ty będziesz szukać Pana *twojego Boga* i znajdziesz go jeśli będziesz szukać z całego serca i z całej duszy” (Powt. 4,29; Jer. 29,13).

“Jeśli jakiś człowiek powie ci: próbowałem, ale nie znalazłem, nie wierz mu. Jeśli mówi: nie próbowałem a mimo to znalazłem, nie wierz mu. Jeśli mówi: Próbowałem i znalazłem, możesz mu uwierzyć”³. To prawda, że w poszukiwaniu Jego On sam nam dopomaga. Jednak inicjatywa i intensywność naszych poszukiwań zależą od nas samych. “Jeśli przywołasz rozsądek i głośno wzywać będziesz roztropności, jeśli szukać jej będziesz jak srebra i poszukiwać jak skarbów ukrytych, wtedy zrozumiesz bojaźń Pana i znajdziesz poznanie Boga”⁴. “Wszystko jest w mocy nieba prócz bojaźni i lęku przed niebem”⁵.

Biblia ma kilka terminów na określenie czynności poszukiwania Boga (*darasz, bekesz, szahar*). W niektórych miejscach słowa te są użyte w sensie badania Jego woli i nakazów (Psalm 119, wersety 45, 94, 155). Jednak w innych fragmentach słowa te oznaczają coś więcej niż tylko czynność zadawania pytania dla uzyskania informacji. Oznaczają one zwracanie się bezpośrednio do Boga w celu znalezienia się w jego bliskości. Wymaga to bardziej pragnienia doświadczenia czegoś niż szukanie informacji⁶. Poszukiwanie Boga uwzględnia przestrzeganie Jego przykazań lecz wykracza poza to posłuszeństwo. “Szukajcie Pana i Jego mocy, szukajcie wciąż oblicza Jego” (Ps. 105, 4). Modlenie się to w istocie nie tylko poszukiwanie *pomocy*, ale także poszukiwanie *Jego*.

Przykazania “nie są dla ciebie ani za trudne ani za dalekie. Nie są na niebie abyś mówił: Któż wstąpi do nieba i je sprowadzi dla nas, i oznajmi je nam abyśmy je spełniali? Ani nie są one za morzem aby trzeba było mówić: Któż się przeprawi za morze i dla nas je sprowadzi i nam je oznajmi abyśmy je spełniali? Lecz słowo jest bardzo blisko ciebie, jest w twoich ustach i w twoim sercu abyś je czynił” (Powt. 30, 11-14). Jednak tego samego nie da się powiedzieć w odniesieniu do Boga. “Czyż jestem Bogiem z bliska, mówi Pan, a nie Bogiem z daleka?” (Jer. 23, 23). Są takie chwile gdy On jest blisko i można Go odnaleźć, ale są też momenty gdy jest daleko i ukrywa się przed człowiekiem. “Szukajcie Pana póki można Go znaleźć, wzywajcie Go dopóki jest blisko” (Iz. 55, 6)* Nie wszystkim ludziom biblijnym wystarcza *świadomość* potęgi i obecności Boga. Są i tacy “*co szukają Jego, szukają Twego oblicza* Boże Jakuba” (Ps. 24, 6). “O jedną rzecz prosiłem Pana, bym mógł szukać bym mógł zamieszkać w domu Pana przez

* Patrz r. 12.

wszystkie dni żywota mego, *by oglądać piękno Pana*” (Ps. 27, 4). “Lecz moim szczęściem być blisko Pana” (Ps. 73, 28).

Legenda głosi, że na Synaju Izrael nie był zachwycony tym, że otrzymuje słowa boskie z ust pośrednika. Lud powiedział do Mojżesza “Chcemy słyszeć słowa naszego Króla od niego samego... Chcemy widzieć naszego Króla”⁷.

“SZUKAJCIE MEGO OBLICZA”

Pragnienie Boga nigdy nie ustępowało w duszy żydowskiej. Mimo ostrzeżenia: “Nie możesz oglądać mojego oblicza bo człowiek nie może mnie oglądać i pozostać przy życiu” (Wyj. 33,20) wielu nie przestawało pożądać tego, czemu Jehuda Halewi dał niezapomniany wyraz: “Mym jedynym pragnieniem jest ujrzeć oblicze Króla mego. Nikogo prócz Niego się nie lękam. Jego jedynie wielbię. Gdybym mógł Go widzieć we śnie, spać bym chciał przez całą wieczność. O gdybym mógł zatrzymać oblicze Jego w sercu! Na nic innego oczy me nie chciałyby już patrzeć!”⁸.

Jak jeleń pragnie wód płynących
Tak dusza moja pragnie Ciebie Boże.
Moja dusza pragnie Boga, Boga żywego,
Kiedy mam przyjść by ujrzeć oblicze Pana?
(Ps. 42, 2-3)

Jak Mojżesz, który błagał: “Ukaż mi, proszę, chwałę Twoją” (Wyj. 33,18), tak samo modli się Psalmista:

Boże, Tyś mym Bogiem, gorliwie Ciebie szukam.
Ciebie pragnie moja dusza, tęskni do Ciebie moje ciało,
W ziemi suchej, spragnionej i bezwodnej.
Tak wyglądałem Ciebie w świątyni
By ujrzeć moc i chwałę Twoją.
(Ps. 3, 2-3)

Moja dusza tęskni za Tobą w nocy
I mój duch szczerze pragnie Ciebie.
(Iz. 26, 9)

W owych dniach i w owym czasie, mówi Pan,
Przyjdą synowie izraelscy
Wraz z synami Judy
I pójdą z płaczem,
Będą szukać Pana swojego Boga.
(Jer. 50, 4)

Bóg czeka by człowiek zaczął go szukać. “Pan spogląda z niebios na ludzi by zobaczyć czy kto rozumny Go szuka” (Ps. 14, 2). “Z natchnienia Twego mówi serce moje *Szukajcie oblicza mego*” (Ps. 27, 8). A w Sądne Dni powtarzamy z pokorą “Aż do dnia śmierci jego Tyś oczekiwał na niego” aby powrócił.

Z drugiej jednak strony stajemy ciągle wobec możliwości porażki, niebezpieczeństwa znalezienia się w pułapce bez światła i wyjścia. Są tacy, których “uczynki nie pozwalają zawrócić do swego Boga (...) Ze swymi trzodami i ze swym bydłem przyjdą szukać Pana, lecz Go nie znajdą, odsunął się bowiem od nich” (Oz. 5, 4 i 6).

Wciąż na nowo trzeba próbować wracać, musi nam na Nim zależeć, musimy Go szukać. Jest nadzwyczajnym aktem łaski bożej to, że ci którym na Nim nie zależy mogą nagle odkryć, że są blisko Niego. “Byłem przystępny dla tych, którzy o mnie nie pytali, dałem się znaleźć tym, którzy mnie nie szukali. Powiedziałem *Oto jestem, oto jestem* narodowi, który nie wołał mojego imienia” (Iz. 65, 1). W swych ostatnich słowach Dawid ostrzegł swego syna Salomona: “*Jeśli Go szukać będziesz, da ci się znaleźć, lecz jeśli Go opuścisz, odrzuci cię na wieki*” (I Kron. 28, 9).

TRZY DROGI

Jak Go szukać? Jak w tym świecie i w ramach własnego ludzkiego bytowania, swojej odpowiedzi na świat, znaleźć drogi wiodące do pewności Jego obecności?

W literaturze żydowskiej jest wiele wskazówek świadomości tego problemu, jednakże świadomość ta jest rzadko wypowiedzana wprost. Dawni Żydzi na ogół wstydzi się objawiać swe osobiste wątpliwości i doświadczenia religijne, w rezultacie tę ich wstrzeźliwość brano często za apatię. Prawda jest taka, że dusza nigdy nie pozostawała w milczeniu. Aż po wiek dziewiętnasty niewielu było znaczących talmudystów których nie poruszyły błagania i rozmyślenia zawarte w *Zoharze*. Pod spokojną powierzchnią religii i prawa kryły się niespokojne dusze. Naszym zadaniem jest tedy wyjść poza spokój religii i tradycji aby usłyszeć echa tych zmagañ i na nowo uchwycić żywe intuicje.

Są trzy punkty wyjścia do kontemplacji Boga, trzy szlaki wiodą do niego. Pierwszy to dostrzeganie obecności Boga w świecie, w rzeczach⁹. Drugi to dostrzeganie Jego obecności w Biblii. Trzeci to dostrzeganie Jego obecności w świętych uczynkach. Te trzy drogi przybliżają nam trzy fragmenty biblijne:

Podnieś swe oczy i patrz. Kto to wszystko stworzył?
(Iz. 40,26)

Ja jestem Pan twój Bóg.
(Wyj. 20,2)

Uczynimy i usłuchamy.
(Wyj. 24,7)

Te trzy drogi odpowiadają w naszej tradycji trzem głównym aspektom istnienia religijnego: modlitwie, studiowaniu i działaniu. Są one jednym, musimy iść wszystkimi trzema drogami naraz aby osiągnąć jeden i ten sam cel. To właśnie odkrył Izrael: Bóg przyrody jest Bogiem historii i drogą do poznania Jego jest spełnianie Jego woli.

Aby odtworzyć intuicje znalezione na tych trzech drogach należy wrócić do korzeni biblijnego doświadczenia życia i rzeczywistości. Oznacza to zagłębienie się w religijnym dramacie Izraela dla uchwycenia tego, co Hiobowi pozwoliło powiedzieć:

Lecz ja wiem, Wybauca mój żyje,
On świadkiem będzie ostatnim na ziemi.
Po tym jak skóra moja zniszczona
Ciałem mym Boga oglądam.
Me oczy Go widzą, nie inne,
Me serce mdleje we mnie.
(Hiob 19,25-27)

Jak człowiek osiąga stan w którym jest w stanie powiedzieć "Ciałem mym Boga oglądam"?
Każda z trzech części niniejszej książki poświęcona jest jednej z tych dróg.

¹ *Taam* jako czasownik oznacza zawsze spostrzegać, smakować. Również jako rzeczownik słowo to używane jest w tym samym znaczeniu osądu. W niniejszym fragmencie Targum oddaje słowo *taamu* przez "zdaj sobie sprawę" a Septuaginta przez "posmakuj". Por. Selforno: *Commentary, ad loc.* "posmakuj, mianowicie poczyj zmysłem i zobacz okiem rozumu, że Bóg jest dobry".

² Patrz: Rabi Issiah Horowitz, *Szne Luhot Haberit*, s. 40 a. Por. również: *Man Is Not Alone*, s. 164 przyp. 2.

³ Patrz: *Megillah* 6b.

⁴ Przysł. 2, 3-5.

⁵ *Berachot* 33b.

⁶ By wspomnieć tylko kilka przykładów: "Poszukiwał Boga całą swoją duszą" (I Kron. 22,9). "W czas niedoli szukam Pana" (Ps. 77,3) "Szukałem Pana a On mi odpowiedział i wybawił mnie od wszystkich obaw moich" (Ps. 34, 5). Szukanie Boga nie jest synonimem zanoszenia do Niego próśb czy też przestrzegania Jego praw. "Szczęśliwi którzy przestrzegają napomnień Jego, którzy poszukują Go całym sercem". "Z całego serca szukałem Cię, nie daj mi odejść od przykazań Twoich" (Ps. 119, 2, 10).

⁷ *Melichta* do Ks. Wyjścia, 19,9.

⁸ Tłumaczenie angielskie patrz: *Selected Poems of Jehudah Halevi*, tłum. Ninah Salaman, Philadelphia 1928, ss. 115-116.

⁹ Człowiekowi powiedziano: "Spojrzyj na niebo i patrz. Oglądaj obłoki wysoko ponad tobą" (Hiob 35,5); por. Amos 5,6 i 8-9. "Rozmyślajcie nad dziełami Pana bo tak poznacie Tego, przez którego słowo świat przyszedł do istnienia". Cytowane w imieniu Rabi Meira przez Majmonidesa, *Responsa*, wyd. A. Freimann, Jerozolima 1934, 347, s. 312. Patrz również *Mądrości Salomona*, 13,1n. *Księga Barucha* 54,17n. [?] Według dawnych legend Abraham odkrył prawdziwą wiarę kontemplując przyrodę, patrz Louis Ginzberg, *The Legends of the Jews*, t. V s. 210, nr 16. Por. również s. 112 w tejże książce. Według Bahii ibn Pakuda, *Obowiązki serca*, wyd. Moses Haymson, t. I s. 3, naszym obowiązkiem jest "rozmyślanie nad cudami objawionymi w Jego stworzeniach, aby nam służyły za dowód Jego istnienia".

3. To co wzniosłe

WIELKIE ZAŁOŻENIE

Jak poprzez dostrzeganie świata tu i teraz człowiek znajduje drogę do uświadomienia sobie Boga? Aby zrozumieć odpowiedź, którą daje Biblia musimy upewnić się co znaczy świat i zrozumieć kategorie w jakich Biblia postrzega świat: wzniosłość, cud, tajemnica, podziw i chwała.

Podnieś swe oczy i patrz. Jak człowiek podnosi oczy by widzieć wyżej samego siebie? To że człowiek jest w stanie przekroczyć samego siebie jest wielkim założeniem religii. Człowiek, będący częścią tego świata może nawiązać stosunek z Tym, który jest większy niż świat; człowiek może wnieść swą świadomość i być przyłączony do absolutu. Uwarunkowany wieloma czynnikami człowiek jest w stanie sprostać bezwarunkowym wymaganiom. Jak wnieść się ponad horyzont świadomości? Jak uwolnić się od perspektywy ego, grupy, ziemi i teraźniejszości? Jak w tym świecie znaleźć drogę wiodącą do świadomości Tego, który jest poza tym światem?

POTĘGA, PIĘKNO, MAJESTAT

Świat na który większość z nas zwraca uwagę jest mały i nasze zaangażowanie jest ograniczone. Co widzimy kiedy widzimy świat? Trzy aspekty natury przyciągają naszą uwagę: jej *potęga*, jej *piękno* i jej *majestat*. Podobnie na trzy sposoby przejawia się nasz stosunek do świata: możemy wykorzystywać świat, możemy cieszyć się nim, możemy przyjmować go w podziwie. W historii cywilizacji różne aspekty natury inspirowały talent człowieka – czasem jej potęga, czasem jej piękno, niekiedy majestat pobudzały jego umysł. Jak się wydaje szczególną cechą naszego wieku jest to, że użyteczność zdaje się być główną wartością natury; uzyskiwanie potęgi, wykorzystywanie zasobów natury uważa się za główny cel człowieka w stworzeniu bożym. Człowiek stał się przede wszystkim zwierzęciem wykonującym narzędzia i świat jest dziś gigantycznym pudełkiem z narzędziami służącymi zaspokajaniu jego potrzeb.

Grecy uszyli się dla rozumienia. Hebrajczycy uczyli się aby czcić. Człowiek współczesny uczy się aby użytkować. Baconowi zawdzięczamy powiedzenie "*Wiedza to potęga*". Oto jak ludzie nakłaniani są do nauki: wiedza to sukces. Nie wiemy już jak inaczej uzasadnić jakąkolwiek wartość niżli w kategoriach wydajności. Człowiek skłonny jest określać siebie jako "poszukującego maksymalnej wygody za cenę minimalnego wydatkowania energii". Utożsamia wartość z tym co osiąga. Odczuwa, działa i myśli jakby jedynym celem wszechświata było zaspokajanie jego potrzeb. Współczesnemu człowiekowi wszystko wydaje się obliczalne, wszystko daje się zredukować do liczby. Ma on najwyższe zaufanie do statystyk i idea tajemnicy napęlnia go odrazą. Uparcie ignoruje fakt, że jesteśmy wszyscy otoczeni rzeczami, do których

* Autor używa terminu "the sublime", który w angielskim ma przede wszystkim pozytywną konotację "czegoś co wywołuje uniesienie podczas kontemplacji, czego piękna, potęgi, zasięgu, szlachetności nie da się w pełni objąć"; lecz również może być związany z negatywnymi odczuciami grozy, trwogi. Spośród możliwych polskich odpowiedników, rzeczownik "wzniosłość" i przymiotnik "wzniosłe" jest jednoznacznie pozytywny, "wyniosłość" i "wyniosły" - jednoznacznie negatywny – tłum.

możemy się zbliżyć, lecz których nie jesteśmy w stanie pojąć i nawet nasz rozum jest tajemnicą dla siebie samego. Człowiek jest przekonany, że można wyjaśnić każdą tajemnicę. Nie dawniej niż jedno pokolenie wstecz człowiek był pewien, że wiedza jest na najlepszej drodze do wyjaśnienia wszystkich zagadek świata. Mówiąc słowami poety:

Wszystkiego co da się wiedzieć
Pewnego dnia się dowiemy.

Wiedza religijna uważana jest za najniższą formę wiedzy. Według Augusta Comte umysł ludzki przechodzi przez trzy stadia myślenia: teologiczne, metafizyczne i pozytywne. Z prymitywnej wiedzy religijnej stopniowo wykształciła się metafizyka aby zostać zastąpiona pozytywną, naukową metodą myślenia. Osiągnąwszy ten ostatni poziom człowiek współczesny traci wszelkie zaangażowanie nie dającymi się obserwować bytami. W miejsce Boga, ludzkość – *grand Etre* – staje się najwyższym obiektem podziwu. Jednakże to co jest uznawane za osiągnięcie z punktu widzenia nowoczesnego człowieka, może będzie oceniane jako niedostatek przez człowieka post-nowoczesnego. "Ludziom przyszłych pokoleń trudno będzie zrozumieć jak mogły istnieć generacje, które nie uznawały idei Boga za najwyższe pojęcie do jakiego zdolny jest człowiek, lecz przeciwnie, wstydziły się go i uważały rozwój ateizmu za znak wyzwolenia ludzkiej myśli"¹.

Oszołomieni wspaniałymi osiągnięciami intelektu w naukach ścisłych i technice, staliśmy się nie tylko pewni, że jesteśmy panami na ziemi; co więcej, jesteśmy przekonani, że nasze potrzeby i nasz interes wyznaczają ostateczne kryterium tego co dobre i złe.

Komfort, luksusy, sukcesy nieustannie pobudzają apetyt, przesłaniając nam to co konieczne choć nie zawsze pożądane. Sprawiają one, że łatwo stajemy się ślepi na wartości. Dla ślepego na wartości człowieka interesowność jest jego psem, jego drogowskazem i przewodnikiem.

NIEUFNOŚĆ WIARY

Nowoczesny człowiek stopniowo dochodzi do siebie po szoku związanym z uświadomieniem sobie, że z punktu widzenia intelektu nie ma on już prawa do marzeń, że nie ma już nawet prawa opłakiwać utraty pragnienia tego czego może potrzebuje, lecz wobec czego stał się obojętny. Gdyż w istocie człowiek od dawna przestał ufać swej woli wierzenia, a nawet martwić się z powodu utraty pragnienia wiary.

Dreszcz zakrada się do nas nocą. Nie znajdzie się w naszych miastach choćby jednego domu gdzieby przynajmniej jedna dusza nie płakała pośród radości przerażona tym do czego doszła, pełna niesmaku z powodu własnego uzależnienia od potrzeb i niemożności wiary w to, co ceni.

To samo co stosuje się do osądów moralnych jest prawdziwe również w odniesieniu do wierzeń religijnych. Od dawna wiadomo, że potrzeby i pragnienia odgrywają rolę w kształtowaniu naszych wierzeń. Lecz czy prawdą jest to, co często twierdzi nowoczesna psychologia, że nasze wierzenia religijne to nic innego jak próby zaspokojenia podświadomych pragnień? Że idea Boga to tylko projekcja samowyzwalających się emocji, obiektywizacja subiektywnych potrzeb, "ja" w przebraniu? Tendencja do kwestionowania szczerości zainteresowania człowieka Bogiem jest w istocie wyzwaniem nie mniej poważnym niż tendencja do kwestionowania istnienia Boga. Dowód na autentyczność wiary jest nam bardziej potrzebny niż dowód na istnienie Boga.

Mamy nie tylko wiarę zafalszowaną – w ogóle straciliśmy wiarę w znaczenie wiary. Tym co nam zostało jest poczucie grozy. Jesteśmy przerażeni naszą własną potęgą. Nasza dumna cywilizacja zachodnia nie stawiała czoła potokowi okrucieństwa i zbrodni wpływającemu z podskórnych źródeł zła w duszy człowieka. Prawie toniemy w strumieniu winy i niedoli, nie pozostawiającemu nikomu czystego sumienia. Co zrobiliśmy z naszą potęgą? Co zrobiliśmy ze światem? Powódź nieszczęść podmywa naszą monstualną zarozumiałość. Kto tu jest Panem? Straciliśmy nadzieję na to, że kiedykolwiek odzyskamy zdolność odczuwania Jego, a nawet że odzyskamy wiarę w sens wiary. Z systemu idei, w którym wiedza to potęga, gdzie wartości to synonim potrzeb, gdzie piramida istnienia odwrócona jest do góry nogami – trudno jest znaleźć drogę do poczucia Boga. Jeśli świat to dla nas tylko potęga i jesteśmy ogarnięci gorączką złota, jedynym bogiem jaki może stać na naszej drodze jest złoty cielec. Natura jako pudełko z narzędziami to świat który nie wskazuje na nic poza samym sobą. Dopiero kiedy natura postrzegana jest jako tajemnica i majestat, wzywa nas ona do patrzenia poza siebie samą.

Zdolność dostrzegania majestatu i tego co wzniosłe prawie znikła ze współczesnej świadomości. Nasz system edukacji kładzie nacisk na umożliwienie uczniowi wykorzystywania aspektu rzeczywistości związanego z potęgą. Do pewnego stopnia próbuje się rozwijać zdolność doceniania piękna. Ale nie ma nauczania tego, co wzniosłe. Uczymy nasze dzieci jak mierzyć i jak ważyć. Zaniedbujemy uczenia je jak wielbić, jak odczuwać zdumienie i podziw. Zmysł odczuwania wzniosłości, znak wewnętrznej wielkości ludzkiej duszy, coś co potencjalnie zostało dane każdemu z nas, dziś już jest rzadkim darem. Ale bez niego świat staje się płaski a dusza pusta. W tym oto miejscu biblijny pogląd na rzeczywistość może posłużyć nam za przewodnik. To znamienne, że tematem poezji biblijnej jest nie wdzięk czy piękno przyrody – *wspaniałość*, *wzniosły* aspekt natury jest tym, co próbuje święcić poezja biblijna.

O WZNIOSŁOŚCI W BIBLIJ

Często utrzymywano, że wzniosłość jest szczególną własnością Biblii żydowskiej nieznaną klasycznym pisarzom greckim. Colerige powiedział: "Czy ktoś kiedyś odkrył cokolwiek wzniosłego w naszym rozumieniu tego terminu w klasycznej literaturze greckiej? Wzniosłość jest z przyrodzenia żydowska". Jego "zaprzeczenie jest sugestywne, ale nazbyt kategoryczne. Można się upierać, że przykładów na najwyższą możliwą wzniosłość należy szukać u pisarzy hebrajskich jak Izajasz. Można też twierdzić, że nowożytni jak Milton zawdzięczają wiele ze swej wzniosłości bezpośrednio lub pośrednio źródłom hebrajskim. Jednakże z drugiej strony trudno odmówić tej cechy, jakkolwiek zawężającą jej definicję przyjęlibyśmy, wczesnym pisarzom greckim takim jak Homer czy Ajschylos, czy też wczesnym fazom niektórych bliższych współczesności literatur"². Jednakże jest jasne że uwrażliwienie na to co wzniosłe jako specjalny i tajemniczy rodzaj piękna jest nieobecne w klasycznym okresie filozofii greckiej. Nie można stwierdzić istnienia greckiego terminu na wzniosłość jako środek stylistyczny przed pierwszym stuleciem naszej ery³.

Najstarszy traktat poświęcony temu tematowi, Longinusa "O wzniosłości", został prawdopodobnie napisany po śmierci Augusta. Choć autor zajmuje się przede wszystkim wzniosłością jako właściwością stylu, odwołuje się też do wzniosłości w przyrodzie poza człowiekiem i z tego, że zdolny on jest odpowiedzieć na tę wzniosłość wnioskuje o *wewnętrznej wielkości duszy ludzkiej*. Natura zaszczerpiła w duszy ludzkiej nezwyciężoną miłość do majestatu i pragnienie naśladowania tego, co zdaje się bliższe boskości niż ona sama. "Stąd się bierze, że

całego wszechświata nie wystarcza dla wielkiego zasięgu i przenikliwych spekulacji ludzkiego pojmowania, które przekracza granice świata materialnego i swobodnie wypuszcza się w nieskończoną przestrzeń". Natura skłania nas do podziwiania nie małej rzeczki, "która służy naszym potrzebom", lecz Nilu, Izery i Renu. Podobnie słońce i gwiazdy "zdumiewają" nas, a "wybuch Etny napelnia nas podziwem"⁴.

Dla ilustracji tej teorii Longinus odwołuje się do Księgi Rodzaju. "Żydowski prawodawca, nie zaś zwykła osoba, gdyż miał zdolności zasługujące na otrzymanie boskiej mocy i okazanie jej, pisze na samym początku swych ustaw: 'I Bóg powiedział...' Cóż to takiego Bóg powiedział? 'Niech się stanie światłość i stała się światłość', 'Niech się stanie ziemia i stała się ziemia'⁵.

PIĘKNE I WZNIOSŁE

Co rozumiemy przez wzniosłe? I czemu Longinus twierdzi, że zdolność człowieka do odpowiedzi na nie świadczy o wewnętrznej wielkości duszy ludzkiej? Od czasów Edmunda Burke (1729-1797), to co wzniosłe przeciwstawia się temu co piękne⁶. Burke utożsamiał *wzniosłość* ze wszystkim co ogromne, groźne i niejasne, co wzbudza w nas uczucie bólu i przerażenia, zaś *piękno* z tym co łagodne, drobne i delikatne, co wzbudza uczucie miłości i czułości. "Wzniosłe przedmioty są ogromnych rozmiarów, w porównaniu z nimi to co piękne jest niewielkie. To co piękne powinno być łagodne i wygładzone... lekkie i delikatne; wielkie musi być solidne a nawet masywne".

Według Kanta *piękne* jest to co sprawia bezinteresowną przyjemność, *wzniosłe* zaś to to co sprawia przyjemność na przekór rozumowi⁷. Definiuje on wzniosłe jako "coś w porównaniu z czym wszystko inne jest małe" (s. 102). Jest to "przyroda w tych jej przejawach, których kontemplacja wywołuje ideę nieskończoności" (s. 109). Jest to coś "co jest wielkie ponad wszelkie pojęcie".

Nie zgadzając się z Burkem, iż przedmioty należące do sfery wzniosłości wzbudzają w nas poczucie strachu i bezpośredniego zagrożenia, Kant utrzymuje, że muszą być groźne. To co wzniosłe znajdujemy jedynie w przyrodzie, nie w ludzkiej postaci, umyśle lub sztuce ponieważ w nich "ludzki cel określa formę i rozmiar" (s. 113).

Przedmiot wzniosłych uczuć jest według Kanta "wyrazisty i zagrażający, jak zwisająca skała, spiętrzone chmury co płyną po niebie wraz z błyskawicami i grzmotami, wulkan w całej swej niszczycielskiej mocy, huragan pozostawiający szlak zniszczenia, bezgraniczny ocean w trakcie burzy, ogromny wodospad potężnej rzeki" (s. 125).

Naszym zdaniem znaczenie wzniosłości i jej postrzeganie nie zostało właściwie opisane w tych teoriach.

Wzniosłe nie przeciwstawia się pięknemu, ponadto nie może być uważane za kategorię estetyczną. Wzniosłość może być dostrzegana zarówno w pięknych przedmiotach, w dobrych uczynkach, jak i w poszukiwaniu prawdy. Postrzeganie piękna może być początkiem doświadczenia wzniosłości. Wzniosłość jest tym, co spostrzegamy, ale nie jesteśmy w stanie wyrazić. Jest zawartą w rzeczach milczącą aluzją do znaczenia, które je przekracza. Jest tym, czego wszystkie rzeczy są w ostatecznym rachunku symbolem, "upartego milczenia świata, który pozostaje nieprzenikliwy dla ciekawości i dociekliwości jak odległe rośliny w mroku". Jest tym, czego nasze słowa, sformułowania i kategorie nigdy nie osiągną. Dlatego poczucie

wzniosłości należy uważać za źródło twórczej aktywności człowieka w sztuce, myśli i godnym życiu. Jak żadna roślina nigdy nie ujawniła w pełni ukrytej żywotności ziemi, tak żadne dzieło sztuki, żaden system filozoficzny, żadna teoria naukowa nie dała wyrazu całej głębi znaczenia i całej wzniosłości rzeczywistości w której żyją dusze świętych, artystów i filozofów⁸.

Ponadto wzniosłość nie jest w sposób konieczny związana z tym co ogromne i przytłaczające rozmiarami. Może być ona odczuwana w każdym ziarnku piasku, w każdej kropli wody. Każdy kwiatek w lecie i płatek śniegu w zimie może wzbudzić w nas poczucie cudowności, które jest naszą odpowiedzią na wzniosłość.

Najniepozorniejszy kwiatek przynosi mi
Myśli zbyt głębokie dla łez.

W. Wordsworth, "Pieśń na święto w zamku Brougham"

Wzniosłe poczucie
Czegoś o wiele bardziej złożonego,
Czego mieszkaniem światło zachodzących słońc,
I kula oceanu, i żyjący przestwór,
Błękit niebios i umysł człowieka.
Ruch i duch co porusza
Wszystko co myśli i co jest myślane
I toczy się w rzeczach.

W. Wordsworth, "Żebrak z Old Cumberland"

TO CO WZNIOSŁE NIE JEST OSTATECZNE

Tym, czego człowiek biblijny jest świadomy nie jest wzniosłość jako taka. Dla niego wzniosłość to tylko sposób w jaki rzeczy reagują na obecność Boga. Nie jest ona nigdy ostatecznym wymiarem rzeczywistości, wartością samą w sobie. Objawia się w związku z czymś poza sobą samą, symbolizuje coś większego, czego nie sposób ogarnąć wzrokiem.

To nie jest tak, że wzniosłość po prostu jest. To nie rzecz ani właściwość, raczej zdarzenie, działanie Boga, cud. Dlatego nawet góry nie uwarza się za rzecz. To co zdaje się być skałą jest dramatem, to co zdaje się być naturalne jest cudowne. Nie ma wzniosłych faktów, są jedynie boskie *działania*.

Co więcej, to co wzniosłe w biblijnym rozumieniu znajdujemy nie tylko w ogromnym i potężnym, w "wyniosłych, nawisających i tak groźnych skałach", lecz również w żwirze przydrożnym. "Bo kamień ze ściany zawoła" (Hab. 2, 11). "Kamień odrzucony przez budujących stał się kamieniem węgielnym" (Ps. 118, 27). Zwykły kamień, który Jakub podłożył sobie na noc pod głowę został ustawiony jako słup "Domu Boga" (Rodz. 28, 18, 22). Wzniosłe objawia się nie tylko w "chmurach spiętrzonych na niebie z błyskawicami i grzmotami", lecz również w Bogu zsyłającym deszcz "dla nasycenia bezludnej i dzikiej pustyni aby weszły pączki miękkich ziół" (Hiob 38, 25-27), nie tylko w "wulkanach w całej ich niszczycielskiej mocy", lecz także w boskim "wywyższeniu tych, którzy są poniżeni" i udaremnieniu "zamysłów przebiegłych" (Hiob 5, 11-12), nie tylko w "huraganie pozostawiającym szlak zniszczenia", lecz również w "małym cichym głosie" (I Kr. 19, 12), nie tylko w "bezgranicznym oceanie w trakcie burzy", lecz także w tym, że On wyznacza granice morzu mówiąc: "Dotąd dojdiesz, nie dalej, tu jest kres twych dumnych fal" (Hiob 38, 11).

GROZA I UNIESIENIE

Uczuciem wywołanym przez wzniosłość jest zdumienie, które Burke definiuje jako "Stan duszy w którym wszystkie jej poruszenia ulegają zawieszeniu przez jakiś stopień grozy", w którym "umysł jest tak całkowicie wypełniony przedmiotem, że nie jest w stanie zająć się niczym innym, ani nawet nie jest w stanie spekulować na temat przedmiotu, który go zajmuje". W przeciwieństwie do tego gdy człowiek biblijny odczuwa wzniosłość, uskrzydla go pragnienie wynoszenia i wysławiania Stworzyciela świata:

Wysławiaj Boga wszystka ziemio,
Śpiewaj chwałę Jego imienia,
Czść mu świętą oddaj,
Powiedz Bogu: Jak wzniosłe są Twe dzieła!
(Ps. 66, 2-3)

Wobec przerażających widoków człowiek biblijny powiedziałby: "Choćbym szedł doliną cienia śmierci, zła się nie ulękę, bo Ty jesteś ze mną" (Ps. 23, 4).

Jeszcze jedna właściwość odróżnia doświadczenie wzniosłości człowieka biblijnego od estetycznego doświadczenia wzniosłości. Najbardziej wzniosłe rzeczy takie jak niebo i gwiazdy, a także sam człowiek mają wspólną tajemnicę: pozostają w ciągłej zależności od żywego Boga. Dlatego reakcją na wzniosłe rzeczy jest nie "przerażające osłupienie" ani "ogłuszenie rozumu i zmysłów", które opisywał Burke, lecz zdumienie i podziw.

¹ Walter Schubart, *Russia and Western Man*, New York, 1950, s. 62n.

² W. Rhys Roberts, *Longinus On Style*, Cambridge, 1899, s. 31.

³ Roberts, loc. cit. s. 209. Jest ciekawą zbieżnością, że pierwszy traktat na temat wzniosłości znany nam z tytułu napisany został przez Ceciliusa, retora sycylijskiego, który nauczał w Rzymie w czasach Augusta i który był "wiary żydowskiej"; patrz: W. R. Roberts, "American Journal of Philology", XVIII s. 303n. oraz loc. cit. s. 220-222. Mommsen utrzymywał, że Longinus był Żydem który wielbił na równi Mojżesza i Homera. *Roemische Geschichte*, t. VI s. 494. według Pauly-Wissowa, t. V, s. 1174n. Cecilius był wierzącym Żydem. Jednak por. twierdzenie "Niech się stanie ziemia".

⁴ Longinus, *On the Sublime*, r. XXXV; cf. Samuel H. Monk, *The Sublime, A Study of Critical Theories in XVIII-Century England*, New York, 1935, s. 17.

⁵ Longinus, loc. cit. IX, 10.

⁶ W *Badaniu filozoficznym pochodzenia idei wzniosłości i piękności*, cz. II, Sekcja I, s. 8; III, 27.

⁷ "Piękne uczy nas jak kochać bezinteresownie, nawet samą naturę, wzniosłe uczy nas jak szanować nawet ubrew naszemu własnemu (rozsądkowo traktowanemu) interesowi". *Krytyka władzy sądzienia*, s. 134.

⁸ *Man Is Not Alone*, s. 4.

4. Zdumienie*

DZIEDZICTWO ZDUMIENIA

Wśród wielu rzeczy, które przechowuje dla nas tradycja religijna jest *dziedzictwo zdumienia*. Najpewniejszym sposobem na stłumienie naszej zdolności rozumienia znaczenia Boga i ważności wiary jest *branie rzeczy za oczywiste*. Obojętność wobec wzniosłej cudowności życia jest korzeniem grzechu.

Człowiek współczesny wpadł w pułapkę przekonania, że wszystko daje się wytłumaczyć, że rzeczywistość jest prosta i trzeba ją jedynie uporządkować by nad nią zapanować. Wszystkie zagadki da się rozwiązać a wszelka cudowność to nic innego tylko "oddziaływanie nowego na niewiedzę". Człowiek jest przekonany, że świat sam się tłumaczy i dla zdania sprawy z jego istnienia nie ma potrzeby wychodzenia poza świat. Ten brak zdumienia i przypisywanie nadmiernych pretensji badaniom naukowym w większym stopniu charakteryzuje autorów książek popularnonaukowych i popularyzatorów nauki niż samych jej twórców. Spencer i inni "wydają się opętani ideą, że nauce udało się całkiem nieźle rozszyfrować świat, podczas gdy Newtonowie i Faradaye mają świadomość, że są dziećmi, które zebrały kilka ładnych kamyczków na brzegu oceanu. Dla większości z nas wydaje się trudne rozpoznanie wielkości i cudowności w rzeczach, z którymi spotykamy się na codzień. Nikt nie jest prorokiem w swoim kraju – podobnie rzecz się ma w odniesieniu do fenomenów"¹. "Ośmielamy się twierdzić, że fakty są tak zdumiewające, że od początku do końca żaden generalny obraz Natury osiągnięty czy to środkami naukowymi, czy innymi nie może nawet zbliżyć się do prawdy jeśli nie rozbrzmiewa w nim nuta radosnego uznania i pokornego zdumienia"².

"Nawet dziś historia myśli europejskiej jest skażona fatalnym nieporozumieniem. Można je nazwać Zafałszowaniem Dogmatycznym. Błąd polega na przekonaniu, iż jesteśmy w stanie wytworzyć pojęcia, które oddawałyby wystarczająco precyzyjnie złożoność związku stanowiącego ich odpowiednik w realnym świecie. Czy poszukiwania prowadzą do opisu świata? Być może za wyjątkiem prostych pojęć arytmetyki, nawet najbardziej swojskie idee, pozornie oczywiste, skażone są ową nieuleczalną ogólnikowością. Prawidłowe rozumienie metod postępu intelektualnego zależy od tego, czy pamiętamy o tej cesze naszych myśli (...) W średniowiecznej Europie głównymi grzesznikami w zakresie dogmatycznego finalizmu byli teologowie. W ostatnich trzech stuleciach ten ich niedobry nawyk zaraził ludzi nauki"³.

MAŁA ŚRUBKA

Gdy w Warszawie po raz pierwszy pojawił się tramwaj elektryczny, wielu poczciwych starych Żydów nie wierzyło własnym oczom. Wóz co jedzie bez konia?! Niektórzy byli oszołomieni i przerażeni i nie wiedzieli jak sobie wytłumaczyć cudowny wynalazek.

* Termin *wonder*, którego używa Heschel, ma w języku polskim dwa odmienne znaczenia: cud i zdumienie. Nie udało się utrzymać jednolitego tłumaczenia tego terminu i jego pochodnych, jest on tłumaczony w zależności od kontekstu (przyp. tłum.)

Raz gdy dyskutowano sprawę w synagodze wszedł człowiek, który oprócz tego, że studiował Talmud znany był z tego, że czytał świeckie książki, prenumerował gazetę i znał się na rzeczach światowych.

- Ty musisz wiedzieć jak to działa - wszyscy zwrócili się do niego.
- Oczywiście, że wiem - odparł. Wszyscy z wielką uwagą słuchali jego słów.
- Wyobraźcie sobie cztery wielkie koła poruszające się pionowo w czterech rogach prostokąta, połączone ze sobą drutami. Jasne?
- Jasne.
- Te druty są związane ze sobą wewnątrz prostokąta i umieszczone w środku wielkiego koła, które jest ułożone poziomo. Jasne?
- Jasne.
- Nad wielkim kołem jest jeszcze kilka kół, jedno mniejsze od drugiego. Jasne?
- Tak, jasne.
- W środku najmniejszego koła znajduje się mała śrubka połączona drutem z wnętrzem wagonu, który znajduje się ponad kołami. Jasne?
- Tak, jasne.
- Motorniczy w wagonie przyciska guzik, który przekręca śrubkę, która porusza poziome koła i w taki sposób tramwaj jedzie po ulicach.
- Aha, teraz rozumiemy!

DWA RORZAJE ZDUMIENIA

Zdumienie, czyli stan absolutnego zadziwienia jest zasadniczą cechą stosunku człowieka religijnego do historii i przyrody. Jedno jest obce jego naturze: branie rzeczy za oczywiste, uznawanie że wszystko, co się wydarza jest rezultatem naturalnego biegu spraw. Nawet znalezienie prawdopodobnej przyczyny jakiegoś zjawiska nie ucisza jego najgłębszego zdumienia. Wie on, że są prawa regulujące przebieg naturalnych procesów, jest świadomy powtarzalności i schematów. Jednakże wiedza ta zawodzi w odniesieniu do jego nieustannego poczucia zaskoczenia faktem, że fakty w ogóle istnieją. Patrząc na świat mówi: "To dzieło Pana, cudowne w naszych oczach" (Ps. 118, 23).

Już Platon twierdził, że "zdumienie jest uczuciem filozofa a filozofia zaczyna się od zdumienia"⁴, zaś Arystoteles utrzymywał, że: "to dzięki zdumieniu ludzie zaczynają filozofować, tak dziś jak i na początku"⁵. Do dziś dnia racjonalne zdumienie ceni się jako "*semen scientiae*", nasienie wiedzy, jako coś wiodącego do rozumienia, nie zaś pierwotnie w nim zawartego⁶. Zdumienie jest przygrywką do wiedzy, kończy się gdy zjawisko zostaje wyjaśnione⁷.

Ale czy wartość zdumienia sprowadza się do tego, iż jest ono bodźcem do zdobywania wiedzy? Czy zdumienie to to samo co ciekawość? Dla proroków zdumienie jest *formą myślenia*. Nie jest początkiem wiedzy, lecz aktem wychodzącym poza wiedzę i nie kończącym się gdy wiedza jest już zdobyta; jest to nastawienie które nigdy się nie kończy. W świecie nie istnieje odpowiedź dla absolutnego zdumienia człowieka.

"ZATRZYMAJ SIĘ I ROZWAŻ"

Wraz z rozwojem cywilizacji poczucie zdumienia zanika. To zanikanie jest alarmującym objawem stanu naszej umysłowości. Ludzkość nie zginie z powodu braku informacji, raczej przez nieumiejętność doceniania. Początek naszego szczęścia zależy od zrozumienia, że życia w którym nie ma zdumienia nie warto żyć. To czego nam brak to nie wola wiary, lecz wola zdumienia.

Świadomość boskości zaczyna się od zdumienia. Jest ona rezultatem tego, jak człowiek sobie radzi ze swą niezdolnością do rozumienia na wyższym poziomie. Największą przeszkodą dla tej świadomości jest nasze przystosowanie do konwencjonalnych pojęć, do schematów myślowych. Zdumienie czyli absolutne zdziwienie, stan nieprzystosowania do słów i pojęć, jest przeto warunkiem wstępnym prawdziwej świadomości tego co jest.

Absolutne zdziwienie ma szerszy zasięg niż jakikolwiek inny akt człowieka. Podczas gdy każda inna czynność postrzegania czy rozumienia ma jako swój przedmiot wybrany fragment rzeczywistości, absolutne zdziwienie odnosi się do całej rzeczywistości. Nie tylko do tego, co widzimy lecz także do samej czynności widzenia jak również do nas samych, do naszego "ja", które widzi i jest zadziwione swą zdolnością widzenia.

Wspaniałość czy też tajemnica istnienia to nie konkretna zagadka dla umysłu, jak na przykład przyczyny wybuchu wulkanów. Aby się na nią natknąć nie musimy sięgać aż do kresu myślenia. Wspaniałość, tajemnica to coś przed czym stajemy ciągle i wszędzie. Już sama czynność myślenia poraża nasze myślenie, tak samo jak każdy poznawalny fakt, przez samo to, że jest faktem, przesycony jest paraliżującą obcością. Czyż tajemnica nie króluje wewnątrz rozumu, w samym postrzeganiu, w samym wyjaśnianiu? Gdzież samopoznanie które by pomogło rozwikłać cud naszego myślenia, wytłumaczyłoby nasz dar otwierania konkretnych zakłębionych abstrakcji? Jakaż formuła potrafi wytłumaczyć i rozwiązać zagadkę samego faktu myślenia? Nie posiadamy ani rzeczy ani myśli, a jedynie subtelną magię mieszaniny obydwu.

Tym co wprawia nas w absolutne zadziwienie nie jest to, że wszystko jest wzajemnie powiązane, lecz fakt, że nawet minimum postrzegania to maksimum tajemnicy. Najbardziej niepojęte jest to, że w ogóle pojmujemy⁸.

Droga do wiary prowadzi poprzez akty zdumienia i absolutnego zdziwienia. Słowa wypowiedziane do Hioba stosują się do każdego człowieka:

Słuchaj, Hiobie,

Zatrzymaj się i rozważ cudowne dzieła Pana.

Czy wiesz jak Bóg im rozkazuje,

I świeci z chmur błyskawicą?

Czy znasz równowagę chmur,

Cudowne dzieła Tego, którego wiedza jest doskonała,

To że ubranie twoje jest suche gdy ziemia spoczywa pod wiatrem z południa?

Czy potrafisz jak On rozciągnąć niebios

Jak polerowane zwierciadło?

Naucz nas co mu odpowiedzieć,

Przez ciemność nie możemy się tłumaczyć.
Czy trzeba Mu powiedzieć: Będę mówił?
Któż chciałby być połknięty?
Oto człowiek nie może patrzeć w światłość
Gdy jest jasna na niebiosach
Gdy przeszedł wiatr i je przetarł.
Z północy nadciąga uspaniałość złota,
Bóg w majestacie strasznym.
(Hiob, 37, 14-22)

Przyjdźcie i oglądajcie dzieła Boga
Wzniosłe wobec synów ludzkich
(Ps. 66, 5.)

Wielkie dziwy nie przygniatają duszy, wzniosłość wywołuje pokorę. Patrząc na usiane gwiazdami niebo Psalmista wykrzykuje:

Gdy patrzę na twe niebo, dzieło Twoich palców,
Księżyc i gwiazdy któreś Ty utwierdził:
Czymże jest człowiek, że o nim pamiętasz.
Czymże syn człowieczy, że o nim myślisz?
(Ps. 8, 4-5.)

W absolutnym zdziwieniu człowiek biblijny staje wobec "*Rzeczy wielkich i niezbadanych, zdumiewających rzeczy, którym nie ma liczby*" (Hiob, 5, 9). Spotyka je w przestrzeni i w czasie, w przyrodzie⁹ i w historii¹⁰, nie tylko w niezwykłych, lecz również w zwyczajnych przejawach natury¹¹. Nie tylko rzeczy zewnętrzne wywołują podziw człowieka biblijnego, już samo jego istnienie napędza go zdumieniem.

Dziękował będę Panu
Że tak cudownie mnie stworzył.
Cudowne są Twoje dzieła
Moja dusza dobrze to wie.
(Ps. 139, 14)¹².

"ZA TWOJE NIEUSTANNE CUDA"

Głębokie i ciągle uwrażliwienie na cudowność istnienia stało się częścią żydowskiej świadomości religijnej. Trzy razy dziennie modlimy się:

Dziękujemy Ci. . .
Za Tve cuda, które są z nami codziennie,
Za Tve nieustające dziwy. . .

Podczas nabożeństwa wieczornego recytujemy słowa Hioba (9, 10):

Kto czyni wielkie, niezbadane rzeczy
I cuda, którym nie ma miary.

Każdego wieczora powtarzamy: "On stwarza światłość i czyni ciemności". Dwa razy dziennie mówimy: "On jest Jedyny". Jakie jest znaczenie tego powtarzania? Teorii naukowej, raz ogłoszonej i przyjętej, nie trzeba powtarzać dwa razy dziennie. Cudowne olśnienia trzeba ciągle podtrzymywać. Stąd potrzeba codziennego zdumienia, potrzeba codziennej modlitwy.

Odczuwanie "cudów, które są z nami codziennie", odczuwanie "ciągłej cudowności", jest źródłem modlitwy. Nie ma wiary, muzyki, miłości tam gdzie zarówno błogosławieństwa, jak i porażki życiowe uważa się za oczywiste. Żadne nawyki społeczne, fizyczne czy też psychiczne nie powinny stępić naszej zdolności odczuwania zdumienia, że w ogóle *istnieje* to, co społeczne, fizyczne, psychiczne. Uczy się nas kulturowania naszego odczuwania zdumienia poprzez zmaganie modlitwy przed jedzeniem. Za każdym razem nim wypijemy szklankę wody przypominamy sobie centralną tajemnicę stworzenia: "Błogosławiony jesteś Panie /... / przez którego słowo wszystko zaistniało". Prosta czynność, a zarazem odwołanie się do najwyższego cudu. Gdy chcemy zjeść kromkę chleba albo owoc, uraczyć się przyjemnym zapachem lub kubkiem wina, gdy pierwszy raz w roku próbujemy jakieś owoce, oglądamy tęczę albo ocean, widzimy okwiecone drzewa, spotykamy uczonego w Piśmie albo w świeckiej nauce, słyszymy dobre albo złe nowiny – nauczono nas przywoływać Jego wielkie imię, naszą świadomość Jego. Nawet podczas wykonywania czynności fizjologicznych mówimy: "Błogosławiony jesteś Panie (...) który uzdrawiasz wszelkie ciało i czynisz cuda".

Taki jest jeden z celów żydowskiego sposobu życia: doświadczać zwyczajne czynności jak duchowe przygody, odczuwać ukrytą we wszystkich rzeczach miłość i mądrość.

W Pieśni Morza Czerwonego czytamy:

Któż jest jak Ty, Panie, między bogami?
Któż jest jak Ty, władczy w świętości,
Wzniosły we wspaniałych uczynkach, czyniący cuda.
(Wj. 15, 11)

Rabini zauważyli: nie jest tu napisane *Który uczyniłeś cuda*, lecz *Który czynisz cuda*... On uczynił i wciąż czyni dla nas cuda w każdym pokoleniu, jak jest powiedziane:

Cudowne są Twe dzieła
I duszę moją znasz dokładnie.
(Ps. 139, 14)¹³

Rabi Eleazar mówi: "Zbawienie można przyrównać do zarabiania na chleb. Jest cud w zarabianiu na chleb i jest cud w zbawianiu świata. Tak samo jak zarabianie na chleb odbywa się każdego dnia, tak i zbawianie świata odbywa się każdego dnia"¹⁴.

Król Dawid powiedział: "Będę świadczył będę o miłości Świętego Błogosławionego i o dobrodziejstwach jakie On zsyła Izraelowi w każdej godzinie i każdego dnia. Każdego dnia dusza człowieka sprzedawana jest [w niewolę] i każdego dnia jest zbawiana. Każdego dnia odbiera się duszę człowiekowi i oddaje się ją Strażnikowi, a rankiem się mu ją zwraca, jako jest powiedziane: *W twoje ręce powierzam duszę moją, Tyś mnie wybawił, o Panie, Tyś Bogiem prawdy* (Ps. 31, 6). Każdego dnia cud taki sam jak ten, który się wydarzył podczas Wyjścia przydarza się człowiekowi, każdego dnia doświadcza on odkupienia jak ci, którzy wyszli z

Egiptu, każdego dnia pije z piersi matki, każdego dnia karany jest za swe uczynki jak dziecko przez nauczyciela"¹⁵.

TYLKO ON WIE

Świadomość cudu to nie to samo co wiedza o cudach, które już się wydarzyły. Cuda wydarzają się nam nawet gdy nie jesteśmy w stanie ich zauważyć. Psalmista (136, 3) ogłasza:

Dziękujcie. . .

Temu który sam czyni wielkie cuda.

A Rabini zauważają: "Czyż jest cokolwiek, co On czyni z pomocą kogoś innego? Jakie jest znaczenie słowa *sam*? On sam wie jakie cuda czyni... Powiedziane jest:

Wiele rzeczy uczyniłeś Panie, Boże mój,
I Twe cudowne dzieła i Twoje o nas myśli.

Nikt Tobie nie dorówna!

Gdybym chciał je ogłosić i mówić o nich,

Jest ich więcej niż można wyrazić

(Ps. 40, 6)

Nie mam prawa chwalić Ciebie, niewart jestem opowiadać o Twoich cudach"¹⁶.

Wiara w "ukryte cuda jest podstawą całej Tory. Człowiek nie ma udziału w Torze jeśli nie wierzy, że wszystkie rzeczy i wszystkie zdarzenia w życiu jednostki i społeczeństwa to cuda. Ne ma czegoś takiego jak naturalny bieg wydarzeń. . . "¹⁷.

Zmysł cudowności i transcendencji nie powinien stać się "poduszką dla leniwego umysłu". Nie może on zastąpić analizy tam, gdzie analiza jest możliwa, nie powinien tłumić wątpliwości tam gdzie wątpliwości są uprawnione. Jednak musi być nieustanną świadomością czy człowiek zachowuje godność stworzenia Bożego, ponieważ ta świadomość jest źródłem wszelkiego twórczego myślenia.

Ta świadomość była pożywką zasadniczej intuicji Kanta: "Dwie rzeczy napełniają ducha coraz to nowym i wzrastającym podziwem i zdumieniem im częściej i dokładniej zastanawiamy się nad nimi: *niebo gwiaździste nade mną i prawo moralne we mnie* (...) Pierwszy widok nieskończonej wielości światów unicestwia moje znaczenie jako *stworzenia cielesnego*, które po tym, jak na krótki czas obdarzone jest siłą życiową, nie wiadomo w jaki sposób, musi na powrót oddać materię, z której jest uformowane planecie, którą zamieszkuje (nie więcej niż pyłek we wszechświecie). Drugi, przeciwnie, nieskończenie wywyższa moją wartość jako inteligencję poprzez moją osobowość, w której prawo moralne objawia mi życie niezależne od cielesności, a nawet od całego świata zmysłowego – przynajmniej w takim zakresie, o jakim można wnioskować z przeznaczenia danego memu istnieniu przez to prawo, przeznaczenia nie ograniczonego do warunków i ograniczeń życia doczesnego, lecz sięgającego nieskończoności"¹⁸.

¹ Charles S. Peirce, *Collected Papers*, Cambridge, Mass. 1935, t. V, s. 65.

² J. Arthur Thomson, *The System of Inanimate Nature*, s. 650.

³ A. N. Whitehead, *Adventures of Ideas*, New York, 1935, s. 185.

⁴ *Theatetus*, 155 d.

⁵ *Metafizyka*, 12, 928b, 12.

⁶ "Szczególne nastawienie filozoficzne polega przede wszystkim na tym, że człowiek jest zdolny do nadzwyczajnego i niecodziennego poziomu zdumienia (...) Im niżej pod względem intelektualnym znajduje się człowiek, tym mniejszym problemem jest dla niego bytowanie jako takie. Wszystko – takie jak jest i to że jest – jawi mu się w istocie jako naturalny bieg rzeczy", Schopenhauer, *Świat jako wola i wyobrażenie, Dodatek*, r. XVII.

"Odczuwanie zdumiewania się jest źródłem i niewyczerpaną fontanną [dziecięcego] pragnienia wiedzy. Sprawia ono nieodparcie, że dziecko wciąż rozwiązuje tajemnice i jeśli w trakcie tych prób natknie się ono na związek przyczynowy, będzie powtarzała ten sam eksperyment po dziesięć razy, po sto razy, aby wciąż na nowo doznawać dreszczu odkrywania / . . . / Powodem dla którego dorosły już się nie zdumiewa jest nie to, że rozwiązał zagadkę życia, lecz że się przyzwyczaił do reguł rządzących jego światobrazem. Lecz to dlatego działają te właśnie, a nie inne prawa, pozostaje dla niego tak samo zadziwiające i niewyjaśnione jak dla dziecka. Kto nie rozumie tej sytuacji nie docenia jej olbrzymiego znaczenia, a kto osiągnął stan w którym nic go już nie zdumiewa, ujawnia jedynie, że zatracił zdolność rozumnej refleksji". Max Planck, *Scientific Autobiography*, New York, 1949, s. 91-93.

⁷ *Mechanica*, 847a, 11.

⁸ Patrz: *Man Is Not Alone*, ss. 11, 13n.

⁹ Bóg jest Tym "Który daje ziemi deszcz i zsyła wodę polom. Wynosi tych, którzy są nisko. Ci, którzy są w żalobie znajdują pokój. Udaremnia zamysły przebiegłych tak, że im się nie udaje. Chytrych łapie na ich własnej chytrności i szybko kładzie kres knowaniom podstępnych. Spotyka ich ciemność w południe, w dzień błądzą jako w nocy. Ale chroni od miecza z ich warg, a potrzebującego od możnego, tak że ubogi ma nadzieję, a nieprawość ma zamknięte usta" (Hiob 5, 10-16). "Panie, Tyś jest mym Bogiem, będę Cię wysławiał, wynosił będę Twoje imię, boś sprawił cudowne rzeczy. . . Boś miasto obrócił w perzynę, warowne miasta w ruinę. Zamek pysznych obróciłeś w nic, nie będzie odbudowany. . . Boś Ty ucieczką biednych, ucieczką potrzebujących w utrapieniu" (Iz. 25, 1-4). Patrz: Ps. 107, 8, 15, 21, 31, 24; Iz. 40, 26.

¹⁰ Wuj. 3, 20; 34, 10; Joz. 3, 5; Jer. 21, 2; Mich. 7, 15; Ps. 72, 18; 86, 10; 98, 1; 101, 22; 136, 4; Hiob 9, 10.

¹¹ "Bóg zdumiewa grzotem swego głosu; Czyni cuda niepojęte. On mówi śniegowi: 'Padaj na ziemię'; Deszczowi i ulewie: 'Badźcie mocne'. Ludziom kładzie na rękę pieczęć by każdy rozważał Jego dzieła. Zwierzęta zaszywają się w swych kryjówkach, kryją się w swych legowiskach. Bo z Jego komory burza i zimny wiatr z północy. Przez tchnienie Boga lód i zamarzają wody. Nasąca wodą gęste obłoki, chmury sypią Jego błyskawice. Obracają się w myśl jego wskazań. Osiąga to rozkazując im na powierzchni wód życia. Jako napomnienie, czy przez wzgląd na swą ziemię, czy przez miłość to sprawia" (Hiob 37, 5-13).

¹² Czy nie wylałeś mnie jak mleko i nie zwarzyłeś jak ser? Ty odzialesz mnie skórą i ciałem, ulepiłeś z kością i ścięgnem. Ty dałeś mi życie i wytrzymałą miłość. Twoja opieka strzegła mego ducha. Lecz to co ukryłeś w sercu, wiem że to jest przy Tobie" (Hiob 10, 10-13).

¹³ *Mechilta* do Ks. Wyjścia 15, 11.

¹⁴ Mówi Rabi Samuel bar Nachmani: "Zarabianie na chleb jest nawet większym cudem niż zbawienie, bo zbawienie odbywa się przez anioła a zarabianie na chleb jest możliwe dzięki Świątemu Błogosławionemu. W odniesieniu do pierwszego czytamy: *Anioł, który wybawił mnie od wszelkiego zła* (Rodz. 48, 16), podczas gdy w odniesieniu do drugiego czytamy: *Ty otwierasz swoją dłoń, Ty nasycasz wszelkie żywe stworzenie* (Ps. 145, 16)". Rabi Jozua ben Lewi mówi: "Zarabianie na chleb jest większym cudem niż rozdzielenie wód Morza Czerwonego". Patrz: *Genesis Rabba*, r. 20, 22. Por. *Pesachim* 118a.

¹⁵ *Seder Eliyahu Rabba*, r. 2, wyd. Friedmann, s. 8 (w: Nahum N. Glatzer, *In Time and Eternity*, s. 22n.): "Tak jak Świąty Błogosławiony uczynił wiele cudów by wybawić Izrael z Egiptu, tak samo czyni On z każdym kawalkiem chleba, który człowiek podnosi do ust" *Pesikta Rabbati*, wyd. M. Friedmann, r. 33, s. 152a. "Większy jest cud, który się zdarza gdy chora osoba wymyka się śmiertelnej boleści niż ten, który zdarzył się gdy Hananiasz, Miszael i Azariasz umknęli z rozpalonego pieca. Bo Hananiasz, Miszael i

Azariasz wymknęli się ogniowi rozpalonemu przez człowieka i który człowiek może ugasić, a chory umyka ogniowi niebieskiemu, a któż go może ugasić?" *Nedarim*, 41a.

¹⁶ *Midrash Tehillim*, 136,4. "Cuda zdarzają się cały czas. Jednak ponieważ przychodzą do nas nie dlatego, że zasługujemy na ratunek, lecz za sprawą Jego wielkiej litości i łaski, są niezauważalne. Jedynie pokolenie, które służy Mu z całego serca, warte jest poznania cudów, które się mu przydarzają". Patrz: Rabi Eliezer z Tarnogrodu, *Amarot Tehorot*, Warszawa 1838, o Ps. 136, 4.

¹⁷ Nachmanides, *Komentarz do Wyj.* 13, 16.

¹⁸ Kant, *Krytyka praktycznego rozumu* (tłum. angielskie Abbott, London 1889, s. 260).

5. Poczucie tajemnicy

"NIEDOSIĘŻNE I NIEZGLĘBIONE"

W księdze Koheleta czytamy o człowieku, który szukał mądrości, próbował przeniknąć świat i jego sens. "Powiedziałem: będę mądry" (7, 23) i "Użyłem rozumu by poznać mądrość i dowiedzieć się co się wydarza na ziemi" (8, 16). Czy mu się udało? Twierdzi: "Nagromadziłem wielką mądrość, przewyższając wszystkich, którzy przede mną rządzą Jeruzolimą" (1, 16). Jednak ostatecznie zdaje sobie sprawę, "że *człowiek nie może zbadać* tego co się wydarza pod słońcem. Jakkby się nie trzymał, nie zbada; nawet mędrzec, choćby twierdził, że wie, nie zbada" (8, 17).

"Powiedziałem, że będę mądry, lecz było to *niedosiężne dla mnie*. To co *jest*, jest *niedosiężne i niezgłębione, niezmiernie głęboko*. Kto może to znaleźć? (7, 23-24). Kohelet mówi nie tylko, że mędrzy świata są nie dość mądrzy, lecz coś bardziej radykalnego. To co *jest*, jest czymś więcej niż można zobaczyć; to co *jest*, jest "niedosiężne i niezgłębione, niezmiernie głęboko". *Istnienie jest tajemnicze*.

Jest to jedna z głównych intuicji Koheleta: "Widziałem zadanie, jakie Bóg naznaczył synom człowieka (...) Uczynił wszystkie rzeczy pięknymi w swoim czasie; lecz również *zasadził w sercach ludzi tajemnicę*, aby człowiek nie mógł zrozumieć co Bóg uczynił od początku do końca" (3, 10-11)¹.

Mądrość jest poza naszym zasięgiem. Nie jesteśmy w stanie przeniknąć ostatecznego znaczenia i celu rzeczy. Człowiek nie zna myśli swego własnego umysłu ani nie jest w stanie zrozumieć własnych snów (zob: Dan. 2, 27).

W PODZIWIIE I ZDUMIENIU

W podziwieniu i zdumieniu prorocy stają wobec tajemnicy wszechświata:

Kto swą garścią zmierzył wody,
A łokciem zmierzył niebiosą,
Zmieścił proch ziemi w miarce,
Zważył góry na wadze,
A pagórki na szalach?
(Iz. 40, 12)

Jeszcze głębsze poczucie pokory wyrażone jest w słowach Agury:

Zaprawdę, zbyt głupi jestem jak na człowieka,
Brak mi zrozumienia człowieka,
Nie nauczyłem się mądrości,
Ani nie mam wiedzy Świętego.
Kto wstąpił do nieba i zstąpił w dół?
Ko zebrał wiatr w dłonie?
Kto odział płaszczem wody?
Kto ustanowił krańce ziemi?
Jakie jest jego imię i jakie imię jego syna,
Czy to wiesz?
(Przysł. 30, 2-4)

"GDZIE MOŻNA ZNALEŹĆ MĄDROŚĆ?"

Filozofia jest miłością i poszukiwaniem mądrości. Zdobyć mądrości jest jednym z najwyższych pragnień.

Lecz gdzie można znaleźć mądrość?
I gdzie jest siedziba zrozumienia?
Człowiek nie zna drogi do niej,
Nie można jej znaleźć w krainie żyjących.
Otchłań mówi: "Nie ma jej we mnie",
Morze mówi: "Nie ze mną jest". . .
Skąd więc bierze się mądrość?
I gdzie jest siedziba zrozumienia?
Ukryta jest przed oczami wszystkich żyjących
I zatajona przed ptactwem na niebie.
Zniszczenie i śmierć mówią:
Uszy nasze słyszały wieść o niej".
(Hiob 28, 12-14, 20-22)

Co Hiob, Agur, Kohelet odkryli w swych poszukiwaniach? To, że istnienie świata jest tajemniczą rzeczą. Odwołując się nie do cudów i zaskakujących zjawisk, lecz do naturalnego biegu rzeczy utrzymywali, że znany świat jest światem nieznanym, ukrytym, tajemniczym. Tym, co poruszyło ich dusze nie było to, co ukryte ani też to, co oczywiste, lecz to co ukryte w oczywistym, nie porządek, lecz tajemnica porządku wszechświata.

Żyjemy na skraju rzeczywistości i mało wiemy jak dotrzeć do jej sedna. Czym jest nasza mądrość? To co obliczamy jest nieobliczalne. Badamy ścieżki istnienia, lecz nie wiemy czym jest istnienie, dlaczego i po co jest. Ani świat ani nasze myślenie o nim, ani też nasza troska o świat nie dają się zmierzyć. Odczucia zmysłowe i idee są nam narzucane, przychodzą nie wiadomo skąd. Każde odczucie zakotwiczone jest w tajemnicy, każda nowa myśl jest sygnałem, którego nie umiemy w całości odczytać. Być może uda nam się rozwiązać wiele zagadek, jednakże sam umysł pozostanie dla nas sfinksem. Tajemnica jest jądrem tego co oczywiste, a to co znane to tylko oczywisty aspekt nieznanego. Żaden fakt w świecie nie jest oderwany od uniwersalnego kontekstu. Nic nie jest ostateczne. Tajemnica jest nie tylko poza nami i daleko od

nas. Jesteśmy w nią uwikłani. Jest ona naszym przeznaczeniem i "losy świata zależą od tajemnicy"².

DWA RODZAJE NEWIEDZY

Są dwa rodzaje niewiedzy. Jedna jest "tępa, nieczuła i jałowa", skutek przyrodzonego braku zdolności, druga bystra, przenikliwa i błyskotliwa; pierwsza prowadzi do zarozumiałości i samozadowolenia, druga do skromności. Od pierwszej próbujemy uciekać, w drugiej nasz umysł znajduje wytchnienie.

Im głębiej szukamy tym bliżej dochodzimy do wiedzy, że nie wiemy. Cóż naprawdę wiemy o życiu i śmierci, duszy i społeczeństwie, historii i przyrodzie? "Staliśmy się coraz bardziej i coraz boleśniej świadomi naszej przepastnej ignorancji. Pięćdziesiąt lat temu żaden uczony nie miał pojęcia, że tak mu brakowało wiedzy, fakt z którego dziś wszyscy znaczący naukowcy doskonale zdają sobie sprawę"³. "Czyż nie widzimy, że wszystkie owe niezłomne prawa, jak i wszystkie absoluty i niezmienniki, są tak samo bajkowe jak złoty garnek na krańcu tęczy"⁴. "Strzeżcie się mówić: Znaleźliśmy mądrość" (Hiob 32, 13)⁵. "Którzy podróżują w poszukiwaniu mądrości krążą się w kółko i po wszystkich trudach powrócą w końcu do pierwotnej swej niewiedzy"⁶. "Żadne objawienie – zauważa Joseph Conrad w *Złotej strzale* – nie wymaże tajemnicy ze świata. Po odejściu ciemności pozostają cienie".

PRZYBLIŻAMY SIĘ, LECZ NIE DOCHODZIMY DO ZROZUMIENIA

Tajemnica jest kategorią ontologiczną. To, co to słowo oznacza dostępne jest większości ludzi w sposób najbardziej oczywisty przy doświadczaniu niezwykłych zdarzeń. Jednakże tajemnica jest cechą każdego istnienia i może być doświadczana zawsze i wszędzie. Używając terminu tajemnica nie mamy na myśli jakiejś szczególnej ezoterycznej właściwości, która może być objawiona wtajemniczonym, lecz istotną tajemnicę bytu jako bytu, samą naturę bycia stworzonym przez Boga z niczego, a zatem czymś, co pozostaje poza zasięgiem ludzkiego rozumienia. Nie natykamy się na to jedynie na wyżynach myślenia, czy też obserwując niezwykle i dziwne zjawiska, lecz w zaskakującym fakcie, że zjawiska w ogóle istnieją: byty, wszechświat, następstwo czasu. Możemy dostrzec to na każdym kroku, w ziarnku piasku, w atomie, w gwiazdnej przestrzeni. Wszystko zawiera wielką tajemnicę. Uwikłanie w nieskończoną tajemnicę jest nieuniknioną sytuacją każdego istnienia. Możemy próbować nie zauważać tajemnicy, lecz nie możemy od niej uciec. Świat jest czymś do *rozumienia czego przybliżamy się, lecz nigdy nie dochodzimy*.

Charakterystyczną rzeczą jest, że hebrajskie słowo *olam*, które w czasach pobiblijnych nabrało znaczenia "świat", według niektórych uczonych wywodzi się od *'alam*, co oznacza "chować", "ukrywać"⁷. Świat jako taki jest kryjówką, jego istotą jest tajemnica.

Taka świadomość jest nieodłączną częścią religijnego światopoglądu Żydów. Wyrażała się ona na wiele sposobów. Poniższy fragment jest jej dobitnym przykładem.

"RZECZY, KTÓRE WIDZIMY SĄ UKRYTE"

""[Psalm] synów Koracha, na melodię 'Alamot. Pieśń' (Ps. 46, 1) Takie jest znaczenie wersetu: 'On czyni wielkie, niezbadane rzeczy, cuda, którym nie masz liczby' (Hiob 9, 10). Jest ponad moc człowieka policzyć wszystkie cuda i dziwy, które czyni Święty Błogosławiony. Powiedziane jest: 'Temu, który sam czyni wielkie cuda' (Ps. 136, 4). Co znaczy słowo 'sam'? To On sam który wie, co czyni dla was. W tym znaczeniu synowie Koracha śpiewali pieśń na melodię 'Alamot: ukryte są rzeczy, które widzimy, nie wiemy co widzimy.'" ('alam, jak to było powiedziane powyżej oznacza "ukryć", "schować")⁸.

Nie mamy wglądu w naturę ostatecznej rzeczywistości. Nawet to, co jest nam objawione jest niepełne i występuje w przebraniu. O Mojżeszu, największym spośród proroków mówi się, że Bóg dał mu władzę nad wszystkimi "pięćdziesięcioma bramami mądrości oprócz jednej"⁹. Mojżesz nie był ani doskonały, ani też wszechwiedzący, były rzeczy, które trudno mu było zrozumieć¹⁰ i kwestie w Prawie, których nie potrafił rozstrzygnąć¹¹. I choć wstąpił do nieba i otrzymał Torę bezpośrednio od Boga, tajemnica Boga pozostała dlań niezgłębiona¹².

Legenda głosi, że Bóg objawił Mojżeszowi skarby Tory, mądrości i wiedzy oraz całą przyszłość świata¹³. A przecież były tajniki Tory które mu nie zostały objawione. Te tajniki zawarte są w "koronach", czyli trzech małych znakach pisanych nad siedmioma literami alfabetu hebrajskiego wszędzie gdzie pojawiają się one w Torze¹⁴. To o tych napomknieniach, które nie są wyrażone literami ani słowami, powiada się, że "to co nie zostało objawione Mojżeszowi, wiedział Rabi Akiba" (zginął śmiercią męczeńską ok. 132 n.e.)¹⁵.

Mówi się nam, że Tora jest zarówno ukryta jak i objawiona¹⁶, podobnie jest z naturą całej rzeczywistości. Wszystkie rzeczy są zarówno znane jak i nieznanne, zwykłe i zagadkowe, jasne i nieprzeniknione. "Ukryte są rzeczy, które widzimy, nie wiemy co widzimy." Świat jest zarazem otwarty i zasłonięty, jest zwykłym faktem i tajemnicą. Wiemy i zarazem nie wiemy – taki nasz los.

Pięcioksiąg zamykają zastanawiające słowa. Po szczegółowym określeniu miejsca gdzie pochowny został Mojżesz:

I pochowany został w dolinie
w ziemi Moab,
naprzeciw Bet Peor

Tora podsumowuje:

I nikt nie zna jego grobu po dziś dzień.

Rabini powiadali, że Tora uczy nas dróg wiary. Choć wiemy gdzie jest miejsce grobu Mojżesza i mamy wszystkie znaki jego geograficznej lokalizacji musimy zdać sobie sprawę, że nie wiemy gdzie się znajduje¹⁷.

¹ Problematycznym słowem jest tu *ha-olam*, które Septuaginta tłumaczy jako "wieczność", Wulgata jako "świat", inni jako "wiedzę" (na bazie pokrewnego wyrazu arabskiego). Raszi, za źródłami rabinicznymi (*Kohelet Rabba* 3, 15; *Tanhuma*, Kedoshim, 8; *Midrasz Tehillim* 9, 11) tłumaczy to słowo jako "stan ukrycia", czyli tajemnicę.

² *Zohar*, t. III, s. 128a.

³ Abraham Flexner, *Universities*, New York 1930, s. 17.

⁴ Gilbert N. Lewis, *The Anatomy of Science*, New Haven, 1926, s. 154.

⁵ Według Sokratesa, "tylko Bóg jest mądry", zaś człowiek, który utrzymuje, że posiadał mądrość winny jest zarozumiałości, jeśli nie bluźnierstwa. Sokrates określał siebie mianem miłośnika mądrości. *Obrona*, 20n.

⁶ Olivier Goldsmith, *The Citizen of the World*, list 37.

⁷ Ta etymologia jest powszechnie poddawana w wątpliwość przez współczesnych uczonych. Por. hasło w: Brown, Driver, Briggs, *A Hebrew and English Lexicon of the Old Testament*, Oxford, 1906, s. 761.

⁸ *Midrash Tehillim* 46, 1; *Yalkut Shimoni*, II, 751. Charakterystyczne, że *Midrasz Tehillim*, 45, 4 wywodzi ideę cichej modlitwy: "Moje serce przepelniają rzeczy błogosławione" (Ps. 45, 2; por. *Or Zarua*, s. 112) od synów Koracha, którzy gdy ziemia rozwarła się by połknąć Koracha i jego drużyny, pokajali się w milczeniu i nie umarli (Li. 26, 11). Później otrzymali oni władzę prorokowania i układali psalmy. Według jednej z legend za życia wstąpili do raju. Patrz: Lois Ginsberg, *Legends of the Jews*, t. VI, s. 104. Por. *Genesis Rabba* 12, 1.

⁹ *Rosh Hashanah* 21b.

¹⁰ *Mechilta* do Wyj. 12, 2; *Yalkut Shimoni* I, 764.

¹¹ *Sifre* do Ks. Liczb, s. 68.

¹² *Midrash Tehillim* do 106, 2.

¹³ *Yalkut Shimoni*, I, 173.

¹⁴ *Yalkut Reubeni* do Wyj. 19, 2.

¹⁵ *Numbers Rabba*, 19, 5.

¹⁶ *Zohar*, t. III, s. 159a. Por. z uwagą nt. "Niech się stanie światło" w t. I, s. 140a.

¹⁷ Patrz: *Ecclesiastes Rabba* do 12, 9.

6. Zagadka nie jest rozwiązana

BÓG MIESZKA "W GŁĘBOKICH CIEMNOŚCIACH"

Tajemnica Boga jest na zawsze zamknięta przed człowiekiem. *Nie możesz ujrzeć mojego oblicza bo człowiek nie może oglądać mnie i nie umrzeć.* Przed obliczem Boga nawet serafiny zasłaniają twarze skrzydłami (Iz. 6, 2). Salomon, budowniczy wielkiej Świątyni Jerozolimskiej wiedział, że Bóg, który zawiesił słońce na niebiosach zdecydował, że sam *"zamieszka w głębokich ciemnościach"* ('*arafel*, patrz: I Kr. 8, 12)¹.

Uczył ciemności miejscem swego ukrycia (Ps. 18, 12). "Bóg jest wielki, większy niż nasza wiedza" (Hiob 36, 26). "Bóg przedziwnie grzmi swoim głosem, czyni wielkie rzeczy, których nie rozumiemy" (Hiob 37, 5). Nie tylko Jego istota, Jego drogi są głębokie, tajemnicze i niezbadane. "Jak wysokie góry" Jego prawość jest ponad nasze pojęcie, a Jego wyroki są głębokie jak "wielka otchłań" (Ps. 36, 7). "Bo myśli moje to nie wasze myśli, a drogi moje to nie wasze drogi, mówi Pan. Ale jak niebiosa są wyższe niż ziemia, tak moje drogi są wyższe niż wasze drogi i moje myśli niż wasze myśli" (Iz. 55, 8-9),

Tajemnice przyrody i historii stanowiły wyzwanie dla człowieka biblijnego i nierzadko go przerażały. Jednak wiedział on, iż zgłębienie ich jest ponad jego siły. "Tajemnice należą do Boga" (Powt. 29, 28). "Bóg jest w niebie a ty na ziemi; dlatego niech twoich słów będzie niewiele" (Ekl. 5, 1)

Wszystko co mamy to świadomość obecności tajemnicy i tej obecności umysł nigdy nie zdoła przeniknąć. Takiemu podejściu można przeciwstawić charakterystykę Hegla przejścia od religii egipskiej do greckiej: "Zagadka została rozwiązana; według głęboko znaczącego i pięknego mitu egipski sfinks został zabity przez Greka i w ten sposób zagadka została rozwiązana"².

Dla umysłowości żydowskiej ostateczne zagadki są nierozwiązywalne. "Chwałą Pana jest ukrywać rzeczy" (Przysł. 25, 2). Królewskim przywilejem człowieka jest badanie świata w czasie i przestrzeni, ale na próżno próbowałby badać to, co jest poza sferą czasu i przestrzeni. "Ktokolwiek oddaje swój umysł czterem rzeczom, byłoby lepiej dla niego gdyby nie przychodził na świat: to co jest ponad, to co jest pod, to co było przed czasem i to co będzie potem"³. "Tego co jest nazbyt cudowne dla ciebie, nie badaj, ani nie szukaj tego co przed tobą zakryte. Rozmyślaj o tym co tobie dozwolone. Nie zajmuj się tajemnicami"⁴. Okultyzm to zarozumiałość. Magia, wróżenie, nekromancja są zakazane przez prawo. "Rzeczy ukryte należą do Boga" i jedynie od Niego może pochodzić wiedza i odpowiedź.

Byli ludzie, którzy jak autor średniowiecznego *Hymnu Chwały* wyznawali: "Moja dusza pragnęła pod Twą opieką poznać całą Twą tajemnicę". Lecz Psalmista oświadcza: "Uciszyłem i uspokoiłem mą duszę jak odstawione od piersi dziecię, gdy wraca do matki". "Panie, nie wywyższa się serce moje i nie wznoszą się moje oczy, i nie mierzę się z rzeczami które są zbyt wielkie i zbyt cudowne dla mnie" (Ps. 131, 1-2).

Pełni podziwu i z drzeniem musieli kapłani i Lewici "przystępować do rzeczy najświętszych". Tylko "Aron i jego synowie wejdą, oni wyznaczą każdemu jego służbę i co ma nosić; sami jednak *nie mogą wejść by patrzeć na rzeczy święte* gdy się je okrywa, inaczej umrą" (Li. 4, 19-20)⁵.

BOCHENEK CHLEBA

Stwierdziliśmy powyżej, że korzenie wiary tkwią w postrzeganiu "cudów, które wydarzają się codziennie". Nie istnieje wiara ani obrządek religijny bez poczucia tajemnicy. Wiara i obrządek zakładają możliwość naszego zwracania się do Boga – założenie, które nie da się pogodzić z żadnym czysto naturalistycznym systemem – i mają znaczenie jedynie jako tajemnica w którą wierzymy nie mogąc poddać jej krytycznej analizie ani eksperymentowi. Co więcej, wszelka wiara i obrządki są w istocie usiłowaniami przewyciężenia naszej własnej niewrażliwości na tajemnicę naszego istnienia i dążeń.

Weśmy bochenek chleba. Jest on wytworem klimatu, gleby i pracy rolnika, kupca i piekarza. Gdyby naszą intencją było wysławianie sił, które przyczyniły się do wyprodukowania bochenka chleba, musielibyśmy oddać hołd słońcu i deszczowi, ziemi i rozumowi człowieka. A jednak coś innego wysławiamy przed dzieleniem się chlebem. Mówimy: "Błogosławiony jesteś Panie Boże, Królu Wszechświata, który dajesz chleb ziemi". Z punktu widzenia empirii, czyż nie byłoby słuszniej dziękować rolnikowi, kupcowi i piekarzowi? W warstwie zewnętrznej to oni dają chleb.

Tak samo pomijamy tajemnicę wyrastania i cud uprawy. Błogosławimy Tego, który czyni możliwymi naturę i cywilizację. Nie jest ważne by za każdym razem rozwodzić się nad tym, czym jest chleb z punktu widzenia empirii, czyli: "artykułem żywnościowym składającym się z mąki zbożowej zmieszanej z wodą, do których zwykle dodaje się drożdże w celu wywołania fermentacji; mieszanina ta jest wyrabiana i pieczona w bochenkach". Ważne, by za każdym razem skupić się na tym, czym chleb jest naprawdę.

Prawa natury są stałe i nieuchronne. A jednak mówi się nam, że rolnik syjący w ziemię ziarno by wyrosło ma czynić to z wiarą w Boga, a nie w przyrodę⁶. Taka bowiem jest istota wiary: nawet to co wydaje się nam naturalną koniecznością, jest działaniem Boga⁷.

Religia żydowska jest stałym przypominaniem. Jest ona głośnym wołaniem by zważać na Tego, który jest ponad przyrodą nawet wtedy, gdy zajmujemy się przyrodą. Świadomość tajemnicy, niezbyt często wyrażana wprost, znajduje się stale w podtekście. Klasycznym przykładem tej świadomości jest stosunek do *Niewyraźnego Imienia*.

Prawdziwe imię Boga jest tajemnicą. Talmud stwierdza: "*I Bóg powiedział do Mojżesza ... To jest moje imię na zawsze* (Wyj. 3, 15). Hebrajskie słowo "na zawsze" (*leolam*) jest zapisane w taki sposób, że można je czytać *lealem*, co znaczy "ukryć". Imię boga ma pozostawać ukryte"⁸.

Przez wieki Żydzi powstrzymywali się od wymawiania, a nawet – do pewnego stopnia – od pełnego zapisywania czteroliterowego Świętego Imienia Bożego (Tetragrammatonu)⁹. Poza Biblią imienia tego zazwyczaj nie zapisuje się w całości. Nawet podczas czytania Pęcioksiągu w trakcie nabożeństwa nigdy nie wymawia się Imienia tak jak jest ono napisane. Prawdziwe imię to *Imię Niewysłowione*. Jest ono tłumaczone przez Żydów jako *Adonai* (dosłownie: "Mój Pan")¹⁰, przez Samarytan jako *Haszem*, a przez tłumaczy Biblii na grekę słowem "Pan" (*kyrios*). Według Abby Saula, ten kto wymawia Niewysłowione Imię stawia się między tymi, którzy nie będą mieć udziału w przyszłym życiu¹¹. "Niech nikt nie wypowiada tajemnicy Twojego imienia"¹².

Jedynie raz w roku, podczas Dnia Pojednania, Arcykapłan wymawiał Niewysłowione Imię w Świątyni Jerozolimskiej. A gdy imię wychodziło z jego ust "w świętości i czystości", "ci co stali

blisko padali na twarze, a ci co stali w oddaleniu mówili 'Niech będzie błogosławione imię (...) na wieki wieków'". Imię wymawiano dziesięciokrotnie podczas nabożeństwa, lecz ludzie zapominali jak się je wymawia nim jeszcze wyszli ze Świątyni¹³. Według średniowiecznego źródła nawet Arcykapłan zapominał imienia gdy tylko opuszczał Świątynię¹⁴.

Do dziś dnia kapłani zamykają oczy wymawiając błogosławieństwo, ponieważ gdy istniała Świątynia wymawiali Niewysłowione Imię ... a *Szechina* spoczywała na ich oczach. Na pamiątkę tego zamykają oczy¹⁵.

Dekalog nie zawiera przykazania zobowiązującego nas do wiary w Boga. Mówi nam "Czcij ojca swego i matkę swoją", nie mówi nam "Czcij swego Boga, módl się do niego, składaj mu ofiary". Jedyne odwołanie do wiary jest pośrednie i negatywne: *Nie używaj mojego imienia nadaremno*.

Poczucie niewyraźnego, świadomość wspaniałości i tajemnicy istnienia jest wspólna wszystkim ludziom. To właśnie w głębi tej świadomości nasze uczynki i myśli religijne zyskują pełnię znaczenia. Idee religijne są *odpowiedzią* kiedy tajemnica jest *problemem*. Gdy sprowadza się je do poziomu myślenia użytkowego, gdy ich sens jest traktowany dosłownie jako rozwiązania problemów naukowych, z konieczności tracą jakiegokolwiek znaczenie. Dlatego też podstawowe *idee* judaizmu mają więcej niż tylko jeden wymiar. To do czego się odnoszą jest tajemnicą – gdy traktuje się je jako prosty opis stanu rzeczy natychmiast się je wypacza. Idea człowieka uczynionego na podobieństwo Boga, idea stworzenia, boskiej wszechwiedzy, wybrania Izraela, problem zła, mesjanizm, wiara w zmartwychwstanie, czy też wiara w objawienie stają się karykaturą gdy zmienia się je w kategorii spłycającego myślenia¹⁶.

Gdy Mojżesz żegnał się z tym światem powiedział: "Panie Wszechświata, proszę Cię o jedną łaskę nim umrę. Spraw by bramy niebios i bramy otchłani otwarły się i ludzie przed Tobą ujrzeli że nie ma nikogo oprócz Ciebie"¹⁷. Prośba Mojżesza nie została wysłuchana i bramy pozostają zamknięte.

TAJEMNICA TO NIE BÓG

Czy sytuacja człowieka to w istocie bycie to bycie przywiązany do stosu i wytrzymywanie przeciwności? Hiobowi nie mówi się by całował kij, poddał się konieczności. Nie mówi mu się, że nie ma sprawiedliwości ani mądrości, że jest tylko ciemność tajemnicy. Gdy Hiob pyta o sens, otrzymuje odpowiedź:

Bóg zna drogę do niego,
I zna jego miejsce.
Bo on patrzy na krańce ziemi
I widzi wszystko pod niebiosami.
Gdy On dał ciężar wiatrowi
I zmierzył miarę wód,
Gdy ustanowił deszcz,
I drogę dla błyskawicy gromu,
Wtedy zobaczył i ogłosił.
Ustanowił i znalazł.
I powiedział człowiekowi:
"Zaprawdę, bojaśń Boża jest mądrością
A odejście od zła jest rozumem."
(Hiob 28, 23-28)

Moc Boża nie działa dowolnie. "Wszechmogący – którego nie możemy odszukać – jest ogromny mocą, jednak nawet On nie łamie sprawiedliwości i wielkiej prawości." To co dla nas jest tajemnicze jest wiecznie znaczące w oczach Boga. Natura jest obiektem jego celowej woli, a człowiek, który otrzymał udział w Jego mądrości, jest wezwany do odpowiedzialnego życia i do bycia współnikiem Boga w zabawianiu świata.

Nieskończone ukrycie się Boga jest faktem, którego winniśmy być nieustannie świadomi. Jednak Jego troska, Jego rada, Jego wola, Jego przykazania, są objawione człowiekowi i dane jego doświadczeniu.

*Bóg to tajemnica, ale tajemnica to nie Bóg*¹⁸. On jest *Odkrywcą tajemnic* (Dan. 2, 47). "On odsłania głębokie i tajemnicze rzeczy; On wie co jest w ciemności, a światło w nim mieszka" (Dan. 2, 22) Słowa liturgii Strasznych Dni: "Ty znasz wieczne tajemnice i ostateczne sekrety całego stworzenia". Pewność, że w tajemnicy kryje się sens jest powodem absolutnej radości.

Pan króluje, niech raduje się ziemia;
Niech cieszą się wszystkie lądy!
Chmury i głęboka ciemność są wokół niego;
Prawość i sprawiedliwość podstawą jego tronu.
(Ps. 97, 1-2)

Nie ubóstwiamy tajemnicy; wielbimy Tego, który w swej mądrości przewyższa wszelkie tajemnice. Jak powiedzieliśmy wyżej, nie jest naszym celem przełamywanie barier, zgłębianie tajemnic. Prawo zakazuje jakichkolwiek prób łamania tajemnic za pomocą magii, nekromancji czy też odwoływania się do wróżb¹⁹.

POZA TAJEMNICĄ JEST MIŁOSIĘRDZIE

Gdy wielka chwila nadeszła i głos Boga stał się słyszalny na Synaju, jakie tajemnice nam odkrył? Apokaliptyczne objawienia ukazują "skarby gwiazd", góry złota, morza ze szkła, miasta z jaspisu. Czy na Synaju Izrael dowiedział się czegokolwiek o zagadkach wszechświata? O losie dusz umarłych? O demonach, aniołach, o niebie? Głos, który usłyszeli mówił: Pamiętaj abyś dzień święty święcił... Czcij ojca swego i matkę swoją...

Gdy na prośbę Mojżesza Pan objawił się by powiedzieć mu kim jest czyż powiedział: Jestem wszechmądry, doskonały, pełen nieskończonego piękna? Powiedział: Jestem pełen miłości i współczucia. Gdzie przed Mojżeszem w historii religii Najwyższa Istota była sławiona za swą wrażliwość na cierpienia człowieka? Czyż jak zauważył Nietzsche, filozofowie nie są zgodni w potępianiu litości?

TRZY NASTAWIENIA

Są trzy nastawienia w stosunku do tajemnicy: fatalistyczne, pozytywistyczne i biblijne.

Dla fatalisty tajemnica to wyższa siła rządząca całą rzeczywistością. Wierzy on, że światem włada irracjonalna i absolutnie niezbadana ślepa siła pozbawiona zarówno sprawiedliwości jak i celu. Egipski Maat, Pta i Asza Persów i Hindusów, Moira wśród Greków oznaczają moce ustanowione nad bogami. Surowych wyroków Moiry obawia się nawet Zeus. Pojęcie losu zakłada, że historia jest niezgłębioną zagadką a człowiek znajduje się w ciemnej niepewności co do przyszłości. Tragiczna zagłada wisi nad światem, podlegają jej tak ludzie jak i bogowie i jedynym nastawieniem, jakie należy przyjąć, jest rezygnacja. Jest to pogląd, który można znaleźć w najrozmaitszym natężeniu i formach w niemal wszystkich religiach pogańskich, w wielu nowoczesnych historiozofiach (historia jako cykl narodzin i rozkładu) jak również w popularnym myśleniu.

Pozytywista ma stosunek rzeczowy. Dla niego tajemnica nie istnieje; to co się za nią uważa jest po prostu tym, czego jeszcze nie wiemy, lecz pewnego dnia będziemy w stanie to wyjaśnić. Logiczny pozytywista utrzymuje, że wszystkie domniemania na temat natury rzeczywistości lub w dziedzinie wartości wykraczających poza oswojony świat są pozbawione sensu znaczenia. I odwrotnie, zasadniczo wszystkie sensowne pytania mają swoje odpowiedzi.

Świadomość tajemnicy była powszechna wśród ludzi starożytności. To na początku nowej ery człowiekowi powiedziano, że tajemnica *nie* jest ostateczna; że to nie demoniczna ślepa siła rządzi światem, lecz prawy Bóg. W tragedii greckiej człowiek nieodmiennie pada ofiarą jakiejś niewidzialnej siły, która skazuje go na katastrofę. "Straszna jest tajemna potęga losu". "Nie módl się bo nie ma dla śmiertelnych ulgi od przeznaczonych nieszczęść"²⁰. Inaczej Abraham – staje przed Bogiem spierając się o ocalenie Sodomy: "Nie dopuść by zabito prawego razem z niegodnym, aby prawy dzielił los niegodnego! Nie dopuść do tego! Zaliż sędzia całej ziemi nie winien czynić słusznie?"²¹.

Teologia losu zna tylko jednostronną zależność od ostatecznej potęgi. Potęga ta nie troszczy się o człowieka ani go nie potrzebuje. Historia toczy się swoim kursem jako monolog. W religii żydowskiej jest inaczej, historia jest określona przez przymierze: Bóg potrzebuje człowieka²². Ostateczne jest nie prawo, lecz sędzia, nie siła lecz ojciec.

BÓG NIE JEST WIECZNIE MILCZĄCY

Żydowski stosunek do tajemnicy można zestawić z następującym stwierdzeniem Plotyna:

"Gdyby człowiek miał pytać Natury: 'Skąd bierzesz swoje stworzenia?' a ona zechciałaby wysłuchać pytania i na nie odpowiedzieć, powiedziałyby: "Nie pytaj, lecz wiedz w milczeniu, jak i ja milczę"²³.

Żyd nie przyjmie takiej odpowiedzi. Nie przestanie się modlić: "Boże, nie przedłużaj Twego milczenia, nie pozostawaj w spokoju ani nie bądź nieruchomy, Boże" (Ps. 32, 3). "Czemu ukryłeś Twoją twarz? Czemu zapomniałeś o naszym nieszczęściu i niedoli?" (Ps. 44, 25). Bóg nie zawsze milczy a Izrael oczekuje na słowo. "On jest naszym Bogiem; On jest naszym Ojcem; On jest naszym Królem; On jest naszym Wybawcą. On w swoim miłosierdziu znów nam objawi wobec wszego stworzenia (...) by być wam Bogiem - Ja jestem Panem, waszym Bogiem"²⁴.

Co więcej, najbardziej dyskutowaną kwestią w myśli żydowskiej jest nie "Czemu uczyniłeś stworzenia?", lecz "Gdzie Twoje miłosierdzie?", "Gdzie Twoja troska i potęga? Twoje serce i Twoje współczucie są mi odebrane". "Popatrz w dół z nieba i zobacz, z Twego świętego i wspaniałego mieszkania"²⁵.

W legendzie talmudycznej odbijają się dwa problemy, które gnębiły rabinów: wybranie Izraela i cierpienie Izraela. Oba problemy zostały podniesione przez Mojżesza i zilustrowane życiem Rabi Akiby. Pierwszy problem: czemu Mojżesza wybrano spośród wszystkich ludzi aby przyniósł światu słowo boże choć taki człowiek jak Rabi Akiba wcale nie był gorszy od niego pod względem zdolności intelektualnych?²⁶ Drugie zagadnienie: czemu Rabi Akiba cierpiał męczeństwo?

Gdy Mojżesz wstąpił do nieba, zastał Świętego Błogosławionego zajętego zamocowywaniem koron na literach Tory (patrz wyżej, r. 5). Spytał Mojżesz, Panie wszechświata, któż sprosta Twej ręce i objaśni w słowach co ledwie zasugerowane w koronach? A On odpowiedział: Oto po wielu pokoleniach przyjdzie człowiek o imieniu Akiba ben Józef, który w każdej najmniejszej kropeczce odkryje wiele pokładów prawa. Panie wszechświata, powiedział Mojżesz, pozwól mi go ujrzeć. Odwróć się i patrz, odpowiedział Pan. Poszedł Mojżesz i siedł z tyłu za ósmym rzędem, i słuchał dyskusji Rabi Akiby z uczniami. Mojżesz nie był w stanie nic zrozumieć, i bardzo się zasmucił, ale po chwili usłyszał jak uczniowie pytali mistrza: Skąd o tym wiesz? A on odpowiedział: To jest prawo dane Mojżeszowi na Synaju. I Mojżesz był pocieszony. Potem Mojżesz powrócił do Świętego Błogosławionego i powiedział: Panie wszechświata: Oto jest taki człowiek a Ty przeze mnie dałeś Torę Izraelowi! A Bóg odpowiedział: *Milcz*, taka jest moja wola. I powiedział Mojżesz: Panie wszechświata, pozwoliłeś mi usłyszeć jego naukę, pozwól mi ujrzeć nagrodę jaka jest mu przeznaczona. Odwróć się i patrz, powiedział Pan i Mojżesz odwrócił się i zobaczył jak rzymscy żołnierze sprzedają ciało męczennika na targu. Panie wszechświata, krzyknął Mojżesz, taka ma być nagroda za taką naukę? I odpowiedział Pan: *Milcz, taka jest moja wola*²⁷.

¹ W Septuagincie paradoks ten stał się dosłowny poprzez dodanie kilku słów. Werset brzmi: "On sprawił, że słońce pojawiło się na niebie. Powiedział Pan, że zamieszka w ciemności".

² Hegel, *Filozofia religii*, t. II s. 22. Z analizą Hegla trudno się zgodzić.

³ *Miszna, Hagiga*, 2, 2.

⁴ *Sirach* 3, 21n. Patrz: *Jeruzalimi Hagiga* 77 c; *Genesis Rabba* 8, 12; "Wielkie tajemnice świata znane są jedynie Bogu", Majmojnides w liście do Rabi Hisdaja, w: *Kobets*, ed. Lichtenberg, t. II s. 24d. Pierwsze słowa Pana jakie usłyszał Mojżesz brzmiały: *Mojżeszu, Mojżeszu, nie podchodź tu*. Mojżesz obrócił się aby zobaczyć "wielkie zjawisko", płonący krzew, lecz gdy głos dotarł do jego duszy "ukrył twarz bo się bał patrzeć na Boga" (Wyj. 3, 3 i 5n.) Komentarz Rabinów: w nagrodę za to, że "Mojżesz ukrył twarz", "Pan rozmawiał z Mojżeszem twarzą w twarz" (Wyj. 33, 11), dlatego że Mojżesz bał się patrzeć, czytamy: "I

obraz Pana ogląda" (Li. 12, 8). Lecz Nadab i Abihu, którzy odkryli głowy i sycili oczy odbiciem *Szechiny*, czyż nie otrzymali [kary śmierci] za to, co czynili? (*Exodus Rabba*, Exodus 3, 1)

⁵ Powód tego stwierdzenia jest taki, że skoro Świete Świtych jest siedzibą "chwały która spoczywa nad cherubinami, Lewitom nakazane jest by nie ośmielali się spoglądać na Boga. Muszą czekać aż kapłan spuści zasłonę. Wtedy chwała zostanie objawiona w ukryciu swojej mocy i powróci do swej siedziby" Nachmanides, *Komentarz do Ks. Liczb* 4, 20; patrz: Rabi Eliezer z Majenic, *Yereyim*, 325.

⁶ *Shabbat* 31a, patrz: komentarz w *Tossafot* do Iz. 36, 6.

⁷ Rabi Izaak Alter z Ger, cytowany w *Sefat Emet*, t. III, s. 81a.

⁸ *Kiddushin*, 71a.

⁹ K. Kohler, w: *Jewish Encyclopedia*, t. I s. 202-203, h. "Adonai"; W. Bacher, *ibid.* t. XI, s. 262-264, h. "Szem Hameforasz"; L. Blau, *ibid.* t. XII, s. 119-120, h. "Tetragramaton". Znaczenie hebrajskiego odpowiednika Niewysłowionego Imienia. "Szem Hameforasz" (jak również "Szem Hamejuchad") jest niejasne. O "substytutach Tetragramatonu", patrz: Jacob Z. Lauterbach, *Proceedings of the American Academy for Jewish Research*, 1931, t. II, ss. 39-67.

¹⁰ Jeden z babilońskich amoraítów następująco sparafrazował Ks. Wyjścia 3, 15: Nie czyta się mnie, mówi Bóg, tak jak się mnie pisze; zapisano mnie jako Tetragramaton, a czyta się jako "Adonai".

¹¹ *Miszna Sanhedrin* X, 1.

¹² Z nabożenstwa *Musaf* podczas Sądnych Dni.

¹³ *Jeruzalmi Yoma*, III, 7, 40d; *Bab. Yoma*, 39b; *Ecclesiastes Rabba* 3, 15.

¹⁴ *Otzar Hegeonim, Kiddushin* 71a.

¹⁵ *Sefer Hasidim*, ed. Wistinetzki, Frankfurt a. M. 1924, ss. 388, 1588.

¹⁶ W wersecie 1 Psalmu 9 wielka Massora czyta *al mut* jako jedno słowo w sensie "bycia ukrytym"; patrz: Raszi *Komentarz. Midrasz Tehillim* wydaje się przyjmować tę samą lekcję (patrz: uwaga S. Bubera *ad loc.*) i w rezultacie wymienia kilka "ukrytych" wątków, takich jak paradoks, że popioły czerwonego kozła oczyszczają nieczystego i czynią czystego nieczystym; nagroda za dobre uczynki, kres dni. Zatem pierwszy rozdział Księgi Rodzaju nie miał nam dostarczać informacji o tym, jak świat został stworzony. W ludzkim języku nie ma słów, które byłyby w stanie przekazać nam taką informację. "Ponieważ przekazanie nam informacji o tym, jak zaistniał świat nie było możliwe, Pismo *ukryło ją* w słowach *Na początku Bóg stworzył niebo i ziemię*". *Batei Midrashot*, ed. Wertheimer, Jerusalem 1950, t. I s. 251; Maimonides *Przewodnik zbląkanym*, wstęp; Nachmanides, *Komentarz do Gen. 1,1*. O tajemnicy boskiej wiedzy Majmonides powiada: "Jest to coś, co jest poza zdolnością ust by to wypowiedzieć, poza zdolnością uszu by to usłyszeć i poza możliwościami serca człowieka by pojąć tego znaczenie". *Miszna Tora, Jesode Hatora*, 2, 10. Podobnie "kres dni" jest czymś czego człowiek nie może sobie wyobrazić. Gdyby ktoś ci mówił kiedy nadejdzie dzień zbawienia, odpowiedz mu, że Pan powiedział "to jest w moim sercu". "Jeśli serce nie wyjawilo sekretu ustom, komu moje usta mogłyby go wyjawic!" *Eklezjastes Rabba* do wersu 12, 9; por. *Sanhedryn*, 99a i komentarz Maharasziego. Natwet dla proroków "przyszły świat" był tajemnicą. "Nie było takiego, który by słyszał na własne uszy, żadne oko tego nie widziało". Jest to "wino przechowywane w gronach od stworzenia Świata" (*Berachot* 34b i Iz. 64,4).

¹⁷ *Deuteronomy Rabba* 11, 8. Zwykle każda nowa porcja (*sedra*) Pentateuchu jest oddzielona od poprzedniej odległością dziewięciu liter. Jednak porcja w Księdze Rodzaju w której opisane są ostatnie dni Jakuba jest "zamknięta" – oddzielona jest od poprzedniej odległością jednej tylko litery. Tłumaczy się to tym, że "Jakub chciał odkryć koniec (gdy przyjdzie Mesjasz) ale zostało to ukryte (zamknięte) przed nim" (*Genesis Rabba* 96, 1). Gdy synowie stali wokół złotego łoża na którym leżał Jakub, Szechina spoczęła na nim na chwile i natychmiast odeszła, a wraz z nią zniknął ze świadomości Jakuba wszelki ślad wiedzy o wielkiej tajemnicy. Jakub chciał objawić koniec swoim synom i powiedział do nich: *Zbierzcie się razem żebym wam powiedział co was spotka na końcu dni* (Rodz. 49, 2). Bóg powiedział do niego: *Jest chwałą Boga coś ukrywać* (Przysł. 25, 2). Te rzeczy nie są dla ciebie. *Ten który chodzi jako bajarz,*

odkrywa sekrety, lecz kto jest wiernego serca, ukrywa rzecz (Przysł. 11, 13). *Genesis Rabba*, r. 96 (nowa wersja).

¹⁸ Język Biblii jest szczególnie bogaty w słowa wyrażające ideę "ukrycia" i "bycia ukrytym". Ta obfitość jest szczególnie uderzająca w porównaniu z greką. Greckim tłumaczom Biblii udało się znaleźć tylko jedno słowo *krypto* (w uzupełnieniu do *kalypto*) którym oddawali liczne hebrajskie synonimy. *Theologisches Woertebuch zum Neuen Testament*, t. III, s. 967.

"Bo Pan jest Bogiem poznania" I Sam. 2, 3.

¹⁹ Niech kłamliwe usta porazi niemota, że mówią arogancko przeciw prawym, z pychą i pogardą" (Ps. 31, 19). Słowa te rabini objaśniali następująco: "Niech będą zakneblowane! *Niech będą porażone niemotą!* Niech będą uciszone! kłamliwe usta *które mówią z arogancją przeciw (woli) Sprawiedliwego*, który jest życiem wszystkich Światów o rzeczach, które On odsunął od swoich stworzeń, z *pychą* - by się przechwalał i mówił: Oto dyskutuję o (tajemnicy) Stworzenia, i z *pogardą* - by myślał że pogardza Moją chwałą". *Genesis Rabba*, 1, 5.

²⁰ Sofokles, *Antygona*, 951 i 133 n.

²¹ Rodz. 18,25.

²² *Man Is Not Alone*, s. 241 n.

²³ Plotyn, *Enneady*, III, 8,4.

²⁴ Z liturgii Musaf na Szabat.

²⁵ Iz. 63, 15, zob. Ps. 89, 50 i *Yoma*, 69b.

²⁶ Por. Majmonides, *Przewodnik zbłąkanych*, t. II, r. 25.

²⁷ *Menahot*, 29b.

7. Podziw

"JAK WIELKA OTCHŁAŃ"

Podziw i pokora odczuwane wobec tajemniczości i wspaniałości przyrody i historii wpłynęły na biblijne pojmowanie charakteru, zasięgu i wartości ludzkiej wiedzy i mądrości. Skoro cała rzeczywistość jest objęta wolą i myślą Boga, kto chce zrozumieć świat musi próbować zrozumieć Boga. Ale jaka droga prowadzi do zrozumienia Boga?

Czyż szukając odnajdziesz Boga?
Czy dowiesz się jaki jest cel Wszechmogącego?
Jest wysoki jak niebo; cóż poczniesz?
Głębszy niż świat niebytu; cóż możesz wiedzieć?
Miara tego jest większa niż ziemia
I szersza niż morze.
(Hiob 11, 7-9)

Wiele powiedziano ku chwale mądrości i mędrców: "Nauki mędrca są fontanną życia" (Przysł. 13, 14). "Mowa mędrca przynosi zdrowie" (Przysł. 12, 14). "Mądrość przedłuża życie tego, kto ją posiada" (Ekl. 7, 12). Jednak ludzka mądrość nie jest naszą ostateczną ochroną.

Ludzka mądrość jest względna, nie absolutna. Dana jest nam przez Boga i może być przez Niego odebrana. "Bo Pan daje mądrość" (Przysł. 2, 6), ale również On "zawraca mądrych i czyni ich wiedzę głupotą" (Iz. 44, 25).

Osiągalna przez człowieka praktyczna mądrość, tak szczerze doceniana i sławiona zmienia się w ignorancję gdy stajemy wobec tajemnic przyrody i historii.

Przesłaniem Biblii nie jest rozpacz i brak wiary. Hiob nie mówi po prostu, że "My nie wiemy", mówi że Bóg wie, "Bóg rozumie drogi do niej", On wie gdzie jest mądrość. To co nieznanne i ukryte przed nami, jest wiadome Bogu i otwarte przed Nim. Zatem takie jest właściwe znaczenie tajemnicy w tak jak to pojęcie rozumiemy. Tajemnica nie jest *synonimem nieznanego*, lecz raczej nazwą dla *znaczenia odwołującego się do Boga*.

POCZĄTKIEM MĄDROŚCI JEST PODZIW

Sens ostateczny i ostateczna mądrość nie są w świecie lecz w Bogu i jedyna droga do mądrości wiedzie, jak to już było powiedziane, poprzez związek z Bogiem. Związkiem tym jest *podziw*. Podziw w takim rozumieniu jest czymś więcej niż emocją; jest sposobem rozumienia. Podziw jako taki jest aktem przeniknięcia do znaczenia większego niż my sami.

Na pytanie *Gdzie znaleźć mądrość?* Psalmista odpowiada: *podziw dla Boga jest początkiem mądrości*¹. Biblia nie głosi podziwu jako rodzaju intelektualnej rezygnacji, nie twierdzi, że podziw jest kresem mądrości. Wydaje się, że jej intencją jest pokazanie, że podziw jest drogą do mądrości. W księdze Hioba znajdujemy całkowite utożsamienie: *podziw dla Boga jest mądrością*².

Początkiem podziwu jest zdumienie a początkiem mądrości jest podziw.

ZNACZENIE PODZIWU

Podziw jest sposobem bycia w związku z tajemnicą całej rzeczywistości. Podziw który odczuwamy, lub powinniśmy odczuwać gdy stajemy w obecności drugiego człowieka jest momentalną intuicją obrazu Boga zawatego w istocie tego człowieka. Nie tylko człowiek, nawet przedmioty nieożywione znajdują się w związku ze Stwórcą. Sekretom każdego bytu jest włożona weń boska opieka i troska. Stawką każdego zdarzenia jest coś świętego³.

Podziw jest intuicją, iż wszystkie rzeczy mają godność jako twory boże, są drogocenne w oczach Boga. Jest to zdanie sobie sprawy, że rzeczy są nie tylko tym czym są, lecz również że pośrednio reprezentują coś absolutnego. Podziw jest odczuciem transcendencji, obecności we wszystkim odniesienia do Tego, który jest ponad wszelką rzeczą. Podziw jest objawieniem, które łatwiej przekazać poprzez stosunek do czegoś niż w słowach. Im bardziej pragniemy to objawienie wyrazić, tym mniej z niego zostaje.

Sensem podziwu jest zdanie sobie sprawy, że życie dzieje się w ramach szerokich horyzontów, które wykraczają poza bieg poszczególnego życia, czy nawet życia narodu, pokolenia, epoki. Podziw umożliwia nam dostrzeganie w świecie śladów boskości, odczuwania w małych rzeczach początku nieskończonego znaczenia. Daje nam odczuwać to co ostateczne w tym co pospolite i proste, i spokój tego co wieczne w gorączce tego co przemijalne.

Analizując lub oceniając jakąś rzecz myślimy o niej i osądzamy ją ze specyficznego punktu widzenia. Psycholog, ekonomista i chemik zwracają uwagę na odmienne aspekty tego samego przedmiotu. Nasz umysł jest ograniczony, nie potrafi zobaczyć budynku z trzech stron naraz. Niebezpieczeństwo pojawia się wtedy, gdy całkowicie zasklepieni w jednej perspektywie próbujemy rozważać część jako całość. W cieniu takiej ograniczonej perspektywy nawet obraz części zostaje zniekształcony. Czego nie możemy zrozumieć poprzez analizę, z tego zdajemy sobie sprawę w podziwie. Gdy "stajemy nieruchomo i rozważamy", stajemy wobec i jesteśmy świadkami tego, co nie poddaje się analizie.

Wiedza karmi się ciekawością, mądrość karmi się podziwem. Prawdziwa mądrość jest udziałem w mądrości Boga. Niektórzy ludzie za mądrość uważają "zwykły rozsądek w niezwykłym nasileniu". Dla nas mądrość to zdolność patrzenia na wszystkie rzeczy z punktu widzenia Boga, współ-odczuwania boskiego patosu, utożsamienia własnej woli z wolą Boga. "To mówi Pan: Niechaj mądry nie chlubi się swoją mądrością, potężny swoją potęgą, bogaty swoim bogactwem, lecz niech ten się chlubi chlubą swej mądrości kto mnie zna i rozumie, że ja jestem Pan który czyni dobro, sprawiedliwość i prawość na ziemi, bo w tych rzeczach się lubuję, powiada Pan" (Jer. 9, 22-23).

Oczywiście są chwile większego lub mniejszego natężenia podziwu. Gdy ktoś staje się uwrażliwiony na fakt, że Bóg "jest wielkim władcą, opoką i fundamentem wszystkich światów, przed którym wszystkie rzeczy są niczym, jako jest powiedziane: wszyscy mieszkańcy ziemi są niczym" (Dan. 4, 32)⁴ oszałamia go poczucie świętości Boga. Taki podziw widać w nakazie proroków: "Wejźdź do środka skały, ukryj się w pyle, przed grozą Pana, przed wspaniałością Jego majestatu" (Iz. 2, 10).

Klasyczny wyraz rozumienia sensu i wyraz podziwu znajdujemy u Majmonidesa:

"Kiedy człowiek znajduje się w obecności potężnego króla nie siada, nie porusza się, ani się nie zachowuje w taki sam sposób jak gdy jest sam we własnym domu,

ani też nie mówi w królewskiej sali tronowej w taki sam niedbały sposób jakby był wśród swej rodziny czy też w kręgu przyjaciół. Dlatego każdy kto pragnie osiągnąć ludzką doskonałość i chce być prawdziwym "człowiekiem Boga" musi otworzyć się na to, że wielki Król który stale go chroni i jest blisko niego jest potężniejszy od każdego człowieka, nawet od Dawida i Salomona. Ten Król i niezmordowany strażnik to duch tchnięty w nas i będący więzią pomiędzy nami i Bogiem. Tak jak my widzimy Go w świetle, które On emanuje na nas – jako jest powiedziane: *W Twym świetle widzimy światło* (Ps. 36, 9) – w tym samym oświetleniu Bóg patrzy na nas w dół. To dlatego, że Bóg jest nieustannie z nami patrząc na nas z góry, *Czy kto się może ukryć w tajemnym miejscu abym go nie widział, powiada Pan.* (Jer. 23, 24)⁵.

PODZIWI I STRACH

Według Biblii najważniejszą cnotą religijną jest *yirah*. Jaka jest natura *yirah*? Słowo to ma dwa znaczenia: *strach* i *podziw*. Oto człowiek który boi się Pana bo pokarał jego ciało, rodzinę i majątek. Inny boi się Pana bo obawia się kary w życiu przyszłym. Te dwa typy ludzi uważane są w judaizmie za podrzędne⁶. Pobożność Hioba, który powiedział: "Choć uderzył we mnie, ufam Jemu" była motywowana nie tyle strachem co podziwem, zdaniem sobie sprawy ze wspaniałości Jego wiecznej miłości.

Strach jest oczekiwaniem na zło lub ból; jest przeciwieństwem nadziei, która jest oczekiwaniem dobra. Z drugiej strony podziw jest odczuciem cudowności, pokorą inspirowaną przez to co wzniosłe lub odczuwaną wobec tajemnicy. Strach jest "poddaniem obrony rozumu"⁷; podziw jest doznawaniem olśnień przygotowanych dla nas w świecie. Podziw odmiennie niż strach nie powoduje, że stronimy od wywołujących zachwyty rzeczy, lecz przeciwnie, pociąga nas do nich. Dlatego zachwyty porównywalny jest z miłością⁸ i radością⁹.

Zachwyty jest niejako przeciwieństwem strachu. Odczuwać, że "Pan jest moim Światłem i moim ratunkiem" to odczuwać: "Kogo miałbym się bać?" (Ps. 27, 1)¹⁰. "Bóg jest moją ucieczką i moją siłą. Zawsze obecna pomocą w potrzebie. Dlatego nie będziemy się bać, choćby ziemia się zmieniła a góry przesunięto w głębinę mórz" (Ps. 46, 2-3).

ZACHWYT POPRZEDZA WIARĘ

Zachwyty poprzedza wiarę; jest u korzeni wiary. Musimy rosnać w zachwyty by osiągnąć wiary. Musimy się kierować zachwytem byśmy byli godnymi wiary. Główne nastawienie religijnego Żyda to w większym stopniu zachwyty niż wiara. Zachwyty jest "początkiem i drogą wiary, najpierwszą zasadą, na której opiera się cały świat"¹¹. W judaizmie *yirat haszem*, zachwyty Bogiem, lub *yirat szamaim* "zachwyty niebem" jest nieomal równoważnikiem słowa "religia". W języku biblijnym człowiek religijny nie jest nazywany "wierzącym" jak na przykład w Islamie (*mu'min*), ale *yare haszem*.

POWRÓT DO CZCZENIA

A zatem istnieje tylko jedna droga do mądrości: zachwyty. Sprzeniewierz swoje poczucie zachwyty, pozwól by twoja pycha zmniejszyła twą zdolność oddawania czci, a wszechświat

stanie się dla ciebie targowiskiem. Utrata zdolności zachwyty jest wielką przeszkodą dla intuicji. Powrót do czczenia jest pierwszym warunkiem odnowy mądrości, odkrywania świata jako aluzji do Boga. Mądrość wywodzi się w większym stopniu z zachwyty niż z inteligencji. Powoływana jest nie w spekulacjach, lecz w momentach zgodności z tajemnicą rzeczywistości. Największe olśnienia przychodzą do nas w momentach zachwyty.

Moment zachwyty jest chwilą samouświęcenia. Ci co odczuwają cudowność mają udział w cudowności. Ci co święcą rzeczy święte sami stają się świętymi¹².

¹ Ps. 111, 10; Przysł. 9, 10; patrz: Przysł. 1, 7; 15, 33; Ekl. 12, 13; Mądr. 25, 12-13 i *Mądrości Ojców*, III, 21:

Gdzie nie ma mądrości, nie ma też podziwu;
Gdzie nie ma podziwu, nie ma też mądrości.

² Hiob 28, 28.

³ Patrz: *Man Is Not Alone*, s. 286.

⁴ *Zohar*, t. I, 11b. W pierwszym akapicie *Szulchan Aruch*, Kodeksu Prawa, sformułowanie Psalmisty *Mam Boga zawsze przede mną* (Ps. 16, 8) jest opisane jako "podstawowa reguła Tory" (według rabi Mojżesza Isrelesa). Pobożność żydowska wymaga by być nieustannie świadomym Jego obecności. By pomóc w pamiętaniu sugerowano, by każdy stale miał przed swoim wewnętrznym okiem cztery litery Niewysłowionego Imienia. Parafrazując werset Psalmu 32,2, mówi się, że błogosławiony jest ten, dla którego nawet jedna chwila niemyślenia o Bogu to grzech.

⁵ Majmonides, *Przewodnik zbląkanych*, t. III r. 52. (Tłum. za wersją angielską, z której korzystał autor: *The Guide of the Perplexed*, tr. Ch. Rabin, London 1952 – dop. tłum.)

⁶ W odniesieniu do Boga *yirad* jest używane w Biblii przede wszystkim w znaczeniu podziwu. Patrz: Gesenius – Driver – Briggs, *Hebrew and English Lexicon of the Old Testament*, Oxford, 1906, s. 431. Por. też: "Bój się człowieku matki i ojca" (Kapł. 19, 3) odnoszące się do słów Dekalogu "Czcij" lub "Szanuj ojca i matkę" (Wj. 20, 12); patrz: Oz. 3, 5. Patrz również: Robert H. Pfeiffer, "The Fear of God", w: *Eretz Israel*, vol. III, s. 59n. W niektórych miejscach *yirah* rzeczywiście oznacza strach przed karą bożą za grzech. Patrz: Abraham Ibn Daud, *Emunah Ramah*, Frankfurt n. Menem, 1852, s.100 i Józef Albo, *Ikkarim*, ed. Husik, Philadelphia, 1930, vol. III, r. 34.

Według Louisa Finkelsteina, *Mabo le-Massekot Abot ve-Abot d'Rabi Natan*, New York, 1950, s. 33n. Szkoła Szamaja miała przeciwny pogląd na relację między strachem i miłością.

⁷ Mądrość Salomona, 17, 12.

⁸ Patrz: Albo, *Ikkarim*, ed. Husik, Philadelphia, 1930, vol. III, r. 32.

⁹ Powt. 10, 12; patrz: Ps. 2, 11. Por. *Seder Eliahu Rabba*, r. 3: "Pasłem się w radości, radowałem się w strachu a moja miłość dominowała nad wszystkim".

¹⁰ Patrz też: Ps. 23, 1-4; 102, 26-29; 112, 7.

¹¹ *Zohar*, t. I, s. 11 b. Patrz: *Shabbat* 31 b. Por. *Man is Not Alone*, s. 146.

¹² Patrz: *Mądr.* 6, 10.

8. Chwała

CHWAŁA JEST NIEWYRAŻALNA

Podczas wielkiego objawienia Izajasza głos serafinów dobiegł proroka jeszcze *zanim* usłyszał on głos Boga. Oto co Izajaszowi objawiły serafiny: "Święty, Święty, Święty, Pan zastępów; *pełna jest ziemia Jego chwały*" (Iz. 6,3). Zostało mu to ogłoszone nie jako mesjańska obietnica, lecz jako fakt. *Człowiek* mógł tego nie odczuwać, lecz *serafiny* to głosiły. Były to pierwsze wyrazy, które Izajasz przyjął jako prorok. Podobnie Ezechiel, gdy otworzyły się przed nim niebiosa nad rzeką Chebar, usłyszał nagłący głos: "Bołgostawiona chwała Pana w miejscu jego" (Ez. 3, 12). A gdy ponownie "dłoń Pana spoczywała na Ezechielu" zobaczył on "Chwałę Boga Izraela przychodzącą ze wschodu; głos Jego jako głos wielu wód; a ziemia jaśniała Jego chwałą" (Ez. 43, 2). W Pięcioksiagu to, że chwała Boża przenika Świat jest ogłaszane w Jego imieniu. "I powiedział Pan (...) zaprawdę, jako żyję – i jako *ziemia napełniona jest chwałą Pana...*" (Li. 14, 21).

Czy obecność chwały w świecie jest boską tajemnicą, czymś wiadomym jedynie Bogu i serafinom? Według Psalmisty "*Niebiosa głoszą chwałę Pana*" (Ps. 19, 2). Jak ją głoszą? Jak ją objawiają? "*Dzień po dniu głoszą mowę, a noc po nocy objawiają wiedzę*". Mowa? Wiedza? Jaki to język, jakie słowa, którymi niebiosa wyrażają chwałę? "*To nie mowa, to nie słowa, ich głos jest niesłyszalny*" (Ps. 19, 4). A przecież "*Ich promienność przenika wskroś ziemię, a ich słowa sięgają aż po kraj świata*" (Ps. 19, 5). Pieśń niebios jest *niewyraźalna*.

Chwała jest ukryta, a jednak są chwile, kiedy jest objawiana, zwłaszcza prorokom. Podczas wędrówki na pustyni zdarzało się nieraz, że "chwała Pana objawiła się przed ludem" (Kapl. 9, 23; Li. 16, 19; 17, 7; 20, 6) by księga Powtórzonego Prawa mogła stwierdzić, że "Pan nasz Bóg objawił nam swoją chwałę" (Powt. 5, 21)¹.

CHWAŁA NIE JEST RZECZĄ

Jaka jest natura i znaczenie chwały, czy też jak ją później nazywano, *Szechiny*? Skoro chwała była często objawiana w obłoku, a jej wygląd porównywano do pochłaniającego ognia (Wyj. 24, 17), bywała ona charakteryzowana jako czysto zewnętrzna manifestacja, całkowicie pozbawiona zawartości; pokaz mocy, nigdy zaś ducha². Jednakże takie ujęcie jest błędne. Czy możliwe jest zastąpienie ogniem albo obłokiem chwały w prorocztwie Hagajasza (2, 7): "Napełnię ten dom chwałą"? Albo w słowach Psalmisty (85, 10): "Zaiste Jego zbawienie jest z tymi, którzy się Go boją, że [Jego] chwała zamieszka w naszym kraju"? Czy jest ponadto do pomyślenia, że to, co ogłaszają serafiny to ziemia pełna ognia albo obłoków?

Prawdą jest, że chwała jako objawienie niosące prorocztwo nie pojawia się bez przebrania. Wzniosłe zjawisko, takie jak burza, ogień, obłok, czy też błyskawica (Wyj. 24, 15n; 40, 33n; I Kr. 8, 11) dostarcza "scenerii dla chwały, lecz nie jest samą chwałą"³.

Chwała nie jest także tym samym co istota czy też istnienie Boga. Modlitwa Psalmisty "Niech chwała Pana trwa na wieki" (Ps. 104, 31) nie może być rozumiana jako "Niech istnienie Boga trwa na wieki" – byłoby to bluźnierstwo.

CHWAŁA JEST OBECNOŚCIĄ BOGA

Jaka jest zatem natura chwały? Być może to właśnie chciał wiedzieć Mojżesz gdy się modlił: "Ukaż mi, proszę Twoją chwałę". Jego modlitwa została wysłuchana i Pan powiedział: "Sprawię, że cała moja dobroć objawi się przed tobą" (Wyd. 33, 18-19). Chwała nie jest zatem zjawiskiem fizycznym. Jest zrównana z dobrocią Boga.

Chwała została objawiona w taki oto sposób. Mojżesz stanął sam na szczycie góry i chwała przeszła przed nim. "Pan zstąpił w obłoku" i objawiona została wielka odpowiedź:

Pan, Pan, Bóg miłościwy i łaskawy
długo cierpiący i obfity w dobroć i
prawdę; okazujący łaskę do tysięcznego
pokolenia, przebaczący niegodziwość, występki
i grzechy; lecz w żadnym razie nie pozostawiający
winnego bez kary, widzący niegodziwość ojców
w dzieciach i w dzieciach dzieci
aż do trzeciego i czwartego pokolenia.

(Wyd. 34, 6-7)

Chwała jest obecnością, nie zaś istotą Boga, jest działaniem a nie własnością, procesem a nie treścią. Zasadniczo chwała objawia się jako siła przytłaczająca świat. Domaga się ona hołdu, jest ona siłą zstępującą aby nas prowadzić i napominać. Chwała odzwierciedla obfitość dobra i prawdy, to siła która oddziałuje w przyrodzie i historii.

Pełna jest ziemia Jego chwały. Nie znaczy to, że chwała wypełnia ziemię w taki sam sposób jak eter wypełnia przestrzeń czy woda wypełnia ocean. Znaczy to, że cała ziemia pełna jest Jego obecności⁴.

ŻYWA OBECNOŚĆ

W języku angielskim wyrażenie, że jakaś osoba "posiada obecność" (*has presence*) jest trudne do zdefiniowania. Są ludzie, których samo przebywanie gdzieś jest wyraźnie odczuwane nawet jeśli się nie przejawia w ich działaniach czy też słowach. Są "obecni". Inni mogą gdzieś być przez cały czas i nikt nie będzie sobie zdawał sprawy z ich obecności. O osobie, której zewnętrzność mówi jakoś o jej wewnętrznej sile lub wielkości, której dusza jest świetlista i daje znać o sobie bez słów mówimy, że "posiada obecność".

Pełna jest ziemia Jego chwały. Zewnętrzność świata mówi nam jakoś o wewnętrznej wielkości Boga, która jest świetlista i daje znać o sobie bez słów. "Nie ma mowy, nie ma słów i głos nie jest słyszalny" A jednak "ich świetlistość przenika całą ziemię a ich słowa sięgają krańców ziemi" (Ps. 19, 4-5).

Chwała nie jest kategorią estetyczną ani fizyczną. Można ją dostrzec we wspaniałości, lecz jest czymś więcej niż wspaniałość. Jak już powiedzieliśmy jest ona żywą obecnością, lub też *światłością żywej obecności*.

WIEDZA O CHWALE

Czy chwała jest czymś co widać, słyszać, co można wyraźnie spostrzec? W tym samym widzeniu, w którym wszechobecność chwały jest objawiona Izajaszowi, dana jest mu także zapowiedź *tyczasowo zawieszanej percepcji* człowieka:

Idź i ogłoś ludowi:
"Słuchajcie pilnie, lecz nie rozumieście
Patrzcie uważnie, lecz nie dostrzegajcie".
Spraw, że serca ludu obrosną tłuszczem,
a ich uszy będą ciężkie,
zamknij im oczy;
Bo inaczej ujrzą na własne oczy
usłyszają na własne uszy,
I zrozumieją w sercach,
i zauróca i zostaną uleczeni.
(Iz. 6, 9-10)

Pełna jest ziemia Jego chwały, ale my jej nie dostrzegamy; jest ona przy nas, lecz poza naszym zasięgiem.

Oto przechodzi obok mnie, lecz ja Go nie widzę;
Idzie, lecz ja Go nie dostrzegam.
(Hiob 9, 11.)

Pełna jest ziemia chwały, ale nie wiedzy o chwale. W przyszłym świecie "ziemia pełna będzie *wiedzy o chwale Pana* tak jak wody wypełniają morze" (Hab. 2, 14). Obecnie chwała jest *zasłonięta*, w przyszłym świecie "*chwała Pana zostanie odsłonięta* i wszelkie stworzenie zobaczy ją całą" (Iz. 40, 5). To w tym właśnie mesjańskim sensie Psalmista modli się: "Niech ziemię całą napelnią chwała Jego. Amen, amen" (Ps. 72, 19)⁵. Mimo to chwała nie jest nam całkowicie nieznaną. To, że nie tylko niebiosą mogą ją głosić widać w tym, że wszyscy zostaliśmy wezwani: "Ogłaszajcie Jego chwałę wśród narodów, Jego cuda wśród ludów" (I Kron. 16, 24; patrz też Ps. 145, 5). Nie mamy słów na opisanie chwały; nie mamy odpowiednich sposobów aby ją poznać. Jednak to nie nasza wiedza jest decydująca, lecz świadomość, że *ona o nas wie*.

Ty wyznaczasz mój szlak i mój spoczynek,
Znane ci są wszystkie moje drogi.
Bo jeszcze nie ma słowa na moim języku,
Lecz Ty, o Panie, Ty już wiesz o nim.

Gdzież mógłbym ujść przed Twoim duchem?
I gdzież uciec przed Twą obecnością?
Jeśli wstąpię do nieba, Ty tam jesteś;
Jeśli spocznę w podziemiach, zaiste Ty tam jesteś.
Jeśli ulecę na skrzydłach poranka
I zamieszkać w najgłębszych rejonach mórz;
Nawet tam będzie mnie prowadzić Twoja dłoń.
I Twa prawica mnie podtrzyma.
A jeśli powiem: "Zaprawdę niech mnie skryje ciemność,
A światło moje niech się stanie nocą";
Nawet noc świeci jak dzień;
Nawet ciemność jest jak światło.
(Ps. 139, 3-4; 7-12)

Stając twarzą w twarz ze światem często wyczuwamy w nim obecność niepojętego ducha. Świat jest dla nas zbyt wielki. Cuda wypełniają go po sam brzeg. Chwała nie jest w nim czymś wyjątkowym, lecz aurą, która spowija wszelkie istnienie, duchową scenerią rzeczywistości.

Dla człowieka religijnego jest to tak jakby wszystkie rzeczy odwrócone były do niego plecami, twarzą zaś zwrócone ku Bogu. To tak jakby chwała rzeczy polegała na tym, że są przedmiotem boskiej myśli⁶.

ŚLEPOTA NA CUDOWNOŚĆ

Dostrzeganie chwały to rzadka rzecz w naszym życiu. Nie potrafimy się zdumiewać, nie potrafimy zareagować na obecność. Jest to tragedia każdego człowieka: "zabijanie wszelkiej cudowności obojętnością". Życie polega na rutynie, a rutyna jest oporem wobec cudowności. "Świat jest pełen światłości duchowej, pełen wzniosłych i cudownych tajemnic. Lecz mała dłoń przed oczami zasłania je wszystkie" - powiedział Bal Szem. "Jak mały pieniążek trzymany przed twarzą może przesłonić widok góry, tak drobiazgi życia zasłaniają widok na nieskończoną światłość"⁷.

Cuda są z nami codziennie*, a jednak "nie widzi cudu kto go doświadcza"⁸. Poznanie cudu nie jest kwestią percepcji fizycznej. "Jakiż pożytek z otwartych oczu jeśli serce jest ślepe?"⁹. Można widzieć wiele rzeczy nie dostrzegając ich – "ma uszy otwarte, ale nie słyszy"¹⁰.

"Doszło mnie słowo Pana: 'Synu człowieczy, mieszkasz w domu buntu, masz oczy by widzieć, a nie widzisz, masz uszy by słyszeć, a nie słyszysz'"¹¹.

"Biada ludziom, którzy widzą, a nie wiedzą co widzą, którzy stoją, a nie wiedzą, na czym stoją"¹².

ZATWARDZIAŁOŚĆ SERCA

W Biblii nieczułość jest korzeniem grzechu. Jest wiele określeń na jej wyrażenie: "upór serca", "zatwardziałość serca" (Powt. 29, 18; Tr. 3, 65) "bezczelny i o sercu nieczułym" (Ez. 2,

* Patrz wyżej, r. 4.

4); "o twardym sercu" (Iz. 46, 12); "o sercu nieobrzeszanym" (Jer. 9, 25). "Serce [bezbożnika] jest obrzydliwe jak tłuszcz" wykrzykuje Psalmista (Ps. 119, 70).

Prorocy nieustannie wypominają Izraelowi brak wrażliwości:

Widzi wiele rzeczy, ale na nie nie patrzy;
Uszy ma otwarte, ale nie słyszy
(Iz. 42, 20)

Z goryczą skarży się prorok, iż nieczułość stała się powszechna wśród ludu:

Nigdy nie wiedzieliście, nigdy nie słyszeliście
Od dawna wasze uszy nie były otwarte.
Bo wiedziałem, że będziecie działać zdradliwie
I że od urodzenia zivano was buntownikami.
(Iz. 48, 8)

Nasi ojcowie, gdy byli w Egipcie nie myśleli
O Twoich cudownych dziełach.
Nie pamiętali o obfitości Twojej wiernej miłości,
Ale zbuntowali się przeciw Najwyższemu nad Morzem Czerwonym.
(Ps. 106, 7.)

¹ Patrz też, Wyj. 16, 6; 7; 10; 24,16n.

² Patrz: I. Abrahams, *The Glory of God*, Oxford, 1925, s, 17; polemika z: A. Von Gal, *Die Herrlichkeit Gottes*, Giessen, 1900.

³ I. Abrahams, *op. cit.* s. 24n.

⁴ *Kawod*, hebrajskie słowo na oznaczenie chwały ma jako źródłosłów "ciężar", fakt bycia ciężkim, także bogactwo, siłę, honor, sławę, godność i wartość. Oznacza ono również *wyższą duszę*, tak jak to widać w Psalmach 30, 31; 16, 9; 57, 9; 7, 6; oraz Rodz. 49, 6. Stąd Psalmista mówi: "Moje serce jest wierne, będę śpiewał i wysławiał w mojej chwale" (Ps. 108, 2). Por. Quimhi, *Sefer ha-Szeraszim*, Berlin, 1847, s. 311, cf. I. Abrahams, *The Glory of God*, s. 18 i Pedersen, *Israel*, I-II, index, hasło *kabhodh*. W niniejszej pracy interesuje nas jedynie *kawod* w odniesieniu do Boga. Byłoby oczywiście nonsensem założenie jakoby w najbardziej wzniosłym widzeniu proroczym serafiny ogłaszały "Święty, Święty, Święty, Pan zastępów, pełna jest ziemia jego popularności".

⁵ Patrz też : Iz. 59, 19; 60, 1-3; 66, 18; Ps. 97, 1 i 4-6.

⁶ *Man is Not Alone*, s. 63 n.

⁷ *Likkute Maharana*, I, 133. "Rabi Helbo powiedział: Wino z Perugity (miejsce w północnym Izraelu sławne ze swych winnic) i woda z Diomsit oderwały dziesięć szczepów Izraela (tak były zajęte tymi przyjemnościami, że zaniedbały naukę i utraciły wiarę, co w efekcie przyczyniło się do ich wygnania i zniknięcia)". "Rabi Eleazar ben Arak odwiedził to miejsce i uległ [mieszkańcom i ich życiu w luksusie] i [w rezultacie] zaniedbał uczoność. Gdy powrócił [do swego miasta rodzinnego], podniósł się by czytać ze Zwoju [Tory]. Chciał czytać *Hahodesz haze lekem* [Ten miesiąc niech będzie dla ciebie początkiem] (Wyj. 12, 2), [lecz zamiast tego przeczytał] *haharesz haja libbam* (co znaczy: ich serca milczały lub były zatwardziałe). Przekreślił literę w każdym słowie tekstu" *Szabat* 147a.

⁸ Patrz *Nidda*, 31a.

⁹ Ibn Gabriol, *A Choice of Pearls*, ed. Ascher, London, 1859, s. 82.

¹⁰ Iz. 42, 20.

¹¹ Ez. 12, 1; patrz: Jer. 5, 21.

¹² *Hagiga*, 12b. Dla niegodziwego światło duchowe, które jest ukryte przed cielesnymi oczami jest nie do odróżnienia od ciemności. Sprawia to jego ślepotą. *Gdyby byli mądrzy, zrozumieliby, odkryliby to* (Powt. 32, 29). *Ale oni nie wiedza ani nie rozumieja; idą w ciemnościach*. Nie wiedzą nawet tego, że idą w ciemnościach. Błądzą w południe "tak jak ślepy błądzi w ciemności". Jest to podwójna ciemność: są ślepi i nie zdają sobie sprawy z własnej ślepoty. Rabi Pinehas Horowitz, *Hamakneh*, przedmowa.

9. Świat

UWIELBIENIE NATURY

Nie ma człowieka, który nie posiadałby zdolności zachwycania się, potrzeby podziwu, przymusu uwielbienia. Pytanie tylko, co podziwiać, czy też konkretniej, jaki przedmiot jest godny naszego najwyższego podziwu. "Gwiazdziste niebo ponad głową (...) napełnia umysł coraz nowym i wzrastającym uwielbieniem i podziwem". Doprawdy, trudno żyć pod niebem pełnym gwiazd i nie odczuwać jego tajemniczości. Słońce obdarzone jest potęgą i pięknem dla każdego oczu. Któż może się powstrzymać przed wychwalaniem jego wspaniałości? Kto może wyjść poza stwierdzenie: natura to ostateczna tajemnica i tajemnica jest kresem?

Grecy uważali podstawowe siły natury za święte. Wyrażenia takie jak "święty deszcz" czy "święte światło" są charakterystyczne dla ich myślenia¹. "O Naturo, jakże cię wielbimy, nawet wbrew naszej woli" – wyznaje Seneka². W *Królu Lirze* Edmund wykrzykuje: "Ty, naturo jesteś mi boginią, Twemu prawu należne moje służby"³. Belarius mówi: "Pokłońcie się, chłopcy, ta brama uczy was jak *wielbić niebo* i nakłania was do Świętej służby porankowi"⁴.

Religia przyrody, uwielbianie danej nam wspaniałości, zawsze ma swych zwolenników. Pomimo ostrzeżenia: "Strzeżcie się byście nie podnosili swoich oczu do nieba i gdy zobaczycie słońce i gwiazdy, cały zastęp niebieski, byście nie odeszli by się modlić do nich" (Powt. 4, 19), nawet w czasach Niewoli Babilońskiej byli tacy, którzy zwracali swe twarze ku wschodowi i wielbili słońce⁵.

Istotnie, piękno przyrody może być przeszkodą dla naszego pojmowania duchowego; istnieje śmiertelne niebezpieczeństwo oczarowania jego potęgą.

Gdybym popatrzył w słońce gdy świeciło,
Albo na przesuwający się majestatycznie księżyc
A moje serce było skrycie uwiedzione,
I moja dłoń od mych ust słała pocałunki;
To także byłoby niegodziwością którą sędziowie winni karać,
Bo świadczyłbym fałszywie przeciwko Bogu na wysokościach.
(Hiob, 31, 26-28.)

ROZCZAROWANIE

Romantyzm przyniósł nowy entuzjizm dla przyrody po dziś dzień tkwiący w wielu umysłach. Natura nabrała sensu ostateczności i stała się najwyższym obiektem podziwu, jedynym źródłem pocieszenia i ratunku, absolutnym sprawdzianem wartości. Miłość przyrody, pozostawanie z nią w stałym związku, wystawianie się na jej lecznicze oddziaływanie uważane było za najwyższą formę doświadczenia religijnego. Bożek Pan zmartwychwstał. Lecz wkrótce znów umarł gdy postromantyczny człowiek odkrył, że przyroda nie może go ocalić, że sama potrzebuje ratunku. Milczenie niebios jest bezlitosne. Przyroda jest głucha na nasze skargi i obojętna wobec naszych wartości. Jej prawa nie znają litości ni przebaczenia. Są nienaruszalne, nieugięte, bezwzględne.

By ulżyć swym troskom Grecy zwracali się do ziemi i powietrza. "Ale wiary, że moc natury może pocieszyć serce i napełnić pokojem dusze ludzkie nie znajdziemy ni śladu w greckiej poezji. Uczuciowość grecka nie uwzględnia słów Cowpera: 'Chandrę rzadko się czuje kiedy Flora króluje'. Grecy nie uważali przyrody za lekarstwo. Nieożywiona materia nie mająca własnego życia moralnego nie może dawać moralnych impulsów"⁶.

"Od czasów Wordswortha komunia z duszą Natury jest powszechnie uznaną praktyką. Przyroda, upewnia nas Coleridge, posiada sposoby którymi uzdrawia swe zbląkane i nieposłuszne dzieci...

Nie wierzę, że Natura ma duszę; podejrzewam, że jak wielu innym pięknościom przypisano jej duszę ze względu na wygląd (...) Cóż jej po duszy albo rozumie? Wie, że jest piękna i jest całkowicie zadowolona z tej świadomości; stworzona by na nią patrzeć spełnia zadanie dla którego została stworzona (...) Nie może dać tego, czego sama nie potrzebuje; gdybyśmy byli tak stworzeni też byłibyśmy wolni od współczucia. Człowiek nie może dążyć wprost do swych celów gdyż ma duszę; nie może jeść, pić, spać, zarabiać pieniędzy i być zadowolony – bo ma duszę. Jest to zwodnicza rzecz i dlatego kto jest mądry korzysta z pierwszej okazji by się jej pozbyć.

Lecz sprawa jest zbyt poważna by z niej żartować. Co to jest dusza Przyrody, jeśli takie coś w ogóle istnieje? Czy jest to, wedle popularnego sądu wywodzącego się od Wordswortha i Shelleya, dusza pełna miłości, podobna do duszy człowieczej i na tysiąc sposobów wyrrywająca się ku człowiekowi z niemyim współczuciem? Nie, powtarzam teraz serio to, co powiedziałem już żartem: przyroda nie ma duszy"⁷.

Stopniowe zanikanie naturalizmu w sztuce i filozofii współczesnej jest w pewnym sensie ruchem duchowego obrazobórstwa. Zarazem przyroda, niegdyś przedmiot ostatecznego podziwu, zagraża, że stanie się źródłem ostatecznej rozpacz. W judaizmie ubóstwienie przyrody jest absurdalne tak samo jak wyobcowanie z natury jest zbędne .

ODSAKRALIZOWANIE NATURY

Myśleniu biblijnemu udało się przezwyciężyć powszechną u starożytnych skłonność do obdarzania przyrody tajemniczą mocą taką jak mana czy orenda. Dokonało się to poprzez podkreślanie mądrości i dobroci Stwórcy w całej naturze.

Jednym z wielkich osiągnięć proroków było potępienie przyrody jako przedmiotu uwielbienia. Próbowali oni uczyć nas, że ani piękno natury, ani jej wspaniałość, ani siła ani też pozycja, ani pieniądze ani zjawiska w przestrzeni nie są warte naszego najwyższego uwielbienia, miłości, poświęcenia ani oddania. Ale to *odsakralizowanie natury* nie pociągnęło za sobą wyalienowania natury. Połączyło ono człowieka ze wszystkimi rzeczami we wspólnocie sławienia. Człowiek biblijny mógł o sobie powiedzieć że żył "we wspólnocie z kamieniami polnymi" (Hiob 5, 23).

TO CO JEST DANE NIE JEST OSTATECZNE

A zatem co jest ostateczne? Jaki przedmiot godzien jest naszego najwyższego uwielbienia? Te pytania związane są z wszystkimi problemami z którymi człowiek zmagają się po dziś dzień. Człowiek zachodu musi wybierać pomiędzy oddawaniem czci Bogu i oddawaniem czci naturze. Biblia głosi, że mimo całej swej potęgi i drogocенności, piękna i wspaniałości, natura to nie wszystko. Wzywa nas byśmy pamiętali, że to co zostało nam dane nie jest ostateczne. Wzywa nas byśmy nie dopuścili by świat stał się przegrodą między nami a Bogiem.

Dla greckiej umysłowości wszechświat jest sumą i treścią wszystkiego co istnieje; nawet bogowie są raczej częścią niż przyczyną wszechświata. "świat (kosmos) taki sam dla wszystkich, nie został zrobiony przez żadnego boga, lecz był zawsze, jest i będzie"⁸. Dla Platona wszechświat to "widzialne żyjące istnienie... postrzegalny bóg... największy, najlepszy, najbardziej doskonały"⁹. "O Naturo, z ciebie wszystko, w tobie wszystko, do ciebie wszystko wraca"¹⁰.

W przeciwieństwie do tego biblijna umysłowość jest głęboko świadoma, że to co ostateczne, Bóg, znajduje się poza tym, co dane. To co jest dane jest nieostateczne, lecz stworzone przez Niego, który nie jest dany. Nigdzie w Biblii realność wszechświata nie jest kwestionowana, ale jednocześnie dominuje pewność, że przy całej swej wielkości wszechświat jest niczym w porównaniu z jego Stwórcą. "Niebo jest tronem moim, a ziemia moim podnóżkiem" (Iz. 66, 1). "Wszystkie ludy przed Nim są niczym; uważa je za nicłość, marność" (Iz. 40,17) To zapewne ta świadomość uczyniła możliwymi te sławne słowa: "Marność nad marnościami, powiada Kohelet, marność nad marnościami i wszystko marność. Jaki ma zysk człowiek z prac swoich dopóki się tudzi pod słońcem?" (Ekl. 1, 2-3).

Wśród Greków i wśród wielu innych ludów ziemia jest znana jako *Matka Ziemia*. Jest ona matką, która zsyła owoce, dawczynią dzieci, a dla ludzi miejscem powrotu po śmierci. Grecka poezja i dramat wysławiają boskość ziemi, a według Plutarcha "Imię *Gea* jest drogie każdemu helleńczykowi i nasza tradycja stanowi by czcić ją na równi z bogami". Wielbienie piękna i obfitości ziemi jest w greckiej literaturze naznaczone wdzięcznością dla ziemi za jej dary przynieszone ludziom.

Idea taka jest obca człowiekowi biblijnemu¹¹. Uznaje on tylko jednego rodzica: Boga jako swego ojca. Ziemia jest bardziej jego siostrą niż matką. Człowiek i ziemia są jednakowo stworzeniami Boga. Prorocy i Psalmista nie czcili ani nie wysławiali ziemi, choć zajmowali się jej wspaniałością i obfitością. Wznosili modły do tego, który ją stworzył.

PRZEMIENNOŚĆ NATURY

Dla człowieka biblijnego za wszelkimi zjawiskami kryje się moc Boga¹²; interesuje go bardziej poznanie woli Boga niż poznanie porządku natury. Natura jest ważna dla niego i wywiera na nim wrażenie, ale Bóg znacznie większe. Dlatego Psalm 104 to raczej hymn do Boga niż oda do kosmosu.

Idea kosmosu to jedno z najważniejszych osiągnięć filozofii greckiej, jednak możemy zrozumieć czemu podobna koncepcja nie pojawiła się w myśleniu żydowskim. Idea kosmosu,

totalności rzeczy samych w sobie pociąga za sobą pojęcie immanentnych norm natury, porządku, którego podstawa znajduje się w naturze.

Ale jaki jest fundament natury? Dla przyjmujących świat jako dany Greków odpowiedzią jest sama Natura, Porządek. Dla umysłowości biblijnej z jej dogłębnym zdumieniem, natura, porządek nie są odpowiedzią, lecz pytaniem: Dlaczego w ogóle istnieje porządek, dlaczego istnieje istnienie?

Jake są podstawy ziemi? Ziemia nie ma naturalnych podstaw. Podstawy świata są nie w tym świecie. Ziemia trwa ze względu na Niego

Który siedzi ponad kręgiem ziemi
A jej mieszkańcy jako koniki polne...
Który niweczy możnych.
I w nic obraca władców ziemi,
Ledwo są posadzeni,
Ledwo zasiani
Ledwo ich rodzaj zapuści korzeń w ziemię;
A już dmuchnie na nich i usychają
A zawierucha porywa ich jak słomę.
(Iz. 40, 22-24.)

Oczywiście człowiek biblijny świadomy jest porządku natury, na którym można się oprzeć w życiu codziennym. Ale porządek ten został narucony naturze wolą Boga i stale zależy od Niego. To nie immanentne prawo, ale boski nakaz dominuje nad wszystkim. Bóg wydał nakaz morzu, wyznaczył podstawy ziemi (Przysł. 8, 29) i wciąż włada światem spoza świata. Natura jest przedmiotem Jego nieustannej troski, lecz ta właśnie zależność natury od boskiej opieki jest wyrazem jej uwarunkowania. Człowiek biblijny niczego nie traktuje jako danego raz na zawsze, prawa natury tak samo podlegają modyfikacjom jak procesy którymi rządzą. To, że Bóg jest wierny przymierzu gwarantuje dalsze istnienie świata. "Mówi Pan: Jeśli moje przymierze nie było by z dniem i z nocą..." (Jer. 33, 25). Świat nie jest ontologicznie niezbędny. W gruncie rzeczy niebo i ziemia mogą nie trwać wiecznie:

Z dawna Ty położyłeś fundamenty ziemi;
A niebiosa są dziełem Twoich rąk.
Znikną, lecz Ty trwać będziesz;
Tak, wszystkie zetrą się jak szaty;
Jak odzienie zmieniasz je i przeminą;
Lecz Ty jesteś niezmienny,
I Twojemu czasowi nie będzie końca.
(Ps. 102, 26-28.)¹³

Dla Biblii świat nie jest *wszystkim*, a więc *wszystko* nie może oznaczać świata. Biblijny człowiek nie pozostaje pod urokiem tego, co dane. Zdaje sobie sprawę z alternatywy, mianowicie unicestwienia tego, co dane. Nie pozostaje pod urokiem porządku gdyż może sobie wyobrazić inny porządek. Nie ztraca się ani w tym co tu i teraz, ani w tym co poza. Wyczuwa to co nie-dane wraz z tym co dane, przeszłość i przyszłość wraz z teraźniejszością. Uczy się go, iż "góry mogą przeminąć, pagórki zniknąć, ale Moja dobroć nie przeminie od ciebie..." (Iz. 54, 10). A. N. Whitehead słusznie określił koncepcję hebrajską jako doktrynę *narzuconego* prawa, w odróżnieniu od *immanentnego* prawa wykształconego przez filozofię grecką. Według doktryny

narzuconego prawa każde istnienie ma narzuconą konieczność wchodzenia w związki z innymi częściami stanowiącymi naturę. Te narzucone wzorce zachowań są prawami natury. Na przykład Newton stwierdza wyraźnie, że wzajemnie uwarunkowane sposoby zachowania się ciał tworzących system słoneczny wymagają Boga dla narzucenia zasad od których wszystkie one zależą.

Doktryna narzuconego prawa prowadzi do monoteistycznej koncepcji Boga jako zasadniczo transcendentnego i jedynie w pewnych aspektach immanentnego. Doktryna immanentnego prawa prowadzi do panteistycznej doktryny Boga jako zasadniczo immanentnego i w żaden sposób nie transcendentnego. "Kolejne spekulacje – wskazuje Whitehead – oscylują pomiędzy tymi dwiema skrajnościami próbując znaleźć sposób ich pogodzenia. W tej, podobnie jak i w większości innych spraw, historia myśli zachodniej składa się z prób połączenia idei o zasadniczo hellenistycznym rodowodzie z ideami, które u źródeł są zasadniczo semickie"¹⁴.

W istocie rzeczy najlepszą odpowiedzią na pytanie co to jest rzeczywistość i czym jest świat dla człowieka biblijnego jest odpowiedź na inne pytanie, mianowicie czym jest świat dla Boga? Dla człowieka biblijnego przedmiot pytania – świat – jest zbyt cudowny by być w pełni zrozumiałym jego w związku z człowiekiem. W ostatecznym sensie świat należy rozumieć w związku z Bogiem, a odpowiedź na pytanie brzmi: wszystkie rzeczy są Jego sługami.

Panie, na zawsze
Twe słowo niezmiennie w niebie.
Twoja wierność po wszystkie pokolenia.
Ustanowiłeś ziemię, i oto jest.
Stoją dziś według twych zaleceń;
Bo wszystkie rzeczy są Twymi sługami.
(Ps. 119, 89-91.)

FAŁSZ IZOLACJI

Prorocy piętnowali to, co można nazwać fałszywą izolacją. Rzeczy i zdarzenia, człowiek i świat nie mogą być traktowane oddzielnie od woli Boga, ale jedynie jako nieodłączne części sytuacji, w której stawką jest boskość. Parafrazując werset: "że nie można dotknąć kwiatu bez poruszenia gwiazdy" prorok mógł powiedzieć: "nie można obrazić osoby ludzkiej bez dotknięcia żywego Boga". Uczy się nas wiary, że gdziekolwiek człowiek kocha drugiego człowieka, Jego imię jest uświęcane; że w harmonii między mężem i żoną mieści się obecność Boga.

Dla człowieka biblijnego to co wzniosłe jest jedynie formą w jakiej objawia się obecność Boga. Rzeczy nie zawsze są nieruchome. W Jego obecności góry drżą, gwiazdy śpiewają¹⁵. Aby myśleć o Bogu człowiek musi słyszeć świat. Człowiek nie jest sam w uświęcaniu Boga. Wychwalanie Go to łączenie się z wszystkim w pieśni do Niego. Nasze związku z naturą to związek uwielbienia. Wszystkie byty chwalą Boga. Żyjemy w społeczności uwielbienia.

WIELBIĄCA BOGA NATURA

Pieśni opiewających piękno natury jest w Biblii sporo. Pieśni te są świadectwem, że człowiek biblijny był niezwykle wrażliwy na kolor, formę, potęgę i ruch. Jednakże ponieważ więź pomiędzy światem a Bogiem nie została w ludzkim umyśle zerwana, piękno wszechświata

nie jest najwyższym przedmiotem jego uwielbienia. Dla człowieka biblijnego piękno świata wywodzi się z wspaniałości Boga. Jego majestat dominuje ponad zapierającą dech w piersiach tajemnicą wszechświata. Zamiast być zgnieciony przez tajemniczość, człowiek został natchniony do wielbienia majestatu. I zamiast wielbić świat za jego piękno, wezwał świat do wielbienia Stwórcy.

To co Psalmista czuł wobec świata jest jasno wyrażone w jego okrzyku:

Śpiewajcie Panu pieśń nową!
Śpiewaj Panu cała ziemi!
(Ps. 96, 1.)

Wychwalaj Go, słońce i księżycu,
Wychwalajcie Go, wszystkie lśniące gwiazdy,
Wychwalajcie Go, najwyższe niebiosy,
I wy, wody ponad niebiosami...
Wychwalajcie Pana z ziemi,
Potwory morza i wszystkie głębiny,
Ogniu i gradzie, śniegu i mrozie,
Burzliwy wicherze co spełniasz jego rozkaz!
Góry i pagórki,
Drzewa owocowe i cedry!
Dziki zwierzu i ty bydło,
pełzające gady i latające ptaki!
(Ps. 148, 3-9.)

Egipski kapłan nie mógł przywoływać gwiazd aby wychwalać bogów. Wierzył on, że dusza Izidy błyszczyła w Syriuszu, dusza Horusa w Orionie, a dusza Tyfona w Wielkiej Niedźwiedzicy¹⁶. Idea, że wszystkie byty stoją w podziwieniu i wielbią Boga była poza zasięgiem jego wyobraźni. Dla umysłowości biblijnej wszystkie stworzenia zostały powołane przez Boga do istnienia i do udziału w jego chwale. Każde stworzenie ma swój własny hymn pochwalny, którym wysławia swego Stwórcę. "Wszystkie Twe dzieła chwalą Ciebie" (Ps. 145, 10). Jest to wierzenie, które jest wielokrotnie powtarzane i potwierdzone w liturgii żydowskiej.

Istnieje mała hebrajska książeczka napisana w średniowieczu, zwana *Rozdział pieśni*. Zawiera ona 84 pieśni, których niebieskie i ziemskie byty używają dla chwalenia Boga. Gwiazdy i chmury, wiatr i deszcz, źródła i rzeki, drzewa i jarzyny, zwierzęta i ptaki - każde stworzenie ma swą własną pieśń¹⁷.

RZECZ POPRZEZ BOGA

Według Biblii życie "wewnętrzne" przyrody jest zamknięte przed człowiekiem. Biblia nie twierdzi, że rzeczy mówią do człowieka; twierdzi jedynie, że mówią do Boga. Przedmioty nieożywione są martwe w odniesieniu do człowieka, żywe są w stosunku do Boga. Śpiewają Bogu. Góry topią się jak воск, wody drżą w obecności Pana (Ps. 77, 17; 97, 5). "Drżysz, o ziemię w obecności Pana, w obecności Boga Jakuba" (Ps. 114, 7).

Czy nasze uszy słyszały drzewa śpiewające Bogu? Czyj rozum myślał kiedy o wezwaniu słońca by chwaliło Pana? A jednak Biblia czyni oczywistym dla naszej duszy to, czego uszy nie

są w stanie słyszeć a rozum nie jest w stanie pomyśleć. Jest to wyższa prawda, możliwa do pojęcia duchem.

Współczesnego człowieka zajmuje porządek i potęga natury; proroków zajmowała wspaniałość i twórcza siła natury. Człowiek wsółczesny skupia swą uwagę na możliwym do objęcia i zrozumienia aspekcie wszechświata podczas gdy tamci – na jego tajemniczości i cudowności. To co prorocy wyczuwali w naturze nie było bezpośrednim odbiciem Boga, lecz aluzją do niego. Natura nie jest częścią Boga, lecz spełnieniem Jego woli.

Podnieś oczy na to co w górze i zobacz kto to stworzył. Jest wyższy sposób widzenia. Musimy się nauczyć jak podnosić oczy na to, co w górze aby zobaczyć, że świat jest w większym stopniu pytaniem niż odpowiedzią. Piękno i potęga świata są niczym w porównaniu z Nim. Wspaniałość natury to tylko początek. *Poza wspaniałością jest Bóg.*

Człowiek biblijny nie widzi natury w oderwaniu od Boga, ale w związku z Nim. "Na początku Bóg stworzył niebo i ziemię" – te kilka słów ustanowiło nie-ostateczność i absolutną podległość całej rzeczywistości. A zatem, czym jest rzeczywistość? Dla człowieka Zachodu jest to *recz sama w sobie*; dla człowieka biblijnego, jest to *rzecz przez Boga*. Gdy patrzy na rzeczy, jego oczy dostrzegają nie tyle formę, kolor, siłę i ruch, ile dzieło Boga. Świat jest bramą a nie murem.

KWESTIA ZDUMIENIA

Filozofia grecka zrodziła się w świecie bez Boga. Nie mogła zaakceptować bogów, ani przykładu płynącego z ich zachowań. Platon musiał zerwać z bogami by zapytać co to jest dobro. W ten sposób narodziło się zagadnienie wartości. I to idea wartości zastąpiła Boga. Platon kazał Sokratesowi zapytać: co to jest dobro? Pytaniem Mojżesza było: czego Bóg wymaga od ciebie?

W hebrajszczyźnie biblijnej nie ma słowa na wyrażenie zwątpienia, natomiast jest wiele określeń zdumienia. Kiedy coś osądzamy naszym punktem wyjścia jest wątplenie. W taki sam sposób biblijnym punktem wyjścia wobec rzeczywistości jest zdumienie. Odczuwana przez człowieka biblijnego przechodząca pojęcie wspaniałość rzeczywistości powstrzymała jego władzę wątplenia przed ustanowieniem własnej, niezależnej hierarchii. Wątpliwość jest aktem, w którym umysł sprawdza swe własne idee; zdumienie jest aktem, w którym umysł mierzy się ze wszechświatem. Radykalny sceptycyzm wyrasta z niejkiej próżności i samozadufania. A przecież w prorokach nie było próżności, Psalmista nie był zadufny w sobie.

Biblijny człowiek nigdy nie pyta: czy Bóg istnieje? Zadanie takiego pytania, w którym zawarta jest wątpliwość, która z dwóch możliwości jest prawdziwa oznacza uznanie mocy i zasadności trzeciego nastawienia a mianowicie nastawienia wątpliwości. Biblia nie zna wątpliwości jako nastawienia absolutnego. Gdyż nie ma takiego wątplenia, w którym nie miałyby udziału wiara. Pytania wysuwane przez Biblię są innego rodzaju.

Podnieś oczy na to co w górze i zobacz kto cię stworzył?

To pytanie nie odzwierciedla uporządkowanego procesu myślenia: wpiery wątpliwość, następnie wiara; najpierw pytanie, potem odpowiedź. Odzwierciedla ono sytuację w której umysł staje *twarzą w twarz* wobec tajemnicy, nie zaś wobec własnych pomysłów.

Pytanie jest to zdanie badające, domagające się pozytywnej lub negatywnej odpowiedzi. Lecz zdanie: *Kto ciebie stworzył?* jest pytaniem zawierającym niemożność udzielenia negatywnej odpowiedzi; jest ono odpowiedzią w prebraniu; *pytaniem wynikającym ze zdumienia*, nie z ciekawości. Taka jest zatem teza proroka: istnieje sposób zadawania wielkiego pytania, który umożliwia jedynie pozytywną odpowiedź. Jaki to sposób?

"W końcu dni moich ja, Nabuchadonozor, wzniosłem oczy do nieba i moja władza rozumienia wróciła do mnie". To wyznanie króla Babilonu przekazane w Księdze Daniela (4, 31) dostarcza nam wskazówki jak odzyskać zdolność zadawania ostatecznego pytania: *wznosząc oczy do nieba*. Jest to to samo sformułowanie, którego użył Izajasz: "Podnieś oczy na to co w górze i zobacz kto to stworzył?"

Przytoczmy przypowieść rabi Nachmana z Braclawia:

Był raz książę, który mieszkał daleko od swego ojca – króla i bardzo za nim tęsknił. Pewnego razu otrzymał list od ojca. Ucieszył się ogromnie i strzegł listu jak sakrbu. Ale radość i satysfakcja z listu sprawiły, że jeszcze wzmogła się jego tęsknota. Siedział i narzekał: "Oj, oj, gdybym tylko mógł dotknąć jego ręki! Gdyby wyciągnął do mnie dłoń, jakbym ją uściskał. Całowałbym każdy jego palec z wielkiej tęsknoty do mojego ojca, mojego nauczyciela, mojej światłości. Łaskawy ojcze, jakbym pragnął dotknąć choćby twojego małego palca!" I kiedy tak narzekał, czując i tęskniąc za dotykiem ojca, zaświtała mu myśl. Czyż nie mam listu od ojca, napisanego jego własną ręką! Czy własnoręczne pismo króla nie da się przyrównać do jego ręki? I ogarnęła go wielka radość.

Gdy patrzę na niebiosa, dzieło Twoich palców
(Ps. 8, 4.)

¹ Sofokles, *Król Edyp*, 1424-1429; *Elektra*, 86-95.

² *Hippolitus*, akt IV, 1116.

³ *Król Lir*, akt I, scena 2, 1-2.

⁴ *Cymbelin*, akt III, scena 3, 2-7.

⁵ Ez. 8, 16; por. II Kr. 17, 16; 21, 3.

⁶ G. Soutar, *Nature in Greek Poetry*, London, 1939, s. 178-191.

⁷ *The Works of Francis Thompson*, t. III, s. 80-81. Patrz: Will Herberg, *Judaism and Modern Man*, New York, 1951, s. 34.

⁸ Diels, *Die Fragmentie der Vorsokratiker*, Heraklit, fr. 30.

⁹ *Timajos*, zak.

¹⁰ Marek Aureliusz, *Rozważania IV*, 23.

¹¹ Sformułowanie w *Mądrości Syracha*, 40, 1, mówiące o ziemi jako o "matce wszelkiego życia" było często błędnie interpretowane jako wyrażające koncepcję ziemi jako matki człowieka. Prawdziwym sensem jest, jak się wydaje, odwołanie do głębin ziemi jako sfery życia po śmierci. Por. Ez. 26, 20; 32, 32; Hiob 1, 21; Ps. 116, 9. Ps. 139, 15 odwołuje się nie do ziemi, lecz do głębin ziemi. Bóg jest tym, który stworzył człowieka; głębin ziemi były miejscem tego formowania. Por. IV *Ezra*, 5, 28.

¹² Każde wydarzenie w naturze było uważane za akt boskiej opatrności, patrz: Iz. 40, 26, Hiob 27, 27, 4-6.

¹³ Por. Abrawanel, *Mifalot Elohim*, VII, 3. Podobnie jak Saadia, Abrawanel popiera swą tezę o zniszczalności wszechświata odwołaniami do literatury rabinicznej. Majmonides, *Przewodnik zbląkanych*, II, r. 27 i 29, Gerszonides, *Milhamot Haszem*, VI, 1.16; a w czasach noowożytnych Hermann Cohen, *Etik des reinen Willens*, s. 387nn. opowiadają się za tezą o niezniszczalności.

¹⁴ *Adventures of Ideas*, s. 154.

¹⁵ Hiob 38, 7; Ps. 114, 4.

¹⁶ J. G. Frazer, *The Dying God*, s. 5.

¹⁷ Patrz: Louis Ginzberg, *The Legends of the Jews*, t. I, s. 44 i t. V, s. 60 przyp. 194.

10. Pytanie zwrócone do nas

SAMOTNOŚĆ METAFIZYCZNA

Idealy do których dążymy, wartości, które próbujemy wcielić w życie – czy mają one jakiegokolwiek znaczenie w królestwie procesów natury? Słońce jednak rzuca promienie na sprawiedliwego i na łajdaka, na kwiaty i na węże. Serca oprawców i zabójców uderzają normalnym rytmem. Czy zatem dobro i dążenie do prawdy to tylko złudzenie naszego umysłu bez odpowiednika w rzeczywistości? Gdzie obowiązują wartości duchowe? W życiu wewnętrznym człowieka? Ale duch jest gościem w naszej duszy. Takie żądanie jak "Kochaj bliźniego jak siebie samego" nie jest wygodnie zadomowione wewnątrz naszego ja.

Wspólna jest nam przerażająca samotność. Dzień po dniu rozpaczliwie powtarzamy w duchu pytanie: Czy jesteśmy *sami* w pustyni naszego ja, sami w milczącym wszechświecie, którego jesteśmy częścią i w którym równocześnie czujemy się jak obcy?

To właśnie sprawia, że gotowi jesteśmy szukać głosu Boga w ludzkim świecie: smak kompletnej samotności; odkrycie, że bez głosu Boga życie duchowe jest kalekie, że świat bez Boga to kadłub, dusza bez wiary to obciosek.

NIE PROBLEM NAUKOWY

Jaka jest podstawa naszej pewności, że Bóg jest realny? Jest oczywiste, że religii nie można poddać logice naukowej. Nauka nie jest jedyną drogą do prawdy a jej metody nie obejmują całości ludzkiego myślenia. Co więcej, są one nie na miejscu w tym wymiarze ludzkiej egzystencji w którym palącym pytaniem jest Bóg.

Bóg nie jest problemem naukowym i metody naukowe nie mogą go rozwiązać. Powodem, dla którego często się uważa, że metody naukowe mogą przynieść rozwiązanie są sukcesy ich stosowania w naukach pozytywnych. Błąd analogii polega na traktowaniu Boga jakby był On zjawiskiem należącym do porządku natury. Ale problem Boga odnosi się nie tylko do zjawisk wewnątrz natury, lecz także do samej natury; nie tylko do pojęć w myśleniu lecz również do samego myślenia. Ten problem odnosi się do czegoś co przekracza naturę, co znajduje się poza wszelkimi rzeczami i wszelkimi pojęciami.

W momencie gdy wypowiadamy imię Boga porzucamy poziom myślenia naukowego i wkraczamy do królestwa tego co niewypowiadalne. Takiego kroku nie dokonuje się w sposób naukowy gdyż wykracza on poza granice tego co oczywiste. Wbrew licznym ostrzeżeniom człowieka nigdy nie przestały niepokoić pytania ostateczne. Nauka nie może go zaspokoić gdyż kategorie naukowe są bez znaczenia dla ducha, który zadaje te pytania, bez znaczenia dla zainteresowania prawdą większą niż świat, w poznawanie którego zaangażowana jest nauka.

Bóg nie jest jedynym problemem niedostępnym dla nauki. Również problem pochodzenia rzeczywistości jej się opiera. Istnieją aspekty rzeczywistości, które są zgodne z kategoriami logiki naukowej, są też takie, które są niedostępne dla tej logiki. Nawet niektóre aspekty i pojęcia naszego własnego myślenia nie poddają się analizie.

POZA DEFINICJAMI

Jeden z najwcześniejszych dialogów Platona, *Charmides* poświęcony jest rozstrząsaniu problemu co to takiego umiarkowanie. Przytoczone jest kilka definicji ale wszystkie okazują się niewystarczające. W końcu Sokrates przyznaje, że umiarkowanie nie da się zdefiniować: "Poniosłem całkowitą porażkę i nie udało mi się odkryć co to jest to, czemu dawca imion nadał nazwę umiarkowania". Możliwe, że człowiek "w jakiś sposób wie to czego w ogóle nie wie".

Najgłębsze doktryny "nie dopuszczają ekspresji słownej tak jak inne nauki". Można je rozumieć jedynie "w wyniku ich ciągłego stosowania do ich własnego przedmiotu i w komunii z nim". Takie rozumienie "rodzi się w duszy nagle jak światło zapalone od przeskakującej iskry by następnie żywić się samo sobą"¹.

Nie da się zdefiniować "dobroci" ani "faktu" nie dlatego, że oznaczają coś irracjonalnego albo nieznaczącego, ale ponieważ oznaczają idee które wykraczają poza granice jakiegokolwiek definicji; są one raczej ponad-racjonalne niż pod-racjonalne. Nie możemy zdefiniować "świętego" ani wyrazić w słowach co rozumiemy przez "niech będzie błogosławiony". To do czego odnosi się "święty" i to co rozumiemy przez "niech będzie błogosławiony" znajduje się poza zasięgiem słów. "Najlepsza częśćka piękności to ta której obraz nie wyrazi"².

Jeżeli nasze podstawowe pojęcia nie poddają się analizie, nie powinniśmy być zaskoczeni, że ostatecznych odpowiedzi nie da się wypracować za pomocą wyłącznie rozumu. Jeśli nie da się zdefiniować "dobroci", "wartości" czy też "faktu" jakim cudem miałyby nam się udać definicja Boga? Każdy religijny uczynek i sąd zawiera uznanie tego, co nie do wypowiedzenia, potwierdzenie tego, co nie do pomyślenia. Gdy podstawowe zagadnienia religii takie jak Bóg, objawienie, modlitwa, świętość czy przykazania zostają rozwodnione do obiegowych kategorii i pozbawione wzniosłej ważności, stają się nieomal nieznaczące.

Jak już mówiliśmy kategorie myślenia religijnego są wyjątkowe i reprezentują myślenie na poziomie głębszym niż poziom pojęć, sformułowań i symboli. Jest to myślenie bezpośrednio, nienazywalne, metasymboliczne. Nauczyciele religii zawsze próbowali podnieść swoje głębokie intuicje do poziomu wyrazu, dogmatu, wierzenia. Jednak aby się nie stały przeszkodą na drodze do prawdziwej wiary ich wypowiedzi muszą być rozumiane jako wskazówki, próby przedstawienia tego co nie da się właściwie wyrazić.

ZASADA NIEWSPÓLMIERNOŚCI

Przedmiotem nauki jest wyjaśnianie procesów przyrody. Każde naukowe wyjaśnienie naturalnego zjawiska opiera się na założeniu, że rzeczy zachowują się w sposób zasadniczo racjonalny i poznawalny dla rozumu ludzkiego³. W wyniku postępu naukowego coraz więcej zjawisk okazuje się poznawalnymi, a zatem potwierdzają one przypuszczenie, że rzeczy zachowują się w sposób racjonalny i współmierny z ludzkim rozumem. Wiele niewyjaśnionych dziś zjawisk wedle wszelkiego prawdopodobieństwa będzie wyjaśnione w miarę postępu badań naukowych.

Jednakże istota rzeczywistości jest niewspółmierna z naszymi kategoriami. Natura, byt *jako* byt, a nawet sam akt myślenia, znajdują się poza zasięgiem wyjaśniania. Istota rzeczy jest niewypowiadalna, a zatem niewspółmierna z ludzkim umysłem, i to ta *niewspółmierność* jest źródłem wszelkiego twórczego myślenia w sztuce, religii i życiu moralnym. Zatem można

zasugerować, że jak odkrycie współmierności rzeczywistości z ludzkim umysłem jest podstawą nauki, tak samo odkrycie niewspółmierności świata z ludzkim umysłem jest podstawą intuicji artystycznych i religijnych. To w dziedzinie niewypowiadalnego, gdzie tajemnica jest w zasięgu wszystkich myśli, rodzą się ostateczne problemy religii.

WYMIAR NIENAZYWALNEGO

Pod pojęciem nienazywalne nie rozumiemy tego co nieznanego jako takie; rzecz dziś nieznaną może być znana za tysiąc lat. Przez nienazywalne rozumiemy ten aspekt rzeczywistości, który z samej swojej natury znajduje się poza naszym pojmowaniem i jest uznawany przez umysł jako leżący poza zasięgiem umysłu. Nienazywalne nie odnosi się również do sfery oddzielonej od tego co postrzegalne i znane, ale do wzajemnego związku tego co znane i co nieznanego, poznawalne i niepoznawalne, do którego rozum dociera w każdym przejawie myślenia i uczucia.

Poczucie nienazywalnego jest poczuciem transcendencji, poczuciem że rzeczywistość odwołuje się do ponad-racjonalnego znaczenia. Nienazywalne jest zatem synonimem ukrytego znaczenia, nie zaś nieobecności znaczenia. Oznacza wymiar, który w Biblii nazywany jest chwałą, wymiar tak realny i wzniosły, że poraża naszą zdolność to wielbienia go i wypełnia nas bardziej zdumieniem niż ciekawością.

Wszechświat z milionami milionów ciał, z których najdalsze znajduje się w niepojętej odległości od naszego globu nie pozostaje w żadnym związku z potrzebami życia tak jak je rozumiemy. Z perspektywy człowieka wszechświat nie wydaje się mieć kierunku ani celu i gdyby człowieka brać za miarę sensu wszechświat wydawałby się bez sensu. Lecz tu popadamy w sprzeczność. Jak człowiek może być miarą sensu jeśli w ostatecznym rachunku sens nie istnieje? Wobec przekraczającej rozum wspaniałości wszechświata nie możemy nie przyznać że istnieje sens większy niż człowiek. Wydaje się, że istnieją dwa kierunki w ludzkim myśleniu: jeden zaczyna od człowieka i jego potrzeb i kończy na przypuszczeniu, że wszechświat to pozbawiony sensu pozór lub czysta strata energii; drugi zaczyna od pełnego podziwu i pokory zdumienia i dochodzi do przekonania, że wszechświat jest pełen chwały przewyższającej człowieka i jego rozum, pełen wiecznego sensu dla Tego, który spowodował istnienie.

Przypomnijmy co w innym miejscu powiedzieliśmy⁴ odpowiadając na pytanie: Co można w sposób uprawniony stwierdzić o nieskończonym ogromie tajemnicy w którym zanurzone są nasze dusze? Że jest on nieznanego i niwspółbrzmiały z naszymi kategoriami ze względu na to, że pozbawiony sensu? Sugerowaliśmy, że jeśli nasze przebłyśki zdumienia nie są jedynie oznakami szaleństwa i jeśli szyderstwo ze wspaniałości i tajemnicy wszechświata nie ma być jedynym zasadnym nastawieniem duszy to odrzucenie intuicyjnego poczucia tajemnicy i utrzymywanie, że ostateczne zagadki pojawiają się na granicy z chaosem nie zaś na brzegu nieskończonego znaczenia byłoby dowodem naszej bezduszności.

Zamknięci w naszych gabinetach możemy zabawiać się każdą ideą jaka tylko przychodzi nam do głowy. W takich warunkach można sobie mówić że świat nie ma wartości a wszelki sens to sen lub fikcja. A jednak nie drwi się z gwiazd, nie przedrzeźnia świtu, nie wyśmiewa się początku wiosny, ani nie szydzi z całego istnienia. Z dala od ogromu, zamknięci we własnych koncepcjach, możemy drwić z wszystkiego i obrażać wszystko. Lecz gdy stajemy pomiędzy niebem a ziemią, stajemy uciszeni.

ŚWIADOMOŚĆ TRANSCENDENTALNEGO ZNACZENIA

Jesteśmy uwarunkowani strukturą natury i strukturą naszego umysłu. Ważniejsze nawet niż uczucie zdumienia jest to, że zdumienie jest prawomocne i konieczne, niepodważalne umysłem człowieka. Zdumienie jest świadomością *transcendentalnego znaczenia*, duchowej kreatywności rzeczywistości, sugestii transcendentalnego znaczenia. Świat w swej wspaniałości pełen jest duchowego promieniowania, dla którego nie mamy nazwy ani pojęcia.

Oszałamia nas świadomość ogromnej wartości istnienia: wartości, która nie jest przedmiotem analizy lecz powodem zadziwienia. Jest ona niewytłumaczalna, bez nazwy i nie może być wyszczególniona ani zamknięta w żadnej z naszych kategorii. A jednak mamy pewność nawet bez wiedzy: ta wartość jest realna choć nie jest wyrażalna. Nie może być zakomunikowana innym; każdy musi sam ją odnaleźć. W momentach gdy czujemy niewyraźne jesteśmy tak samo pewni wartości świata jak jego istnienia. Możemy wątpić czy świat jest doskonały. Jednakże nawet gdy stwierdzamy jego niedoskonałość wartość jego wspaniałości jest niewątpliwa.

Zdumienie jest zatem czymś więcej niż uczuciem. Jest odpowiedzią serca i rozumu daną obecności tajemnicy we wszystkich rzeczach, *intuicją znaczenia, które jest poza tajemnicą*, świadomością *transcendentalnej wartości wszechświata*.

Stwierdzając, że istnieje transcendentalne znaczenie wszechświata niezależne od naszego rozumienia nie przypisujemy istnienia jakiejś idei, nie bardziej niż gdybyśmy unoszeni na falach stwierdzali "Oto ocean". Tajemnica i wspaniałość wobec których stajemy są wszechogarniająco realne. To co oznaczają jest tak wzniosłe, iż poraża naszą zdolność uwielbiania. Imperatyw zdumiewania się jest tego widowym dowodem, powszechnym dowodem który składamy naszym drżeniem i fascynacją *nie* dlatego, że tego pragniemy, ale dlatego, że jesteśmy porażeni i nie możemy tego pokonać. W rzeczywistości jest znacznie więcej znaczenia niż dusza może przyjąć. Dla naszego poczucia tajemnicy i cudowności świat jest nazbyt niewiarygodny, nazbyt pełen znaczeń, a jego istnienie najbardziej nieprawdopodobnym, najbardziej nie do wiary faktem, sprzecznym ze wszystkimi rozsądnymi wyjaśnieniami. Nawet nasza zdolność zdumiewania się napelnia nas zdumieniem.

Tę intuicję zyskujemy wobec zachodzących cudów: nie mierzyć znaczenia kategoriami naszego własnego umysłu lecz wyczuwać znaczenie nieskończenie większe niż my sami.

Na pewności ostatecznego sensu opieramy nasze życie. W każdym sądzie który wydajemy, każdym naszym działaniem zakładamy, że świat ma znaczenie. Życie byłoby niczym gdybyśmy działali jakby nie było żadnego ostatecznego sensu. W gruncie rzeczy taka negacja prowadziłaby do wewnętrznej sprzeczności gdyż gdyby nie było ostatecznego sensu sam akt zaprzeczania mu także nie miałby sensu. W świecie w którym sens nie rządzi różnica między afirmacją a negacją jest bez znaczenia.

ODCZUWANIE CUDOWNOŚCI NIE WYSTARCZA

Nasze twierdzenie opatrzyć należy zastrzeżeniem. Nie każda spekulacja prowadzi do zdumienia. Kepler doświadczał Boga w matematycznych prawach natury. Gdy odkrył porządek i harmonię natury wykrzyknął: "Myślę Twoje myśli za Tobą, Boże" Jednakże przeszliśmy długą drogę od podejścia dawnych naukowców. Zanim zdecydujemy czy ta utrata zdumienia jest nieodwracalna musimy spróbować zrozumieć jak do niej doszło.

Nowoczesny naukowiec nie zajmuje się przyrodą; zajmuje się liczbami, formułami i instrumentami. "Aby zrozumieć strukturę cząsteczki atomowej musi wydać pół miliona funtów na jakieś olbrzymie urządzenie, a kiedy odbywa się eksperyment musi być przygotowany na to, że będzie oddzielony grubą betonową ścianą od tego co się wydarza. Patrząc wstecz, na przykład na spór Goethego z Newtonem o naturę światła widać wyraźnie, że tym czego brakowało Goethemu u Newtona było nastawienie nacechowane podziwem. Nie można się poruszać wśród dzisiejszych naukowców nie czując w dużej mierze tego samego: jest szacunek i podniecenie, czasami nawet zdziwienie, jednakże zbyt rzadko podziw"⁵.

Niebiosa głoszą chwałę Pana. Człowiek staje wobec świata, który odsyła do czegoś poza samym sobą, do prawdy poza doświadczeniem. Jest to odwołanie do znaczenia które jest nie z tego świata, i to odwołanie daje nam świadomość duchowego wymiaru rzeczywistości, związku bytu z transcendentnym sensem.

Prawda, tajemnica istnienia jest milcząca. Nie ma mowy, nie ma słów, głos jest niesłyszalny. Jednak poza naszym rozumowaniem i poza naszą wiarą istnieje *przedkonceptualna* zdolność odczuwania chwały, obecności Boskości. My jej nie spostrzegamy. Nie mamy wiedzy, mamy jedynie świadomość. Jesteśmy świadkami. A świadczyć to więcej niż zdawać relację. Nie mamy idei ani nie możemy wypracować teorii. Wszystko co mamy to świadomość czegoś co nie może być zracjonalizowane ani zawarte w symbolach.

Odpowiedź na ostateczne pytanie nie znajduje się w twierdzeniu, że podstawy świata spowite są nieprzeniknioną mgłą. Mgła nie jest substytutem światła a całkowicie nieznaną Bóg nie jest bogiem a jedynie inną nazwą kosmicznej ciemności. Bóg którego obecność w świecie odczuwamy jest anonimowy i tajemniczy. Możemy czuć że jest, lecz nie czym jest. Jakie jest Jego imię, Jego wola, Jego nadzieja pokładana we mnie? Jak powinienem mu służyć, jak Go wyznawać? Odczucie zdumienia, podziwu i tajemnicy jest konieczne lecz niewystarczające dla znalezienia drogi od zdumienia do wyznania, od chęci do spełnienia, od podziwu do działania.

ARGUMENT PLANU

Spśród rozmaitych sposobów na jakie dowodzono istnienia najwyższej inteligencji, dowód teleologiczny czyli argument planu jest tym, który według Kanta "należy zawsze wymieniać z szacunkiem" Głosi on, że porządek i układ wszechświata nie może być zadowolająco wytłumaczony bez założenia działania myślącego Boga⁶.

Argument planu wywodzi istnienie boskiej siły z celowej struktury przyrody. Porządek wskazuje na inteligencję. Ta inteligencja to Bóg. Klasyczne sformułowanie znaleźć można w znanym fragmencie *Teologii naturalnej* Paleya (1803): rozdz. 1: "Przypuśćmy, że znalazłem na ziemi zegarek (...) Obserwując jego mechanizm (...) dochodzimy do nieodpartego wniosku, że musi istnieć stwórca zegarka; że musiał istnieć w pewnym momencie czasu i w takim czy innym miejscu, rzemieślnik lub rzemieślnicy, którzy skonstruowali go w celu, który możemy określić; którzy obmyślili jego konstrukcję i zaplanowali jego użytkowanie". Świat w relacji do Boga ma się tak jak zegarek w odniesieniu do mechanika, który go skonstruował (...) Niebiosa są dziełem Jego rąk tak jak zegarek jest dziełem zegarmistrza.

To porównanie traktuje zarówno wszechświat jak i zegarek jako odrębne, niezależne i absolutne całości. Natura jest rzeczą samą w sobie, kompletną i samowystarczającą w tym momencie terażniejszości. Takie podejście do problemu odnosi się nie do istnienia

wszechświata, lecz do jego przyczyny; nie do jego teraźniejszości, lecz przeszłości. Sokro ostateczna struktura i porządek natury zostały zaplanowane w kategoriach mechanicznych, ich pochodzenie lub stworzenie było również wymyślone jako proces mechaniczny, porównywalny do procesu budowania zegarka.

Wadą takiego poglądu jest to, iż przyjmuje on jako dane istnienie zarówno zegarka jak i całej rzeczywistości. Ale ostateczny problem to nie tylko jak to się stało, że rzeczywistość zaistniała, lecz również jak to jest że jest. Problem rozciąga się nawet dalej, nietylko do treści pytania, lecz do samej czynności zadawania pytania. Nie możemy przyjąć istnienia zegarka jako bezpieczny punkt wyjścia i tylko pytać kto przywiódł go do istnienia. *Czy sam zegarek nie jest tajemnicą? Czy moja czynność postrzegania zegarka i moje rozumienie jego konstrukcji nie jest faktem w najwyższym stopniu niezrozumiałym?*

RELIGIA ZACZYNA SIĘ OD ZDUMIENIA I TAJEMNICY

Siła argumentu planu polega na tym, że jest on odpowiedzią na problem intelektualny; jego słabością jest to, że zawodzi jako odpowiedź na problem religijny. Pierwszy problem wynika z poszukiwań tych którzy są pewni tego, co wiedzą (faktu planowego urządzenia wszechświata); drugi problem bierze się ze zdumienia tych którzy wiedzą, że nie wiedzą. Umysł spekulatywny poszukuje wytłumaczenia tego, co znane; umysł religijny szuka drogi, jak dać wyraz niewiadomemu. Jeśli uważamy świat za dany, jedyne co musimy wiedzieć to jego przyczyna; lecz jeśli świat jest tajemnicą to najpilniejszym pytaniem jest co się za nią kryje. Jakie jest znaczenie świata? W tym wypadku wszelkie odniesienia do idei analogicznych do ziemskich zjawisk są całkowicie niewystarczające.

Świat nie zawiera wyjaśnienia ostatecznego zdumienia człowieka światem. Nie ma odpowiedzi wewnątrz ja na ostateczne zdumienie własnym ja. Na pytanie: kto to stworzył? nie można odpowiedzieć odwołując się do przyczyny czy do potęgi, gdyż pozostanie problem: kto stworzył przyczynę i potęgę. Nic w tym świecie nie zasługuje na nazwę Bóg. Świat jest tajemnicą, pytaniem, nie zaś odpowiedzią. Jedyne idea większa niż świat, idea nie wywiedziona z doświadczenia czy spekulacji zasługuje na zastosowanie do problemu religijnego. Tajemnica stworzenia, nie zaś pomysł planu.; Bóg, który jest ponad tajemnicą, nie inżynier czy też planista; Bóg w relacji do którego świat tu i teraz może uzyskać znaczenie - to są odpowiedzi stosowne dla problemu religijnego. Przyznanie, że nie rozumiemy pochodzenia wszechświata jest uczciwsze niż uznanie projektanta.

PYTANIE ZWRÓCONE DO NAS

Jest też inna zasadnicza różnica pomiędzy kwestią Boga w spekulacji filozoficznej o kwestią Boga w religii. To pierwsze jest pytaniem *o* Boga; drugie jest pytaniem *od* Boga. Pierwsze zajmuje się rozwiązaniem problemu czy Bóg istnieje, a jeśli istnieje, to jaka jest Jego natura. Drugie zajmuje się naszą osobistą odpowiedzią na pytanie skierowane do nas w faktach i wydarzeniach świata i własnego naszego doświadczenia. Inaczej niż pytanie nauki, które możemy, jeśli taka jest nasza wola, zostawić do rozwiązania innym, ostateczne pytanie nie daje nam spokoju. Każdy z nas wezwany jest do odpowiedzi.

Dla umysłu spekulatywnego świat jest niewiadomą; dla umysłu religijnego świat jest wyzwaniem. Problem spekulatywny jest nieosobisty; problem religijny jest problemem

adresowanym do osoby. Pierwszy zajmuje się znajdowaniem odpowiedzi na pytanie jaka jest przyczyna istnienia? Drugi daniem odpowiedzi na pytanie o co jesteśmy pytani?

Myślenie nie jest zjawiskiem izolowanym: oddziałuje na całe nasze życie i odwrotnie, jest kształtowane przez wszystko co wiemy, czujemy, cenimy, używamy i czynimy. Na czynność myślenia o Bogu wpływają podziw myślącego i jego arogancja, jego pokora i egoizm, wrażliwość i bezduszość.

Nie myślimy w próżni. Myślenie oznacza przede wszystkim refleksję nad tym, co jest obecne w umyśle. To co jest w nas obecne w myśleniu religijnym to nie hipoteza, ale wzniosłość, cudowność, tajemnica, wyzwanie. Myślenie o Bogu nie oznacza po prostu teoretyzowania czy też wnioskowania o czymś co jest niezrozumiałe i nieznanne. Nie wnioskujemy o znaczeniu Boga z niczego. To nie próżnia wobec czego stajemy, lecz wzniosłość, cudowność, tajemnica, wyzwanie.

Nie ma zainteresowania Bogiem gdy nie ma zdumienia. Jedynie w momentach zdumienia Bóg jest odczuwany jako problem. W obojętności lub samopotwierdzeniu On może być ideą, lecz nie problemem, a jedynie *problem* wywołuje myślenie religijne.

"PAŁAC PEŁEN ŚWIATŁA"

Podnieś swe oczy w górę. Religia jest rezultatem tego, co człowiek zrobi ze swym ostatecznym zdumieniem, z chwilami zachwycenia, z odczuciem tajemnicy.

Jak Abraham zdobył pewność, że istnieje Bóg, który troszczy się o świat? Według rabinów Abrahama można "porównać do męża wędrującego z miejsca do miejsca który nagle ujrzał *pałac światłości*⁷. "Czy możliwe by nikt nie dbał o pałac?" – zdumiewa się. Wreszcie właściciel pałacu spojrzął na niego i rzekł: "Ja jestem właścicielem pałacu". Podobnie nasz ojciec Abraham dziwił się "Czy to możliwe, że świat nie ma przewodnika?" Święty Błogosławiony spojrzął i powiedział "Ja jestem Przewodnikiem, Władcą świata"⁸. Abrahamowe poszukiwanie Boga zaczęło się od zdumienia.

CO ROBIĆ ZE ZDUMIENIEM

A zatem u źródeł religii jest nie odczuwanie tajemnicy życia ani odczucie podziwu, zdumienia czy lęku, lecz raczej pytanie o to *co robić* z poczuciem tajemnicy życia, co robić z podziwem, zdumieniem, lękiem. Myślenie o Bogu zaczyna się gdy już nie wiemy jak się zdumiewać, lękać się, podziwiać. Zdumienie nie jest stanem doznawania estetycznej przyjemności. Nieskończone zdumienie jest nieustannym podnieceniem, sytuacją w której jesteśmy poruszeni niewystarczalnością naszego podziwu, niedostatkami naszego poruszenia, jest też stanem bycia pytany o pytanie ostateczne.

Dusza obdarzona jest poczuciem zadłużenia i zdumienia, podziwu, i lęk uruchamia to poczucie zadłużenia. Zdumienie jest naszym stanem bycia pytany.

Wbrew naszej dumie, wbrew naszemu paragnieniu panowania kieruje nami świadomość, że czegoś się od nas wymaga; że wymaga się od nas zdumienia, podziwu, myślenia i życia w sposób odpowiedni dla wspaniałości i tajemnicy życia.

Tym co rodzi religię jest nie ciekawość intelektualna, lecz fakt i doświadczenie bycia pytanym.

Mamy wybór – odpowiedzieć lub odmówić odpowiedzi. Lecz im uważniej słuchamy tym bardziej opada z nas z arogancją i bezduszną, które umożliwiają nam odmowę. Niesiemy w sobie ładunek cudowności chcąc zamienić go na prostotę wiedzy po co żyć, ładunek którego nigdy nie złożymy i który niesiemy do nikąd⁹.

Jeśli podziw jest rzadkością, jeśli zdumienie umarło a poczucie tajemnicy zanika, problem co robić z podziwem, zdumieniem i tajemnicą nie istnieje, a człowiek nie odczuwa, że jest pytanym. Świadomość bycia pytanym łatwo stłumić gdyż jest ona echem napomknienia, które było małe i ciche. Jednak nie jest ono przytłumione na zawsze. Zbliży się dzień gdy drobne napomknienie staje się "jako wiatr i burza co spełnia jego słowa" (Ps. 148, 8)

Martwa pustka w sercu jest nie do zniesienia dla żywego człowieka. Nie przetrwamy jeśli nie będziemy wiedzieć o co się nas pyta. Lecz czy człowiek w swej bezcennej i nieokiełznanej wolności jest komuś cokolwiek winien? Skąd przychodzi pytanie? Komu człowiek odpowiada?

¹ Platon, *Listy*, VII, 341.

² Bacon, *Apothegms*, 64.

³ Patrz: r. 28.

⁴ *Man is Not Alone*, s. 28n.

⁵ C. A. Coulson, *Science and Religion: A Changing Relationship*, broszura, Cambridge 1954.

⁶ Godne uwagi przeformułowanie argumentu teleologicznego znajduje się w *Philosophical Theology* Fredericka Roberta Tennanta, vol. II, ss. 78n, Cambridge 1929-1930. Por. również Frederick J. E. Woodbridge, *Nature and Mind*, New York 1937, ss. 29-36.

⁷ Słowo *doleket* jest dwuznaczne. Może oznaczać "oświecony", "pełen światła", może również "w płomieniach". W pierwszym sensie jest rozumiane przez Rasziego, *Komentarz do Genesis Rabba*, w drugim w *Yade Moshe* i komentarzach Rabi Dawida Lurii i Rabi Zewa Einhorna. Przypowieść jest znacząca w obu rozumieniach. Patrz, r. 36.

⁸ *Genesis Rabba*, r. 39.

⁹ *Man is Not Alone*, s. 69.

11. Przesłanka ontologiczna

PRZEBŁYSKI INTUICJI

Ale jak możemy osiągnąć zrozumienie Tego który znajduje się poza tajemnicą? Jak postępować od sugestii boskości do poczucia rzeczywistości Boga? Pewność rzeczywistości Boga przychodzi:

Jako odpowiedź całej osoby na tajemnicę i transcendencję życia.

Jako odpowiedź jest ona aktem powstawania w głębi umysłu *przesłanki ontologicznej*, która sprawia, że ta odpowiedź jest intelektualnie zrozumiała.

Znaczenie i potwierdzenie przesłanki ontologicznej przychodzi w rzadkich *przeblyskach intuicji*.

SPOTKANIE Z NIEZNANYM

To tajemnica wzbudza nasze religijne zaangażowanie a więc myślenie religijne musi się zaczynać od tajemnicy. W tradycyjnej spekulacji teologicznej sposobem myślenia o Bogu była *via eminentiae*, postępowanie od znanego do nieznanego. Naszym punktem wyjścia jest nie to, co jest znane, skończone, nie porządek, ale *to co nieznanne wewnątrz znanego*, nieskończone wewnątrz skończonego, *tajemnica wewnątrz porządku*.

Wszelkie myślenie twórcze wywodzi się ze *spotkania z nieznanym*. Nie podejmujemy badań czegoś co jest na pewno znane, chyba że nagle stwierdzimy, że to coś co od dawna uważaliśmy za znane jest w rzeczywistości zagadką. A zatem aby odczuć to, co prowadzi do wiedzy umysł musi wyjść ze skorupy swojej wiedzy. Gdy zaczynamy coś pojmować, czyli oswajać i dopasowywać rzeczywistość do naszych myśli nasz umysł znów się chowa w swej skorupie.

W rzeczywistości wiedza nie pojawia się wyłącznie jako owoc myślenia. Jedyne skrajny racjonalista czy solipsysta mógłby utrzymywać, że wiedza jest wytwarzana wyłącznie poprzez kombinacje koncepcji. Każde prawdziwe spotkanie z rzeczywistością jest spotkaniem z nieznanym, jest intuicją w której uświadamiamy sobie przedmiot uzyskując podstawową, *przedkoncepcyjną wiedzę*. Żaden przedmiot nie może być naprawdę poznany jeśli nie był wprawdzie doświadczony w swojej nie-znności.

To że czujemy więcej niż potrafimy wyrazić jest czymś niezwykle doniosłym. Wobec wspaniałości świata każde sformułowanie naszych myśli rozczarowuje. W świadomości, że tajemnica przed którą stajemy jest nieporównanie głębsza niż wszystko, co wiemy rodzi się wszelkie twórcze myślenie.

MYŚLENIE PRZEDKONCEPCYJNE

Spotkanie z rzeczywistością nie następuje na poziomie świadomości i przy udziale logicznych kategorii; pojęcia są wynikami przemyśleń. Wszelka konceptualizacja jest symbolizacją, aktem dopasowywania rzeczywistości do ludzkiego umysłu. Żywe spotkanie z rzeczywistością ma miejsce na poziomie poprzedzającym konceptualizację, na poziomie oddźwięku, *bezpośredniego, przedkonceptyjnego i przedsymbolicznego*¹. Teoria, spekulacje, generalizacje i hipotezy są próbami wyjaśnienia i uprawomocnienia intuicji, które przynosi doświadczenie przedkonceptyjne. "Domniemanie, że wiedza pojawia się wyłącznie jako owoc refleksji, że jest wytwarzana w ramach i poprzez manipulacje symbolami i znakami to w zasadzie powrót do tego samego bałwana racjonalizmu, przeciw któremu cały prężny ruch nowoczesnego empiryzmu dał tak skuteczny i konieczny odpór"².

Wszystkie intuicje zachodzą pomiędzy dwiema sferami, sferą obiektywnej rzeczywistości i sferą poznania koncepcyjnego i słownego. Poznanie koncepcyjne musi wytrzymać podwójny test: odniesienie do naszego systemu pojęć i odniesienie do intuicji z których się wywodzi.

Zwłaszcza w myśleniu religijnym i artystycznym żadne słowa ani symbole nie oddadzą niewspółmierności między tym co nas spotyka a tym co wyrażają nasze słowa i symbole. W sytuacji religijnej transcendentu nie pojmujemy – stajemy wobec niego, jesteśmy świadkami. Cokolwiek wiemy jest niewystarczające, cokolwiek powiemy będzie niedopowiedzeniem. Nasza świadomość jest głębsza niż nasze koncepcje. Posiadamy intuicje niedostępne władzy wyrażania.

Wiedza to nie to samo co świadomość, a przekaz to nie to samo co doświadczenie. Przechodząc od świadomości do wiedzy zyskujemy na jasności, tracimy na bezpośredniości. Przekształcając doświadczenie w przekaz zyskujemy na wyrazistości ale tracimy na autentyczności. Ta różnica staje się niewspółmiernością gdy przy konceptualizacji gubimy pierwotne intuicje, gdy symbolizacja fałszuje nasze spotkanie z niewyraźnym, gdy dogmatyczne formułki stają się ważniejsze od sytuacji religijnej.

Całość myśli i ekspresji religijnej to sublimacja wiedzy przedsymbolicznej biorącej się ze świadomości niewyraźnego. Ta świadomość może być jedynie częściowo przetopiona w racjonalne symbole.

Filozofia religii musi być wysiłkiem przywoływania i utrzymywania przy życiu *meta-symbolicznej ważności terminów religijnych*. Myślenie religijne jest stale zagrożone daniem pierwszeństwa koncepcjom i dogmatom, zarzuceniem bezpośredniego olśnienia i zapomnieniem, że to co znane jest jedynie przypomnieniem Boga, że dogmat to tylko żeton jego woli, minimalny wyraz niewyraźnego. Koncepcje i słowa nie powinny być ekranami, trzeba w nich widzieć okna.

Korzenie intuicji rzeczy ostatecznych można znaleźć, jak już mówiliśmy, nie na poziomie dyskursywnego myślenia, ale na poziomie zadziwienia i ostatecznego zdumienia, w głębokim podziwie, w uwrażliwieniu na tajemnicę, uświadomieniu sobie niewyraźnego. To poziom na którym z duszą dzieją się wielkie rzeczy, gdzie wydarzają się niezwykle intuicje sztuki, religii i filozofii.

Pewność realności Boga pochodzi nie z doświadczenia, lecz z *naszej niezdolności doświadczenia* tego, co dane umysłowi. To nie porządek istnienia, lecz transcendent obecny w przypadkowości wszelkiego porządku, aluzja do transcendencji zawarta we wszystkich działaniach i wszystkich rzeczach stanowi wyzwanie dla naszego najgłębszego rozumienia.

Nasza pewność jest rezultatem cudu i absolutnego zdumienia, podziwu wobec tajemnicy i znaczenia totalności życia poza naszym racjonalnym pojmowaniem. Wiara jest *odpowiedzią* na tajemnicę, przebicciem się znaczenia; jest odpowiedzią na wyzwanie, którego nikt nie może lekceważyć w nieskończoność. "Niebo" jest tym wyzwaniem. Gdy "Wznosisz swe oczy do góry" spotyka cię tam pytanie. Wiara jest aktem człowieka, który *przekraczając siebie samego* odpowiada Temu, który *przekracza świat*.

WZNIEŚĆ SIĘ PONAD WŁASNĄ MĄDROŚĆ

Taka odpowiedź jest znakiem godności człowieka. Istota i wielkość człowieka nie polega na umiejętności sprawiania przyjemności swemu ego i zaspokajania swych potrzeb, lecz raczej na zdolności wykroczenia poza własne ego i ignorowania własnych potrzeb; na poświęcaniu własnego dobra w imię świętości. Potrzeba duszy by poddać osądowi swoje własne sądy, by szukać sensu poza zasięgiem tego co uchwytnie i skończone – jednym słowem potrzeba duszy *wzniesienia się ponad własną mądrość* – jest korzeniem wiary religijnej.

Bóg jest wielką tajemnicą, jednakże nasza wiara w Niego pozwala nam rozumieć Go lepiej niż dzięki rozumowi czy obserwacji.

Rabiemu Mendlowi z Kocka opowiadano o współczesnym mu wielkim świętym, który twierdził, że podczas siedmiu dni święta Kuczek widział na własne oczy jak Abraham, Izaak, Jakub, Józef, Mojżesz, Aaron i Dawid przyszli do jego szałas. Rabi Mendel powiedział: "Ja nie widuję gości z nieba tylko wierzę, że są obecni w moim szałasie, a mieć wiarę to więcej niż widzieć".

Na tym naprawdę polega wielkość człowieka: być zdolnym do wiary. Gdyż wiara jest aktem wolności, uniezależnienia od naszych ograniczonych możliwości, rozumu, czy też zmysłów-postrzegania. Jest to *akt duchowej ekstazy*, wzniesienia się ponad naszą własną mądrość.

W tym rozumieniu, potrzeba wiary jest odwrotnością działania artystycznego, w którym próbujemy zawrzeć to co nieuchwytnie w tym co uchwytnie. W wierze nie próbujemy niczego odcyfrowywać i wyrazić w naszych kategoriach; usiłujemy wnieść się ponad własną mądrość, myśleć o świecie w kategoriach Boga, żyć w zgodzie z tym, co ma dla Boga znaczenie.

Mieć wiarę to nie poddawać się lecz wznosić na wyższy poziom myślenia. Mieć wiarę to nie przeczyć ludzkiemu rozumowi, lecz mieć udział w mądrości bożej.

Podnieś swoje oczy i zobacz: Kto stworzył to wszystko. Trzeba wnieść się na wyższy poziom myślenia aby zobaczyć, wyczuć aluzje, dostrzec chwałę i obecność. Trzeba wnieść się na wyższy poziom życia i dowiedzieć się o natycmiastowości ostatecznego pytania, najwyższej ważności wieczności. Kto nie dotarł do najwyższej sfery, sfery tajemnicy, kto nie zdaje sobie sprawy że żyje na krawędzi tajemnicy, kto odczuwa jedynie to co oczywiste i zewnętrzne nie jest w stanie podnieść oczu, bo to co jest zewnętrzne nie jest związane z najwyższą sferą; to co najwyższe jest ukryte. Wiara, ufanie Bogu jest związkiem z najwyższą sferą, sferą tajemnicy. To jest istota. Nasza wiara jest zdolna osiągnąć królestwo tajemnicy³.

OSTATECZNE ZAANGAŻOWANIE TO AKT UWIELBIENIA

Odczucie zadziwienia, zdumienia i tajemnicy nie zapewnia nam wiedzy o Bogu lecz tylko prowadzi nas do poziomu, na którym nie daje się uciec od pytania o Boga, do sytuacji w której odkrywamy, że nie możemy ani schować naszego niepokoju w bezpiecznej skrytce opinii, ani też obarczyć innych pilnym zadaniem odpowiedzi na pytanie ostateczne.

Takie ostateczne zaangażowanie jest *aktem uwielbienia*, najzarliwszym uznaniem nadrzędności tej kwestii. Nie jest to akt swobodnego wyboru, coś co można bez końca lekceważyć. Jest to wyraz faktu uwielbienia, fundamentalnego faktu ludzkiego istnienia.

Każdy z nas musi mieć coś co uwielbia, jednak mamy swobodę wyboru tego czegoś. Bez tego nie można żyć; może to być coś fikcyjnego albo prawdziwego, Bóg albo bałwan.

Mówienie o "problemie Boga" to charakterystyczne odwrócenie. Stawką w dyskusji o problemie Boga jest problem człowieka. *Problemem jest człowiek*. Jego fizyczna i umysłowa rzeczywistość są poza dyskusją; pytaniem domagającym się odpowiedzi jest jego znaczenie, duchowa ważność. Uwielbienie jest odpowiedzią. Uwielbienie jest dla człowieka aktem odniesienia się do ostatecznego znaczenia. Jeśli człowiek nie jest zdolny do wejścia w związek z ostatecznym znaczeniem, jego uwielbienie to iluzja. A jeśli uwielbienie nic nie znaczy życie ludzkie jest nonsensem.

Skoro nasze zaangażowanie w pytanie o Boga to akt uwielbienia, a uwielbienie zakłada realność swojego przedmiotu, to już samo nasze zaangażowanie implikuje uznanie Jego realności.

Podobnie jak najwyższe uwielbienie tego co ostateczne jest naturalne dla człowieka, tak samo otwarte zaprzeczenie realności tego co ostateczne jest nonsensem. Nawet gdyby człowiek wygłaszał swe wyparcie się przez głośnik grzmiący aż do Drogi Mlecznej i na tysiące lat stąd i tak byłoby to śmieszne.

Nie można uczciwie zaprzeczyć istnieniu Boga. Możliwa jest jedynie albo wiara albo uczciwie przyznanie się do niezdolności do wiary – albo też arogancja. Człowiek mógłby pozostawać niezdolnym do wiary albo powstrzymać się od sądu gdyby presja życia nie wpychała go w sytuacje, w których musi zdecydować na tak lub na nie, musi zdecydować co lub kogo uwielbiać. Jest popychany w kierunku jakiejś afirmacji. Jakakolwiek decyzję podejmie przez implikację przyjmie albo realność Boga albo absurd zaprzeczania Mu.

WYŚLAWIAMY NIM DOWIEDZIEMY

Do rozumienia Boga nie dochodzi się przywoływaniem argumentów za i przeciw Niemu dla rozstrzygnięcia czy jest On rzeczywistością czy złudą umysłu. Boga nie można odkryć w wyniku przemyśleń, jako wytłumaczenie pochodzenia wszechświata. Jest On albo tym pierwszym i ostatnim, albo jedynie koncepcją jakich wiele.

Spekulacja nie poprzedza wiary. Wiarę poprzedza przesłanka cudowności i przesłanka wysławiania. Modlitwa do Bog poprzedza stwierdzenie jego realności. *Wysławiamy* zanim *dowiedziemy*. Odpowiadamy zanim zapytamy.

Dowody istnienia Boga mogą dać dodatkową siłę naszej wierze, ale jej nie produkują. Istnienie ludzkie zakłada realność Boga. Mamy w sobie pewność bez wiedzy która odpowiada za

to, że zadajemy ostateczne pytania, przedkonceptualną pewność leżącą poza wszelkimi sformułowaniami czy werbalizacją.

PRZESŁANKA ONTOLOGICZNA

To *stwierdzenie* że Bóg jest realny, niezależny od naszej przedkonceptyjnej świadomości stanowi poważną trudność. Subiektywna świadomość nie zawsze jest wskaźnikiem prawdy. Coś co jest subiektywnie prawdziwe niekoniecznie musi być transsubiektywnie realne. Wszystko czym dysponujemy to świadomość napomknien o Jego zaangażowaniu, sugestie Jego obecności. Mówienie o jego realności to przekraczanie świadomości, wychodzenie poza granice myślenia. To jakby swobodne wyskakiwanie ponad ziemię. Czy da się intelektualnie uprawomocnić wywodzenie z naszej świadomości rzeczywistości leżącej poza nią? Czy mamy prawo wznosić się ze sfery tego świata do sfery, która jest poza nim?

Nierzadko grzeszymy niezrozumieniem natury twierdzeń takich jak "Bóg jest". Gdyby stanowiło naddatek naszej niewyraźnej świadomości Boga takie stwierdzenie byłoby przeskokiem myślowym. Jednakże w rzeczywistości powiedzenie "Bóg jest" oznacza mniej niż zawiera nasza bezpośrednia świadomość. *Stwierdzenie "Bóg jest" jest niedopowiedzeniem.*

A więc pewność realności Boga nie pojawia się jako wynik logicznych przesłanek, jako przeskok ze sfery logiki do sfery ontologii, od przypuszczenia do faktu. Przeciwnie, jest to przejście od bezpośredniego zetknięcia się do myśli, od przedkonceptyjnej świadomości do całkowitej pewności, od oszołomienia obecnością Boga do świadomości Jego istnienia. Tym co próbujemy zrobić w akcie refleksji jest wzniesienie tej przedkonceptyjnej świadomości do poziomu rozumienia.

Poprzez wyczuwanie wymiaru duchowego wszelkiego stworzenia stajemy się świadomi absolutnej realności tego co boskie. Przez formułowanie wyznania wiary, przez stwierdzenie: Bóg jest, zaledwie sprowadzamy paraliżującą rzeczywistość do poziomu myśli. Nasza myśl nie jest niczym więcej jak tylko po-wierzeniem.

Innymi słowy nasza wiara w rzeczywistość Boga to nie przypadek posiadania najpierw idei a potem proponowania jej ontycznego odpowiednika, czy też, by użyć sformułowania kantowskiego, posiadania najpierw idei stu dolarów a następnie utrzymywania, na bazie tej idei, że się je posiada. Zachodzi tu wpierw faktyczne posiadanie dolarów a następnie próba obliczenia sumy. Możliwe są pomyłki przy liczeniu banknotów, ale same banknoty mamy w ręku⁴.

Inaczej mówiąc nasza wiara w Jego rzeczywistość nie jest przeskokiem ponad brakującym ogniwem sylogizmu, lecz *odzyskiwaniem*, bardziej wyrzeczeniem się jakiegoś poglądu niż dodawaniem czegoś, jest wykraczaniem poza samoświadomość i kwestionowaniem ja i jego pretensji poznawczych. *Jest ona przesłanką ontologiczną.*

W głębi ludzkiego myślenia zakładamy jakąś ostateczną rzeczywistość, która na poziomie myślenia dyskursywnego krystalizuje się w ideę siły, zasady lub struktury. A zatem kolejność naszego myślenia i istnienia jest taka: to co ostateczne, czyli Bóg jest najpierw, a nasze wnioskowanie o Nim jest potem. Spekulacja metafizyczna odwraca tę kolejność. Rozumowanie przychodzi najpierw a pytanie o Jego realność potem; On jest albo dowiedziony albo nie jest rzeczywisty.

Jednak tak samo jak nie ma myślenia o świecie bez przesłanki rzeczywistości świata, nie może być myślenia o Bogu bez przesłanki rzeczywistości Boga.

NIEPRZYSTAWALNOŚĆ DOŚWIADCZENIA I WYRAZU

Przy niektórych stwierdzeniach, zwłaszcza takich, które mają za zadanie opisywać funkcjonalne aspekty rzeczywistości, aspekt siły, nie ma problemu z nieprzystawalnością słów czy nieodpowiedniością wyrazu. To co może być zmierzone, zważone czy policzone może być dokładnie sformułowane. Ale stwierdzenia których zadaniem jest przekazanie istoty rzeczywistości lub aspektu tajemnicy i wspaniałości są zawsze niedopowiedzeniami, nieodpowiedniość jest ich wyraźną cechą. Podobnie nie mamy odpowiednich słów czy symboli dla opisanie Boga czy też tajemnicy istnienia.

Różnica między tym co myślimy a tym co mówimy jest wynikiem dostosowania intuicji do wspólnych kategorii myśli i języka. A zatem to jak człowiek religijny ma uzasadniać swoje koncepcje, swoją wiarę religijną w kategoriach religijnej intuicji i doświadczenia jest poważniejszym problemem niż to jak człowiek religijny powinien uzasadniać swoją wiarę religijną w kategoriach myślenia filozoficznego. Jest olbrzymia różnica pomiędzy człowiekiem a rzeczywistością, pomiędzy doświadczeniem a wyrazem, pomiędzy świadomością a koncepcją, pomiędzy umysłem a tajemnicą. Zatem różnica między wiarą a wiarą religijną jest zasadniczym problemem filozofii religii.

Majmonides zaleca czytelnikom *Przewodnika zbłąkanych* by osiągnęli odpowiednie zrozumienie "jedności Boga" i stali się jednymi z tych, "którzy mają pojęcie o prawdzie i zbliżyli się do niej, nawet jeśli nie wyrażają jej tak, jak zalecane jest wiernym, *Złącz się z sercem twoim nad łóżem twoim i bądź w nieustającym spokoju* (Ps. 4, 5)⁵. Czemu "w nieustającym spokoju"? Czemu woli się milczenie? Powodem jest być może doświadczenie Majmonidesa nieodpowiedniości naszych kategorii. Podążając za stwierdzeniem, że jedność Boga nie jest czymś naddanym Jego istocie ("On jest Jedyny bez jedności") Majmonides stwierdza: "Te subtelne koncepcje nieomal przekraczające zrozumienie naszego umysłu niełatwo wyrazić słowami. W ogóle słowa są jedną z głównych przyczyn błędów gdyż jekiegobyśmy języka nie używali, zawsze się okazuje, że ograniczenia, które on narzuca na to co chcemy wyrazić są niezmiernie poważne. Używając nieprecyzyjnego języka nie możemy nawet nakreślić tej koncepcji."⁶ A wszak wszelki język jest nieprecyzyjny.

Ażeby mówić musimy dokonywać ustępstw i kompromisów. Musimy zatem pamiętać, że ostatecznych idei nigdy nie da się wyrazić. "Skoro wiadomym jest, że nawet ta wiedza o Bogu, która jest dostępna człowiekowi nie jest osiągalna na innej drodze niż poprzez negację i że negacje nie dostarczają prawdziwej idei Bytu do którego się odnoszą, ludzie (...) ogłosili, że Bóg nie może być przedmiotem ludzkiego poznania, że nikt prócz Niego samego nie rozumie czym On jest, i że nasza wiedza polega na świadomości, że jesteśmy niezdolni do poznania Go (...) Ta idea jest najlepiej wyrażona w księdze Psalmów: *Milczenie jest modlitwą do Ciebie* (Ps. 65, 2) Jest to bardzo wymowna uwaga, gdyż cokolwiek byśmy nie wypowiadali z intencją wynoszenia i chwaleń Go zawiera coś, co nie stosuje się do Boga, jakieś pomniejszające sformułowanie. Przeważnie bardziej przystoi milczeć i zadowalać się refleksją intelektualną (...) *Rozważcie w sercach waszych na łóżach waszych i milczcie* (Ps. 4, 5)"⁷.

Milczenie jest lepsze od mowy. Słowa nie są niezbędne dla poznania. Są one konieczne jedynie gdy chcemy przekazać nasze idee innym albo udowodnić im, że osiągnęliśmy poznanie⁸.

W zakończeniu swych rozważań o naturze i własnościach Boga Majmonides pisze: "Błogosławiony Ten, który jest taki, że gdy nasz umysł próbuje wyobrazić sobie Jego istotę nasza władza pojmowania zmienia się w głupotę; gdy bada połączenia między Jego dziełami a Jego wolą, jego wiedza staje się ignorancją; a gdy nasz języki chce głosić Jego wielkość w kategoriach opisowych, wszelka wymowność staje się jałowa i jest głupstwem"⁹.

Stwierdziliśmy, że Bóg jest przesłanką ontologiczną i że wszelkie wypowiedzi o Nim są niedopowiedzeniami. Ale jakie jest znaczenie i treść tej przesłanki ontologicznej? Wierzmy, że istnieje inne źródło pewności, że Bóg istnieje i to takie, które jest nam w stanie dać rozumienie wychodzące poza samą tylko świadomość. Badanie tego źródła pewności jest przedmiotem następujących rozdziałów.

¹ Sławne zdanie W. von Humboldta, że "człowiek żyje wśród przedmiotów przede wszystkim tak /... / jak przedstawia mu je język" (patrz: Ernst Cassirer, *Language and Myth*, New York 1946, s. 9) nie ma zastosowania w myśleniu twórczym. Nie należy utożsamiać intuicji i ekspresji. Myśl zawiera elementy, które nie mogą być sprowadzone do ekspresji słownej i znajdują się poza poziomem werbalizacji. Sztukę bezprzedmiotową można scharakteryzować jako próbę przekazania przedkonceptyjnego, przedsymbolicznego spotkania z rzeczywistością. Por. również Philip Wheelwright, *The Burning Fountain*, Bloomington 1954, s. 18n. Analiza i krytyka symboliki w religii i teologii, zob. A. J. Heschel, *Man's Quest for God*, ss. 117-144.

² George P. Adams, "The Range of Mind", W: *The Nature of Mind*, Berkeley, Cal. 1936 s. 149. Por. J. Loewenberg, *The Discernment of Mind*, *ibid.* s. 90n.

³ Rabi Loew z Pragi, *Netivot Olam*, netiv haavodah, r. 2.

⁴ Patrz: *Man is Not Alone*, s. 94n.

⁵ *Przewodnik zbłąkanych*, t. I s. 90 (wyd. angielskiego)

⁶ *Ibid.* s. 57.

⁷ *Ibid.* s. 59.

⁸ *Ibid.* s. Ks. II s. 5.

⁹ *Ibid.* Ks. II, s. 58. *Podnieś twoje oczy i zobacz: Kto stworzył to wszystko.* "Czy mamy stąd wyobrażać sobie, że poprzez uniesienie oczu w górę człowiek może wiedzieć i widzieć to, czego nie wolno wiedzieć i widzieć? Nie, prawdziwy sens tego fragmentu jest taki, że ktokolwiek pragnie zastanawiać się nad dziełami Świętego i osiągnąć wiedzę o nich, niech uniesie oczy w górę i spojrzysz na miliard zastępów i legionów które tam istnieją, a każdy odmienny od drugiego, każdy potężniejszy od drugiego. Wtedy niech ten co patrzy zapyta: kto (*mi*) je stworzył? 'Kto je stworzył?' sprowadza się do stwierdzenia, że całe stworzenie wywodzi się z miejsca, które pozostaje wiecznym *kto?* przez to, że pozostaje nieodkryte." *Zohar*, t. II, 231b.

12. O znaczeniu Boga

MINIMUM ZNACZENIA

Gdy podejmujemy jakieś badanie musimy od początku posiadać minimum wiedzy o znaczeniu tego czego próbujemy się dowiedzieć. Żadne badanie nie zaczyna się od niczego. Już zadając pierwsze pytanie musimy coś przewidywać o naturze tego, o co pytamy gdyż inaczej nie wiedzielibyśmy w którą stronę podążać ani czy wynik naszego badania będzie odpowiedzią na zadane przez nas pytanie.

Pytamy o Boga. Zatem jakie jest owo minimum znaczenia jakie dla nas ma słowo Bóg? Po pierwsze jest to idea *ostateczności*. Bóg jest Bytem poza którym żaden inny byt nie istnieje ani nie jest możliwy. Dalej znaczy to Jedyny, niepowtarzalny, wieczny. Jednakże wszystkie te przymiotniki są wtórne wobec rzeczownika do którego są doczepione. Same z siebie nie wyrażają istoty. Mówimy Bóg jest Jedyny – twierdzenie, że Jedyny jest Bogiem byłoby intelektualnym bałwochwalstwem. Jakże zatem jest znaczenie rzeczownika do którego doczepiona jest ostateczność albo jedyność? Czy jest to idea absolutu? Idea pierwszej przyczyny?

Gdybyśmy powiedzieli, że nasze szukanie Boga jest szukaniem idei absolutu jedynie wymyśliłobyśmy problem, który próbujemy badać. Pierwsza przyczyna czy też idea absolutnego – pozbawiona życia, pozbawiona wolności – jest bardziej problemem nauki i metafizyki niż troską duszy i sumienia. Potwierdzenie takiej przyczyny lub takiej idei byłoby odpowiedzią na niewłaściwe to pytanie. Żyjącej duszy nie zajmuje martwa przyczyna lecz żywy Bóg. Naszym celem jest stwierdzenie istnienia Bytu któremu możemy wyznać nasze grzechy, Boga, który nie jest ponad naszą troską i naszym poszukiwaniem Jego, który jest ojcem a nie absolutem.

Od początku musimy przyjąć jako pewnik, że minimum znaczenia, które wiążemy z Bogiem to to, że On żyje. Albo, wyrażając rzecz przez zaprzeczenie, że On nie jest od nas niższy w hierarchii istnień. Nie interesuje nas byt, któremu brakuje atrybutów istnienia osobowego.

Takie jest zatem minimum znaczenia, jakie ma dla nas słowo Bóg: *Bóg jest żywy*. Przeciwna supozycja, mianowicie iż słowo Bóg oznacza istnienie pozbawione życia i wolności – niższe od nas w hierarchii istnień, bardziej skończone niż my sami – unieważniłoby od razu problem podobnie jak przesłanka, że wszechświat jest bardziej skończony niż nasze ciało unieważniłaby każdy wysiłek badania znaczenia wszechświata.

W gruncie rzeczy można zacząć tylko na dwa sposoby: albo myślenie o Bogu w kategoriach wolnego i spontanicznego bytu lub w kategoriach bytu nieożywionego. Albo On jest żywy albo pozbawiony życia. Obie przesłanki są niedowodliwe, a jednak druga z nich w postaci powiedzenia, że Bóg jest wielką niewiadomą, wydaje się większości ludzi bardziej godną szacunku. Zbadajmy tę przesłankę.

Zdanie "Bóg jest wielką niewiadomą" oznaczające, że nigdy nie został poznany i nigdy poznany być nie może jest twierdzeniem absolutnym opartym na teorii, że Bóg pozostaje wieczną tajemnicą. Jednakże taka teoria jest dogmatem prowadzącym do sprzeczności. Gdyż przypisując ostateczną tajemniczość ostatecznemu bytowi stanowczo twierdzimy, że to wiemy. A zatem istnienie ostateczne jest nie nieznanym lecz znanym Bogiem. Innymi słowy jest to Bóg,

którego znamy, ale taki, który nie zna, Wielki Niewiedzący. Głosimy niewiedzę Boga a zarazem naszą wiedzę o tym, że On jest nieświadomy!

Jest to być może część naszego pogańskiego dziedzictwa. Mówimy, że Najwyższy Byt jest kompletną tajemnicą, a nawet przyjmujemy ideę pierwszej przyczyny i jej mocy powołania świata do istnienia a przeto trzymamy się założenia, że siła, która uczyniła możliwym powołanie świata do istnienia nigdy nie była zdolna dać się poznać. Lecz czemuż mielibyśmy zakładać, że absolutna moc jest absolutnie bezsilna? Czemuż *a priori* odmawiać życia i wolności ostatecznemu istnieniu?

Zapewne można wyjść w myśleniu o Bogu jako przedmiocie spekulacji od przesłanki Jego absolutnej tajemniczości. Myślenie o Bogu jako problemie religijnym zaczyna się od zadziwienia, podziwu, wysławiania, bojaźni, drżenia i absolutnego zdumienia i nie może postąpić nawet kroku jeśli jest związane z przypuszczeniem, że Bóg nie ma życia. Nie możemy wypowiadać słów i zarazem zaprzeczać istnieniu słowa i nie możemy w myśleniu religijnym mówić Bóg i jednocześnie przeczyć temu, że jest żywy. Jeśli Bóg nie żyje, wiara jest głupotą.

Problemem myślenia religijnego jest nie tylko to czy Bóg jest martwy czy żywy, lecz także czy my jesteśmy martwi czy żywi w stosunku do Jego realności. Poszukiwanie Boga pociąga za sobą poszukiwanie naszej własnej miary, sprawdzenie naszego własnego potencjału duchowego. Z całą pewnością, istnieją poziomy myślenia gdzie możemy spokojnie przyjąć, że Bóg nie jest żywy: na poziomie pychy i nieczułości wobec wspaniałości i tajemnicy życia. W chwilach gdy niesiemy ładunek zasadniczego zdumienia wiemy, że powiedzenie, że Bóg jest żywy jest niedopowiedzeniem.

Jak się wydaje istnieje trzecia możliwość. Bóg nie jest ani żywy ani pozbawiony życia, ale jest *symbolem*. Jeśli Boga definiuje się jako "nazwę ostatecznej troski człowieka", to jest On jedynie symbolem troski, obiektywizacją subiektywnego stanu umysłu. Jako taki Bóg byłby czymś niewiele więcej niż projekcją naszej wyobraźni.

Tak jak dwa pierwsze z Dziesięciu Przykazań nakazują przyjęcie Boga i odrzucenie bożyszcz, odrzucenie symbolu nakazane jest w trzecim przykazaniu: "Nie będziesz brał imienia Boga nadaremno".

Oczywiście Bóg jest czymś więcej niż "nazwą dla ostatecznego zainteresowania człowieka." Jedynie święci ostatecznie interesują się Bogiem. Tym co ostatecznie interesuje nas jest nasze ego. Świadomość biblijna zaczyna się nie od zainteresowania człowieka, lecz *zainteresowania Boga*. Najważniejszym faktem dla proroków jest obecność zainteresowania Boga człowiekiem i brak zainteresowania człowieka Bogiem. To boże zainteresowanie człowiekiem wygląda spoza każdego słowa ich przesłania. Ale jak stajemy się świadomi Jego zainteresowania?

DWA WNIOSKI

Założenie, że o bogu nie należy myśleć w kategoriach braku życia pociąga za sobą dwa istotne wnioski. Jedna wiąże się z *Jego udziałem w naszym procesie rozumienia Go*, druga – z *rolą czasu w tym rozumieniu*.

Moje usiłowania by zaznajomić się z kamieniem czy rośliną zależą nieomal całkowicie od mojej woli i inteligencji. Roślina i kamień nie mają głosu w procesie badania i przez cały czas są do mojej dyspozycji. Inaczej moje wysiłki by zapoznać się z jakąś osobą: zależy to nie tylko ode

mnie, lecz również od woli tej osoby by zostać przeze mnie zobaczoną i zrozumianą. Mogą istnieć ludzie, których ta osoba uzna za godnych być jej znajomymi i inne, z którymi będzie utrzymywać dystans. Może ona również w różnych momentach różnie traktować tę samą osobę.

Jeśli teraz przypuścimy, że Bóg jest nie biernym przedmiotem lecz Bytem posiadającym co najmniej tyle samo życia co i my, rozumienie Jego nie może być procesem postępującym niezależnie od Jego przyzwolenia. Jeśli Bóg jest żywy musimy przyjmować, że gra on rolę w podejmowanych przez nas próbach zrozumienia Go; że nasze rozumienie Boga zależy nie tylko od gotowości człowieka do zbliżenia się do Niego, lecz również od woli Boga by dać się do siebie zbliżyć¹.

ROLA BOGA W INTUICJACH CZŁOWIEKA

Istnieje powszechne nieporozumienie dotyczące znaczenia boskiej pomocy w judaizmie. Należy powiedzieć, że nadzieja na nią jest nieodłączną częścią świadomości religijnej. Jednak zwykle ograniczamy ją do sfery praktycznej, tak jakbyśmy oczekiwali od Boga by pomagał nam w naszych przedsięwzięciach materialnych, ale nie duchowych. Tymczasem prawdą jest, iż we wszystkich naszych aspiracjach jesteśmy ślepi duchem jeśli nie otrzymamy pomocy.

Bóg nie jest perłą na dnie oceanu, której odkrycie zależy od zręczności i inteligencji człowieka. Inicjatywa musi wyjść od nas, jednak osiągnięcie zależy od Niego, nie tylko od nas. Bez Jego miłości, bez Jego pomocy człowiek nie jest w stanie się do Niego zbliżyć².

A przecież "wszystko jest w rękę niebios oprócz bojaźni niebios"³. Człowiek ma swobodę poszukiwania Jego i ignorowania Jego. Lecz tylko ten, który podejmuje wysiłek aby się oczyścić otrzymuje pomoc z wysokości⁴. Tylko ten który choć trochę uświęca siebie obdarzany jest większą świętością z wysokości⁵.

ROLA CZASU

Co więcej, jeśli o Bogu nie myślimy w kategoriach bytu nieożywionego, w kategoriach bytu nie obdarzonego wolą ani wolnością, musimy przyjąć, że nie pozostaje on przez cały czas do naszej dyspozycji. Czasami On wychodzi na nasze spotkanie a czasami chowa swoje oblicze przed nami⁶.

Historyk Leopold von Ranke utrzymywał, że każda epoka jest jednak bliska Bogu. Dla osoby myślącej w kategoriach biblijnych stwierdzenie to równa się powiedzeniu, że każda epoka jest jednakowo odległa od Boga. Tradycja żydowska utrzymuje, że istnieje hierarchia momentów w czasie, że wszystkie wieki nie są do siebie podobne. Człowiek może modlić się do Boga jednak w każdym miejscu, ale Bóg nie przemawia do człowieka jednak w każdym czasie. Synaj nie zdarza się codziennie a prorocтво nie jest ciągłym procesem. Są epoki gdy ludzie powoływani są by być prorokami i są epoki gdy głos prorocтва jest stłumiony.

A jednak nie znaczy to, że w naszym wieku Bóg całkiem milczy. Boski głos nie ucichł zupełnie do "dalekiego echa z judejskich wzgórz". Może się przebić przez zatrzważającą ciszę naszych dni. Jest wiele dróg i poziomów na których wola Boga staje się wiadoma człowiekowi.

Rola czasu jest również warunkowana przez sytuację ludzi. Skoro nasze rozumienie Boga obejmuje całą osobę, jej umysł i duszę, jej inteligencję i zainteresowania, jej doświadczenia i

związki, nie może być ono uznawane za niezmiennie, ponadczasowe i uniwersalne. Człowiek nie jest przez cały czas taki sam. Jedynie w pewnych momentach staje się świadomy trudnej do zniesienia nieobjętości świata w którym żyje i który na ogół ignoruje. W takich momentach zdumiewa się: jakie jest moje miejsce w środku tego porażającego ogromu czasu i miejsca? Jaki jest mój cel? W jakiej jestem sytuacji?

SYTUACJA RELIGIJNA

Nie uda nam się zrozumieć powodów, które zmuszają nas do oparcia się na pewności realności istnienia Boga jeśli nie zrozumiemy sytuacji w której jesteśmy przejęci pytaniem o rzeczy ostateczne.

Każde uprawnione pytanie przedstawia sobą coś więcej niż samo mówi. Reprezentuje ono szczególną sytuację, która sprawia że się pojawia, *raison d'être* dla obecności pytania w umyśle. Pytanie o Boga nie zawsze zaprzęta nasz umysł. Czasem nas niepokoi, czasem wydaje się nieznaczące. Są chwile gdy zdumienie jest martwe, gdy ostateczne pytanie nic dla nas nie znaczy; są chwile gdy wszystko jest zdumieniem a tajemnica kryje się w każdej myśli.

Nie możemy zatem zajmować się ostatecznym pytaniem w oderwaniu od sytuacji w której ono istnieje, w oderwaniu od intuicji, w których jest ono przywoływane i w które jest zaangażowane. W oderwaniu od jego ludzkiego i indywidualnego umiejscowienia usycha ono do problemu spekulacji. A przecież zajmujemy się nim jako zagadnieniem religijnym.

Ponadto pytanie ostateczne jest takim, które pojawia się na poziomie niewyraźnego. Jest formułowane nie w *koncepcjach*, lecz w *działaniach*, i żadne abstrakcyjne sformułowanie nie jest w stanie go wyrazić. Jest zatem niezbędne zrozumienie wewnętrznej logiki danej sytuacji i klimatu duchowego, w którym ono istnieje aby zrozumieć co pociąga za sobą pytanie ostateczne. Jest to sytuacja, w której jesteśmy wyzywani, podnieceni, pobudzani przez to, co wzniosłe, przez cud, tajemnicę i Obecność. Nie wybieramy aby zapytać, jesteśmy zmuszeni do pytania.

Pytanie wyłania się z uświadomieniem sobie, że to człowiek jest problemem; że bardziej niż Bóg jest osobistym problemem dla człowieka, człowiek jest problemem dla Boga. Pytanie czy istnieje osoba Boga jest przejawem niepewności czy istnieje osoba człowieka.

W chwilach gdy dusza w bolesny sposób uświadamia sobie tajemnicę wibrującą pomiędzy jej własnym jakże niepewnym istnieniem a jej niezmiernym znaczeniem definiowanie istoty człowieka za pomocą tego, co on wie lub jest w stanie wytworzyć wydaje się nam kompletnym absurdem. W świetle poczucia niewyraźnego istota człowieka polega na jego byciu środkiem dla wyższego wyrazu, na jego byciu przybliżeniem niewyraźnego sensu.

CHWILE

A zatem inaczej niż myślenie naukowe, zrozumienie realności Boga nie przychodzi jako sylogizm, jako ciąg abstrakcji, jako myślenie postępujące od pojęcia do pojęcia, ale drogą intuicji. Ostateczne olśnienie jest wynikiem *chwil* gdy jesteśmy niewypowiedzianie poruszeni; naszych zdziwień, podziwów, chwały, bojaźni, drżenia i radykalnego zdumienia; uświadomienie sobie wspaniałości; spostrzeżeń, które jesteśmy w stanie uchwycić, lecz których nie jesteśmy w stanie przekazać; odkryć nieznanego; chwil w których porzucamy pozór, że znamy świat; *wiedzy przez nieznajomość*. To właśnie w największym napięciu takich momentów osiągamy pewność,

że życie ma sens, że czas to coś więcej niż przemijanie, że poza wszelkim istnieniem znajduje się ktoś, komu zależy.

Powtórzmy, jedynie w takich chwilach które przeżywamy na poziomie niewyraźnego kategorii i działania religii są dostatecznie znaczące. Uczynki miłości znaczą jedynie dla osoby, która kocha, nie dla kogoś, czyje serce i dusza są obolałe. To samo odnosi się do kategorii religii. Gdyż ostateczne olśnienie ma miejsce na przedsymbolicznym, przedkonceptyjnym poziomie myślenia. Intuicje formułowane w przedsymbolicznym języku zdarzeń wewnętrznych naprawdę trudno jest przełożyć na symboliczny język koncepcji⁷.

W myśleniu konceptualnym, to co jest jasne i oczywiste w jednej chwili pozostaje jasne i oczywiste we wszystkich innych chwilach. Inaczej ostateczne olśnienia, są one zdarzeniami, nie zaś ciągłymi stanami umysłu: to co w jednej chwili jest jasne może następnie ulec zaciemnieniu. Koncepcje wypracowujemy i posiadamy. Nauczyliśmy się, że dwa plus dwa to cztery i skoro raz zostaliśmy przekonani o ważności tego równania pewność już nas nie opuści. Życie duchowe przeciwnie, nie zawsze pozostaje w zenicie a łaska Boga nie w każdej chwili opatruje człowieka najwyższym błogosławieństwem. Błyski intuicji "przychodzą i odchodzą, przenikają nas i opuszczają, występują i wycofują się". Bo w taki sposób działa wszelka emanacja: "Światłość wpływa z Niego i światłość wpływa ciągle, z najwyższych wysokości do najniższych głębin".

Bezpośrednia pewność, którą osiągamy w momentach intuicji nie zachowuje swej intensywności gdy chwila przeminie. Co więcej, takie doświadczenia i inspiracje są rzadkimi wydarzeniami. Dla niektórych ludzi są one jak spadające gwiazdy, przemijające, nie zapamiętywane. Innym zapalają światłość nie do zgaszenia. Pamięć o takim doświadczeniu i wierność odpowiedzi na tę chwilę są siłami, które żywią naszą wiarę. W tym sensie *wiara jest wiernością*, wiernością wydarzeniu, wiernością naszej nań odpowiedzi⁸.

ODPOWIEDŹ W PRZEBRANIU

Ostateczne pytanie wybuchające w naszej duszy jest nazbyt natarczywe, nazbyt brzemienne niewypowiedzianym zdziwieniem by mogło być kwestią akademicką, jednako zawieszoną pomiędzy tak i nie. Nie możemy dłużej pytać: czy Bóg istnieje? W pokorze i zawstydzeniu uświadamiamy sobie nieodpowiedniość takiego pytania. Im głębiej medytujemy tym jaśniej zdajemy sobie sprawę, że pytanie, które zadajemy to pytanie które jest nam zadawane, że *ludzkie pytanie o Boga jest bożym pytaniem o człowieka*.

Kto nigdy nie znalazł się w takiej ekstremalnej sytuacji nie zrozumie pewności, którą ona przynosi. Kto się uchyla, kto jest nieobecny gdy obecny jest Bóg powinien wytłumaczyć powody swego bycia gdzie indziej i powstrzymać się od świadectwa. Ktokolwiek raz przeżył chwilę ostatecznej intuicji nie może świadczyć o nieistnieniu Boga bez brania winy na swą duszę.

¹ "Albowiem pałac zostanie opuszczony, ludne miasto opustoszeje, wzgórze i wieża strażnicza na wieki staną się norami, radością dla dzikich osłów, pastwiskiem dla trzód; *aż duch zostanie na nie wylany z wysokości* i pustynia stanie się żyznym polem, a żyzne pole uważać będą za las" (Iz. 32, 14-15).

² W historii o Hagar czytamy: "I Bóg otworzył jej oczy i zobaczyła studnię z wodą" (Rodz. 21,19). "Wszyscy ludzie są ślepi dopóki Bóg nie otworzy im oczu" (*Genesis Rabba* 53, 13). Gdy Hagar ze swym dzieckiem wędrowała po pustyni Berszeby nie mogąc znaleźć wody porzuciła dziecko pod krzakiem i odeszła

mówiąc "Niech moje oczy nie oglądają śmierci tego dziecka". Nie dostrzegala tego, co znajdowało się przed jej oczami aż "Bóg otworzył jej oczy i zobaczyła studnię z wodą". Gdy Balaam poszedł do Moabu aby przekląć lud Izraela nie widział tego co widziała jego oślica aż "Pan otworzył oczy Balaamowi i zobaczył anioła pańskiego stojącego w poprzek drogi" (Li. 22, 31). "Jest ponad siły człowiecze widzieć wiele rzeczy, chyba że Bóg zechce by je widział" (*Lekah Tov* do Li. 22, 31). Stosuje się to zarówno do jednostek i do całego ludu. "Nie wiedzą ani nie odkrywają, bo On zamknął im oczy aby nie widzieli; i ich umysły aby nie rozumieli" (Iz. 44, 18).

"Dam im serce aby mnie poznali, że jestem Panem" (Jer. 24, 7). "Przyciągnę go w pobliże i zbliży się do mnie. Bo któżby sam z siebie ważył się zbliżyć do mnie, to mówi Pan" (Jer. 30, 21). To dlatego Psalmista mówi: "Błogosławiony ten, którego wybrałeś by się zbliżył" (Ps. 65, 5). Bóg jest Nauczycielem, nie tylko Stworzycielem, dawcą mądrości, nie tylko dawcą życia. "Jam jest Pan Bóg twój który cię uczy dla Twego dobra prowadząc cię drogami, którymi powinieneś iść" (Iz. 48, 17). Musimy poszukiwać prawdy z całej naszej mocy, musimy też modlić się o Jego przewodnictwo we wszystkich naszych poszukiwaniach. "Z samego końca ziemi będę Cię wołał gdy me serce osłabnie: prowadź mnie do skały co za wysoka dla mnie" (Ps. 61, 3). "Prowadź mnie tam gdzie sam nie mogę się wspiąć" (Rabi David Kimchi). Nie wolno nam załamywać się kiedy nasze wysiłki idą na marne. "Bo Pan będzie z tobą tam gdzie jest kres twojej mądrości i będzie chronił twą stopę przed wywkami" (Przysł. 3, 26, wg *Jeruszalmi Peah* 1, 1). "To nie wielcy są mędrkami, ani starcy to ci co wiedzą co prawe" (Hiob 32, 9). "Nie każdy kto studiuje Torę staje się mędrcelem. Jeśli Bóg nie obdarzy człowieka duchem, nie oswoi się z tym, co wie" (*Tanhuma*, wyd. Buber, I, s. 193). "Ten kto trudzi się Torą, Tora się trudzi dla niego" (*Sanhedrin* 99b). Patrz również *Megillah* 6b o pamiętaniu.

³ *Berachot* 33b.

⁴ *Shabbat* 104a.

⁵ *Yoma* 39a. Do życia jednostki stosuje się zasada, że "błogosławieństwa zstępują z góry tylko wtedy gdy jest jakaś treść, a nie sama pustka". Werset "Jestem mego miłego, i ku mnie zwraca się jego pożądanie" (PnP 7, 11) uznano za odnoszące się do stosunku między Bogiem a człowiekiem: najpierw muszę stać się Jego, a potem, w rezultacie, jego pożądanie zwraca się do mnie; najpierw przygotowuję miejsce dla Niego a dopiero potem Jego pożądanie zwraca się do mnie. Jedynie "jeśli człowiek dokonuje samooczczenia i zbliża się do Boga, wtedy *Szechina* spoczywa na nim." *Zohar*, t. I, 86b; patrz III, 132b. "Jak można rozpoznać osobę w której Świątę znajduje upodobanie i w której ma swoje mieszkanie? Gdy widzimy, że ten człowiek podejmuje służbę Świątemu z radością, z całym sercem i duszą i wolą, wtedy możemy być zupełnie pewni, że *Szechina* ma w nim pomieszkanie" *Zohar*, t. II, 128b. "Nawet tych rzeczy które dostrzegamy zmysłami nie możemy poznać inaczej niż dzięki łaskowości, która od ciebie pochodzi. Bo samo światło – nie widzimy go, nasz wzrok jest przez nie przyćmiony. To boskie światło daje nam władzę częściowego dostrzegania światła i umożliwia naszemu widzeniu przejść od potencjalności do aktualności /... / Słusznie łaską rozumienia ci co Go znają są bardziej obdarowani niż inni", Albo, *Ikkarim* II, r. 15, wyd. Husik, s.97n.

⁶ Rola czasu w rozumieniu religijnym jest często przedstawiana w literaturze żydowskiej. Komentując werset Izajasza 55, 6: "*Szukaj Pana gdy można go znaleźć*", Rabini rozważali problem jaki jest ten czas, w którym można Go odnaleźć? Odpowiedzią było: *dziesięć dni powrotu*, od dnia Nowego Roku do Dnia Pojednania; *Rosh Hashanah* 18a, Majmonides, *Mishneh Torah*, teszuwa 2, 6.

Izajasz (55, 6) powiedział "Szukaj Pana kiedy możnago znaleźć, wołaj Go gdy jest w pobliżu", a Dawid powiedział "Szukaj Pana i jego mocy, nieustannie wyglądaj Jego obecności" (I Kron. 16, 10). Czemuż to Dawid mówi nam by nieustannie szukać Jego obecności? Aby pouczyć nas, że Bóg jest czasami widoczny a czasami niewidoczny, że On czasami słucha a czasami nie słucha, że czasami jest osiągalny a czasami nie jest osiągalny, czasem się Go znajduje a czasem się Go nie znajduje, czasami jest blisko a czasami daleko. Raz był widziany, jako jest napisane: "Pan rozmawiał z Mojżeszem twarzą w twarz", (Wyj. 33, 11); innym razem nie był widziany, jako jest napisane: "Modlił się Mojżesz: pokaż mi więc swoją chwałę" (Wyj. 33, 18). Podobnie widziano Go na Synaju, jako jest napisane: "I widzieli Boga Izraela" (Wyj. 24, 10) i "wygląd chwały Pana był jak pożerający płomień" (Wyj. 24, 17); lecz innym razem nie widziano Go, jako jest napisane: "Nie widzieliście żadnej postaci w dniu, w którym Pan mówił do was na Horebie" (Powt. 4,

15), i "Dęwięk słów słyszeliście ale nie widzieliście postaci" (Powt. 4, 12). Gdy Izrael był w Egipcie, napisane jest: "I Bóg słyszał ich lamentsy" (Wyj. 2, 24), ale gdy Izrael zgrzeszył, jest napisane: "I nie wysłuchał Pan waszego wołania ai nie zwrócił na was uwagi" (Powt. 1, 45). On odpowiedział na wołanie Samuela w Micpah, jako jest napisane: "I Samuel wołał do Pana i Pan mu odpowiedział" (1 Sam. 7, 9), ale potem znów mu nie odpowiedział, jako jest napisane: "Jak długo będziesz się smucił nad Saulem widząc, że ja go odrzuciłem?" (1 Sam. 16, 17). Gdy Izrael pokutuje, On jest dostępny dla swego ludu, jako jest napisane: "Ale stąd będziesz szukać Pana i Go znajdziesz" (Powt. 4, 29), ale gdy Izrael nie pokutuje, On nie jest dla nich dostępny, jako jest napisane: "Wraz ze stadami i trzodami wyruszą by szukać Pana, ale Go nie znajdą" (Oz. 5, 6). On jest czasami blisko, jako jest napisane: "Pan jest blisko tych, którzy do Niego wołają" (Ps. 148, 18), a czasami jest daleko, jako jest napisane: "'Pan jest daleko od niegodziwego" (Przysł. 15, 29). *Pesikta de Rav Kahana*, XXIV, wyd. Buber, Łuck 1868, s. 156a. Patrz również *Jerushalmi Makkot* 2, 31d.

"Jest czas gdy Bóg jest szcudrobluwy i gotów udzielać błogosławieństwu tym, którzy się modlą do niego i czas gdy On nie jest szcudrobluwy i sąd panuje nad światem, i jest czas gdy sąd jest w zawieszeniu. Są pory roku gdy dominuje łaska i są pory gdy sąd dominuje, i takie gdy sąd dominuje lecz trzymany jest w zawieszeniu. Podobnie jest z miesiącami i podobnie z dniami tygodnia, a nawet z częściami każdego dnia i każdej godziny. Dlatego jest napisane: "Każda rzecz ma swój czas" (Ekl. 3, 1). A także "Moja modlitwa do Ciebie, o Panie, we właściwym czasie" (Ps. 69, 14). Dlatego mówi się: "Niech nie zachodzi do Przybytku w każdym czasie". Rabi Symeon powiedział: "Ta interpretacja słowa *czas* jest prawidłowa. Oto Bóg ostrzegł Arona aby nie czynił tego samego błędu co jego synowie i nie próbował skojarzyć z Królem niewłaściwego "czasu" nawet gdyby widział, że władza nad światem oddana została na pewien czas w ręce tego drugiego i choćby miał siłę zjednoczenia się z nim i przybliżenia go do Świętości". *Zohar*, t. III, 58a.

⁷ Należy jasno rozumieć, że gdy jeden z tych, którzy osiągnęli głębsze objawienia "zechce powiedzieć, czy to słowami, czy też na piśmie, cokolwiek z tajemnic, które pojął, nie jest możliwe by wyłożył jasno i systematycznie to, co sam zrozumiał, tak jak zrobiłby niechybnie w każdej innej dziedzinie mającej ustaloną metodę nauczania. Gdy próbuje nauczać innych musi się zmagać z tą samą trudnością, która spotkała go w trakcie jego własnych studiów, mianowicie, że rzeczy stają się na chwile jasne a następnie cofają się w ciemność. Wygląda na to, że taka jest natura tego przedmiotu, czy część badającego w nim jest wielka czy też mała. Z tego powodu gdy jakiś metafizyk lub teolog posiadający część prawdy chce przekazać swą naukę nie czyni tego inaczej niż za pomocą porównań i zagadek. Ci którzy pisali na te tematy użyli wiele rozmaitych porównań, odmiennych nie tylko w szczegółach, lecz w swym zasadniczym charakterze." Majmonides, *Przewodnik z błąkach*, wstęp, wyd. J Ibn Shmuel, s. 7.

⁸ *Man's Quest for God*, New York, 1954, s. 74; *Man is Not Alone*, s. 165.

13. Bóg szuka człowieka

"GDZIE JESTEŚ?"

W większości teorii religii punktem wyjścia jest określenie sytuacji religijnej jako poszukiwania Boga przez człowieka. Przyjmują one za pewnik, że Bóg jest milczący, ukryty i nie interesuje się poszukiwaniami człowieka. Lecz przy takim założeniu odpowiedź mamy jeszcze przed zadaniem pytania. W myśleniu biblijnym taka definicja sytuacji religijnej jest niepełna, a założenie fałszywe. Biblia mówi nie tylko o poszukiwaniu Boga przez człowieka, lecz również o *poszukiwaniu człowieka przez Boga*. "Złowileś mnie jak lwa" – wykrzykiwał Hiob (10,11).

"Od samego początku wyróżniłeś człowieka i uznałeś go godnym by stał w twej obecności"¹. Taki jest dziwny paradoks wiary biblijnej: *Bóg podąży za człowiekiem*². To tak jakby Bóg nie chciał być sam i wybrał człowieka aby Mu służył. To, że my Jego szukamy jest również Jego sprawą, nie tylko człowieka, a zatem nie może być rozumiane jako rzecz pozostająca wyłącznie w gestii ludzi. Jego wola ma swój udział w naszych dążeniach. Całą historię ludzkości, tak jak ją opisuje Biblia, można podsumować w jednym zdaniu: *Bóg szuka człowieka*. Wiara w Boga jest odpowiedzią na pytanie Boga.

Panie, gdzie odnajdę Ciebie?
Wyniosły jesteś i skryty w swym mieszkaniu;
I gdzie Cię nie odnajdę?
Świat jest pełen chwały Twojej.
Wyglądałem Twojej bliskości
Z całego serca Cię przyzywałem
I wychodząc Ci na spotkanie
Ujrzałem, że idziesz ku mnie.
I gdy przez cud Twojej mocy
Ujrzałem Cię w Twojej świętości
Któż powie, że cie nie widział?
Oto niebios a i ich zastępy
Głoszą bojaźń Twoją
Chociaż głos ich niesłyszalny³.

Gdy Adam i Ewa ukryli się przed Jego obliczem, Pan zawołał: *Gdzie jesteś?* (Rodz. 3,9). To wezwanie rozlega się wciąż od nowa. Jest cichym i łagodnym echem cichego i łagodnego głosu. Nie wyraża się ono w słowach, nie mieści się w kategoriach rozumu, ale jest niewysłowione i tajemnicze, tak tajemnicze i niewysłowione jak chwała nappełniająca świat. Spowite jest w ciszę, skryte i pokorne, a przecież wszystko jest jakby zastygłym echem tamtego pytania: *Gdzie jesteś?*

Wiara wypływa z podziwu, ze świadomości, że wystawieni jesteśmy na Jego obecność, z pragnienia dania odpowiedzi na wezwanie rzucone przez Boga, ze świadomości, że zostaliśmy powołani. Religia składa się z *wezwania Boga i odpowiedzi człowieka*. Droga do wiary jest drogą wiary. Droga do Boga jest drogą Boga. Jeśli Bóg nie zada nam pytania, wszelkie nasze poszukiwania są daremne.

Odpowiedź trwa przez chwilę, a zobowiązanie pozostaje. Jeśli odczuwanie niewyraźnej tajemnicy istnienia nie stanie się stałym stanem naszego umysłu, tym co pozostanie będzie pozbawiony wiary obowiązek. Zwiększenie naszego uwrażliwienia na tajemnicę, doskonalenie czci dla niej – taki jest sens modlitwy i praktykowania religii. Musimy nie ustawać w modlitwie i wypełnianiu nakazów aby pozostać w wierze i być w kontakcie z Jego obecnością.

Niezgłębiony jest wymiar, w którym spotykają się Bóg i człowiek, a przecież nie całkiem nieprzenikniony. On umieścił w człowieku coś ze swego ducha (zob. Izajasz 63, 10) i “to duch w człowieku, tchnienie Wszechmogącego, czynią go rozumnym” (Hiob 32, 8).

WIARA TO ZDARZENIE

Ludzie nieraz próbowali dawać szczegółowe relacje dlaczego to musieli uwierzyć w istnienie Boga. Takie świadectwa są jak dojrzałe owoce, które zrywamy z drzew. A przecież to poza wszelkimi uzasadnieniami, pod ziemią ziarno zaczyna być drzewem i wydarza się akt wiary.

Dusza rzadko wie jak przenieść swoje najgłębsze sekrety na dyskursywny poziomy świadomości. Dlatego nie możemy utożsamiać aktu wiary z jej wyrażaniem. Wyrażanie wiary jest potwierdzeniem prawdy, zdecydowanym osądem, przekonaniem, podczas gdy sama wiara jest *wydarzeniem*; jest raczej czymś co nam się przytrafia niżli czymś, czego mamy zapas. Jest *chwilą* w której dusza człowieka łączy się z chwałą Boga⁴.

Zasklepiąca w sobie świadomość człowieka nie ma dostępu do drabiny, po której może on o własnych siłach wspiąć się do wiedzy o Bogu. Ale jego dusza wyposażona jest w przejrzyste okna wychodzące na to, co jest poza. Jeśli człowiek powstaje by Go osiągnąć, to właśnie odbłask boskiej światłości w nim jest tym czymś, co daje mu siłę takiego pragnienia. Zdarza się, że rozpalamy się przeciwko samym sobie i ponad własne siły, i jeśli człowieka nie opuści dusza jak w szpitalu obłąkanych, to analiza tego promienia dowodzi prawdziwości tej intuicji.

Bo Bóg nie zawsze jest milczący i człowiek nie zawsze jest ślepy. Jego chwała napędza świat, Jego duch unosi się nad wodami. Bywają chwile gdy, by użyć wyrażenia z Talmudu, niebo i ziemia całują się, kiedy to unosi się zasłona nad horyzontem tego co wiadome i otwiera się wizja tego, co wieczne w czasie. Niektórzy z nas przynajmniej raz doświadczyli chwili realności Boga. Niektórzy uchwycili przynajmniej odbłask piękna, spokoju i mocy przepływających w duszach tych, co Mu się oddali. Może się zdarzyć chwila jak grzmot w duszy, kiedy to tajemnicza dłoń Boga nie tylko doradza i prowadzi człowieka, lecz także naucza jak doradzać i kierować innymi stworzeniami. Głos Synaju rozlega się wiecznie: “Te słowa mówił Pan do całego waszego zgromadzenia na górze spośród ognia, spośród chmury i spośród gęstych ciemności, *głosem wielkim który rozbrzmiewa wiecznie*”⁵.

BŁYSK W CIEMNOŚCI

To, że żywa pewność wiary jest w gruncie rzeczy wnioskiem wyciągniętym ze zdarzenia, nie zaś z logicznych przesłanek, stwierdza Majmonides:

“Nie wyobrażaj sobie, że te wielkie tajemnice są całkowicie i dogłębnie znane któremukolwiek spośród nas. W żadnym razie: czasami prawda błyska przed naszymi oczami jak jasny dzień, zaraz jednak zaciemnia ją ograniczenia naszej

materialnej natury i nawyków społecznych, i opadamy z powrotem w ciemność prawie tak samo czarną jak ta, w której byliśmy uprzednio. Jesteśmy zatem jak osoba, której otoczenie od czasu do czasu rozświetlane jest błyskawicami, podczas gdy pomiędzy nimi zanurzona jest ona w nocy choć oko wykol. Niektórzy z nas doświadczają takich błysków intuicji tak często, że w rezultacie znajdują się w stanie nieomal ciągłej jasności, tak że noc przemienia im się w dzień. Taki był przywilej największego spośród proroków (Mojżesza), któremu Bóg powiedział: *Ale ty pozostań przy mnie* (Powt. 5, 28 (31)) i o którym Pismo powiada: *skóra na jego twarzy promieniowała* (Wyj. 34, 35). Inni oglądają tylko jeden błysk światła w ciągu całej nocy swojego życia. To przypadek tych, o których powiedziane jest: *wtedy prorokowali a potem już nigdy* (Li. 11, 25). Z jeszcze innymi jest z kolei tak, że mają dłuższe lub krótsze przerwy pomiędzy błyskami intuicji. Są wreszcie tacy, którym nie dane jest by blask błyskawicy rozświetlił, ich ciemność a jedynie odbłask jakiegoś błyszczącego przedmiotu lub coś w tym rodzaju, jak na przykład kamienie albo [fosforyzujące] substancje, które lśnią w ciemnej nocy. Lecz nawet to rozproszone światło które nas oświetla nie jest stałe, lecz to błyska to znika, jakby było *blaskiem wirującego miecza* (Rodz. 3, 24). W zależności od tych różnic różne są stopnie doskonałości człowieka. Ci co nawet przez moment nie oglądają światła, lecz błądzą w nocy to ci o których powiedziano jest: *Nie wiedzą i nigdy nie zrozumieją, idą w ciemności* (Ps. 82, 5). Prawda jest całkowicie zakryta przed nimi pomimo jej ogromnej jasności, jako że również powiada się o nich: *A człowiek nie widzi światła które jest jasne na niebie* (Hiob 37, 21). Taka jest ogromna większość ludzkości...”⁶.

Tylko ci, co przeżyli dni, w których nie było słów na podorędziu, gdy najświetniejsze teorie drażniły ucho niby pusty żargon – jedynie ci, co doświadczyli ostatecznej niewiedzy, niemożności wydobycia głosu za względu na duszę porażoną cudownością, kompletnej niemoty – są w stanie dotknąć znaczenia Boga, znaczenia przerastającego nasz umysł.

Jest w nas samotność, która słyszy. Gdy dusza porzuca towarzystwo ego i jego święte małostkowych próżnostek, gdy przestajemy eksploatować wszystko dokoła, a zamiast tego podziwiamy krzyki i szepty świata, wtedy nasza samotność może usłyszeć żywą łaskę ponad wszelką moc.

Musimy wpierv zajrzeć w głąb ciemności, poczuć zdławienie i zamurowanie w grobie beznadziejności życia bez Boga, zanim staniemy się gotowi do odczuwania obecności Jego żywej światłości.

“I stanie się tak, że zbiorę chmury nad ziemią i łuk ukaze się na obłoku” (Rodz. 1,14). Gdy ignorancja i pomieszanie wywabią wszelką myśl, światłość Boga może nagle wytrysnąć w umyśle jak tęcza na niebie. Nasze zrozumienie wielkości Boga przydarza się jako akt olśnienia. Jak powiedział Bal Szem Tow: “jak błyskawica, co nagle rozświetla cały świat, tak Bóg rozświetla umysł człowieka, dając mu zrozumieć wielkość naszego Stwórcy”. Takie właśnie jest znaczenie słów Psalmisty: “Wypuścił swoje strzały i rozsypał [chmury]; wystrzelił błyskawice i pomieszał ich szyki” Cofają się ciemności, “aż ukazało się łóżysko wód i obnażyły się podstawy świata” (Ps. 18,15-16)⁷.

Sednem żydowskiego myślenia religijnego nie jest zajmowanie się ideą Boga, lecz zdolność wyrażenia pamięci o chwilach olśnienia Jego obecnością. Izrael nie jest ludem tych co dają definicje, ale ludem świadków: “Jesteście mymi świadkami” (Iz. 43,10). Pamiętki tego, co zostało nam objawione zawisły nad naszymi duszami jak gwiazdy, odległe i o przerastającej rozum wspaniałości. Świecą nam one w ciemnych i niebezpiecznych wiekach, a ich odbłask widoczny jest w życiu tych, co strzegą ścieżki świadomości i pamięci wśród dżungli bezdusznego życia.

Odkąd te wieczne pamiętki osadziły się w naszych umysłach nie opuściło nas zdumienie cudownością. Dobrze, że patrzymy przez teleskop starożytnych ceremonii, bo inaczej utracilibyśmy nieustającą jasność napływającą do naszych dusz. Nasz umysł nie rozniecił płomienia, nie stworzył tych zasad. A mimo to nasze myśli błyszczą ich światłem. Jaka jest natura tego blasku, naszej wiary i jak ją postrzegamy?

POWRÓT DO BOGA JEST DANĄ MU ODPOWIEDZIĄ

Nie musimy odkrywać świata wiary, musimy jedynie go odzyskać. Nie jest to *terra incognita*, ziemia nieznaną – jest to ziemia zapomniana. Nasz stosunek do Boga to raczej palimpsest niż *tabula rasa*. Nie ma człowieka, któryby nie miał wiary. Każdy z nas stał u stóp Synaju i słyszał głos objawiający *Ja jestem Panem twoim Bogiem*⁸. Każdy z nas uczestniczył w deklaracji *Uczynimy i usłyszemy*. Jednak zło w człowieku i zło w społeczeństwie zagłuszają to co w głębi duszy i są tym, co blokuje i krępuje naszą wiarę. “Jest oczywiste i dobrze Tobie wiadome, że pragniemy czynić Twoją wolę. Ale co staje na przeszkodzie? Kwas który jest w cieście (złe skłonności) i służebność królestw”⁹.

Zgodnie z duchem judaizmu nasze poszukiwanie Boga jest powrotem do Boga, nasze myślenie o nim jest przypominaniem sobie, próbą odzyskania pełni naszego stłumionego przywiązania. Hebrajskie słowo na pokutę, *teszuwa*, znaczy *powrót*. Ale oznacza ono również *odpowiedź*. Powrót do Boga jest daną Mu odpowiedzią. Bo Bóg nie milczy. “Powróćcie, niewierne dzieci, powiada Pan” (Jer. 3,14)¹⁰. Tak jak to rozumieli Rabin codzienne, przez cały czas “Głos się rozlega: gotujcie drogę Panu na bezdrożach, uczynicie na pustyni równy gościniec dla Boga naszego” (Iz. 40,3). “Głos Pana woła na miasto” (Mich. 6,9)¹¹.

“Każdego poranka On budzi moje ucho bym słuchał jak ci, co się uczą” (Iz. 50,4). Ożywienie w człowieku pragnienia obrócenia się ku Bogu jest w gruncie rzeczy “przypomnieniem danym człowiekowi przez Boga”¹². Jest to wołanie, którego nie dostrzegają fizyczne zmysły człowieka, ale “dusza jego duszy” odbiera wezwanie¹³. Najcenniejszy z darów przychodzi do nas nieświadomych i pozostaje niezauważony. Boża łaska brzmi w naszym życiu *stacatto*. Jedynie poprzez odzyskiwanie pozornie niepowiązanych nut osiągamy zdolność uchwycenia tematu.

Czy możliwe jest zdefiniowanie takich doświadczeń? Nie jest to postrzeganie rzeczy, czegoś fizycznego, również nie zawsze jest to odkrywanie dotychczas nieznanych idei. To przede wszystkim, jak się wydaje, rozbudowywanie duszy, wyostanie naszego zmysłu duchowego, wyposażanie w nową wrażliwość. Jest to odkrywanie czegoś co jest w czasie, nie zaś czegoś co jest w przestrzeni.

Podobnie jak jasnovidze mogą widzieć przyszłość, człowiek religijny osiąga zdolność odczuwania chwili obecnej. Jest to niezwykle osiągnięcie. Terańiejszość jest obecnością Boga. Rzeczy mają przeszłość i przyszłość, ale jedynie Bóg jest czystą terażniejszością.

ZDARZENIE DUCHOWE

Jednak skoro intuicje nie są zdarzeniami fizycznymi, to w jakim sensie są one realne?

U podstaw poglądu współczesnego człowieka na świat leży to, że obiektywna rzeczywistość jest fizyczna, że wszelkie niematerialne zjawiska da się sprowadzić do zjawisk materialnych i objaśnić w kategoriach fizycznych. Zatem jedynie te rodzaje ludzkich doświadczeń, które wskazują na ilościowe aspekty zjawisk materialnych, odnoszą się do rzeczywistego świata. Żadne spośród naszych doświadczeń innego rodzaju, takich jak modlitwa czy świadomość obecności Boga, nie ma żadnego obiektywnego odpowiednika. Są one iluzją w tym sensie, że nie zaznajamiają nas z naturą obiektywnego świata.

W społeczeństwie nowoczesnym, kto nie godzi się na utożsamienie rzeczywistego z fizycznym uznawany jest za mistyka. Ale skoro Bóg nie jest przedmiotem fizycznego doświadczenia, z utożsamienia tego wynika niemożność Jego istnienia. Albo Bóg jest tylko słowem nie oznaczającym niczego realnego, albo jest On co najmniej tak samo realny jak człowiek, którego widzę przed sobą.

Taka jest przesłanka wiary: zdarzenia duchowe są realne. W gruncie rzeczy wszelkie twórcze zdarzenia powodowane są przez akty duchowe. Bóg który stwarza niebo i ziemię jest Bogiem, który komunikuje swoją wolę duszy człowieka.

“W Twej światłości zobaczymy światłość” (Ps. 36,10). W każdej duszy jest boska światłość, ale jest ona w uśpieniu i przesłonięta głupstwami tego świata. Najpierw musimy tę światłość obudzić, a wtedy zstąpi na nas wyższa światłość. W Twej światłości, która jest w nas, widzimy światłość (Rabi Aron z Karlina).

Nie możemy biernie czekać na olśnienia. W najciemniejszych chwilach musimy próbować wydobyć z siebie naszą wewnętrzną światłość. “A ona wstaje gdy jeszcze noc” (Przysł. 31,15).

¹ Liturgia Dnia Pojednania

² “Rabi Jose powiedział: Tak werset *Bóg zstąpił z Synaju* (Powt. 33,2) objaśniał Juda: Nie tak należy to czytać, lecz: *Bóg zstąpił na Synaj*. Ale ja nie przyjmuję takiej interpretacji, lecz *Bóg zstąpił z Synaju* aby powitać Izrael tak jak narzeczony wychodzi na powitanie narzeczonej”. *Mechilta, Bahodesh* do 19, 17. Przymierze Boga z Izraelem było aktem łaski. “To on spowodował nasze wyzwolenie z Egiptu abyśmy stali się Jego ludem a On naszym Królem”, *Kuzari* II, 50. “Pierwszy człowiek nigdy by nie poznał Boga gdyby On nie zwrócił się do niego i nie nazaczył mu nagrody i kary (...) To go przekonało, że On jest Stworzycielem świata, więc zaczął Go określać słowami i przymiotami i nazwał go *Panem*. Gdyby nie to doświadczenie wystarczyła by mu nazwa *Bóg*; bo nie umiałby dostrzec co to jest Bóg, czy On jest jeden czy wielu, czy wie o poszczególnych osobach, czy też nie” *Kuzari*, IV,3.

³ Wiersz Jehudy Halewiego.

⁴ A.J. Heschel: *Man Is Not Alone*, s. 87n.

⁵ Powt. 5, 19 (22) wg. aramejskiego tłumaczenia Onkelosa i Jonatana ben Uziel, a także wg interpretacji *Sanhedryn* 17b i *Sota* 10b, jak również wg pieruszej interpretacji Rasziego.

⁶ *More Newuchim* (Przewodnik Zbłąkanych), przedmowa. W nieco podobnym duchu czytamy w księdze *Zohar*, że Tora objawia myśl: “na jedno mgnienie i natychmiast spowija je w nowe odzienie, tak że pozostaje ona ukryta i nie objawia się. Ci, co są mądry, którym mądrość dodaje oczu, przenikają przez to odzienie do samej istoty słowa, które jest tam ukryte. Więc kiedy słowo objawione jest na chwilę, w tym okamgnieniu ci, których oczy są mądre, mogą widzieć to, co zaraz znów jest ukryte” *Zohar*, t. II s. 98b. Por. Platon, *Listy*, VII, 413.

⁷ Rabi Jakub Józef z Ostroga: *Raw Jewi*, Ostróg 1808, s. 43b.

⁸ *Tanhuma*, Yitzo, I. Według rabinów słowa były słyszane nie tylko przez Izrael, lecz przez mieszkańców całej ziemi. Boski głos podzielił się na “siedemdziesiąt języków” człowieka aby wszyscy mogli zrozumieć. *Exodus Rabba*, 5,9.

⁹ *Berachot* 17 a.

¹⁰ Według Rabi Jonatana “Trzy i pół roku *Szechina* pozostawała ponad Górą Oliwną w nadziei, że Izrael powróci, lecz on nie powrócił, aż głos z nieba wypowiedział wezwanie: Powróćcie, niewierni synowie”. *Lamentations Rabba*, proemium 25.

¹¹ Według *Mesechet Kallah*, r. 5, wyd. M. Higger, New York 1936, s. 283 te fragmenty odnoszą się do nieustającego głosu.

¹² “To wołanie Boga przychodzi do tego, kto wziął sobie Torę za światło swojej drogi, osiągnął dojrzałość intelektualną i zdolność jasnego pojmowania, pragnie zdobyć łaskę Wszechmogącego i wznieść się na wyżyny duchowe świętych, i odwraca swe serce od spraw i trosk światowych”, Bahia, *Obowiązki serca*, *Avodat Elohim*, r. 5 (t. II s. 55).

¹³ Rabi Mordechaj Azulai, *Or Hachamah*, Przemyśl 1897, t. III s. 42b.

14. Intuicja

SŁUCHAJ, IZRAELU

Głos Boga nie zawsze jest niesłyszalny. "Każdemu pokoleniu objawiłeś część tajemnicy Swojego imienia"¹.

"Co dzień głos z nieba rozbrzmiewa z góry Horeb głosząc: 'Biada ludowi, gdyż lekceważy Torę'². "Każdego dnia głos odzywa się mówiąc: 'Jak długo szyderycy będą chlubić się swym szyderstwem a głupcy nienawidzić mądrości?' 'Powróćcie niewierni synowie, ulecę was z braku wiary' (Jer. 3, 22) Ale nikt nie nakłania ucha. Tora wzywa człowieka a nikt nie zwraca uwagi"³.

Bal Szem Tow pytał: Jaka jest funkcja głosu? Jeśli nikt nigdy go nie słyszy, jaki z niego pożytek? Jeśli zawsze jest ktoś, kto słyszy czy przyznałby się do tego? I czy ktokolwiek by mu uwierzył? Bal Szem Tow tak to wyjaśnił: głos, który dochodzi z wysoka nie dosięga fizycznego słuchu człowieka. "Tu nie ma mowy, tu nie ma słów, ten głos jest niesłyszalny"⁴. Jest wyrażony nie w dźwiękach, lecz w myślach, w znakach, które człowiek musi nauczyć się dostrzegać. "Człowiek, który nie rozumie co mu się objawia gestem nie jest godny pokazywać znaków królowi"⁵. Nachodzące człowieka pragnienie powrotu do Boga jak również każdy wewnętrzny przejaw czy to radości czy strachu powodowane są przez ten głos⁶.

"Błogosławcie Pana, wszyscy Jego anieli, potężni mocą, którzy wypełniacie Jego słowo, słuchając głosu Jego słowa" (Ps. 103, 20). Przez aniołów rozumie się świętych tego świata, którzy są tak samo poważani przez Świętego Błogosławionego jak aniołowie w niebie... Słyszą oni głos Pana, mają przywilej słyszenia co dzieje się z wysokości"⁷.

Sluchaj, Izraelu... "Co dzień rozbrzmiewa z góry Horeb głos który słyszą prawi. To znaczy *Sluchaj, Izraelu*: Izraelu, słuchaj głosu który mówi przez cały czas, w każdej chwili: Pan jest naszym Bogiem, Pan jest Jeden". "Czyny Boże są wieczne i trwają zawsze. Każdego dnia każdy kto jest tego godny otrzymuje Torę stojąc na Synaju. Każdy Izraelita jest w stanie osiągnąć ten stan, stan bycia na Synaju"⁸.

INICJATYWA CZŁOWIEKA

"Ja śpię lecz moje serce czuwa, to głos mojego miłego, to jego pukanie: Otwórz mi, siostrzo moja, miła moja, gołąbko" (PnP 5, 2). "Głos mojego miłego, Świętego Błogosławionego woła: Uchyl mi szparę nie większą niż ucho igielne a ja otworze dla ciebie nadnaturalne bramy. Otwórz mi, siostrzo bo ty jesteś drzwiami przez które jest wejście do mnie; jeśli nie otworzysz, pozostanę zamknięty"⁹.

Wciąż od nowa Jego głos woła do duszy: Otwórz się dla mnie, moja siostrzo, moja miła, gołąbeczko; lecz to wołanie gubi się zwykle w pomieszaniu serca, w niejasności świata. Jednak Bóg próbuje na wiele sposobów dotrzeć do duszy. "Ty zawracasz człowieka ku skrucie i mówisz: 'Wracajcie, synowie człowieczy'" (Ps. 90, 3).

Bez boskiej pomocy człowiek nie może Go znaleźć. Bez poszukiwania człowieka Jego pomoc nie jest udzielana.

“Lud Izraela mówił przed obliczem Świętego Błogosławionego:

- Panie Wszechświata, od Ciebie to zależy, zwróć nas ku Tobie.

Odpowiedział im:

- Od was to zależy, jako jest powiedziane 'Powróćcie do mnie a ja powrócę do was, mówi Pan zastępów' (Mal. 3, 7),

Lud mówił:

- Panie Wszechświata, to zależy od Ciebie, jak powiedziano: *Odnów nas, Boże zbawco nasz* (Ps. 85, 5).

I dlatego Księga Lamentacji kończy się słowami: *Zwróć nas do siebie, Panie, a zostaniemy zwrócenii*”.

Człowiek może Go szukać, ale nie jest w jego mocy znaleźć Go. Wszystko co Abraham miał było cudem a to na co go było stać była gotowość na jego przyjęcie. Odpowiedź została mu odkryta, nie została przez niego znaleziona¹⁰.

Ale wierzymy, że inicjatywa należy do człowieka. Wielka intuicja nie zostanie nam dana jeśli nie jesteśmy gotowi na jej przyjęcie. Bóg kończy, lecz my zaczynamy.

"Ktokolwiek wyrusza by się oczyścić otrzymuje pomoc z góry"¹¹. *Szechiny*, boskiej obecności nie znajdziesz wśród grzeszników; ale gdy człowiek podejmuje wysiłek samooczyszczenia i zbliżenia się do Boga, *Szechina* spoczywa na nim. Kiedy człowiek gotów jest powiedzieć "Jestem miłego mego", wtedy "Jego pożądanie zwraca się ku mnie"¹².

Płomień rozpalonego węgla lub świecy składa się z dwu światel: jedno białe i świetliste i drugie czarne lub granatowe. Białe światło znajduje się wyżej i spokojnie płonie. Oba światła są nierozdzielnie związane, białe jest osadzone na czarnym. Niebieska czy czarna podstawa jest z kolei umocowana na czymś poniżej, co utrzymuje ją płonąca i sprawia, że wspina się do białego światła u góry. Jest ona łącznikiem pomiędzy białym światłem u góry i ciałem stałym poniżej, na który jest zamocowane. Impuls, dzięki któremu to niebieskie płonie przychodzi tylko od człowieka¹³. Niebieskie światło nie zajmie się od białego światła jeśli najpierw nie zacznie się wspinać, ale kiedy już zacznie, białe światło schodzi na nie. O białym świetle powiedziane jest: "Panie, nie trwaj w milczeniu, nie spoczywaj i nie milcz, Panie" (Ps. 83, 2). W odniesieniu do niebieskiego światła powiedziano: "Wy, co przypominacie Panu, nie spoczywajcie" (Iz. 62, 6)¹⁴.

"OKO SERCA"

W swym wielkim zbiorze praw, rozpoczynającym się słowami "Zasadą wszystkich zasad i filarem, na którym spoczywa cała nauka jest wiedza, że istnieje Pierwszy Byt który przywiódł wszystkie istniejące rzeczy do istnienia", Majmonides nie daje rozumowego dowodu istnienia Boga. Stwierdza jedynie, że źródłem naszej wiedzy o Bogu jest wewnętrzne oko, "oko serca", średniowieczna nazwa intuicji¹⁵.

Dla dawnych myślicieli żydowskich dowodem na to, że Bóg na pewno istnieje nie był ani sylogizm wywiedziony z abstrakcyjnych przesłanek, ani też doświadczenie fizyczne, ale *intuicja*. Oko cielesne nie jest tym samym co duchowe; wierzono, że dusza czasami osiąga wyższe intuicje¹⁶.

Bahia Ibn Pakuda wierzył, że każdemu, czyj umysł jest zawsze otwarty na Boga On odkryje "tajemnice Swojej mądrości". Taka osoba "zobaczy bez używania oczu, usłyszy bez używania uszu, przemówi bez języka, ujrzy rzeczy, których jej zmysły nie mogą widzieć i pojmie bez myślenia"¹⁷.

Mojżesz Ibn Ezra mówi nam: "Moje myśli sprawiły, że Cię ujrzałem i pozwoliły mi widzieć cuda Twoje *okiem mojego serca*"¹⁸.

Jehuda Halewi utrzymuje, że jak Pan dał nam cielesne oczy do postrzegania rzeczy zewnętrznych, tak obdarzył też pewnych ludzi "wewnętrznym okiem", czy też "wewnętrznym zmysłem"¹⁹. W swym poemacie mówi on jak sam widział Boga *sercem* (nie zaś cielesnym wzrokiem)²⁰. "Moje serce ujrzało Ciebie i uwierzyło w Ciebie"²¹. "Ujrzałem Ciebie okiem serca"²².

Stworzyciel, odkrywca wszystkiego z niczego,
Objawia się sercu, nie oku;
Przeto nie pytaj jak i gdzie –
On wypełnia niebo i ziemię.
Wypełń spośród siebie żądze;
A znajdziesz Twojego Boga w twoim łonie,
Łagodnie spacerującego w twym sercu –
Tego który wywyższa i poniża²³.

"DRZWI DLA DUSZY"

W księdze *Zohar* czytamy następujący komentarz do wersetu: *Jej męża szanują u bramy gdy zasiada pomiędzy starszyzną* (Przysł. 31, 23)*. "Święty Błogosławiony jest transcendentálny w swej chwale, jest ukryty i oddalony daleko poza zasięgiem wzroku; nie ma nikogo na świecie, ani nigdy nie było, komu nie wmyka się Jego mądrość i istota, gdyż jest On tajemny i ukryty i poza zasięgiem wzroku, więc ani wyższe, ani też niższe byty nie są zdolne do złączenia się z Nim jeśli nie wymówią słów 'Błogosławiona chwała Pana z miejsca Jego' (Ez. 3, 12). Stworzenia ziemi myślą o Nim jako o kimś na wysokości, głosząc: "Jego chwała ponad niebiosy" (Ps. 113, 4), podczas gdy istoty niebieskie sądzą, że jest poniżej, głosząc: "Jego chwała jest ponad ziemią" (Ps. 57, 12), aż wszystkie, te w niebiosach i te na ziemi, ogłaszają w zgodzie: "Błogosławiona chwała Pana z miejsca jego" bo jest On niepoznawalny i nikt nie może Go zrozumieć naprawdę. Jeśli tak jest, jak można mówić: 'Jej męża szanują u bramy'? Bo zaprawdę święty daje się poznać każdemu według intuicji jego serca i zdolności złączenia się z duchem mądrości bożej; i dlatego 'Jej męża szanują', nie 'u bramy' (*bi sze'arim*) ale, jak można również przetłumaczyć, 'poprzez intuicję', choć pełna wiedza jest poza zasięgiem wszelkiego istnienia... Według innej interpretacji, wspomniane w tym fragmencie bramy są tymi samymi co bramy we fragmencie 'Podnieście szczyty, o bramy' (Ps. 24, 7) i odnoszą się do wyższych stopni przez które i tylko przez które

* "Mąż" albo "Pan" rozumiany jest jako synonim Boga.

wiedza o Wszchemocnym jest dostępna człowiekowi, i poza którymi człowiek nie może mieć udziału w Bogu. Tak też duszy człowieka nie można bezpośrednio poznać inaczej niż poprzez członki ciała, które są stopniami formującymi narzędzia duszy. A zatem dusza jest zarazem znana i nieznaną. Podobnie jest ze Świętym Błogosławionym, gdyż jest On duszą dusz, Duchem duchów, zasłoniętym i zakrytym przed wszystkimi, przez te bramy, które są drzwiami dla duszy, Święty daje się poznać. Bo są drzwi wewnątrz drzwi, stopień za stopniem, przez które chwala Świętego daje się poznać"²⁴.

¹ *Siddur Saadia*, s. 378. Według *Mądrości Salomonowych* (7, 25 i 27) mądrość przez którą stworzony został świat jest "tchnieniem mocy Boga, przezczystym wpływem chwały Wszchemocnego. Przeto nie skażonego nie znajdzie dostępu do niej (...) przez pokolenia wchodząc w dusze święte czyni je przyjaciółmi Boga i proroków". *I Bóg rzekł: niech się stanie światłość, i stała się światłość* (Rodz. 1, 3). Według starożytnego poglądu gdyby ta światłość pozostała w świecie człowiek mógłby ogarniać świat jednym spojrzeniem od krańca do krańca. Przewidując zło grzesznych pokoleń potopu i wieży Babel, które negodne były cieszyć się taką światłością, Bóg zasłonił ją. W przyszłym świecie objawi się ona pobożnym w całej swej nienaruszonej chwale (*Hahiga* 12a). Ale gdyby została ona ukryta na zawsze, zgodnie z innym poglądem świat "nie mógłby istnieć nawet przez moment. Lecz została ona tylko ukryta jak ziarno, które tworzy nowe, ziarna i owoce, i świat jest utrzymywany przez nią. Nie ma dnia w którym nie jest wypromieniowywana cząstka tej światłości dla utrzymania wszystkich rzeczy, bo to nią święty żywi świat", *Zohar*, t. II s. 149a. Patrz t. II ss. 166b-167a. W tej kwestii por. moje studium "Did Maimonides Strive for Prophetic Inspiration?" w: *Louis Ginzberg Jubilee Volume*, tom hebrajski, New York 1945, ss. 159-188; "Inspiration in the Middle Ages", w: *Alexander Marx Jubilee Volume*, tom hebrajski, New York 1950, ss. 175-208.

² *Abot* 6, 2.

³ *Zohar*, t. III, ss. 126a, 52b, 58a; t. I, ss. 78a, 90a, 124a, 193a; t. II, s. 5a; patrz *Hagiga* 15b i *Pirke de Rabi Eliezer* r. 15.

⁴ Wg Ps. 19, 3.

⁵ *Hagiga* 5b.

⁶ *Toledot Yaakov Yosef*, Lemberg 1863, s. 172a; patrz źródła wzmiankowane w *Sefer Baal Shem Tov*, t. II, s. 167 i Rabi Eliezer Azkari, *Haredim*, Venice 1601, s. 81a.

⁷ Rabi Lewi Izaak z Berdyczewa, *Kedushat Levi*, Lublin 1927, s. 186b, patrz s. 28a; por. *Likkute Yekarim*, Mesyrov 1797, s. 2d.

⁸ *Zohar*, t. I. s. 90a.

⁹ *Midrash Rabba* do Pieśni nad Pieśniami, 5, 2 i *Zohar*, t. III, s. 95a.

¹⁰ Według *Numbers Rabba*, 14, 7, werset "Ktokolwiek spodziewał się mnie, odpłacę mu" (Hiob 41, 3) odnosi się do Abrahama, który sam z siebie osiągnął wiedzę o istnieniu Boga. "Nie było nikogo kto by go nauczył jak osiągnąć wiedzę o Świętym Błogosławionym". Był on jednym z czterech ludzi, którzy samodzielnie nauczyli się znać Pana. Pozostali trzej to Hiob, Hezekiasz i Mesjasz. Jednakże intencją tego wersetu jest podkreślenie, że Abrahamowi nie pomagał żaden człowiek. Nie odnosi się on do boskiej pomocy. Co więcej, fakt, że czterej ludzie są wyróżnieni jest wyjątkiem potwierdzającym regułę.

¹¹ *Yoma*, 38b.

¹² *Zohar*, t. I s. 88b.

¹³ *Zohar*, t. I, s. 51a.

¹⁴ *Zohar*, t. I, s. 77b.

¹⁵ "Nie można zobaczyć materii bez formy ani formy bez materii (...) Formy pozbawione materii nie mogą być postrzegane cielesnymi oczami, a jedynie okiem serca. W taki sam sposób znamy Pana Wszechświata bez fizycznego postrzegania", *Mishne Toreh, Yesode Hatorah*, IV, 7. Patrz: *Obowiązki serca*, t. II, s. 55. Wybrani są obdarzeni "wewnętrznym okiem, którym widzą rzeczy takimi, jakie są" (*Kuzari* IV, 3); patrz: Ibn Ezra *Komentarz do Ks. Wyjścia* 7, 89. Terminu tego używa również Gazzali, patrz: David Kaufmann, *Geschichte der Attributenlehre*, Gotha 1877, s. 202, n. 180; i J. Obermann, *Der philosophische und religioese Subjektivismus Ghazalis*, Wien 1921, s. 27. Por. Arystoteles, *De Mundo*, 391: "przez boskie oko duszy podchodząc do rzeczy boskich o tłumacząc je ludzkości".

¹⁶ Idea olśnienia zda się być zawarta w wyrażeniu z Talmudu: *ovanta deliba*. Jest to akt, w którym osiągnięta jest percepcja sekretów Merkawy, patrz *Megilla* 24a i *Tosafot, Avoda Zara*, 28b.

¹⁷ *Obowiązki serca, heszwon hanefesz*, r. 3, par. 10. Bahja odwołuje się do "wewnętrznej nauki", którą opisuje jako światło serc i promieniowanie dusz. O tej nauce Pismo powiada: Oto Ty pożądasz Prawdy w ukrytym istnieniu, naucz mnie przeto mądrości w mym najgłębszym sercu (Ps. 51, 8). *Obowiązki serca*, t. I, s. 7.

¹⁸ *Selected Poems of Moses Ibn Esra*, ed. Heinrich Brody (tłum. angielskie Solomon Solis-Cohen), Philadelphia 1945, s. 124. To wyrażenie występuje również u Bahii, *ibidem, Avodat Elohim*, r. 5.

¹⁹ *Kuzari*, IV, 3.

²⁰ *Shirim Nivharim*, ed. Shirman, wiersz 4, wers 22.

²¹ Shirman, *ibid.* wiersz 2, wers 5.

²² *Selected Poems of Jehuda Halevi*, Philadelphia 1928, s. 94.

²³ *Divan des (...) Jehuda ha-Levi*, ed. H. Brody, Gottesdienstliche Poesie, Berlin 1911, s. 159.

²⁴ *Zohar*, t. I, s. 103a-b; patrz: t. II s. 116b. Patrz pogląd Rabbenu Hananela cytowany w *Komentarzu do Księgi Jecira* przez R. Jehudę b. Barsilai z Barcelony, ed. Halberstam, Berlin 1885, s. 32. *Zohar* odnosi *bisze'arim* do czasownika *lesza'er*, szacować. Patrz: Przysł. 23, 7 i Raszi do *Sotah* 38b.

15. Wiara

"CZYŻ BADANIEM MOŻNA ODNALEŹĆ BOGA?"

Myślenie o tym, co ostateczne, wspinanie się do tego, co niewidzialne prowadzi ścieżką z niezliczonymi szczelinami i tylko bardzo niewielu stopniami. Z całą naszą wiarą łatwo nam się zatracić w złych przeczuciach, których nie potrafimy w pełni rozproszyć. Co można przeciwstawić wrażeniu, że nasze pragnienie zrozumienia Boga to tylko mrzonka?

Człowiek w swej spontaniczności może sięgać do ukrytego Boga i swym umysłem przenikać ciemność Jego oddalenia. Ale jak ma wiedzieć czy to, czego dosięga to Bóg a nie jakaś personifikacja? Jak ma wiedzieć gdzie i kiedy znalazł Boga? W chwilach medytacji możemy spotkać Jego obecność. Ale czy Bóg spotyka nas? Możemy głęboko, z całego serca podziwiać Jego chwałę. Ale skąd wiemy, że On zauważa nasz podziw?

"Czyż badaniem można odnaleźć Boga?" (Hiob 11, 7). Hiob otwarcie przyznaje: "Bóg jest wielki ponad naszą wiedzę" (Hiob 36, 26)¹. "Wszemocnego – nie można go znaleźć; Jest wielki mocą i sprawiedliwością i obfity prawością której nie łamie (Hiob 37, 23). Wszystkim co Abraham osiągnął o własnych siłach było zdziwienie i zdumienie; wiedza, że jest żywy Bóg dana mu została od Boga.

Nie istnieje namiastka wiary, ani alternatywa prorocstwa, ani ersatz tradycji.

NIE MA WIARY OD PIERWSZEGO WEJRZENIA

Nie ma wiary od pierwszego wejrzenia. Wiara, która pojawia się jak motyl jest efemeryczna. Kto prędko wierzy prędko zapomina. Wiara nie rodzi się z niczego, mimowolnie, bez przygotowania, jako niezasłużona niespodzianka. Wiarę poprzedza podziw, momenty zdziwienia rzeczami, do których się zbliżamy, lecz których nie możemy pojąć. W opowieści o Morzu Czerwonym czytamy: "Izrael *widział* wielkie dzieła, których dokonał Pan (...) i lud *bał się* Pana (...) i *wierzył w Pana*" (Wyj. 14, 31). Aby doznać intuicji wiary musimy się nauczyć jak widzieć "cuda które są z nami na codzień", musimy się nauczyć jak żyć w podziwie.

"Bezmyślny wierzy każdemu słowu, ale skromny patrzy gdzie idzie" (Przysł. 14, 15). Wola wiary może być ukrytą wolą mocy, a jednak wola mocy i wola wiary nawzajem się wykluczają. Bo w naszym pragnieniu władzy zawłaszczamy to, co należne Bogu i tłumimy w sobie świadectwo Jego obecności. Musimy nauczyć się jak pozwalać zwyciężać Jego woli. Musimy rozumieć, że nasza wiara jest nie tylko naszą sprawą, lecz również Jego; że ważniejsza niż nasza wola wiary jest Jego wola byśmy wierzyli.

Niełatwo jest osiągnąć wiarę. Nie sprawi się tego decyzją woli, pragnieniem by wierzyć. Przez wszystkie dni życia musimy pogłębiać nasze wyczulenie na tajemnicę aby stać się godnymi osiągnięcia wiary. Brak poszanowania dla tajemnicy jest ogromną przeszkodą. W sztucznym świetle pychy i samozadowolenia nigdy nie ujrzymy wspaniałości. Jedynie w *Jego świetle możemy ujrzeć światłość*.

Poszukiwanie Boga przez człowieka to nie tylko poszukiwanie informacji. W kategoriach informacji niezbyt wiele zostało osiągnięte przez niezliczonych badaczy, którzy wysilali swe

umysły dla znalezienia odpowiedzi. Coś osiągnięto jedynie w kategoriach uwrażliwienia, odpowiedzi dawanej Temu który nas pyta i w tym zakresie każdy z nas wiele może osiągnąć. W sferze nauki pojedyncza osoba może zadać pytanie i znaleźć odpowiedź ważną dla wszystkich ludzi. W sferze religii, każda dusza z osobna staje przed pytaniem i udziela sobie odpowiedzi.

Bóg jest nieważny jeśli nie jest najważniejszy². Nie możemy być niepewni czy istnieje żyjący Bóg zainteresowany integralnością człowieka, czy też nie. Nie możemy być niepewni tego czy wiemy czy nie wiemy co On od nas wymaga. Na te pytania nie można odpowiadać tak sobie. Według Majmonidesa, "Dobrze wiadomo i jest całkiem oczywiste, że miłość do Boga nie może zapuścić głębokich korzeni w sercu człowieka jeśli nie zajmuje ona całkiem jego umysłu, tak że nic w świecie nie jest dla niego ważne prócz miłości do Boga"³. To co odnosi się do miłości Boga, odnosi się także w pewnym stopniu do wiary w Boga.

WIARA JEST PRZYWIĄZANIEM

Wiara to nie to samo co przekonanie, nie to samo co uważanie czegoś za prawdziwe⁴. Gdy 40 dni po Synaju lud Izraela modlił się do złotego cielca z pewnością czynił to z przekonaniem. Wiara jest dziełem całej osoby, umysłu, woli i serca. Wiara jest *wrażliwością, rozumieniem, zaangażowaniem i oddaniem*, nie czymś danym raz i na zawsze, lecz nastawieniem, które można osiągnąć i stracić.

Pokolenie, które wyszło z Egiptu i było świadkiem cudów na Morzu Czerwonym i Synaju nie osiągnęło całkowitej wiary. Pod koniec 40 lat na pustyni Mojżesz wezwał lud Izraela i powiedział mu: "*Widzieliście* wszystko, co Pan uczynił przed waszymi oczami w kraju egipskim, faraonowi i wszystkim jego sługom i całej ziemi, wielkie próby, które *widziały wasze oczy*, znaki i wielkie cuda. Lecz do dziś dnia *Pan nie dał wam rozumu abyście zrozumieli i oczu abyście zobaczyli, ani uszu abyście usłyszeli*" (Powt. 29, 1-3).

"Cudowne rzeczy uczynił On na oczach" Izraela. "Lecz mimo to trwali w grzechu i nie wierzyli w Jego cudowne dzieła" (Ps. 78, 14-32).

ZAZENOWANIE WIARĄ

Powtórzmy: Wiarę w żywego Boga niełatwo osiągnąć. Gdyby można było udowodnić Jego istnienie ponad wątpliwości ateizm byłby obalony dawno temu jako błąd. Gdyby można było obudzić w każdym człowieku zdolność odpowiedzi na Jego ostateczne pytanie wielcy prorocy osiągnęliby to już dawno. Zażenowanie człowieka wierzącego jest tragiczne. "Łzy stały mi się chlebem w dzień i w nocy gdy wciąż mi mówią, gdzie jest twój Bóg?" (Ps. 42, 4). "Gdzie wszystkie cudowne dzieła Jego, o których mówił nam nasz ojciec?" (Neh. 6, 13; patrz: Ps. 44, 2). "Jak długo, o Panie, wciąż się będziesz ukrywał?" (Ps. 89, 47). ""Boże, mój Boże, czemuś mnie opuścił?" (Ps. 22, 2).

Często pytamy w modlitwach: czemu odszukanie Ciebie uczyniłeś tak trudnym? Czemu musimy napotykać tak wiele niepokojów i trudów zanim uda nam się na chwilę uchwycić Twoją obecność? Jakimże smutnym spektaklem są szczerze wysiłki wielkich umysłów aby dowieść Twojego istnienia! I czemu pozwalasz by wiara tak łatwo mieszała się z bigoterią, arogancją, okrucieństwem, głupotą i przesądem?

O Panie, czemu sprawiasz, że gubimy Twoje ścieżki
I zatwardzamy nasze serca iż nie boimy się Ciebie?
(Iz. 63.17)

Musi istnieć ważny tego powód, całej ogromnej nędzy człowieka. Być może powodem jest to, że Bóg w swoim odnoszeniu się do nas podąża nie tylko ścieżką współczucia, lecz również ścieżką sprawiedliwości i Jego współczucie zasnuwa Jego sprawiedliwość, a Jego sprawiedliwość Jego współczucie.

WIARA OBEJMUJE WIERNOŚĆ

Wiara obejmuje *wierność*, siłę czekania, uznanie Jego ukrycia, podjęcie wyzwania historii.

Panie Boże
Inni panowie niż Ty władają nami,
Ale tylko Twoje imię uznajemy.
(Iz. 26, 13)

Nie było smutniejszej chwili w historii ludzkości niż ta, gdy Bóg powiedział Mojżeszowi, "I zaprawdę ukryję tarz moją w tym dniu z powodu wszystkiego zła jakie uczynili, bo zwrócili się do innych bogów" (Powt. 31, 18)⁵.

"Kto milczy jak Ty!" Kto jest tak milczący jak Ty "który widzisz obrazę gromadzoną przeciw Twoim dzieciom i milczysz?"⁶.

Przeoczenie Go, niezdolność bezpośredniego zbliżenia się do Niego to smutny paradoks naszego życia religijnego. Był to niezwykle moment gdy człowiek gotów był wykrzyknąć:

Oto mój Bóg, będę Go wysławiał
Bóg moich ojców, będę Go czcił
(Wyd. 15, 2)

Zwyczajność wyrażają słowa Hioba:

Oh, przechodzi obok, a Go nie widzę,
I mija, lecz Go nie dostrzegam
(Hiob 9, 11)

Jednak Bóg nie pozostaje obojętny na poszukiwania człowieka. On potrzebuje człowieka, ludzkiej części zbawienia. Bóg, który stworzył świat nie jest w nim u siebie w domu, w ciemnych zaułkach nędzy, lekceważenia i zaprzeczenia.

O Noem powiedziano, *Noe szedł z Bogiem* (Rodz. 6, 9), zaś Abrahamowi Pan powiedział, *Idę przede mną* (Rodz. 17, 1). Midrasz mówi: "Noego można porównać z przyjacielem króla który błądził w ciemnych zaułkach i gdy król wyrzął i go zobaczył powiedział mu: Zamiast błądzić w ciemnych zaułkach, chodź i spaceruj ze mną. Ale przypadek Abrahama można raczej porównać do *króla, który ginął w ciemnych zaułkach* i gdy jego przyjaciel ujrzał go zapalił dla niego światło w oknie. Powiedział do niego: Zamiast świecić mi przez okno przyjdź i *zaświeć światło przede mną*"⁷. Świat był zakryty ciemnością lecz Abraham przyniósł światło, które oświetliło Jego obecność.

Słowa "Jestem obcy na ziemi" (Ps. 119, 19) interpretowano jako odnoszące się do Boga. Bóg jest obcy na ziemi. *Szechina*, boska obecność, przebywa na wygnaniu. Naszym zadaniem jest sprowadzenie Boga z powrotem do świata, do naszego życia. Wierzyć oznacza poszerzać obecność Boga w świecie. Mieć wiarę w Boga to odkrywać to co zakryte.

¹ *Podnieś swoje oczy w górę.* "Czyniąc tak będziesz wiedział, że to tajemniczy Przedwieczny, który to stworzył, którego istoty można szukać, ale się nie znajdzie (...) Będzie zawsze poszukiwany w tym co tajemnicze i nieobjawione (...) Ale gdy już człowiek przez swoje badania i myślenie osiągnie najdalszy kres wiedzy (...) zatrzymuje się jakby chciał powiedzieć, coś poznał? Co dały twoje poszukiwania?" *Zohar*, t. I, s. 1b.

² *Man is Not Alone*, s. 92.

³ *Mishnah Torah, teshuvah*, x, 6.

⁴ Złodziej włamując się do domu aby go okrasić modli się do Boga o pomoc, jak przypomina Rabi Szneur Zalman z Liadów, patrz: *Berachot* 63a.

⁵ *Jerushalmi Sanhedrin*, x, 2, 28b.

⁶ *Mechilta* do Wj. 15, 11. Według legendy w *Gittin*, 56b, Tytus miał błuznierczo powiedzieć: "Nawet milczący czasem mówią ale Ty zawsze milczysz", patrz: *Arugat Habosem*, t. I, s. 26.

⁷ *Genesis Rabba* 30, 10.

16. Poza intuicją

W ZASIĘGU ŚWIADOMOŚCI

Jaka jest wartość poznawcza naszych intuicji? Co w takich chwilach zostaje odkryte, a co pozostaje nieodkryte? Gdy kogoś trafi kula, czuje on ból, nie kulę. Gdy kogoś wzywamy do powrotu, odczuwa on fakt bycia wezwanym raczej niż samo wezwanie. Ręka która nami kieruje jest ukryta, to co czujemy to bycie *przedmiotem zaangażowania*. Nie byłoby wezwania skierowanego do człowieka bez zaangażowania w człowieka.

Oto pewność, ogarniająca nas w takich chwilach: człowiek żyje nie tylko w czasie i przestrzeni lecz także w wymiarze Bożej troski. Bóg to zaangażowanie, nie tylko potęga. Bóg jest tym, *przed kim odpowiadamy*.

W wyniku religijnej intuicji zachowujemy świadomość, że transcendentalny Bóg jest *Tym, na kogo otwarta jest nasza świadomość*. Mimo niejasności co do szczegółowych wymagań utrzymujemy z Nim kontakt, który jest bezpośredni i który może pozostać niezakłócony. Jesteśmy wystawieni na wyzwanie siły, której nasza wola ani nie powołała do istnienia, ani nawet nie zapraszała do siebie, a która pozbawia nas naszej niezależności poprzez swój sąd o prawości bądź nieprawości naszych działań i dręczy nasze serca ilekroć wykroczymy przeciw jej nakazom. To tak jakbyśmy nie mieli prywatności wewnątrz nas samych, żadnej możliwości czy to wycofania się, czy ucieczki, żadnego miejsca w nas gdzie można by pogrzebać resztki naszego poczucia winy. Wciąż jest ten głos, który sięga wszędzie i belitośnie rozgrzebuje cmentarze dobroczynnego zapomnienia.

Czy Bóg takiej świadomości to Bóg *przed którym odpowiadamy*? Czy taka świadomość wytwarza się sztucznie poprzez strachy i złudzenia, wykształca stopniowo jako stosunek do praw regulujących prymitywnym społeczeństwem? Nawet ci, którzy to przyjmują nie powinni popełniać błędów oceniania rzeczy na podstawie sposobu, w jaki one powstały. Wiele spośród najważniejszych, podstawowych instytucji ludzkości powstało przypadkowo. Możliwe, że umiejętność wytwarzania narzędzi albo odkrycie fermentacji mają swe źródła w magii i przesądach. Jekielkolwiek byłoby pochodzenie sumienia, niewiele jest innych rzeczy w życiu ludzkim o tak podstawowym znaczeniu. Jest ono tak śmiałe i tak daleko sięgające jak rozum. Bo tak jak rozum zakłada, że procesy w przyrodzie są poznawalne i istnieje racjonalny związek między zdarzeniami, a zatem że inteligencja ludzka i porządek naturalny są zasadniczo zgodne, tak samo nasze sumienie, nasz zmysł moralny wnosi, że istnieje moralny związek między Bogiem a człowiekiem.

Nasze poczucie co jest dobre a co złe może być czasem niepewne. Tym co jest niewątpliwie pewne jest nasze poczucie obowiązku odpowiedzialności za nasze zachowanie. Niezwykłą właściwością sumienia jest to, że inaczej niż w przypadku rozumu jego główna aktywność nie polega na wymyślaniu czegoś, ale na odnoszeniu się do czegoś co jest, na odpowiedzialności, byciu sądzonym oraz sądzeniu. Odpowiedzialność oznacza bycie odpowiedzialnym *przed* kimś. Kto jest tym kimś? Ten ktoś nie może być abstrakcyjnym prawem ani ślełą siłą; łamiąc fizyczne prawo nie czujemy winy. Ani nie może to być nasze własne ja – to, że “ja” nie może być ostatecznym autorytetem jest podstawowym stwierdzeniem duszy. Nie mamy władzy wybaczać sobie samym zła, które popełniliśmy. Jesteśmy otwarci i gotowi do dialogu z kimś, kto nas przekracza i jest zainteresowany naszym życiem.

BÓG JEST PODMIOTEM

Poczucia realności Boga nie odnajdzie się w niedowarzonych conceptach, w bystrych, jałowych czy też nieśmiałyłch opiniach; w miłości, której jest nie dość i która bywa kapryśna. Wyczulenie na Boga dane jest złamanemu sercu i umysłowi, który wznosi się ponad własną mądrość. Jest to wyczulenie, które rozbija abstrakcje. Nie jest to jedynie czcza żonglerka pojęciami. Nie ma przekonania bez pokajania, uznania bez zaangażowania. Świadomość Boga to odpowiedź a Bóg to znacznie bardziej wyzwanie niż pojęcie. Nie myślimy o Nim, jesteśmy przez Niego poruszeni. Nigdy Go nie opisujemy, możemy jedynie do Niego wracać. Możemy zwracać się do Niego; nie możemy Go zrozumieć. Możemy czuć Jego obecność, nie możemy pojąć Jego istoty.

Do Niego należy wezwanie, nasze to parafraza; Jego jest stworzenie, nasze to odbicie. On nie jest przedmiotem który można by pojąć, tezą, którą można popierać, ani też sumą tego co jest (faktów) ani też brykiem tego co powinno być (ideały). On jest ostatecznym podmiotem.

Drżące poczucie tutejszości Boga jest założeniem naszej odpowiedzialności przed Nim. Świadomość Boga nie jest aktem Boga bycia znanym człowiekowi; to świadomość człowieka bycia znanym Bogu. Gdy myślimy o Nim jesteśmy myśleni przez Niego¹.

PRZYSŁÓWKI

Jeśli zaczniemy od przyjęcia opinii, że Bóg jest absolutem Jego realność pozostanie abstrakcją. Opinie są uproszczeniami, konkluzjami. Nie zaświadczyają oddziaływania lecz wysnuwają wnioski z przesłanek. Nawet oddziaływanie rzeczy na umysł nie może być wyrażone w formie opinii czy też wniosku. Wnioskować znaczy doprowadzać rzecz do logicznego końca. A kto zdoła doprowadzić do końca oddziaływanie nieba na duszę?

Mówiąc o naturze Boga powinniśmy unikać rzeczowników. Rzeczownik zakłada pojmowanie. A przecież nawet świat, w którym żyjemy jest światem do którego się zbliżamy ale nie jesteśmy w stanie go pojąć.

Bóg wydaje się odległy, a przecież nic nie jest bliżej niż On². Gdy myślimy, że On jest blisko, jest daleko; kiedy myślimy, że jest daleko, wtedy jest blisko (Bal Szem). Mostem wiodącym do Boga jest podziw.

W podziwie naszym pytaniem jest nie jaka jest Jego istota lecz jaki jest Jego stosunek do człowieka. Jeśli Bóg jest wywiedziony z abstrakcji Jego obojętność w stosunku do człowieka i nieważność człowieka dla Niego są porównywalne z Jego wielkością. Ale jeśli nasza świadomość Boga jest odzewem na Jego poszukiwanie człowieka, czyli odpowiedzią, wtedy świta nam zarazem Jego realność i Jego troska. Pytanie Boga do człowieka jest aktem Jego troski.

Nie mamy rzeczowników którymi można by opisać Jego istotę, mamy jedynie *przysłówki* dla wskazania sposobów jakimi działa w stosunku do nas.

JEDYNOŚĆ JEST MIARĄ

Tajemnicę napotykaemy wszędzie: w skale i w pszczole, w chmurze i w morzu; to tak jakby wszystkie rzeczy były drogami do niej. Ale czy wszystkie drogi prowadzą do *jednego* celu, *jednego* Boga? Skąd możemy wiedzieć, że wszyscy ludzie doświadczają w każdym czasie i miejscu jednej i tej samej rzeczywistości? Czyż wielość doświadczeń tajemnicy nie świadczy raczej o wielości bóstw niż o jednym Bogu?

Przy całej jej drogocенności i intensywności intuicję religijną można podać w wątpliwość. Co daje nam pewność, że treść naszej intuicji nie jest projekcją naszej własnej duszy? Czyż dusza nie jest kolebką złudzeń? Skąd wiemy, że nasza interpretacja tego, co jest nam dane w chwilach objawienia religijnego jest prawidłowa? Skąd wiemy, że to żywy Bóg, stwórca nieba i ziemi, którego troska dosięga naszej duszy? Jaka jest miara, którą sprzedamy prawdziwość intuicji religijnych?

Taką miarą musi być idea, nie zdarzenie. Musi to być absolutna idea, godna służyć jako znak rozpoznawczy tego co boskie, a jednocześnie najwyższa idea ludzkiej myśli, idea uniwersalna. Taką ideą jest *jedyność* albo *miłość*, która jest wyrazem jedyności.

Wszelka wiedza i rozumienie w nauce, sztuce, etyce jak również w religii opiera się na swojej ważności³. Jedyność jest normą, miarą i celem. Jeśli w poświęceniu po naszej religijnej intuicji zobaczymy drogę na której możemy pozbierać nasze rozbite życie, scalić to co rozproszone – to wiemy, że była ona znakiem na Jego drodze.

Jeśli myśl wyzwala pychę, obojętność na cierpienia innych ludzi, lekceważenie niebezpieczeństwa zła – wiemy, że to odejście od Jego drogi.

Intuicja nic nie znaczy dla jednego człowieka jeśli nie może znaczyć dla wszystkich ludzi. Ten, który uczynił co istnieje zawsze oświeca człowieka myślami, które zawsze powinny być ważne.

Tylko to co jest dobre dla wszystkich ludzi jest dobre dla każdego człowieka. Nikt nie może być naprawdę natchniony tylko dla samego siebie. Błogosławiony jest błogosławieństwem dla innych.

Jest wiele dróg lecz tylko *jeden* cel. Jeśli jest jedno źródło wszystkiego, musi być jeden cel wszystkiego. Pragnienia są nasze, lecz odpowiedzią jest *Jego*.

Poza wszelką tajemnicą jest miłosierdzie Boga. Jest to miłość, miłosierdzie, które przekracza świat, jego wartość i zasługi. Życie taką miłością, odbijanie jej nawet w najskromniejszym zakresie to sprawdzian istnienia religijnego.

Podsumowując: siłą prawdy religijnej jest moment intuicji, a jej zawartością jest jedyność czyli miłość. Źródło i zawartość można oddać jednym słowem: *transcendencja*.

Transcendencja jest sprawdzianem prawdy religijnej. Prawdziwa intuicja burzy zamknięcie serca i udziela człowiekowi mocy wzniesienia się ponad siebie samego.

OD INTUICJI DO DZIAŁANIA

Jak możemy być pewni, że jedyność to naprawdę droga Boga? Jak mamy wiedzieć to co jest poza tajemnicą? Pewność bycia wystawionym na obecność spoza świata jest faktem ludzkiego

istnienia. Jednak ta pewność nie znajduje swojego spełnienia w kontemplacji estetycznej; jest ona równoczesna z żądaniem by żyć w sposób, który jest godny tej obecności.

Początkiem wiary nie jest, jak już mówiliśmy, poczucie tajemnicy życia ani odczucie podziwu, zdumienia, zachwytu. Korzeniem religii jest pytanie co począć z poczuciem tajemnicy, co zrobić z podziwem, zdumieniem i zachwytem. Religia zaczyna się od świadomości, że jesteśmy o coś pytani. Zawarta jest ona w tym dręczącym, wiecznym pytaniu w które uwikłana jest dusza i które wywołuje ludzką odpowiedź.

O coś się nas pyta. Ale o co? Ostateczne pytanie, które podrażnia naszą duszę jest anonimowe, tajemnicze, potężne ale niewyraźne. Kto ułoży słowa, kto nauczy nas drogi do Boga? Jak mamy wiedzieć, że ta, którą wybraliśmy jest tą, którą on chce byśmy szli?

W momentach intuicji jesteśmy wezwani do powrotu. Ale jak się wraca? Jaka jest droga do Niego? Wszyscy czujemy wspaniałość i tajemnicę. Ale kto nam powie jak odpowiedzieć na tajemnicę? Kto nam powie jak żyć w sposób odpowiedni do wspaniałości, tajemnicy i chwały? Wszystko co mamy to obserwacja, lecz brak nam słów i czynków w których można by było sformułować czy też ukształtować naszą odpowiedź. Człowiek nie żyje jedynie intuicjami; potrzeba mu reguł wiary, dogmatów, wyrazu, sposobu życia. Intuicje nie są naszą własnością; są ogólne i rzadkie. Są jak iskry boże, rozbłyskające przed nami i znów ciemniejące gdy my znów zapadamy się w ciemność "prawie tak czarną, jak ta, w której byliśmy poprzednio". Problem jest to jak rozciągnąć te rzadkie chwile intuicji na całe nasze życie? Jak przełożyć intuicje na pojęcia, niewyraźne – na słowa, olśnienie – na racjonalne rozumienie? Jak przekazać nasze intuicje innym i złączyć się w braterstwie wiary?

Momenty intuicji nie są doświadczane z jednaką intensywnością przez wszystkich ludzi. Te iskry są wystarczająco potężne by zapalić duszę, lecz nie dość silne by oświetlić świat. Czy Bóg nie powiedział: Niech będzie światło, aby cały świat zobaczył? W momentach intuicji Bóg zwraca się do pojedynczej duszy. Czyż nigdy nie zwracał się do świata, ludzi, społeczności? Czy oddalił się sam bez śladu w historii dla tych, którzy nie mają dość siły by ciągle Go poszukiwać?

CZY TYLKO INTUICJE I NIC WIĘCEJ?

W myśleniu o świecie nie można posuwać się naprzód bez przewodnika zaopatrzonego w logikę i metodę naukową. W myśleniu o żywym Bogu musimy zwrócić się po przewodnictwo do proroków.

Ci, którzy mają udział w dziedzictwie Izraela wierzą, że Bóg nie zawsze nas unika. W rzadkich chwilach ogranicza się do tych, którzy zostali wybrani by być przewodnikami. Nie możemy wyrazić Boga, ale Bóg wyraża nam swoją wolę. To poprzez Jego słowo wiemy, że Bóg nie jest poza dobrem i złem. Nasze własne myślenie pozostawiłoby nas w stanie konfuzji gdyby nie przewodnictwo, które otrzymujemy.

Nie powinniśmy czekać na Boga jakby On nigdy nie wkraczał do historii. W swym poszukiwaniu Boga człowiek żyjący po epoce Synaju musi nauczyć się realności boskiego poszukiwania człowieka. Nie wolno mu zapominać o świecie proroków, Boga czekającego na człowieka.

Biblia robi z naszym najwspanialszymi intuicjami to samo co rzeźbiarz czyni z blokiem marmuru. Jest to nadawanie wyrazu tajemnicy.

Indywidualne intuicje i inspiracje przygotowują nas na przyjęcie tego, co przekazują nam prorocy. Umożliwiają nam rozumienie pytania, dla którego odpowiedzią jest objawienie. Gdyż nasza wiara nie czerpie swej pełnej zawartości z indywidualnych intuicji. Nasza wiara jest wiarą przez to, że jest częścią ludu Izraela, przez to, że mamy udział w wierze proroków. Z ich słów wywodzimy normy, którymi sprawdzamy prawdziwość naszych intuicji.

To u proroków możemy spotkać się z Nim jako z Tym, który istnieje poza tajemnicą. U proroków niewyraźne stało się głosem, odkrywając, że Bóg nie jest bytem, który jest inny i oddalony od nas samych, jak wierzył człowiek starożytny; że On nie jest niewiadomą, lecz sprawiedliwością, miłosierdziem; nie tylko potęgą przed którą odpowiadamy, lecz także wzorem dla naszego życia. On nie jest Nieznany; On jest Ojcem, Bogiem Abrahama; z nieskończonych wieków płynie współczucie i przewodnictwo. Nawet ktoś, kto czuje się opuszczony pamięta Go jako Boga swoich ojców.

¹ Man is Not Alone, s 74.

² Jerushalmi Berachot, 9, 1.

³ Szczegółowa analiza, patrz: Man is Not Alone, s. 102-123.

2. Objawienie

17. Idea objawienia

CZŁOWIEK Z TORĄ

Odkąd głos Boga przytłoczył nas na Synaju nigdy już nie byliśmy tacy sami. Powrót do ery poprzedzającej Synaj jest już dla nas na zawsze zamknięty. Zdarzyło się coś bezprecedensowego. Bóg objawił nam swoje imię i nosimy imię po Nim. "Wszyscy ludzie na ziemi zobaczą, że jesteś wezwany w imię Pana" (Powt. 28,10). Istnieją dwie hebrajskie nazwy na określenie Żydów: *Jehudi*, w którym pierwsze trzy litery to trzy pierwsze litery Niewysłowionego Imienia i *Izrael*, którego końcówka, *el* oznacza po hebrajsku Boga.

Inne religie można ująć jako związki między człowiekiem a Bogiem, judaizm należałoby określić jako związek między *człowiekiem z Torą* a *Bogiem*. Żyd nigdy nie jest sam przed obliczem Pana, Tora jest z nim zawsze. Żyd bez Tory nie istnieje.

Tora nie jest mądrością Izraela lecz jego przeznaczeniem, nie jest naszą literaturą, lecz naszą istotą. Mówi się, że nie zaistniała ona ani przez spekulacje ani przez poetyckie natchnienie, ale przez prorocstwo, to jest objawienie.

Łatwo powiedzieć: prorocstwo, objawienie. Ale czy czujemy co mówimy? Czy rozumiemy co te słowa znaczą? Czy gdy mówimy o prorocstwie czy objawieniu odnosimy to do pewności, czy do złudy, do idei czy do faktu, do mitu czy do tajemnicy? Czy to, że Bóg objawił swą wolę kilku ludziom ku pożytkowi wszystkich ludzi zdarzyło się naprawdę?

PO CO BADAĆ TEN PROBLEM?

To nie historyczna ciekawość wywołuje nasze zainteresowanie problemem objawienia. Jako wydarzenie z przeszłości, które następnie oddziało na bieg cywilizacji, objawienie inspiruje nowoczesny umysł nie bardziej niż bitwa pod Maratonem czy Kongres Wiedeński. Jeśli nas zajmuje, to nie przez wpływ jaki objawienie miało na przeszłe pokolenia, lecz jako coś, co być może ma ciągle nie zmniejszające się znaczenie. Rozpoczynając dyskusję nad objawieniem nie wywołujemy cienia jakiegoś archaicznego zjawiska, lecz usiłujemy rozważyć pytanie, czy należy wierzyć, że istnieje w świecie głos, który nas błaga w imię Boga.

Zatem jest to nie tylko sprawa osobista, lecz taka, która dotyczy historii wszystkich ludzi od początku czasu po kres wszystkich dni. Nikt kto choćby raz w życiu poczuł przerażającą powagę historii ludzkości albo dotkliwość pojedynczego istnienia nie może sobie pozwolić na ignorowanie tego problemu. Musi zdecydować, wybrać pomiędzy tak i nie.

ZAPOMNIELIŚMY PYTANIA

Największa przeszkoda, jaką napotykają ludzie nam współcześni podejmujący dyskusję o objawieniu nie wynika z ich wątpliwości o autentyczności relacji proroków o ich doświadczeniach. Najbardziej krytyczne uzasadnienie tych relacji, gdyby nawet było możliwe, miałyby niewielkie znaczenie. Najpoważniejszym problemem jest *nieobecność problemu*.

Odpowiedź, aby miała znaczenie, zakłada świadomość pytania, jednak atmosfera, w której żyjemy nie sprzyja kultywacji pytań, których pielęgnacja zajęła stulecia. Biblia jest odpowiedzią na naczelne pytanie: *czego Bóg od nas żąda?* Lecz to pytanie znikło ze świata. Bóg przedstawiany jest jako niezróżnicowana masa za zasłoną zagadek a Jego głos stał się obcy naszym umysłom, naszym sercom i duszom. Nauczyliśmy się słuchać każdego "ja" oprócz "Ja" Boga. Człowiek w naszych czasach może dumnie głosić: Nic co zwierzęce nie jest mi obce, lecz wszystko co boskie – jest. Taki jest status Biblii w nowoczesnym życiu: jest ona wzniosłą odpowiedzią, tyle, że nie znamy już pytania. Jeśli nie odnajdziemy pytania, nie ma nadziei na zrozumienie Biblii.

DOGMAT SAMOWYSTARCZALNOŚCI CZŁOWIEKA

Opór wobec objawienia wywodzi się w naszych czasach z dwóch przeciwstawnych koncepcji człowieka: pierwsza utrzymywała, że człowiek jest zbyt wielki by potrzebował boskiego przewodnictwa, druga, że człowiek jest zbyt mały by na nie zasługiwać. Pierwsza koncepcja wywodzi się z nauk społecznych, druga z nauk przyrodniczych.

Od czasów deistów idea samowystarczalności człowieka używana była jako argument dyskredytujący wiarę w objawienie. Pewność, że człowiek jest zdolny znaleźć pokój, doskonałość i sens życia zyskiwała na sile wraz z postępem technicznym. Mówiono nam, że los człowieka zależy wyłącznie od rozwoju jego świadomości społecznej i użycia jego własnych sił. Bieg historii uważany był za ciągły wzrost współpracy, coraz doskonalsze harmonizowanie interesów. Człowiek był zbyt dobry by potrzebować ponadnaturalnego przewodnictwa.

Idea samowystarczalności człowieka, ludzka przesadzona świadomość samego siebie opierała się na uogólnieniu. Z faktu, że technologia potrafiła rozwiązać niektóre problemy wywodzono, iż potrafi rozwiązać wszelkie problemy. To okazało się fałszem. Myślano, że reformy społeczne usuną wszelkie choroby i wyeliminują wszelkie zło w świecie. A jednak w końcu odkryliśmy to, o czym prorocy i święci zawsze wiedzieli: chleb i władza same nie zbawiają ludzkości. Istnieje pasja i popęd do okrucieństwa, które jedynie podziw i bojaźń boża mogą uśmierzyć. Jest w człowieku zaduch samolubstwa, które tylko świętość może wywietrzyć.

Człowiek nie ma znaczenia bez Boga i żadna próba ustanowienia systemu wartości na bazie dogmatu samowystarczalności człowieka nie może się powieść.

Nasze rozumienie człowieka i jego wolności przeszło ogromną zmianę w dzisiejszej epoce. Problem człowieka wygląda znacznie poważniej niż myśleliśmy jeszcze przed pokoleniem. To co przeczuwaliśmy w najgorszych przewidywaniach okazało się łagodną utopią w porównaniu z tym, co się naprawdę zdarzyło w naszych czasach. Odkryliśmy, że rozum może się wynaturzyć i że nauka nie zapewnia bezpieczeństwa.

Czy sama wolność jest najwyższym dobrem, niezależnie od tego, co z nią zrobimy, niezależnie od dobra i zła, łagodności i okrucieństwa? Czy też wolność jest pustym konceptem – możliwością robienia tego co się podoba? Czy znaczenie wolności nie jest zależne od jej współbrzmienia z prawością? Nie ma wolności oprócz danej nam przez Boga; nie ma wolności bez świętości.

IDEA NIEGODNOŚCI CZŁOWIEKA

Rzeczywistość i mały jest człowiek porównaniu z wszechświatem i jak daremne są jego próby ustanowienia powszechnie obowiązującego systemu wartości. To dzięki tej pokorze człowiek współczesny uważa za niewiarygodne przypuszczenie, że wieczny duch mógłby zstępować dla złączenia się ze słabym i ograniczonym ludzkim rozumem, że człowiek mógłby nakłaniać ucha Bogu. Z ideą absolutu tak oddaloną od możliwości pojmowania człowiek może być co najwyżej oszołomiony twierdzeniami proroków. Skoro ma jedynie względne poczucie wartości i umysł uwarunkowany przez okoliczności i ograniczony do ogarniania fragmentów rzeczywistości, skoro wciąż zawodzi w próbach ustanowienia spójnego systemu powszechnych idei – jak człowiekowi może w ogóle przyjść do głowy, że jest w stanie pojąć to, co nie jest uwarunkowane?

Co więcej, trudno jest naszemu umysłowi uwierzyć, iż jakikolwiek przedstawiciel gatunku zdolnego bez wyrzutów sumienia zorganizować mordowanie milionów, czy choćby tylko być tego świadkiem, może być zdolny do przyjęcia myśli bożej. Jeśli człowiek może być obojętny wobec horroru eksterminacji milionów mężczyzn, kobiet i dzieci, jeśli może być splamiony krwią i przekonany o własnej prawości, przekreślać to, co mu podpowiada sumienie, robić z ludzi mydło – jak możemy przypuszczać, że jest on godny tego by nieskończony Bóg zbliżał się do niego i go prowadził?

Człowiek rzadko zdaje sobie sprawę z tego jak jest niebezpiecznie silny. W naszej epoce zaczyna być dla nas oczywiste, że jeśli człowiek nie przyłączy się do źródła siły duchowej – odpowiednika źródła energii, którą obecnie może wykorzystywać – kilku ludzi może pchnąć całą ludzkość ku ostatecznej katastrofie. Jest tylko jedno takie źródło: wola i mądrość żywego Boga.

Zdanie sobie sprawy z niebezpiecznej wielkości człowieka, jego ogromnej mocy i zdolności zniszczenia wszelkiego życia na ziemi musi całkowicie zmienić naszą koncepcję miejsca człowieka i jego roli w boskim planie. Jeśli nasz świat nie jest błahostką w oczach Boga, jeśli Stworzyciela naprawdę obchodzi Jego stworzenie, to człowiek – który ma władzę zarówno stwarzania kultury jak i popełniania zbrodni, ale który jest również zdolny do działania w zastępstwie boskiej sprawiedliwości – jest wystarczająco ważny by otrzymywać światło duchowe w nieczystych jutrzenkach swojej historii.

Jeśli historia nie jest bezsensownym kaprysem musi istnieć przeciwwaga dla ogromnej siły niszycielskiej człowieka, musi istnieć głos, który człowiekowi mówi NIE, głos który nie jest ogólnikowy, słaby, swrócony do wewnątrz tak jak wyrzuty sumienia, lecz równy mocą duchową niszycielskiej mocy człowieka.

Głos przemawia do ducha proroków w rzadkich momentach ich życia a do mas krzyczy poprzez horror historii. Prorocy nań odpowiadają, masy rozpaczają,

Przemawiając w imieniu Bytu, który łączy sprawiedliwość z wszechmocą Biblia jest nieustającym krzykiem "Nie!" skierowanym do ludzkości. W samym środku naszego świętowania triumfów cywilizacji Biblia uderza jak nóż przecinając naszą bierność i przypominając nam, że Bóg także ma swój głos w historii. Tylko ci, którzy są zadowoleni ze stanu rzeczy albo ci, co wybrali łatwą ścieżkę ucieczki od społeczeństwa zamiast w nim być trzymając się z dala od fałszywej chwały mogą się poczuć urażeni zamachem Biblii na ludzką niezależność.

DYSTANS MIĘDZY BOGIEM A CZŁOWIEKIEM

Opór wobec objawienia wynika również z koncepcji Boga. Jedna rzecz wydaje się nam pewna: Bóg przebywa w absolutnym oddaleniu od człowieka i pozostaje w głębokim milczeniu. Czy ma zatem jakkolwiek sens mówienie o porozumiewaniu się Boga i człowieka?

Świat przyrody jest cierpliwy, spokojny, poddający się rozumowi, lecz uparcie milczy. Podziwiamy jej bogactwo i cichą mądrość, pracowicie odczytujemy jej znaki, lecz ona nigdy do nas nie mówi. Czyż oczekujemy od gwiazd, że nas zrozumieją, albo od morza, że się da nam przekonać? Porozumiewanie się jest czynnością zależną od tak wielu złożonych i wzajemnie posplatanych warunków, że idea natury zwracającej się do człowieka jest nie do pomyślenia. Komunikacja zakładałaby nie tylko posiadanie duszy przez naturę, lecz także człowieka posiadającego zdolności umysłowe rozumienia jej właściwych znaków. A jednak twierdzenie proroków, że wieczny Bóg zwrócił się do śmiertelnego umysłu nie jest sprzeczne z rozsądkiem. Sama struktura materii stała się możliwa w taki sam sposób jak nieskończone krystalizuje się w najmniejszym. Jeśli strumień energii przechowywany w słońcu i gleba mogą być zmienione w żdźbło trawy, czemu *a priori* wykluczać, że duch boży dosięga ludzkiego umysłu?

Od słońca do kwiatu jest wielka odległość. Czy kwiat, o całe światy oddalony od źródła energii, może osiągnąć pogląd na swe pochodzenie? Czy kropla wody może wznieść się by zobaczyć, nawet na chwilę, odległe źródło strumienia? W prorocztwie jest tak jakby słońce złączyło się z kwiatem, jakby źródło wysłało prąd, który dosięga kropli.

Zatrzymajmy się na chwilę by rozważyć ciągłą *interakcję* zachodzącą pomiędzy tym co somatyczne i tym co psychiczne. Dotknięcie opuszka palca tłumaczone jest na pojęcie gdy intencja umysłu jest komunikowana ciału. To jak zachodzi ta interakcja pozostaje nieopisywalne. Czy zatem słusznie, ze względu na nieopisywalność objawienia, *a priori* odrzucamy jako nieprawdziwe, twierdzenia proroków jakoby, w określonych momentach w historii Izraela, boskość dotknęła kilku wybranych dusz? Że stwórcy, źródło naszego własnego ja przemówił do człowieka?

Jeśli są momenty, w których geniusz przemawia w imieniu wszystkich ludzi, czemu mielibyśmy zaprzeczać, że są też momenty w których głos przemawia w imieniu Boga? Że źródło dobra ukazuje swe drogi ludzkiemu umysłowi?

Prawda, wydaje się niewiarygodne, że mielibyśmy mieć przed oczami słowa zawierające tchnienie Boga. O czym zapominamy to to, że w takiej chwili oddychamy tym co Bóg stwarza, że oto przed sobą widzimy dzieła, które odbijają Jego nieskończoną mądrość, Jego nieskończoną dobroć.

DOGMAT CAŁKOWITEGO MILCZENIA BOGA

Dla wielu umysłów nieznanie Boga to otchłań z krążącą pogłoską o bycie ostatecznym, o którym wie się tylko tyle, że jest olbrzymią nieświadomą masą tajemnicy. Z takiej perspektywy twierdzenia proroków wyglądają niewiarygodnie.

Spróbujmy przeanalizować tę perspektywę. Przypisując wieczną tajemniczość ostatecznemu bytowi stwierdzamy, że posiadamy o nim wiedzę. A zatem ostateczny byt jest nie nieznanym,

lecz znanym Bogiem. Inaczej mówiąc jest to Bóg, o którym my wiemy, lecz który sam nie wie: wielki Niewiedzący. Głosimy ignorancję Boga jak również naszą wiedzę o tym, że On nie wie!

Wydaje się to częścią naszego pogańskiego dziedzictwa: mówiąc, że Najwyższy Byt jest całkowitą tajemnicą, a nawet uznając Boga stworzenia wciąż trwamy w przekonaniu, że ten, który ma moc stworzenia świata nie jest zdolny do wypowiedzenia słowa. Ale czemu mielibyśmy zakładać, że Bóg jest na zawsze więźniem milczenia? Czemu *a priori* odmawiać absolutnemu bytowi władzy wyrażania? Jeśli świat jest dziełem Boga czy jest rzeczą nie do pomyślenia, że w Jego dziele będą znaki ego ekspresji?

Nie przestajemy głosić *dogmatu całkowitego milczenia Boga* i działać tak, jakby Bóg nigdy nic nie mówił i jakby uczynił człowieka zbyt głuchym by słyszeć. Lecz czasami niektórzy z nas wzdrągają się: czy nie jest taki dogmat okropną obrazą?

Prawda, twierdzenie proroków jest wstrząsające, prawie niewiarygodne. Lecz dla nas, żyjących w tym strasznie pięknym świecie, nieprzeniknione milczenie Boga jest niepomierne bardziej wstrząsające i całkowicie niewiarygodne.

OSOBISTA ANALOGIA

W naszym własnym życiu wielu z nas stwierdziło, że poza spekulacją i obserwacją istnieją inne inne drogi do wiedzy. Kiedy w naszym życiu udaje nam się sprostać cudowi stale objawiającej się mądrości czasami czujemy jakby echo echa głosu przenikało ciszę, daremnie próbując zwrócić naszą uwagę. Czasami czujemy się powołani nie wiedząc przez kogo, wbrew naszej woli, przerażeni potęgą daną naszym słowom, uczynom i myślom.

W naszym własnym życiu głos Boga przemawia powoli, sylaba po sylabie. Gdy osiągamy pełnię lat i tracimy część naszych najgłębszych złudzeń uczymy się jak patrzeć wstecz by wyrazić sens naszych doświadczeń życiowych. Niektórzy z nas odkrywają jak te rozproszone sylaby formułują pojedyncze zdanie. Ci co wiedzą, że nasze życie dzieje się w świecie nie dającym się całkowicie objaśnić w ludzkich kategoriach, że każdy moment jest Jego ukrytym aktem stworzenia, nie mogą się powstrzymać od pytania czy jest coś w czym Jego głos nie jest zamknięty? Czy istnieje coś w czym nie ukrywa się jego stworzenie?

Niektórzy ludzie odczuwają dźwięk *Niech się stanie*, pełnię istnienia za świetlistą chmurą życia zwodzącą nieoswojone dusze. U innych nie tylko pieśń, lecz i bezpośredni głos sięgał duszy unosząc zasłonę niepoznawalnego. Ci co wiedzą, że wskazówka może być w końcu udzielona tym, co się o nią modlą, i że na przekór temu, że są niegodni i podli mogą być oświeceni iskrą która z dalekosięzną mądrością pojawia się niespodziewanie, niezasłużona lecz zbawcza, nie czują obcości wobec umysłów, które postrzegały nie iskrę, lecz płomień.

Idea objawienia pozostaje nonsensem tak długo jak długo jesteśmy niezdolni do pojęcia natężenia, z jakim realność Boga ogarnia człowieka, każdego człowieka. Jednakże zbierając pamiętki po iskrach objawień, które mieliśmy, cząstkowych intuicji, którymi zostaliśmy obdarowani przez lata, stwierdzamy, że nie można być pewnym niemożliwości objawienia.

18. Prorocze niedopowiedzenie

IDEA, TWIERDZENIE, SKUTEK

W poprzednim rozdziale rozważaliśmy *ideę* objawienia i główne przyczyny ludzkiego oporu wobec niego. Próbowaliśmy wskazać jej ważność dla sytuacji człowieka i sugerowaliśmy, iż niemożliwa jest pewność iż objawienie jest niemożliwe. Jednak nawet jeśli udowodni się, że potencjalnie możliwa, *idea* jeszcze nie musi być faktem. Czyż nie da się pomyśleć, że Bóg nie zdołał zaspokoić naszych oczekiwań? Co daje nam pewność że nasza wiara w objawienie nie jest uleganiem myśleniu życzeniowemu? Czy nie powinniśmy poprzestać na wierze, że Bóg istnieje, lecz nie posiada głosu?

Objaśnienie tej kwestii zależeć będzie od tego w jaki sposób potraktujemy inny problem, a mianowicie czemu sięgamy po Biblię w poszukiwaniu głosu Boga w świecie? Dlatego gdyż Biblia oferuje coś więcej niż tylko wskazanie możliwości objawienia. W Biblii natykamy się na *stwierdzenie*, na proroków którzy twierdzą, iż przekazują wolę Boga. Jest to fakt, który zaważył na historii Izraela. A zatem gdy sięgamy po Biblię, to to z czym mamy do czynienia to nie zasada, ogólna idea czy też metafizyczna możliwość, ale konkretne wydarzenia prorocत्व, które według Biblii miały miejsce w życiu Izraela między czasami Mojżesza a czasami Malachiasza.

Gdyby Biblia zaginęła, gdyby słowa proroków znikły a tym co zostało byłaby tylko pamięć ludzi twierdzących, że byli prorokami, jedynym przedmiotem badania byłoby to ich twierdzenie. Ale Biblia jest z nami po dziś dzień i to z czym mamy do czynienia to nie jedynie ludzie twierdzący, że doświadczyli czegoś nadzwyczajnego – mamy do czynienia z nadzwyczajnymi słowami. A więc nie tylko, ani nawet nie przede wszystkim to ich twierdzenie wiedzie nas do Biblii. Wyzwaniem rzuconym naszemu życiu, naszemu myśleniu, tym co powoduje nasze wysiłki zrozumienia znaczenia tego twierdzenia jest to *co* prorocy mówią.

A zatem konieczne jest rozróżnienie między trzema aspektami problemu objawienia: *ideą*, *twierdzeniem* i *wynikiem*. Ideę objawienia omawialiśmy w poprzednim rozdziale. Obecnie zajmiemy się twierdzeniem by następnie omówić słowa, czyli wynik.

Od naszego badania zależy nie tylko nasza wiara, że wola Boga może osiągnąć umysłu człowieka, lecz także kwestia przyjęcia lub odrzucenia znamienego twierdzenia zawartego w Biblii, że Bóg jest naprawdę taki jak utrzymują prorocy, że Jego wola jest naprawdę taka, jak twierdzą prorocy.

CZYM JEST NATCHNIENIE PROROCZE?

Świadomość proroków, że są pod wpływem natchnienia, ich niewzruszone przekonanie, że posłanie, które przynoszą ludowi nie jest dziełem ich własnych serc będzie punktem wyjścia w naszym badaniu.

W chwili kryzysu Mojżesz kładzie cały swój autorytet na szali twierdzenia, iż jest natchniony przez Boga¹. Na różne sposoby prorocy utrzymują, że ich słowa nie biorą się "z ich serca" (Ez. 13, 2), że ich prorocтва są natchnione, nie wymyślone, że to Bóg posyła ich do ludu (Iz. 48, 16)

Naszym zadaniem jest zajęcie się dwoma problemami: jakie jest znaczenie natchnienia proroczego i co jest prawdą w natchnieniu proroczym. Pierwszy bada jakiego rodzaju działania opisywane są w proroczym natchnieniu? Drugi pyta czy to jest prawda? Czy to zdarzyło się naprawdę?

Musimy rozpocząć od pierwszego z tych pytań gdyż musimy wiedzieć co to jest natchnienie prorocze zanim podejmiemy próbę udowodnienia lub zaprzeczenia, że miało ono miejsce. Jakiego rodzaju fakt jest określany terminem prorocstwo? Co ten termin oznacza?

Dziś można sobie wyobrazić sobie wielkiego mówcę, którego posłanie mogłoby skupić uwagę całej ludzkości. Lecz wyobrażenie sobie, iż jakiś człowiek mógłby się stać centrum uwagi nieba i ziemi i że do niego zwracałby się cały wszechświat jest dla nas nie do pomyślenia. Nawet gdy założymy, że istnieje duch, który ożywia całe istnienie, jego tajemniczość zasadniczo przekracza zasięg ludzkiego umysłu. Doświadczenie, że mówił do nas On, który jest więcej niż niebo i ziemia przytłacza ogromem w porównaniu z którym wszelkie słowa tracą wagę. Badanie psychologicznych i historycznych okoliczności niewiele daje. Jakakolwiek byłaby odpowiedź na pytania jak zaistniało prorocstwo, czy było ono wewnętrznym, czy też zewnętrznym doświadczeniem, jakie były jego okoliczności historyczne itd. obracać się ona będzie wokół tego co drugorzędne, tak samo jak z dyskusji o przecinkach i wielokropkach nie wynika zawartość zdania. Wpierw należy zrozumieć słowa i ich znaczenie.

Właściwe zrozumienie jakiegoś sformułowania zależy od tego czy jest ono zgodne ze znaczeniem zamierzonym przez autora tego sformułowania. A zatem należy zapytać co rozumiał prorok przez wyrażenie "Bóg mówił"? Aby zrozumieć twierdzenia proroka o jego doświadczeniu musimy mieć w pamięci następujące zasady dotyczące natury tych twierdzeń: 1) rzeczy i słowa miewają wiele znaczeń; 2) wypowiedzi proroka są niedopowiedzeniami; 3) język proroka to język wspaniałości i tajemnicy; 4) jest różnica między słowami opisowymi i wskazującymi; 5) wypowiedzi proroka mają wywołać naszą odpowiedź.

SŁOWA MAJĄ WIELE ZNACZEŃ

Najprostrzą drogą do niezrozumienia objawienia jest jego literalne pojmowanie, wyobrażanie sobie, że Bóg prowadził z prorokiem zamiejscową rozmowę telefoniczną. A przecież wielu z nas ulega temu złudzeniu zapominając, że *literalne nastawienie umysłu* jest grzechem głównym w myśleniu o rzeczach ostatecznych.

Błąd literalnego nastawienia umysłu polega na przyjęciu, iż rzeczy i słowa mają tylko jedno znaczenie podczas gdy prawdą jest, że rzeczy i słowa mają różne znaczenia w różnych sytuacjach. Złoto to dla kupca bogactwo, dla jubilera ozdoba, "nierdzewny, miękki, przewodzący elektryczność metal o dużym ciężarze właściwym" dla inżyniera, a dla retora łagodność ("serce ze złota"). Światło jest formą energii dla fizyka, środkiem wyrazu dla artysty, wyrazem wspaniałości w pierwszym rozdziale Biblii. *Ruah*, hebrajskie słowo oznaczające ducha, oznacza również oddech, wiatr, kierunek. A kto myśli jedynie o oddechu zafałszowuje głębokie znaczenie tego terminu. Bóg jest nazywany ojcem, lecz jeśli ktoś traktuje to biologicznie, zniekształca znaczenie Boga.

W języku wiary jest kilka słów tylko jemu właściwych, większość terminów zapożyczona jest z ogólnej puli ludzkiego doświadczenia, nadano im jedynie nowe znaczenia. A więc biorąc te terminy dosłownie gubimy szczególne odniesienia, których nabrały w użyciu religijnym.

Znaczenie słów w języku naukowym powinno być jasne, jednoznaczne, przekazujące tę samą ideę wszystkim ludziom. Inaczej w poezji, słowa, które mają tylko jedno znaczenie uważa się za płaskie. Właściwe słowo to często takie, które wywołuje wielość skojarzeń, takie które należy rozumieć na więcej niż jednym poziomie. Co w języku naukowym jest zaletą jest wadą ekspresji poetyckiej.

Czy należy się upierać, że słowa biblijne trzeba rozumieć wyłącznie zgodnie z ich dosłownym znaczeniem? Często wydaje się, że prorocy chcieli być rozumiani nie w jeden tylko sposób i nie na jednym poziomie, lecz na wiele sposobów i na wielu poziomach, w zależności od sytuacji w której się znajdujemy. A jeśli taka była ich intencja, nie powinniśmy ograniczać naszego rozumienia do jednego tylko znaczenia.

POETYCKIE NIEDOPOWIEDZENIE

Często się uważa, że autorzy Biblii mieli skłonność do wzniosłego i napszonego języka, lubowali się w udziwnieniach i przesadzie. Jednak rozważając treść tego, co próbowali powiedzieć, okazuje się, że to co brzmi jak *grandilokwencja* jest *niedopowiedzeniem* i *oszczędną formą*. Ich słów nie należy brać dosłownie dlatego że dosłowne rozumienie byłoby rozumieniem częściowym i płytkim jako że znaczenie dosłowne to jedynie *minimum znaczenia*².

"Bóg przemówił". Czy należy traktować to symbolicznie: On nie mówił, naprawdę było tak jak gdybyby mówił? Prawdą jest, że *to co jest dla nas dosłownie prawdziwe, jest przenośnią w porównaniu z tym, co jest dla Boga metafizycznie realne*. Nasze tysiąc lat to dla Niego dzień. A nasze najmocniejsze to zaledwie niedopowiedzenia słowa gdy się odnoszą do Niego.

Jednak to, że "Bóg przemówił" to nie symbol. Symbol nie stwarza świata z niczego. Ani też symbol nie powołuje Biblii do istnienia. Mowa Boga jest nie mniej, lecz nawet bardziej niż dosłownie realna.

JĘZYK WSPANIAŁOŚCI I TAJEMNICY

Współczesny badacz Biblii wystawiony jest na pokusę interpretowania Biblii poprzez swój własny obraz świata. Aby zrozumieć prawdziwe znaczenie Biblii musimy mieć w pamięci jej podstawową koncepcję świata. Człowiek biblijny jest w pierwszym rzędzie uwrażliwiony na aspekt *wspaniałości*, a jego językiem dla oddania objawienia jest mowa wspaniałości i tajemnicy.

"Słowo Boga", "Bóg przemówił" – z czym to porównać? Czy porównywać z artykułowaną mową, głosem istoty ludzkiej? Aby człowiek spostrzegł słowo Boga musi ono być zakomunikowane głosem, jednak aby było boskie, musi być komunikowane przez coś większego niż głos. W świecie jest wiele głosów, co jest boską jakością w wypowiedzi? Jeśli Bóg jest tym, który stworzył świat, jak Jego wypowiedź może być porównywana ze zjawiskiem, które tak mało znaczy nawet w planie świata?

Powiedzieć, że dla człowieka biblijnego słowo Boga jest wielkie jak kosmiczna moc utrzymująca razem wszystkie pierwiastki i siły byłoby niedopowiedzeniem. Słowo Boga jest potęgą stworzenia. On powiedział: *Niech się stanie* i się stało.

Przez słowo Boga niebiosa zostały uczynione
I wszystkie ich zastępy, przez tchnienie ust jego.
(...)
Bo on rzekł i się stało,
On rozkazał i powstało.
(Ps. 33, 6-9)

Świat jest wzniosły i wspaniały. A przecież gdyby nie Jego słowo nie byłoby świata, nie byłoby wzniosłości ani wspaniałości.

Czym jest dla proroków słowo Boga? Kombinacją dźwięków przenoszących konwencjonalne idee, mogącą służyć jako część zdania?

Czyż nie jest moje słowo jako ogień, powiada Pan, i jako młot kruszący skały?

(Jer. 23, 29)

Tajemnicza wszechmoc jest niezwykłą własnością boskiego słowa. Od Boga wyszła Jego tajemnica wypowiedź i słowo, dźwięk dotarło do uszu człowieka. Duch Jego twórczej mocy powołał do istnienia świat materialny; duch Jego objawiającej mocy powołał do istnienia Biblię.

SŁOWA OPISUJĄCE I WSKAZUJĄCE

Ludzki umysł jest skarbnicą rozmaitych idei. Część z nich jest określona i daje się wyrazić, a część stawia opór określeniom i pozostaje niewyrażalna. Analogicznie, istnieją dwa rodzaje słowa: istnieją słowa *opisujące*, które są w ustalonym związku z konwencjonalnymi i określonymi znaczeniami, np. konkretne rzeczowniki: krzesło, stół, albo terminy nauki; istnieją także słowa *wskazujące*, których relacja do niewypowiadalnych znaczeń jest płynna i które zamiast opisywać, zaledwie przybliżają coś co przeczuwamy lecz nie jesteśmy w stanie całkowicie pojąć. Zawartości znaczeniowej słów takich jak Bóg, czas, piękno, wieczność, nie można sobie wiernie wyobrazić ani odtworzyć w naszym umyśle. A przecież dostarczają one bogactwo znaczeń naszemu zmysłowi niewypowiadalnemu. Ich funkcją jest nie przywołanie w naszym umyśle definicji, lecz wprowadzenie nas do rzeczywistości, w której znaczą.

Funkcją słów opisujących jest przywoływanie idei, którą już posiadamy w naszym umyśle, przywoływanie *z góry ustalonych znaczeń*. Słowa wskazujące mają inną funkcję. To co wywołują to nie tyle pamięć co *odpowiedź*, idea o której jeszcze nie słyszano, znaczenie, któregośmy przedtem nie byli w pełni świadomi.

Wiele słów służy zarazem jako opisujące i wskazujące. Dla kapitana żaglowca słowa "wiatr" i "świt" mają określone znaczenia: masa powietrza poruszającego się w określonym kierunku i z określoną siłą; moment dający się określić w kategoriach zegara. Ale kiedy w wierszu czytamy o "*wietrze co wzdycha przed świtem*", czy próbujemy określić *dokładny moment*, który poeta miał na myśli? Czy pytamy o kierunek i siłę wiatru? A przecież nie ma wątpliwości, że poeta odwołuje się do tego samego wiatru i tego samego świtu, z którym ma do czynienia kapitan. Tyle, że odwołuje się do innego aspektu tego samego zjawiska.

Czytając o "*wietrze co wzdycha*" nikt nie będzie dociekał fizjologii wiatru podczas wdychania i wydychania powietrza. Jednak istnieje typ czytelnika, który gdy się z nim rozmawia o drabinie Jakubowej pyta ile miała stopni.

INTERPRETACJA ODPOWIADAJĄCA

Wiatr w przytoczonej powyżej linijce to nie figura mowy. Traktowanie go *figuracywnie*, uważanie, że odnosi się do czegoś innego niż wiatr byłoby niezrozumieniem intencji i doświadczenia poety. Z drugiej strony, traktowanie go *dosłownie*, w taki sam sposób, jak rozumie meteorolog, byłoby kurczowym trzymaniem się innego poziomu znaczenia niż ten, na którym odczuwał go poeta. Poeta odwołuje się do wiatru na metasymbolicznym poziomie znaczenia. Słowa użyte w takim sensie nie powinny być brane dosłownie ani figuracywnie, ale *odpowiadająco*.

Dosłowne traktowanie słowa oznacza odtwarzanie w umyśle idei, którą to słowo reprezentuje i z którą jest ono trwale kojarzone w pamięci. Jest oczywiste, że jedynie słowa opisowe mogą być traktowane dosłownie. Traktowanie słowa opisowego figuracywnie to przyjmowanie, że autor jest nieszczerzy: mówi jedno, a myśli co innego. Jest oczywiste, że jedynie wyrażenia metaforyczne mogą być traktowane figuracywnie. Słowa wskazujące muszą być brane odpowiadająco. Aby je rozumieć musimy pozbyć się z góry przyjętych znaczeń, schematy myślowe są bezużyteczne. Słowa te nie są obrazami, ale *wskazówkami*, służą nam jako przewodnik, sugerują trop myślenia.

Taka jest w istocie nasza sytuacja w odniesieniu do stwierdzenia takiego jak "Bóg przemówił". Odnosi się ono do idei obcej naszemu umysłowi i jedynym sposobem na pojęcie znaczenia tego stwierdzenia jest *odpowieź* na nie. Musimy dostosować nasz umysł do znaczenia, o którym przedtem nie miał on pojęcia. Słowo jest tu tylko wskazówką, niczym więcej; zadanie zrozumienia spoczywa na umyśle i duszy czytającego.

¹ "I rzekł Mojrzesz: po tym poznacie, że Pan mnie posłał abym dokonał wszystkich tych uczynków, i że z własnej woli nic nie uczyniłem" (Li. 16, 28).

² Prorocy dostosowywali swe słowa do zdolności ludzkiego pojmowania, patrz *Mechilta* do Wyj. 19,18; por. *The Mishnah of Rabi Eliezer*, decyzja 14, ed. Enelow, New York, 1933, s. 25.

19. Tajemnica objawienia

OBJAWIENIE A DOŚWIADCZENIE OBJAWIENIA

Jeśli objawienie to moment, w którym Bogu udaje się osiągnąć człowieka, to próba opisanie tego momentu wyłącznie w kategoriach optyki czy akustyki, pytanie czy była to wizja, czy też dźwięk, czy było to głośne czy ciche, byłaby jeszcze bardziej niedorzeczna niż pytanie o siłę "wiatru co wzdycha przed świtem". Oczywiście, prorocy twierdzili, że widzieli, że słyszeli. Ale widzenie i słyszenie tego rodzaju nie może być przedmiotem analizy psychologicznej ani fizjologicznej. Analiza zdolności poety słyszenia westchnień wiatru nie ma znaczenia dla naszego rozumienia wiersza. Czy prorok twierdzi, że spotkał Boga w taki sam sposób jak spotykał kogoś ze swych współczesnych albo jak Arystoteles spotkał się z Aleksandrem Wielkim?

Gdyby objawienie było jedyne aktem psychofizycznym, nie byłoby niczym więcej niż doświadczeniem człowieka, zdarzeniem w ludzkim życiu. A przecież tak jak rzeźba jest czymś więcej niż tylko kamień w którym jest wyrzeźbiona, objawienie jest *czymś więcej* niż ludzkim doświadczeniem. To prawda, objawienie, które by nie zostało poznane w doświadczeniu byłoby jak rzeźba wyrzeźbiona w powietrzu. Jednakże fakt jego bycia ludzkim doświadczeniem jest jedynie częścią tego co naprawdę wydarza się w objawieniu. Przeto nie należy zrównywać samego zdarzenia objawienia z ludzkim doświadczeniem objawienia.

TAJEMNICA OBJAWIENIA

Natura objawienia jako zdarzenia należącego do sfery niewyraźnego jest czymś, czego słowa nie mogą wypowiedzieć, czego język ludzki nigdy nie będzie w stanie opisać. Nasze kategorie są nieprzystawalne do tego co jest zarazem wewnątrz i na zewnątrz sfery materii i umysłu. Gdy mowa o objawieniu, im bardziej opisowego używamy języka, tym mniej przystający jest nasz opis. Słowa w jakich prorocy próbowali przekazać swoje doświadczenia nie były fotografiami ale malowidłami, nie opisami lecz pieśniami. Psychologiczna rekonstrukcja aktu prorokowania jest zatem nie bardziej możliwa niż próba namalowania czyjejś fotograficznej podobizny na podstawie piosenki. Słowo "objawienie" jest jak wykrzyknik; jest bardziej terminem *wskazującym* niż opisowym. Jak wszystkie terminy wyrażające to co ostateczne, raczej wskazuje ono na swoje znaczenie niżli w pełni je oddaje. "Bardzo trudno mieć prawdziwe pojęcie o tym, co się wydarzyło na Synaju bo nigdy przedtem nie było, ani już nigdy nie będzie niczego podobnego"¹. "Wierzymy – powiada Majmonides – że Tora znalazła się w rękach Mojżesza gdyż została mu dana przez Boga w sposób opisany w Piśmie figuratywnie terminem "słowo" i że nikt nigdy nie wiedział jak to się stało, oprócz samego Mojżesza, którego to słowo osiągnęło"².

Nie możemy próbować czytać rozdziałów Biblii traktujących o wydarzeniu na Synaju jakby były wykładami teologii systematycznej. Ich intencją jest święcenie tajemnicy i raczej wprowadzenie nas do niej niż jej przeniknięcie czy objaśnienie. Jako sprawozdanie z objawienia, sama Biblia jest *midraszem*.

Aby przekazać to czego doświadczyli prorocy Biblia mogła się posłużyć terminami opisującymi albo terminami wskazującymi. Każdy opis aktu objawienia w kategoriach

empirycznych przyniosłoby w efekcie karykaturę. Dlatego też Biblia poprzestaje na stwierdzeniu że objawienie miało miejsce; to *jak* to się odbyło jest czymś co mogło być oddane w słowach które są wskazujące i sugerujące.

To samo słowo może być użyte w rozmaity sposób. Dźwięk jest ten sam, lecz duch jest inny. Powiedzenie "I Bóg rzekł: Niech będzie światło" jest odmienne z ducha od "Kowalski powiedział: zapal światło". Drugie stwierdzenie przekazuje konkretne znaczenie; pierwsze wywołuje wewnętrzną odpowiedź na niewyraźne znaczenie. Stwierdzenie "człowiek mówi" opisuje fizjologiczny i psychologiczny akt; stwierdzenie "Bóg mówi" przekazuje tajemnicę. Wywołuje w nas zmysł cudowności i zdumienia abyśmy odpowiedzieli na tajemnicę przekraczającą naszą zdolność pojmowania.

Istnieją fakty duchowe całkowicie nie poddające się redukcji do ekspresji słownej i całkowicie poza zasięgiem zarówno wyobraźni jak i definicji.

To nieistotne czy Jego wola przekazana była jako dźwięk; istotne że stała się nam wiadoma. Dźwięk czy widok jest dla transcendentalnego wydarzenia tym czym metafora dla abstrakcyjnej zasady.

NEGATYWNA TEOLOGIA OBJAWIENIA

Atakowani prorocy mogli jedynie zaprzeczać, że to co mówili pochodziło od nich samych: "Nie z mojego serca" (Li. 16, 28; por. Ez. rozdz. 13). Objawienie może być opisane jedynie *via negationis*; możemy jedynie powiedzieć czym nie jest. Prawdopodobnie najstarszy przykład teologii negatywnej odnosił się do rozumienia objawienia. Czytamy, iż Eliazowi zakomunikowano:

Wyjdź i stań na górze przed Panem.
A oto Pan przechodził
I wicher potężny i silny potrząsał górami

I kruszył skały przed Panem,
Lecz w tym wicherze nie było Pana;
A po wicherze było trzęsienie ziemi,
Lecz w trzęsieniu ziemi nie było Pana;
Po trzęsieniu ziemi był ogień,
Lecz w ogniu nie było Pana;
A po ogniu cichy i łagodny głos.

(I Król. 19, 11-12)

Dosłownie *głos ciszy*. Dopiero po usłyszeniu tego co niemal niesłyszalne raptus Eliaz zakrył płaszczem twarz; wyszedł i stanął w wejściu do jaskini by słuchać głosu.

Głos, który postrzegał był nieomal nieruchomością.

WYOBRAZIĆ SOBIE TO ZNIEKSZTAŁCIĆ

A zatem wyobrażanie sobie objawienia, mianowicie myślenie o nim jakby to był psychiczny lub fizyczny proces, to wypaczenie jego natury i zniszczenie jego tajemnicy. Myślenie o

objawieniu jako o akcie psychofizycznym jest tak samo błędem jak myślenie o Bogu jako bycie cielesnym. Niewielu z nas zdolnych jest myśleć tak by gościńca naszego myślenia nie przecinała ścieżka wyobraźni. To zazwyczaj na skrzyżowaniu myślenia i wyobraźni wielka płaszczyzna ducha skręca w ślepią uliczkę paraboli-wyobrażenia.

Powiadają, że pewien chasyd po wysłuchaniu wykładu na temat wzniesłego pojęcia Boga według filozofów powiedział: "Gdyby Bóg był taki jakim go sobie wyobrażacie, nigdy bym w Niego nie uwierzył". Jakby nie były wyrafinowane i subtelne nasze spekulacje, gdy tylko są opisowe, czyli skończone, ograniczają Go i wpychają w ciasnotę naszych umysłów. Nigdy nasz umysł nie okazuje się tak nieodpowiedni jak przy próbach opisanie Boga. To samo odnosi się do idei objawienia. Gdy jest ono zdefiniowane, opisane wtedy kompletnie się nam wymyka.

ELIMINACJA ANTROPOMORFIZMU

Smutny to widok gdy prawda wycieka przez niezręczne sformułowania; jak wiele naszych spekulacji o Nim i Jego działaniach zdaje się Go ograniczać i wypaczać. Skłonni jesteśmy do przypisywania Bogu ludzkich kształtów i do myślenia o prorokowaniu jako działaniu psychofizycznym. A przecież to, że Bóg, który stworzył świat jest inny niż świat jest pewnikiem myślenia biblijego. Stwarzanie sobie obrazu Jego lub jego działań to zaprzeczanie Jego istnieniu. Nie cała rzeczywistość jest materialna i nie wszystkie rzeczywiste działania możemy postrzegać naszymi zmysłami. Człowiek słyszy nie tylko uszami. Nie tylko dźwięki fizyczne docierają do duszy człowieka.

Czołowi przedstawiciele myśli żydowskiej napominają nas byśmy nie wyobrażali sobie, że Bóg przemawia i wydaje dźwięki za pomocą organów mowy.

"Percepcja poprzez zmysły, zwłaszcza poprzez wzrok i słuch jest nam najlepiej znana; nie mamy wyobrażenia ani pojęcia o żadnym innym prócz mowy sposobie komunikacji pomiędzy duszą jednego człowieka a duszą drugiego, mianowicie poprzez dźwięki wydawane przez wargi, język i inne organy mowy. A zatem gdy mamy się dowiedzieć, że Bóg posiada wiedzę o rzeczach i ta wiedza jest przez Niego udzielana prorokom, którzy z kolei przekazują ją nam, to oni przedstawiają Go nam (...) jako mówiącego, a mianowicie, że posłanie od Niego dociera do proroków"³. Jednakże gdy "mówią nam, że Bóg zwracał się do proroków i mówił do nich, nasze umysły powinny jedynie przyjąć do wiadomości, że istnieje boska wiedza, do której prorocy otrzymali dostęp; mamy być pod wrażeniem idei, że rzeczy, o których mówią nam prorocy pochodzą od Boga i nie są *całkowicie* produktem ich myślenia i idei. (...) Nie powinniśmy zakładać, że Bóg gdy mówił używał głosu czy dźwięków"⁴.

"Każda inteligentna osoba wie", że kiedy Biblia stwierdza, że ludzie widzieli czy też słyszeli głos na Synaju, to nie odnosi się to do "percepcji oczami" czy też "percepcji uszami", ale do percepcji duchowej⁵. "Nie był to ani fizyczny głos, ani fizyczna percepcja, lecz raczej głos duchowy (...) Czy daje się pomyśleć, że słowa mówione przez Boga powinny mieć podobieństwo ludzkiej mowy? Te słowa były słyszane przez Mojżesza ale nie przez lud. Czy to naturalne, że jeden i ten sam głos słyszany jest przez jedną osobę, ale nie przez inną?"⁶.

JAK ŻADNE INNE ZDARZENIE

Wysiłek by odtworzyć ukryte okoliczności, w jakich słowo Boga poruszyło duszą proroka skazany byłby na niepowodzenie. Któż może odkryć boskie dane albo poskładać dziwne doznania Mojżesza? Prorok nie pozostawił na ten temat żadnych informacji. Wszystko co mamy to pewność proroka, jego bezbrzeżne zdumienie i podziw. To co mamy to Księga, a to co możemy to próbować poprzez jej słowa wyczuć niewysłowione.

To co w naprawdę przeniknęło jest tak samo niewyobrażalne dla nas jak było nie do uwierzenia dla tych, którzy byli świadkami. Nie możemy tego pojąć. Możemy jedynie odpowiedzieć. Lub odmówić odpowiedzi.

Niektórzy podchodzą do Biblii podskakując na szczytach definicji. Ale kimże jesteśmy aby mówić o tajemnicy bez wiedzy i stwierdzać co znaczy, że Jego duch wybuchnął z ukrycia? Kto przeniknął głębie Biblii? Czy wstąpiliśmy do źródeł jej mądrości albo przechadzaliśmy się w cieniu jej najgłębszych znaczeń? Czy bramy jej świętości kiedykolwiek otworzyły się dla nas i czy kiedykolwiek pojęliśmy ogrom jej słowa? Gdzie byliśmy gdy słowo ustanowione zostało jako granica i Bóg powiedział: Dotąd moja mądrość ma być objawiona i nie dalej?

Nie dzięki definicjom dusza staje wobec łańcucha gór. A zatem naszym celem musi być nie znalezienie definicji, ale nauczenie się jak wyczuwać wolę Boga w słowach. Istota intuicji to nie chwywanie tego, co daje się opisać, ale wyczuwanie tego, co niewyraźalne. Celem jest wyćwiczenie rozumu w docenianiu tego, co leży poza rozumem. Jedynie poprzez zmysł niewyraźalnego możemy domyślić się tajemnicy objawienia.

Dogmatyczny teolog próbujący zrozumieć akt objawienia w kategoriach swoich generalizacji traktuje siebie samego nazbyt serio i popełnia grzech nadmiernego uproszczenia. Objawienie jest tajemnicą dla której rozum nie posiada kategorii. Ignorowanie tej tajemniczej natury to przeoczenie o fatalnych skutkach. Głos dobiegł Mojżesza z ciemności i z ciemności Słowo dochodzi do nas. Problem jest zagadkowy.

A jeśli pytamy jak to było gdy lud stał na Synaju i słyszał głos Boga, to odpowiedź będzie: jak żadne inne zdarzenie w historii ludzkości. Są niezliczone legendy, mity, relacje, lecz żadna z nich nie opowiada wszystkiego o ludzie będącym świadkiem wydarzenia takiego jak Synaj.

¹ Majmonides, *Przewodnik zbłąkanych*, ks. II, r. 33.

² Wstęp do Majmonidesa *Komentarza do Miszny Sanhedryn*, r. X, Zasada 8.

³ Majmonides, *Przewodnik zbłąkanych*, I, 65.

⁴ *Ibid*, I, 41.

⁵ Rabi Szlomo Ibn Adret, *Maamar Al Ismael*, w: J. Perles, *Rabi Szlomo b. Abraham b. Aderat*, Breslau 1863 (hebr.) s. 12.

⁶ Rabi Löw z Pragi, *Tiferet Israel*, r. 43.

20. Paradoks Synaju

PARADOKS PROROCTWA

Jak objawienie jest możliwe to dla nas dziś wielka zagadka. Jak jest do pomyślenia, że to co wiecznie ukryte nagle staje się odkryte? Lecz dla człowieka biblijnego wielką zagadką było jak jest możliwe doświadczenie objawienia? Jak człowiek może wytrzymać wstrząsającą wszystkim obecność Boga?

Dla człowieka biblijnego Bóg jest Bytem, którego objawienie się to coś więcej niż człowiek z krwi i kości jest w stanie znieść. Nie można Go usłyszeć, nie można Go zobaczyć i pozostać przy życiu (Wyj. 33, 20; Powt. 4, 33). "Lęk i głęboka ciemność" ogarnęły Abrahama (Rodz. 15, 12). Postrzegać Go to być przygniecionym Jego majestatem. W Jego obliczu serafiny zakrywają twarze a prorok wykrzykuje: "Zginałem!" (Iz. 6,5). Ogień pochłania świat rozpalony Jego obecnością.

I oto przychodzi niezwykła chwila: Bóg objawia się Mojżeszowi "w płomieniu ognia ze środka krzewu; i spojrział, a oto krzew płonął ogniem ale się nie spalał" (Wyj. 3, 2). Widząc to niezwykle zjawisko Mojżesz mówi: "Zejdę ze swej drogi by zobaczyć to wielkie zjawisko, *dlaczego* krzew się nie spala" (Wyj. 3, 3). Pytanie "dlaczego" nigdy nie znalazło odpowiedzi. I w rzeczy samej, jak to możliwe, że świat jest w stanie znieść to co boskie?

Możliwe, że takie jest znaczenie płonącego krzewu. Nowy element został powołany do istnienia: ogień, który płonie a nie spala. Wskazywał on na nowy ład w stosunku Boga do człowieka, a mianowicie, że *aby odkryć Pan musi ukryć*, że aby odsłonić swą *mądrość* musi On ukryć swoją *moc*. To umożliwiło objawienie.

Krzew był prefiguracją Synaju przez to, że nie uległ zniszczeniu i Izraela przez to, że nie został spalony. Gdy Pan miał wypowiedzieć słowa:

Góra Synaj spowita była w dymy,
gdyż Pan zstąpił na nią w ogniu;
jej dym unosił się jak dym z pieca,
a cała góra trzęsła się bardzo.
(Wyj. 19, 18)

Góra płonęła ogniem aż do serca niebios,
ciemność, chmury i gęste ciemności.
(Powt. 4, 11)

Góra płonęła ogniem ale się nie spaliła.

Dla człowieka biblijnego cudem objawienia był nie tylko fakt, że Bóg przemówił, ale także to, że człowiek był w stanie znieść.

"Bo zapytaj dawnych czasów, które były przed tobą od dnia, kiedy Bóg stworzył człowieka na ziemi i zapytaj od jednego krańca niebios do drugiego, czy taka wielka rzecz już się kiedyś wydarzyła, albo czy o tym słyszano. Czy kiedykolwiek jakiś lud słyszał głos boga mówiącego spośród ognia, jak ty słyszałeś *i pozostał żywy?*" (Powt. 4, 32n.)

U stóp Synaju lud błagał Mojżesza: Mów ty do nas, a będziemy słuchać, ale niech Bóg do nas nie przemawia, bo pomrzemy" (Wyj. 20, 19).

W GŁĘBOKIEJ CIEMNOŚCI

Zawartość Delakogu jest prosta, całkiem zwyczajna: Nie będziesz zabijał... Nie będziesz kradł... Jednak sposób w jaki słowa te zostały wypowiedziane otacza tajemnica. "Te słowa (Dekalog) Pan wypowiedział do całego zgromadzenia *ze środka ognia (esz), chmury ('anan) i gęstych ciemności ('arafel)*" (Powt. 5, 19). Aby zrozumieć co tu jest wyrażone musimy w pierwszym rzędzie ocenić czy "ogień" "chmura" i "gęste ciemności" to zwykły banał, czy też konkretne terminy, słowa wyrażające określoną ideę.

"Gęste ciemności" (*'arafel*) to miejsce gdzie przebywa Bóg. Salomon, budowniczy wielkiej Świątyni w Jerozolimie, wiedział, że Pan, który zawiesił słońce w niebie sam wybrał mieszkanie w "*gęstych ciemnościach*"¹.

Z zadziwiającą konsekwencją Biblia zapisuje, że teofanie, których świadkiem był Mojżesz miały miejsce wśród chmur. Coraz to słyszymy, że Pan "wezwał Mojżesza spośród obłoku" (Wyj. 2, 16); że Pan objawił się mu i przemawiał "w słupie dymu" (Li. 12, 4; Powt. 12, 5; Ps. 99, 7); że Pan zstąpił w obłoku (Wyj. 34, 5; Li. 11, 25); "Chwała Pana objawiła się w obłoku" (Wyj. 16, 10); "Ja się objawie w chmurze" (Kapl. 16, 2).

Nie wolno nam ignorować ani też nadużywać poprzez alegoryzację tych ważnych terminów. Do jakiegokolwiek konkretnego faktu by się nie odnosiły, niedwuznacznie przekazują umysłowi tę podstawową prawdę, że Bóg był *ukyty* nawet wówczas gdy *objawiał*, że nawet gdy Jego głos się objawiał, Jego istota pozostawała ukryta.

W boskich słowach, które po raz pierwszy obwieściły Mojżeszowi że oto ma się wydarzyć na oczach całego ludu nieporównywalna teofania Synaju, można znaleźć niezrównane słowa, które nie pojawiają się nigdzie indziej w Biblii i które wyrażają jaka była ta teofania: "Oto przychodzę do ciebie *w gęstym obłoku*" (Wyj. 19, 9). To w najciemniejszej i najbardziej ukrytej części chmury, w ukryciu głębszym niż to, o którym wiedział Mojżesz, miała miejsce teofania na Synaju.

POZA TAJEMNICĄ

Pomiędzy Bogiem a ludem jest tajemnica. Lud na synaju jest wszechogarnięty zdumieniem; drży i trzyma się z daleka². Jednakże poza tajemnicą jest sens, poza "głębką ciemnością" jest światło i to dlatego Mojżesz był w stanie zbliżyć się do "głębokiej ciemności gdzie był Bóg" i wejść "do chmury" (Wyj. 20, 21; 24, 18).

Niezwykle ukrycie się Boga było faktem, którego człowiek biblijny był nieustannie świadomy. Ta właśnie świadomość wyjaśnia transcendentne znaczenie Boskiego Słowa. Jasna i niedwuznaczna wola Boga jest powyżej a nie poniżej tajemnicy. *Poza tajemnicą jest sens*. Taki jest powód nieustannej radości:

Pan króluje, raduj się ziemio,
weselcie się wyspy przybrzeżne.
Chmura i głęboka ciemność wokół niego,
prawość i sprawiedliwość fundamentem Jego tronu.

(Ps 97, 1-2.)

DWA ASPEKTY

Co się wydarzyło na Synaju? Biblia próbuje to opowiedzieć na dwa sposoby. To co mówi to coś co z trudem mieści się w słowach: "Pan zstąpił na Górę Synaj" (Wyj. 19, 20). Nigdy nie było w świecie zdania, które mówiłoby więcej: oto ten który jest poza, ukryty i wyniesiony poza przestrzeń i czas skromnie pojawia się aby poczuł Go cały Izrael. Lesz Biblia objaśnia to także w inny sposób: "Ja mówiłem do ciebie z nieba" (Wyj. 20, 22). On nie zstąpił na powierzchnię ziemi; to co się stało to jedynie Jego słowo wylało się "z nieba". Te fragmenty wzajemnie sobie nie przeczą, odnoszą się nie do jednego, lecz do dwóch zdarzeń. *Gdyż objawienie było zarówno zdarzeniem dla Boga i zdarzeniem dla człowieka. W rzeczy samej, w drugim fragmencie to Bóg przemawia (w pierwszej osobie); zaś pierwszy fragment przekazuje to czego doświadczyli ludzie (mówi o Bogu w trzeciej osobie).* Ta sama czynność ma dwa aspekty. Bóg zstąpił na ziemię i zarazem nie zstąpił. Głos przychodził z nieba, lecz ludzie słyszeli go z góry Synaj.

Skąpe i ubogie są zapisy tego zdarzenia przekazujące nam jedynie opis dosłowny, jako zjawiska naturalnego. Dla nas dziś ogień to zjawisko fizyczne nie przekazujące żadnej wiadomości, nie zawierające odniesień do Boga, który stwarza świat i siłę ognia. Synaj był momentem, w którym ogień co nie spalał świadczył o Bogu.

A przecież obserwacja ognia, gromu i błyskawicy była obserwacją na odległość. Ujrzeni zapierający dech w piersiach widok, ale nie śmieli zbliżyć się doń.

"A cały lud oglądał grzmoty i błyskawice, i głos trąby, i górę dymiącą i ludzie przerazili się i drżeli i stanęli w oddali... Ale Mojżesz zbliżył się do gęstej ciemności gdzie był Bóg" (Wyj. 20, 18-21).

Gdy święty mąż, rabi Izaak Jakub, Jasnowidz z Lublina miał w święto Sukot wypowiedzieć błogosławieństwo nad czterema roślinami wielki tłum wepchnął się za nim do szałas. Przygotowując się do błogosławieństwa mędrzec pograżył się w zamyśleniu, które trwało prawie godzinę, przez cały czas kiwając się w bojaźni i drzeniu. Tłum, który obserwował każdy jego ruch dał się unieść tym, co widział i razem z nim kiwał się i drżał. Ale był tam jeden chasyd, który stał z boku i nie pograżył się w ekstazie przygotowań. Jednak gdy kiwanie się i drzenie skończyło się i mędrzec zaczął wypowiadać słowa błogosławieństwa, chasyd zbliżył się by wchłonąć to co słyszał.

Podobnie było na Synaju. Lud widział to co zewnętrzne: dostrzegał dźwięki trąb i grzmoty, i błyskawice, i górę ognia, i drżał na ten widok – ale trzymał się z daleka. Mojżesz nie zwracał uwagi na te zjawiska, lecz "zbliżył się do gęstej ciemności gdzie był Bóg"³.

CZY SYNAJ TO BYŁO ZŁUDZENIE?

Skąd lud Izraela wiedział, że to co dostrzegły ich uszy i oczy na pustyni Synaj nie było marą? Miraże często zdarzają się na pustyni. Co to takiego miraż? Jest to złudzenie optyczne w którym

coś znanego z poprzednich doświadczeń pojawia się tam gdzie tego nie ma. Dzięki warunkom atmosferycznym podróżni, którzy wcześniej widzieli *prawdziwy* zbiornik wody mogą zobaczyć na autostradzie w gorący dzień *pozór* zbiornika. A gdzie i kiedy przed momentem Synaju lud Izraela, czy jakkolwiek inny naród, słyszał głos z powietrza mówiący:

Ja jestem Pan twój Bóg, który cię wywiódł z ziemi egipskiej, z domu niewoli.

Nie ma takiej obserwacji której nie dało by się posądzić o to, że jest złudzeniem. Jednakże są obserwacje tak wstrząsające, że żadne podejrzenia nie mają wobec nich znaczenia.

Kosmiczny lęk ogarnął wszystkich tych, którzy stali na Synaju, chwila wstrząsająca ponad wytrzymałość serc. Ziemia zareagowała jeszcze gwałtowniej niż ludzkie serca: "Lud drżał... góra trzęsła się bardzo" (Wyj. 19, 16n.) Czy ta obserwacja była złudzeniem? To *co* widzimy, może być złudzeniem, to *że* widzimy nie może być podane w wątpliwość. Grzmoty i błyskawice na Synaju mogły być tylko wrażeniami, ale to że nagle było można zobaczyć cały świat porażony obezwładniającym podziwem dla Boga było nowym rodzajem postrzegania.

W owej chwili lud Izraela był nie tylko zdolny do odczuwania, ale także do udziału w podziwie, który ogarnął cały świat. Jedynie w chwilach gdy potrafimy uczestniczyć w wypełniającym świat duchu podziwu jesteśmy w stanie pojąć co zdarzyło się Izraelowi na Synaju. Powiada się, że taki był cel tego zdarzenia: "abyście bojaźń Jego mieli przed oczami, abyście nie grzeszyli" (Wyj. 20, 20). W modlitwie bożej: "Oby ludzie mieli serce takie jak dziś przez wszystkie przyszłe dni: aby się mnie bali" (Powt. 5, 29).

Podobnie ważny jak zagadnienie *pochodzenia*, to jest bezpośredniego *autorstwa* Biblii jest problem *ważności Biblii*: czy normy, które ona głosi są przedmiotem zainteresowania jedynie człowieka, czy również Boga. Objawienie oznacza, że głucha cisza wypełniająca nieskończone odległości pomiędzy Bogiem a ludzkim umysłem została przebita i człowiekowi powiedziano, że Boga obchodzą problemy człowieka; że nie tylko człowiek potrzebuje Boga, ale również Bóg potrzebuje człowieka. Jest to wiedza, która czyni duszę Izraela niepodatną rozpaczy. Tu prawda nie jest beczasowa i oderwana od świata, ale jest sposobem życia i jest włączona we wszystkie działania Boga i człowieka. Słowo Boga nie jest przedmiotem kontemplacji. Słowo Boga musi stać się historią.

A więc słowo Boga przeniknęło do ludzkiego świata; nie jako "powinno być", idea zawieszona pomiędzy bytem a niebytem, cień woli, ustępstwo rozumu, ale jako ciągle zdarzenie, żądanie Boga bardziej realne niż góra, potężniejsza niż wszelkie grzmoty.

SPOSÓB MYŚLENIA

Ducha filozofii określano często jako *poszukiwanie wartości*, poszukiwanie tego, co ma największą wartość. Co jest duchem Biblii? Nie zajmuje się ona abstrakcyjną ideą bezcielesnych wartości, oderwanych od konkretnego życia. Zajmuje się ona człowiekiem i jego stosunkiem do woli Boga. Biblia jest *poszukiwaniem prawego człowieka*, prawych ludzi.

Pan spogląda z niebios na dzieci człowiecze
aby zobaczyć czy są tacy, co czynią rozumnie, co szukają Boga.
Wszyscy zbladzili, wszyscy się zepsuli;
nie masz jednego, któryby czynił dobro, nawet jednego.

(Ps. 14, 2-3)

Zdarzenia zapisane w Biblii to dla uważnego oka epizody jednego wielkiego dramatu: poszukiwania człowieka przez Boga; Jego poszukiwania człowieka i ucieczki człowieka przed Nim.

Judaizm jest *sposobem myślenia*, nie tylko sposobem życia. Oto jedna z jego zasadniczych przesłanek: źródła prawdy nie znajduje się w "procesie rozwijającym się w nieskończoność w duszy człowieka", lecz w niepowtarzalnych zdarzeniach, które miały miejsce w szczególnych momentach w historii. Nie ma zastępstw dla objawienia, dla wydarzeń proroczych. Myśl żydowska nie kieruje się abstrakcyjnymi ideami, uogólnioną moralnością. Na Synaju nauczyliśmy się, że wartości duchowe to nie tylko nasze wewnętrzne aspiracje, ale również odpowiedzi na transcendentalne wezwanie skierowane do nas.

EKSTAZA BOGA

Mimo całego nieokreślenia, jedna cecha wyraziście rzuca się w oczy. W umyśle proroka objawienie to nie tylko zdarzenie, które przytrafia się jedynie jemu. Akt proroczy to *doświadczenie działania Boga*, które zarazem przekracza człowieka i odbywa się dla niego.

Inaczej niż doświadczenie mistyczne, objawienie jest nie wynikiem poszukiwania ezoterycznego przeżycia. Na odwrót, tym co charakteryzuje proroka jest wysiłek uniknięcia tego doświadczenia. Prorok nigdy nie cieszy się ze swej wizji tak jak cieszymy się z osiągnięcia upragnionego celu. Objawienie nie jest aktem w którym on szuka, ale w którym jest szukany, aktem Boga poszukującego człowieka. Prorok nie starał się osiągnąć Boga. Boskie poszukiwanie człowieka, nie zaś ludzkie poszukiwanie Boga zostało pomyślane jako główne wydarzenie w historii Izraela. To właśnie sedno całej myśli biblijnej: Bóg nie jest oderwany od człowieka aby być przez niego poszukiwany, ale jest tą siłą, która szuka, ściga i wzywa człowieka. Droga do Boga jest drogą Boga. Religia Izraela wywodzi się bardziej z inicjatywy Boga niż z usiłowań człowieka. Nie jest wynalazkiem człowieka, lecz kreacją Boga; nie produktem cywilizacji, lecz światem samym w sobie. Człowiek nie wiedziałby o Nim gdyby On nie zwrócił się do człowieka. Stosunek Boga do człowieka poprzedza stosunek człowieka do Boga.

Doświadczenie mistyczne to człowiek zwracający się do Boga; zdarzenie prorocze to Bóg zwracający się do człowieka. To pierwsze jest przede wszystkim wydarzeniem w życiu człowieka, zależy od aspiracji i inicjatywy człowieka; to drugie jest ponad wszystko zdarzeniem w życiu Boga, zależnym od patosu i inicjatywy Boga. Przez doświadczenie mistyczne możemy uzyskać wgląd człowieka w życie Boga; poprzez zdarzenie prorocze dowiadujemy się o wglądnięciu Boga w życie człowieka.

A zatem określanie objawienia jako proroczej intuicji lub też doświadczenia to redukcja rzeczywistości do jej percepcji. Widziane poprzez swój ludzki aspekt, otrzymanie objawienia to *bycie świadkiem tego jak Bóg zwraca się do człowieka*. To nie gapienie się na boską rzeczywistość, nieruchomą i wieczną tajemnicę. Prorok znajduje się w samym środku boskiego dziania się, wewnątrz zdarzenia w życiu Boga, gdyż przez zwrócenie się do proroka Bóg wychodzi ze swej niedostrzegalności aby być słyszalnym przez człowieka. Cała intensywność tego zdarzenia nie polega na tym, że "człowiek słyszy", lecz na "fakcie", że oto "Bóg przemawia" do człowieka. Doświadczenie mistyczne to ekstaza człowieka; objawienie to *ekstaza Boga*.

Opisany przez proroków w kategoriach czasu i przestrzeni akt objawienia przedstawia obraz zdarzenia transcendentnego tak jak się ono odbija w ograniczonych kategoriach ludzkiego doświadczenia. Jego właściwą cechą można znaleźć w twórczym fakcie jak to co boskie zostało przeniesione do konkretnego doświadczenia ludzkiego. Przeniknięci świadomością druzgocącego cudu realności Boga, w porównaniu z którą ludzkość wydaje się mniej niż niczym⁴, prorocy musieli być bardziej oszołomieni własnym doświadczeniem niż ktokolwiek z nas, dla których transcendencja Boga to tylko błada idea, której tylko od czasu do czasu jesteśmy świadomi w spokojnym myśleniu.

Podsumowując, objawienie jest chwilą w której Bogu udaje się osiągnąć człowieka; zdarzeniem dla Boga i zdarzeniem dla człowieka. Otrzymanie objawienia to bycie świadkiem tego, jak Bóg zwraca się do człowieka.

Fenomenologiczna analiza proroczego zdarzenia tak jak odbija się ono w świadomości proroków jak również porównanie biblijnego proroctwa z analogicznymi zjawiskami w innych religiach, por. moja książka *Die Prophetie*.

¹ I Kr. 8, 12 "U stóp miał gęstą ciemność"; Ps. 18, 10; II Sam, 22, 10.

² Biblia powtarza dwukrotnie: "Ludzie stali z daleka", Wj. 20, 18 i 21.

³ Rabi Jehuda z Zaklikowa, *Lekute Maharil*, Lublin 1899, s. 47a.

⁴ Iz. 40, 17; patrz też: Dan. 4, 32.

21. Religia czasu

MYŚL I CZAS

Niewiele mamy zapisów i ustnych przekazów o życiu i charakterze Euklidesa jak też o okolicznościach, w jakich powstały jego *Elementy*. Prawa jego geometrii są ponadczasowe, a chwila w której po raz pierwszy zaświtały w ludzkim umyśle jak się wydaje nie miała wpływu na ich znaczenie i ważność. Czas i myśl, działanie i jego treść, autor i jego nauka, zdają się być niepowiązane ze sobą.

Inaczej ze słowami Biblii. Nie wiszą one w próżni ani nie powiewają w aurze bezczasowości. Czas i myśl, działanie i jego treść, autor i jego nauka są głęboko powiązane ze sobą.

Biblia to nie tylko system norm, lecz także zapis zdarzeń w historii. W gruncie rzeczy niektóre z biblijnych maksym i zasad można znaleźć gdzie indziej, albo też gdzie indziej mogłyby zostać pomyślane. Tym co nie ma odpowiednika gdzie indziej w świecie są zdarzenia, o których opowiada Biblia oraz to, że doprowadza je do miejsca spotkania Boga z człowiekiem. Zdarzenia to jedna z podstawowych kategorii według których żyje człowiek biblijny; są one dla jego istnienia tym samym czym pewniki dla miar i wag.

Judaizm jest *religią historii, religią czasu*. Boga Izraela nie odnajdywano w pierwszym rzędzie w zjawiskach natury. Przemawiał on poprzez zdarzenia w historii. Podczas gdy bożyszcza innych narodów kojarzono z miejscami lub przedmiotami, Bóg proroków był Bogiem zdarzeń: Wybawicielem z niewoli, Odkrywcą Tory, objawiającym się raczej w wydarzeniach historii niż w przedmiotach czy miejscach¹.

Wydarzenia, z których wywodzi się religia Izraela, szczególne momenty w czasie w których spotkali się Bóg i człowiek są dla judaizmu tak samo podstawowe jak wieczność boskiej sprawiedliwości i współczucia oraz wielka prawda, że Bóg i człowiek przez cały czas pozostają we wzajemnym związku. Kto utrzymuje, że wyjście z Egiptu to tylko symbol, że ważna jest ogólna idea wolności, stanowiąca o znaczeniu tej historii, ten mija się z sednem wiary żydowskiej.

Judaizm domaga się uznania paru podstawowych idei i norm, lecz również związku z kilku przełomowymi zdarzeniami. Idee i zdarzenia są w judaizmie nierozłączne. Duch objawia się poprzez obecność Boga w historii i działania tego objawienia są weryfikowane poprzez podstawowe myśli, czy też normy.

BÓG ABRAHAMA

Wyrażenie "Bóg Abrahama, Izaaka i Jakuba" jest semantycznie odmienne od takiego zwrotu jak "Bóg prawdy, dobra i piękna". Abraham, Izaak i Jakub nie oznaczają idei, zasad, ani abstrakcyjnych wartości. Nie pojawiają się również jako nauczyciele czy myśliciele, a zatem wyrażenia tego nie należy rozumieć w podobnym sensie jak "Bóg Kanta, Hegla i Schellinga". Abraham, Izaak i Jakub to nie zasady, które trzeba pojąć, lecz życia, które należy kontynuować. Życie kogoś, kto przyłącza się do przymierza Abrahama jest przedłużeniem życia Abrahama. Bo terażniejszość i przeszłość nie są osobno. "Abraham ciągle stoi przed Bogiem" (Rodz. 18, 22). Abraham trwa wiecznie. To my jesteśmy Abrahamem, Izaakiem, Jakubem.

KATEGORIA WYJĄTKOWOŚCI

Dla większości z nas idea objawienia jest nie do przyjęcia nie dlatego, że nie można jej dowieść czy wyjaśnić, ale dlatego, że *nic jej nie poprzedza*. To nawet nie to, że ją odrzucamy, po prostu nie dociera ona do naszej świadomości; nie posiadamy formy ani kategorii do których mogłaby się odnieść. Wyszkolono nas w szukaniu ogólnych praw wyjaśniania tego, co się wydarza, w traktowaniu każdej rzeczy za przejaw jakiegoś typowego zjawiska; trudno nam uwierzyć w to co nadzwyczajne, absolutnie pojedyncze. Trudno nam uwierzyć, że jakieś zdarzenie, które nie zachodzi *ciągle*, czy też od czasu do czasu, może zdarzyć się tylko *jeden raz, w jednym czasie*. Uważa się za oczywiste w nauce, że w obrębie przestrzeni proces, który raz zaszedł może powtarzać się ciągle, ale nie posiadamy dostatecznych zdolności by pojąć, że w obrębie czasu pewne zdarzenia się nie powtarzają. Objawienie jest zdarzeniem, które nie wydarza się ciągle, lecz w szczególnym czasie, w wyjątkowej chwili czasu.

Żaden inny niedostatek tak nie wyjaławia duszy jak brak poczucia wyjątkowości. Człowiek twórczy to taki, któremu udaje się uchwycić to co wyjątkowe i natychmiastowe nim znieruchomieje to w jego umyśle. W języku twórczego myślenia wszystko co jest żywe, jest wyjątkowe. Prawdziwa intuicja to moment spostrzegania czegoś zanim to zstygnie w coś podobnego do czegoś innego.

Jedynie geniusz wie jak przekazać innym poczucie tego co natychmiastowe i wyjątkowe, i cała poezja wszystkich wieków zdołała uchwycić zaledwie cząstkę nieskończonej muzyki tego co nieporównywalne. Więcej odkrywamy odczuwając niewyraźną wyjątkowość jakiegoś zdarzenia niż gdy próbujemy je do końca wytłumaczyć za pomocą naszego stereotypowego wątpienia.

Tak samo jak istnieją idee, które są prawdziwe choćby tylko niewielu było w stanie potwierdzić je albo sprawdzić, są też doświadczenia, które są rzeczywiste mimo że mało kto może w nich uczestniczyć. Wiele rzeczy wydarza się między Bogiem a człowiekiem, które umykają uwadze nawet tych, którym one się przydarzają.

WYBRANY DZIEŃ

Jeśli nie nauczymy się cenić i rozróżniać chwil czasu tak jak rozróżniamy przedmioty w przedtrzeni, jeśli nie staniemy się wrażliwi na niezwykłość pojedynczych zdarzeń, sens objawienia pozostanie przed nami zakryty. Niezwykłość jest w istocie kategorią przynależną bardziej do sfery czasu niż do sfery przestrzeni. Dwa kamienie, dwie rzeczy w przestrzeni mogą być do siebie podobne; dwie godziny w życiu osoby czy też dwa wieki w historii ludzkości nigdy nie są do siebie podobne. Coś, co się stało już nigdy się nie stanie na nowo w tym samym znaczeniu. Wiek Peryklesa ani okres Renesansu nigdy się nie powtórzą. Brak poczucia czasu, nieświadomość głębi zdarzeń prowadzi do twierdzenia, że historia się powtarza. To dzięki głębokiemu poczuciu czasu człowiek biblijny mógł pojąć, że na Synaju był świadkiem zdarzenia bez precedensu w historii ludzkości.

"Zapytaj się dawnych czasów, które były przed tobą od dnia, kiedy Bóg stworzył człowieka na ziemi i od jednego krańca niebios do drugiego, czy stało się już coś tak wielkiego, albo czy słyszano kiedy o czymś podobnym. Czy kiedykolwiek

jakiś lud słyszał głos Boga przemawiającego spośród ognia, tak jak tyś słyszał, i pozostał żywy? Albo czy spróbował jakiś bóg przyjść i i wywieść dla siebie jakiś naród spośród innego narodu, doświadczeniami, znakami cudami i przez wojnę, ręką potężną i wyciągniętym ramieniem, i przez wielki strach, tak jak to wszystko co Pan, wasz Bóg, na oczach twoich uczynił dla was w Egipcie?"

(Powt. 4, 32-34)

Dla biblijnego rozumienia historii ważna jest nie tylko idea wybranego narodu, lecz także idea *wybranego czasu*; wybór dnia, nie zaś tylko ludu. Izrael przyjął zwierzchność tej wybranej chwili. Chwila ta zmieniła dla nas świat. W odniesieniu do tej chwili mędrzec Talmudu wykrzyknął: "Gdyby nie przez ten dzień...!"²

Wiele się wydarzyło od dnia, gdy nikomu nieznana grupa niewolników wyszła z Egiptu. Powstawały imperia, toczono wojny, które wstrząsały światem, dokonywano podbojów i odkryć, wydarzały się rewolucje, katastrofy i triumfy. Czemu wciąż obchodzimy pamiątkę Wyjścia? Czemuż miało by to być bardziej godne pamięci niż choćby Rewolucja Francuska?

Podporządkowywanie filozofii pewnym historycznym zdarzeniom w Palestynie wydaje mi się absurdalne, coraz bardziej i bardziej absurdalne" – stwierdził Sir Walter Raleigh, oksfordzki profesor nauk politycznych. Musi to się wydawać absurdalne wszystkim, którzy nie mają poczucia wyjątkowego charakteru czasu i wyjątkowości tego, co się wydarza w czasie. Zaiste, czemuż jakaś jedna godzina spośród nieskończonej ilości godzin miałaby mieć szczególne znaczenie w historii człowieka? Czemuż miałyby znaczenie Synaju przekraczać ważność wszystkich następnych zdarzeń?

Ale prorok powiedziałby: "Podporządkowywanie historii abstrakcyjnym prawom wydaje mi się absurdalne coraz bardziej i bardziej absurdalne".

Brak realizmu, upieranie się przy generalizacjach za cenę totalnego lekceważenia tego, co poszczególne i konkretne jest czymś co byłoby obce myśleniu prorockiemu. Słowa proroka nigdy nie są oderwane od konkretnej sytuacji historycznej. To nie ponadczasowe, abstrakcyjne posłanie; odnosi się ono zawsze do aktualnej sytuacji. To co ogólne jest dane w tym, co specyficzne, potwierdzenie tego, co abstrakcyjne jest w tym, co konkretne.

Judaizm nie próbuje podporządkowywać filozofii zdarzeniom i wiecznych prawd szczegółom historii. Próbuje wskazywać na ten poziom rzeczywistości, na którym zdarzenia są przejawami boskich zasad, gdzie historia jest rozumiana jako wypełnianie się prawdy.

Znaczenie historii głęboko nas obchodzi. Trudno być obojętnym wobec niepokojących pytań skąd przychodzimy, gdzie jesteśmy i dokąd zdążamy.

WYJĄTKOWOŚĆ HISTORII

Wyjątkowość historii jest czymś co trudno pojąć. Toteż dla jej zrozumienia często korzystamy z metod i kategori nauk przyrodniczych, np. odwołujemy się do starożytnej teorii, według której historia podlega temu samemu cyklicznemu porządkowi co ciała niebieskie, zasadzie ciągłej powtarzalności tego samego, czy też do teorii Spenglera, iż każda cywilizacja przechodzi przez to samo następstwo faz rozwoju co życie organiczne. Teorie te traktują zdarzenia jakby były one procesami. Wszyscy mamy wyraziste poczucie tego, co rzeczy mają wspólne, zaś słabe tego co jest nieporównywalne i osobliwe. Dla rozumienia historii niezbędne

są wyjątkowe kategorie ponieważ to, co pojedyncze nie może być zrozumiane w kategoriach ogólnych. Kategoria tego co ogólne jest kluczem do wiedzy o świecie przestrzeni; kategoria tego co indywidualne jest kluczem do rozumienia świata czasu.

W nocy – w duszy – każda chwila wygląda tak samo. Większość z nas docenia i rozróżnia rzeczy, miejsca, lecz pozostaje niewrażliwa na wyjątkowość pojedynczych zdarzeń. Toteż ideę świętego miejsca znajdujemy prawie w każdej religii i zachowuje ona siłę przemawiania do ludzi wszystkich epok: religijnych, świeckich i zabobonnych. Łatwo nam uznać świętość pewnych rzeczy i nikt nie pochwała bezczeszczenia świątyni religijnych czy narodowych. Każdy przyzna, że Wielki Kanion wzbudza więcej podziwu niż okop. Każdy widzi różnicę między robakiem a orłem. Ale ilu spośród nas ma podobne poczucie różnorodności czasu? Historyk Ranke twierdził, że każdy wiek jest jednako bliski Bogu. Jednak tradycja żydowska utrzymuje, iż istnieje hierarchia momentów w czasie, że nie wszystkie wieki są takie same. Człowiek może jednako modlić się do Boga z wszystkich miejsc, ale Bóg nie przemawia do człowieka tak samo w każdym czasie. Na przykład w pewnym momencie duch proroczy opuścił Izrael³.

UCIECZKA W TO CO PONADCZASOWE

Lekceważenie czasu zdaje się być charakterystyczne dla myśli ludzkiej nieomal wszędzie. W umysłowości hinduistycznej, podobnie jak w greckiej, w porównaniu z wiecznością czas zdaje się pusty, nieważny i zasadniczo nierzeczywisty. Rzeczy, które wydarzyły się w historii mają niewielkie znaczenie, jedynie te ponadczasowe są naprawdę ważne. "W mahajanie" wierny jest przestrzegany – właśnie jako wyznawca Kriszny (...) że Kriszna Lila to nie historia, ale wiecznie rozwijający się proces w sercu człowieka – że sprawy faktów historii są dla religii bez znaczenia". Historia dzieje się w niezmiennych cyklach. Kurę można zdefiniować jako "proces w którym jajko wytwarza nowe jajko", a historię można rozumieć jako akt Brahmy "wyłaniającego, utrzymującego i znów pochłaniającego świat bez żadnego specjalnego powodu oprócz wyzwolenia nadmiaru energii"⁴.

Według Mistrza Eckharta: "Czas jest tym, co powstrzymuje światło przed osiągnięciem nas. Dla Boga nie ma większej przeszkody niż czas. I to nie tylko to, co tymczasowe, i nie tylko tymczasowe rzeczy, ale i tymczasowe uczucia; nie tylko tymczasowe uczucia, ale nawet sam ślad i zapach czasu"⁵.

NASIONA WIECZNOŚCI

Grecji należy się chwała odkrycia idei kosmosu, świata przestrzeni; osiągnięciem Izraela było doświadczenie historii, świata czasu. Judaizm głosi, że czas jest niezmiernie ważny. Jakby nie był trudny do uchwycenia jest brzemienny nasionami wieczności. Rzeczy, które wydarzają się w czasie, w historii, są znaczące dla Boga i decydują o przeznaczeniu człowieka. Historia biblijna to zwycięstwo czasu nad przestrzenią. Izrael nie wybił się na istnienie dzięki serii przypadków. Przyroda nie wyewoluowała drogą procesu, jako rezultat własnej konieczności; została ona powołana do istnienia poprzez zdarzenie, akt Boga. Historia jest najważniejszym świadkiem Boga.

* Kierunek buddyzmu - dop. tłum.

Była to nowa intuicja. Nie-proroczy człowiek religijny znajdował się pod wrażeniem procesu przyrody; wyczuwał w nim boską tajemnicę i znajdował w nim powód dla podziwu i uszanowania. Zdarzenia nie zawierały dla niego żadnego trwałego znaczenia religijnego, ani też nie nakładały na niego żadnego duchowego obowiązku. Dla człowieka nie-proroczego czas jest ciemnym niszczycielem, a historia w ostatecznym rachunku nie ma sensu, jest monotonnym powtarzaniem się nienawiści, rozlewu krwi i chwilowych rozejmów.

UODPORNIONY PRZECIWI ROZPACZY

W świetle Biblii historia jest nie tylko następstwem *faits accomplis*, faktów dokonanych, którym nie ma co się sprzeciwiać. Choć sprawy nie będą wedle z góry przeznaczonego planu i choć ostatecznego celu nie da się wyrazić jednym słowem, czy też w ogóle ująć w słowa, to jednak wierzymy, że historia jako całość ma sens, który wykracza poza jej poszczególne części. Należy pamiętać o tym, że Bóg uczestniczy w naszych uczynkach, że nie tylko ponadczasowe jest ważne, ale przede wszystkim to, co doczesne, zadanie dane nam tu i teraz. Człowiek ma ogromne możliwości. Czas to tylko niewiele mniej niż wieczność, a historia to dramat w którym swą stawkę mają oboje, Bóg i człowiek. W wydarzeniach historii słychać zarówno głos jak i milczenie Boga.

EWOLUCJA I OBJAWIENIE

Istnieje pewien aspekt doświadczenia proroczego nawiązujący do uniwersalnego pytania filozofii, a mianowicie czy wszystkie idee, wizje i aspiracje mają swój początek w duszy człowieka, czy też w ostatecznej instancji wywodzą się one ze źródła zewnętrznego wobec człowieka?

Mamy płytką świadomość trzymania w ręku wodzy naszego rozumu. Ale skąd mamy rozum i wodze? Na pierwszy rzut oka myślenie jawi się jako sprawa czysto ludzka, samowzbudzająca się bez dostrzegalnego poza nią samą powodu. A przecież taka percepcja może być podobna do widoku błękitu nieba – nie rzeczywistością lecz złudzeniem. Jakbyśmy nie byli zręczni w czerpaniu ze studni myśli, z całą pewnością sami nie jesteśmy studnią. Nie wiemy skąd się bierze władza myślenia i co jest poza wszelką pewnością. Umysłem możemy objąć jedynie to, co da się sprowadzić do przedmiotu myślenia; nie może on wyjść poza siebie i zbadać własnego pochodzenia. Znajdując się w ciągłym ruchu, musiałby stać się nieruchomy by ogarnąć to, co go wprawiło w ruch. W aktach proroczych rozpoczyna się nowy ruch i człowiek staje u źródła wszelkiego myślenia.

Dziś przyzwyczajeni jesteśmy do myślenia o początku rzeczy w kategoriach ich rozwoju i brak nam umiejętności uchwycenia tego co staje się nagle, czystych zdarzeń, rzeczy w trakcie stawania się. Nawet ci co utrzymują, że ludzka świadomość wywodzi się w swej istocie ze świadomości uniwersalnej skłonni są myśleć o tej proveniencji w kategoriach ewolucji.

Biblia twierdzi, że człowiek ani nie powołał sam siebie do istnienia, ani też nie dał sobie samemu mądrości; że obie te rzeczy otrzymał z woli Boga. Biblia uczy nas także, że pewne intuicje docierają do nas nie w powolnym procesie ewolucji, lecz z Jego bezpośredniego *natychmiastowego nadania*.

Nie wszystkie zjawiska umysłowe wywodzą się od bardziej prymitywnych i bardziej instynktownych, jak bardzo by w swoim pojawieniu się i kierunku nie były zabarwione i uwarunkowane przez funkcje instynktu. Ludzkiego życia nie da się pomyśleć bez skłonności duchowych.

Z przypuszczenia, że istnieje w duszy skłonność do poszukiwania moralnego i duchowego sposobu życia wynika, że posiadamy tę skłonność nie będąc świadomi jej pochodzenia. Proroctwo głosi wiarę w szczególny *akt komunikacji* – taki, który miał miejsce nie poza, ale w ramach świadomości człowieka i nie przed, ale w świecie jego istnienia historycznego – który to akt pouczył nas o tym czego mamy pragnąć, do czego dążyć, czego się spodziewać.

¹ A. J. Heschel, *The Shabbath*, New York, 951, s. 7n. (Polskie tłumaczenie: *Szabat i jego znaczenie dla współczesnego człowieka*, przeład H. Halkowski, Wydtd Atext, Gdańsk 1994).

² *Pesahim*, 68b.

³ *The Sabbath*, s. 96.

⁴ Ananda K. Coomaraswamy, cytowany przez Aldousa Huxleya w *The Perennial Philosophy*, New York, 1945, s. 51. Por. s. 53: "Ogromna liczba Buddów i Bohisattwów o której mówią teologowie mahajamy odpowiada ogromowi ich kosmologii. Czas jest dla nich bez początku a niezliczone światy, każdy z nich zaludniany przez najrozmaitsze świadome istoty, rodzą się, rosną, rozkładają się i umierają jedynie po to, aby powtórzyć ten sam cykl – wciąż od nowa, aż po ostatnie nieskończenie oddalone spełnienie, kiedy to wszelkie świadome istoty we wszystkich światach osiągną wybauwienie od czasu i przejdą w wieczną Istność czyli stan Buddyzmu".

⁵ Cyt. przez Huxleya, *ibid.* s. 189.

22. Proces i zdarzenie

PROCES I ZDARZENIE

"Jest mniej lub bardziej oczywiste, że życiodajna wiara religijna musi wyrażać się w świecie, w którym żyje nowoczesny człowiek. Opieranie religii na zdarzeniach, które nie mogą się powtórzyć to izolowanie jej od codziennego doświadczenia dzisiejszego człowieka"¹. To w tym duchu Martineau głosił, że "objawienie oznacza nie jakieś szczególne historyczne zdarzenie, którego autentyczność poświadczają cud, ale postępujące samo-objawienie, w którym Bóg ogłasza o swoim istnieniu i swojej naturze w najbardziej boskich doświadczeniach duszy ludzkiej"².

Musimy przyznać, iż objawienie nie jest codziennym doświadczeniem współczesnego człowieka"; a nawet sama myśl o nim wprawia nas w intelektualne zakłopotanie. Ale przymierzanie objawienia do naszych nawyków intelektualnych zniekształca je zanim nawet podejmiemy próbę zbadania go. Musimy być przygotowani na wyjście poza kategorie naszego własnego doświadczenia nawet jeśli taka procedura mogłaby naruszyć nasze przyzwyczajenia umysłowe i dobre samopoczucie.

Inspiracja prorocza musi być rozumiana jako *zdarzenie*, nie jako *proces*. Jaka jest różnica pomiędzy zdarzeniem a procesem? Proces zachodzi regularnie według jakiegoś w miarę ustalonego wzoru; zdarzenie jest nadzwyczajne, wyjątkowe. Proces bywa ciągły, stały, określony; zdarzenia następują nagle, nieregularnie, przypadkowo. Proces jest typowy, zdarzenia są wyjątkowe. Proces przebiega zgodnie z regułami, zdarzenie stwarza precedens.

Proces występuje w porządku fizycznym. Ale nie wszystkie zdarzenia można sprowadzić do kategorii fizycznych. Z życia Beethovena pozostała muzyka a przecież jego oddziaływanie na świat oceniane w kategoriach fizycznych odczuwano mniej niż skutki normalnej burzy czy trzęsienia ziemi.

Człowiek żyje w porządku zdarzeń, nie tylko w porządku procesów. Jest to porządek duchowy. Momenty intuicji, momenty podejmowania decyzji, chwile modlitwy mogą być nieznaczące w świecie przestrzeni, a jednak to one nadają życiu kierunek.

Przyroda składa się z procesów – np. życie organiczne można opisać jako składające się z procesów narodzin, wzrastania, dojrzałości i rozkładu; historia składa się przede wszystkim z wydarzeń. To co nadaje życiu Peryklesa czy Arystotelesa ludzki i historyczny charakter to nie organiczne procesy przez które przechodził, ale działania nadzwyczajne, zaskakujące i nieprzewidywalne, ich osiągnięcia i zdarzenia, które odróżniają ich od wszystkich innych ludzi.

Zdarzenie jest czymś czego nie da się zredukować do części procesu. Jest to coś czego nie możemy przewidzieć ani w pełni wytłumaczyć. Gdy mówimy o zdarzeniach to zakładamy, że w *świecie* zachodzą rzeczy, które są poza zasięgiem naszego wytłumaczenia. To co świadomość zdarzeń sugeruje wiara w objawienie głosi otwarcie, mianowicie iż *do świata przenika* głos Boga domagający się od człowieka by spełnił Jego wolę.

Co to takiego "świat"? Jeśli pod tym słowem rozumiemy absolutny, zamknięty, ustalony i samowystarczalny system zjawisk zachodzących zgodnie ze znanymi nam prawami, to takie pojęcie wyklucza możliwość ponad-ziemskiej interwencji czy też przeniknięcia do świata głosu nie potwierzonego tymi prawami. Jeżeli uważamy świat opisywany przez nauki przyrodnicze

za absolutny to nie ma sensu szukać tego co boskie, czyli z samej definicji absolutne. Jak może jedno absolutne być wewnątrz innego absolutnego?

To co twierdzi Biblia nie ma sensu, chyba że jesteśmy gotowi przyjąć, że świat jak go bada i opisuje nauka jest zaledwie cienką powierzchnią czegoś dogłębnie nieznanego. Porządek to tylko jeden spośród wielu aspektów przyrody; jej rzeczywistością jest tajemnica dana nam, lecz nie znana. Niezliczone związki określające nasze życie w historii nie są ani znane ani przewidywalne. To, co historia czyni z prawami natury nie da się wyrazić jako prawo natury.

Wśród wielu problemów jest i taki: aby duch Boga mógł wnikać w strukturę rozumu i materii musi istnieć błąd w jej doskonałym mechanizmie. Założenie, że świat z jego całą niezmierną wspaniałością to tylko małe cymbałki w dłoniach Boga, w których jedynie czasami dźwięczy tylko jedyna dusza choć wszystkie blaszki są uderzane; innymi słowy przyjęcie, że wolność Boga przekracza całość praw przyrody ma u podstaw metafizyczne rozumienie, że prawa przyrody wywodzą się nie ze ślepej konieczności, ale z wolności, że absolutne jest nie przeznaczenie, ale Bóg. Objawienie nie jest aktem interwencji w normalny bieg procesów przyrody, lecz aktem wprowadzania nowego twórczego momentu w bieg historii.

Łańcuch przyczynowości i rozumowania dyskursywnego, w który zakute są rzeczy i myśli jest zawieszony w przestrzeni nieskończonych możliwości jak serce w środku milczącego dzwonu. To jakby cały wszechświat był przytwierdzony w jednym jedynym punkcie. W objawieniu dzwon dzwoni a słowa wibrują w świetle.

WIDZIEĆ PRZESZŁOŚĆ W CZASIE TERAŹNIEJSZYM

Proces nie ma przyszłości. Przemija i jest zawsze zastępowany przez swoje własne skutki. Nie zastanawiamy się nad przeszłorocznym śniegiem. Inaczej zdarzenie – zachowuje znaczenie nawet gdy samo się skończyło, pozostaje trwałym motywem ze względu na swe skutki i niezależnie od nich. Wielkie zdarzenia podobnie jak wielkie dzieła sztuki są ważne ze względu na nie same. Nasze zainteresowanie nimi trwa długo po tym jak przeminęły.

Jest to w rzeczy samej jedna z przedziwnych cech ludzkiego istnienia, to że przeszłość nie znika całkowicie, że niektóre zdarzenia z zamierzchłej starożytności mogą trzymać nad nami zakłęcie nawet po dziś dzień. Zdarzenia, które są martwe, rzeczy przeszłe nie mogą być odczuwane ani wypowiedane. Z drugiej strony są takie zdarzenia, które nigdy nie stają się przeszłością. Świętą historię można określić jako usiłowanie przekroczenia linii oddzielającej przeszłość od terażniejszości, jako próbę *widzenia przeszłości w czasie terażniejszym*.

Takie rozumienie czasu nie ogranicza się do historyków. Jest ono nieświadomie podzielane przez wszystkich ludzi i ma zasadnicze znaczenie dla cywilizowanego życia.

¹ G. B. Smith, *Religious Thought in the Last Quarter-Century*, Chicago 1927, s. 103n.

² Cyt. w: H. McLachlan, *The Religious Opinions of Milton, Locke, and Newton*, Manchester 1941, s. 98.

23. Zobowiązanie Izraela

ZWIĄZEK Z WYDARZENIAMI

Bóg filozofów to koncept wywiedziony z abstrakcyjnych idei. Bóg proroków wywodzi się z aktów i wydarzeń. Sednem wiary żydowskiej nie jest pojmowanie abstrakcyjnych zasad, lecz wewnętrzny *związek ze świętymi wydarzeniami*. Wierzyć to pamiętać a nie tylko uznawać zespół dogmatów za prawdę. Nasz związek wyraża się w sposobie świętowania tych wydarzeń, w cotygodniowym czytaniu Pięcioksiągu nie zaś w recytowaniu wyznania wiary. Ignorowanie tych wydarzeń i przywiązywanie wagi jedynie do tego, czego podczas nich nauczano Izrael to pomijanie zasadniczego aspektu.

PAMIĘĆ O ZOBOWIĄZANIU

Doświadczenie estetyczne pozostawia po sobie wspomnienie percepcji i doznanej przyjemności. Doświadczenie prorockie pozostawia po sobie *pamięć o zobowiązaniu*. Objawienie nie było aktem doznania przyjemności. Bóg przemówił a człowiek nie tylko słuchał, lecz także przyjął wolę Boga. Objawienie trwa chwilę, przyjęcie pozostaje.

A zatem to co jest nam przekazywane w tradycji żydowskiej to nie idea objawienia, lecz dane w nim zobowiązanie. Musimy zbadać nasz stosunek do tego zobowiązania. Czy nasza lojalność wobec zdarzeń sprzed przeszło trzech tysięcy lat ma jakieś znaczenie?

LOJALNOŚĆ WOBEC CHWILI

Życie w mniej lub bardziej stałym i obliczalnym związku z innymi ludźmi jest dla człowieka najwyższą koniecznością. Takich związków jest wiele, np. małżeństwo, przyjaźń, organizacje zawodowe, międzynarodowe zjazdy. Poza niewielu wyjątkami jak te, które wyrastają z rodzicielstwa itp., związki społeczne nie są dane naturalnie; nie wywodzą się z procesu, rozpoczynają się jako akt albo zdarzenie w *konkretnej chwili w czasie*. Związki te mogą przetrwać jedynie wtedy, gdy pozostajemy wierni obietnicom, które złożyliśmy lub umowom które zawarliśmy. Gdy kończy się nasza lojalność, związki te rozpadają się.

Paradoksalna natura takiej lojalności jest oczywista. Czemu ktoś miałby być na całe życie związany tym co zrobił lub powiedział w jakiejś jednej jedynej chwili? A jednak cywilizowani ludzie wciąż przyznali, że ich obietnice miały jakąś siłę oddziaływania na ich przyszłe uczynki. Ludzie wierzą w przeminianie czasu; twierdzą, że przeszłość jest na zawsze martwa. Istotnie, chwila w której obietnice zostały złożone szybko przemijają; przeszłość w naszym kalendarzu, na naszym zegarku. A przecież skłonni jesteśmy ją traktować jakby była nieśmiertelna. Innymi słowy uznajemy zdarzenia, które miały miejsce w przeszłości jakby ta przeszłość była wciąż obecna, jakby te chwile wydarzały się teraz.

SŁOWO HONORU

Synaj, decydujący moment w historii Izraela zainaugurował nowy rodzaj związku między Bogiem a człowiekiem: Bóg wziął swój lud w opiekę. Izrael uznał ten nowy związek, związał się

z Bogiem. Było to wydarzenie, w którym oboje byli partnerami. Bóg dał słowo Izraelowi a Izrael dał swoje słowo honoru Bogu.

Obiecuję się na zawsze. Składając obietnicę oddajemy w zastaw całą naszą przyszłość. Jest to moment, który trwa; jest to chwila, która określa wszystkie inne chwile.

Pamiętaj Jego przymierze na zawsze, słowo
Jego obietnicy przez tysiąc pokoleń.
(I Kron. 16, 15.)

Izrael uznał przymierze: Izrael dał słowo honoru, że będzie go przestrzegał.

W jakim sensie to uznanie wpływa na nasze życie? Czy jedno pokolenie ma prawo zobowiązywać do przymierza wszystkie inne pokolenia? Do czego i dlaczego mamy czuć się zobowiązani?¹

Synaj jest zarówno zdarzeniem, które miało miejsce raz i tylko raz i zdarzeniem, które wydarza się cały czas. To co robi Bóg wydarza się zarówno w czasie jaki i w wieczności. Widziane z naszej perspektywy zdarzyło się raz; widziane z Jego perspektywy, wydarza się ciągle. Pomniki z kamienia skazane są na zniknięcie, dni ducha nigdy nie umierają. O przybyciu ludu na Synaj czytamy w Księdze Wyjścia: "W trzecim miesiącu po tym jak synowie Izraela wyszli z Egiptu, tego dnia przybyli na pustynię Synaj" (Wyj. 19, 1). To wyrażenie już w starożytności zastanawiało rabinów: "tego dnia"? Powinno być: "Onego dnia". Oznaczać to może tylko, że nadawanie Tory nigdy nie może stać się przeszłością, tamten dzień jest tym dniem, każdym dniem. Tora, kiedykolwiek ją studiujemy, musi dla nas być "jakby nadana nam została dzisiaj"².

Każdy z nas słyszał Głos; każdy z nas otrzymał boży dar wolności na Synaju. To dlatego nikt nie ma prawa sprzedać się w niewolę. Ucho tego, kto dobrowolnie staje się niewolnikiem ma być przeklute (Wyj. 21, 1-6). "Święty Błogosławiony powiedział: To ucho, które słyszało mój głos na Górze Synaj gdy ogłaszałem, *Bo są moimi sługami synowie Izraelscy, są moimi sługami* (Kapł. 25, 55), ale nie sługami sług, a ten oto człowiek nabył dla siebie pana – niech będzie przekluty"³.

"Słucham rozkazu królewskiego ze względu na przysięgę wierności" (Ekl. 8, 2). Rabi Jose powiedział: "Słucham rozkazów Króla Królów, który *powiedział* mi na Synaju, ja jestem Pan twój Bóg"⁴. Powiada się nam, że wszystkie pokolenia Izraela były obecne na Synaju (patrz wyżej, s. 115).

Ani też nie jedynie z wami czynię to przymierze obwarowane przysięgą, lecz i z tym, którego tu dziś nie ma, jako i z tym, który tu stoi przed Panem, naszym Bogiem.

(Powt. 29, 13-14)

Był to akt przekraczania teraźniejszości, *historia na odwrót*: myślenie o przyszłości w czasie teraźniejszym. Było to prorocze przewidywanie, gdyż bycie prorokiem to bycie przed czasem innych ludzi, mówienie o przyszłości w czasie teraźniejszym.

To dzięki zdolności myślenia o życiu w kategoriach czasu współczesnym Mojżesza udało się wyjść poza teraźniejszość i związać następne pokolenia słowem Boga.

Nie mieli własnej przestrzeni, nie mieli ziemi; wszystko co posiadali to był czas i obietnica ziemi. Ich przyszłość zależała od wierności Boga danej przez Niego obietnicy i w ich wierności proroczym zdarzeniom tkwiło sedno ich przyszłości.

ŻYCIE BEZ ZOBOWIĄZAŃ

Niektórzy mogą pomyśleć: Jak niemądre ze strony naszych przodków było zobowiązanie wszystkich przyszłych pokoleń do przymierza z Bogiem. Ale życie dawnego narodu nie różni się od życia jednostki. Jak już zauważyliśmy nie ma cwilizowanego życia bez wchodzenia w związki społeczne, a takie wchodzenie pociąga za sobą zobowiązania, danie obietnicy albo przyjęcie poręczenia. Aby wejść w związek z Bogiem lud musiał przyjąć zobowiązanie.

Sokrates nauczał, że nie warto żyć bez myślenia. Owszem, myślenie to szlachetny wysiłek, ale najbardziej wyrafinowane myślenie może się okazać próżne. W myśleniu człowiek jest pozostawiony sobie samemu; może wznosić się w przestrzeń międzygwiazdną i ogłaszać najwznioślejsze myśli; ale jakie będą miały echo i jakie znaczenie dla duszy?

Biblia uczy nas, że nie warto żyć bez zobowiązań; że myślenie bez korzeni wydaje kwiaty ale nie owoce. Mamy zobowiązanie wobec Boga a nasze korzenie są w proroczych zdarzeniach Izraela.

Godność człowieka to sprawa jego zobowiązań tak samo jak jego praw. Godność bycia Żydem jest w poczuciu zobowiązania a sens historii żydowskiej obraca się wokół wierności Izraela przymierz.

OBJAWIENIE TO POCZĄTEK

A przecież sama wierność zdarzeniom nie wyraża w pełni istoty życia żydowskiego. Zdarzenie to kategoria formalna określająca sam fakt wydarzenia się. Jakkolwiek mówienie o czystym zdarzeniu, o zdarzeniu samym w sobie, jest mówieniem o sztucznej abstrakcji, która nigdzie nie istnieje prócz umysłów niektórych teologów. Momentu objawienia nie można oddzielać od jego zawartości czyli treści objawienia. Wierność normom i myślom przekazanym podczas zdarzenia jest tak samo istotna jak realność zdarzenia. Przyjęcie nie miało swego końca, nie wydarzyło się spełnienie. Decydujący moment dopiero nadejdzie. Zdarzenie musi się wypełnić, nie tylko trzeba w nie wierzyć. Co było oczekiwane na Synaju spełniania się w dobrych uczynkach. Przykazanie jest przewidywaniem, uczynek jest spełnieniem. Uczynek dopełnia zdarzenie. Objawienie to tylko początek, nasze uczynki muszą je kontynuować, nasze życie musi je dopełnić.

Nie wolno absolutyzować momentu zdarzenia. Wola Boga jest wieczna, przekraczająca wszystkie momenty, wszystkie zdarzenia, włączając w to objawienia. Znaczenie czasu zależy od tego co w czasie zostaje zrobione w związku z Jego wolą. w Spełnienie moment na Synaju zależy od obecnego momentu, od wszystkich momentów. Gdyby po Synaju Izrael był nielojalny to wielkie to zdarzenie zostałoby pozbawione wszelkiego znaczenia. Gdziekolwiek pojawia się złoty cielec tablice zostają rozbite. Wierzmy, że każda chwila ma moc nadania znaczenia – lecz także odebrania znaczenia – wszystkim innym chwilom⁵.

¹ Formuła *rebus sic stantibus* wyraża ograniczenie stosowane w umowach. Aby podjęte zobowiązanie moralnie obowiązywało okoliczności muszą pozostać zasadniczo niezmienione.

² *Tanhuma*, wyd. Buber, II, 78; *Sifre* do Powt.Prawa, 11, 13; *Berachot*, 63b; Raszi do Ks. Wjścia, 19, 1; Powt. Prawa, 11, 13 i 26, 16.

³ *Kidushin*, 22b.

⁴ *Jeruzalimi Sanhedrin*, IV, 21b.

⁵ "Kto należycie świętuje choćby jeden Szabat to jakby świętował wszystkie Szabaty od dnia w którym Bóg stworzył świat aż do czasu zmartwychwstania" *Mechilta* do Wjś. 31, 16.

24. Sprawdzanie proroków

JAKI DOWÓD?

W naszych dotychczasowych rozważaniach pokazaliśmy co sprawia, że zadajemy sobie pytanie o objawienie, wyjaśniliśmy znaczenie objawienia i ustaliliśmy możliwość i prawdopodobieństwo tego, że miało ono miejsce. Ale jak zauważyliśmy powyżej, to co jest możliwe i prawdopodobne niekoniecznie jest rzeczywiste i pewne. Tym co interesuje nas najbardziej jest czy objawienie w ogóle się zdarzyło. Czy są jakiegokolwiek nieodparte powody dla uznania Biblii za wyraz woli Boga?

Naszym głównym celem jest znalezienie odpowiedzi na pytanie czy objawienie było faktem. Czy rzeczywiście miało miejsce? Odpowiedź taka będzie oczywiście zależała od naszej zdolności znalezienia argumentów na potwierdzenie lub obalenie tego co głosili prorocy. Nim jednak rozpoczniemy nasze badanie powinniśmy dokładnie wiedzieć czego szukamy. W naszym przypadku musimy mieć jasność jakiego rodzaju dowody pragniemy znaleźć.

Narzuca się myśl że idealnym rozwiązaniem naszego problemu byłoby odkrycie archeologiczne jakiegoś bezstronnego dowodu, na przykład świadectwa współczesnych Egipcjan, którzy towarzyszyli Izraelitom w ich marszu przez pustynię i zapisali co się wydarzyło na Synaju, albo Asyryjczyków, którzy odwiedzili Palestynę, spotkali Amosa i Izajasza i przeprowadzili z nimi wywiady. Nowoczesny człowiek byłby skłonny uważać takie świadectwa za bardziej godne zaufania niż zapisy Biblii. Jeśli ktoś twierdzi, że ogromna ilość biblijnych zapisów okazała się ścisła i dlatego można wierzyć zapisom dotyczącym objawienia otrzymuje odpowiedź że doświadczenie objawienia jest osobną klasą wydarzeń. Ale jeżeli tak jest, jak można się spodziewać po Egipcjanach czy Asyryjczykach zapisów o tym, co stanowiło istotę doświadczenia proroczego? Jaki byłby pożytek z jeszcze jednego opisu zewnętrznych okoliczności zdarzenia na Synaju? Widowisko gromów i grzmotów oraz tajemniczego głosu dochodzącego spośród chmur istotnie poddałoby się bezstronnemu zapisowi fotograficznemu albo stenogramowi. Ale aspekt fizyczny, to co postrzegały oczy i uszy ma niewielkie znaczenie. Grom czy błyskawica są dla zmysłów bardziej efektowne niż cichy szept, a przecież Eliaz ufiał jedynie "cichemu małemu głosowi". Istota tego, co się zdarzyło na Synaju, inspiracja i duchowe uniesienie całego ludu nie mogły być dostrzeżone, zapisane ani potwierdzone przez bezstronnych sprawozdawców.

To co jest prawdziwe w stosunku do współczesnych Mojżeszowi Egipcjan odnosi się tak samo i do Egipcjan dziś. Każdy z nas jest takim Egipcjaninem od czasu do czasu zadając pytanie "Kim jest Pan, że powinienem słuchać Jego głosu?" (Wyj. 5, 2).

Co sprawia, że jesteśmy w stanie przyjąć i odpowiedzieć na to, co znajduje się poza zasięgiem duszy? Czyżby prorocy byli obdarzeni specjalnymi zdolnościami, specjalnym zmysłem? Nic takiego nie daje się odnaleźć w ich wypowiedziach. Wielcy prorocy mieli tylko jedną cechę wspólną: objawienie przychodziło do nich jako niespodzianka, jako nagły wybuch. Bardziej zaskoczeni byli tym, że słyszeli niż tym co słyszeli. Ich uwrażliwienie przychodziło do nich wraz z objawieniem. To objawienie czyni człowieka zdolnym do przyjęcia objawienia. Doświadczenie czyni go ekspertem.

BŁĘDNE WYOBRAŻENIE

Wielu ludzi odrzuca Biblię ze względu na błędne wyobrażenie iż nauka udowodniła, że objawienie jest niemożliwe. Wszystko jest niezmiernie proste: myśl nie ma innego źródła niż ludzki umysł. Biblia to książka taka jak inne a prorocy nie korzystali ze źródeł, które nie byłyby dostępne dla nas. Biblia to tylko literatura narodowa Żydów. A zatem dla przeciętnego umysłu objawienie to coś w rodzaju umysłowej aberracji niegodnej dyskusji. W najlepszym wypadku uważane jest za bajkę, na równi z ideą, że błyskawica i grzmot to znaki gniewu rozmaitych bóstw lub demonów a nie wynik nagłego rozprężenia powietrza przy wyładowaniu elektrycznym. Bo czyż psychologia i antropologia dawno nie ustaliły, że to po prostu złudzenie, które prymitywny człowiek bierze za zdarzenie nadnaturalne?

Tymczasem prawda jest taka, że objawienie jest czymś wymykającym się badaniu naukowemu. Żaden uczony nie wymyślił soczewki któraby przeniknęła tę tajemnicę. Krytyce biblijnej może się udać znaleźć plamy na słońcu i zmusić nas do zmiany naszego rozumienia jak tekst biblijny był przekazywany, lecz akt objawienia pozostaje poza jej zasięgiem. Intelktualna niedojrzałość głosicieli, że Mojżesz nigdy nie żył, a jeśli nawet żył, to nie był monoteistą to ciekawostka dla psychologa jako przykład obrazoburczego nastawienia, lecz rzecz niezbyt interesująca dla kogoś, kto poszukuje prawdy duchowej. Stosunkowo niewielkie wewnętrzne sprzeczności w Biblii dowodzą jedynie, że słowa Mojżesza były zapisywane w rozmaitych sytuacjach i dla różnych potrzeb i że tekst jest żywym organizmem a nie jednolitą skałą. Jednak nie można "podważać fundamentów świątyni dla załatwienia małej szpary czy mysiej dziury albo naprawienia obłuzowanego kamienia czy dwóch na zewnętrznym dziedzińcu" (Coleridge).

CZY OBJAWIENIE DA SIĘ OBJAŚNIĆ?

Twierdzenia proroków można by zweryfikować gdyby ich doznania można było powtórzyć i poddać testom. Jednak sami prorocy mogli jedynie opowiedzieć, a nie odtworzyć to co im się przydarzyło. Usiłowali bronić swej wiarygodności za pomocą przewidywania i przekonywania; samo zdarzenie nie mogło być przedstawione innym. Jednak to, że nie możemy dzielić się doświadczeniem nie podważa jego autentyczności. Wiele spośród naszych własnych doświadczeń, zwłaszcza te najcenniejsze i najbardziej indywidualne z trudnością dają się dzielić z kimkolwiek innym. Większość z tego, przez co przechodzi człowiek nie da się opowiedzieć, a tym, czego się nie da opowiedzieć, nie można się dzielić. Wszelka komunikacja to próba uczynienia czegoś zrozumiałym dla innych poprzez podawanie tego w uniwersalnych i typowych kategoriach. Jednak iskra pojedynczego gaśnie w powietrzu ogólników. Zwłaszcza oddziaływanie tego, co transcendentalne na ludzki umysł tak samo daje się opisać w ogólnych kategoriach jak moje postrzeganie piękna zmierzyć w funtach i łutach. Jak można oczekiwać, że to się da wyjaśnić?

Czy warto pozwolić naszemu szeptowi imitować grom nawet gdyby to było możliwe? W objawieniu ważne jest to, że się wymyka badaniom. Wyjaśnić je, uczynić je zrozumiałym i przejrzystym, to je zlekceważyć. Udowodnione straciłoby znaczenie. W objawieniu uczestniczy ktoś, z kogo myślami nasze kategorie umysłu są niespójne.

Objawienia nie należy odrzucać dlatego, że jest niezrozumiałe. Nie jest ono jedyną rzeczą niepoddającą się badaniu i nieweryfikowalną doświadczalnie. Tego co niezrozumiałe nie można uważać za nieistniejące. Czy umiemy wytłumaczyć jak zaistniało istnienie? Czy potrafimy

dokładnie opisać jak napięta siła ducha wodzi smyczkiem po strunach skrzypiec i stwarza z niczego delikatny świat? Czy daje się teoretycznie zrozumieć krzyk i strach sześciu milionów mężczyznów?

W istocie nie ma sposobu na wyjaśnienie jak myśl nieskończonego Boga porusza się po wąskiej ścieżce ludzkiego umysłu. Wszelkie objaśnianie i dowodzenie odbywa się na drodze analogii. Tłumaczymy coś co wątpliwe przez porównywanie z rzeczami które są prawdopodobne lub pewne. Siła dowodu albo wyjaśnienia zależy od tego jak pełne jest podobieństwo pomiędzy tymi rzeczami. A jednak autentyczność objawienia przejawia się w tym, że jest ono *inne* niż wszystkie inne zdarzenia i doświadczenia. Jego prawdziwość polega na jego *wyjatkowości*. Można mu wierzyć jedynie jako czemuś wyjątkowemu. Zapewne dlatego Księga Powtórzonego Prawa podkreśla, że zdarzenie na Synaju nie miało precedensu (Powt. 4, 32-37).

Jedyne co możemy zrobić to analizowanie naszych własnych powodów przyjęcia objawienia i eliminowanie możliwości, że ulegliśmy złudzeniu albo że nasza wiara to tylko racjonalizacja, wynajdowanie rozsądnych argumentów dla uzasadnienia czegoś, w co w głębi ducha nie wierzymy.

Gwoli intelektualnej wygody pragniemy jakiegoś efektownego dowodu, że prorocy nie byli psychopatami albo kłamcami. Jednak jakże byłoby dziwne i niegodne Boga gdyby dając człowiekowi to co bezcenne musiał jeszcze uwiarygodniać ludzkie banalne świadectwa o prawdziwości swojego daru! Czy słońce, aby zostać uznane, musi mieć metkę ze znakiem autentyczności?

To, że nie potrafimy dowieść, iż relacja proroka zawiera dokładny opis tego, co on rzeczywiście doświadczył nie wyklucza prawomocności twierdzenia, że relacja jest prawdziwa. Badając dokumenty historyczne człowiek nigdy nie jest w stanie porównać relacji z faktami; może jedynie badać czy jakiś dokument jest zgodny z jego wiedzą i z obrazem epoki, do której jest przypisywany. Z jaką wiedzą i z jakimi faktami miałyby być zgodne objawienie?

CZY PROROCY SĄ WIARYGODNI?

Nie byliśmy świadkami aktu objawienia i nie mamy o nim żadnej wiedzy poza tą, której dostarczają nam prorocy. Dlatego nasz stosunek zależeć będzie od tego, czy jesteśmy gotowi traktować słowa proroków serio. A zatem jest sprawą zasadniczą czy prorocy są wiarygodni? Czy ich świadectwo jest godne zaufania?

Wzywając proroków do stawienia się przed naszym krytycznym sądem jesteśmy jak krasnale podejmujący się mierzenia wzrostu olbrzymów. Jak nasze osiągnięcia duchowe mogą być miarą tego co dokonali prorocy jeżeli ich zamierzenia tak bardzo przerastały nasze? Czy jesteśmy otwarci na Boga jak oni? Czy to co Bóg ma do powiedzenia obchodzi nas tak bardzo i tak wyłącznie jak ich?

Młody kompozytor nie porównuje Beethovena do siebie, lecz siebie do Beethovena. To co nas przekracza nie jest tym co sądzimy, ale tym według czego jesteśmy sądzeni, a bycie prorokiem to reprezentowanie sobą czegoś przekraczającego nas duchowo.

Nasza sytuacja jest podobna do sytuacji osoby która stanąwszy wobec zapierającego dech w piersiach piękna ma powiedzieć co myśli. W rzeczywistości to jego inteligencja jest sądzona, choć pozornie to on ma poddać ocenie jakość piękna.

Proroków można oceniać na trzy sposoby: albo mówili prawdę, albo świadomie zmyślali swe opowieści, albo też ulegali złudzeniom. Inaczej mówiąc, objawienie jest albo faktem, albo wytworem szaleństwa, samowmówienia, albo też wymysłem dla celów wychowawczych, sprawą pomieszania umysłowego, myślenia życzeniowego, działania podświadomości.

WYTWÓR SZALEŃSTWA

Czy należy sądzić, że tacy ludzie jak Mojżesz, Samuel, Natan, Eliasz, Amos, Micheasz, Izajasz, Jeremiasz byli umyślowo niezrównoważeni, ofiarami halucynacji? W istocie często tak twierdzono. Ale na jakiej podstawie? Aby udowodnić patologiczną naturę proroków podejmowano desperackie wysiłki. Jednak żaden symptom nienormalności czy szaleństwa nie został odnaleziony u Mojżesza czy Izajasza, u Amosa czy Jeremiasza¹. Z drugiej jednak strony sposób, w jaki prorocy odnosili się do problemów ich czasów oraz fakt, że proponowane przez nich rozwiązania wydają się być ważne dla wszystkich czasów skłaniały ludzi w każdym pokoleniu do powtarzania truizmu iż prorocy byli jednymi z najmądrszych ludzi. Ich posłanie wyprzedza ludzkie myślenie o całe wieki, gdyby zacząć poddawać w wątpliwość ich normalność byłoby trudno uwierzyć w normalność naszego własnego umysłu. Zaiste, jeśli to ma być szaleństwo powinniśmy się wstydić tego, że jesteśmy zdrowi.

Rzecz jasna gdyby nawet, co mało prawdopodobne, udało się wykryć ślady szaleństwa w życiu proroków, bo już Nietzsche twierdził w swej sławnej formule: "Nie wydaje się możliwe być artystą i nie być chorym"², odrzucenie ich twierdzeń byłoby takim samym nonsensem. Czyż nie ma więcej sensu opinia, że trzeba być chorym by zobaczyć to, czego nie dostrzegają zaślepieni własnym zdrowiem i samozadowoleniem? Biologiczna normalność nie jest niezbędna dla intuicji duchowych.

SAMOWMÓWIENIE

Czy prorocy nie byli ofiarami samowmówienia? Czy objawienie nie było drażnieniem się z nimi, pułapką? Wmówienie sobie to zazwyczaj osiągnięcie pozornego celu, który się pojawia gdy się nie zdołało osiągnąć celu rzeczywistego do którego się dążyło. Jednak dar prorokowania nie był czymś o co prorocy się ubiegali.

Inaczej niż doświadczenie mistyczne, które osiąga się wskutek pragnienia nawiązania bezpośredniego kontaktu z Bogiem, objawienie przychodzi wbrew woli proroka. Nie jest dla niego łaską ale przerażającym ciężarem. Dla Izajasza (6, 5) widzenie Boga jest czymś szokującym, nabrzmiałym katastrofą i przerażeniem, czymś ponad wytrzymałość jego duszy:

"Biada mi!
Jestem zgubiony!
... Bo moje oczy ujrzwały Króla."

Mojżesz ukrył twarz; obawiał się spojrzeć na Boga (Wyj. 3, 6). Gdy byli powołani, prorocy wahali się, wymawiali, prosili by ich zostawić w spokoju. "Boże, proszę, poślij kogoś innego" brzmiała odpowiedź Mojżesza któremu zlecano misję. Ten niewiarygodny opór pozwala prorokom szczerze mówić: *Nie ja, ale Bóg*: "To mówi Pan". Czyż doświadczenie oporu przed doświadczeniem nie jest znakiem jego prawdziwości, autentyczności – czy może także jest częścią samowmówienia?

Żaden z proroków nie miał w tym interesu ani też nie żywił pragnienia osiągnięcia władzy czy uznania. Żaden nie kochał bycia prorokiem ani nawet nie chwalił się swym osiągnięciem. Czy poszukiwanie szczęścia skłoniło Jeremiasza do zostania prorokiem? Oto jego odpowiedź:

Przeklęty dzień
W którym się urodziłem...
Za to, że nie uśmiercił mnie w łonie;
By moja matka stała mi się grobem...
Po cóż wychodziłem z łona matki,
Aby doznać znoju i udręki,
I trawić swoje dni w hańbie.

(Jer. 20, 14-17-18)

Nad życiem proroka wypisane są niewidzialne słowa: Porzucicie wszelkie pochlebstwo, wy którzy tu wchodzić. Wszak pochlebstwo jest tym, czego ludzie lubią słuchać. Ten kto niesie pochodnię nadziei rozpala entuzjazm i zyskuje poklask. A przecież prawie każdy prawdziwy prorok rozpoczyna od posłania zagłady i jedynie po długim czasie ciemności i nieszczęścia zdobywa się na mówienie o świcie i głoszenie posłania nadziei.

Gorzki jest smak boskiego słowa w duszy proroka; nie obiecuje mu ono żadnej nagrody a i żadna też nagroda nie byłaby w stanie złagodzić tej goryczy. W tej samej chwili, gdy wezwanie doszło Ezekiela, dowiedział się też czego ma się spodziewać: będzie mu tak jakby otaczały go kolce i ciernie, jakby żył wśród skorpionów. "Nie obawiaj się ani nie lękaj" (Ez. 2, 6).

Samotność i nędza były tylko częścią zapłaty, jaką prorokowanie przyniosło Jeremiaszowi: "Usiadłem sam pod ciężarem Twojej ręki" (Jer. 15, 17). Wyśmiewany, strofowany i prześladowany, myślał o zarzuceniu swego celu:

"A gdy mówię, że nie wspomnę o Nim, ani nie będę więcej przemawiał w Jego imieniu moje serce jest jak płonący ogień, zamknięty w moich kościach. Jestem zmęczony znoszeniem tego ale nie daję rady tego stłumić".

(Jer. 20, 9)

Jakże mało prorocy troszczą się o samych siebie. Uważają się za sługi, nie za panów i otrzymanie objawienia nie jest dla nich samo w sobie czymś szczególnym. Inaczej niż w doświadczeniu mistycznym, proroctwo jest znaczące nie dla tego, który dostrzega, lecz dla tych, którym słowo boże ma być przekazane. Samo doświadczenie jest początkiem, raczej środkiem niż celem. Prorocy mieli na względzie nie tyle słuchanie głosu, co sprawianie, iż oddziaływał on na rzeczywistość i życie ludzi. Zgodnie z tym istota proroctwa tkwiła w jego treści, nie zaś w samym akcie; objawienie było przygrywką do działania.

Prosto z pola Amos poszedł do Betel aby publicznie prorokować, że król Izraela zginie od miecza i że lud Izraela pójdzie z własnej ziemi w niewolę. Oburzony tym przerażającym posłaniem kapłan odpowiedział Amosowi: idź stąd, uciekaj i nigdy nie prorokuj w Betelu bo to świątynia królewska i dom królewski. Lecz prorok odparł:

"Nie jestem prorokiem ani uczniem proroka; jestem pasterzem i hodowcą drzewek sykomorowych. Lecz Pan wziął mnie od mojej trzody i rzekł do mnie: Idź i prorokuj memu ludowi izraelskiemu. A teraz posłuchaj słowa Pana:

Ponieważ mówisz: Nie prorokuj przeciw Izraelowi
I nie każ przeciwko domowi Izaaka;
Dlatego to mówi Pan:
Twoja żona będzie nierządnicą w mieście,
A twoi synowie i córki padną od miecza,
Twoja ziemia będzie podzielona sznurem;
A ty umrzesz w nieczystej ziemi.
Izrael zaś pognają precz w niewolę z jego ziemi."
(Amos 7, 14-17)

Prorok nie zgłosił się na ochotnika by wypełnić słuszną misję; została mu ona narzucona. Jak mógł opierać się mocy Boga? "Ręka Boga spoczęła na nim" (Ez. 3, 22) Został uwiedziony, był porażony (Jer. 20, 7). Nie było wyboru.

"Gdy lew zaryczy
któż by się nie bał?
Gdy Pan przemówi
któż by nie prorokował?"
(Amos 3, 8)

"Co do mnie, napełnia mnie siła
duch Pana,
sprawiedliwość i moc
By ogłosić Jakubowi jego występki,
Izraelowi jego grzech"
(Mich. 3, 8.)

WYMYSŁ DLA CELÓW WYCHOWAWCZYCH

To także może być teoria. Prorocy podobnie jak greccy filozofowie dochodzili do swych idei na drodze spekulacji bądź intuicji, a pragnąc narzucić ludziom swój autorytet wymyślili opowieść o objawieniu. Możliwe, że nie chodziło im o osiągnięcie osobistego prestiżu lecz pragnąc przynieść moralną czy też duchową porawę warunków swojego ludu decydowali się na użycie kłamstwa uważając, że cel usprawiedliwia środki.

Nikt, komu nie jest całkiem obca dyscyplina duchowa proroków i ich brak przekonania o własnej nieomyślności nie mógłby im przypisać takiego sposobu myślenia. Czy ktoś jak Izajasz, kto czuł się zdruzgotany porażającą potęgą świętości Boga mógłby wyssać z palca taką rzecz jak widzenie (rozd. 6)? Bojaźń boża nazbyt ich kępowała by brali imię Boga nadaremno. Czyż nie jest sednem ich myśli, że Bóg nade wszystko nienawidzi oszustwa?

Czy jest do pomyślenia, że człowiek, który stawia boże żądanie prawości ponad interes swego własnego kraju i ponad chwałę własnej świątyni – i który potępia kłamstwo jako zasadnicze zło – mógłby sam żyć w kłamstwie?

Co więcej, prorocтво nie było jedynie epizodem w życiu paru jednostek i byłoby czystą fantazją przypuszczenie, że z pokolenia na pokolenie ludzie o najwyższej pasji prawdy i najgłębszej pogardzie dla oszustwa spiskowali i konspirowali aby zwodzić lud Izraela. Czy Mojżesz modlił się o spiskowców gdy pytał Boga "Czyli wszystek lud ma być prorokami"?

POMIESZANIE

A może należałoby powiedzieć, że wniosłe twierdzenia proroków były rezultatem ich niezdolności poprawnego analizowania własnego życia wewnętrznego, mylnego brania uczuć mających źródło w sercu za ideę daną im z zewnątrz? A zatem czy proroctwo nie było wynikiem pomieszania umysłowego? Prorocy twierdzą, że wiele spośród ich doświadczeń to nie były chwile biernego przyjmowania czy jedynie słuchania Głosu, ale dialogi z Bogiem, a w zapisach swoich doświadczeń wyraźnie rozróżniają między słowami, które słyszeli, a słowami, które mówili³. Czy nie świadczy to o ich zdolności rozróżniania?

Co więcej, okoliczności zmuszały proroków do jasnego rozróżniania pomiędzy głosem serca, a głosem Boga. Coś się stało:

"Rzeczy okropne i ohydne
dzieją się w tym kraju:
Prorocy prorokują fałszywie,
a kapłani nauczają według własnego widzimisie.
Mój lud zaś lubuje się w tym."
(Jer. 5, 30-31)

Na przykład Jeremiasz nie podawał w wątpliwość szczerości tak zwanych "fałszywych proroków". Potępiał ich za branie "snu" za boski przekaz. Bo mówi Pan:

"Słyszałem co mówili 'prorocy',
Ci co prorokują kłamstwa w moim imieniu, mówiąc:
'Miałem sen, miałem sen'.
Jak długo to będzie trwać?..
Prorok, który ma sen niech opowiada sen;
Ale ten, który ma słowo, niech zwiastuje moje słowo

Wiernie,
Mówi Pan.
Cóż plewie do ziarna?
Mówi Pan.
Czy moje słowo nie jest jak ogień?
Mówi Pan.
I jak młot, który kruszy skałę?
(Jer. 23, 25-29)

Nie ma wątpliwości, że potępiając "fałszywych proroków, którzy prorokują z własnego serca" (Ez. 13, 17), wzywając ich w imię boże: "powiadacie: to Pan mówił, choć ja nie przemawiałem" (Ez. 13, 7), "prorocy prorokują kłamstwa w moim imieniu: Nie posyłałem ich ani do nich nie mówiłem: prorokują tobie kłamliwe widzenia, wieszczby, rzeczy nicpotem, oszustwa własnych serc" (Jer. 14, 14) – tacy ludzie jak Jeremiasz czy Ezechiel krytykowali proroctwo jako takie. A skoro podawali w wątpliwość nie tylko idee, lecz przede wszystkim twierdzenie fałszywych proroków, że otrzymali oni słowo od Boga, musieli posiadać jakieś kryterium odróżniania rzeczywistego doświadczenia od iluzji. Naśladowcy zawsze się znajdują, lecz obfitość imitacji i fałszerstw nie umniejsza wartości tego co autentyczne.

Słowo proroków nie było głoszone do łatwowiernego, prymitywnego społeczeństwa. Lud Izraela, którego państwo podlegało wpływom wielkich sąsiednich cywilizacji Egiptu i Babilonii znał języki i mądrość innych narodów. Najdalszy był od przyjmowania prorocत्व. Historia działalności proroków to ciągła walka z rywalami, sprzeciwem, niewiarą. Gdyby dzieje prorocत्व były wymysłem autora Biblii byłyby to historia narodu wciągniętego w wiarę przez siłę prorocत्व. Zamiast tego opór wobec prorocत्व odnotowany jest z bezwzględną szczerością.

Co dawało prorokom pewność, że byli świadkami boskiego wydarzenia a nie wytworu własnej wyobraźni? Potwierdzeniem autentyczności boskiego charakteru objawienia nie były znaki zewnętrzne, widzialne czy słyszalne; objawienie nie opierało się na specjalnej percepcji zmysłowej, na słyszeniu głosu czy widzeniu światła. Grom z jasnego nieba, głos przychodzący znikąd, skutek bez widocznej przyczyny nie wystarczyłyby do uznania ich percepcji za przekaz boży. Ogromy rzeczywistości przyrodniczej, ulewa światła olśniewających umysł, gdyby nawet nie były fantasmagoriami, ukazywałyby potęgę przyrody, nie Boga.

Właśnie to zdaje się być wskaźnikiem autentyczności: iż prorocत्व objawienie było nie tylko aktem doświadczanym, lecz również *aktem bycia doświadczanym*, bycia wystawionym, powołanym, porażonym i ogarniętym przez Tego, który szukał tego, kogo wysyłał do ludzkości. To nie Bóg jest doświadczeniem człowieka; to człowiek jest doświadczeniem Boga.

DUCH CZASU

Istnieje jeszcze jeden sposób na wy tłumaczenie prorokowania. Historia pokazuje, że człowiek w swoim myśleniu i uczuciach podlega wpływowi "ducha czasu" w którym żyje. W wieku, w którym żyli prorocy powszechnie wierzono, że bóstwa objawiały się człowiekowi. Mogło być łatwo ulec złudzeniu. Jednak czemu "duch czasu" nie stwarza proroków w Asyrii i Babilonii, wśród Asyryjczyków czy Kanaanitów? Znając jak my dziś literaturę starożytnego wschodu łatwo sobie wyobrazić życie i literaturę dawnego Izraela bez boskiej inspiracji.

Gdy północni sąsiedzi Izraela, Moabici toczyli wojnę a ich król, Mesza widział, że losy bitwy obracają się przeciwko niemu, "wziął swojego najstarszego syna który miał po nim wstąpić na tron i uczynił z niego ofiarę całopalną pod murami" (II Król. 3, 27). Również królowie Izraela Ahaz i Manase spalili swoich synów jako ofiary "zgodnie z obrzydliwymi zwyczajami narodów" (II Król. 16, 3; por. 21, 6). Jeśli prorocy byli powodowani "duchem czasu" czemu wyrażali zgrozę wobec takich aktów "najwyższej pobożności"? Czemu wiara w Boga Izraela była odmienna od wiary w Baala czy Tamuza?

Religię i wiarę można znaleźć wśród wszystkich narodów. Ale prorocy byli tymi, którzy w imię Boga wystąpili przeciw temu, co większość ludzi po dziś dzień uważa za religię.

Natura Biblii jest w istocie czymś, co nie się zgadza ze wszystkim co wiemy o warunkach historycznych w których Biblia miała miejsce. Byłoby bardziej zgodne a naszym ogólnym rozumieniem gdyby wielkie religijne objawienia były dane mędrcom Egiptu lub Aten a nie bezdomnemu ludowi włóczącemu się i głodującym na pustyni półwyspu Synaj. Cud Biblii przeczy wszelkim ludzkim oczekiwaniom i gdyby nie przez jego widoczną wspaniałość duchową, a może przez niewytłumaczalną siłę ludzkiej wiary, odrzucony by został jako bezsensowny i nieprawdopodobny.

PODŚWIADOMOŚĆ

Czy podświadomość była czynnikiem, który oddziaływał jako zapalnik w doświadczeniach proroków? Czy Biblia wyrasta z zawirowania sił psychicznych wywołanego przez pragnienie i wyobraźnię? Taki pogląd, choć nie podaje w wątpliwość uczciwości ani zdrowia psychicznego proroków naznacza ich jako zwiedzionych zwodzicieli. Nie przybliżyła nas do zrozumienia tego co się rzeczywiście wydarzyło, zaledwie podstawiła niewiadomą w miejsce tajemnicy. Podświadomość jest hipotezą tak szeroką i nieokreśloną, że jest niewiele bardziej poznana naukowo niż to co nadnaturalne. Dziwne, że zwodniczy demon podświadomości, na przekór swej wszechobecności i niepohamowanej żywotności nigdzie indziej nie stworzył dzieł o tak wzniosłej sile! Ścieżki wyobraźni otwarte przez mitologie były z pewnością niezmiernie, ale dokąd prowadziły? Czy gdzieś jeszcze boska idea uświęciła historię? Czy gdzieś jeszcze historia ludu stała się świętym pismem?

Zakładanie, że objawienie prorocze było wyrazem konieczności ukrytej w sercu proroka, której nie tylko on sam był nieświadomy, ale której się opierał, oznaczałoby przyjęcie działania siły duchowej tak mądrej i tak świętej, że nie byłoby dla niej innej nazwy prócz Boga.

W objawienie można albo wątpić, albo wierzyć; nie można mu ani zaprzeczyć, ani go dowieść. Wszystko czym dysponujemy to świadectwa proroków i żaden z nas nie jest w stanie w badaniach wyjść poza ich słowa, ani też bezpośrednio prześledzić ich doświadczeń. Nie istnieją naukowe przesłanki, które zmuszałyby nas do uważania objawień za subiektywne doświadczenia, podczas gdy sami prorocy, którzy byli pierwszymi krytykami tak zwanych fałszywych proroków, podkreślali nie-subiektywny charakter swoich doświadczeń.

Ale co zrobić jeśli poza wszystkimi odpowiedziami i zapewnieniami wątpliwości nie dają się uciszyć – wszak nawet geniusz może się mylić! Czy wiedza proroka o jego spotkaniu z Bogiem nie jest zbyt płytka, zbyt uwewnętrzniona, zbyt subiektywna by na niej budować? Czemu ludzkość miałaby opierać swe najważniejsze decyzje na wiarygodności garstki ludzi? Czyż "fałszywi prorocy" nie byli także pewni tego, że otrzymali objawienie?

W istocie to nie zdanie proroka na temat jego doświadczenia, mądrości, czy też jego samoświadomości stanowi ostateczny dowód. Jakże znaczące, że Mojżesza nie sławiono za mądrość czy bohaterstwo; inaczej niż Salomon Mojżesz był nie najmądrzejszym, lecz najskromniejszym z ludzi (Li. 11, 3) Nie był też ani sprytny ani niezłomny. "Nie tak jest ze sługą moim Mojżeszem, w całym moim domu jest on mi wiernym" (Li. 12, 7).

Zakomunikowanie w słowach woli Boga było dla nich łatwiejsze niż wyrażenie słowami aktu objawienia. Gdyby prorok opisując to co go spotkało próbował wyjść poza napomknienia mógłby powiedzieć nam o tym mniej więcej tyle samo ile wielki poeta białemu niedźwiedziowi o wiośnie we Włoszech. Więcej niż opis mówi skąpość opisu i niezdolność do powiedzenia czegokolwiek poza *To mówi Pan*. Światło którym promienieje prorok usuwa w cień jego własną siłę tworzenia wizji i samoświadomość.

Gdy Mojżesz zszedł z Góry Synaj z dwoma tablicami cały lud Izraela widział, że jego twarz promieniała więc bali się podejść. Tylko Mojżesz nie wiedział, że twarz mu się świeci.

NIE MA DOWODÓW

"Powiadam, iż istnieje granica ludzkiego rozumu i dopóki dusza mieszka w ciele nie może ogarnąć tego co ponad przyrodą, bo to co zanurzone w przyrodzie nie może widzieć ponad przyrodą. Rozum jest ograniczony to sfery przyrody i niezdolny jest do rozumienia tego co ponad swymi własnymi granicami (...) Wiedz, że istnieje poziom poznania wyższy nad wszelką filozofię, a mianowicie proroctwo. Proroctwo jest odmiennym źródłem i kategorią poznania. Dowód i badanie nie dają się doń zastosować. Jeśli proroctwo jest prawdziwe nie może i nie musi zależeć od potwierdzenia rozumem. Jedyne sprawdzian jakiego kiedykolwiek Pismo żądało od proroka odnosił się do prawdziwości jego twierdzenia iż jest prorokiem, lecz nikt nigdy nie zażądał dowodów, powodów bądź uzasadnień ponad samym proroctwem (...) Rozum i dowód nie mogą aspirować do tego samego poziomu intuicji na jakim istnieje proroctwo – jak zatem można go dowieść lub mu zaprzeczyć? (...) Nikt nie może żądać uzasadnień Tory od rozumu czy też dowodów na nią od logiki jeśli się wprzód nie podważa autentyczności twierdzenia Mojżesza iż jest On prorokiem. Nasza wiara oparta jest na zasadzie, iż słowa Mojżesza są proroctwem a przez to znajdują się poza sferą spekulacji, uprawomocnienia, dyskusji lub dowodu. Rozum jest ze swej natury niezdolny do wydawania sądów w sferze gdzie się rodzi proroctwo. Byłoby to jakby próbować wlać wszystką wodę świata w jeden mały kubek"⁴.

Nie ma takich dowodów które ukazałyby piękno muzyki człowiekowi który jest zarazem głuchy i niewrażliwy i nie ma dowodów na prawdziwość oświadczenia proroka dla człowieka który jest głuchy duchowo i pozbawiony wiary i mądrości. Dowody mogą pomagać przy bronienu pewności, lecz nie we wzbudzaniu jej; zasadniczo są one objaśnieniami tego co jest już dla nas intuicyjnie oczywiste⁵.

Celem naszego "badania" proroków nie było wystawienie prorokom listów uwierzytelniających, lecz raczej wskazanie na trudność odrzucenia wprost ich twierdzeń. Dowody nie otworzą bram tajemnicy dla wszystkich ludzi. Jedyne co możemy to otworzyć naszą duszę przed Bogiem, otworzyć bramy naszych umysłów i odpowiedzieć na słowa proroków. Ich słowa nadają siłę ich twierdzeniom a historia nadaje siłę ich słowom.

¹ Patrz: A. J. Heschel, *Die Prophetie*, Kraków 1936, ss. 8-40.

² *Wola mocy*, 811.

³ Amos 7, 2-9; 15; 8, 1-2; Mich. 7, 1-10; 18-20; Iz. 6, 5-12; 16, 9-11; 21, 2-10; 24, 4-14; 25, 1-5; 26, 8-19; 29, 11-12; 40, 6; 49, 3-6; 50, 4-9; 64, 6-12; Jer. 1, 6-14; 4, 10; 19-21; 12, 1-6; 14, 7-9; 13-14; 18, 22; 15, 10-21; 17, 15-18; 18, 18-23; 32, 16-25.

⁴ Majmonides w liście do Rabi Hisdaja, w: *Kobets Teshubot Harambam Weiggerotav*, ed. Lichtenberg, Leipzig 1859, II ss. 23a-23b.

⁵ *Man Is Not Alone*, s. 83.

25. Biblia i świat

CZY BIBLIA JEST ZŁUDZENIEM?

Omówiliśmy ideę prorocstwa; rozważaliśmy też twierdzenia proroków. Pora więc zająć się samą Biblią jako taką. Biblia to nie abstrakcyjna idea ani duchowa potencjalność. Biblia to coś więcej niż twierdzenia ludzi, którzy żyli dawno temu. Biblia jest rzeczywistością która jest ciągle obecna i to właśnie poprzez tę obecność Biblii powracamy do zagadnienia natchnienia proroczego.

Z jakiego źródła prorocy wywiedli ów strumień intuicji, który spłynął w księgi biblijne? Kto uczynił z nimi to, co oni uczynili z nami? Czy to tylko ich serca emanowały pewnością siebie zdolną rozświetlić ciemności duchowe świata?

Odpowiedź proroków jest wciąż ta sama: to słowo Boga sparzyło mi język. Czy takie oświadczenia można ignorować, pomniejszać lub dyskwalifikować?

Stajemy wobec nieodpartego faktu. Cała plejada ludzi jak Mojżesz, Natan, Eliasz, Amos, Izajasz i Jeremiasz twierdzi, że usłyszała słowo Boga. Jeśli te ich oświadczenia są fałszywe, czyż nie należy ich potępić jako fałszerzy od ponad trzech tysięcy lat zatruwających umysły?

W tym punkcie natura Biblii jest czymś najbardziej niewygodnym, jednak rzecz jest zbyt ważna by ją zignorować. Bardziej niż problem osobisty, a mianowicie czy gotowi jesteśmy wierzyć, niepokoi pytanie obiektywne: czy prorocstwo biblijne to złudzenie? Odpowiedź twierdząca pociągnęłaby za sobą poważne implikacje. A więc problemem jest nie tylko to czy można uwierzyć w objawienie, lecz również czy można uwierzyć w zaprzeczanie objawienia.

CZY BÓG JEST WSZĘDZIE NIEOBECNY?

Wydaje się, że można łatwo igrać z ideą, iż Biblia jest taką samą książką jak wszystkie inne a historia Synaju to bajka. Jednak w takim igraniu wystawiamy na hazard nasze zobowiązanie, nasz związek z Bogiem.

Rozważmy co wynika z takiego zaprzeczenia. Jeśli Mojżesz i Izajasz nie zdołali odkryć jaka jest wola Boga, któż zdoła? Jeśli Boga nie ma w Biblii, gdzie Go szukać?

Pytanie o Biblię jest pytaniem o świat. Jest pytaniem ostatecznym. Jeśli Bóg nie miał do czynienia z prorokami to nie ma nic do czynienia z ludzkością. A jeśli Bóg miał do czynienia z prorokami, to nie byli oni ani kłamcami ani nie podawali się za kogoś kim nie byli.

A mimmo to upieramy się jak Filistyni przy intelektualnych schematach i przyjmowaniu naszego życia za model i miarę tego co osiągnęli prorocy. Słowu proroków przeciwstawiamy nasze twierdzenie, iż głos Boga nie wpada do ucha, że Bóg nigdy się nie zniży by zaświecić słowo w umyśle człowieka. Ale co niemożliwe dla nas niemożliwe dla innych jest zasadą głupców. Przeciętny człowiek nie jest żadną miarą. To co badamy nie było osiągnięciem człowieka. To coś w czym zadziałała moc Boga. Nie nam mówić czy Bóg ma się stosować do naszych miar. Nasze płaskie teorie nie rozstrzygają spraw największych. Wiele jest rzeczy między Bogiem a człowiekiem o których się nie śniło uczonym. Czy psychologia decyduje o ważności praw matematycznych? Czy historia postępuje jak przewiduje logika?

MIEJSCE BIBLI W ŚWIECIE

Jakie jest miejsce Biblii w świecie ducha? Do czego można ją porównać?

Czy Księga, która głosi:

Wdzięk jest zuodniczy
a piękno jest próżnością

powinna być sławiona ze względu na swe wartości estetyczne? Są tacy, co chwalą Biblię jako "literaturę"¹ jakby takie przeciwstawienie było najwyższą pochwałą, jakby "literatura" była szczytem rzeczywistości duchowej.

Co by Mojżesz lub Izajasz powiedział na taką pochwałę? Pewnie to samo co powiedziałby Einstein gdyby rękopis jego teorii względności chwalono za piękne pismo. Któż prócz dziecka twierdzi, że istotą oceanu jest piękno? Albo że znaczenie gwiazd polega na ich wdzięku?

Od dziewiątego stulecia mahometanie uważali "piękno Koranu" i "nieporównywalny styl Koranu" za dowód boskiego pochodzenia Islamu². Zasadność tego twierdzenia zawsze umykała rozumieniu nie-muzułmanów. Jest znaczące, że wartości estetyczne Biblii nigdy nie były używane jako argument dowodzący dogmatów objawienia. Jak mogli Żydzi i chrześcijanie nie zauważać – do niedawna – że Biblia ma niezwykłą formę, że nigdy nie odziano myśli w bardziej wyrafinowany kształt i że ludzka wyobraźnia nigdy nie stworzyła dzieła porównywalnego pod względem głębokiego, trwałego i często nieznośnego piękna?

Wszyscy mamy potrzebę piękna i pragnienie szlachetnego wyrazu. Piękno i szlachetność wyrazu można znaleźć w różnym stopniu wszędzie w świecie. Ale czy dusza potrzebuje tylko piękna i szlachetności wyrazu? Wierzmy, że dusza potrzebuje uświęcenia; aby ten cel osiągnąć trzeba zwrócić się do Biblii. Jest wiele literatur lecz tylko jedna Biblia.

Biblia jest odpowiedzią na pytanie: jak uświęcić życie. A jeśli powiadamy, że nie potrzeba nam uświęcania, jedynie dowodzimy, że Biblia jest nieodzowna. Bo to Biblia uczy nas odczuwać potrzebę uświęcania.

CO ZROBIŁA BIBLIA

Co prorocy zrobili dla sytuacji ludzi? Przypomnijmy choćby kilka spośród wielu rzeczy.

Biblia ukazała człowiekowi jego niezależność od przyrody, jego wyższość w stosunku do zewnętrznych okoliczności i nauczyła go do zdawania sobie sprawy z ogromnych konsekwencji prostych działań. Nie tylko gwiazdy, również uczynki człowieka wędrują szlakami, które albo odzwierciedlają, albo wypaczają myśl Boga. To w jakim stopniu potrafimy docenić Biblię jest więc określane przez nasze wyczulenie na boską godność ludzkich uczynków. Wgląd w boskie konsekwencje ludzkiego życia jest szczególnym przesłaniem Biblii.

Biblia pokonała złudzenie człowieka, że jest sam. Synaj przełamał kosmiczne milczenie mrozące krew w żyłach rozpaczą. Bóg nie pozostaje obojętny na nasz płacz. Jest nie tylko wzorem, lecz także potęgą; życie jest odpowiedzią, nie monologiem.

Biblia pokazuje drogę Boga z człowiekiem i drogę człowieka z Bogiem. Zawiera zarówno skargę Boga na złych i krzyki porażonego człowieka domagającego się boskiej sprawiedliwości.

W jej kartach mieszka również przypomnienie o niewiarygodnej bezduszości i uporze człowieka, o jego niepomiaralnych możliwościach sprowadzania nieszczęść na samego siebie, a także jak zapewnienie, że poza wszelkim złem jest współczucie Boga.

Kto szuka odpowiedzi na najbardziej dręczące pytanie – czym jest życie, znajdzie ją w Biblii: przeznaczeniem człowieka jest bycie partnerem, nie panem. Istnieje cel, prawo i droga: celem jest odkupienie, prawem – czynić sprawiedliwość, kochać łaskę, a drogą – tajemnica bycia zarazem *ludzkim i świętym*. Gdy ledwie zipiemy z rozpachy, gdy mądrość nauki i wspaniałość sztuki nie pomagają przeciw lękowi i poczuciu beznadziejności, wtedy Biblia ofiarowuje nam jedyną nadzieję: historia to okrężna droga dla kroków Mesjasza.

NIE MA SŁÓW PEŁNIEJSZYCH WIEDZY

Nie ma w świecie słów pełniejszych wiedzy, bardziej odkrywczych i bardziej niezbędnych, zarówno surowych jak pełnych wdzięku, kojących serce i leczących duszę. Prawdy uniwersalniejszej: Bóg jest Jeden. Myśli bardziej pocieszającej: On jest z nami w potrzebie. Odpowiedzialności tak porażającej: Jego imię można zbezczęścić. Planu czasu: od stworzenia do odkupienia. Drogowskazu: Siódmy Dzień. Ofiary: poczucie winy. Utopii: żeby wszyscy ludzie byli prorokami. Intuicji: człowiek żyje wiernością, czas jego domem, w uczynkach jego istota. Wyżej umieszczonej poprzeczki: będziesz święty. Odważniejszego przykazania: kochaj bliźniego jak siebie samego. Wznioślejszej rzeczy: patos boski i ludzki mogą współbrzmieć. I daru tak niezasłużonego: zdolności pokuty.

Biblia to największy przywilej ludzkości. Jest tak daleka i tak bezpośrednia, tak wymagająca i tak pełna współczucia dla sytuacji człowieka. Żadna inna książka tak nie kocha i nie szanuje życia człowieka. Nigdy nie wyśpiewano wznioślejszych pieśni o jego walce i chwale, udręce i radościach, nędzy i nadziei i nigdzie ludzka potrzeba przewodnictwa i pewność ostatecznego odkupienia nie była tak dokładnie przemyślana. Biblia zawiera słowa, które przerażają winowajcę i obietnicę, która podtrzymuje opuszczonego. Kto szuka języka na wyrażenie swych najgłębszych trosk znajdzie go w Biblii.

Biblia nie jest końcem lecz początkiem; wyjątkiem a nie regułą. To że jest osadzona w konkretnych historycznych realiach nie przeszkadza jej być wieczną. Nic w niej nie jest wulgarne czy też banalne. Nie jest eposem o życiu herosów lecz opowieścią o zwykłych ludziach w każdym miejscu i w każdym czasie. Jej przedmiotem jest świat, całość historii i zawiera w sobie wzór konstytucji zjednoczonej ludzkości wraz z wskazówkami jak ustanowić tę unię. Pokazuje ona drogę narodom i jednostkom. Przez cały czas zasiewa ziarna sprawiedliwości i współczucia, odbrzmiewa płaczem Boga nad światem i przebija pancerz niewrażliwości człowieka.

WYJĄTKOWOŚĆ BIBLII

Gdy pojawia się wielki poeta nie przedstawia dowodów, że jest poetą. Jego poezja przemawia za siebie pobudzając w nas zdolność docenienia nowatorskiej i wyjątkowej wizji życia w zamian za odrzucenie ustalonych koncepcji. Dzieła nie rozpoznajemy jako poezji za pomocą przyjętych wcześniej pojęć. *Geniusz sam się przedstawia.*

Biblia nie potrzebuje dowodu na swą wyjątkowość. Od wieków sprawuje władzę nad duszą człowieka *nie* dlatego, że ma wywieszkę "Słowo Boga" i wlewa się ją do ludzkich umysłów lejkim dogmatu, ale dlatego że zawiera ogień który zapala duszę. Gdyby przyszła do nas bez famy i bez etykiety nasze zdumienie jej potęgą byłoby nawet większe.

Dlaczego Biblia przekracza wszystko czego dokonał człowiek? Dlaczego nie istnieje dzieło godne porównania z nią? Czemu nie ma namiastki Biblii, opowieści równej tej którą ona stworzyła? Czemu wszyscy którzy szukają Boga muszą sięgać do jej kart?

Postawmy Biblię obok którejkolwiek z prawdziwie wielkich książek stworzonych przez geniusz człowieka a zobaczymy jak maleje ich ranga. Biblia nie troszczy się o formę literacką i piękno słów a przecież jej absolutne wyrafinowanie widać na każdej stronie. Jej wersety są tak monumentalne a zarazem tak proste że ktokolwiek usiłuje się z nimi zmierzyć stwarza komentarz lub karykaturę. Biblia jest dziełem które nie wiemy jak ocenić. Sonda nauki jej nie zgłębi ani analiza krytyczna nie uchwyci jej istoty. Można ocenić, zmierzyć, porównać inne książki; Biblię można jedynie wysławiać. Jej olśnienia przekraczają naszą miarę. Nie ma nic większego.

Czyż nie jest prawdą, że Biblia jest jedyną książką w świecie, której nie sposób zastąpić, jedyną księgą bez której nasza przeszłość i nasza przyszłość są ciemne, pozbawione znaczenia i nie do zniesienia? Żadna inna księga nie może zająć jej miejsca ani przejąć jej funkcji. Strach ją nawet wysławiać!

JAK JĄ WYJAŚNIĆ

Można próbować wytłumaczyć inne książki, lecz próba wyjaśnienia zjawiska Biblii to najlepsza droga do popadnięcia w śmieszność.

Rusz wyobraźnią, spróbuj wymyślić książkę większą niż Biblia. Zmuszony będziesz przyznać, że potęga ducha nigdy nie sięgnęła dalej niż Biblia. Gdzież umysł, który mógłby wyrazić jej wartość? Spróbuj ją ocenić a odkryjesz, że umysł nie podoła zadaniu. To nie jest książka – to granica ducha na ziemi.

Nasze serca zamierają gdy rozważamy jej przerażający ogrom. Jest ona jedyną rzeczą w świecie, którą można kojarzyć z wiecznością; jedyną rzeczą w świecie, która jest wieczna. Wieczna Księga. Ziemia może nie być najważniejszą planetą, nasz czas może nie być jedynym czasem. Ale w tym świecie i w tym czasie Biblia jest najtrwalszym naczyniem ducha.

Jak rozumieć ten niezrozumiały fakt? Skąd i jak się pojawił? Jaki układ okoliczności musiał zaistnieć by ten niezrównany cud mógł się wydarzyć? Jeśli Bóg milczał gdy żył Mojżesz, jeśli Bóg nie przemawiał gdy Mojżesz słuchał, to Mojżesz był czymś, czego istota przekraczała wszystko co ludzkie. W takim wypadku pochodzenie Biblii nie jest tajemnicą, jest całkowitą ciemnością.

WSZECHMOC BIBLI

Wszechmoc Boga nie zawsze jest dostrzegalna podczas gdy *wszechmoc Biblii* jest wielkim cudem historii. Jak Boga, jest ona często nadużywana i wypaczana przez nieczyste umysły. A

jednak jej zdolność przetrwania nawet najgorszych ataków jest bezgraniczna. Żywotność i prawdziwość jej idei daje się spostrzec pod rdzą i grudą dwóch tysięcy sporów o dogmaty: nie blednie na przekór teologii ani nie załamuje się pod przemocą. Biblia jest *ciągłym ruchem ducha*, oceanem znaczeń którego fale biją o strome brzegi wad człowieka a odgłos dociera w ślepe zaułki ludzkich potyczek z rozpaczą.

Nie ma smutniejszego dowodu na nieprzenikliwość duchową człowieka niż jego niewrażliwość na Biblię. "Statek który króluje na rzece, wobec oceanu wydaje się mały". Wielkość Biblii staje się bardziej widoczna gdy jest ona badana w perspektywie historii powszechnej a jej majestat rośnie im bardziej czytelnik się a nią zapoznaje.

Niemożliwa do zanegowania, niezniszczalna, niezmożona przez czas, Biblia wędruje przez stulecia ofiarując się każdemu człowiekowi jakby należała do każdej duszy na ziemi. Przemawia w każdym języku i w każdej epoce. Wzbogaca sztuki piękne nie współzawodnicząc z nimi. Wszyscy z niej czerpiemy a ona pozostaje czysta, niewyczerpana, całkowita. W ciągu trzech tysięcy lat nie postarzała się ani o dzień. Jest książką, która nie może umrzeć. Zapomnienie ulatuje z jej stron. Jej siła się nie zmniejsza. W gruncie rzeczy jest ciągle na samym początku swej kariery, jej pełna treść zaledwie dotknęła progu naszych umysłów. Tak jak ocean na dnie którego leżą niezliczone perły czekające na odkrycie tak jej duch wciąż oczekuje na odsłonięcie. Choć jej słowa wydają się zwykle a jej język przezroczyisty raz po raz wyłaniają się niedostrzeżone znaczenia, sugestie o których nikomu się nie śniło. Przez ponad dwa tysiące lat czytania i badań nie udało się zgłębić jej pełnego znaczenia. Dziś jest tak jakby nikt nigdy jej nie dotknął, nikt nigdy nie badał, jakbyśmy nawet nie zaczęli jej czytać.

Jej duch jest czymś więcej niż znieść może jedno pokolenie. Jej słowa objawiają więcej niż możemy przyjąć. Tym co zazwyczaj nam się udaje jest próba zagarnięcia paru pojedynczych wersów tak by nasz duch utożsamiał się z jej fragmentem.

DROGOCENNA BOGU

Wszelkie ciało jest trawą,
A cały jego wdzięk jak kwiat w polu...
Trawa usycha, kwiat więdnie
Ale słowo naszego Boga trwa na wieki
(Iz. 40, 6-7,8)

Nigdy przedtem i nigdy potem nic takiego nie zostało wypowiedziane. Któż powątpiewa, że to prawda? Czyż słowo skierowane do ludu Izraela nie przeniknęło do wszystkich krańców ziemi i nie zostało przyjęte jako posłanie od Boga w tysiącu języków? Czemu większość religii nie zrodzonych z jego ziarna umiera podczas gdy każde pokolenie na nowo przyjmuje zawartego w nim ducha? Niezliczone kultury, kraje, cesarstwa uschły jak trawa, miliony książek spoczywają w grobie, "Ale słowo naszego Boga trwa na wieki". W momentach wielkich kryzysów wszyscy zawodzą: kapłani, filozofowie, uczeni – jedynie prorocy zwyciężają.

Mądrość, nauka i pociecha Biblii nie kłócą się z najnowszymi osiągnięciami ludzkiego rozumu lecz raczej są daleko w przodzie przed naszymi usiłowaniami. Na przykład idea równości ludzi upowszechniła się w naszych ustach, lecz jakże jej daleko do stania się nieodpartym instynktem a nawet szczerym, niezłomnym przekonaniem. Biblia nie pozostaje w tyle za naszym czasem, jest całe wieki przed naszymi dążeniami.

Jest coś co trzeba sobie wyobrazić. Biblia mogła zginąć w zawierusze historii, Abraham, Mojżesz, Izajasz mogli się zachować jedynie jako mgliste wspomnienia. Czego by brakowało w świecie, jaka byłaby kondycja i wiara człowieka gdyby Biblia się nie przechowała?

Jest ona źródłem najpiękniejszych dążeń człowieka zachodu. Wzbudziła u ludzkości więcej świętości i miłosierdzia niż jesteśmy w stanie pojąć. Większość z tego co szlachetne i sprawiedliwe wywodzi się z jej ducha. Zrodziła niezliczoną ilość drogocennych rzeczy w życiu jednostek i narodów.

Wolna od cienia stronniczości, czy to dla klasy czy narodu, bez taryfy ulgowej dla osób, czy to dla najwyższego wśród proroków Mojżesza, czy dla Dawida, najgodniejszego z królów, niezależna od jakiegokolwiek instytucji, czy to państwa Judy czy Świątyni Jerozolimskiej – jest całkiem możliwe, że jest drogocenną księgą nie tylko dla człowieka, lecz również dla Boga. Jej celem nie jest prowadzenie kroniki historii, lecz raczej zapisywanie spotkania tego co boskie z tym co ludzkie na poziomie konkretnego życia. Nieporównanie ważniejsze niż wszystkie piękno i mądrość jakimi obdarza nasze życie jest sposób w jaki otwiera człowiekowi zrozumienie tego czym jest Bóg, osiągnięcie świętości poprzez sprawiedliwość, poprzez prostotę duszy, poprzez wybór. Ponadto nigdy nie przestaje ona głosić, że bojaźń Boża bez sprawiedliwości dla człowieka jest obrazą boską i twierdzić, że tak jak problemem człowieka jest Bóg, problemem Boga jest człowiek.

ŚWIĘTOŚĆ W SŁOWACH

Biblia jest *świętością w słowach*. Dla człowieka naszej epoki nic nie jest tak znane i banalne jak słowa. Spośród wszystkich rzeczy są one najtańsze, najbardziej nadużywane, najmniej poważane. Są przedmiotem nieustannego bezczeszczenia. Żyjemy w słowach, czujemy w słowach, myślimy w słowach. Lecz gdy zaniedbujemy troskę o ich niezależną godność i gubimy szacunek dla ich siły i wagi, sprawiamy że wiotczeją i wymykają się nam – stają się pyłem w ustach³. Stajemy przed Biblią której słowa są jak domy zbudowane z kamienia i nie wiemy jak odnaleźć wejście.

Możemy pytać czemu światło Boga zostało nam dane w języku. Jak to się stało, że to co boskie zawarte jest w takim kruchym naczyniu jak spółgłoski i samogłoski? Pytanie to zdradza grzech naszej epoki: lekceważenie eteru który niesie świetlne fale ducha. Cóż jeszcze w świecie zdolne jest sprawić, że ludzie się spotykają ponad odległościami w czasie i przestrzeni? Spośród wszystkich rzeczy na ziemi tylko słowa nie umierają. Posiadają tak niewiele materii a tak dużo treści.

Biblia nie zajmuje się tym co boskie lecz tym co ludzkie. Gdy zwracamy się do ludzi w ludzkich sprawach, jakiego języka mamy używać jeśli nie ludzkiego? A przecież to tak jakby Bóg wziął tamte hebrajskie słowa i tchnął w nie swoją moc i słowa stały się kablem pod napięciem napelnionym Jego duchem. Do dziś dnia są one łącznikiem między niebem a ziemią.

Jakiego innego medium można było użyć dla przekazania tego co boskie? Obrazków malowanych na księżycu? Posągów wyciosanych w skale? Cóż jest złego w ludzkim dziedzictwie słownictwa biblijnego?

Gdyby Biblia była *świętynią* równą splendorem i majestatem wspaniałej prostocie jej obecnej formy może jej boski język przekazywałby znaki bożej godności z siłą bardziej nieodpartą dla większości ludzi. Lecz wtedy człowiek wielbiłby bardziej Jego dzieło niż wolę – i

temu właśnie Biblia próbuje zapobiec. Tak jak nie można sobie wyobrazić Boga bez świata, tak i nie można wyobrazić sobie Jego miłosierdzia bez Biblii.

Jeśli Bóg żyje, Biblia jest Jego głosem. Żadne inne dzieło nie jest równie godne by je uważać za przejaw Jego woli. Nie ma w świecie innego lustra w którym Jego wola i przewodnictwo duchowe odbijałyby się tak nieomylnie. Jeśli wiara w bezpośrednią obecność Boga w naturze ma cechy prawdopodobieństwa, to wiara w bezpośrednią obecność Boga w Biblii jest nie do odrzucenia.

IZRAEL JAKO DOWÓD

Judaizm nie jest religią proroków, jest religią ludu. Proroków można znaleźć także wśród innych ludów. Wyjątkowe jest to, że świętość przeniknęła życie całego Izraela a prorocтва zamiast pozostać prywatnymi doświadczeniami jednostek przełożyły się na konkretną *dzieje*. Biblijne objawienie wydarzyło się nie dla dobra proroków, ale dla całego Izraela i wszystkich ludzi.

Niemal każdy kult i w każda religia ma jakieś istoty, rzeczy, miejsca czy działania które uważa się za święte. Jednakże idea świętości całego ludu, Izraela jako świętego ludu, nie ma podobnej sobie w całej historii. Świętość to w religii najcenniejsze słowo; używano go jedynie na określenie czegoś co uważano za nie ulegający kwestii prejaw niezwyklej, ponadnaturalnej własności jakiejś rzeczy. Jedynie nadzwyczajne, nadnaturalne zdarzenie w dziejach Izraela mogło uczynić możliwym użycie wyrażenia "lud święty".

Gdyby Izrael nie otrzymał objawienia, zagadka byłaby większa. Jak to się stało, że spośród wszystkich narodów świata temu właśnie, nieznanemu i politycznie nieznaczącemu dano moc wyrażania duszy wszystkich ludzi zachodniej cywilizacji?

Cud Izraela, cud istnienia żydowskiego, przetrwanie świętości w dziejach Izraela jest ciągłym potwierdzeniem cudu Biblii. Objawienie Izraelowi stało się objawieniem przez Izrael.

Zapytany przez Fryderyka Wielkiego, "Profesorze, niech mi pan da dowód na Biblię, ale krótko, bo nie mam dużo czasu", Christian Fürchtegott Gellert odpowiedział: "Wasza Wysokość, Żydzi"⁴.

JAK UCZESTNICZYĆ W PEWNOŚCI IZRAELA

Nasz stosunek do Biblii to nie tylko problem odosobnionej wiary jednostkowej. Nasza ostateczna decyzja musi zapaść jako decyzja członków społeczności Izraela. Spoza społeczności Izraela i jej stałego dialogu z Bogiem któż zdoła zrozumieć głos? Żyjemy w bliskości ludu napominanego i sytuacji w której padły słowa jak również w bliskości proroków. Jako Żydzi jesteśmy duchowo współczesnymi proroków.

Nie odrzucenie dogmatów może oderwać nas od Biblii ale zerwanie więzów, które łączą nas z ludem który żył razem z głosem.

Naszym problemem jest zatem jak mieć udział w pewności Izraela, że Biblia zawiera to, co Bóg chce byśmy wiedzieli i słuchali; jak osiągnąć zbiorowe poczucie obecności Boga w słowach biblijnych. W tej właśnie kwestii zawiera się dylemat naszego losu; w odpowiedzi zawiera się nasz świt albo zmierzch.

NIE PRZEZ DOWÓD

Kto nie potrafi się zdecydować, kto nie otwiera swej duszy na Biblię dopóki uzasadnienie jej boskiej godności nie podda się całkowicie jego rozumowi jest jak osoba odmawiająca patrzenia na obraz zanim odczyta nazwisko artysty na podpisie w jego rogu. Nie zdaje on sobie sprawy, że to dzieło nadaje tożsamość podpisowi. Podpisy mogą być fałszowane, dzieło sztuki musi być stworzone. Łatwo zapominamy, że także uzasadnienia potrzebują uzasadnień, że żaden dowód nie jest ostateczny ani wystarczający sam z siebie.

Biblia jest swoim własnym świadkiem. Dowód jej wyjątkowego pochodzenia to *dowód na samą siebie*. W ciągu wieków objawiła swą tożsamość jako głos Boga. Jeśli cokolwiek w świecie zasługuje na atrybut boskości to tym czymś jest Biblia. Istnieje wiele książek o Bogu – Biblia jest księgą Boga. Odkrywając miłość Boga do człowieka otworzyła nasze oczy na jedność tego, co ma znaczenie dla człowieka i co jest święte dla Boga; ukazała nam jak uczynić świętym naród a nie tylko życie jednostki. Zawsze ma nową obietnicę dla uczciwych w upadku podczas gdy ci, którzy ją odrzucają zapraszają nieszczęście.

Nie przyjmujemy słów Boga ze względu na dowód jeden, drugi czy trzeci. Przyjmujemy je bo gdy się do nich zbliżamy nasze najwspanialsze pomysły wyglądają blade a wobec dźwięku słów proroczych nawet bezdyskusyjne dowody wydają się prymitywne. Nie zwracamy się do Biblii z racjonalnych powodów, zwracamy się do niej by odnaleźć sens egzystencji bo to ona nadaje pewność wszelkim powodom.

A przecież nasze intuicje mogą być błędne. Czyż nie jest możliwe że zostaliśmy oszukani? Wszystko da się pomyśleć, lecz w takim razie nie wolno nam zapominać co wynika z takiej możliwości.

Zaprzeczenie boskiemu pochodzeniu Biblii to potraktowanie całej historii wysiłków i osiągnięć duchowych judaizmu, chrześcijaństwa i islamu jako rezultatu olbrzymiego kłamstwa, jako triumfu oszustwa, które omotało najwspanialsze dusze przez ponad dwa tysiące lat. Ale takie twierdzenie stanowiłoby wstrząs tak olbrzymi, że podważyłby on nawet samą możliwość jego sformułowania. Jeśli najwspanialsze dusze były tak słabe, jak my możemy twierdzić, że osiągamy wiedzę o samowmówieniu proroków? Co by nam zostało prócz rozpacz? Biblia albo poczęła się z kłamstwa, albo jako dzieło Boga. Jeśli Biblia jest oszustwem, to diabeł jest wszechmogący i nie ma żadnej nadziei na osiągnięcie kiedykolwiek prawdy, nie ma oparcia w duchu: samo nasze myślenie jest bezużyteczne, nasze wysiłki daremne. A zatem w ostatecznym rachunku nie przyjmujemy Biblii ze względu na jakieś powody, ale dlatego, że jeśli Biblia jest kłamstwem, wszystkie powody są fałszywe.

¹ Teoria, iż Biblia jest literaturą była już głoszona przez współczesnych Ezechiela. Bóg poleca prorokowi głoszenie "na puszczynie": "Słuchaj głosu Pana: To mówi Pan Bóg: Zaprawdę zapalę w tobie ogień co pochłonie wszystkie zielone drzewo w tobie (...) a wszystkie oblicza od południa do północy zgoreją. I uszelka bestia ujrzy, że to ja Pan ją podpalę; i nie zostanie ugaszona". Lecz prorok wiedział co jego lud powie, i mówił do Pana: "Panie Boże! Mówią o mnie: Czyż nie jest wymyślaczem opowieści?" (Ez. 21, 1-5) "Biada człowiekowi który uważa Torę za za zwykłą książkę opowieści i rzeczy powszednich! Gdyby tak było, nawet my moglibyśmy ułożyć Torę zajmującą się powszednimi sprawami i *nawet doskonalszą*. Nie, księżęta tego świata posiadają *księgi o większej wartości* których możemy użyć jako model przy

układani nawet kilku Tor.” *Zohar* III 152a. Docenienie literackich wartości Biblii znajdujemy u Ibn Ezry, *Shirat Israel*.

² Patrz: Tor Andrae, *Die Person Muhammeds*, Stockholm, 1918, s. 97 i Gustave E. von Grunebaum, *Medieval Islam*, Chicago 1946, ss. 94n. Na temat zastrzeżeń Mutazilitów, patrz: I. Goldizher, *Vorlesungen ueber den Islam*, Heidelberg 1910, s. 102.

³ A. J. Heschel, *Man's Quest for God*, s. 25.

⁴ A. Jeremias, *Juedische Froemmigkeiti*, s. 57.

26. Wiara z prorokami

WIARA Z PROROKAMI

Wiara w proroków to nie jedyna podstawa naszego myślenia o Biblii. Byłoby tak gdyby wszystkim co mamy były ich sprawozdania z tego co im się przytrafiło. Jednakże wyzwaniem dla nas są nie tylko ich relacje, lecz także skutki ich doświadczeń. Całość Biblii dana jest wszystkim ludziom by ją sobie przyswoili. Droga jest taka: od zdolności uwierzenia w wiare proroków do zdolności udziału w wierze proroków w to, że Bóg przemawia.

To co się – w teorii – zaczyna jako *wiara w proroków*, przemienia się i wyrasta w *wiarę z prorokami*. Biblia pozwala nam usłyszeć część tego, co oni słyszeli, choć nie w ten sam sposób, w jaki oni słyszeli.

Dusza proroka jest zwierciadłem Boga. Dzielenie z prorokiem jego wiary to więcej niż postrzeżenie tego, czego się nie dostrzega zwykłym rozumem. Oznacza to *bycie* tym, czym zwykli ludzie nie są: zwierciadłem Boga. Dzielenie wiary proroka oznacza wzniesienie się do jego poziomu istnienia¹.

Głos Boga jest niewspółmierny z uchem człowieka. Traktując rzecz symbolicznie, o Synaju nie mówimy, że cały lud *słyszał* głos, ale że *widział* głos (Wyj. 20, 18).

Bal Szem Tow użył następującego porównania. Muzyk grał na bardzo pięknym instrumencie a muzyka tak porwała ludzi, że zaczęli tańczyć w ekstazie. I oto przechodził człowiek głuchy, który nie wiedział nic o muzyce i widząc rozradowanych tańczących ludzi myślał, że poszaleli. Gdyby był mędrcom, wyczułby ich radość i dołączył się do tańca².

Nie *słyszemy* głosu. Jedynie *widzimy* słowa Biblii. Chociaż jesteśmy głusi możemy zobaczyć podniecenie, które niosą słowa.

POCHODZENIE I OBECNOŚĆ

Kto chce się zastanawiać co jest *poza* Biblią musi się najpierw nauczyć wrażliwości na co co jest *w* Biblii. Nie musimy wierzyć Mojżeszowi i prorokom tylko na słowo. Ważniejsza od *pochodzenia Biblii od Boga* jest *obecność Boga w Biblii*. Wyczuwanie tej obecności prowadzi nas do wiary w jej boskie pochodzenie.

Badanie czy idee zawarte w słowach Biblii w pełni zgadzają się z osiągnięciami naszego rozumu bądź ze zdrowym rozsądkiem nie jest dobrym sposobem na wyczuwanie obecności Boga w tych słowach. Gdyby zgodność taka nawet istniała, dowodziłaby ona jedynie, że Biblia jest wytworem zdrowego rozsądku – albo że duch, w którym się zrodziła nie ma do powiedzenia nic ponad to, co może głosić rozum. A zatem należy pytać czy w Biblii nie ma czegoś, co jest poza zasięgiem naszego rozumu, poza zakresem zdrowego rozsądku. Czy jej nauka jest spójna z naszym poczuciem niewypowiadalnego, z ideą jedności, która umożliwia nam wychodzenie poza rozum bez negowania rozumu i pozwala człowiekowi wychodzić poza samego siebie bez samozatraty. Jest to szczególnie właściwość Biblii: na najwyższym poziomie całkowitego zdumienia, gdzie kończy się wszelka ekspresja, daje nam ona słowo. Objawienie jest czymś co musi się decydować na poziomie niewypowiadalnego.

Zapytajmy czy treść Biblii przemawia do nas w momentach wiekiej duchowej jasności, gdy cała nasza wiedza staje się ciemna w świetle tego, czego nie wiemy, a nasze życie odczuwamy jako przelewanie się w nas czegoś większego od nas samych, jako nadmiar ducha nie będącego nami. Gdyby Biblia odwoływała się tylko do potocznego rozumienia człowieka byłaby książką, która mogłaby się pojawić w każdym czasie, zarówno w epoce Synaju jak i w epoce Hollywoodu. Trzeba zatem pytać czy w Biblii nie ma czegoś co jest poza czasem.

Objawienie jest oberwaniem chmury, ulewą – a przecież żyjemy na suchej i umęczonej ziemi gdzie niebo jest z żelaza a powietrze to kurz. Większość z nas jest jak krety ryjące w ziemi i jeśli napotykamy jakiś strumień, to jest on pod ziemią. Niewielu jest w stanie w rzadkich momentach wznieść się ponad własny poziom. A przecież w takich momentach gdy odkrywamy, że *istota ludzkiej egzystencji* polega na tym, że *jest ona zawieszona pomiędzy niebem a ziemią*, zaczynamy pojmować istotę tego co głoszą prorocy.

Poczucie, że nasze istnienie jest zawieszone pomiędzy niebem a ziemią jest niezbędne dla bycia poruszonym przez Boga tak jak archimedejski punkt podparcia jest konieczny dla ruszenia ziemi z posad. Całkowite zdumienie jest dla rozumienia realności Boga tym samym czym jasność i precyzja rozróżnień jest dla rozumienia idei matematycznych. Nie wystarczy myśleć o *prorokach*, musimy myśleć *prorokami*. Nie dość czytać Biblię dla jej mądrości, trzeba *modlić się Biblią* dla zrozumienia tego, co głosi.

Wiele zrobiono dla zniszczenia naszego związku ze światem proroków. Dziś droga do Biblii zaśmiecona jest górami stereotypów i uprzedzeń a umysł dochodzący do jej słów jest zaślepiony płytką wiedzą. Na pewno pierwszym warunkiem dla zrozumienia proroków jest wykształcenie wrażliwości na to, o co im chodzi. Przed tymi, dla których Bóg jest mniej realny niż "pochłaniający ogień", którzy znają odpowiedzi ale nie wiedzą co to zdziwienie, droga jest zamknięta. Ci którzy szukają drogi do Biblii muszą zapomnieć wiele myśli i przywołać wrodzone poczucie zdumienia, systematycznie zacierane przez fałszywą mądrość.

Abstrakcyjne powody nigdy by nas nie przekonały gdyby sam Bóg nas nie przebłagał. Zależy Mu na naszym stosunku do Jego słowa a *Jego wola byśmy wierzyli* może działać na sposoby niedostępne naszej własnej woli wiary. I rzeczywiście, istnieje sposób w jaki my możemy nie wprost otrzymać to, co prorocy otrzymali *wprost*.

Nie wszystkim ludziom dane jest rozpoznać to co boskie. Jego światło może na nas świecić a my możemy nie zdołać go wyczuć. Bez cudu pozostajemy głusi na to co wzniosłe. Nie możemy wyczuć Jego obecności w Biblii inaczej niż odpowiadając na nią. Jedynie życie jej słowami , jedynie współczucie z jej patosem otwiera nasze uszy na jej głos. Słowa biblijne są jak nuty boskiej harmonii, które jedynie najcieńsze struny duszy mogą zagrać. To nasze poczucie świętości postrzega obecność Boga w Biblii.

Sami nie zbliżymy się do Biblii. Otwiera się ona jedynie dla *człowieka wraz z Bogiem*.

POGRANICZE DUCHA

Boska jakość Biblii nie jest od razu widoczna, nie jest oczywista dla próżnego i tępego umysłu, tak jak świętość wszechświata nie jest oczywista dla kogoś, kto deprawuje innych. Gdy do Biblii przychodzimy z duchową putką, powodowani intelektualną próżnością, pragnąc wykazać naszą wyższość nad tekstem albo jako turyści zwiedzający świat proroków, to odkrywamy powłokę, ale omijamy sedno. Łatwiej doznawać przyjemności estetycznej niż

odczuwać świętość. Aby móc odczuwać ducha w słowach, musimy nauczyć się pragnąć bliskości patosu Boga.

Aby odczuwać obecność Boga w Biblii należy się nauczyć jak być *obecny* dla Boga w Biblii. Obecność to nie idea, ale sytuacja. Aby rozumieć miłość nie wystarczy czytać opowieści o miłości. Trzeba wzuć się w proroków aby zrozumieć proroków. Trzeba samemu być natchnionym aby zrozumieć natchnienie. Tak samo jak nie można sprawdzić myślenia nie myśląc, nie można odczuć świętości samemu nie będąc świętymi. Obecność nie odsłania się obojętnym, tym którzy tylko chcą sądzić, ani tym którzy nie znajdują w sobie siły by wyjść poza wartości do których są przyzwyczajeni, ani tym którzy widzą jedynie opowieść ale nie patos, ideę a nie realność Boga.

Biblia to pogranicze ducha gdzie trzeba być w ruchu i żyć aby odkrywać i badać. Otwiera się ona dla tych, którzy jej się poświęcają, którzy żyją w jej bliskości.

Obecność można wyczuć jedynie odpowiadając na nią. Trzeba nauczyć się odpowiadania nim się usłyszysz, spełniania zanim się wie. *To Biblia umożliwia nam poznanie Biblii*. To poprzez Biblię odkrywamy treść Biblii. Jeśli nie stajemy naprzeciw słowa, jeśli nie podtrzymujemy naszego dialogu z prorokami, jeśli nie odpowiadamy, Biblia przestaje być Pismem.

Poruszamy się po kole. Uznalibyśmy Biblię gdybyśmy byli pewni obecności Boga w jej słowach. Ale aby rozpoznać Jego obecność musimy wiedzieć kim jest, a taką wiedzę możemy mieć jedynie z Biblii. Żaden umysł ludzki, uwarunkowany przez własny punkt widzenia, związki i aspiracje nie jest zdolny sam z siebie ogłosić wszem i wobec: "To jest Bóg i nic innego nie jest Bogiem". A zatem trzeba przyjąć Biblię by poznać Biblię; trzeba uznać jej wyjątkowy autorytet by odczuć jej wyjątkową wartość. Taki jest paradoks wiary, paradoks istnienia.

W naszym codziennym doświadczeniu używamy słów jako środków przekazywania znaczeń. W Biblii, mówienie jest działaniem a słowo czymś więcej niż tylko narzędziem wyrazu; jest przenośnikiem boskiej mocy, tajemnicy stworzenia. Słowo prorocze stwarza, nadaje kształt, zmienia, buduje, i niszczy (por. Jer. 1, 10).

Człowiek gdy mówi to próbuje zakomunikować jakieś określone znaczenie; gdy mówi prorok, odkrywa źródło wszelkich znaczeń. Słowa Biblii są źródłami ducha. Przynoszą duszy ogień i przywołują z ukrytych początków naszą zagubioną godność. Olśnieni, nagle przypominamy sobie, odzyskujemy moc nieskończonego pragnienia odczuwania wieczności w czasie.

"Kto się modli przemawia do Boga, ale kto czyta Biblię, do tego Bóg przemawia, jako jest powiedziane: *Twoje prawa są Twoją rozmową ze mną*" (Ps. 119, 99)³.

NIE KSIĄŻKA

Jak pewne zdarzenia zachodziły w określonych momentach czasu, tak istnieje słowo co przemawia do wszystkich ludzi i w każdym czasie.

Biblia to wieczny wyraz ciągłego zaangażowania, wołanie Boga do człowieka – nie zaś list od kogoś, kto wysłał wiadomość i jest mu obojętne co myśli odbiorca. Nie jest ona książką do czytania, lecz dramatem w którym się uczestniczy, nie książką o zdarzeniach, lecz sama jest zdarzeniem. Jest ona przedłużeniem zdarzenia podczas gdy nasze w nią zaangażowanie jest

przedłużeniem odpowiedzi. To zdarzenie będzie trwać tak długo jak długo trwać będzie nasza odpowiedź. Gdy otwieramy ją tak, jakby była książką, milczy. Jako siła duchowa, jest głosem:

"... dzień w dzień z miłością przywołującym człowieka(...) Tora wypowiada słowo i na chwilę wyłania się ze swej skorupy, ale zaraz znów się chowa. Lecz robi to tylko dla tych, którzy ją rozumieją i jej słuchają. Podobna jest do pięknej i dostojnej damy ukrytej w odosobnionej komnacie pałacu. Ma ona kochankę o którym nie wie nikt prócz niej. Z miłości do niej kochanek czatuje wciąż u jej drzwi, rozgląda się na wszystkie strony by ją zobaczyć. A ona wiedząc, że on nachodzi pałac, co robi? Otwiera małą furtkę w swym ukrytym pałacu, przez moment odsłania twarz kochankowi i natychmiast ją znów zasłania. Nikt prócz niego tego nie dostrzega, lecz jego serce i dusza, i wszystko co w nim jest wyrzuwa się do niej gdyż wie, że odsłoniła się dla niego na chwilę bo go kocha. Tak samo jest z Torą, która odsłania swe ukryte sekrety tylko tym, co ją kochają. Ona wie, że tylko ten, kto jest mądry w sercu codziennie nawiedza bramy jej domostwa. Cóż tedy robi? Ukazuje mu twarz z pałacu dając mu znak miłości i zaraz wraca do wewnątrz. Nikt prócz niego nie rozumie jej posłania, a on jej pożąda sercem i duszą i całym sobą. Tak więc Tora objawia się na chwilę w miłości tym co ją miłują aby odświeżyć ich miłość"⁴.

Słowo nie zostało dane prorokom dla nich samych. Wszyscy stanęliśmy przed obliczem Boga gdy prorocy stanęli przed Nim. Do nas wszystkich mówił gdy zwracał się do proroków. Nasza wiara czerpie z *naszego uwrażliwienia na słowo, które skierowane zostało do nas wszystkich*.

Lud Izraela zaufał Mojżeszowi nie ze względu na cudy, których dokonywał – takich pokazów mogli dokonywać również kapłani egipscy. Tym co umożliwiło im uwierzenie Mojżeszowi było to, że przez chwilę byli na tym samym co on stopniu otwarcia na Boga. To co się odnosi do nich jest również prawdą dla nas. Nasze namiętne uwielbienie Biblii nie jest w pierwszym rzędzie wynikiem sprawdzenia prawdomówności proroków, to pewien zakres zmysłu proroczego jaki w sobie mamy pozwala nam powiedzieć: Tu jest obecny Bóg.

"NIE WYGANIAJ MNIE"

W głębinach każdego ludzkiego istnienia znajduje się ziarno proroka. "Wzywam niebo i ziemię na świadka, że duch świętości spoczywa na każdym człowieku, Żydzie i nie Żydzie, mężczyźnie i kobiecie, słudze i służącej, na miarę ich dobrych uczynków"⁵. Duch święty spoczywa na tych, którzy żyją w Przymierzu⁶.

Jak w słowach Biblii historia stała się Pismem, tak w życiu Izraela Pismo stało się historią. Biblia była objawieniem Boga Izraelowi, historia żydowska jest objawieniem Bogu świętości Izraela.

Dostęp do proroków znajdujemy nie jako jednostki, lecz jako naród Izraela. Biblia żyje w tych, którzy żyją w Przymierzu. Społeczność Izraela żyje Jego obietnicą: "Co do mnie zaś, takie jest moje Przymierze z nimi, mówi Pan: *Mój duch który spoczywa na was*, i moje słowa, które włożyłem wam w usta, *nie zejda* z waszych ust ani z ust waszych dzieci, ani z ust dzieci waszych dzieci, mówi Pan, odtąd i na wieki wieków"⁷. Ale jednostka może zafałszować ducha. Dlatego

się modlimy: "Nie wyganiaj mnie sprzed Twego oblicza i nie odbieraj mi Twego ducha świętego"⁸.

Drogą do rozumienia sensu *tora min haszamaim* ("Biblia z nieba") prowadzi przez rozumienie sensu *haszamaim min hatora* ("niebo z Biblii"). Cały smak "nieba" na ziemi jest w Biblii.

¹ Kto przyjmuje choćby jedną mycwę w prawdziwej wierze jest wart by Duch Święty spoczywał na nim." *Mechilta* do 14, 31, wyd. Lauterbach, I, s. 252.

² *Degel Mahneh Ephraim*, Yitro.

³ *Yosippon*, ed. D. Guenzburg, Berdichev, 1913, s. 22.

⁴ *Zohar*, t. II, 99a; p. t. III, 58a.

⁵ *Seder Eliahu Rabba*, IX, ed. M. Friedmann, Wiedeń 1902, s. 48.

⁶ Hillel powiedział: "Zostawcie Izrael w pokoju. Duch Święty spoczywa na nich. Choć nie są prorokami, są uczniami proroków". *Tosefta Pesahim*, 4, 8.

⁷ Iz. 59, 21. "Proroctwo nigdy was nie opuści", Rabi Dawid Kimchi, *Komentarz*, ad. loc.

⁸ Iz. 51, 13(?) Patrz Targum i Raszi *ad loc.* To błaganie należy do liturgii na czas pokuty.

27. Zasada objawienia

OBJAWIENIE TO NIE KWESTIA CHRONOLOGII

Natchnienie prorocze można rozważać na dwóch poziomach, na poziomie wiary i na poziomie przekonania czyli wyznania. Wiara to stosunek do zdarzenia proroczego, przekonanie czyli wyznanie to stosunek do czasu ksiąg biblijnych.

Redukcja problemu objawienia do chronologii jest grubym nieporozumieniem. Często uważa się, że autorytet i świętość Pięcioksiągu polega na tym, że został on w całości spisany w czasach Mojżesza; samo przypuszczenie, że choćby kilka fragmentów zostało dodanych już po jego śmierci jest zaprzeczeniem zasady objawienia.

Czy świętość Biblii zależy od upływu czasu pomiędzy chwilą objawienia a chwilą przelania jego treści na pergamin? Gdyby Bóg chciał żeby Jozue spisał niektóre objawione Mojżeszowi fragmenty Pięcioksiągu, to czy ujęłoby to coś z jego świętości? Albo gdyby przypuścić, że dusza Mojżesza wróciła na ten świat po tym jak już opuściła ciało i żyjąc w nowym wcieleniu została natchniona do dodania paru linii do Pięcioksiągu, czy uczyniłoby to Pięcioksiąg mniej mojszeszowy?¹ Czy godzi się traktować boską godność Biblii tak jakby to była *kwestia chronologii*, jakby jej autentyczność mógł poświadczyć notariusz?

Sens objawienia jawi się tym, którzy mają umysł nakierowany na tajemnicę a nie na dosłowność; istotny jest fakt teologiczny a nie chronologiczny, istotne jest to co zaszło między Bogiem a prorokiem, a nie to co zaszło między prorokiem a pergaminem. Uznajemy autorytet Pięcioksiągu nie dlatego, że jest mojszeszowy, ale dlatego, że Mojżesz był prorokiem.

W odniesieniu do Pięcioksiągu dogmat objawienia składa się z dwu części: natchnienia Boga i autorstwa Mojżesza. Pierwsza odnosi się do tajemnicy, druga do faktu historycznego. Pierwsza część może być jedynie zasugerowana, wyrażona w kategoriach wspaniałości i zdumienia, drugą można analizować, badać, przekazać w kategoriach informacji chronologicznej.

Filozofia religii musi zajmować się pierwszą częścią. Jej przedmiotem nie jest to, czy Pięcioksiąg został zapisany w całości w trakcie czterdziestu lat wędrówek Izraela po pustyni; jej celem jest raczej rozumienie i uzasadnienie twierdzenia, że wola Boga dosięgła rozumienia człowieka i że Pięcioksiąg to zwierciadło Boga dosięgającego człowieka. Druga część należy do sfery zainteresowania teologii, która musi zdefiniować dogmat objawienia i dać odpowiedź na pytania historyczne².

Istota naszej wiary w świętość Biblii polega na tym, że jej słowa zawierają to, co Bóg chce byśmy wiedzieli i wypełniali. To jak te słowa zostały zapisane nie jest kwestią zasadniczą. To dlatego sfera krytyki biblijnej nie należy do zagadnień wiary tak samo jak kwestia czy grom i błyskawica na Synaju były zjawiskami naturalnymi jest bez znaczenia dla naszej wiary w objawienie. Przypuszczenie niektórych komentatorów, że Dekalog został dany w dzień deszczowy nie ma wpływu na nasze pojmowanie tego zdarzenia³.

Akt objawienia jest tajemnicą podczas gdy zapis objawienia jest faktem literackim wyrażonym w języku człowieka.

TEKST JAKI JEST

Czy słowa Pisma są współmierne i tożsame ze słowami Boga?

Dla kogoś, kto codziennie doświadcza niemożności pełnego objęcia znaczenia wersetu biblijnego takie pytanie to próba porównania czegoś ledwo poznanego z zupełnie nieznanym.

Wszyscy wiemy, że tekst Pisma który do nas dotarł składa się z klejnotów Boga i diamentów wydobytych z dusz proroków, lecz są one osadzone w ludzkiej oprawie. Ale kto może o sobie powiedzieć, że jest ekspertem w odróżnianiu tego co boskie od tego co "nieco poniżej" boskiego? Co jest duchem bożym a co sformułowaniem Amosa? Duch boży osadzony jest w języku człowieka – kto rozsądzi co jest treścią a co formą? Wygląda na to, że ci co najwięcej zgadują są najmniej kompetentni. Więcej jest rzeczy między niebem a ziemią, które nie poddają się naszym sądom niż skłonni jesteśmy przyznać.

Objawienie trwało chwilę; tekst trwa w czasie i przestrzeni. Objawienie przydarzyło się prorokowi, tekst jest dany nam wszystkim. "Tora nie jest w niebie" – słowo nas prowadzi, słowo jest naszym przewodnikiem, światłem w mroku stereotypów i błędów. Nie można redukować objawienia do samego faktu, ani też przeciwnie, uduchawiać Biblii niszcząc jej faktograficzną integralność.

Biblia w obecnej formie jest jedyną rzeczą w świecie nie potrzebującą pochwał ani uświęcenia. Biblia w jej obecnej formie jest jedynym miejscem na ziemi którego Bóg nigdy nie opuścił. Jest księgą, której Izrael się poddał; niech zadrzy kto by chciał manipulować przy niej.

OBJAWIENIE TO NIE MONOLOG

Upierając się przy twierdzeniu, że Biblia ma obiektywnie objawieniowy charakter teologia dogmatyczna często traciła z oczu głęboką, decydującą rolę jaką odgrywa człowiek.

Prorok nie był biernym odbiorcą, instrumentem zapisu poddanym oddziaływaniu z zewnątrz bez udziału jego serca i woli. Ale nie był też osobą, która doznawała wizji dzięki własnej sile i staraniom. Osobowość proroka to jedność natchnienia i doświadczenia, oddziaływania na niego z zewnątrz i jego odpowiedzi. Na to co z zewnątrz prorok odpowiadał uczuciem, każde zdarzenie objawienia wywoływało w nim reakcję, każdy dany mu okrucz prawdy musiał się spotkać z jego zrozumieniem.

Nawet w samym momencie gdy rzecz się wydarzała był on, jak to się mówi, aktywnym partnerem w zdarzeniu. Jego odpowiedź na to co było mu odkrywane przekształcała objawienie w dialog. Można by powiedzieć, że prorostwo składa się z objawienia Boga i *współ-objawienia człowieka*. Część należąca do proroka przejawia się nie tylko w tym, co on daje od siebie, ale też w tym czego nie jest w stanie przyjąć.

Objawienie nie zdarza się gdy Bóg jest sam. Dwa klasyczne terminy na określenie zdarzenia na górze Synaj to *mattan torah* i *kabbalat torah*: "nadanie Tory" i "przyjęcie Tory". Było to zarówno zdarzenie w życiu Boga jak i zdarzenie w życiu ludzi. Zgodnie z legendą rabiniczną, Pan proponował Torę wszystkim narodom i szczepom zanim dał ją Izraelowi. Cud przyjęcia jej przez Izrael był tak samo decydujący jak cud ekspresji Boga. Dopóki Izrael się z Nim nie związał Bóg był samotny w świecie. Na Synaju Bóg objawił swe słowo a Izrael objawił swą zdolność odpowiedzi. Bez tej zdolności odpowiedzi, bez tego, że lud był tam gotów przyjąć,

jest Szabat, niepełną formą niebiańskiego światła jest krąg słoneczny, niepełną formą niebiańskiej mądrości jest Tora"⁶.

TORA NIEOBJAWIONA

Słowo Tora używane jest w dwóch znaczeniach: Tora na wysokości, której istnienie poprzedzało świat⁷, i Tora objawiona. W odniesieniu do Tory na wysokości Rabini utrzymywali, że "Tora jest ukryta przed oczami wszelkiego stworzenia... Człowiek nie zna jej ceny"⁸. "Mojżesz otrzymał Torę" – ale nie całą Torę – "na Synaju"⁹. Ponadto nie wszystko co było objawione Mojżeszowi zostało przekazane Izraelowi; jako przykład podaje się znaczenie przykazań¹⁰. Wdzięczności za słowo objawione towarzyszy pragnienie znaczenia, które dopiero ma zostać objawione. "Pan dał Izraelowi Torę i mówił do nich twarzą w twarz a pamięć tej miłości jest im bardziej rozkoszna niż wszelka inna radość. Obiecano im, że powróci do nich znowu by objawić sekretne znaczenie Tory i jej ukrytą treść. Izrael błaga Go by dotrzymał tego przyrzeczenia. Takie jest znaczenie wersetu: *Niech mnie pocałuje pocałunkiem ust swoich - bo Twoja miłość jest lepsza niż wino*"¹¹.

Istnieje w żydowskim piśmiennictwie teoria zawierająca głęboką prawdę w formie paraboli, wedle której Tora będąc wieczna w duchu, przyjmuje różne formy w poszczególnych erach. Adam w Ogrodzie Edenu znał Torę, choć nie w dzisiejszej formie. Nakazy odnoszące się do miłosierdzia dla ubogich, obcego, sieroty i wdowy nie miałyby sensu w Rajskim Ogrodzie. W tamtej epoce Tora była znana w swej formie duchowej¹². Tak samo jak człowiek po wygnaniu z Raju przybrał swą materialną formę, tak i Tora przybrała swoją postać materialną. Gdyby człowiek zachował "ubiór ze światła", duchową formę swej egzystencji, Tora także zachowałaby swą formę duchową¹³.

TORA JEST NA WYGNANIU

Bóg jest nie tylko w niebie, lecz także i na ziemi. Ale aby zamieszkać na tym świecie, boskość musi przybrać formę, którą świat jest w stanie znieść, "łuski" w których ukryta będzie światłość. Również Tora aby wejść do świata historycznego została zamknięta w "łuski" gdyż w splamionym niedoskonałościami świecie w swej doskonałej formie nie mogłaby ani istnieć ani zostać wypełniona¹⁴.

Tak samo jak *Szechina* przebywa na wygnaniu, tak i *Tora przebywa na wygnaniu*. Dostosowując się do sytuacji człowieka "Tora przybrała w naszej epoce dziwny strój i łuski pozbawione piękna i powabu, takie jak rozdział 36 Księgi Rodzaju czy w księdze Powtórzonego Prawa, werset 2, 23 i wiele innych. Do tej samej kategorii należy wiele fragmentów o charakterze hagadycznym w literaturze rabinicznej które są bezbarwne a nawet budzą sprzeciw, a przecież w zakrytej formie zawierają tajemnice Tory. Wszystko to jest spowodowane koniecznością zasłonięcia światła, wiedzy w przebraniu *kelipy* i sił nieczystych. Bóg, Tora i Izrael pozostaną na wygnaniu dopóki duch nie zstąpi na nas z wysokości by przywrócić niewolę ze względu na Jego Torę i Jego Imię, i to co dobre i święte będzie oczyszczone od zła i łusek..."¹⁵.

Rabi Szymon Ben Lakisz śmiało oświadczył: "Jest wiele wersetów, które wedle wszelkich zasad powinny być spalone tak samo jak księgi heretyków, naprawdę jednak są one niezbędną

częścią Tory". Jako przykłady podaje się: *I Chivwiczycy którzy mieszkają w osiedlach aż po Gazę* (Powt. 2, 23); *Bo Heszbon było miastem Sihona króla Amorejczyków, który walczył przeciw dawnemu królowi Moabu* (Liczb 21, 26)¹⁶.

W swojej obecnej formie Tora zajmuje się sprawami materialnymi pomiędzy ludźmi. W erze mesjańskiej w Torze objawi się wyższa mądrość niż ta, którą w niej obecnie znajdujemy. Zatem mądrość dostępna nam w tej epoce to ledwie początek objawienia¹⁷.

"*Bo jeśli człowiek żyje wiele lat niech się nimi raduje* (Ekl. 11, 8) radością Tory i niech pamięta o dniach ciemności, to jest dniach zła, bo będzie ich wiele. Tora której uczy się człowiek na tym świecie jest marnością w porównaniu z Torą [której się będzie uczył za dni] Mesjasza"¹⁸.

Przewidywania Izajasza na dni przyszłości "Z radością będziecie czerpać wodę ze studni zbawienia" (Iz. 12, 2) Raszi objaśnia w sposób następujący: "Otrzymacie nową naukę gdyż Bóg powiększy wasze rozumienie... Tajemnice Tory, które zostały zapomniane podczas wygnania babilońskiego ze względu na nieszczęścia jakie cierpiał Izrael zostaną im odkryte".

Słowa Pisma są jedynym istniejącym zapisem tego, co zostało ogłoszone prorokom. Ale nie są one ani przez cały czas takie same ani też nie oddają boskiej mądrości wciąż tak samo dokładnie. Jako odbicie Jego nieskończonej światłości tekst w jego obecnej formie jest, mówiąc obrazowo, jednym z nieskończonej liczby możliwych odbić. Wierzone, że w dni ostatnie niezliczone nieznanne kombinacje słów i liter oraz nieznanne tajemnice Tory zostaną odkryte. W swej obecnej formie tekst zawiera to, co Bóg chce byśmy wiedzieli¹⁹.

IDEA I WYRAZ

Jest jeszcze jeden aspekt roli odgrywanej przez proroków. Według Rabinów "*Ta sama idea* jest objawiana wielu prorokom lecz *nigdy* dwaj prorocy *nie wyrażają jej tak samo*. Fakt, że czterystu proroków króla Ahaba użyło *tych samych* słów uznany został za dowód, że nie byli oni natchnieni przez Boga²⁰. Gdy w sądzie dwaj świadkowie zaznający na temat tego samego wydarzenia używają identycznego języka podejrzewa się ich, że umówili się dla złożenia fałszywego świadectwa²¹. Prorocy składają świadectwo o wydarzeniu. Wydarzenie jest boskie, lecz sformułowanie pochodzi od poszczególnego proroka. Wedle tej koncepcji idea zostaje objawiona a prorok daje jej wyraz²². Wyrażenie "słowo Boga" nie odnosi się do słowa jako dźwięku czy też kombinacji dźwięków. Nieraz utrzymywano, że to co osiągnęło uszu człowieka nie było tożsame z tym co wyszło z ducha wiecznego Boga. Gdyż "Izrael w żaden sposób nie mógł otrzymać Tory jaka wyszła z ust Pana bo słowo Pana jest ogniem a Pan jest 'ogniem który pochłania ogień'. Człowiek z pewnością stanąłby w płomieniach gdyby został wystawiony na słowo jako takie. Dlatego słowo zostało przyodziane zanim weszło w świat stworzony. Dlatego Psalmista śpiewa o objawieniu jako o 'węglach rozżarzonych które wyszły z Niego' (Ps. 18, 9). Samo słowo Boga jest jak palący płomień a Tora, którą otrzymaliśmy jest zaledwie częścią węgla do którego dołączony jest płomień. A przecież nawet w tej formie pozostałaby poza naszymi możliwościami pojmowania dopóki jesteśmy śmiertelni. Słowo musiało zejść jeszcze niżej i przyjąć formę ciemności (*arafel*) aby stać się dostępne człowiekowi"²³.

Z doświadczenia proroków wynikły słowa i słowa te próbują interpretować to co oni widzieli. Do dziś dnia słowa te sprawiają, że to co zaszło w przeszłości staje się terażniejszością. Tak jak cudowność i znaczenie zdarzenia były natchnieniem dla duchowego pojmowania proroka, znaczenie i cudowność słów Biblii wciąż inspirowa rozumienie ludzi.

Biblia odzwierciedla zarówno boskie jak i ludzkie autorstwo. Wyrażona w języku specyficznej epoki zwraca się do wszystkich epok; choć przejawia się w konkretnych działaniach jej duch jest wieczny. Wola Boga jest w czasie i w wieczności. Bóg pożyczył sobie język ludzki i stworzył dzieło jakiego człowieka nie stworzył. Jest zadaniem wiary trzymać się tego dzieła, cenić jego mieszaninę czasowości i wieczności i ciągle rozumieć biegunowość jej treści.

POSPOLITE FRAGMENTY

Mówiliśmy już o obecności Boga w Biblii i określiliśmy to jako świętość w słowach. Są jednakże w Biblii fragmenty, o których możnaby pomyśleć, że brak w nich Boga, miejsca zbyt trywialne lub zbyt brutalne by odzwierciedlać ducha bożego.

Spróbujmy rozważyć problemy jakie prezentują obydwaj rodzaje fragmentów.

Nasuwa się pytanie: "Jeśli nie godzi się królowi z krwi i kości wdawać się w pospolitą pogawędkę a tym mniej zapisywać ją, czy jest do pomyślenia by najwyższemu Królowi, Świętemu Błogosławionemu zabrakło świętych tematów do wypełnienia Tory że aż musiał zebrać tak trywialne sprawy jak anegdoty o Ezawie i Hagar, przemowy Labana do Jakuba, słowa Balaama i jego oślicy, Balaka, Zimri i tym podobne i z nich uczynić Torę? Jeśli tak, czemu nazywana jest ona 'Torą prawdy'? Czemu czytamy 'Tora Pana jest doskonała (...) Świadcstwo Pana jest pewne (...) Nakazy Pana są prawdziwe (...) Bardziej godne pożądania niż złoto, tak, niż wiele najlepszego złota' (Ps. 119, 18)?"²⁴.

Odpowiedzią może być to, że w Biblii jest wiele poziomów znaczenia. Choć większość z nich poddaje się jednoznacznej interpretacji, wiele z nich pozostaje zamkniętych dla tych co pojmują Biblię dosłownie.

"Dawid modlił się: Panie wszechświata, jest Twoją wolą bym stosował się do Twych słów, 'Otwórz więc mi oczy a bym widział cudowności Twojej Tory' (Ps. 119, 18). Jeśli nie otworzysz moich oczu jak mam wiedzieć? Bo *choć mam otwarte oczy, nic nie wiem*"²⁵.

"Rabi Symeon powiedział: 'Biada tym, którzy Torę uważają za książkę opowieści i pospolitych spraw! Gdyby tak było, nawet my moglibyśmy ułożyć Torę zajmującą się codziennymi rzeczami i to nawet doskonalszą. Zaprawdę, książęta tego świata posiadają księgi o większej wartości, które mogłyby nam posłużyć jako wzór dla ułożenia jeszcze paru tor. Jednakże Tora zawiera w swych słowach prawdy z niebios i wzniosłe tajemnice. Zważ doskonałą równowagę pomiędzy wyższymi i niższymi światami. Izrael tu na ziemi posiada przeciwwagę w aniołach na wysokości, o których Tora mówi: 'Kto zmienia twe anioły w wiatry' (Ps. 114, 4). Gdyż anioły zstępując na ziemię zakładają na siebie ziemski przyodziewek gdyż inaczej nie mogłyby przebywać w świecie ani też świat nie mógłby ich znieść. A skoro tak jest z aniołami, o ileż bardziej z Torą – z Torą która je stworzyła, która stworzyła wszystkie światy i dzięki której one trwają. Gdyby więc Tora nie przydziałała się w suknie tego świata świat nie wytrzymałby jej. Historie Tory są zatem jedynie jej wierzchnimi szatami a ktokolwiek patrzy na te suknie jak na samą Torę, biada mu! Taki człowiek nie będzie miał udziału w przyszłym świecie. Dlatego Dawid powiedział: Otwórz więc mi oczy a bym widział cudowności Twojej Tory' (Ps. 119, 18); dla zrozumienia rzeczy, które są pod sukniemi. Zważ. Suknie noszone przez człowieka są jego najbardziej widoczną

częścią i ludzie nierozumni patrząc na niego zdają się nie widzieć nic prócz sukni. Ale w rzeczywistości chlubą sukni jest ciało człowieka, a chlubą ciała jest dusza. Podobnie Tora ma ciało uczynione z przepisów Tory zwane *gufe torah* (główne zasady Tory) i to ciało spowite jest w suknie uczynione z światowych opowieści. Nierozumni ludzie widzą jedynie suknie, zaledwie opowieści; ci którzy są trochę mądrzejsi przenikają aż do ciała; ale naprawdę mądrzy, słudzy najwyższego Króla, ci, którzy stali na Górze Synaj przenikają wprost do duszy, głównej zasady wszystkiego, do prawdziwej Tory. W przyszłości, ci są wybrani do przeniknięcia nawet do samej superduszy (duszy duszy) Tory. Zauważ, że w podobny sposób w wyższym świecie też są suknie, ciało, dusza, i superdusza. Wszystkie one są zawarte w sobie nawzajem. Biada grzesznikom, którzy uważają, że Torra to tylko światowe opowiastki, którzy widzą jedynie wierzchnie suknie; Szczęśliwi prawi, których oczy utkwione są w samej Torze. Wino można przechowywać tylko w dzbanie, tak samo Torapotrzebuje wierzchnich sukien. To historie i opowieści, lecz ona używa nas do przeniknięcia poza nie²⁶.

ZGRZYTLIWE MIEJSCA

Na jeszcze poważniejszy problem natykamy się w licznych fragmentach, które zdają się podważać naszą pewność współczucia bożego.

Analizując ten niesłychanie trudny problem należy wpieryw pamiętać, że kryteria wedle jakich oceni się te fragmenty pochodzą z samej Biblii, która jest głównym czynnikiem uszlachetniania naszego sumienia i dawania nam wrażliwości, która sprzeciwia się wszelkiemu okrucieństwu.

Musimy ponadto zdać sobie sprawę, że zgrzytliwe miejsca pojawiają się w Biblii jedynie przy opisach działań podejmowanych w *określonej chwili*, i ostro kontrastują ze współczuciem, sprawiedliwością i mądrością praw zadekretowanych *po wsze czasy*.

Jak już mówiliśmy, nie należy utożsamiać proroctwa z Bogiem. Proroctwo jest ponad ludzką mądrością, a ponad proroctwem jest miłość Boga. Nie każde sformułowanie zawarte w Biblii należy uważać za normę czy też wzorzec postępowania, Mówi się nam, że Mojżesz, Elias, Izajasz byli strofowani przez Boga za używanie ostrych słów w odniesieniu do ludu choć słowa te są także częścią Biblii (Wyj. 4, 1; I Król. 19, 14; Iz. 6, 5)²⁷.

Niezwykłą cechą pisarstwa biblijnego jest jego *bezwzględna szczerść*. Żaden z proroków nie jest przedstawiony jako człowiek bez skazy, żaden z bohaterów nie jest nieskalany. Chwała spowita jest w chmurę, a odkupienie osiąga się za cenę wygnania. W podejściu biblijnym nie ma ani doskonałości, ani słodyczy, ani sentymentalizmu. Abraham miał odwagę wykrzyknąć: "To sędzia świata sam nie działa sprawiedliwie?" A Hiob miał odwagę wątpić w to, że Wszechmocny postępuje fair. Oskarżając swych przyjaciół, którzy usprawiedliwiają Boga o to, że są "lakiernikami kłamstwa", Hiob ogłasza:

Czy w obronie Boga będziecie mówić fałszywie,
I zwodzić chcecie dla Niego?
Czy chcecie brać Jego stronę,
albo bronić Jego sprawę?
Czy dobrze się z wami stanie gdy On was znajdzie?
Czy zwieść go możecie tak jak się zwodzi ludzi?
On na pewno was skarci
gdy potajemnie będziecie stronniczy.
(Hiob 13, 7-10)

Poddanie się, przyjęcie niepojętej woli Boga to wyraz zwykłej pobożności. Z prorokiem jest inaczej, choć *nie* odwrotnie – zamiast nie pytać i być powolnym w obliczu Boga odważa się on kwestionować Jego sądy, przypomina Mu o Jego przymierzu i błaga Go o miłosierdzie. W duchu pobożności Żyd i chrześcijanin przymuje zło tak samo jak dobro i modli się "Bądź wola Twoja"²⁸, podczas gdy prorok błaga: "Odwróć Twój srogi gniew i odstęp od złego przeciw Twemu ludowi" (Wyj. 32, 12).

Abraham sprzeciwił się zamiarowi Pana zniszczenia Sodomy. W imię bożego miłosierdzia my także mamy prawo kwestionować surowe stwierdzenia proroków. Oto dwa przykłady:

"Zaprawdę, używam niebo i ziemię na świadków, że Pan nie mówił Mojżeszowi tego, co Mojżesz powiedział u bram obozu – *Kto staje po stronie Pana, niech stanie przy mnie...! To mówi Pan Bóg Izraela: Niech każdy mąż przypnie swój miecz do boku* (Wyj. 32, 27) – Lecz pobożny Mojżesz wywnioskował to własnym rozumem. Myślał: jeśli ja rozkażę ludowi – 'Niech każdy mąż zabije swego brata, swego towarzysza, swego sąsiada' – ludzie podniosą sprzeciw, powiedzą: Czy sam nas nie uczyłeś, że sąd, co skazuje na śmierć choćby jedną osobę na siedemdziesiąt lat ma być uważany za żądny krwi? Jakże to więc sam zarządzasz zabicie trzech tysięcy w jednym dniu? – Przeto Mojżesz przypisał rozkaz władzy Pana i powiedział 'To każe Pan'. Stwierdzając, że Lewici wykonali rozkaz Pismo mówi: *i synowie Lewiego uczynili wedle słów Mojżesza*"²⁹.

Niepodległość ludzkich sądów i władza człowieka kwestionowania twierdzeń proroków może być również zobrazowana poniższą legendą:

"Gdy Hezekiasz zapadł na zdrowiu, Święty Błogosławiony powiedział Izajaszowi: *Doprowadź dom swój do porządku bo żyć przestasz i umrzesz* (Iz. 38, 1). I rzekł Hezekiasz: Jest w zwyczaju, że osoba odwiedzająca chorego winna powiedzieć: 'Niech się Niebo zlituje nad tobą'. Gdy przychodzi lekarz, mówi choremu: 'Jedz to a nie jedz tamtego, pij to a nie pij tamtego'. Nawet gdy go widzi bliskiego śmierci nie mówi mu: 'Doprowadź swój dom do porządku' bo to może go zmartwić. A ty mi mówisz: *Doprowadź dom twój do porządku bo żyć przestasz i umrzesz!* Nie będę zwracał uwagi na to co mi mówisz ani nie posłucham twojej rady. Tego się tylko trzymać będę, co powiedział mój przodek: *Gdzie wiele słów wiele jest też snów i marności, lecz ty bój się Boga* (Ekl. 5, 6)"³⁰.

BIBLIA TO NIE UTOPIA

Pierwsze światło było ukryte. Gdyby Tora wymagała doskonałości pozostałaby utopią. Prawa Tory wymagają od każdego pokolenia by wypełniło to co jest w stanie wypełnić. Niektóre z tych praw (np. Wyj. 21, 2n.)³¹ nie przedstawiają ideału, lecz są kompromisami, realistycznymi usiłowaniami by poprawić stan moralny starożytnych ludzi.

Największym pragnieniem Dawida, wielkiego i namaszczonego Króla było zbudowanie świątyni dla Pana tak aby była "przewspaniała, sławna i podziwiana we wszystkich ziemiach". Rozpoczął ogromne przygotowania gdy "doszło go słowo Pana mówiąc: Rozlałeś wiele krwi i toczyłeś wielkie wojny; nie zbudujesz domu dla mojego imienia" (I Kr. 22, 8; 28, 3). A więc Biblia musiała zajmować się szpetnymi prawami wojny choć była w pełni świadoma szpetoty wojny. *Tora także jest na wygnaniu*³².

Musimy wciąż pamiętać, iż Biblia nie jest książką ułożoną dla jednej epoki i jej znaczenie nie może być oceniane według standardów moralnych i literackich jednego pokolenia. Fragmenty, które jedno pokolenie uważało za przebrzmiałe okazywały się źródłem pociechy dla następnego. Wielu z nas uważało krzyk Jeremiasza: "Wylej swój gniew na narody, które Cię nie znają i na rodziny, które nie wzywają Twojego imienia; bo pożarły Jakuba, o tak, pożarły go, pochłonęły i spustoszyły jego siedziby" (Jer. 10, 25) za prymitywny. Lecz jakich innych słów szukać do mówienia gdy matki widziały swe niemowlęta posyłane do komór gazowych w hitlerowskich obozach zagłady? Czy aby powinniśmy zabierać się do sądzenia w imię moralności tych, którzy nauczyli świat co znaczy sprawiedliwość?

Nie ma prostej odpowiedzi na te pytania. Nie wolno nam zapomnieć, że istnieje wyższa prawda niż ta, którą jesteśmy w stanie od razu pojąć.

Gdy lud Izraela wędrował po pustyni Pan rozkazał Mojżeszowi wysłać ludzi aby wyszpiegowali Kanaan, ziemię obiecaną. Mojżesz wybrał dwunastu spośród najlepszych ludzi i powiedział im: Idźcie i zobaczcie jaka jest ta ziemia, czy ludzie, co ją zamieszkują są silni czy słabi i czy jest ich wielu czy mało. Poszli więc i zbadali tę ziemię. Po czterdziestu dniach wrócili i zdali sprawę: "Poszliśmy do ziemi, do której nas wysłałeś; opływa ona mlekiem i miodem. Ale ludzie, którzy mieszkają w tej ziemi są silni a miasta warowne i bardzo wielkie. Nie mamy rady zmierzyć się z tym ludem bo jest silniejszy od nas. Widzieliśmy tam też olbrzymy i wydawali się sobie świerszczami i tacy się im wydaliśmy" (Li. 13, 27n.).

Szpiegów potępiono a ich raport określono jako oszczerstwo. Ale czemu? Ich obserwacje były prawidłowe, ich sprawozdanie rzetelne.

Mówienie tego co oczywiste nie oznacza mówienia prawdy. Gdy to co oczywiste jest sprzeczne ze Słowem, prawdą jest odmowa uznania, że treść jest zgodna z faktami takimi jak się wydają. Prawdą jest odwaga rozumienia faktów tak aby widzieć jak się one mają w stosunku do Słowa³³.

Takie były ostatnie słowa Hioba:

Któż zaciemnia Twoją radę nie posiadając wiedzy?
Ale ja mówiłem o rzeczach, których nie rozumiałem,
O sprawach nazbyt cudownych dla mnie, o których nie wiedziałem.
Słuchaj, błagam, chcę mówić;
Będę cię pytał i ogłoszę Ciebie.
Słyszałem o Tobie słuchem moich uszu;
Lecz teraz moje oko ujrzało Cię;
Przeto odwołuję swoje słowa i się kajam,
Bo widzę, że prochem jestem i pyłem.
(Hiob 42, 3-6)

Słowa Hioba 28, 13: "Człowiek nie rozumie jej układu" odnoszą się do Tory. "Powikłane są ścieżki Tory". Rabini wierzyli, że gdyby ludzie znali prawdziwy układ Tory wiedzieliby jak wskrzeszać zmarłych i jak czynić cuda³⁴.

"Jestem nowicjuszem na ziemi, nie urywaj Twych przykazań przede mną" (Ps. 119, 19). "Czy Dawid był nowicjuszem? Oto co to oznacza: tak jak nowicjusz nic nie rozumie z Tory, tak samo człowiek choć ma oczy otwarte nic nie rozumie z Tory. Jeśli Dawid, kompozytor wszystkich pieśni i psalmów powiedział, że jest nowicjuszem i nic nie wiem, o ileż bardziej stosuje się to do nas (...) Gdyż jesteśmy nowicjuszami przed Tobą i przybyszami jak i nasi ojcowie (I Kron. 29, 16)"³⁵.

W naszym spotkaniu z Biblią możemy przyjąć albo postawę fundamentalistyczną, uznającą każde słowo jego literalnym sensie, nie czyniącą rozróżnienia między wiecznym i czasowym i nie zostawiającym miejsca na osobiste lub historyczne rozumienie, ani na głos sumienia. Albo możemy przyjąć postawę racjonalistyczną która uznając naukę za kamień węgielny religii uznaje Pismo za poetycki wytwór mitu użyteczny ludziom na niższym stopniu rozwoju cywilizacji a przeto przestarzałą na następnym etapie historii.

Filozofia religii musi prowadzić walkę na dwóch frontach próbując obalać fałszywe pojęcia fundamentalistów i rozmiękczać pewność siebie racjonalistów. Ostatecznym celem jest doprowadzenie nas na wyższy stopień wiedzy i doświadczenia, poprzez rozumienie do przywiązania.

Musimy się strzec obskurantyzmu kryjącego się w mechanicznym poddaniu się Biblii. Słowa prorocze dane były nam dla rozumienia a nie tylko dla mechanicznego powtarzania. Biblia ma być rozumiana przez ducha, który rośnie wraz z nią, zmaga się z nią i modli się wraz z nią.

Prorocy czynią nas partnerami przeznaczonego nam życia. To co zostało im objawione nie było tylko z ich powodu, ale dla inspirowania nas. Słowo nie powinno zastygać w nawyk, musi pozostawać wydarzeniem.

Niedocenianie wagi *ciągłego rozumienia* jest unikaniem żywego wyzwania proroków, ucieczką przed pilnością odpowiedzialnego doświadczenia każdego człowieka, zaprzeczeniem głębszego znaczenia "Tory ustnej".

CIĄGŁE ROZUMIENIE

Biblia to nie intelektualna ciepła posadka, a jej przyjęcie nie powinno być zainstalowaniem talizmanu-zamka, który pieczętuje rozum i sumienie przed inwazją nowych myśli. Objawienie

nie jest *substytutem myślenia*. Jego zadaniem nie jest zastępowanie, ale powiększanie naszego rozumienia. Prorocy próbowali poszerzyć horyzont naszej świadomości i przekazać nam sens boskiego partnerstwa w tym jak się odnosimy do dobra i zła i w naszych zmaganiach z zagadkami życia. Próbowali uczyć nas jak myśleć w kategoriach Boga: Jego świętości, sprawiedliwości i miłosierdzia. Przystwojenie tych kategorii nie zwalnia nas z obowiązku przyjmowania nowych intuicji w naszych czasach, a zarazem jest wyzwaniem do poszukiwania sposobów tłumaczenia przykazań biblijnych na dyrektywy stosowne dla naszych warunków. Pełne znaczenie słów Biblii nie zostało odkryte raz i na zawsze. Co godzina wychodzą na jaw ich nowe aspekty. Słowo zostało dane raz; wysiłek jego zrozumienia musi trwać ciągle. Nie wystarczy przyjąć czy nawet wypełniać przykazania. Studiowanie, komentowanie, badanie Tory jest formą wiary, najwyższym obowiązkiem. Gdyż Tora jest zaproszeniem do spostrzegawczości, wezwaniem do ciągłego rozumienia.

Traktowana jako myślenie zastępcze Tora staje się kłoda pod nogami. Kto mówi: mam *tylko* Torę, ten nie ma nawet Tory. Karaici głosili, że stosują się do czysto biblijnej religii. Jednak judaizm nie jest religią czysto biblijną. Mojżesz nie był założycielem judaizmu. Na długo zanim się urodził dzieci Izraela ceniły tradycje sięgające wstecz do dni Abrahama. Część Tory ustnej jest starsza niż Tora zapisana. Mówi się nam, że Szabat był znany Izraelowi jeszcze przed zdarzeniem na Górze Synaj³⁶. Nie wszystkie nauki mojżeszowe zostały włączone do Pięcioksiągu. Liczne zasady i reguły pozostały "ustną nauką" przekazywaną z pokolenia na pokolenie. I to w odniesieniu zarówno do zapisanej jak i "ustnej nauki" przymierze na Synaju zostało ustanowione.

Stykamy się z prawami Biblii poprzez interpretację i mądrość Rabinów. Bez ich interpretacji tekst praw jest często nieczytelny. Przeto judaizm opiera się na minimum objawienia i maksimum interpretacji, na woli Boga i na rozumieniu Izraela. W uzyskiwaniu tego rozumienia zależy od niepisanej tradycji Izraela. Natchnienie proroków i objaśnienia mędrców są jednakowo ważne. Istnieje partnerstwo Boga i Izraela w odniesieniu zarówno do świata jak i do Tory: On stworzył ziemię a my ją uprawiamy; On dał nam tekst a my go uszlachetniamy i uzupełniamy. Święty Błogosławiony dał Torę Izraelowi jak ziarno z którego należy zemleć piękną mąkę, albo jako płótno, z którego należy uszyć odzienie³⁷.

Biblia jest nasieniem, Bóg jest słońcem ale my wszyscy jesteśmy glebą. Każde pokolenie ma przynieść nowe rozumienie i nowe spełnienie.

Słowo jest słowem Boga, ale On przekazał ludziom rozumienie słowa. Źródłem autorytetu jest nie słowo dane w tekście, lecz rozumienie tekstu przez Izrael. Na Synaju otrzymaliśmy zarówno słowo, jak i ducha rozumienia słowa. Myśliciele są spadkobiercami proroków; to oni określają i interpretują znaczenie słowa. Jest wiele swobody i wiele potęgi w intuicjach mędrców: mają oni moc odsunięcia na bok przepisu Tory gdy wymagają tego warunki. Tu, na ziemi, ich opinia może przeważać opinię nieba.

Część pierwotnego rozumienia i odpowiedzi Izraela przelana została w słowa, przekazana z ust do ust, powierzona piśm; lecz wiele z tego czego słowa były jedynie odbiciem pozostało nie powiedziane, nie zapisane, tradycja przekazywana z duszy do duszy, dziedziczona jak władza miłości i utrzymywana przy życiu przez nieustanną komunie z Słowem, poprzez studiowanie jego, strzeżenie jego, życie nim i przez gotowość oddania życia za nie. W rękach wielu ludów stała się ona *księgą*, w życiu Izraela pozostała ona *głosem*, Torą w sercu (Iz. 51, 7).

Izrael nie wygrał tego rozumienia słowa łatwo czy bezboleśnie. Zostało ono nabyte za cenę całych tysiącleci zmagania się, wytrwałości i gorzkich doświadczeń upartego ludu, nieporównywalnego męczeństwa i samopoświęcenia mężczyzn, kobiet i dzieci, lojalności, miłości i ciągłego studiowania. Cóż współczesny uczonek może przeciwstawić intuicji takiego ludu? Tora jest nie tylko naszą matką, jest "naszym życiem i trwaniem naszych dni, będziemy rozważać (jej słowa) w dzień i w nocy" (Liturgia wieczorna).

Bez naszych ciągłych usiłowań zrozumienia Biblia jest jak papierowe pieniądze bez pokrycia. A przecież takie rozumienie wymaga surowej dyscypliny i może być osiągnięte jedynie przez przywiązanie i oddanie, przez zatrzymanie i przeżywanie na nowo pierwotnego rozumienia tak jak było one wyrażone przez proroków i starożytnych mędrców.

Istnieje zawsze niebezpieczeństwo prób interpretowania Biblii w kategoriach pogańskich. Tak jak istnieje *falszywe prorocтво*, tak samo istnieje *falszywe rozumienie*. Możliwe jest popełnienie morderstwa w imię Tory; można być łajdakiem i funkcjonować zgodnie z literą prawa (Nahmanides). W rzeczy samej tak wiele było pobożnych nadużyć, że Biblia często musi być ratowana z rąk jej wielbicieli.

TORY USTNEJ NIGDY NIE SPISANO

Przez stulecia zakaz spisywania "nauki ustnej" uważany był za podstawową zasadę. "Którzy spisują halachę są jak ci, co palą Torę"³⁸. "Kto spisuje hagadę traci swój udział w przyszłym świecie"³⁹. Potem Rabini zdecydowali poddać "naukę ustną" formie pisanej. Dla uzasadnienia tak radykalnej reformy interpretowali oni werset Psalmu 119, 126 jako znaczący "Przychodzi czas kiedy można uchylić Torę by wykonać pracę Pana". Rabini utrzymywali, że lepsze jest uchylenie jednej części Tory niż zapomnienie całej Tory⁴⁰. Zgromadzenie ogromnej ilości nauki, rozproszenie społeczności żydowskiej i słabnięcie pamięci występowały przeciw systemowi ustnemu.

Rabi Mendel z Kocka pytał: Jak starożytni Rabini na podstawie jednego jedyne wersetu w księdze Psalmów mogli zaprzeczyć podstawowej zasadzie judaizmu, zasadzie niezapisywania tego, co powinno być tradycją ustną? Prawda jest taka, że Tora ustna nigdy nie została spisana. Znaczenie Tory nigdy nie zostało zawarte w książkach.

Autor ma zamiar opublikować osobno szczegółowe studium na temat czym była w żydowskiej tradycji zasada objawienia.

¹ Porównaj stwierdzenie Rabiego Mojżesza Cordovero cytowane przez Rabięgo Abrahama Azulai, *Or Hachama*, Przemyśl 1897, t. II, ss. 145d-146a.

² Majmonides dyskutuje drugie z tych twierdzeń w swym *Komentarzu do Miszny*. W *Przewodniku zbłąkanych* omawia on pierwszą kwestię.

³ "Istnieje żywa tradycja wśród naszego ludu, że dzień objawienia na Górze Synaj był mglisty, chmurny i deszczowy". Majmonides, *Przewodnik zbłąkanych*, ks. III, r. 9. Por. Rabi Izaak Karo (talmudysta hiszpański i komentator Biblii działający w drugiej poł. XV w. – pierwsza poł. XVI w., wuj Rabi Józefa Karo), *Toldot Iizhak*, Amsterdam, 1708, s. 65a.

⁴ *Exodus Rabba*, 5, 9.

⁵ *Jerushalmi Makkot*, 2, 31b.

⁶ *Genesis Rabba*, 17,5.

⁷ Jest ona porównywana do Mądrości, która mówi o samej sobie: "Bóg stworzył mnie na samym początku swojej drogi, przed dawnymi swymi dziełami", Przysł. 8, 22. Patrz: Ekl. 1, 4; Mądr. 9, 9. Por. Louis Ginzberg, *The Legends of the Jews*, t. V, ss. 4 i 132n.

⁸ *Szewuot*, 5a.

⁹ Rabi Jehuda Loew ben Bazalel (Maharal), *Derech Hayim*, Warszawa 1833, s. 8d. Patrz także wyżej, s...

¹⁰ Por. *Pesikta de Rabi Kahana*, ed. Buber, s. 39a i *Sanhedrin*, 21b.

¹¹ Raszi, *Komentarz do Pieśni nad pieśniami*, 1, 2. Patrz: *Tanhuma*, Balak, 14; *Numbers Rabba*, 20, 20.

¹² Rabi Moses Cordovero, *Pardes Rimonim*, XXI, 6, Korzec, 1786, s. 165a.

¹³ Rabi Isaiah Horowitz, *Shne Luhot Haberit*, s. 59a.

¹⁴ Rabi Abraham Azulai, *Hesed Leavraham, mayan 2, nahar 12*. W odniesieniu do prawa Powt. 21, 10-14 Talmud zauważa: "Tora bierze pod uwagę zjawisko namiętności". *Kidduszim* 21b.

Według Majmonidesa prawo uwzględniało ofiary gdyż ówczesny lud nie mógłby się obejść bez ofiarnej formy praktyk religijnych, do której był przyzwyczajony podobnie jak wszystkie ludy w tamtych czasach. *Przewodnik zbląkanym*, ks. III, 32, 46. Na tę motywację być może wskazuje Kapł. 17, 7; jest ona jednoznacznie sformułowana w *Leviticus Rabba* 22, 5; patrz: *Zohar*, t. III, 224a. Kultu ofiarnego nie wspomina Dekalog. Pojawia się dopiero gdy dzieci Izraela modlą się do Złotego Cielca. Patrz: Abravanel, *Komentarz do Jer. 7, 22* i Seforno, *Komentarz*, wprowadzenie do Ks. Kapłańskiej. Patrz Zev Yaavets, *Toldot Israel*, t. I, Berlin 1925, ss. 154-160.

¹⁵ *Leshem Shevo Veahlamah*, Piotrków, 1911, t. II s. 305b.

¹⁶ *Hullin* 60b.

¹⁷ *Toameha Hayim Zahu*, Jerozolima 1924, t. III, s. 40.

¹⁸ *Ecclesiastes Rabba*, *ad loc.*

¹⁹ Patrz: *Temunah*, Korzec, 1784, ss. 27a, 30a-31a; Rabi Moshe ben Joseph di Trani (1505-1585), *Bet Elohim*, Wenecja 1576, s. 58b; Rabi Abraham Azulai, *Hesed Leavraham, mayan 2, nahar 11*; Rabi Gedalia z Łunińca, *Teshuot Hen*, w imieniu Bal Szema.

²⁰ *Sanhedrin*, 89a. Słowo *signon* użyte jest w dwóch znaczeniach, zarówno jako idea jak i wyraz. Patrz uwaga Husika w jego edycji *Ikkarim* Alby, III, s. 84.

²¹ Rabi Samuel Edels, *Komentarz do Sanhedrin*, 89b.

²² Dekalog jest podany w Pięcioksiągu w dwóch wersjach (Wyj. 20, 2-17 i Powt. 5, 6-18) wykazujących pewne różnice. Rabinini rozwiązali tę trudność przyjmując, że obie wersje mają identyczne boskie pochodzenie i zostały cudownie wyrażone w tym samym czasie (*Mechilta* do 20, 8). Jednak Ibn Ezra utrzymuje, że ten i wiele podobnych wariantów Biblii należy przypisać temu, że dla Mojżesza istotą objawienia była jego treść a nie słowo. "Wiedz, że słowa są jako ciała a znaczenia jako dusze; ciało jest naczyniem duszy. Taki jest powód, że uczeni (...) są uważni gdy chodzi o znaczenie ale nie przejmują się zmianą czy też użyciem różnych słów jeśli tylko znaczenie pozostaje to samo". Wprowadzenie do Dekalogu w jego *Komentarzu* do Wyj. 20; patrz: jego *Komentarz* do Powt. 5, 5. Por. Ibn Adret, *Responsa*, 1,12; Nachmanides, *Komentarz* do Li. 2,4 i do Wyj. 1,4; Ibn Zimra, *Responsa*, III, 149; Szem Tow, *Komentarz do Przewodnika zbląkanym*, II, 29; Rabi Sneur Zalman z Ladów, *Tanya*, r. 21.

²³ Rabi Jakub Józef z Ostroga, *Rav Yeivi* o Ps. 18. Ta sama idea jest omawiana przez Rabi Moshe Alsheh, *Komentarz* do Kapł. 9, 2. Według Rabinów wszyscy prorocy oglądali Boga w ciemnym zwierciadle podczas gdy Mojżesz widział go w jasnym zwierciadle. Według Rasziego różnica była taka, że prorocy wierzyli, że oglądają Boga choć go nie widzieli zaś Mojżesz, który patrzył w jasne zwierciadło wiedział, że go nie widzi! *Yebamot*, 45b. Patrz: Joseph Albo, *Ikkarim*, cz. 3, 9.

-
- ²⁴ *Zohar*, t. III, s. 52a.
- ²⁵ *Midrasz Tehillim*, 119, 12, wyd. Buber, s. 493.
- ²⁶ *Zohar*, t. III, s. 152a.
- ²⁷ *Shabbat*, 97a, *Pieśń nad Pieśniami Rabba* 1, 39. Por: *Shabbat* 89b; *Yebamot* 49b; *Baba Kamma* 38a; *Sanhedrin* 111b; *Midrash Tehillim* 7, 1, 3.
- ²⁸ *Tosefta Berachot*, 3, 7.
- ²⁹ *Seder Eliahu Rabba*, r. 4, wyd. M. Friedmann, Wiedeń, 1902, s. 17
- ³⁰ *Ecclesiastes Rabba*, 5, 4.
- ³¹ Patrz wyżej przyp. 14.
- ³² *Leszem Szewo Wealema*, t. II, s. 305 b. Patrz wyżej, przyp. 15.
- ³³ Rabi Mendel z Kocka.
- ³⁴ *Midrash Tehillim*, 3, 1
- ³⁵ *Midrash Tehillim* do 119, 19.
- ³⁶ Patrz: I. Reicher, *Torat Hariszonim*, Warszawa 1926; S. Gandz, *The Dawn of Literatre*, Osiris, t. VII, 1939, s. 438n.
- ³⁷ *Seder Eliahu Zuta*, r. 2, wyd. Friedmann, s. 172.
- ³⁸ *Temurah*, 14b.
- ³⁹ *Jerushalmi Shabbat*, XVI, 1.
- ⁴⁰ *Temurah*, 14b; *Gittin*, 60a.

3. Odpowiedź

28. Nauka o uczynkach

NAJWYŻSZA ZGODA

Wiedza o Bogu jest wiedzą o życiu z Bogiem. Na religijne istnienie Izraela składają się trzy nastawienia wewnętrzne: oddanie się żywemu Bogu przed którym się rozliczamy, oddanie się Torze, w której słycać Jego głos i oddanie się Jego trosce o nas wyrażane w *mycach* (przykazaniach).

Oddanie się Bogu wydarza się poprzez akty duchowe. Oddanie się Torze to rezultat studiów i obcowania z jej słowami. Oddanie się Jego trosce o nas dokonuje się poprzez wykonywanie podstawowych praktyk religijnych. Sens tego oddania objawia się w aktach religijnych.

Gdyby Bóg był teorią, drogą do zrozumienia Go byłoby studiowanie teologii. Ale Bóg żyje i potrzebuje miłości i uwielbienia. Dlatego myślenie o Bogu jest nieodłączne od praktykowania religii. Podobnie jest z rozumieniem artystycznym, śpiewamy Mu nim Go zrozumiemy. Aby wiedzieć musimy pokochać. Jeśli się nie nauczymy śpiewać, jeśli nie wiemy jak kochać, nigdy się nie nauczymy jak Go rozumieć.

Tradycja żydowska interpretuje słowa, które Izrael wypowiedział na Synaju: "wszystko, co powiedział Pan uczynimy i usłyszemy" (Wyj. 24, 7) jako obietnicę wykonania Jego rozkazów nawet przed ich usłyszeniem, jako *wiarę poprzedzającą wiedzę*. "Gdy na Synaju Izrael powiedział *uczynimy i usłyszemy* (zamiast powiedzieć 'usłyszemy i uczynimy') dał się słyszeć głos z nieba mówiący: 'Kto objawił moim dzieciom *tajemnicę*, którą aniołowie posługi spełniają – wypełniania Jego słowa nim usłyszają głos'¹.

Talmud opowiada o heretyku, który krytykował Żydów za cechującą ich jego zdaniem nadgorliwość. "Najpierw powinniście byli posłuchać, i jeśli przykazania były możliwe do wykonania należało je przyjąć, a jeśli ponad wasze siły, odrzucić". Bo faktycznie, *najwyższe poznanie* Izraela na Synaju było odwróceniem, wywróceniem na nice porządku podchodzenia do zagadnień właściwego myśleniu abstrakcyjnemu. Czyż nie utrzymujemy zawsze, że w pierw należy zbadać jakiś system zanim się go przyjmie? Taka procedura badawcza stosuje się do czystej teorii, do zasad i reguł, ale ma swoje ograniczenia w zastosowaniu do dziedzin gdzie myśl i zdarzenie, to co abstrakcyjne i to co konkretne, teoria i doświadczenie są nierozłączne. Na przykład byłoby bezcelowe badać muzykę powstrzymując się od słuchania muzyki. Tak samo byłoby bezcelowe badanie myśli żydowskiej na dystans, pozostając całkowicie na zewnątrz niej. Myśl żydowska odsłania się w żydowskim życiu. A więc jest to sposób istnienia religijnego. Nie badamy najpierw po to by dopiero później zdecydować czy akceptujemy życie po żydowsku. Musimy przyjąć aby móc badać. Na początku jest *zobowiązanie, najwyższa zgoda*.

SKOK W DZIAŁANIU

W naszej odpowiedzi na Jego wolę dostrzegamy Jego obecność w naszych uczynkach. Jego wola objawia się w tym, co czynimy. Wykonując święte uczynki odmykamy studnie wiary. *Ja zaś w sprawiedliwości ujrzę oblicze Twoje* (Ps. 17, 15).

Istnieje droga która wiedzie *od pobożności do wiary*. Pobożność i wiara niekoniecznie występują razem. Akt wiary może być dokonany bez pobożności. Wiara jest wizją, wrażliwością i oddaniem się Bogu; pobożność jest próbą uzyskania takiej wrażliwości i oddania. Bramy wiary nie są uchylone, lecz *mycwa* jest kluczem. Żyjąc jak Żydzi możemy osiągnąć to, że będziemy wierzyć jak Żydzi. Nie wierzymy z powodu uczynków ale poprzez święte uczynki możemy osiągnąć wiarę.

Od Żyda wymaga się raczej *skoku w działaniu* niż *skoku w myśleniu*. Wymaga się by wyszedł poza swe potrzeby i czynił więcej niż rozumie by zrozumieć więcej niż czyni. Obracanie słów Tory w czyn oswaja Żydów z obecnością sensu duchowego. Poprzez ekstazę uczynków uczą się pewności, że Bóg jest obecny tu i teraz. Prawe życie wiedzie do prawego myślenia.

Poczucie niewyraźnego, uczestnictwo w Torze i Izraelu i skok w działaniu prowadzą do tego samego celu. Brak szacunku dla tajemnicy istnienia, oderwanie się od Tory i Izraela, okrucieństwo i wulgarność życia odrywają Żydów od Boga. Odpowiedź na cud, uczestnictwo w Torze i Izraelu i zdyscyplinowanie w życiu codziennym przybliżają nas do Niego.

Jakie zobowiązania muszą poprzedzać doświadczenie takiego znaczenia? Jakich przekonań trzeba się trzymać by takie olśnienia stały się możliwe? Nasz sposób życia musi być zgodny z naszą istotą, która została uczyniona na obraz i podobieństwo Boga. Musimy być ostrożni, by nie zniekształcić ani nie zafałszować tego naszego podobieństwa. W tym jak żyjemy musimy być wierni nie tylko naszemu poczuciu władzy i piękna, lecz również poczuciu wspaniałości i tajemnicy istnienia. Prawdziwe znaczenie istnienia odkrywa się w momentach życia w obecności Boga. Problem przed którym stajemy to jak żyć zgodnie z tymi przekonaniami.

UCZYNEK JEST RYZYKIEM

Jak powinien żyć człowiek, istota stworzona na obraz i podobieństwo Boga? Jaki sposób życia jest współmierny ze wspaniałością i tajemnicą życia? Jest to coś co człowiek zawsze usiłował ignorować. Na bruku rzymskiego miasta Timgat znaleziono napis: "Polowanie, kąpiel, hazard, śmiech – to jest życie". Judaizm jest przypomnieniem, że życie jest wspaniałe i że dzieje się naprawdę.

W jakim wymiarze istnienia człowiek staje się świadomy wspaniałości i prawdziwości życia? Przy jakich okazjach odkrywa swą własną naturę, konieczność zbadania stanu i uleczenia swej duszy? W samotnej kontemplacji samego siebie, ja może się sobie zdawać źródłem pięknych myśli i idei. A przecież myśl może być omamem a idee mogą być znoszone jak pożyczony diadem.

To poprzez *uczynki* człowiek uświadamia sobie czym naprawdę jest życie, zdaje sobie sprawę ze swej władzy ranienia i krzywdzenia, niszczenia i burzenia, swej zdolności czerpania radości i udzielania jej innym, zmniejszania i zwiększania napięcia swojego i innych ludzi. Nie poprzez myślenie, lecz używając swej woli konfrontuje on własne ja takie jakim jest, nie jakim

chciałby żeby było. W uczynkach odsłania swe wrodzone i stłumione pragnienia, wyraża nawet te, do których nie może dotrzeć. Często w uczynkach wyraża to, o czym nie waży się myśleć.

Uczynek jest sprawdzianem, próbą i ryzykiem. To co robimy zdaje się nikłe lecz ma olbrzymie konsekwencje. Zły uczynek jednostki może się stać początkiem klęski narodowej. Słońce znika za horyzontem lecz uczynki nie ustają. Ciemność jest ponad wszystkim, co uczyniliśmy. Gdyby człowiek mógł objąć jednym spojrzeniem to, czego dokonał w ciągu swojego życia, co by poczuł? Byłby przerażony zakresem swej mocy. Gdyby przywiązać wszystko to, co zrobiliśmy do naszej świadomości albo do naszego umysłu, byłoby to jak próba podwiązania ulewy do trawy. Nawet pojedynczy uczynek wytwarza nieskończoną lawinę skutków, zaczynając coś, czego nawet najpotężniejszy człowiek nie jest w stanie przewidzieć. Pojedynczy uczynek może zakuć życia niezliczonych ludzi w łańcuchy nieprzewidzianych skutków. Tym co mamy jest przelotna intencja, to co z niej wyniknie przeżyje i przekroczy naszą siłę. Patrzącego trzeźwo na świat człowieka ogarnia często strach przed działaniem, strach, który bez znajomości Boga obraca się często w rozpacz.

OSTATECZNE ZAWSTYDZENIE

Waga tego co czynimy przekracza zakres naszej świadomości. Konsekwencje naszych działań są bezgraniczne, a przecież nasza mądrość ma granice. Gdy człowiek jest sam, jego odpowiedzialność zdaje się nikła jak kropla w oceanie konieczności. Byłoby ponadludzką rzeczą ponosić odpowiedzialność za wszystko co robimy i wszystko czego nie robimy, odpowiadać za wszystkie ofiary naszych uczynków. Jak można pogodzić nieskończoną odpowiedzialność ze skończonym rozumem? Jak odpowiedzialność jest w ogóle możliwa?

Nieskończona odpowiedzialność bez nieskończonej mądrości i nieskończonej władzy jest powodem naszego ostatecznego zawstydzienia.

Nie rzeczy lecz uczynki są źródłem naszego smutnego zagubienia. Stając wobec świata rzeczy człowiek puszcza w ruch lawinę uczynków. Bajeczny fakt, iż człowiek może działać, *cud czynienia* jest niemniej zdumiewający niż cud istnienia. Ontologia pyta: Czym jest *bycie*? Umysł religijny zastanawia się: Czym jest *czynienie*? Co to znaczy robić? Jaka jest relacja między czyniącym a uczynkiem? Między czynieniem a byciem? Czy jest cel do wypełnienia, zadanie do wykonania?

"Człowiek powinien zawsze myśleć o sobie tak jakby był na wpół winny a na wpół pełen zasług; gdy robi jeden dobry uczynek jest błogosławiony bo przechyla szalę w kierunku zasługi, jeśli popełnia grzech, biada mu, bo przesuwą wagę w stronę winy". Nie tylko jednostka, lecz i cały świat jest w równowadze. Jeden czyjś uczynek może zadecydować o losach świata. "Gdy robi jeden dobry uczynek jest błogosławiony bo przechyla szalę nie tylko dla siebie, lecz i dla całego świata w kierunku zasługi, jeśli popełnia grzech, biada mu bo przesuwą wagę w stronę winy swojej i całego świata"².

PODEJŚCIE META-ETYCZNE

Co mamy robić? Jak żyć? To podstawowe pytania etyki. Są one też pytaniami religii. Filozofia religii musi badać: czemu zadajemy te pytania? Czy mają one znaczenie? Na jakim podłożu je formułujemy? W etyce są to pytania człowieka wywołane naturą ludzkiej egzystencji.

"Co powinniśmy robić?" to według Kanta podstawowe pytanie etyki. Nasze podejście jest jednak bardziej radykalne, meta-etyczne. Pytanie etyczne odnosi się do konkretnych uczynków, pytanie meta-etyczne, do wszelkich uczynków. Zajmuje się ono czynieniem jako takim, nie tylko tym co mamy robić, ale czy mamy w ogóle prawo robić? Dysponujemy zdolnością oswajania i władania siłami natury. Korzystając z tej władzy poddajemy naszej woli świat, którego nie stworzyliśmy wkraczając w sfery, które do nas nie należą. Jesteśmy zatem władcami wszechświata, czy też może piratami? Z czyjej łaski, jakim prawem zbieramy, zjadamy i cieszymy się owocami drzew, darami ziemi? Kto jest odpowiedzialny za władzę używania, przywilej zjadania?

Nie jest to problem tylko akademicki lecz kwestia wobec której stajemy w każdym momencie. Dzięki swojej woli człowiek staje się najbardziej niszczycielskim z wszystkich stworzeń. To nasz los: nasza siła może się stać naszym nieszczęściem. Balansujemy na ostrzu brzytwy. Zbyt łatwo jest zranić, zniszczyć, urazić, zabić. Rodzenie dziecka to misterium, sprowadzanie śmierci na miliony to tylko kwestia praktyki. Nie jest całkiem w ludzkiej mocy wytwarzanie życia, niszczenie życia jest całkowicie we władzy naszej woli.

Z takimi oto problemami stajemy wobec Biblii. Ale świat nie tylko jest niebezpieczeństwem, człowiek nie jest sam. Bóg dał człowiekowi wolność i bierze udział w naszym używaniu wolności. Pańska jest ziemia i Bóg szuka człowieka. On obdarzył człowieka mocą zdobywania ziemi i Jego honor zależy od naszej wierności. Nadużyliśmy Jego władzy, zawiedliśmy Jego zaufanie. Nie możemy się spodziewać, że powie: choć mnie zdradziłeś zaufam tobie.

Człowiek odpowiada za swoje uczynki, Bóg jest odpowiedzialny za odpowiedzialność człowieka. Ten kto jest dawcą życia musi być też dawcą praw. Ma swój udział w naszej odpowiedzialności. Czekają by wkroczyć w nasze uczynki poprzez to, że jesteśmy wierni Jego prawu. Może stać się współnikiem naszych uczynków. Bóg i człowiek mają wspólne zadanie, wspólną i wzajemną odpowiedzialność. Ostateczne zawstydzenie nie jest problemem samotnego człowieka, lecz osobistym problemem obojga Boga i człowieka. Stawką jest sens boskiego stworzenia, nie tylko sens ludzkiego istnienia. Religia to nie przedmiot zainteresowania jedynie człowieka, lecz prośba Boga i deklaracja człowieka. To oczekiwanie Boga i dążenia człowieka. Nie jest ona jedynie próbą podejmowaną ze względu na człowieka. Religia formułuje zadanie w świecie człowieka, lecz wykracza daleko poza ten świat. To dlatego Biblia ogłosiła prawo nie tylko dla człowieka, lecz dla obu, Boga i człowieka.

Ty zapalisz moje światło (Ps. 18, 29). "Święty powiedział człowiekowi: Twoje światło jest w moich rękach, moje światło w Twoich. Twoje światło jest moim – jako powiedziano: *światło Pana to dusza człowieka* (Przysł. 20, 27). Moje światło jest w twoich rękach, by zapaliło wieczne światło. Święty powiedział: Jeśli ty zapalisz moje światło, Ja zapalę twoje"³.

PARTNERSTWO BOGA I CZŁOWIEKA

Tak jak człowiek nie jest sam w tym jak *jest*, nie jest również sam w tym jak *działa*. *Mycwa* jest *wspólnym* aktem Boga i człowieka. Mówimy: "Błogosławiony jesteś Panie nasz Boże, Królu wszechświata, który uświęciłeś nas *Jego mycwami*". *Mycwy* zobowiązują Jego tak samo jak zobowiązują nas. Ich wypełniania nie ocenia się jako akt wykonywany na przekór "pociągowi do złego", lecz jako akt *komunii* z Nim. Duchem *mycwy* jest *wspólnota*. Wiemy, że On jest naszym partnerem w tym akcie.

Najstarsza forma pobożności jest wyrażona w Biblii jako chodzenie z *Bogiem*. Enoch, Noe, chodzili z Bogiem (Rodz. 5, 24; 6, 9). "Powiedziano tobie, człowieku, co jest dobre i czego Bóg wymaga od ciebie: masz jedynie czynić sprawiedliwie, kochać miłosierdzie i *w pokorze chodzić z twoim Bogiem*" (Wyj. 6, 8). Tylko egoista jest ograniczony do samego siebie, jest duchowym samotnikiem. Gdy się dokonuje dobrego uczynku nie można być ani czuć się samotnym. Wypełnianie *mycwy* to wybór strony, wejście w unię z Jego Wolą.

DROGI A NIE PRAWA

Nakaz moralny nie został po raz pierwszy objawiony ani przez Abrahama ani na Synaju. Zbrodnicość morderstwa była wiadoma wcześniej, a tradycja głosi, że już w Egipcie Żydzi znali instytucję odpoczynku co siódmy dzień. Nie była też nieznaną ideą sprawiedliwości bożej. Co było nowe to idea, że sprawiedliwość jest obowiązkiem Boga, *Jego drogą*, nie tylko jego żądaniem⁴, to że niesprawiedliwość nie jest czymś co Bóg lekceważy gdy jest czyniona przez innych, ale coś co jest z gruntu przeciwne Bogu; że prawa człowieka to nie prawnie chronione interesy społeczeństwa ale święte interesy Boga. Jest On nie tylko strażnikiem porządku moralnego, "sędzią całej ziemi", ale tym, kto nie może działać niesprawiedliwie (Wyj. 18, 25). Jego faworytem nie był Nemrod "pierwszy bohater na ziemi" (Wyj. 10, 9), lecz Abraham: "Ja wybrałem go by nakazał synom swoim i domowi swojemu po sobie strzec drogi Pana, by czynili prawość i sprawiedliwość" (Wyj. 18, 19). Biblia to przede wszystkim *ścieżki boże*, dopiero w dalszej kolejności *prawa boże*. Mojżesz modlił się "Daj mi poznać Twoje drogi" (Wyj. 33, 12). Wszystko czego Bóg żąda od człowieka zostało podsumowane w taki sposób: "Teraz Izraelu, to czego Pan twój Bóg domaga się od ciebie (...) to chodzenia wszystkimi Jego drogami". (Powt. 10, 12).

Co to znaczy, pytał Rabi Hana syn Rabi Haniny, że jest powiedziane: *Za Panem, waszym Bogiem chodzić będziecie?* (Powt. 13, 5). "Czy możliwe by istota ludzka podążała za *Szechiną*? Czyż nie zostało powiedziane: Bo Pan twój Bóg jest pochłaniającym ogniem? Ale znaczy to by chodzić drogami Pana. Jak on odziewa nagich tak i ty masz odziewać nagich; jak on nawiedzał chorych tak i ty masz nawiedzać chorych; jak on pocieszał w żałobie, tak i ty masz pocieszać w żałobie" (*Sotah* 14a).

BOSKOŚĆ UCZYNKÓW

Nie poszczególne działania, ale wszelkie działanie, samo życie może być ustanowione jako łącznik między człowiekiem a Bogiem. Ale dlaczego mielibyśmy przypuszczać, że nasze zwykłe działania mają dla Niego znaczenie? Skąd mamy śmiałość twierdzić, że nasze uczynki mają siłę tłoczenia się przed Jego obliczem? Że ludzka banalność może zostać przyłączona do wieczności?

Zasadność nauk ścisłych oparta jest na założeniu, że struktura zdarzeń w przyrodzie jest możliwa do odczytania, obserwowalna i opisywalna w racjonalnych kategoriach. Jedynie dzięki analogii pomiędzy strukturą umysłu ludzkiego a wewnętrzną strukturą wszechświata człowiek jest w stanie odkrywać prawa rządzące procesami natury. Ale co ze zdarzeniami wewnętrznego i moralnego życia człowieka? Czy istnieje jakaś sfera do której są one analogiczne? Prorocy, którzy wiedzieli jak przykładać boską miarę do ludzkich uczynków, jak dostrzegać strukturę absolutnego światła przez pryzmat pojedynczego zdarzenia, wyczuwali taki związek. Dla Stwórcy ma znaczenie co człowiek robi nawet w najciemniejszym zakątku swej duszy. Innymi

słowy, tak jak racjonalność zdarzeń w naturze jest zakładana w nauce, w prorocztwie zakłada się boskość ludzkich uczynków*.

A zatem przekonanie o *boskości uczynków* wykracza poza ideę naśladowania boskości. Święte akty, *mycwy* nie tylko naśladowują to co boskie, one to sobą wcielają. *Mycwy* mają w sobie istotę Boga, w większym stopniu niż światowe sposoby spełniania Jego woli. Rabi Szymon ben Johai stwierdza: "Czczij *mycwy* bo są one Moimi przedstawicielami, a przedstawiciel posiada władzę swojego zwierzchnika. Gdy czcisz *mycwy* to jakbyś Mnie czcił, gdy je znieważasz to jakbyś Mnie znieważał"⁵.

Biblia mówi o człowieku jako stworzonym na obraz i podobieństwo Boga, ustanawiając w ten sposób zasadę *analogii istnienia*. W samym swoim istnieniu człowiek ma coś wspólnego z Bogiem. Oprócz analogii istnienia Biblia uczy zasady *analogii w uczynkach*. Człowiek może działać na obraz i podobieństwo Boga. To to podobieństwo działania, "chodzenie Jego drogami", jest łącznikiem za pomocą którego człowiek może się znaleźć blisko Boga. Życie w takim podobieństwie jest istotą naśladowania tego co boskie.

ROBIĆ TO CZYM ON JEST

W innych religiach bogowie, bohaterowie, kapłani są święci, dla Biblii nie tylko Bóg, lecz i "cała wspólnota jest święta" (Li. 16, 3). "Macie być dla mnie królestwem kapłanów, świętym ludem" (Wyj. 19, 6) było przyczyną wybrania Izraela, sensem jego wyróżnienia. To co zachodzi pomiędzy człowiekiem a Bogiem to nie tylko poddanie Jego woli czy zależność od Jego łaski. Żądanie dotyczy nie tylko wykonywania Jego woli, ale *czynienia* tego, czym On *jest*.

Nie jest powiedziane: Będziesz pełn podziwu bo Ja jestem święty, ale: Będziesz święty bo Ja, twój Pan i Bóg jestem święty (Kapl. 19, 2). Jak istota ludzka, "proch i pył" staje się świętą? Przez czynienie Jego *mycw*, Jego przykazań. "Święty Bóg jest wyświęcony przez sprawiedliwość" (Iz. 5, 16). Człowiek by stać się świętym musi czcić ojca i matkę, święcić Szabat, nie mieć innych bóstw (...) nie oszukiwać, nie kłamać (...) nie przeklinać głuchego, nie rzucać kłód pod nogi ślepcowi (...) nie być winnym niesprawiedliwości (...) nie być plotkarzem (...) nie przyglądać się obojętnie przelewaniu krwi bliźniego (...) nie nienawidzić (...) nie mścić się ani nie chować urazy (...) ale kochać bliźniego jak siebie samego" (Powt. 19, 3-18).

Żyjemy w przekonaniu, że czynienie dobra odbija ukrytą światłość Jego świętości. Jego światłość jest ponad nasz rozum, lecz nie poza naszą wolą. Jest w naszej mocy odzwierciedlanie Jego miłości bez końca w dobrych uczynkach tak jak w potoku odbija się niebo.

PODOBIENSTWO W UCZYNKACH

Mycwy są zatem czymś więcej niż tylko odbiciem woli człowieka albo zapisem jego wizji. Realizując święte zadanie odsłaniamy boski zamiar. Za świątobliwym uczynkiem stoi coś więcej niż poruszenie serca. W świątobliwym uczynku powtarzamy stłumiony śpiew Boga, w czynieniu miłości śpiewamy nieskończoną pieśń Boga. Nie wolno czynić sobie żadnego obrazu Najwyższego oprócz jednego: naszego życia jako obrazu Jego woli. Człowiek uczyniony na Jego podobieństwo stworzony został by naśladował Jego drogi miłosierdzia. On przekazał

* Patrz wyżej r. 10.

człowiekowi władzę działania za Niego. Reprezentujemy Go niosąc ulgę w nieszczęściu, udzielając radości. Pragnienie integralności wewnętrznej, pomaganie bliźnim, potrzeba przekładania natury na ducha, skłonność do poświęcenia, instynkt miłości – wszystko to jest wysiłkiem reprezentowania Jego.

"POCIĄG DO DOBRA"

Wypełnienie woli Boga uczynkami oznacza działanie *w imię Boga* a nie tylko *dla* Boga, spełnianie w działaniu tego, co potencjalnie jest Jego wolą. On potrzebuje pracy człowieka dla wypełnienia swych celów w świecie.

Ludzkie działanie to nie początek. Na początku jest wieczne oczekiwanie Boga. W świecie słychać wieczny krzyk: *Bóg błaga człowieka* by odpowiedział, powrócił, wypełnił. Przez cały czas człowieka o coś się prosi, wszystkich ludzi we wszystkich czasach. Każdym naszym uczynkiem albo odpowiadamy, albo odmawiamy odpowiedzi, albo powracamy, albo się oddalamy, albo wypełniamy cel, albo mijamy się z celem. Życie składa się z nieskończonych okazji uświęcenia tego co pospolite, możliwości wyzwolenia siły Boga z łańcucha potencjalności, służenia celom duchowym.

Chyba tak samo jak coś nas ciągnie ku życiu, coś nas ciągnie do służenia celom duchowym, które wychodzą poza nasze własne interesy. "Pociąg do dobra" nie jest wynalazkiem społeczeństwa lecz czymś co czyni społeczeństwo możliwym, nie jest przypadkową cechą, lecz należy do samej istoty człowieka. Nawet jeśli nie dostrzegamy jasno jego znaczenia, dotyka nas groza jego pogwałcenia. Nie tylko potrzebujemy Boga, lecz także potrzebujemy służyć Jego celom a te cele nas potrzebują.

Mycwy to nie ideały, byty duchowe na wieczność zawieszono w nieskończoności. Są przykazaniami kierującymi się do każdego z nas. Są drogami, na których Bóg spotyka nas w poszczególnych chwilach. W nieskończonym świecie mam zadanie do spełnienia. Nie zadanie ogólne, lecz zadanie dla mnie, tu i teraz. *Mycwy* to cele duchowe, punkty wieczności w nurcie współczesności.

CELE POTRZEBUJĄ CZŁOWIEKA

Człowiek i cele duchowe pozostają ze sobą w związku wzajemności. W odniesieniu do samolubnych celów związek taki jest jednostronny: człowiek potrzebuje jeść chleb, chleb nie potrzebuje być jedzony. W odniesieniu do celów duchowych związek jest inny: sprawiedliwość musi być wymierzona, sprawiedliwość potrzebuje człowieka. Poczucie zobowiązania wyraża sytuację w której ideał w jeśli można tak powiedzieć czeka na to by być osiągniętym. Cele duchowe przychodzą wraz z żądaniem od osoby. Rozkazują, nie tylko wywierają wrażenie; są żądaniami, nie oderwanymi ideami. Wartości estetyczne doświadczamy jako przedmioty wywołujące przyjemność podczas gdy akty religijne doświadczamy jako przedmioty zobowiązań, odpowiedzi na pewność, że o coś nas się prosi, czegoś się oczekuje. Cele religijne *potrzebują naszych uczynków*.

NAUKA O UCZYNKACH

Judaizm nie jest nauką przyrodniczą lecz nauką o tym, co człowiek powinien czynić z przyrodą. Judaizm interesuje przede wszystkim problem życia. Uczynki traktuje poważniej niż rzeczy. Prawo żydowskie jest w pewnym sensie *nauką o uczynkach*. Głównym przedmiotem zainteresowania jest nie jak modlić się do Pana w specjalnych momentach lecz jak żyć z Nim przez cały czas. Każdy uczynek jest problemem, w każdym momencie jest specjalne zadanie. Całość życia we wszystkich momentach jest problemem i zadaniem.

¹ *Shabbat*, 88a. Patrz też fragment z *Midrash Hazita* cytowany w *Man Is Not Alone*, s. 95.

² *Kiddushin*, 40b.

³ *Leviticus Rabba*, 31, 4.

⁴ "Drogi Boga różne są od dróg człowieka; podczas gdy człowiek nakazuje innym coś robić, a sam nic nie robi, Bóg mówi by Izrael robił i przestrzegał tylko takie rzeczy, które On też robi". *Exodus Rabba*, 30, 9. Patrz: *Jerushalmi Rosh Hashanah*, 1, 3, 7a.

⁵ *Tanhuma* do Rodz. 46, 28.

29. Więcej niż wewnętrzność

SAMĄ WIARĄ?

Twierdzenie judaizmu, iż religia i prawo są nierozłączne jest dla wielu z nas trudne do zrozumienia. Trudność tę można tłumaczyć koncepcją istoty religii współczesnego człowieka. Dla nowoczesnej umysłowości religia to stan duszy, coś wewnątrz nas, bardziej uczucie niż posłuszeństwo, wiara a nie działanie, coś duchowego nie zaś konkretnego. Dla judaizmu religia nie jest uczuciem w stosunku do czegoś co jest, ale *odpowiedzią* daną Temu, kto chce abyśmy żyli w określony sposób. U samego swego początku jest ona świadomością całkowitego oddania, zdaniem sobie sprawy z tego, że całość naszego życia należy do obszaru troski nie tylko człowieka, lecz również Boga.

"Bóg prosi o serce"¹. Ale czy tylko o serce? Czy dobre intencje wystarczają? Istnieją doktryny, które utrzymują, że miłość jest jedynym warunkiem zbawienia (Sufizm², Bhaktimarga) podkreślające znaczenie tego co wewnętrzne, miłości lub wiary – aż do negacji czynienia dobra.

Paweł zacięcie walczył przeciw potędze prawa głosząc w zamian religię łaski. Utrzymywał, że prawo nie jest w stanie pokonać grzechu i że prawość nie może zostać osiągnięta poprzez działanie prawa. Człowieka usprawiedliwia "wiara bez uczynków prawa"³.

To, że zbawienie może być osiągnięte za pomocą tylko wiary było centralną tezą Lutera. Opozycja doprowadziła do nadmiernego nacisku na miłość i wiarę aż do negacji czynienia dobra.

Formuła przyjętej w 1580 roku Ugody, wciąż jeszcze obowiązująca w protestantyzmie potępia stwierdzenie, że dobre uczynki są dla zbawienia niezbędne odrzucając zarazem doktrynę, iż są one szkodliwe. Według Ritschla, doktryna o wartości dobrych uczynków jest wtrętem w teologii chrześcijańskiej zaś jedyną drogą do zbawienia jest usprawiedliwienie przez wiarę. Barth za Kierkegaardem wyraża myśl luterzańską twierdząc, że uczynki człowieka są zbyt grzeszne by być dobre. Zasadniczo nie ma takich ludzkich uczynków, które by znalazły uznanie w oczach Boga ze względu na ich wartość w tym świecie. Do Boga można się zbliżyć tylko przez Boga.

BŁĄD FORMALIZMU

Próbując ukazać, że sprawiedliwość nie jest tożsama z naszymi wrodzonymi skłonnościami i pragnieniami, i że jest ona niezależna od naszych interesów czy naszej zgody nie powinniśmy popełniać powszechnego błędu utożsamiania stosunku człowieka do sprawiedliwości ze stosunkiem sprawiedliwości do człowieka. Bo choć jest prawdą, że należy czynić sprawiedliwość ze względu na nią samą, sama sprawiedliwość istnieje ze względu na człowieka. Określanie sprawiedliwości jako czegoś co warto czynić ze względu na nią samą to określanie motywacji, lecz nie celu. Jest odwrotnie: inaczej niż zabawa, dobro nie jest nigdy czynione dla samego siebie, ale ma cel. Myślenie, że jest inaczej to idolizacja ideału – to początek fanatyzmu. Określanie dobra tylko poprzez motywację, utożsamianie dobra z dobrymi intencjami i ignorowanie celu i treści dobrego uczynku jest półprawdą.

Ci, którzy zwracają uwagę jedynie na stosunek człowieka do ideałów a pomijają stosunek ideałów do człowieka dostrzegają w swych teoriach jedynie motywację, lecz nie cel czy to religii czy moralności. Powtarzając doktrynę Pawła, iż człowiek jest zbawiony jedynie przez wiarę, Kant i jego uczniowie nauczali, że istota religii albo moralności polega na absolutnej jakości duszy lub woli, niezależnie od działań jakie mogłyby być podjęte czy też celów jakie mogłyby być osiągnięte. Zgodnie z tym wartość aktu religijnego byłaby określona w całości przez intensywność wiary lub prawość wewnętrzną. Intencja – to *jak*, a nie *co* w działaniu – jest istotna, przy czym żaden motyw prócz poczucia obowiązku nie ma wartości moralnej. A zatem oddana komuś przysługa, jeśli nie uczyniona z poczucia obowiązku nie jest lepsza niż okrucieństwo, a współczucie lub troska o czyjeś szczęście mają ukryte motywy. "Nawet dla ocalenia ludzkości nie złamałbym danego słowa" głosił Fichte. Najwyraźniej własne zbawienie i prawość były dla niego na tyle ważniejsze niż losy wszystkich ludzi, że dla ocalenia siebie pozwiliłby zniszczyć ludzkość. Czy takie nastawienie nie ilustruje słuszności przysłowia "Droga do piekieł wybrukowana dobrymi intencjami"? Czy nie należy powiedzieć, że troska o własne zbawienie i prawość, która przeważa nad troską o dobro choćby jednego człowieka nie może być uznana za dobrą intencję?

Judaizm podkreśla znaczenie ludzkich uczynków. Odmawia on przyjęcia zasady, że w każdym warunkach intencje określają czyny. A jednak brak dobrych intencji niekoniecznie nerguje dobro uczynku miłosierdzia⁴. Dobre uczynki każdego człowieka, do jakiego narodu by nie należał i jakiegokolwiek religii by wyznawał⁵, będą nagrodzone przez Boga nawet jeśli jest to osoba, której nigdy nie dosięgło słowo proroka i przeto działa na podstawie własnej intuicji⁶.

NIE MA PODZIAŁU

Przyczyną prawie wszystkich klęsk w stosunkach między ludźmi jest to, że wielbimy i wnosimy zadania lecz nie znajdujemy dla nich narzędzi. Niewiele się zdoła zrobić gołymi rękami, niewiele duszą pozostawioną samej sobie. Pracę wykonuje się narzędziami. Dusza potrzebuje ich tak samo jak ręce. I jak narzędzia poruszają i sterują ręką, tak narzędzia duszy dają sugestie albo ostrzeżenia. Znaczenie *mycw* polega na tym, że są one pojazdami za pomocą których posuwamy się na drodze do celu duchowego.

Wiara nie jest milczącym skarbem do trzymania pod kluczem w duszy, lecz mennicą dla bicia monety wspólnych uczynków. Nie wystarcza bycie oddanym w duszy, uświęcanie chwil w ciszy kontemplacji.

Podział na wiarę i uczynki, tak ważny w teologii chrześcijańskiej, w judaizmie nigdy nie był problemem. Dla Żydów nie jest pierwszoplanowym problemem jakie jest właściwe działanie ani jaka jest właściwa intencja. Zasadniczym problemem jest to jak żyć właściwie? Życie jest niepodzielne. Sfera wewnętrzna nigdy nie jest osobno od aktywności na zewnątrz. Czyn i myśl są splecione w jedno. Wszystko co dana osoba myśli i czuje przenika wszystko co czyni a wszystko co czyni bierze udział we wszystkim co myśli i czuje.

Nasze aspiracje duchowe skazane są na niepowodzenie jeśli próbujemy czynić kosztem myślenia albo myśleć kosztem uczynków. Czy to wizja artysty powołuje do istnienia rzeźbę, czy też przeciwnie, jego zmagania z kamieniem? Prawe życie jest jak dzieło sztuki, efektem wizji i zmagañ z konkretnymi sytuacjami.

Judaizm jest przeciwny generalizacjom, przeciwny poszukiwaniom znaczenia życia oderwanego od czynienia tak jakby znaczenie było osobnym bytem. Tendencją judaizmu jest traktowanie idei tak by można je przekształcać w uczynki, interpretowanie metafizycznych intuicji jako wzorców działania, dawanie najwznieślejzym zasadom konsekwencji w codziennym zachowaniu. W tradycji judaizmu to co abstrakcyjne staje się konkretne a to co absolutne historyczne. Wcielając w życie to co święte dostrzegamy nasze pokrewieństwo z tym co boskie, obecność tego co boskie. Czego nie można uchwycić rozumowaniem rozumiemy uczynkami.

UDUCHOWIENIE NIE JEST DROGĄ

Świat potrzebuje czegoś więcej niż ukrytej świętości wewnętrznej jednostki. Potrzebuje czegoś więcej niż świątobliwych uczuć i dobrych intencji. Bóg domaga się serc gdyż potrzebuje życia. To przez życie świat będzie odkupiony, przez życie które bije w zgodzie z Bogiem, przez uczynki które pokonują ograniczoność miłosierdzia ludzkich serc.

Moc działania człowieka jest mniej nieuchwytna niż moc jego intencji. Poza tym działanie ma znaczenie samo przez się, jego wartość w świecie jest niezależna od jego znaczenia dla osoby, która je wykonuje. Danie żywności bezradnemu dziecku ma wartość niezależnie od tego czy intencja moralna była obecna czy nie. Bóg pragnie serc a nasza odpowiedź musi być wyrażona uczynkami.

Byłoby nieskromnością jeśli nie bezczelnością upieranie się, że czystość serca jest wyłącznym sprawdzianem pobożności. Doskonała czystość jest czymś co rzadko wiemy jak osiągnąć i zachować. Nikt nie może głosić, że usunął wszystkie śmieci nawet ze swych najgorętszych pragnień. Ja jest skończone lecz jego samolubstwu nie ma końca.

Bóg chce serca, lecz serce trapi niepewność własnego cienia. Bóg chce wiary, a serce nie jest pewne swej wiary. To dobrze, że istnieje jutrenka decyzji dla nocy serca; uczynki dla zobiektywizowania wiary, konkretne formy dla sprawdzania wierzeń.

Serce jest często samotnym głosem na targowisku życia. Człowiek może hołubić wzniosłe ideały i zachowywać się jak oślica, która jak mówi przysłowie "nosi złoto, zre oset". Problemem duszy jest jak godnie żyć w zwierzęciu, jak przekonać i wyszkolić język i zmysły by zachowywały się w zgodzie z intuicjami duszy.

Integralność życia nie jest wyłącznie sprawą serca, zakłada coś więcej niż tylko świadomość prawa moralnego. Najwewnętrzniejszej komory musi strzec najbardziej zewnętrzny posterunek. Religia to nie to samo co duchowość. To co człowiek robi w swym konkretnym, fizycznym życiu jest bezpośrednio ważne dla tego co boskie. Duchowość jest celem, nie drogą człowieka. Na tym świecie muzyka jest grana na fizycznych instrumentach. Dla Żyda *mycwy* to instrumenty na których gra on to co święte. Gdyby człowiek składał się tylko z umysłu, modlitwa w myślach byłaby właściwą formą obcowania z Bogiem. Lecz człowiek to dusza i ciało i jego celem jest żyć tak by zarówno "jego serce i jego ciało śpiewały Bogu żywemu".

AUTONOMIA I HETERONOMIA

Ale skąd wiemy jakie uczynki są prawe? Czy wiedza co dobre a co złe może być wywiedziona jedynie za pomocą rozumu i sumienia?

Są ludzie, którzy są gotowi odrzucić boskie nakazy i wzywają byśmy polegali na sumieniu. Mówi się nam, że człowiek ma jedynie obowiązek działać zgodnie z własnym sumieniem i rozumem i nie można go poddać żadnym prawom prócz tych które sam sobie narzuca. Prawa moralne wywodzą się z rozumu i sumienia, nie potrzebujemy prawodawcy. Bóg jest potrzebny jedynie jako gwarant ostatecznego triumfu wysiłku moralnego.

Błędem doktryny autonomii jest zrównanie człowieka z "pociągiem do dobra" a całej jego natury z rozumem i sumieniem. Zdolność człowieka do miłości i samowyrzeczenia ("pociąg do dobra") to nie cała jego natura. Ma on również skłonności do pragnienia sukcesu, wielbienia zwycięzców i pogardzania przegranymi. Ci, którzy wzywają nas do polegania na naszym głosie wewnętrznym nie zdają sobie sprawy, że mamy w sobie więcej niż jeden głos, że siła samolubstwa może łatwo stłumić wyrzuty sumienia. Co więcej, często wychwala się sumienie za coś co jest ponad jego możliwości. Sumienie nie jest władzą ustawodawczą mogącą pouczyć nas co należy robić, lecz raczej czynnikiem zapobiegawczym, hamulcem nie przewodnikiem, ogrodzeniem a nie drogą. Odzywa się ono po tym jak zły uczynek został popełniony, ale często zawodzi przy doradzaniu nam przed uczynkami.

Intuicja jednostki nie jest w stanie radzić sobie ze wszystkimi problemami życiowymi. Musimy polegać na tradycyjnych normach, interpretowania i stosowania których musimy się nauczyć. Musimy poznać nie tylko cele, ale i środki dla ich osiągnięcia, nie tylko ogólne prawa, ale i konkretne formy.

Judaizm wzywa by słuchać *nie tylko* głosu sumienia, lecz także norm heteronomicznego prawa. Dobro nie jest abstrakcyjną ideą, lecz przykazaniem, ostatecznym sensem jego wypełnienia jest to, że jest ono *odpowiedzią* Bogu.

PRAWO

By być gotowym na przyjęcie prawa człowiek musiał zostać wypędzony z rajskiego ogrodu; musiał być świadkiem wymordowania połowy rodzaju ludzkiego przez Kaina z powodu zazdrości; doświadczyć katastrofy potopu, pomieszania języków, niewolnictwa w Egipcie i cudu Wyjścia.

Wierzmy, że Żyd jest poddany boskiemu prawu, że ostateczne kryterium jest poza człowiekiem a nie w człowieku. Wierzmy, że istnieje prawo, którego istota wywodzi się ze zdarzeń proroczych a interpretacja którego spoczywa w rękach mędrców.

Uczy się nas, że Bóg dał człowiekowi nie tylko życie, lecz również prawo. Najwyższy nakaz to nie tylko wiara w Boga, lecz również wykonywanie woli bożej. Klasyczny kodeks *Turim* rozpoczyna się słowami Judy ben Tema: "Bądź śmiały jak leopard, lekki jak orzeł, śmigły jak jeleń i mocny jak lew *byś spełniał* wolę twego Ojca, który jest w niebie"⁷.

Czym jest *prawo*? Sposobem rozwiązywania najtrudniejszego z problemów: życia. Prawo jest problemem dla kogoś, kto myśli, że życie jest banalne. Dla kogoś, kto wie, że *życie to problem, prawo to odpowiedź*.

W judaizmie wierność Bogu powiązana jest z poddaniem się prawu żydowskiemu, dyscyplinie, specyficznym obowiązkom. Te terminy, wobec których nowoczesny człowiek zdaje się odczuwać spreciż są w rzeczywistości częścią cywilizowanego życia. Każdy kto poczuwa się do wierności państwu którego jest obywatelem poddaje się jego prawu i przyjmuje

zobowiązania jakie to prawo mu narzuca. Jego lojalność wie dzie go czasami do czegoś więcej niż domaga się zwykła wierność. W istocie słowo lojalność ma to samo źródło co słowo prawo, *lex – ligo*, co znaczy "być związany". Podobnie słowo zobowiązanie, *obligacja* pochodzi od łacińskiego *obligo*, wiązać i oznacza stan bycia związanym więzami prawnymi lub moralnymi.

Celem proroków było przewodzić i żądać, nie tylko pocieszać i umacniać. Judaizm nie ma sensu jako rzecz do wyboru, przyjmowana gdy komu wygodnie. Dla umysłowości żydowskiej życie jest zespołem zobowiązań a podstawową kategorią judaizmu jest *wymaganie* a nie *dogmat*, *zobowiązanie*, a nie uczucie. *Wola Boga* stawiana jest wyżej niż *wiara człowieka*. Poszanowanie autorytetu prawa jest wyrazem naszej miłości Boga.

Jakiś stopień samokontroli jest warunkiem twórczego życia. Czyż dzieło sztuki nie przedstawia zwycięstwa formy nad nieuformowaną materią? Emocji pod kontrolą idei? Cierpimy z powodu złudzenia dojrzałości jak również z powodu skłonności do przeceniania ludzkiej doskonałości. Nikt nie jest dojrzały dopóki nie nauczył się zajmować działalnością wymagającą dyscypliny i samokontroli a ludzka doskonałość zależy od zdolności panowania nad sobą.

Gdy umysł jest zgnębiony uprzedzeniami i przesądami, własną niezdolnością powstrzymania przelewającej się próżności, wyobraźnią pełzającą w ciemności w stronę głupstwa i grzechu, człowiek zaczyna błogosławić Pana za przywilej służenia w wierze i w zgodzie z Jego wolą. Czas nigdy nie stoi, życie ucieka, ale prawo bierze nas za rękę i prowadzi nas do wiecznego porządku.

Są *mycwy* pozytywne i negatywne, działania jak i brak działania. W rzeczy samej poczucie świętości jest często wyrażane w formie ograniczeń tak jak tajemnica Boga jest dana nam *via negationis*, poprzez *teologię negatywną*, twierdzącą, że nigdy nie możemy wyrazić czym On jest, możemy jedynie powiedzieć czym On nie jest. Nasza służba byłaby nieodpowiednia gdyby składała się jedynie z obrządków i pozytywnych działań, które są tak niedoskonałe i często nieudane. Jakby pozytywne działania nie były cenne, jest też czas gdy cisza uświęconego braku działania jest bardziej wymowna niż język uczynków^b.

PORZĄDEK DUCHOWY

Na pewno nie zrozumie się znaczenia prawa przez rozdrobnienie lub uogólnienie, gdy się widzi części bez ogarniania całości i gdy się widzi całość niedostrzegając części.

Nie sposób zrozumieć znaczenia pojedynczych działań w oderwaniu od całościowego charakteru życia, w którym są one osadzone. Działania są składnikami całości i wywodzą swój charakter ze struktury całości. Istnieje ścisły związek pomiędzy wszystkimi działaniami i doświadczeniami danej osoby. I tak jak części są określane przez całość, całość zależy od części. A zatem amputacja jednej części może oddziaływać na integralność całej struktury, chyba że ta część przestała już pełnić zasadniczą funkcję w organicznym układzie całości.

Są ludzie tak zajęci zbieraniem ścinków i łatek prawa, że prawie nie myślą o przedzeniu całego wzoru jego tkaniny; inni są tak zauroczeni blaskiem jego ogólników, wizją ideałów że podczas gdy ich oczy są wysoko wzniesione, ich uczynki pozostają na ziemi.

Powinniśmy się obawiać nie tylko zaniechania wykonania każdej poszczególnej *mycwy*, ale też utraty całości, utraty przynależności do porządku duchowego życia żydowskiego. Porządek życia żydowskiego jest pomyślany nie jako zespół rytuałów, lecz jako porządek całej ludzkiej

egzystencji, kształtujący wszystkie jej aspekty, zainteresowania, predyspozycje; nie tyle wykonywanie poszczególnych aktów, czynienie małych kroków tu czy tam, ile poszukiwanie drogi i podążanie drogą; nie tyle akty spełniania ile stan poświęcenia się zadaniu, przynależność do zakonu w którym poszczególne uczynki, nawroty uczuć religijnych, sporadyczne sentymenty, epizody moralne stają się częścią całościowego wzorca⁹.

Redukowanie judaizmu do kultu czy też systemu ceremonii jest jego zniekształcaniem. Tora to zarówno szczegół jak i całość. Jak czas i miejsce są zakładane w każdym postrzeganiu, tak całość życia jest wpisana w każdym akcie pobożności. Istnieje obiektywna spójność trzymająca razem wszystkie epizody. Człowiek może popełnić zbrodnię i po godzinie uczyć matematyki. Lecz gdy człowiek modli się, wszystko czego dokonał w życiu mieści się w jego modlitwie.

PRZESADA TEOLOGICZNA

Tradycja żydowska nie twierdzi, że każdy szczegół prawa objawiony został Mojżeszowi na Synaju. Jest to nieuprawnione rozszerzenie rabinicznej koncepcji objawienia. "Czy Mojżesz mógł poznać całą Torę? Powiedziano o niej: *Miara jej dłuższa niż ziemia i szersza niż morze* (Hiob 11, 9), czy zatem Mojżesz mógł być się jej nauczyć w czterdzieści dni? Nie, Bóg nauczył Mojżesza jedynie podstawowych zasad (*kalim*)"¹⁰.

Rabini twierdzą, że "to co nie zostało objawione Mojżeszowi zostało objawione Rabi Akibie i jego kolegom"¹¹. Rola mędrców przy interpretacji biblijnego świata i ich władza wydawania nowych przepisów są zasadniczymi elementami religii żydowskiej, czymś co mędrcy uzasadniają werselem z Księg Powtórzonego Prawa 17, 11. Tora jest porównana do źródła, które wciąż bije wodą wydając z siebie więcej niż samo wchłanianie. W tym znaczeniu można uczyć (albo wypowiedzieć) więcej Tory niż było dane na Synaju"¹².

Aby zainspirować większą radość i miłość Boga Rabini poszerzyli zakres prawa wprowadzając coraz więcej ograniczeń i zakazów. "Nie było pokolenia, w którym Rabini nie dodali czegoś do prawa"¹³. W czasach Mojżesza obowiązywało tylko to co on bezpośrednio otrzymał na Synaju [prawo pisane] plus kilka przepisów które dodał z własnej inicjatywy. [Jednak] prorocy, Tannaici i rabini w każdym pokoleniu [mnożyli te ograniczenia]¹⁴.

Cywilizacja przemysłowa zasadniczo zmieniła sytuację człowieka i ogromna liczba Żydów wiernych prawu żydowskiemu czuje, że ograniczenia rabiniczne bardziej tłumią niż inspirują radość i miłość Boga.

W gorliwości wypełniania starożytnej wskazówki "zrób ogrodzenie wokół Tory" wielu rabinów zapomniało o ostrzeżeniu "Nie traktuj ogrodzenia jakby było ważniejsze od winnicy". Nadmierna troska o ogrodzenie może ściągnąć klęskę na winnicę¹⁵. Winnica niszczeje. Już prawie całkiem zdziczała. Czy to czas upierać się przy świętości ogrodzenia? "Gdyby Tora została nadana jako sztywny i niezmienny kanon prawa, Izrael by nie przetrwał... Mojżesz zawołał: Panie wszechświata, daj mi poznać czym jest prawo. A Pan rzekł: Rządź za pomocą zasady większości... Prawo ma być wyjaśniane tak lub inaczej zgodnie z poglądem większości mędrców"¹⁶.

Jeden z wielkich autorytetów żydowskich poczynił na ten temat poniższe obserwacje:

Jak pokolenia przed Synajem osiągały integralność duchową? Jak możemy twierdzić, że patriarchowie byli na tym samym poziomie lub wyżej niż społeczność Izraela skoro w ich

czasach przykazania nie były jeszcze dane a więc ich pobożne uczynki mogły być dobrowolną służbą a nie przykazaniami? Rabini pouczali, że historię można podzielić na trzy okresy: wiek chaosu, wiek Tory i wiek poprzedzający przyjście Mesjasza. Patriarchowie żyli w wieku chaosu w którym Jego święta obecność mogła być postrzegana jedynie w bardzo osłoniętej formie. Jednak mimo ciemności i przeszkód byli oni w stanie rozpoznać siedem przykazań. Kto w takich okolicznościach dokona nawet małych rzeczy liczony jest jak ten kto osiągnie wiele w czasach obfitości. Kto umiał spostrzec i spełniać siedem przykazań Noego w epoce chaosu uczynił tyle samo co ten, którzy przestrzega całej Tory w czasie gdy słowo Boga jest pełniejsze.

Możliwości przestrzegania zależą od sytuacji. W obecnej epoce nie musimy wypełniać praw świątyni i to niewiele co czynimy liczone jest jako równe przestrzeganiu tych, którzy wypełniali wszystkie prawa możliwe do wypełnienia w czasach świątyni.

W czasach Abrahama niewypełnienie przykazań nie było błędem albowiem czas ich wypełniania jeszcze nie nadszedł. Każdy uczynek, każda litera prawa ma swój własny czas w którym może i musi być wypełniana¹⁷.

¹ *Sanhedrin*, 106b.

² I. Goldziher, *Vorlesinger über den Islam*, Heidelberg, 1910, ss. 167n.; D. S. Margoliouth, "The Devil's Illusion of Ibn Al-Juzi", *Islamic Culture*, x, (1936), s. 348. "Bractwo Wolnego Ducha", które pojawiło się w trzynastym stuleciu nauczało, że najlepiej jest służyć Bogu w stanie wolności duchowej i że sakramenty i przepisy Kościoła są niepotrzebne. "Skoro człowiek jest ze swej istoty boski i poprzez kontemplację i wycofanie się ze świata zmysłów zdolny do poznania siebie w jedności z Bogiem, może w wolności swej czynić to, co Bóg czyni i winien działać zgodnie z tym jak Bóg w nim działa. Przeto dla wolnego człowieka nie istnieje cnota ani zło. Bóg jest wszystkim, wszystko jest Bogiem, wszystko należy do Niego". "Taka jest moc miłości i miłosierdzia że cokolwiek by robić w ich imieniu nie może być grzechem... Bądź miłosierny i rób co ci się podoba". J. Herkless, *Encyclopedia of Religion and Ethics*, t. II, ss. 842n; H. Ch. Lea, *A History of the Inquisition*, N. Y. 1909, t. II, s. 321.

³ Rzym. 3, 28. "Z uczynków prawa nie będzie żaden człowiek usprawiedliwiony w Jego oczach; bo poprzez prawo jest poznanie grzechu" (Rzym. 3, 20). O teologicznych implikacjach problemu, patrz: Z. La B. Cherbonnier, *Hardness of Heart*, New York, 1955, r. XI.

⁴ Rabi Eleazar ben Azariah powiedział: "Pismo mówi (Powt. 24, 19): 'Gdy zbierzesz plon na swoim polu a zapomnisz snopa nie wracaj by go zabrać; niech zostanie dla przybysza, dla sieroty i dla wdowy'. I ujdziecie, zaraz dodaje: "By ci błogosławił Pan twój Bóg'. A zatem Pismo upewnia o błogosławieństwie dla tego, przez którego stał się cnotliwy uczynek (nakarmienie obcego), choć nie wiedział co czynił (skoro zapomniał snopa na polu). Musicie przeto przyznać, że jeśli *sela* (moneta) była ukryta w okraju czyjejś sukni i wypadła a biedak ją znalazł i pożywił się dzięki niej, Święty Błogosławiony zapewnia błogosławieństwo człowiekowi, który zgubił *sela*". *Sifra* do 5, 17, wyd Weiss, s. 27a.

⁵ Halewi, *Kuzari*, 1, III.

⁶ Majmonides, *Przewodnik zblakanych*, Księga III, 17; Ale patrz również *Mishnah Torah*, Melachim 8, 11.

⁷ *Abot*, 5, 20.

⁸ A. J. Heschel, *The Shabbat*, s. 15.

⁹ A. J. Heschel, *Man's Quest for God*, r. 4.

¹⁰ *Exodus Rabba* 41, 6. Rabi Szymon ben Lakisz utrzymywał, że cała treść żydowskiej tradycji została objawiona Mojżeszowi na Synaju, *Berachot* 5a. Jednak Majmonides omawiając dogmat Prawa Ustnego

utrzymuje, że tylko ogólne formy żydowskich praktyk religijnych, takie jak *suka*, *lulaw*, *sofar*, *cycles* wywodzą się od Mojżesza ale nie niezliczone szczegóły które wynikają z konkretnych okoliczności i które są szeroko dyskutowane w literaturze rabinicznej.

¹¹ *Pesikta Rabbati*, wyd. M. Friedmann, Wiedeń 1880, s. 64b. Według średniowiecznego uczonego każdy kto trudzi się Torą dla niej samej może odkryć znaczenia i prawa "które nie były dane nawet Mojżeszowi na Synaju". Alfred Freimann, Yehiel ojciec Rabbenu Ashera o studiowaniu Tory w: *Louis Ginzberg Jubilee Volume*, New York, 1945 (Hebr.), s. 360.

¹² *Pirke de Rabi Eliezer*, r. 21.

¹³ Rabi Yom Tov Lipmann Heller, *Tosefot Yom Tov*, przedmowa.

¹⁴ Rabi Isaiah Horowitz, *Shne Lulhot Haberit*, s. 25b. Patrz Rabi Moshe Cordovero, *Pardes Rimmonim*, 23, *sub humra*.

¹⁵ *Genesis Rabba*, 19, 3.

¹⁶ *Jerushalmi Sanhedrin* IV, 22a. Patrz *Pne Moshe*, *ad loc*; też *Midrash Tehillim*, r. 12.

¹⁷ Rabi Moshe Cordovero, *Shiur Komah*, Warszawa 1885, s. 45n.

30. Sztuka bycia

UCZYNKI I NIC WIĘCEJ?

Życie zorganizowane według *halachy* wygląda jak układanka czysto zewnętrznych czynności i powierzchowny osąd może prowadzić do konkluzji, że osobę ocenia się wyłącznie według tego ile spełnia ona rytuałów i dobrych uczynków, jak dokładnie wypełnia szczegóły prawa, a nie według jakości jej życia wewnętrznego i pobożności.

Czy judaizm gloryfikuje działania na zewnątrz niezależnie od intencji i motywów? Czy wzywa do działania a nie pobożności? Czy człowieka sądzi za to co *robi* a nie kim *jest*? Czy jedynie zachowanie jest ważne? Czy *mycwy* nic nie mówią o duszy? Czy dusza nie przemawia poprzez *mycwy*? Nakazano nam odprawiać określone obrzędy takie jak recytowanie dwa razy dziennie "Słuchaj, Izraelu..." i zakładanie *tefilin* na głowę i przedramię. Czy nakazano nam tylko *recytować* "Słuchaj, Izraelu (...) Bóg jest jeden" i nie *sluchać*? Czy wiązanie *tefilin* na głowie i przedramieniu to tylko sprawa zewnętrznej czynności?

Żaden akt religijny nie jest spełniony prawidłowo jeśli nie jest wykonuje się go z chętnym sercem i pragnieniem w duszy. Nie można wielbić Pana samym ciałem jeśli się nie wie jak wielbić Go duszą¹. A zatem związek pomiędzy uczynkiem a wewnętrzną pobożnością należy rozumieć w kategoriach biegunowości.

WEZWANIE BY BYĆ TWÓRCZYM

Praktyk religijnych nie można redukować do zewnętrznego stosowania się do prawa. Zgodność serca z duchem a nie tylko z literą prawa jest wymaganiem prawa. Celem jest, jakby żyć bardziej niż nakazuje prawo, natychmiast spełniać to co wieczne i tworzyć dobro z niczego.

Sztwyne i formalistyczne prawo jest *wezwaniami do bycia twórczym*, wezwaniem do szlachetności ukrytej w formie przykazań. Nie po to jest skonstruowane by być jarzmem, ograniczeniem i kaftanem bezpieczeństwa dla ludzkich zachowań. Bardziej niż czego innego Tora domaga się *miłości: będziesz miłował twego Boga; będziesz miłował bliźniego*. Praktyki religijne są szkołą sztuki miłości. Zapominanie, iż miłość jest celem wszystkich *mycw* to pozbawianie ich sensu. "Kto myśli, że wykonywanie jest główną rzeczą jest w błędzie. Główna rzecz to serce; to co robimy i to co mówimy ma tylko jeden cel: pobudzić oddanie serca. To jest istota i cel wszystkich *mycw*: kochać Go całym sercem"².

"Wszystko co czynisz ma być czynione z miłości"³. Celem naszego posłuszeństwa jest zdolność miłowania. Prawo jest nam dane byśmy je cenili a nie tylko byśmy się do niego stosowali.

Należy podkreślić, że żydowska praktyka religijna odbywa się na dwóch poziomach. Składa się z działań wykonywanych przez ciało w wyraźnie określony i uchwytty sposób i z działań duchowych dokonywanych w sposób, który nie daje się zdefiniować; nie są też one na pokaz. Składa się z właściwej intencji i z wprowadzania tej właściwej intencji w działanie. Zarówno ciało jak i dusza muszą uczestniczyć w wykonywaniu rytuału, prawa, nakazu, *mycwy*. Myśli i uczucia zamknięte we wnętrzu człowieka, uczynki wykonywane z nieobecną duszą są niepełne.

Judaizm podkreśla znaczenie ustalonego wzoru uczynków jak również spontaniczności wiary, zarówno ilości jak i jakości życia religijnego, działania i *kawany*. Dobry uczynek zawiera w sobie nie tylko to *co* robimy, lecz również to *jak to robimy*. Nawet te *mycwy*, których spełnienie wymaga konkretnego przedmiotu i zewnętrznego działania domagają się wewnętrznego uznania, uczestnictwa, rozumienia i wolności serca.

To prawda, że prawo zawsze mówi o zewnętrznym wykonywaniu a rzadko o wewnętrznym poświęceniu. Nie wymaga bezwzględnie *kawany*. W tej powściągliwości jest zawarta mądrość. Rabinowie wiedzieli, że człowiekowi można rozkazać, by działał w określony sposób, ale nie by czuł tak a nie inaczej. Można sterować działaniami człowieka, lecz nie jego myślami czy uczuciami.

Zatem nie ma szczegółowych praw dotyczących *kawany* i w samej *halasze kawana* może rzeczywiście zaniknąć. By utrzymać nurt *kawany* musimy utrzymywać przy życiu poczucie niewypowiadalnego, tego co jest poza *kawaną*.

BÓG ŻĄDA SERCA

Praktykowanie judaizmu można podzielić na dwie kategorie: obowiązki wymagające zewnętrznych aktów oraz aktów duszy, oraz obowiązki wymagające tylko aktów duszy. A zatem umysł i serce nigdy nie są wyłączone z udziału w służbie Bogu. Liczba przepisów, które wymagają zewnętrznych aktów i aktów duszy jest ograniczona podczas gdy liczba przepisów, które są wyłącznie obowiązkami serca jest nieskończona.

Chwalimy uczynek lecz nie ubóstwiamy zewnętrznego wykonywania. Wykonywanie jest tylko jednym z aspektów całego uczynku. Literatura żydowska poświęca wiele miejsca idei, iż każda czynność człowieka jest zawieszona i spoczywa na intencjach i ukrytych uczuciach serca, że obowiązki serca mają pierwszeństwo przed obowiązkami wypełnienia praktycznych przepisów. Obowiązują nas one "w każdym czasie, we wszystkich miejscach, w każdej godzinie, w każdej chwili, w każdych okolicznościach, dopóki jest w nas życie i rozum"⁴.

Żadna inna dziedzina praktykowania religii nie wymagała tak ścisłego trzymania się ceremoniału jak rytuał w świątyni w Jerozolimie. Opis reguł i zwyczajów wedle których odbywały się ceremonie ofiarne zajmuje nieomal cały jeden porządek *Miszny*. Znaczące jednak, że dwa główne traktaty w tym porządku rozpoczynają się zdaniem o wewnętrznym nastawieniu kapłana, podkreślając zasadę, że ważność nabożeństwa zależy przede wszystkim od tego, co się dzieje w umyśle kapłana. A po wyłożeniu wszystkich detali zachowania kapłana redaktor *Miszny* wraca do wyjściowej zasady kończąc drugi traktat stwierdzeniem brzmiącym nieomal jak deklaracja: "Tyle samo waży czy ktoś przynosi mało, czy dużo – jeśli kieruje swe serce do nieba". Dobry Bóg przebacza każdemu kto kieruje serce do nieba (...) choćby nie oczyścił się według oczyszczenia świątyni. (II Kron. 30, 18-19)^{4a}.

Według starożytnych mędrców studiowanie Tory było jednym z najszczytniejszych celów⁵. Czy znaczyło to, że w oczach Boga uczoney w domu studiów liczył się bardziej niż wieśniak na polu? Ulubionym powiedzeniem uczonych w Jawne było:

Jestem stworzeniem bożym,
Mój bliźni jest też stworzeniem bożym.
Pracuję w mieście,
On pracuje na polu.
Wstaję rano do mojej pracy,
On wstaje rano do swojej.
Jak on nie pyszni się swym powołaniem
Tak i ja nie pysznię się moim.
Może powiesz:
Ja dokonuję wielkich rzeczy a on małych!
Nauczyliśmy się:
Nie ma znaczenia czy ktoś robi mało czy dużo
Jeśli kieruje swe serce ku niebu⁶.

Judaizm ma wiele do zaoferowania umysłowi i duszy. Ale dusza i rozum muszą wiele dać judaizmowi. Nie ma judaizmu bez miłości i bojaźni, cudu i podziwu, wiary i troski, wiedzy i rozumienia.

"Bóg żąda serca", nie tylko uczynków; głębokiego wniknięcia, nie tylko posłuszeństwa, rozumienia i wiedzy o Bogu, nie tylko uznania.

Bezosobowe posłuszeństwo nie jest czymś, czego wymaga Biblia. Najsurowsze słowa Księgi Powtórzonego Prawa skierowane są przeciw temu, kto nie służy Panu "z radością i chętnym sercem" (Powt. 28, 47). Drogi Tory są "przyjemne, a jej ścieżki są pokojem. Ona jest drzewem życia dla tych, którzy się jej uchwycili, szczęśliwi co się jej trzymają" (Przyp. 3, 17-18). Czy nie powinniśmy nauczyć się jak smakować rozkosz, przyjemności, pokój i szczęście emanujące z Tory?

Głównym celem praktykowania religii nie jest narzucenie dyscypliny lecz podtrzymywanie naszej spostrzegawczości duchowej. Judaizm nie jest zainteresowany w automatach. W swej istocie posłuszeństwo jest rodzajem naśladowania Boga. To, że praktykujemy jest posłuszeństwem, to *co* praktykujemy jest naśladowaniem Boga⁷.

CZEMU *KAWANA*?

Jeśli uczynek jako taki jest dobry czemu miałby być uważany za niedoskonały gdy został uczyniony bez udziału duszy? Czemu *kawana* jest niezbędną?

Uczynek moralny dokonany niechcący może mieć znaczenie dla świata ze względu na pomoc jaką niesie innym. Ale uczynek dokonany bez poświęcenia, przy wszystkich skutkach dla życia innych ludzi, nie oddziałuje na życie czyniącego. Prawdziwym celem człowieka jest *być* tym co się *robi*. Wartością religii jest wartość tych, którzy nią żyją. *Mycwa* jest zatem nie prostą czynnością, lecz aktem, który obejmuje zarazem czyniącego i uczynek. Środki mogą być zewnętrzne, ale cel jest osobisty. Niech uczynki twe będą czyste abyś ty był święty.

Bohater to ten, kto jest większy niż jego zwycięstwa, a człowiek pobożny to ten, kto jest większy niż jego obrządki. Uczynek jest skończony, ale zadanie jest nieskończone.

Twierdzenie, że judaizm składa się wyłącznie z wypełniania obrządków i uczynków moralnych i zapominanie o tym, że celem wszelkiego działania jest *przekształcenie* duszy jest

wypaczeniem sensu judaizmu. Zanim powiedziano Izraelowi w Dziesięciu Przykazaniach co ma *robić* powiedziano mu czym ma *być*: *świętym ludem*. Aby wykonywać święte uczynki trzeba przyswoić sobie świętość uczynków. Musimy nauczyć się być jednością z tym, co czynimy. To dlatego oprócz *halachy* - *nauki o uczynkach* mamy *hagadę* - *sztukę istnienia*.

CZYNIĆ ABY BYĆ

Człowiek nie jest po to by robił dobre uczynki; to dobre uczynki są dla człowieka. Judaizm domaga się czegoś więcej niż pracy, czegoś więcej niż *opus operatum*. Celem nie jest to, by ceremonia była *wykonana*; celem jest by człowiek został *przekształcony*; wyznawje się to co święte aby samemu być świętym. Celem *mycwy* jest *uświęcenie* człowieka.

Im więcej dla Niego czynimy, tym więcej otrzymujemy dla nas samych. W ostatecznym rachunku liczy się nie miara czyichś uczynków, ale ich wpływ na życie duchowe. "Kto czyni *mycwę* zapala światło przed Bogiem i przydaje życia swej duszy"⁸.

Człowiek to coś więcej niż jego uczynki. To co się czyni jest minimum duchowym tego czym się jest. Uczynki to przejaw a nie istota "ja". Mogą one odzwierciedlać lub oczyszczają duszę, lecz pozostają funkcją a nie treścią życia wewnętrznego. A to właśnie nasze życie wewnętrzne jest najpilniejszym problemem.

Pięcioksiąg składa się z pięciu ksiąg. Kodeks Prawa (*Szulchan Aruch*) składa się jedynie z czterech ksiąg. Gdzie jest brakująca część prawa? Odpowiedź dał Rabi Izrael z Różyna: brakującą częścią jest osoba. Bez żywego uczestnictwa osoby prawo jest niepełne.

Nie ma chwały w Torze jeśli człowiek jest poza. Celem dla człowieka jest bycie wcieleniem Tory⁹, celem Tory – bycie w człowieku, w jego duszy i uczynkach.

BÓG JEST W UCZYNKACH

Gdzie znaleźć obecność, gdzie znaleźć chwałę Boga? Znajdujemy ją w świecie ("Pełna jest ziemia Jego chwałą"), w Biblii i w świętych uczynkach.

Czy tylko niebiosy głoszą chwałę Boga? Jest głęboko znaczące że Psalm 19 zaczyna się "Niebiosy ogłaszają chwałę Boga" a kończy pochwałą Tory i *mycw*. Świat, słowo tak samo jak i święty uczynek pełne są Jego chwałą. Bóg jest bardziej bezpośrednio obecny w Biblii i w uczynkach miłosierdzia i wiary niż w górach i lasach. Więcej dla nas znaczy wiara w to, że *Bóg jest w uczynkach* niż że Bóg jest w przyrodzie. Judaizm jest bardziej zainteresowany tym jak włączyć Go w nasze relacje z rzeczami niż tym jak odkryć Jego obecność w świecie rzeczy; tym jak być z Nim w czasie a nie tylko w przestrzeni. Dlatego *mycwy* są znakomitym źródłem intuicji i doświadczeń religijnych. Droga do Boga jest drogą Boga a *mycwa* jest drogą Boga na której odsłania się oczywistość tego co święte. Mamy mało słów, ale wiemy jak żyć uczynkami wyrażającymi Boga.

Bóg jest Jeden i Jego chwała jest jedna. Jedność oznacza całość, niepodzielność. Jego chwała nie jest częściowo tu a częściowo tam, jest cała tu i cała tam. Ale tu i teraz, na tym świecie, chwała jest ukryta. Odkrywa się jako święty uczynek, w świętej chwili, w uczynku ofiarnym. Nikt nie jest sam czyniąc *mycwę* gdyż w *mycwie* spotyka się Bóg i człowiek.

Nie spotykamy Go w taki sam sposób w jaki napotykamy rzeczy w przestrzeni. Spotkanie Go oznacza osiągnięcie wewnętrznej pewności Jego realności, świadomości Jego woli. Takie spotkanie, taką obecność doświadczamy w uczynkach.

BYCIE OBECNYM

Obecność Boga jest majestatycznym oczekiwaniem które trzeba czuć i zachowywać, a jeśli się to zgubi, trzeba to odzyskać i podjąć. Czas to obecność Boga w świecie¹⁰. Każda chwila to Jego niezauważalne przyjście, a zadaniem człowieka jest *być obecnym*. Obecność Boga objawia się w chwilach gdy *Bóg nie jest sam*, kiedy próbujemy być obecni w Jego obecności, wpuszczamy Go do naszych codziennych uczynków w których w mienności wieczności wytłaczamy nasze myśli. Obecność nie jest jedną rzeczywistością a święte uczynki inną; święte uczynki to boskość w przebraniu¹¹.

Przeznaczeniem człowieka jest być partnerem Boga i *mycwa* jest aktem w którym człowiek jest obecnym, aktem uczestnictwa, podczas gdy grzech jest aktem, w którym Bóg jest sam, aktem wyobcowania.

Takie akty objawienia boskiego przez człowieka są aktami odkupienia. Znaczeniem odkupienia jest odkrywanie świętości, która jest zakryta, odsłanianie boskości króra jest stłumiona. Każdy człowiek zostaje wezwany by być zbawicielem, a odkupienie wydarza się w każdej chwili, każdego dnia¹².

Znaczenie prawa żydowskiego odsłania się gdy myśli się o nim jako o świętej narracji. Boskość śpiewa w naszych dobrych uczynkach, boskość odkrywa się w naszych świętych uczynkach. Nasz wysiłek to tylko kontrapunkt w muzyce Jego woli. Wystawiając nasze życie do Boga odkrywamy to co boskie w nas samych i naszą harmonię z tym co boskie poza nami.

¹ Bahya Ibn Paquda, *The Duties of the Heart*, wyd. Haymson, New York, 1925, t. I, s. 4.

² Hachajim, ms. Munich, w *Otsar Hasafrut*, t. III, s 66.

³ *Sifre* do Powt. 11, 13.

⁴ Patrz: Paquda, *The Duties of the Heart*, wyd. Haymson, t. I, s. 7.

^{4a} Według *Moed Katan*, 9a, Dzień Pojednania nie był obchodzony w roku, w którym otwarto Świątynię Salomona gdyż ludzie byli zajęci radosnym obchodzeniem poświęcenia Świątyni. Gdy ludzie niepokoił się, że nie obeszli świętego dnia, odezwał się głos z nieba i ogłosił: "Wszystkim wam jest przeznaczone życie w przyszłym świecie".

⁵ *Mishnah Kiddushin*, 4, 14.

⁶ *Berachot*, 17a. Jawne było siedzibą sławnej akademii talmudycznej założonej przez Rabbana Johanaana ben Zakkai po zburzeniu Świątyni w 70 ne.

⁷ Talmud potępia Faryzeusza, który powiada: "Jaki jest mój obowiązek abym go spełnił?" *Sotah* 22b. "Bogu nie wystarczają uczynki wykonywane tylko w duchu posłuszeństwa dla nakazu. On pragnie przede wszystkim czystego serca i nakierowania na osiągnięcie prawdziwej pobożności. Serce jest królem i przewodnikiem wszystkich części ciała, a zatem jeśli serce nie może się przekonać do modlitwy do Boga, modlitwa dawana przez inne części ciała nie może być wiele warta. Stąd werset: *Synu mój, daj mi serce* (Przyp. 23, 26)". M. H. Luzzatto, *Mesillat Yesharim*, wyd. M. M. Kaplan, s. 140.

⁸ *Exodus Rabba* 36, 3.

⁹ "Boska Tora powinna być samą istotą człowieka by bez Tory nie można było pomyśleć o osobie jako o człowieku, tak samo jak bez życia nie można o niej myśleć jako o człowieku. Rabi Moshe Almonsino, *Tefillah Lemoshe*, s. 11a.

¹⁰ A. J. Heschel, *The Sabbath*, s. 100 [Pol. wyd. *Szabat, op. cit.*]

¹¹ *Szechina to mycwa*", *Tikkune Zohar*, VI; patrz: *Zohar*, t. I s. 21a.

¹² Patrz wyżej, s...

31. Kawana

SKUPIENIE UWAGI

Co rozumiemy przez termin *kawana*? Jak się wydaje, w formie czasownikowej pierwotne znaczenie to: prostowanie, ustawianie w szeregu, nakierowywanie. Od tego wywodzą się znaczenia: nakierowywanie umysłu, zwracanie uwagi, robienie czegoś w sposób świadomy. Jako rzeczownik *kawana* oznacza sens, cel, motyw, intencję.

A zatem *kawana* zawiera w sobie przede wszystkim to, co zwykle nazywa się *intencją*, a mianowicie nakierowanie umysłu na wykonanie konkretnej czynności, stan bycia świadomym tego, co się robi, świadomość zadania, w którego wykonanie jesteśmy zaangażowani. W tym sensie *kawana* jest tym samym co *skupienie uwagi*.

Lecz czy skupienie uwagi wyraża wszystko, co implikuje termin *kawana*? Czy *kawana* nie oznacza czegoś więcej niż tylko zaangażowanie umysłu? Czyż nie jest oczywiste, że święta czynność może zostać wykonana przy pełnym zaangażowaniu umysłu i nie być zarazem niczym więcej niż mechanicznym odrobieniem, w którym cel zostaje zaniedbany na rzecz odklepania obowiązku? Co więcej, gdyby *kawana* była jedynie nastawieniem umysłu, można by ją osiągać przez proste nakierowanie myśli. A przecież już dawno temu pobożni ludzie uważali, że dla osiągnięcia stanu *kawany* trzeba przez godzinę medytować¹.

Skupienie uwagi jest kategorią formalną; wyraża ono nakierowanie a nie cel umysłu. Na czym mamy skupiać uwagę mocując *mezuzę* na odrzwiach albo zmawiając modlitwę? Czy jest to aspekt fizyczny czynności: to że *mezuzę* trzeba zamocować we właściwym miejscu albo że słowa mają być wypowiedzane zgodnie z wymową hebrajską?

Według klasycznego sformułowania posiadanie *kawany* oznacza "zwrócenie serca do Ojca w niebie". Sformułowanie to nie mówi o zwróceniu serca do "tekstu" czy też "treści" modlitwy, *kawana* jest więc czymś więcej niż skupieniem się na tekście liturgii czy na wykonaniu *mycwy*. *Kawana* jest uwagą skupioną na Bogu. Chodzi w niej o nakierowanie serca, nie języka czy rąk. Nie jest działaniem umysłu w celu kierowania czynnościami zewnętrznymi lecz ma znaczenie samo w sobie.

DOCENIENIE

Mycwa znaczy przykazanie. Przy czynieniu *mycwy* podstawową myślą jest świadomość, że wykonujemy to, co On przykazał nam czynić; myśl ta nakierowuje nasze czynienie na to, co boskie. W tym sensie *kawana* nie jest świadomością nakazu, lecz świadomością Tego, kto wydał nakaz, nie jarzmem które znosimy, ale Wolą, o której pamiętamy. Jest to świadomość Boga a nie obowiązku. Taka świadomość jest czymś więcej niż tylko nastawieniem umysłu: jest aktem wartościowania, *doceniem* tego, że się nam nakazuje, że żyjemy w przymierzu, mamy możliwość działania w zgodzie z Bogiem.

Docenie to nie to samo co myślenie. Jest to stosunek całej osoby. To jakby kogoś pochłaniała niezwykłość jakiegos przedmiotu czy sytuacji. Odczuwanie niezwykłości tego, że można słuchać nakazu Boga, wyczulenie na wyjątkową wartość czynienia *mycwy* jest początkiem wyższej *kawany*.

W takim docenieniu zdajemy sobie sprawę, że *wykonywanie* to nadawanie *formy* boskiej melodii*, że naszym zadaniem jest przedstawienie tego co boskie w czynnościach, wyrażenie ducha w konkretnych formach. *Mycwa* jest jak zapis muzyki której wykonanie nie jest mechanicznym odtworzeniem, lecz działaniem artystycznym.

Muzyka w nutach otwiera się jedynie dla kogoś, kto czuje muzykę w duszy. Nie wystarczy granie nut, trzeba *być* tym, co się *gra*. Nie wystarczy czynić *mycwę*, trzeba *żyć* to, co się *robi*. Celem jest znalezienie dostępu do świętego uczynku. Świętość w *mycwach* jest dostępna jedynie dla tych, którzy wiedzą jak odkryć świętość we własnej duszy. Czynić *mycwę* to jedna rzecz, uczestniczyć w jej natchnieniu, to coś innego. Aby uczestniczyć musimy się nauczyć jak dawać.

Ktoś kto koncentruje się wyłącznie na szczegółach wykonania przestaje odczuwać istotę zadania. Gdy w duszy głucho, *mycwa* staje się tylko skorupą. "Umarli nie chwalą Pana" (Ps. 115, 17). *Mycwy* nie zawsze świecą własnym światłem. Gdy do *mycwy* otwieramy nasze życie wewnętrzne, nasza dusza śpiewa.

INTEGRACJA

Obecność Boga wymaga czegoś więcej niż tylko koncentracji umysłu. *Kawana* to zwrócenie się w stronę Boga wymagające zmiany nakierowania całej osoby. Jest to czynność scalania rozproszonych sił "ja", uczestnictwo sercem i duszą, nie tylko wolą i rozumem, zintegrowanie duszy z tematem *mycwy*.

Bycie *dla* jakiejś sprawy to jedna rzecz bycie *wewnątrz* tej sprawy to coś całkiem innego. Nie dość jest pomagać bliźniemu, trzeba "kochać bliźniego". Nie dość służyć Bogu, masz "służyć Mu ze całego serca i z całej duszy" (Powt. 10, 12). Nie wystarczy Go kochać, "będziesz kochał (...) z całego serca i z całej duszy, i z całą swoją mocą" (Powt. 10, 12).

POZA KAWANĄ

To co czujemy to przede wszystkim niezdolność czucia dostatecznie. Ludzka niedostateczność nie jest wynikiem skromności, jest ona prawdą naszej egzystencji. *Mycwa* nie jest ani substytutem prawdy, ani wyrazem *kawany*. *Mycwa* jest czynnością, która przekracza zakres naszej myśli i zamiaru. Kto sadi drzewko wyrasta ponad własny zamiar. Kto czyni *mycwę* sadi drzewko w boskim ogrodzie wieczności.

Wraz ze świętym uczynkiem z duszy unosi się krzyk, czasem nieartykułowany, ale przez to nawet pełniej niż jakiegokolwiek słowa wyrażający to czego jesteśmy świadkami i co czujemy.

Człowieka pobożnego uważa się zazwyczaj za mola książkowego, osobę która buszuje po kartach starożytnych woluminów i dla której życie z jego tęsknotami, smutkiem i napięciami jest co najwyżej przypisem w uczonym komentarzu do Biblii. Prawdą zaś jest to, że człowiek religijny jest jak salamandra, legendarne zwierzę rodzące się w ogniu mirtu płonącego przez siedem lat.

Religia rodzi się z ognia, z płomienia, w którym wytapia się złom umysłu i duszy. Religia karmi się ogniem. "Pan mówił Mojżeszowi... To niech dadzą... pół szekla jako ofiarę dla Pana"

* W oryginale gra słów: "to perform" – wykonywać i "form" – forma (tłum.)

(Wyj. 30, 13). Rabi Meir powiedział: "Pan pokazał Mojżeszowi monetę z ognia mówiąc: oto co mają dawać"². Życie religijne to ołtarz. "Niech na ołtarzu nieustannie płonie ogień i niech nie zgaśnie" (Kapł. 6, 6).

Człowiek nie może żyć bez uniesień, bez chwil drżenia i uwielbienia, nie będąc porywany wspaniałością. Tygodniami i miesiącami można tkwić w rutynie zdroworozsądkowych czynności, aż nadchodzi godzina gdy wszystkie zwyczaje pękają pod napięciem. Zdrowy rozsądek może zadekretować, że życie ma się odbywać wewnątrz klosza obiegowych koncepcji, lecz przeznaczeniem dużej części naszego życia jest spłonąć w świętym ogniu – inaczej gnije się wśród okropnych uczynków i złych myśli. To aby zaspokoić swą potrzebę uniesienia człowiek wpada we wściekłość, wywołuje wojny, podpala miasto Rzym.

Narzucona jako jarzmo, dogmat, groźba, religia bardziej krzywdzi niż wzbogaca duch ludzki. Religia musi być ołtarzem, na którym ogień duszy zapłonie w świętości³.

¹ *Miszna Berachot*, 1, 5.

² *Tanchuma*, wyd. Buber, ad loc.; *Jerushalmi Shekalim* I, 46b.

³ Pomiedzy uczonymi w prawie żydowskim istnieje odwieczny spór czy *kawana* – właściwa intencja – jest absolutnie konieczna przy wykonywaniu wszystkich czynności religijnych. Na przykład powstał problem czy można uważać za osobę która wypełniła prawo kogoś kto przypadkiem usłyszał dźwięk szofaru w pierwszy dzień Tiszri (Nowy Rok), nie myśląc o nakazie biblijnym (Li. 29,1)?

Klasyczny *casus* można znaleźć w odniesieniu do służby Świątyni. Według prawa, kapłan sprawujący obrządek (uboju) ofiary musi czynić to z właściwą intencją, t.zn. albo ze świadomością, że oddaje cześć Bogu, albo ze świadomością, że działa za ofiarodawcę (osobę, w imieniu której sprawuje ofiarę). Patrz: *Miszna Zebahim* 4, 6. Jeśli kapłan sprawował obrządek z niewłaściwą intencją (np. ofiarował ją za osobę inną niż ofiarodawca), to taka ofiara nie zwalnia ofiarodawcy z jego obowiązku i musi on należną ofiarę przynieść ponownie. Patrz *Zebahim*, 4, 6. (Nawet wtedy, gdy pierwsza ofiara zachowuje świętość i wszystkie obrządki następujące po niej muszą być odprawione). Jeżeli ofiara odprawiona była przy pewnym rodzaju niewłaściwej intencji – np. jeśli kapłan odprawiał ją z intencją zjedzenia lub ofiara została spalona w niedozwolonym czasie (*piggul*) – jest ona uważana za nieważną, świętokradczą lub grzeszną. Patrz: *Mishnah Zebahim*, 3, b. Jednakże jeśli w umyśle kapłana nie było żadnej intencji (działał nie myśląc o celu czynności) to ofiara taka uwalnia ofiarodawcę od jego obowiązku na zasadzie, iż brak intencji traktuje się tak samo jakby właściwa intencja była obecna (*Zebahim*, 2b). Obiektywne okoliczności wskazują na zamiar czynności; intencja jest w domyśle.

Podsumowując: czynność wymaga obecności właściwej intencji; obecność niewłaściwej intencji (w niektórych przypadkach) unieważnia czynność; brak lub nieobecność intencji, właściwej czy niewłaściwej, choć niepożądany, nie unieważnia czynności.

Inny przypadek: Istnieje zasada, że list rozwodowy musi być pisany specjalnie dla kobiety, która ma go otrzymać. A zatem jeśli list rozwodowy pisany był bez wymienienia nazwiska i nazwisko jest dopisane później, to taki list jest nieważny. Zasadą jest tu, że czynność pisania musi się odbywać z określoną intencją, musi się odbywać ze względu na kobietę dla której list jest przeznaczony. Tutaj, odmiennie niż w przypadku ofiary, nieobecność intencji unieważnia czynność. Powód: list rozwodowy w którym żadne imię nie jest wymienione nie odnosi się sam przez siebie do żadnej konkretnej kobiety podczas gdy zakłada się, że ofiara pozostaje w relacji do woli Boga dla którego ofiara jest odprawiana – nawet jeśli w samym momencie jej odprawiania kapłan bezpośrednio o tym nie myślał.

Z tego wynika pytanie czy czynności religijne powinny być traktowane analogicznie do ofiary czy też analogicznie do listu rozwodowego?

Autorytety rabiniczne są podzielone w tej sprawie. Niektórzy utrzymują, że właściwa intencja jest absolutnie konieczna przy wypełnianiu przykazania i czynności religijne należy powtarzać jeśli wykonane były bez właściwej intencji. Dlatego też w czasach późniejszych weszło w zwyczaj ogłaszać przed rozpoczęciem wykonywania czynności religijnej: "Jestem gotów i przygotowany do wypełnienia tego oto boskiego nakazu: ..." Inni twierdzą, że choć właściwa intencja jest pożądana, to ważność czynności religijnych nie zależy od intencji z jaką są one wykonywane. Intencja jest niezbędna jedynie wtedy, gdy spełnienie przykazania polega na czynności wykonywanej ustami. Gdy spełnienie odnosi się do czynności zewnętrznej jest ono ważne nawet przy braku właściwej intencji. Patrz: Rabejnu Jona, *Berahot* 12a.

Jednak z tej drugiej opinii nie wynika bynajmniej, że *kawana* jest niepotrzebna. Oznacza to jedynie, że czynność wykonaną bez *kawany* uważa się za równoważną z wykonaną z *kawaną* ponieważ tam, gdzie brak intencji został świadomie osiągnięty można uciążyć domniemywać, że uczynek był spełniony we właściwym zamiarze. A zatem w przypadku niewłaściwej intencji, gdy nie można tego samego przypuścić, to uczynek jest nieważny ze względu na brak *kawany*. Patrz: Engel, *Athvan Deoraita*, Lwów 1891, r. 23.

32. Behawioryzm religijny

BEHAWIORYZM RELIGIJNY

Ważne jest byśmy przeanalizowali popularne w judaizmie nieporozumienie, które można nazwać "behawioryzmem religijnym". Termin ten oznacza całościowe nastawienie do prawa jak również filozofii judaizmu. Jako nastawienie do prawa, behawioryzm kładzie nacisk na zewnętrzne stosowanie się do prawa i lekceważy znaczenie wewnętrznej pobożności. Utrzymuje on, że w judaizmie istnieje jedna tylko droga na której wola Boga może zostać spełniona, a mianowicie bezpośrednio działanie, że wewnętrzna pobożność nie jest dla judaizmu naturalna i że judaizm interesują czyny a nie idee – tym czego się domaga jest posłuszeństwo prawu. Jest to judaizm składający się z praw, czynków, przedmiotów. Jest on dwuwymiarowy, brakuje mu głębi, wymiaru osobistego. I tak behawioryści religijni mówią o dyscyplinie, tradycji, obrzędach, nigdy zaś o religijnym doświadczeniu i ideach religijnych. Nie trzeba wierzyć, wystarczy przestrzegać praw, jakby liczyło się tylko to jak człowiek zachowuje się w kategoriach fizycznych, jakby Bóg nie troszczył się o życie wewnętrzne, jakby nie wiara była naturalna w judaizmie ale *zgodność z rytuałem*. Taka koncepcja redukuje judaizm do rodzaju świętej fizyki pozbawionej poczucia nieodzowności, wewnętrzności, metafizyki.

Jako osobiste nastawienie behawioryzm religijny zwykle odzwierciedla teologię w której najwyższym artykułem wiary jest *szacunek dla tradycji*. Ludzi nakłania się do przestrzegania zwyczajów albo uczestniczenia w nabożeństwach z szacunku dla tego co odziedzyczyliśmy po przodkach. *Teologia szacunku* domaga się utrzymywania odziedziczonych i przekazanych nam zwyczajów i instytucji i charakteryzuje ją duch konformizmu, nadmierne umiarkowanie i pogarda dla spontaniczności.

Choć "szacunek dla tradycji" jest mądry, istotny i pedagogicznie użyteczny, robienie z niego głównego artykułu wiary jest śmieszne a nawet samobójcze. Dziwactwa przeszłości nie są wcale bardziej godne podziwu niż szaleństwa teraźniejszości. Czy starożytność jest znakiem życiowej doskonałości? Czy bezwarunkowy szacunek dla przeszłości to istota judaizmu? Czyż judaizm nie zaczął się gdy Abraham zerwał z tradycją i odrzucił przeszłość? Behawioryzm religijny grzeszy całkowitym niezrozumieniem natury ludzkiej. Czy jest psychologicznie możliwe, żeby czyny religijne spełniane były w zupełnej pustce duchowej, pod nieobecność duszy? Czy bezrozumny szacunek, pozbawiona wiary wierność przodkom, albo też świadomość grupowa bez wewnętrznego przekonania da się pogodzić z życiem wolnego człowieka?

Przeanalizujmy pochodzenie jak również podstawowe przesłanki behawioryzmu religijnego w świetle myśli żydowskiej.

SPINOZA I MENDELSSOHN

Teoria judaizmu jako systemu behawioryzmu religijnego sięga wstecz aż do Spinozy i Mendelssohna.

Spinoza wysunął teorię, iż Izraelici nie wyróżniali się spośród innych narodów ani wiedzą ani religią. "Mieli jedynie bardzo prymitywne idee na temat Boga i przyrody" ponad które nawet prorocy nie byli w stanie się wznieść.

"Doktryna duchowa nie zawiera wyrafinowanych spekulacji ani filozoficznego rozumowania lecz jedynie bardzo proste sprawy, zrozumiałe dla najniższej inteligencji". "Zdziwiłbym się gdybym odkrył, [że prorocy] uczyli nowej doktryny intelektualnej, która nie byłaby trywialna dla... filozofów nieżydowskich". "A zatem nie możemy zwracać się do proroków o wiedzę o zjawiskach czy to przyrodniczych czy duchowych". "Izraelici wiedzieli bardzo mało o Bogu choć został im objawiony". Jest nieprawdopodobne by "mogli mieć jakiegokolwiek ugruntowane pojęcia na temat Bóstwa albo że Mojżesz mógł być nauczyć ich czegokolwiek ponad zasadę prawego żywota (...) Zatem zasada prawego żywota, wiara i miłość boża były dla nich bardziej więzami niż prawdziwą wolnością, darem i łaską Bóstwa". To co zawiera Biblia to nie religia lecz prawo, którego charakter jest bardziej polityczny niż religijny¹.

Upór Spinozy przy intelektualnym braku znaczenia i podrzędności duchowej Biblii okazał się mieć przemożny wpływ i ukształtował umysły następnych pokoleń w ich nastawieniu do Biblii. Nawet odrzucając jego poglądy metafizyczne Kant, Fichte, Hegel i myśliciele szkoły romantycznej przyjmowali jego opinie dotyczące Biblii².

Jest jedną z ironii historii żydowskiej to, że Mojżesz Mendelssohn, mimo iż żarliwy przeciwnik teorii metafizycznych Spinozy i zasadniczo odmienny od niego pod względem motywów i intencji, w zasadzie przyjmował poglądy Spinozy na temat Biblii³.

Mendelssohn wierzył, że ostateczne prawdy religijne nie mogą być przekazane z zewnątrz gdyż nasz rozum nie pojąłby ich jeśli by nie były już nam znane. Prawdy ostateczne wywodzą się z rozumu a nie z objawienia. Żydowska wiara w jednego Boga nie jest objawieniem lecz częścią religii naturalnej, do której wszyscy ludzie mogą dojść na drodze rozumowej. Za Spinozą utrzymuje on, że judaizm żąda posłuszeństwa prawu lecz nie przyjęcia doktryny. "Judaizm nie jest religią objawioną w zwykłym znaczeniu tego terminu, a jedynie *objawionym prawodawstwem*, prawami, przykazaniami i przepisami, które zostały drogą nadnaturalną przekazane Izraelowi przez Mojżesza". Mendelssohn nie żąda wiary ani szczególnego nastawienia religijnego. "Duchem judaizmu jest wolność doktrynalna i stosowanie się w uczynkach"⁴.

JUDAIZM I LEGALIZM

Wielu spośród takich, którzy biorą prawo poważnie ale i tych, którzy tylko udają, że się do niego stosują utrzymuje w duchu Spinozy i Mendelssohna, że nauka prawa jest jedynym autentycznym wyrazem judaizmu, że *hagada* – w ścisłym znaczeniu literatury rabinicznej nie odnoszącej się do prawa, lecz również w szerszym znaczeniu wszelkich post-rabinicznych prób interpretacji nie należących do prawa idei i przekonań naszej wiary – nie mieści się w "głównym nurcie judaizmu". Utrzymuje się, iż teologia jest obca judaizmowi: prawo, "Wół, który bodzie krowę..." to teologia żydowska gdyż judaizm to prawo i tylko prawo. Taka *pan-halachiczna* "teologia" głosi, iż w judaizmie życie religijne polega bardziej na wypełnianiu prawa niż na próbach osiągnięcia celu, który leży u podstaw prawa. Jest to pogląd który wysławia Torę wyłącznie dlatego, że odsłania ona prawo, nie dlatego, że odsłania ona drogę do znalezienia Boga w życiu. Twierdzi się, że posłuszeństwo jest istotą a nie sposobem istnienia religijnego; że prawo jest celem, a nie drogą.

Istotnie, krytycy judaizmu twierdzili, że "prawo Mojżesza nakazuje jedynie właściwe działanie nie mówiąc nic o czystości serca". Józef Albo odrzuca to jako przeciwne prawdzie: "Bo

czyż nie czytamy, *Obrzeźcie tedy nieobrzezkę waszego serca* (Powt. 10, 16); *Będiesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca* (Powt. 6, 5); *A bliźniego swego jak siebie samego* (Kapl. 19,18); *Będziesz się bać Pana Boga twego* (Kapl. 19, 14); *Nie będziesz się mścił i nie będziesz chował urazy do synów twego ludu* (Kapl. 19,18). Powód dla którego nakazuje się słuszne działanie jest taki, że czystość serca nie liczy się jeśli nie zgadzają się z nią działania. Jednak najważniejszą rzeczą jest intencja. Dawid mówi: *Stwórzcie mi czyste serca* (Ps. 51, 12)"⁵.

Judaizm to nie inna nazwa dla legalizmu. Zasady rytuału to prawo pod względem formy, pod względem treści to miłość. Tora zawiera oba czynniki: prawo i miłość. Prawo jest tym, co utrzymuje świat w całości; miłość posuwa świat naprzód. Prawo jest środkiem, nie celem, drogą, nie stacją docelową. Jednym z celów jest "Masz być święty". Tora jest przewodnikiem do celu poprzez prawo. Jest zarazem wizją i prawem. Człowiek stworzony na podobieństwo Boga wezwany jest do od-tworzenia świata na podobieństwo wizji Boga. *Halacha* nie jest ani ostatecznym ani wszechogarniającym słowem na określenie żydowskiej nauki i życia. Tora to coś więcej niż system prawa, tylko część Pentateuchu zajmuje się prawem. Prorocy, Psalmy, midrasze *hagady* nie są częścią *halachy*. Tora obejmuje obie części: *halachę* i *hagadę*. Jak ciało i dusza są one wzajemnie zależne i każda ma swój własny wymiar.

Hagadę definiuje się zazwyczaj w sposób negatywny, jako całość nie należącej do prawa, nie-halachicznej literatury rabinicznej⁶, występującą czy to w formie przypowieści czy komentarza do Pisma, epigramu czy homilii. Jest charakterystyczne, że choć Biblia podobnie jak literatura rabiniczna zawiera zarówno nauki prawne jak i pozaprawne, rozróżnienie między *halachą* a *hagadą* nigdy nie było do nich stosowane⁷. Jednakże faktem jest, że choć prawo jest samym jądrem, jedynie niewielka część Biblii traktuje o prawie. Opowieści Biblii są tak samo święte jak jej fragmenty prawne⁸. Według jednego z rabinów "rozmowa sług patriarchów jest piękniejsza nawet niż prawa późniejszych pokoleń"⁹.

NIEZBĘDNOŚĆ HAGADY

Niezwykła wartość i niezbędność *hagady* są jednoznacznie określone w poniższym stwierdzeniu starożytnych Rabinów: "Jeśli chcesz poznać Jego za którego słowem świat zaistniał studiuj *hagadę* bo przez nią rozpoznasz Świętego i wejdiesz na ścieżki Jego"¹⁰. To poprzez *hagadę* imię boże jest uświęcone w świecie¹¹. Do tych, którzy nie doceniają wartości *hagady*, rabini zastosowali werset: "Nie widzą pracy Pana ani dzieł Jego rąk"¹².

W czasach tannaitów *hagada* była organiczną częścią wykształcenia żydowskiego. Mówiono, że tak jak Tora pisana składa się z trzech części: Pięcioksiągu, Proroków i Pism, Tora ustna to midrasz, *halacha* i *hagada*¹³.

Przechowane do dziś zbiory *hagady* zawierają prawie niewyczerpane bogactwa religijnych intuicji i uczuć gdyż w *hagadzie* świadomość religijna z wszystkimi jej motywami, problemami, zawikłaniami i tęsknotami znalazła bezpośredni i pełen wyobraźni wyraz. Przykazaniem dla Żydów było studiowanie nie tylko *halachy*, lecz również *hagady*¹⁴. W Sądny Dzień odpowiadać będziemy za niestudiowanie *hagady*¹⁵. Według jednego z późniejszych autorytetów człowiek winien poświęcić *hagadzie* jedną trzecią swych studiów¹⁶.

Ale żydowskie oświecenie nie ceniło *hagady*¹⁷. W pracy poświęconej edukacji żydowskiej, zalecającej wszystkie aspekty klasycznej literatury żydowskiej jako tematy zajęć, autor kładzie silny nacisk na niewłączanie *hagady* do programu¹⁸.

TORA TO WIĘCEJ NIŻ PRAWO

Tłumacze Septuaginty popełnili fatalny i brzemienny w skutki błąd gdy z braku greckiego ekwiwalentu oddali Torę jako *nomos*, to znaczy *prawo*, powodując ogromne i trwałe niezrozumienie judaizmu i dostarczając skuteczny oręż tym, którzy chcieli atakować jego nauki. To, że Żydzi uważali Pismo za naukę znajduje dowód w fakcie, że w tłumaczeniach aramejskich Tora jest oddawana przez *oraita*, co może znaczyć jedynie naukę, nigdy zaś prawo.

W Aweście, religia nazywana jest prawem (*daéna*) a Persowie nie rozróżniali pomiędzy religią i prawem¹⁹. W judaizmie nawet słowo Tora nie zawiera wszystkiego. "Człowiek, który ma Torę ale nie ma *jirat szamaim* (podziw i bojaźń boża) jest jako skarbnik któremu dano klucze do wewnętrznej komory nie dając kluczy do komory zewnętrznej"²⁰. Również termin *mycwa* nie wyraża całości judaizmu. Przyjęcie Boga musi poprzedzać przyjęcie przykazań i jest od niego odróżniane²¹.

Na początku Dekalogu znajdują się słowa: *Ja jestem Pan Bóg twój*. Rabini dali taką przypowieść. "Cesarz rozciągnął swe panowanie nad nową prowincją. Jego słudzy powiedzieli mu: Wydaj dekrety dla ludu. Lecz cesarz odrzekł: Dopiero gdy uznają moją *władzę królewską* dam im *dekrety*. Bo jeśli nie przyjmują mojej władzy, jak mają wykonywać moje dekrety? Podobnie Bóg powiedział do Izraela, *Ja jestem Pan Bóg twój – Nie będziesz miał innych bogów*. Ja jestem tym, którego władzę królewską przyjęliście w Egipcie. I gdy odpowiedzieli Mu: tak, tak, On mówił dalej *Nie będziesz miał innych bogów oprócz mnie*"²².

Wypełniając prawo nazbyt dokładnie można przestać dostrzegać żywą obecność i zapomnieć, że prawo jest nie dla samego prawa, ale dla Boga. To co istotne w praktykowaniu religii jest czasami tak obudowane tylu zwyczajami i rytuałami, że klejnot ginie w oprawie. Powierzchnowe stosowanie się i zewnętrzne atrybuty prawa zajęły miejsce oddania całej osoby żywemu Bogu. Jaki jest ostateczny cel praktykowania jeśli nie uwrażliwienie na ducha Tego, na drogach którego *mycwy* są drogowskazami?

Halachy nie można praktykować dla niej samej, ale dla Boga. Nie wolno ubóstwiać prawa. Jest ono częścią Tory, nie całą Torą. Żyjemy i umieramy dla Boga a nie dla prawa.

Mówi się nam: *Będziecie przestrzegać moich Szabatów i czcić moją świątynię* (Kapł. 19, 30). Talmud ostrzega: Jak nie czcimy Szabatu, lecz Tego, który nakazał świętowanie Szabatu, tak nie czcimy świątyni, lecz Tego, który dał przykazanie odnoszące się do świątyni"²³.

Wychwalanie prawa i nacisk na jego ściśle wypełnianie nie przywiódło Rabinów do jego ubóstwienia. "Szabat jest dla ciebie, nie ty dla szabatu". Starożytni mędrcy wiedzieli, że nadmierna pobożność może zagrozić wypełnianiu istoty prawa. "Według Tory nie ma nic ważniejszego niż ochrona życia ludzkiego (...) Nawet przy najmniejszej możliwości zagrożenia życia można zlekceważyć wszystkie zakazy prawa". Należy poświęcić *mycwę* dla człowieka, nie zaś człowieka dla *mycwy*. Zadaniem Tory jest "przynieść Izraelowi życie w tym i przyszłym świecie"²⁴.

WIĘCEJ NIŻ HALACHA

Ostatecznym wymaganiem jest robić więcej niż prawo od nas wymaga. Tora to nie to samo co prawo, *din*. Wypełnianie obowiązków nie wystarcza. Można postępować w ramach prawa i być *lajdakiem*²⁵. Czemu Jerozolima została zniszczona? Bo jej mieszkańcy działali zgodnie z prawem i nie czynili więcej niż wymaga prawo²⁶.

Halacha kładzie nacisk na stosowanie się do wzorca, *hagada* wyraża zasadę odmienności i różnicy. Reguły to uogólnienia. W rzeczywistym życiu napotykamy niezliczone problemy dla których nie ma ogólnych rozwiązań. Istnieje wiele sposobów zastosowania ogólnej zasady w konkretnej sytuacji. Bywają złe zastosowania szlachetnych reguł. A zatem wybór właściwego zastosowania ogólnej zasady w konkretnej sytuacji jest "pozostawiony sercu"²⁷, jednostce i jej sumieniu.

"Gdzie mędrzec, który to zrozumie?
Gdzie prorok, który to ogłosi?
Gdzie ziemia co zginęła i obróciła się w pustynię?

"Pytano mędrców lecz nie umieli odpowiedzieć; pytano proroków lecz nie umieli odpowiedzieć. Aż sam Bóg dał odpowiedź:

"I rzekł Pan: Bo zapomnieli mojej Tory.

"Raw Juda powiedział w imieniu Rawa: To znaczy, że nie zbliżali się do Tory z błogosławieństwem"²⁸.

Zwolennikiem takiej interpretacji, iż Izrael został zniszczony na skutek swego złego nastawienia wewnętrznego a nie za dosłowne wyrzeczenie się Tory był święty Rabejnu Jona. "Bo jeśli werset znaczyłby, że ludzie dosłownie wyrzekli się Tory i wcale nie byli jej oddani, czemu prorocy i mędrcy nie byli w stanie wyjaśnić zniszczenia kraju? Czemu nie mogli dać tego prostego i jasnego wytłumaczenia?

"Prawda jest taka, że ludzie w rzeczywistości trzymali się Tory i nigdy nie zaniedbali studiowania jej. Dlatego prorocy i mędrcy błędzili dopóki Bóg we własnej osobie nie pośpieszył z wytłumaczeniem. On to, znający głębie ludzkiego serca zobaczył, że choć studiowali Torę [z obowiązku] nie błogosławili jej. Zobaczył, że choć wykonywali Torę nie uważali tego za błogosławieństwo". Nie odczuwali jej drogocенności. Zaniedbali wypełniania jej "dla niej samej", dla Boga. Kraj został zniszczony bo nie było *kawany*, wewnętrznej pobożności²⁹.

W duchu takiego bezkompromisowego żądania wewnętrznej czystości odnoszono słowa Psalmisty: *Nienawidzę ludzi rozdwojonego umysłu* (Ps. 119, 113) do tych, co służą Bogu ze strachu a nie z miłości³⁰. Musimy zawsze pamiętać o słowach Izajasza: "Ten lud zbliża się ze swoimi ustami i czci mnie swymi wargami podczas gdy ich serca są daleko ode mnie, a to że się mnie boją jest dla nich wyuczonym przykazaniem" (Iz. 29, 13).

PAN-HALACHIZM

Tłumaczenie Tory jako *nomos* nie było przypadkowe. Jest to raczej przykład tendencji legalistycznej albo *pan-halachizmu*, uważającego *halachę* za jedyne autentyczne źródło żydowskiego myślenia i życia. Zarówno w okresie rabinicznym jak i w średniowieczu istnieli

ludzie, którzy mieli negatywny stosunek do *hagady*³¹ a nawet "odrzucałi i wyśmiewali" część jej opinii³².

Anty-hagadyczne nastawienie znalazło wyjątkowy wyraz w klasycznym rabinicznym zapytaniu, którym Raszi otwiera swój sławny Komentarz do Księgi Rodzaju. "Rabi Izaak powiedział: Tora [która jest kodeksem praw Izraela] powinna rozpocząć się od rozdziału 12 Księgi Wyjścia" – gdyż przed tym rozdziałem prawie żadne prawo nie jest podane³³.

Przesłanka i konsekwencje tego pytania są porażające. Biblia powinna była pominąć takie nie związane z prawem rozdziały jak te o stworzeniu, grzechu Adama i Kaina, pootopie, wieży Babel, życiu Abrahama, Izaaka i Jakuba, życiu dwunastu plemion, cierpieniu i cudach w Egipcie!

RELIGIA BEZ WIARY

Głosiciele religijnego behawioryzmu twierdzą, że judaizm jest religią prawa, a nie religią wiary, iż "wiara nigdy nie była uważana w judaizmie za coś co ma wartość samo w sobie". Taki pogląd byłby to rzeczywiście słuszny gdyby pominąć gotowość Abrahama poświęcenia swego jedyne go syna czy też wyznanie Hioba: "Choćby mnie zabił, ufać mu będę" (Hiob 13, 15). Co jak nie siła wiary jest motywem polecenia Miszny "Człowiek ma obowiązek błogosławić Boga za zło które go spotyka tak jak za dobro, które go spotyka"³⁴? Jeśli cokolwiek jest pewne, to to że najwyższe motywy, które działały w historii Izraela to niezłomna wiara w Boga i niewzruszona pewność, że w końcu ten Bóg, Bóg Izraela okaże się Bogiem całego świata; inaczej mówiąc, Wiara i Nadzieja są najbardziej charakterystycznymi cechami judaizmu³⁵.

W Biblii niewierzących raz po raz spotykają słowa potępienia podczas gdy wiara wysławiana jest tak wzniosłymi słowami jak "To mówi Pan, pamiętam twoje uczucie w młodości, twą miłość jak u narzeczonej gdy chodziłaś z mną na pustyni w kraju nie obsianym" (Jer. 2, 2). Rabini skłonni są przypisywać grzechy ułomnej wierze w Boga lub jej brakowi. "Żaden człowiek nie mówi oszczerczo o bliźnim... żaden człowiek nie oszukuje sąsiada chyba że w pierw zaprzeczył albo przestał wierzyć w źródło wszystkiego (czyli w Boga).

Wiara jest tak drogocenna, że Izrael został wybawiony z Egiptu w nagrodę za swoją wiarę. Przyszłe odkupienie zależy od stopnia wiary okazywanej przez Izrael³⁶. Rabini odmówili udziału w przyszłym życiu nie tym, którzy byli winni złych uczynków, lecz tym, którzy utwierdzali poglądy sprzeczne z podstawowymi wierzeniami³⁷.

Dla poparcia swych poglądów głosiciele religijnego behawioryzmu cytują fragment, w którym Rabini parafrazują słowa Jeremiasza (16, 11): *Opuścili mnie i nie przestrzegali mojej Tory* w poniższy sposób: "Gdyby mnie opuścili ale przestrzegali mojej Tory"³⁸. Jednak uważanie tego fragmentu za głoszący zasadnicze, jeśli nie wręcz wyłączone znaczenie studiowania Tory ponad troską o Boga to wypaczenie jego sensu. Takie zniekształcenie możliwe jest przy pominięciu dalszego ciągu fragmentu, który brzmi następująco: "bo gdy zajmują się Torą, światło, które ona zawiera przyprowadzi ich z powrotem *do Mnie*"³⁹. Nie jest to więc ideał, ale ostatnia deska ratunku. Gdyby ludzie zaniechali wszystkich przykazań, ale przynajmniej studiowali dalej Torę, światło Tory przywróciłoby ich Bogu.

DOGMAT NIE WYSTARCZY

To prawda, że istotą judaizmu jest wymaganie nie zaś skład zasad i że samą wiarą nie zbliżamy się do Niego. Ale pierwszym wymaganiem judaizmu jest byśmy mieli wiarę w Boga⁴⁰, w Torę i w lud Izraela. Poprzez wiarę i miłość znajdujące wyraz w uczynkach żyjemy jako Żydzi. Wiara to oddanie a być Żydem to być oddanym Bogu, Torze i Izraelowi.

Niewątpliwie w judaizmie chodzi o prawdy a nie tylko o prawa, oczekuje on od nas posiadania określonego rodzaju myśli i lojalności wobec określonych wierzeń, nie tylko podejmowania określonych działań. Jest on zarówno sposobem myślenia i sposobem życia, doktryną i dyscypliną, wiarą i uczynkiem⁴¹.

Zaprzeczamy absolutnej nadrzędności dogmatów nie dlatego, że uważamy, iż judaizm nie posiada wierzeń albo iż judaizm to zaledwie system praw i obrządków, lecz dlatego, że zdajemy sobie sprawę, że to, w co wierzymy przekracza siłę i zakres ludzkich możliwości wyrażania.

Co więcej, u podstaw systemów dogmatów leży intelektualizm utrzymujący, iż najważniejszą rzeczą jest prawidłowe i właściwe wyrażone myślenie. Jednak w żydowskiej tradycji tym co się najbardziej liczy jest prawe życie. Postępuj za wzorem prawego życia nawet jeśli nie wiesz jak dobrze wyrazić jego podstawową teorię.

Dogmat to coś co jest w całości realizowane w umyśle poprzez akt wiary. A przecież umysł jest tylko częścią człowieka, stolicą królestwa człowieka lecz nie całym królestwem. A zatem dogmat może jedynie częściowo przedstawiać sytuację religijną.

Niebezpieczeństwem dogmatów jest to, że mogą one służyć jako *wiara zastępcza*, jakby jedynym naszym obowiązkiem było przyjęcie ustalonego zespołu zasad bez konieczności poszukiwania dróg wiary. Lecz dogmaty, jeśli mają czemukolwiek służyć, powinny być podsumowaniem, przykładem wiary, a nie jej zamiennikiem.

Centralnym wymaganiem judaizmu nie jest wyznanie wiary, lecz aktywne przyjęcie królestwa i porządku Boga. Głoszenie "Wierzę w..." nie czyni osoby Żydem, tak samo jak deklaracja "Wierzę w Stany Zjednoczone Ameryki" nie czyni osoby Amerykaninem. Obywatel jest ktoś, kto uznaje poddanie się Konstytucji, jej prawom i obowiązkom. A zatem naszego stosunku do Boga nie może wyrazić wyznanie, lecz przyjęcie ładu, który określa całe nasze życie.

CZTERY ŁOKCIE

Innym stwierdzeniem, które zdaje się być wyrazem anty-hagadycznego ducha jest zdanie babilońskiego Amoraity Uli: "Od dnia w którym Świątynia w Jerozolimie została zburzona wszystko co pozostało Świętemu to cztery łokcie *halachy*"⁴²; jakby Bóg był nieobecny poza sferą *halachy*. Ci, którzy cytują ten fragment jako stwierdzenie dyskredytujące *hagadę* nie zauważają, że nie jest on bynajmniej wyrazem radości. Jego intencją jest raczej przekazanie głębokiego bólu z powodu, że człowiecze wyczulenie na Boga ograniczyło się do zagadnień *halachy*; że Bóg nieobecny jest w sprawach świata, w rzeczach leżących poza sferą *halachy*⁴³. To dlatego modlimy się o odkupienie.

Temu fragmentowi przeciwstawia się inny, iż "wszystko co Święty ma w tym świecie to podziw i bojaźń boża"⁴⁴.

Jeśli pewne czynności rytualne wykonuje osoba niewierząca, uważa się je za nieważne. Na przykład: "Jest zabronione palenie czy niszczenie w jakikolwiek sposób którejkolwiek z ksiąg Pisma Świętego, ich komentarzy i interpretacji (...) Reguła ta stosuje się jedynie do Pism napisanych przez osobę świadomą ich świętości. Lecz jeśli niewierny napisał zwój Tory, to należy go spalić wraz ze wszystkimi imionami Boga które zawiera. Powód jest taki, że nie wierzy on w świętość boskiego imienia i nie pisze go dla niego samego, lecz miał je na równi z jakimkolwiek innym pisaniem. Gdy takie jest jego nastawienie, Boże Imię, które napisał nigdy nie zostało uświęcone"⁴⁵.

Kapłan, który nie wierzy w służbę ofiarną – który w sercu mówi, że ofiary w świątyni są daremne, że Pan ich nie nakazywał i to Mojżesz je wymyślił – nie ma udziału w kapłaństwie"⁴⁶.

Rozdźwięk między Saduceuszami i Faryzeuszami spowodowany był częściowo różnicami doktrynalnymi. Pismo jest jedynym autorytetem, głosili Saduceusze, Pismo i tradycja, utrzymywali Faryzeusze. "Najżarliwszy ze wszystkich sporów dotyczył doktryny zmartwychwstania"⁴⁷. Faryzeusze wierzyli w ocalenie duszy i odnowienie ciała, wielki sąd, i życie w przyszłym świecie podczas gdy Saduceusze odrzucali te wierzenia.

Spór wokół nauki Majmonidesa nie dotyczył zagadnień prawa. Autorytatywność jego *halachicznych* decyzji nigdy nie była kwestionowana. To jego poglądy na temat aniołów, prorocstwa, cudów, zmartwychwstania i stworzenia powodowały oburzenie wielu ortodoksyjnych rabinów⁴⁸.

Gwałtowna niechęć Gaona z Wilna w stosunku do ruchu chasydzkiego spowodowana była nie różnicami w zwyczajach lecz różnicami w doktrynie takimi jak właściwe rozumienie bezpośredniości Boga w rzeczach, doktryn "odkupienia iskier" i *cimcun*⁴⁹.

¹ Tractatus Theologico-Politicus, III, IV, XII.

² Kant zawdzięczał swą znajomość judaizmu częściowo Traktatowi Spinozy a częściowo *Jerusalem Mendelssohna*. Utrzymywał on, że judaizm jest "eigenlich gar keine Religion". Por. Hermann Cohen, "Spinoza uber Staat und Religion, Judentum und Christentum", *Jüdische Schriften*, Berlin 1924, t. III, ss. 290-372 i t. I, s 284n. To samo stosuje się do Hegla, *Early Theological Writings*, Chicago, 1948, s. 195n.

³ To że Traktat Spinozy pod wieloma względami służył jako model dla Jerozolimy Mendelssohna zostało udowodnione przez Juliusa Guttmanna, *Mendelssohn's Jerusalem und Spinozas Teologisch Politischer Traktat*, Berlin 1931. Patrz też: Guttmann, *Die Philosophie des Judentums*, Monachium, 1933, s. 312n. Por. krytyczny pogląd nt. filozofii Mendelssohna w pracy Isaaca Heinemanna, *Metsudah*, 1954, d. 205nn.

⁴ Jerusalem, r. 2. Patrz: Hermann Cohen, *Die Religion der Vernunft*, s. 415nn.

⁵ Joseph Albo, *Ikkarim*, cz. 3, r. 25.

⁶ Rabi Samuel Hanagid, *Mevo Ha-talmud*.

⁷ Na podstawie *Genesis Rabba* 44, 8 sugerowano, iż początkowo termin hagada stosowany był również do narracyjnych partii Biblii w tym Pięcioksiągu. Patrz: M. Guttmann, *Clavis Talmudis*, I, 453.

⁸ Por. *Genesis Rabba*, 85, 2.

⁹ *Genesis Rabba*, 60, 8.

¹⁰ *Sifre*, Powt. 49, do 11, 22.

¹¹ *Yalkut Shimoni*, Psalm, 672.

¹² *Midrash Tehillim*, 28, 5. Według Majmonidesa, *Komentarz do Ojców*, zakończenie, kadysz recytuje się tylko po hagadzie; jednak patrz: *Mishneh Torah, Ahavah*, zakończenie i *Magen Avraham*, 54, 3.

¹³ *Jerushalmi Shekalim*, V, początek. Hagada była jednym ze skarbów obiecanych Izraelowi w Mara (*Mechilta* do Wj. 15, 26) i którą Mojżesz otrzymał podczas 40 dni, które spędził w niebie, *Exodus Rabba* 47, 1; patrz: Ibn Zimra, *Responsa*, IV, 232. Inaczej niż Pierwsze Tablice Przymierza, Drugie Tablice zawierały również hagadę (*Exodus Rabba*, 46, 1). O wierzeniu w boskie pochodzenie hagady, patrz: *Leviticus Rabba*, 22, 4; *Jerushalmi Megillah*, 4, 1.

¹⁴ *Sifre*, Wj. 48; *Kiddushin* 30a.

¹⁵ *Midrash Mishle* do 10, 3.

¹⁶ Rabi Sznur Zalman z Ładów, *Szulchan Aruch*, Talmud Torah, r. 2, par. 1-2.

¹⁷ Patrz: Majmonides, *Komentarz do Mszny, Sanhedrin X*, wstęp. Abraham Geiger przypisywał Rabinom "ein getruebttes exegetisches Bewusstsein". Patrz: Michael Sachs, *Die Religiöse Poesie der Juden in Spanien*, Berlin 1845, s. 160.

¹⁸ Elijah Morpurgo, w: Asaf, *Mekorot Letoldot Hachinuch B'israel*, t. II, s. 231.

¹⁹ Eduard Lehmann, Die Preser w "Chantepie de la Saussaye", *Lehrbuch der Religionsgeschichte*, wyd. Alfred Bertholet i Eduard Lehmann, Tuebingen, 1925, t. II s. 246.

²⁰ Shabbat 31a-b.

²¹ "Rabi Jozua ben Karha powiedział: Czemu w naszej liturgii część *Shuchaj Izraelu* poprzedza część I *tak się stanie jeśli posłuchasz* (która odnosi się do praktyk religijnych)? Ażeby człowiek w pierw przyjął do siebie jarzmo związku z niebem a potem przyjął na siebie jarzmo przykazań". *Mishna Berachot*, II, 2.

²² *Mechilta* do Wj. 20, 3. Według *Mechilta* de Rabi Simon ben Jochai, Frankfurt n. Menem, 1905, s. 103, "Ja jestem Pan Bóg twój" jest częścią każdego przykazania prawa gdyż bez wiary w rzeczywiste istnienie Boga nie ma przykazań; patrz: komentarz Davida Hoffamanna.

²³ *Yebamot* 6a-6b.

²⁴ A. J. Heschel, *The Sabbath*, s. 17 [Polskie wyd, Szabat, op. cit]

²⁵ Nahmanides, *Komentarz do Kapł.* 19, 2.

²⁶ *Baba Metzia* 30b.

²⁷ Patrz: *Kidushin* 32b.

²⁸ *Nedarim* 81a; cytaty pochodzą z Jer. 9, 11n, nieznacznie zmienione.

²⁹ R. Nisim do *Nedarim* 81a.

³⁰ *Midrash Tehillim*, 119, 113.

³¹ Patrz np. *Sotah* 40a. W studiach nad Talmudem, który przez stulecia był głównym przedmiotem nauki żydowskiej jego część hagadyczna była często zaniedbywana. Dzięki nieprzerwanej tradycji studiowania halachy wiedza o jej starożytnych źródłach przechowała się do dziś. Brak podobnej tradycji studiowania hagady pozbawił nas w znacznym stopniu znajomości jej źródeł. Bahia skarżył się, że studiowanie "obowiązków serca" zostało zaniedbane, "choć one tworzą fundament wszystkich przepisów", Bahia, *Duties of the Heart*, t. II s. 49; też t. I, s. 14. Patrz też Rabi Isaac Aboab, *Menorat Hamoar*, wstęp. Rabejnu Jona, *Szaare Teszuva*, 3, 20. Rabi Abraham syn Majmonidesa, *Milhamot Hashem*, Jerusalem, 1953, s. 49. Rabi Joseph Ibn Kaspi, w I. Abrahams, *Hebrew Ethical Wills*, II, s. 153n. Luzatto, *Mesillat Yesharim*, przedmowa. Rabi Chaim z Wołożyna, *Nefesz Hachaim*, 4,1.

³² Patrz: Majmonides, *Przewodnik zblakanych*, księga III, s. 43. Stanowcze potępienie hagady przez Rabięgo Zeirę (*Jerushalmi Maaserot* III, 51a) który sam był ważnym hagadystą nie było skierowane przeciwko hagadzie jako takiej, lecz przed jej nadużywaniu; patrz: A. Marmorstein, *The Old Rabbinic*

Doctrine of God, London 1937, ss. 137nn. W związku z tym można przypomnieć, że Rabi Zeira spędził sto dni na postach aby zapomnieć dialektyczną metodę wykładu szkół babilońskich. Patrz: Baba Metzja, 85a.

³³ W swoim komentarzu Nachmanides miał trudności z tym problemem. "Oczywiście należało rozpocząć od historii stworzenia; stworzenie jest najbardziej podstawowym wierzeniem, a ten kto mu zaprzecza jest ateistą (*kofer ba-ikkar*) i nie ma udziału w Torze". Jednak Nachmanides uzasadnia pytanie mówiąc, że historia stworzenia pozostaje tajemnicą niezależnie od tego, co jest powiedziane w Księdze Rodzaju. Jakiemukolwiek rozumienie tej tajemnicy jest udziałem wyróżniającej się jednostki, wywodzi się ono wyłącznie z tradycji. A zatem dla zwykłych ludzi wzmianka o stworzeniu zawarta w Dekalogu byłaby wystarczająca.

³⁴ *Mishnah Berahot* 9, 5.

³⁵ S. Schechter, *Studies in Judaism*, Pierwsza seria, s. 151.

³⁶ *Mechilta* do Wyj, 14, 31.

³⁷ *Mishnah Sanhedrin*, 10, 1.

³⁸ *Lamentations Rabba*, 2, proemium. Wg S. Abramsona, *Leshonenu*, xiv, s. 122-125, pierwotnym odczytaniem było nie meor, ale seor w znaczeniu "istoty".

³⁹ Patrz czytanie z *Pesikta de Rabi Kahana*, wyd. Buber, Lyck, 1868 i *Jerushalmi Hagigah*, 1, 7, 76c. W *Pesikta* po fragmencie następuje zdanie, iż należy studiować Torę nawet gdy nie odbywa się to dla jej samej gdyż studiując uczymy się studiować Torę dla niej samej.

⁴⁰ Według Majmonidesa, Halewiego, Nachmanidesa i innych pierwsze słowa Dekalogu zawierają nakaz wiary w istnienie Boga.

⁴¹ Na temat związku między składem zasad a wiarą patrz: *Man Is Not Alone*, s. 167n.

⁴² *Berachot* 8a.

⁴³ Por. sugestię Majmonidesa ze Wstępu do Miszny, iż halacha w tym fragmencie użyta jest w szerszym znaczeniu niż gdzie indziej. Fragment był zagadkowy dla Majmonidesa. "Jeśli brać go literalnie, jest on niezwykle daleki prawdy gdyż wynikałoby z niego, że cztery łokcie halachy są jedynym rodzajem wiedzy jaki powinniśmy nabywać podczas gdy wszystkie inne rodzaje mądrości i nauki winny zostać odrzucone. Czy znaczy to, że w epoce Sema i Ebera (przed czasami Abrahama) gdy nie znano halachy Bóg nie miał żadnego w ogóle udziału w świecie?"

⁴⁴ *Shabbat* 31b.

⁴⁵ *Mishneh Torah, Yesode Hatorah*, vi, 8.

⁴⁶ *Hullin*, 132b i uwaga Rasziego. Jeśli wierzy w ofiary choć nie jest obznajomiony z dotyczącymi ich prawami, jest uprawniony do części przy rozdzielaniu darów kapłańskich.

⁴⁷ Louis Finkelstein, *The Pharisees*, Philadelphia, 1938, s. 145.

⁴⁸ Patrz: Julius Guttman, *Die Philosophie des Judentums*, Muenchen, 1935, s. 206n; Joseph Sarachek, *Faith and Reason*, Williamsport, PA, 1935.

⁴⁹ Patrz: D. Z. Hilman, *Iggrot Baal Hatanya*, Jrozolima 1953, s. 97; M. Teitelbaum, *Harav Meladi*, Warszawa 1914, t. II, s. 87nn.

33. Problem biegunowości

HALACHA I HAGADA

Uważa się, że Rabini byli ludźmi naiwnymi, prostodusznymi i niezbyt skomplikowanymi. Trudno zrozumieć jak takie przekonanie można stosować hurtem do konstelacji ludzi, których subtelne i głębokie sądy w dziedzinie *halachy* pozostają intelektualnym wyzwaniem dla wszystkich późniejszych uczonych. Przeczy temu każda nieuprzedzona analiza ich *hagadycznych* powiedzeń, które jasno wskazują, że ich życie nie było ani proste ani sielankowe. Ich myślenie można właściwie zrozumieć jedynie w kategoriach ścierania się wrażliwości i spontaniczności, pomiędzy *halachą* a *hagadą*.

Halacha to czynnik nadający formę. Wyraża ona moc kształtowania życia jednostki zgodnie z ustalonym wzorem. *Hagada* jest wyrazem wiecznego dążenia człowieka, które pokonuje wszystkie bariery. *Halacha* jest racjonalizacją i uschematyzowaniem życia, definiuje, określa, zakreśla miarę i granicę, wpasowuje życie w dokładny system. *Hagada* zajmuje się niewyraźnymi stosunkami człowieka z Bogiem, innymi ludźmi i światem. *Halacha* zajmuje się szczegółami, każdym przykazaniem traktowanym osobno, *hagada* całością życia, wszechogarnianiem życia religijnego. *Halacha* zajmuje się prawem, *hagada* znaczeniem prawa. *Halacha* zajmuje się przedmiotami, które dadzą się wyrazić literalnie, *hagada* wprowadza nas w domenę, która znajduje się poza zasięgiem wypowiedzi. *Halacha* uczy nas jak wykonywać zwykłe czynności, *hagada* mówi nam jak uczestniczyć w wiecznym dramacie. *Halacha* daje nam wiedzę, *hagada* aspiracje.

Halacha daje nam zasady działania, *hagada*, wizję celów życia. *Halacha* nakazuje, *hagada* sugeruje, *halacha* obwieszcza, *hagada* inspiruje, *halacha* jest ściśle określona, *hagada* jest aluzyjna.

Gdy Izaak błogosławił Jakuba powiedział: "Bóg daje ci rosę z nieba, tłuszcz z ziemi i mnóstwo zboża i wina". Midrasz wyjaśnia: "Rosa z nieba to Pismo, tłuszcz ziemi to *Miszna*, ziarno to *halacha*, wino to *hagada*"¹.

Halacha z konieczności zajmuje się prawami w sposób abstrakcyjny, niezależnie od całości osoby. To *hagada* przypomina, że celem działania jest przemiana działającego, że celem praktyk religijnych jest przysposobienie nas do osiągania celów duchowych. "Dobrze wiadomo, że celem wszystkich *mycw* jest oczyszczenie serca, bo serce jest istotą"². Głównym celem i funkcją *mycw* wykonywanych za pomocą ciała jest uczulenie naszej uwagi na *mycwy* wypełniane za pomocą umysłu i serca gdyż one to są filarami na których spoczywa służba Bogu"³.

Twierdzenie, że istota judaizmu polega wyłącznie na *halasze* jest tak samo błędne jak głoszenie, że istotą judaizmu jest wyłącznie *hagada*. Wzajemne powiązanie *halachy* i *hagady* jest sercem judaizmu⁴. *Halacha* bez *hagady* jest martwa, *hagada* bez *halachy* jest dzika.

ILOŚĆ I JAKOŚĆ

Halacha rozważa w kategoriach ilościowych, *hagada* to kategoria jakości. *Hagada* twierdzi, że kto ratuje jedno życie jest jakby uratował całą ludzkość. W oczach kogoś, dla kogo podstawową kategorią jest ilość, jeden człowiek to mniej niż dwóch ludzi, ale w oczach Boga

jedno życie jest warte tyle samo co wszystkie życia razem. *Halacha* mówi o obliczalnych i wymiernych aspektach naszych uczynków podpowiadając nam jak *wiele* musimy jeszcze zrobić aby wywiązać się z obowiązku, traktuje o wielkości, pojemności i zawartości czyniącego i uczynku. *Hagada* zajmuje się niewymierną, skierowaną do wewnątrz stroną życia podpowiadając nam *jak* myśleć i czuć, bardziej *jak* niż *jak wiele* mamy robić by spełnić obowiązek; sposób jest ważny, a nie tylko treść. Dla *halachy* ilość jest decydująca, liczba ani wielkość dobrych uczynków nie oszałamia *hagady* w której ostatecznym standardem jest jakość; kładzie ona nacisk na ducha, *kawanę*, poświęcenie, czystość. A zatem *hagada* szuka do wewnątrz nie patrząc na zewnętrzny strój.

HALACHA BEZ HAGADY

Redukowanie judaizmu do prawa, do *halachy* to ściemnianie jego światła, wypaczenie jego istoty i zabijanie jego ducha. Mamy dziedzictwo *hagady* wraz z systemem *halachy* i choć z wielu powodów tego dziedzictwa często nie dostrzegano i *hagadę* podporządkowywano *halasze*, *halacha* ostatecznym rachunku zależy od *hagady*, *Halacha*, racjonalizacja życia musi nie tylko stosować elementy które same nie są racjonalne, co więcej jej ostateczny autorytet zależy od *hagady*. Co jest bowiem podstawą *halachy*? Stwierdzenie "Mojżesz otrzymał Torę na Synaju" Ale to stwierdzenie nie wyraża idei halachicznej. Jako że *halacha* zajmuje się tym, co człowiek powinien robić, tym co człowiek może przełożyć na uczynki, rzeczami określonymi i konkretnymi i cokolwiek znajduje się poza sferą człowieka nie należy do *halachy*. Zdarzenie na Synaju, tajemnica objawienia należy do sfery *hagady*. A zatem choć przedmiotem *halachy* jest jej zawartość, jej sankcja wywodzi się z *hagady*.

Halacha nie zajmuje się ostatecznym poziomem egzystencji. Prawo nie stwarza w nas motywacji by kochać i lękać się Boga, nie jest też zdolne obdarzyć nas siłą dla pokonania zła i opierania się jego pokusom, ani też lojalnością aby wypełnić jego przepisy. *Halacha* dostarcza nam broni, wskazuje drogę - walka jest pozostawiona duszy człowieka.

Kodeks postępowania jest jak nuty dla muzyka. Reguł, zasad i formuł można się nauczyć; intuicja, uczucie, poczucie rytmu musi przyjść z wewnątrz. A celem życia religijnego jest bardziej jakość niż ilość, nie tylko *co robimy*, ale *jak* robimy.

Posłuszeństwo literze prawa reguluje nasze życie codzienne, ale to posłuszeństwo nie powinno krępować spontaniczności naszego życia wewnętrznego. Gdy prawo staje się skamieniałe a nasza religijność mechaniczna, faktycznie gwałcimy i zniekształcamy ducha prawa. Kto nie wie, że przestrzeganie prawa oznacza ciągle podejmowanie decyzji jest *głupim kapłanem*. "Kto to głupi kapłan? Kobieta tonie w rzece a on mówi: Nie wolno mi na nią patrzeć więc nie mogę jej ratować"⁵.

Halacha jest odpowiedzią na pytanie czego Bóg żąda ode mnie. Jeśli to pytanie umarło w sercu odpowiedź nie ma znaczenia. Lecz to pytanie jest ze swej natury *hagadyczne*, spontaniczne, osobiste. Jest ono erupcją intuicji, tęsknoty, wiary. Nie jest dane nam od razu, musi do nas przyjść. Zadaniem nauczania religii jest położnictwo, doprowadzenie do narodzin pytania. Wielu nauczycieli religii opowiada się za sterylnością duchową popełniając grzech ignorowania zasadniczej roli pytania. A przecież dusza nigdy nie śpi. Każdy człowiek jest nosicielem wielu problemów w przeduświadomionej formie. Większość z nas nie wie jak ująć w słowa poszukiwanie sensu, niepokój o sprawy ostateczne. Bez przewodnictwa nasz niepokój o to

co ostateczne nie zostaje domyślany do końca a to co wypowiadamy jest niedojrzałe i nieostateczne, poronione z ducha.

Pytanie nie ma niezmienniej formy. Każde pokolenie musi wyrazić je na swój własny sposób. W tym znaczeniu *hagada* może być stosowana jako określająca całe myślenie religijne w tradycji judaizmu.

Byłoby fatalnym błędem izolowanie prawa, odłączanie go od zawikłań, pragnień i aspiracji duszy, od spontaniczności i całości osoby. W kryzysie duchowym współczesnych Żydów zagadnienie wiary ma pierwszeństwo przed zagadnieniem prawa. Bez wiary, wewnętrzności i władzy doceniania prawo jest pozbawione znaczenia.

HAGADA BEZ HALACHY

Redukowanie judaizmu do wewnętrzności, do *hagady* równa się zdmuchnięciu jego światła, rozwodnieniu jego istoty i zniszczeniu jego realności. Najlepszym sposobem na sfałszowanie *hagady* jest zniesienie *halachy*. Ocaleć mogą jedynie w symbiozie. Bez *halachy* *hagada* traci swoją treść, charakter, źródło inspiracji, zabezpieczenie przed sekularyzacją.

Samą wewnętrznością nie zbliżamy się do Boga*. Najczystsze intencje, najbardziej wyrafinowana pobożność, najszlachetniejsze aspiracje duchowe są próżne jeśli nie są wcielane w czyn. Spirytualizm jest dla aniołów, nie dla człowieka. Jest tylko jedna czynność która odbywa się bez pomocy środków zewnętrznych: sen. Podczas snu człowiek jest nieomal oderwany od konkretnej rzeczywistości. Ale życie duchowe to nie sen i nieustanie potrzebuje działania. Działanie jest sprawdzaniem ducha. Czy przyjaźń polega tylko na emocjach? Na wylewie uczuć? Czy nie potrzebuje ciągle konkretnych, materialnych środków wyrazu? Również życie duchowe potrzebuje konkretnych działań dla swej aktualizacji. Ciało nie może być pozostawione samemu sobie; duch musi się spełnić w ciele. Duch jest decydujący, ale w życiu, w całości życia duch jest stawką. Dla uświęcenia naszego języka i naszych rąk potrzebujemy nadzwyczajnych środków pedagogicznych.

Nie da się rozstrzygnąć czy w judaizmie prymat należy do *halachy* czy do *hagady*, do prawodawcy czy do Psalmisty. Rabini chyba wyczuwali ten dylemat. Raw powiedział: świat stworzony został z powodu Dawida aby mógł śpiewać hymny i psalmy Bogu. Samuel powiedział: świat stworzony został z powodu Mojżesza aby mógł otrzymać Torę⁶.

Pogląd o primacie *hagady* odzwierciedla następująca tradycja: Powiadają o Rabim Johananie ben Zakkai, iż jego nauka obejmowała wszystkie dziedziny wiedzy żydowskiej, *sprawy* czy to *wielkie* czy *małe*. *Wielkie sprawy* to *maase merkawa* (doktryny mistyczne), *małe sprawy* to dyskusje *Abaye* i *Raba* (interpretacje prawa)⁷. Badanie prawa jest tu określane jako "mała sprawa" w porównaniu ze studiowaniem wiedzy mistycznej⁸.

Majmonides, jesen z największych w dziejach znawców prawa głosi: "Więcej znaczy dla mnie uczenie czegoś o podstawach naszej religii niż wszystko inne co studiuje"⁹.

* Patrz wyżej, r. 29.

BIEGUNOWOŚĆ JUDAIZMU

Żydowski sposób myślenia i życia można właściwie zrozumieć jedynie w modelu dialektycznym o właściwościach przeciwstawnych lub kontrastowych. Jak w magnesie, którego przeciwne końce mają odwrotne własności magnetyczne, tak pojęcia judaizmu są sobie przeciwstawne i ilustrują *biegunowość* obecną w samym jego sercu, biegunowość idei i faktów, *mycwy* i grzechu, *kawany* i uczynku, powtarzania i spontaniczności, uniformizacji i indywidualności, *halachy* i *hagady*, prawa i wewnętrzności, miłości i bojaźni, rozumienia i posłuszeństwa, radości i dyscypliny, dobrych i złych skłonności, czasu i wieczności, tego i przyszłego świata, objawienia i odpowiedzi, intuicji i objaśnienia, wsółczucia dla innych i wyrażenia samego siebie, religii i wiary, słowa i tego co poza słowem, ludzkiego pytania o Boga i bożego poszukiwania człowieka. Również stosunek Boga do świata charakteryzuje biegunowość sprawiedliwości i miłosierdzia, opieki i wycofania się, obietnicy nagrody i żądania by Mu służyć dla Niego samego. Traktowane w oderwaniu te kategorie zdają się wzajemnie wykluczać a przecież w rzeczywistym życiu wzajemnie się uzupełniają; rozdzielanie którychkolwiek z nich jest zabójcze dla obojga. Nie ma *halachy* bez *hagady*, nie ma też *hagady* bez *halachy*. Nie wolno nam lekceważyć ciała ani też poświęcać ducha. Ciało to dyscyplina, wzorzec, prawo; duch to oddanie wewnętrzne, spontaniczność, wolność. Ciało bez ducha jest martwe; duch bez ciała to upiór. A więc *mycwa* to zarazem dyscyplina i inspiracja, akt posłuszeństwa i doświadczenie radości, jarzmo i przywilej. Naszym zadaniem jest nauczenie się jak utrzymywać harmonię pomiędzy wymaganiami *halachy* i duchem *hagady*.

Skoro te zasady mają przeciwstawne wektory, równowaga może być zachowana tylko wtedy, gdy obie działają z równą siłą. Taka sytuacja zdarza się rzadko. Biegunowość należy do istoty wszystkich rzeczy. Napięcie, kontrast i sprzeczność charakteryzują rzeczywistość. W języku *Zoharu* ten świat nazywany jest *alma deperruda*, "świat rozdzielania". niespójność, spór, niejednoznaczność i względność oddziałują na całe życie, włączając w to naukę Tory. Nawet mędrcy Talmudu nie zgadzają się w wielu szczegółach prawa¹⁰.

NAPIĘCIE POMIĘDZY HALACHĄ A HAGADĄ

Są sytuacje gdy równowaga między prawem a wewnętrznością, dyscypliną a przyjemnością zostaje poważnie naruszona. W szlachetnej obawie zbeczeszczenia ducha boskiego nakazu Rabinii ustanowili poziom religijności, który w dzisiejszych czasach jest w zasięgu wzniosłych dusz, jednak nierzadko znajduje się poza zasięgiem zwykłego człowieka. Czy *halacha* ma nadal lekceważyć głos *hagady*?

"W Biblii zostało przewidziane, że pewnego dnia Efraim przestanie zazdrościć Judzie a Juda nie będzie prześladował Efraima (Iz. 11, 13). Te dwa typy (plemiona) zawsze są ze sobą skłócone. Bóg powołał Efraima aby skupił się na prawie i aby poświęcił się przykazaniom. Dlatego prorok ostrzega lud Izraela aby ściśle stosował się do prawa "bo wywoła ogień w domu Józefa" (Amos 5, 6).

"Juda został powołany by skupił się na Bogu i był Mu oddany na wszystkie sposoby. Dlatego Judzie nie wystarcza znajomość prawa, lecz szuka on Boga by objawił mu głębię prawdy poza prawem. (Bo w prawie może się zdarzyć, iż wedle informacji posiadanych przez sędziów wyrok jest prawidłowy a przecież sprzeczny z prawdą; cf. np. *Shevuot* 29a).

"Juda nie zadowala się rutynowym praktykowaniem czy powierzchowną wiarą. Nie wystarcza mu robienie dziś tyle samo co wczoraj, pragnie co dzień znajdować nowe światło w Jego przykazaniach. To naleganie na świeże światło czasami prowadzi Judę do czynienia dla Boga rzeczy przeciwnych ściśle pojętemu prawu.

"Lecz obiecano nam, że w przyszłości Efraim i Juda nie będą walczyć. Bóg ukaże Efraimowi, że uczynki Judy, nawet gdy wychodzą poza granice prawa są zawsze dla Niego i nie powodowane żadnym nieczystym motywem i nastanie między nimi prawdziwy pokój i zrozumienie"¹¹.

POWTARZALNOŚĆ I SPONTANICZNOŚĆ

Napięcie między powtarzalnością a spontanicznością, pomiędzy utwalonym wzorem prawa a wewnętrznością osoby bywała często źródłem wstydu i cierpienia. Nie zawsze jesteśmy gotowi wznieść się na poziom na którym możemy na przykład odpowiedzieć na wspaniałość liturgii. A prawo oczekuje, że spotakmy się z tą wspaniałością trzykrotnie każdego dnia. Słowa i formy są te same, a nam się mówi, że święta czynność winna być dokonywana zawsze jakby to był pierwszy raz. Głos ogłosił: "Te słowa które ci nakazuję w *tym dniu* będą w twoim sercu" (Powt. 6, 6). "Nie powinny być uważane za dawny zespół reguł... ale za zawsze nowe słowa ku którym człowiek śpieszy w niecierpliwości by je usłyszeć"; nowe, jakby były dane *dziś, w tym dniu*¹².

Próbując pozostać wierni obu aspektom życia żydowskiego dostrzegamy, że biegun powtarzalności jest silniejszy niż biegun spontaniczności i istnieje stałe niebezpieczeństwo, że nasze praktykowanie przekształci się w prosty nawyk, mechaniczne odklepywanie. Stała forma i powtarzalność nabożeństw sprzyjają stygnięciu spontaniczności naszego oddawania się Bogu. A zatem naszym wielkim problemem jest jak nie pozwolić zasadzie powtarzalności (*kewa*) zablokować mocy spontaniczności (*kawana*). Jest to problem który dotyczy samego jądra życia religijnego i tak samo trudno go rozwiązać jak i inne centralne dylematy istnienia. Stawienie czoła temu problemowi i stworzenie każdorazowo, w każdym dniu naszego życia odpowiedzi jest częścią ludzkiej wolności. Półśrodki można znaleźć, lecz nie ma lekarstwa dla biegunowości w tym tu "świecie oddzielenia".

Najprostrzym sposobem wyminięcia problemu jest zniesienie zasady powtarzalności, modlenie się jedynie wtedy gdy duch nas dotyka i prapratykowanie tylko tego co ma znaczenie dla naszego ducha. Jednak znosząc powtarzalność wyczerpujemy spontaniczność. Nasze zasoby duchowe nie są niewyczerpane. To co może wyglądać na spontaniczność to naprawdę odpowiedź na okoliczności. Dusza pozostałaby milcząca gdyby nie wezwanie i przypomnienie prawa. Mogą się zdarzać chwile gdy dusza nie odpowiada, jednak gdy przebywamy u progu świętości jej siła oddziałuje na nas nawet poza naszą świadomością.

Nie możemy polegać na natchnieniu serca jeśli oderwiemy się od natchnienia proroków. Nasze chwile intuicje są krótkie, nietrwałe i rzadkie. W długich przerwach umysł jest często jałowy, bezpłodny i płaski. Praktycznie nie ma duszy któraby wydawała więcej światła niż otrzymuje. Czynienie *mycwy* jest spotykaniem ducha. Jednak duch nie jest czymś co można nabyć raz i na zawsze lecz czymś z czym musimy być. Dlatego żydowska droga życia to powtarzanie rytuału, spotykание ducha wciąż na nowo: ducha w samym sobie i ducha, który unosi się nad wszystkimi bytami.

Duch jest nie tylko w naszych osiągnięciach, w naszym celu, lecz również w naszym wysiłku, w naszej drodze. Dlatego każde pójście do domu modlitwy, codziennie lub co siódmy dzień jest pieśnią bez słów. Jeśli czynione w pokorze, w prostocie serca jest jak dziecko, które chcąc usłyszeć pieśń rozkłada nuty przed matką. Dziecko nie może więcej jak tylko otworzyć książkę¹³.

Droga *kawany* prowadzi poprzez uczynki; droga wiary jest drogą życia. *Halacha* i *hagada* są wzajemnie związane: *halacha* jest cięciwą, *hagada* łukiem. Gdy cięciwa jest napięta, łuk śpiewa. Ale cięciwa może sfalszować pod nieudolną ręką.

WARTOŚĆ NAWYKU

Bycie związanym porządkiem i stałością praktykowania, dyscypliną modlitwy o określonej porze i w ustalonej formie to niebiańska rutyna. Natura nie przestaje być naturalna tylko dlatego, że podlega powtarzalności pór roku. Już sama wierność formom zewnętrznym i oddanie woli są formą modlitwy. *Mycwa* nie traci blasku nawet jeśli nasz umysł zapomni zapalić w nas lampki nakierowania na to co święte. Ścieżka wierności rutynom świątobliwego życia biegnie wzdłuż granicy ducha; chociaż jesteśmy na zewnątrz, to jednak w pobliżu ducha. Rutyna utrzymuje nas w gotowości na chwile gdy dusza wchodzi w harmonię z duchem.

Gdy miłość w nas drzemie, przemawiają nasze uczynki wierności. Dobrze jest gdy dobre uczynki stają się nawykiem, gdy wybór tego co słuszne staje się naszą drugą naturą, nawet gdy nie jest to wrodzone naszemu ja. Dobry człowiek to nie ten, co słusznie postępuje, ale ten co ma nawyk słusznego postępowania.

Brak rozumienia w momencie wykonywania czynności rytualnej nie unieważnia tej czynności. Ojciec trudzący się by zarobić na dzieci spełnia dobro niezależnie od tego czy jego umysł jest nieustannie nakierowany na moralną intencję uczynków. Gdy ktoś zdecyduje się codziennie karmić dziecko, jego codzienny uczynek jest dobry niezależnie od tego czy zawsze towarzyszy mu świadomość skutków moralnych. Tym co nadaje znaczenie czynnościom rytualnym jest nie tylko szczególna intencja w chwili wykonywania czynności, lecz przede wszystkim decyzja dotycząca wiary – przyjęcia stylu życia związanego z rytuałem. Ta decyzja – *ogólna intencja*, podstawowa *kawana* – wraz z intuicjami zgromadzonymi w wielu chwilach religijnego doświadczenia nadaje religijne znaczenie wszystkim rytuałom w naszym życiu.

UCZYNKI UCZĄ

To prawda, że osoba może czynić akty miłosierdzia podczas gdy duch miłosierdzia jest jej obcy. Jest jednak prawdą także i to, że uczynki są wyzwaniem dla duszy. Trzeba się dobrze starać by na zawsze pozostać głuchym na ducha uczynków w które się człowiek angażuje przez codzienne ich wykonywanie, dzień po dniu, rok po roku. Jakże inaczej można nauczyć się miłosierdzia niż przez jego praktykowanie?

Uczynki nie tylko postępują za zamiarem; rodzą też *kawanę*. Nie ma statycznej biegunowości *kawany* i uczynku, religijności i działania. Uczynek może obudzić co uśpione w umyśle – i oto uczynki w których ożywa idea, nasze chwile oddania sprawiają, że stajemy się wymowni w sposób niedostępny samemu umysłowi. *Kawana* staje się wraz z uczynkiem. Uczynki uczą.

"Na człowieka oddziałują wszystkie jego uczynki; jego serce i wszystkie jego myśli postępują za działaniami, które wykonuje, dobrymi czy złymi. Nawet gdyby ktoś był całkiem zły w sercu i złe były wszystkie jego skłonności, jeśli czyni uczciwy wysiłek by stale studiować Torę i kierować się jej przykazaniami, nawet nie będąc powodowany czystymi motywami, to z biegiem czasu skłoni się w stronę dobra i pomimo tego, że podąża za religią z nieczystych powodów, w końcu będzie się nią kierował dla niej samej... Z drugiej strony zaś ktoś doskonale prawy, czyje serce jest proste i szczere, kto jest rozmiłowany w Torze i jej przykazaniach ale zajmuje się nagannymi rzeczami, powiedzmy na przykład, że król zmusił go do zajęcia się niegodnym zawodem – jeśli poświęci się całkowicie temu zajęciu w końcu zwróci się przeciw własnej prawości i stanie się zły"¹⁴.

Tłumaczy to czemu problem konkretnej *kawany* jest *drugorzędny* wobec problemu *ogólnej pobożności*. Miłość i bojaźń zawsze decydują o wartości każdego poszczególnego uczynku.

Upieranie się przy otrzymywaniu za każdym razem pochwały motywacyjnej za to co robimy byłoby zwodnicze. Prawdziwe bogactwa nie wymagają *quid pro quo*. Uczynić świętą rzecz jest samo w sobie nagrodą. Otrzymujemy wszystko gdy nie prosimy o nic.

Natchnienie jest darem. Nie można sprawić za pomocą woli by było, ani też przymusić go do zaistnienia. Pobożność to bezwarunkowa wierność temu co święte. Człowiek pobożny to ten, kto szuka związku ze świętością. Natchnienie to obietnica dana człowiekowi. Świętość, jeśli czyniona z serca udziela osobie światła, ale też może pozostać ukryta.

"Szczęśliwa rzesza wierzących... co nie próbują być zbyt sprytni w swym związku z Bogiem, lecz postępują z prostotą według prawa bożego"¹⁵.

¹ *Genesis Rabba* do Rodz. 27, 28.

² *Kad Hakemach*, Szawuot.

³ Bahya Ibn Paquda, *Duties of the Heart*, wyd. Haymson, t. IV, s. 91.

⁴ Rabi Samuel Edels ułożył dwa oddzielne komentarze, jeden zajmujący się prawnymi a drugi hagadycznymi częściami Talmudu. W przedmowie jednak żałował że musiał je rozdzielić, gdyż oba są aspektami jednej Tory.

⁵ *Sotah* 21b.

⁶ *Sanhedrin* 98b.

⁷ *Sukkah* 28a.

⁸ Dokładnie takie jest znaczenie tego fragmentu tak jak go rozumiał Majmonides, *Mishnah Torah, Yesode Hatorah*, iv, 3. Patrz też Majmonides, *Przewodnik zbłąkanych*, ks. III, r. 51; A. J. Heschel, *Majmonides*, Berlin, 1935, r. IX; Ibn Adret, w: *En Jacob*, Wilno 1883, o *Sukkah* 28a, też *Responsa*, I, 93.

⁹ *Komentarz do Miszny, Berachot*, 9, 5.

¹⁰ "Bóg również ustanowił jedną rzecz przeciw drugiej; dobro przeciw złu i zło przeciw dobru; dobro od złego i zło od dobrego; dobro naznacza zło i zło naznacza dobro; dobro zastrzeżone jest dla dobrych i zło zastrzeżone jest dla złych" *Jecira*, vi, 6. Fragment Eklezjastesa 7, 14: "Bóg stworzył jedno jak i drugie" zainspirował średniowiecznego autora żydowskiego do napisania traktatu (*Temurah*) dla udowodnienia, iż kontrast i sprzeczność są konieczne dla istnienia. "Wszystko trzyma się razem, czyste i nieczyste. Nie ma czystości jak tylko poprzez nieczystość; tajemnica wyrażona w słowach: *czyste z nieczystego*. (Hiob 14, 4).

Mózg mieści się w skorupie, skorupie, która nie pęknie przed dniem gdy martwi znów wstaną. Wtedy skorupa zostanie rozbita i światło z mózgu zaświeci dla świata bez żadnej zasłony" *Zohar*, t. II, s. 69b. Biegunowość jest we wszystkim oprócz Boga. Bo wszelkie napięcia kończą się w Bogu. On jest poza wszelkimi dwoistościami.

¹¹ Rabi Mordechaj Józef z Izbicy, *Me Hashiloah*, Vienna, 1860, ss. 14d-15a.

¹² *Sifre, ad loc.*

¹³ A. J. Heschel, *Man's Quest for God*, s. 107.

¹⁴ Rabi Aaron Halevi z Barcelony, *Sefer Hachinuch*, mycwa 20.

¹⁵ Albo, *Ikkarim* III, 27.

34. Sens praktykowania

POCHODZENIE I OBECNOŚĆ

Znaczenie żydowskiego praktykowania religii jest trudnym zagadnieniem. Żaden nowoczesny Żyd nie uzna statycznego posłuszeństwa jako bezpośredniej drogi do tajemnicy woli bożej. Jego sytuacja religijna nie sprzyja duchowej i intelektualnej bierności. Nie poświęci on swobody na ołtarzu wierności duchowi przodków. Odpowie jedynie na ukazanie, że w tym, czego się od niego oczekuje zawarte jest znaczenie. Głównym problemem nowoczesnego Żyda nie jest niezdolność zrozumienia *boskiego pochodzenia* prawa; zasadniczą trudność stanowi niemożność odczuwania *boskiego sensu* w wypełnianiu prawa.

SENS PRAKTYKOWANIA

Od czasów starożytności pytanie jakie są uzasadnienia, racjonalne podstawy żydowskich praktyk religijnych jest wśród Żydów tematem spekulacji.

Praktyki religijne można oceniać z wielu perspektyw. Socjologiczna: czy przyczyniają się one do dobra społeczeństwa albo przetrwania ludu? Estetyczna: czy zwiększają nasze poczucie formy i piękna? Moralna: czy pomagają nam czynić dobro? Jest również dogmatyczna: praktykowanie jest wolą Boga i nie potrzeba żadnego innego uzasadnienia. Skoro żydowskie praktykowanie ogarnia całość istnienia, *podejście synoptyczne* ukazałoby jego ważność w kategoriach wyższych wartości i otwarłoby całościowy pogląd na jego sens.

Judaizm zajmuje się zarówno szczęściem jednostki jak i przetrwaniem narodu żydowskiego, odkupieniem wszystkich ludzi i wolą jedyne Boga. Ale judaizm utrzymuje, że szczęście jest uzależnione od wierności Bogu, że wyjątkowe znaczenie przetrwania ludu polega na tym, że lud jest partnerem w przymierzu z Bogiem; że odkupienie wszystkich ludzi zależy od służenia przez nich woli bożej. A zatem jednostka, społeczność i cała ludzkość oceniane są z perspektywy intuicji i przekonań religijnych. Nie umniejszając ogromnego znaczenia innych perspektyw będziemy badać problem sensu praktykowania religii z punktu widzenia wypracowanego w poprzednich partiach niniejszej książki próbując odpowiedzieć na pytanie jak się praktykowanie ma do religijnej intuicji.

Jak już mówiliśmy powyżej niektórych podstawowych przesłanek teologicznych judaizmu nie da się w pełni uzasadnić w kategoriach ludzkiego rozumu. Właściwa judaizmowi koncepcja natury człowieka jako stworzonego na podobieństwo Boga, judaistyczna koncepcja Boga i historii, modlitwy, a nawet moralności obalają niektóre z ustaleń, do jakich docieramy w wyniku analizy i badania. Wymagania pobożności są tajemnicą przed którą człowiek zniża się do szacunku i milczenia. W społeczeństwie technologicznym, gdy religia staje się funkcją, pobożność jest również instrumentem zaspokajania potrzeb człowieka. Musimy zatem być szczególnie uważni by nie ulec nawykowi widzenia religii tak jakby była maszyną albo organizacją, którą można sterować zgodnie z czyimiś planami.

Problemu jak żyć jako Żyd nie da się rozwiązać w kategoriach zdrowego rozsądku i potocznego doświadczenia. Porządek żydowskiego życia jest duchowy; posiada własną logikę duchową której nie można zrozumieć jeśli się nie przeżyje i nie doceni jej podstawowych

kategorii. Sens judaizmu można lepiej pojąć przez osobistą odpowiedź niż przez abstrakcyjne definicje. Na życie trzeba *zarobić duchowo*, nie tylko materialnie. Musimy utrzymywać przy życiu zmysł cudowności – poprzez czynienie cudowności.

WIECZNOŚĆ, NIE UŻYTECZNOŚĆ

Jakiego znaczenia szukamy? Nie istnieje rozumienie znaczenia jako takiego. Znaczenie zawsze odwołuje się do systemu znaczeń. To jakiego znaczenia szukamy zależy od rodzaju systemu jaki wybraliśmy. Najbardziej rozpowszechnionym systemem jest psychologia. *Mycwę* uważa się za znaczącą jeśli zaspokaja jakąś potrzebę osobistą.

A przecież istota religii nie polega na zaspokajaniu ludzkich potrzeb. Dopóki człowiek postrzega religię jako źródło zaspokojenia swych potrzeb służy nie Bogu lecz samemu sobie¹. Tego rodzaju zaspokojenie można znaleźć w cywilizacji dostarczającej w obfitości sposobów zaspokajania naszych potrzeb.

Istotnie, większość naszej uwagi poświęcamy temu co przynosi nam korzyść, co zyskowne i zwiększa nasze możliwości wykorzystywania zasobów naszej planety. Gdyby filozofia odzwierciedlała nasze postępowanie musiałaby definiować ziemię jako źródło surowców dla przemysłu a ocean jako sadzawkę z rybami. A przecież jak już mówiliśmy, naszą uwagę przyciąga coś więcej niż tylko ten jeden aspekt natury. Wychodzimy ku światu nie tylko poprzez korzyści, lecz również poprzez zdumienie. W pierwszym podejściu gromadzimy informacje aby dominować, w drugim pogłębiajmy nasz podziw aby odpowiedzieć. Językiem korzyści jest siła, językiem zdumienia jest poezja.

Kto rozpoczyna modlitwę nie ma zamiaru powiększyć zasobu swojej wiedzy, kto wykonuje obrzęd nie oczekuje poprawy stanu swych interesów. Święte uczynki mają za zadanie uczynienie naszego życia *spójnym z naszym poczuciem niewypowiadalnego*. *Mycwy* są formami wyrażania w uczynkach podziwu dla niewypowiadalnego. Są one kategoriami ducha, w których sugerujemy to, co leży poza sferą rozumu. Szukanie racjonalnych wyjaśnień, badanie *mycw* w kategoriach zdroworozsądkowych to gaszenie ich wewnętrznego sensu. Jaką wartość miałyby udowodnianie, że przestrzeganie praw dotyczących żywności pomaga w utrzymywaniu zdrowia, czy że świętowanie Szabatu sprzyja szczęściu? Nie *użyteczności* szukamy w religii, lecz *wieczności*. Kryterium religii to nie bycie w zgodzie z naszym *zdrowym rozsądkiem* lecz spójność z naszym *poczuciem niewypowiadalnego*. Celem religii jest nie zaspokajanie potrzeb, które odczuwamy, lecz stwarzanie w nas potrzeby służenia celom, których bez niej bylibyśmy nieświadomi.

SENS DUCHOWY

Problemem etyki jest czy istnieje ideał lub zasada zachowania dająca się *racjonalnie* uzasadnić. Dla religii problemem życia jest istnienie ideału lub zasady którą można uzasadnić *duchowo*. Właściwym pytaniem w odniesieniu do żydowskich praktyk religijnych jest to czy są one duchowo znaczące.

A więc *mycw* nie powinniśmy oceniać w zależności od racjonalnego znaczenia, jakie możemy odkryć u ich podstawy. Religia nie mieści się w granicach rozumu, lecz wykracza poza rozum; jej celem nie jest współzawodnictwo z rozumem w byciu źródłem abstrakcyjnych idei,

lecz pomaganie nam tam gdzie rozum nie pomaga. Jej znaczenie należy rozumieć w kategoriach spójnych z poczuciem niewypowiadalnego. Często tam gdzie pojęcia zawodzą, gdzie racjonalne rozumienie się kończy, zaczyna się sens praktykowania religii. Jego zadaniem jest nie służenie higienie, szczęściu czy też żywotności człowieka, jej zadaniem jest przydawanie higienie świętości, szczęściu wspaniałości, żywotności ducha.

Sens duchowy nie zawsze jest przejrzysty. Przezroczystość jest własnością szkła, cechą diamentów jest zdolność załamywania światła i pryzmatyczna gra kolorów.

W istocie każde uzasadnienie wierności żydowskiemu porządkowi życia wskazuje na zaledwie jedną z jego właściwości. Mówienie, że *mycwy* mają sens jest mniej precyzyjne niż mówienie, że prowadzą nas do źródeł wyłaniającego się sensu, do doświadczeń pełnych ukrytego blasku tego, co święte nagle rozbłyskującego w naszych myślach.

Ci co dla ratowania żydowskiego sposobu życia sprowadzają jego sens pod młotek w końcu sprzedają je za najmniejszą cenę. Na najwyższe wartości nie ma popytu i nie sprzedaje się ich na targu. W życiu duchowym niektóre doświadczenia przypominają *camerę obscurę* przez którą przechodzi światło dla stworzenia w mózgu obrazu o niewyraźnej czytelności. Upieranie się przy tłumaczeniu tego co święte i odnoszeniu go do tego co względne i służebne jest jak zapalanie świeczki w kamerze.

Dzieła pobożności są jak dzieła sztuki. Są służebne, mają swoje zadania, lecz ich istota jest wewnętrzna. *Mycwa* to przedłużenie olśnienia albo akt scalania tego co przemijające z tym co wiecznotrwałe, chwilowego z wiecznym.

Jeśli intuicje jednostki mają być przekazane innym, stać się częścią życia społecznego, a nawet jeśli mają być skutecznie przechowane dla jej własnego rozumienia w przyszłości, to muszą przybrać formę uczynków, *mycw*.

Religia bez *mycw* jest jak doświadczenie bez możliwości wyrazu, poczucie tajemnicy bez możliwości uświęcenia, pytanie bez odpowiedzi. Bez Tory mamy uczynki, które marzą o Bogu, z Torą mamy *mycwy* wyrażające Boga w działaniu.

Gdy Rabi Johanan ben Zakkai spytał swych uczniów: "Jaka jest najgorsza cecha, której człowiek powinien unikać?" Rabi Symeon odpowiedział: "*Kto pożyczka i nie oddaje*. Tak samo gdy pożyczka od człowieka i od Boga"². Może taka jest istota ludzkiej biedy: zapomnienie, że życie jest nam zarówno darowane jak i powierzone.

ODPOWIEDŹ NA TAJEMNICĘ

"Jak odpłacę Panu za obfite łaski, którymi mnie obdarza?" Jak odpowiedzieć otaczającej nas tajemnicy, niewypowiadalnemu, które wzywa nasze dusze? Taki jest w istocie uniwersalny temat religii. Świat jest pełen cudowności. Kto odpowie? Komu będzie zależeć? Uczczenie to nie odpowiedź. Im bardziej czcimy, tym wyraźniej widzimy niewystarczalność samego czczenia. Czy wystarcza chwalenie, wysławianie tego, co jest poza wszelką pochwałą? Jaka wartość ma czczenie? Wszystkie nasze pieśni i pochwały są blade. Gdybyśmy mogli oddać wszystko co mamy, wszystko, czym jesteśmy. Jedyną odpowiedzią niewypowiadalnemu jest sposób życia spójny z niewypowiadalnym.

Życie ludzkie jest miejscem gdzie spotyka się umysł i tajemnica. Dlatego człowiek nie może żyć jedynie rozsądkiem, ani też nie może karmić się wyłącznie tajemnicą. Poddanie się

tajemnicy to fatalizm, wycofanie się do sfery rozumu to solipsyzm. Człowiek pchany jest do współżycia z tym, co jest poza tajemnicą. Niewypowiadalne w nim poszukuje drogi do tego, co leży poza niewypowiadalnym.

Izrael został nauczony jak przybliżyć się do Tego, który jest poza tajemnicą. Poza umysłem jest tajemnica, lecz poza tajemnicą jest miłosierdzie. Z ciemności dobiega głos odkrywający, że ostateczną tajemnicą nie jest niewiadome, lecz Bóg miłosierdzia; że Stwórcą wszystkiego jest "Ojcem w Niebie". Ostateczne pytanie staje się konkretnym przykazaniem. *Mycwa* jest tam, gdzie umysł i tajemnica łączą się aby stworzyć obraz własności Boga. Ziemia i niebo spotykają się w świętym uczynku.

Niebo jest niebem Pana, synom zaś człowieka dał ziemię (Ps. 115, 16). "To tak jakby król rozkazał, że obywatele Rzymu nie mogą jeździć do Syrii ani obywatele Syrii odwiedzać Rzymu. Dlatego gdy Bóg stworzył świat, rozkazał: '*Niebo jest niebem Pana; synom zaś człowieka dał ziemię*'. Ale gdy miał dać Torę, odwołał pierwotny rozkaz i powiedział: 'Ci, co są na dole wzniosą się do tych co są na górze podczas gdy ci, co są na górze zniżą się do tych co na dole i wtedy Ja rozpocznę', jako jest powiedziane, *Pan zstąpił na Górę Synaj* (Wyj. 19, 20), a potem jest napisane: *I rzekł Mojżeszowi: Wstąp do mnie na górę* (Wyj. 24, 12)³.

Dla kogoś z zewnątrz *mycw* mogą wyglądać jak hieroglify: niezrozumiałe, bezsensowne, ciąg martwych przepisów. Dla tych, którzy nie pragną mieć udziału w tym co bezprzykładne i nadzwyczajne, praktykowanie może stać się przygnębiającą i denerwującą rutyną. Dla tych, którzy chcą związać swe życie z tym co trwałe, *mycw* to sztuka, sprawiająca przyjemność, pełna wyrazu i gęsta od znaczeń. "Twoje ustawy stały się dla mnie pieśniami" mówi Psalmista (Ps. 119, 54), przy czym ustawy, *huqim*, zazwyczaj oznaczają nakazy, dla których nie można znaleźć uzasadnienia. W mentalności żydowskiej działanie to śpiew a regularność spełniania to rytm w którym wydajemy dźwięki. Dogmaty to aluzje, przybliżenia, ale nasze działania to definicje.

PRZYGODY DUSZY

Objaśnienia *mycw* są jak intuicje krytyki sztuki; interpretacja nie może dorównać twórcemu działaniu artysty. Rozum w sferze religii jest jak osełka, która jak powiada przysłowie ostrzy żelazo, lecz sama nic nie utnie.

Jest tylko jeden sposób oceny *mycw*: przez umiejscowienie przygód swojej duszy pomiędzy myślami i uczynkami wiecznego Izraela zamiast próbowania znajdowania drogi do pierwotnych i głównych intencji prawa.

Wyjaśnienia *mycw* przychodzą i odchodzą, teorie zmieniają się z usposobieniem wieku, lecz pieśń *mycw* trwa. Wyjaśnienia są przekładami, są zarazem użyteczne i niedokładne. Pewien tłumacz Iliady na niemiecki zauważył kiedyś: "Drogi czytelniku, naucz się Greki i spal mój przekład"⁴. To samo stosuje się do tego, co święte: objaśnienia nie zastąpią działań.

Jest charakterystyczne, że hebrajski termin na objaśnianie *mycw* to *ta'am* lub *ta'ame hamitsvoť*⁵. A przecież *ta'am* oznacza też smakować, mieć smak. To właśnie smak postrzegany przez osobę czyniącą *mycwę* przekazuje jej znaczenie.

Prawdziwego znaczenia nie znajdzie się w zastygłej idei, utrwalonej i ustalonej raz na zawsze. Znaczenie-smak jej tylko właściwe nie jest czymś co da się przekazać w formułkach. Rodzi się wraz z czynieniem, a nasze uznanie rośnie z doświadczeniem.

Mycwy to nie tylko wyraz znaczeń danych raz i na zawsze, lecz sposoby przywołania za każdym razem nowego znaczenia. Są one działaniami z natchnienia, nie z posłuszeństwa. Są pieśniami wyrażającymi nasze zdumienie.

"CODZIENNIE PIEŚŃ"

Słowami Rabi Johanana: "Jeśli ktoś czyta Pismo bez melodii albo powtarza *Misznę* bez muzyki, o nim powiada Pismo: *Odkąd dałem im również ustawy, które nie były dobre* (Ez. 20, 25)⁶. *Mycwa* pozbawiona melodii jest bez duszy; Tora bez muzyki pozbawiona jest ducha. *Kawana* to sztuka układania uczynku do muzyki wewnętrznej. "Przyjdźcie przed oblicze jego ze śpiewem" (Ps. 100, 2). Śpiewając stajemy w Jego obecności.

Co to jest szlachetny uczynek? Głodna dusza powstaje. Dla niektórych ta czynność jest nowa i drogocenna, choć jej sens jest częściowo tu a częściowo ponad gwiazdami. Dla innych jest jak pozbywanie się ciężaru pozostawiające ślad żalu i frustracji. Sprawdzianem *kawany* jest radość, którą ona wywołuje, szczęście, które sprawia. "Raduje się dusza twego sługi bo do Ciebie Panie wznoszę duszę" (Ps. 86, 4). Ten kto wie jak wnieść duszę ponad małość chwilowego sensu na pewno otrzyma błogosławieństwo radości.

To co udaje się nam osiągnąć jest nieskończenie skromne jak poruszanie się nie więcej jak o cal w kierunku odległego celu. Ale to co chcemy osiągnąć jest szlachetne: nadanie aury świętości pospolitym uczynkom. Co to *mycwa*? Uczynek w formie modlitwy. Żydowskie praktykowanie religii to liturgia uczynków.

Smucenie się jest świętokradztwem gdy cel wzywa a Bóg jest z góry wdzięczny za nasze służby, które Mu ofiarujemy. Owoc świętego uczynku jest w radości, którą objawia dusza. Psalmista ogłasza: "Służ mu z radością" (Ps. 100, 2). Służba Jemu i radość to jedno i to samo.

Napotkać *mycwę* to odkryć Jego obecność w postaci w jakiej jest ona przeznaczona dla mnie, a Jego obecność jest "pełnią radości". Co to takiego pobożność? "Codziennie pieśń, codziennie pieśń"⁷. Każdy dzień rozpoczynamy modlitwą "Błagamy Cię Panie Boże uczyń słodkimi w naszych ustach słowa Twojej Tory".

W świętym uczynku znajduje się źródło. Gra ono wieczną melodię dla duszy, która zmywa z siebie dzikość.

Uczynek i nagroda muszą iść razem. "Nie bądź jako ci słudzy, którzy służą swemu panu dla otrzymania nagrody, lecz bądź jako słudzy, którzy służą swemu panu nie spodziewając się nagrody"⁸. Nagrodą za *mycwy* jest wieczność. Lecz nie bądź jak ci, co oczekują, że wieczność przyjdzie za uczynkiem. Wieczność jest w uczynku, w czynieniu⁹. Nagrodą za *mycwę* jest sama *mycwa*¹⁰.

PRZYPOMNIENIA

Jak zauważyliśmy powyżej żydowskie życie to odpowiedź na na najważniejszy problem człowieka, mianowicie jak człowiek będący w swej istocie obrazem Boga ma myśleć, czuć i

działać. Jak żyć w zgodności z obecnością Boga? Jedyne będąc świadomi tego problemu możemy docenić odpowiedź.

Wszystkie *mycwy* są środkami wywoływania w nas świadomości życia w pobliżu Boga, życia w świętym wymiarze. Przywołują do umysłu niedostrzegalną tajemnicę rzeczy i działań i są przypomnieniami, że jesteśmy sługami a nie właścicielami wszechświata. Są przypomnieniami faktu, że człowiek nie żyje na pustyni duchowej, że *każde działanie* człowieka jest spotkaniem tego co ludzkie z tym co święte.

Mycwy wyrażają przede wszystkim podziw. Wskazują na naszą świadomość wiecznej obecności Boga, świętują Jego obecność w działaniu. Błogosławieństwa są w czasie terażniejszym. Mówimy: "Błogosławiony, który *stwarzasz...* który *powołujesz...*" Powiedzieć błogosławieństwo to być świadomym Jego nieustannego stwarzania.

Czym jest prorocтво jeśli nie bezpośrednim wyrazem troski Boga o człowieka i jego zainteresowania ludzką kondycją moralną? Jak nie przypomnieniem stawki Boga w życiu człowieka, przypomnieniem, że nie ma prywatności? Nikt nie może się ukryć, niekt nie może się znaleźć poza Jego wzrokiem. On mieszka w Izraelu "w środku nieczystości jego" (Kapł. 16, 16). Życie to nie jest prywatna sprawa jednostki. Życie jest tym, co człowiek czyni z czasem Boga, co człowiek robi ze światem Boga.

DZIAŁANIE JAKO PONOWNE SPOTKANIE

W prymitywnym ujęciu uczynek to ja próbujące użyć nie-ja. Dla człowieka pobożnego, uczynek jest spotkaniem tego co ludzkie i tego co święte, woli człowieka ze światem Boga. Obydwa te czynniki są rzeźbione w tej samej skale, przeznaczone by być częścią wielkiej mozaiki.

Nie ma różnicy między szczęściem człowieka a bożymi planami. Odkrycie tego braku rozdwojenia, życie w tej tożsamości jest prawdziwą nagrodą życia religijnego. Bóg dzieli radość człowieka jeśli człowiek otwarty jest na troskę Boga. Zaspokojenie potrzeby człowieka jest poświęceniem się boskiemu celowi.

Świat rozdzierają konflikty, szleństwo, nienawiść. Nasze zadanie to oczyszczenie, oświetlanie, naprawianie. Każdy uczynek albo przynosi szkodę albo pomoc w wysiłku odkupienia. Człowiek nie jest w jedności z Bogiem, nawet nie w jedności z prawdziwym sobą. Naszym zadaniem jest sprowadzenie wieczności do czasu, przetarcie drogi przez pustynię, uczynienie na pustyni gościńca dla Boga. "Szczęśliwy człowiek w którego sercu są drogi" (Ps. 84, 6).

Jakie motywy kierują życiem żydowskim? Być może jest to pragnienie ustanowienia zgodności własnego ja z Jego wolą, wędrówka przez pustynię ku jednemu kwiatowi na odległej górze. Jest to tak jakbym był jedynym człowiekiem na planecie i Bóg również był sam i czekał na mnie.

PRZYŁĄCZENIE DO TEGO CO ŚWIĘTE

Przed spełnieniem *mycwy* modlimy się: "Bądź błogosławiony (...) który uświęciłeś nas swoimi *mycwami...*" Sens *mycwy* jest w jej władzy uświęcania.

Czym jest święty uczynek? Spotkaniem z tym, co boskie; sposobem życia w kompanii z Bogiem; błyskiem świętości wśród ciemności wulgarności; narodzinami większej miłości; obdarzeniem głębszą wrażliwością.

Mycwy stwarzają. Dusza rośnie z szlachetnymi uczynkami. Święte uczynki oświetlają duszę. W istocie funkcją wszystkich *mycw* jest sublimacja człowieka¹¹. Dane one zostały dla dobra człowieka: by go chroniły i uszlachetniały, dyscyplinowały i inspirowały. Uszlachetniamy nasze ja poprzez odkrywanie tego co boskie. Bóg jest ukryty w świecie i naszym zadaniem jest pozwolić temu co boskie wyłonić się z naszych uczynków.

Zostało zauważone, że dwie ostatnie litery wyrazu *mycwa* są tymi samymi co dwie ostatnie litery Tetragrammatonu, Niewypowiadalnego Imienia, a dwie pierwsze są wymienne w porządku alfabetycznym: A – T, B – Sz itd., z początkowymi literami Tetragrammatonu. *Mycwa* jest Niewypowiadalnym mieniem. Jego imię jest zarazem ukryte i objawia się w naszych uczynkach.

Celem praktykowania religii nie jest dawanie wyrazu temu, co czujemy lub myślimy. Dając wyraz myślom lub uczuciom oddajemy słowom to co mamy w duszy. Wyrażenia to substytuty, czynności zastępcze. Mówimy i rozstajemy się z tym, co mówimy. Celem praktykowania nie jest wyrażanie, lecz *bycie* tym, co czujemy lub myślimy, zjednoczenie naszego istnienia z tym co czujemy lub myślimy: bycie blisko rzeczywistości, która leży poza wszelką myślą i uczuciem; bycie przyłączonym do tego, co święte.

EKSTAZA UCZYNKÓW

Czynienie *mycwy* jest przekraczaniem samego siebie, wychodzeniem poza własne potrzeby i rozświetlaniem świata. Ale skąd ma przyjść ogień na rozświetlenie świata? Wciąż na nowo odkrywamy jak ślepe, ciemne ciemne i nagle jest światło przychodzące z wewnątrz. Nie mamy w sobie dość siły by przekroczyć samych siebie, by tchnąć duszę w nasze uczynki. Nasz szczerzy wysiłek jest zbyt słaby aby wznieść się nad małe poruszenia naszego ego.

Jednakże istnieje *ekstaza uczynków*, świetliste chwile w których przepiękne uczynki unoszą nas ponad naszą wolę; chwile wypełnione promienną radością, niezwykłą rozkoszą. Takie uniesienie jest darem. Przed kimś kto pragnie sercem i duszą oddać się Bogu i komu się to udaje *w granicach jego możliwości*, otwierają się bramy wielkości i zdolny jest osiągnąć to, co leży *poza granicami jego możliwości*¹².

Dar wielkości nie przychodzi do tych, którzy nie trują się aby pokonać swą małość. *Mycwa* nie wyczarowuje świętości z niczego, jedynie dodaje do tego, co wnosi człowiek. Nic nie rozpali w nas cudowności jeśli nasze pragnienie jest uśpione a serce przygaszone i zadowolone. Musimy przynieść łagodność by w zamian dostać dobro; musimy czynić dobro by osiągnąć świętość.

Myśl tę ilustruje poniższy przykład. "Człowiek zasadził drzewa, przycinał ich korzenie, pielł ziemię z cierni i chwastów, gdy trzeba podlewał i nawoził i teraz modli się do Boga aby przyniosły owoce. Ale jeśli zaniedba troskę o nie to nie zasługuje by błogosławiony Stwórca dał mu z nich owoce"¹³.

Mycwę przyrównuje się do lampy (Przysł. 6, 23). Celem zapalenia lampy nie jest sama czynność ani jej bezpośrednie efekty, mianowicie spalanie oliwy i palenie się knota. Prawdziwym celem jest wytworzenie światła. W taki sam sposób celem wykonywania *mycwy*

jest jej sens, światło, które wydziela. Czynność wykonuje człowiek, ale światło pochodzi od Boga¹⁴. Każda *mycwa* przydaje Izraelowi świętości¹⁵.

Błysk Boga może wywołać i wzmocnić iskrę w człowieku. "Jeśli człowiek uświęca siebie choć trochę staje się ogromnie uświęcony. Jeśli uświęca się na dole, zostaje uświęcony z góry"¹⁶. Świętość nie jest wyłącznie wytworem duszy lecz wynikiem chwil w których Bóg i dusza spotykają się w świetle dobrego uczynku.

Religia nie jest nam dana raz i na zawsze jako coś co ma być przechowywane w sejfie. Musi być odtwarzana w każdym momencie. *Mycwy* są formami, *spełnić mycwę to wypełnić ją znaczeniem*.

Psalmista modli się:

Pan zsyła ci pomoc ze świętości
I wspiera cię z Syjonu.
(Ps. 20, 3)

Pomoc przychodzi ze świętości. Ale gdzie jest świętość? Czy jest wcieliła się gdzieś w przestrzeni, w jakiejś sferze niebieskiej? Oto jak Rabin interpretowali werset: "Pan zsyła ci pomoc ze świętości uczynków, które dokonałeś i wspiera cię z Syjonu (*misijon*) z twojego wyróżniania się w uczynkach, z uświęcania imienia, z twego uświęcania uczynków które jest w tobie"¹⁷.

Drogocенność, którą wierność *mycwom* nadaje życiu jednostki lub społeczności daje nam czystość, a co więcej, współczucie. Daje nam zdrowie, a co więcej, świętość. Daje nam siłę, a co więcej, świat wewnętrzny. Świat, często złowrogi i odpychający staje się łagodny i urzekający.

¹ Patrz *Man Is Not Alone*, ss. 232nn.

² *Abot* 2, 14.

³ *Exodus Rabba*, 12, 3; *Tanhuma* do Wj. 9, 22.

⁴ Friedrich Leopold von Stollberg cytowany przez Franza Rosenzweiga, *Jehuda Halevi*, s. 135.

⁵ Historia takich usiłowań, patrz: Isaac Heinemann, *Ta'ame Hamitzwot Besafrut Israel*, Jerusalem 1942.

⁶ *Megillah* 32a.

⁷ Por. stwierdzenie Rabi Akiby w *Sanhedrin* 99b.

⁸ *Abot*, 1, 3.

⁹ Rabi Nahum z Czernobyła, *Meor 'Ainayim*.

¹⁰ *Abot*, 1, 3.

¹¹ *Genesis Rabba* 11, 4.

¹² *Bahya*, t. IV, s. 91.

¹³ *Bahya*, t. IV ss. 91-92.

¹⁴ Albo, *Ikkarim*, III, 28.

¹⁵ Patrz: *Mekilta* do 22, 30; *Sifre* do Li. 15, 40.

¹⁶ *Yoma* 39a.

¹⁷ *Leviticus Rabba* 24, 4.

35. Mycwa i grzech

SENS MYCWY

Jeśli częstotliwość i intensywność z jaką używa się jakiegoś słowa może służyć za wskaźnik jego miejsca w umysłowości ludzi, to słowo *mycwa* ma najwyższą ważność. W istocie, rola terminu *mycwa* zarówno w hebrajskim jak i w jidisz prawie nie ma odpowiedników. Zupełnie tak jak zbawienie jest centralną ideą wiary chrześcijańskiej, *mycwa* służy jako soczewka żydowskiej świadomości religijnej. Jest to w judaizmie pojęcie podstawowe zaraz po Torze, służące jako ogólna nazwa dla przepisów pozytywnych i negatywnych, nakazów i zakazów

Trudno znaleźć definicję albo synonim dla słowa *mycwa*. Inne języki mają osobne słowa dla różnych znaczeń, które w hebrajskim oddaje jedno słowo *mycwa*. Określa ono nie tylko przykazanie, lecz również *prawo*, *obowiązek* człowieka by wypełniać prawo, oraz *czynność* wypełniania zobowiązania czy też czynu, w szczególności uczynek dobroci lub miłosierdzia.

Znaczenia *mycwy* rozciągają się od czynności wykonywanych przez arcykapłana w świątyni to najpokorniejszego gestu dobroci dla bliźniego, od czynności zewnętrznych do nastawienia wewnętrznego, w stosunku do innych tak samo jak w stosunku do siebie samego. Często używa się słowa *mycwa* w znaczeniu *religii* bądź tego co *religijne*¹. Łączy ona wszystkie poziomy ludzkiego i duchowego życia. Każda czynność dokonywana w zgodzie z wolą Boga jest *mycwą*².

Ale zakres znaczeniowy słowa *mycwa* jest szerszy. Poza znaczeniem bezpośrednim, mianowicie przykazanie, prawo, obowiązek i uczynek, odnosi się ona do licznych własności, które dodatkowo wynikają ze znaczeń podstawowych. Ma konotacje dobra, wartości, cnoty, zasługi, pobożności, a nawet świętości. Zatem podczas gdy można powiedzieć dobry, wartościowy, cnotliwy, pobożny czy też świątobliwy uczynek, powiedzenie dobra, cnotliwa, pobożna lub świątobliwa *mycwa* byłoby tautologią.

Po hebrajsku mówi się o *mycwie* jakby wyposażona była w zmysłowe własności, jakby była konkretnym bytem, rzeczą. Mówimy na przykład "posiąść *mycwę*", "nabyć *mycwę*", "starać się o *mycwy*", "być wyposażony w *mycwy*"³, "nawet niewykształcony człowiek jest pełen *mycw* jak granat (ziaren)"⁴, "Wystrój się w *mycwy* przed Nim"⁵. Każda *mycwa* "powołuje dobrego anioła do istnienia". *Mycwy* są "przyjaciółmi człowieka"⁶, jego prawdziwym "potomstwem", jego obrońcami w przyszłym świecie⁷, jego ubraniem, jego formą. Bez *mycw* człowiek jest nagi⁸. Ze względu na wyjątkową koncepcję *mycw* jako bytu nieomal materialnego trudno dla nich znaleźć odpowiednik w innych językach. Trzy tłumaczenia jednego wersetu z księgi Przysłów 10, 8 niech będą przykładem. Brzmi on: "Mądry w sercu *yikah mycwy*". Dwa słowa hebrajskie oddawane są w Biblii Króla Jakuba: "Otrzyma przykazania", w Biblii Moffatta: "Poddaje się władzy", w Tłumaczeniu Amerykańskim: "Stosuje się do prawa", w Przejrzanej Edycji Podstawowej* "postąpi wedle przykazań"⁹. Rabinowie oddali sens tej konkretności uważając, że werset znaczy: "Mądry w sercu *nabędzie mycwy*".

* Revised Standard Version – przyp. tłum.

** W wydaniach polskich: *Biblia Tysiąclecia*, "przyjmuje przykazania"; *Biblia Warszawsko-Praska*: "przyjmie nakazy"; – przyp. Tłum.

A zatem podstawową kategorią życia żydowskiego jest *mycwa* a nie prawo (*din*). Prawo służy nam jako źródło wiedzy o tym co należy, a czego nie należy uważać za *mycwę*. Sama czynność, to co dana osoba robi z tą wiedzą jest kształtowana nie tylko przez to, co opisuje prawo lecz również przez to, czego prawem nie da się narzucić: swobodę serca.

Najwyższa godność *mycwy* ma taką duchową moc, że uzyskała ona zwierzchnictwo nad swoim przeciwieństwem, to jest grzechem, *awerą*. Nawet grzech Adama opisany został jako utrata *mycwy*. Mówi się nam, że po zakazanym owocu ich oczy się otworzyły i "ujrzeli, że są nadzy" (Rodz. 3, 7). "Powierzono im *mycwę* a oni zdarli ją z siebie"⁹.

W umyśle Żyda *mycwa* jest bardziej rzeczywista niż *awera*. Jest to wyraz używany znacznie częściej i znacznie bardziej eksponowany. W słowniku chrześcijańskim jest przeciwnie. Chrześcijaństwo nie przejęło idei *mycwy* i jak stwierdziliśmy w językach Zachodu nie ma dla niej dokładnego odpowiednika. Z drugiej strony termin "grzech" nabrał konotacji czegoś z krwi i kości, które to znaczenie nie wynika z "*awery*".

Życie obraca się wokół prawych i nieprawych ucztyńków, ale nauczono nas byśmy byli bardziej "świadomi *mycwy*" niż świadomi *awery* czyli grzechu¹⁰.

W jidisz, którego idiomy najlepiej odsłaniają żydowski sposób myślenia, uczynić *mycwę* oznacza zysk duchowy. *Gib mir a gloss vasser vest hobn in mir a mitsvah* znaczy daj mi szklanekę wody a zyskasz na duchu. Czynić *awerę* oznacza marnować, dawać bez celu. *Du redst tsu a toybn s'iz an averye di reid* oznacza że mówisz do głuchych – marnujesz słowa.

"BO ZGRZESZYLIŚMY"

Obydwa bieguny, *mycwa* i grzech są rzeczywiste. Uczy się nas by być *świadomymi mycwy* w odniesieniu do terażniejszości, mieć na uwadze że stale jest okazja robienia dobra. Uczy się nas również bycia *świadomymi grzechu* w odniesieniu do przeszłości, zdawania sobie sprawy i pamiętania o naszych upadkach i występkach. Należy w pełni rozumieć zarówno siłę *mycwy* jak i grzechu. Wyłączna obawa przed grzechem może prowadzić do odrzucenia działania, uznanie *mycwy* za wyłączną wartość może prowadzić do przekonania o niekwestionowalnej racji moralnej. Rezultatem pierwszego nastawienia może być zaprzeczenie znaczenia historii w nadmiernym eschatologizmie, zaś drugiego, odrzucenie mesjanizmu w świeckim optymizmie. Judaizm nieustannie ostrzega przed obydwoma błędmi.

Dwie rzeczy należy zawsze mieć w pamięci: Boga i nasze grzechy (Ps. 16, 8; 51, 5). Trzy razy dziennie modlimy się: *Przebacz nam, Ojczy nasz bo zgrzeszyliśmy, wybacz nam, Królu nasz, bośmy popelnili występki*. Zgodnie z powiedzeniem z Talmudu, przed narodzeniem na tym świecie każda dusza otrzymuje pouczenie: "Bądź prawa i nigdy nie bądź zła, a nawet jeśli cały świat ci mówi, że jesteś prawa, uważaj się za złą"¹¹. Zaprawdę, "któż może powiedzieć, uczyniłem swoje serce czystym, czysty jestem od grzechu"? (Przysł. 20, 9)

Ciężar grzechów jest niewielki dla tych, co o nim nie myślą. Nie był on lekki dla tego, kto powiedział: "Z głębokości wołałem Cię Panie (...) Gdybyś mierzył niegodziwości, któż się ostanie?" (Ps. 130, 1,3).

Dwa razy dziennie mówi się nam: "Nie słuchaj własnego serca i własnych oczu, które cię zwodzą na manowce" (Li. 15, 39). Dom Izraela mówi "Nasze występki i nasze grzechy spadają na nas i przez nie zginiemy, jak mamy żyć?" (Ez. 33, 10). Zaiste, "Nie jesteśmy ani tak pyszni

ani tak zatwardziali aby przed Tobą mówić, Panie Boże nasz i Boże naszych ojców 'prawi jesteśmy i nie zgrzeszyliśmy', bo zaprawdę zgrzeszyliśmy" (Liturgia na Dzień Pojednania).

"ZŁY POCIĄG"

Upadamy i grzeszymy nie tylko naszymi uczynkami. Upadamy i grzeszymy również w sercach. Zło w sercu jest źródłem zła w uczynkach. Zawiść Kaina i chciwość pokolenia wieży Babel sprowadziły na ludzkość nieszczęścia. "Zawiść, chciwość i pycha niszczą życie człowieka"¹². Taka jest diagnoza sytuacji człowieka: "Pan widział, że wielkie było zło w człowieku na ziemi i że wszelki pociąg jego myśli w sercu był ciągle tylko zły" (Rodz. 6, 5).

"Zło w człowieku" może odnosić się do grzesznych uczynków, jednak centralna część tej diagnozy, powtórzona w Rodz. 8, 21, odnosi się do "pociągu serca". Tylko jedno spośród Dziesięciu przykazań jest powtórzone dwakroć, to którym są one zakończone: Nie pożądaj.

Codziennie modlimy się: *Boże, dusza, którą tchnąłeś we mnie jest czysta*. Co trzeba robić by utrzymać ją w czystości? Jak możemy zachowywać uczciwość w świecie gdzie potęga, sukces i pieniądze ceni się ponad wszystko inne? Jak kontrolować "zawiść, chciwość i pychę"? "Dałeś mi duszę czystą ale mymi uczynkami pokalałem ją" wykrzykiwał Ibn Gabriol¹³.

Dusza, którą otrzymujemy jest czysta, ale wewnątrz niej mieszka zdolność zła, "dziwny bóg"¹⁴, "który wciąż stara się zawładnąć człowiekiem i zabić go. I jeśli Bóg mu nie pomoże, człowiek nie może się mu oprzeć, jako powiedziane jest: zły patrzy na prawego i chce go zabić"¹⁵. "Jeśli ludzie mocno pożądają złych celów zaniedbują dążenia do tego, co szlachetne. Są opieszali w poszukiwaniu dobra lecz chętni na drogach łatwej przyjemności. Jeśli pojawia się wizja chciwości i woła ich, szukają kłamstw by się ku niej zwrócić. Wynajdują argumenty by uczynić jej okrągłości prostymi, jej słabość siłą, jej dowolności stałością. A gdy lampa prawdy niechcący zaświeci przed ich oczami, wynajdują próżne preteksty by się tylko nie zwrócić do niej. Wynajdują argumenty przeciw niej, głoszą, że jej nurt jest zwodniczy i przeczą jej twierdzeniom aby sprawić, że wyda się niespójną i mieć usprawiedliwienie, że się z dala od niej trzymają"¹⁶.

"Święty Błogosławiony mówi duszy: 'Wszystko co stworzyłem w sześciu dniach stworzenia stworzyłem z twojego tylko powodu, a ty idziesz i grzeszysz!'"¹⁷ "Widzisz, jestem czysty, moje mieszkanie jest czyste, moi posłancy są czyści i dusza, którą ci dałem jest czysta; jeśli zwrócisz mi ją tak jak ci ją daję, będzie jej dobrze, ale jeśli nie, to ją precz wyrzucę"¹⁸.

"JEST TYLKO KROK"

Nacisk na świadomość *mycwy* nie może w żaden sposób osłabiać naszej uwagi wobec faktu, że zawsze jesteśmy gotowi Go zdradzić, że nawet gdy zajmujemy się dobrym uczynkiem wystawieni jesteśmy na grzech. "Nie bądź pewien siebie samego aż do dnia twojej śmierci", powiedział Hilel¹⁹. Nauczono nas, że człowiek może być przeniknięty duchem świętości przez wszystkie dni swego życia a jedna chwila nieuwagi wystarczy by zepchnąć go w przepaść. *Jest tylko krok między mną a śmiercią* (I Sam. 20, 3).

Życie dzieje się na polu bitwy duchowej. Człowiek musi nieustannie zmagać się z "pociągiem do zła", "gdyż człowiek jest jakby na linie, jeden jej koniec pociąga Bóg, drugi

Szatan". "Biada mi przez mojego *jocer* [Stwórcę], biada mi przez mego *jecer* [pociąg do zła], mówi sentencja z Talmudu²⁰. Jeśli człowiek poddaje się swym niskim impulsom odpowiada za to przed Stwórcą; jeśli słucha swego Stwórcy, trapią go grzeszne myśli.

¹ *Dawar mycwa* jest przeciwstawiane *dawar reszut*. Por. *Shabbat* 25b: "Ani nie obowiązek, ani nie *mycwa*, lecz czynność religijnie obojętna".

² Rabi Nahman z Braclawia, *Likkute Mahararan*, II, 5, 10.

³ *Sanhedrin* 17a.

⁴ *Sanhedrin* 37a.

⁵ *Shabbat* 133b.

⁶ *Pirke de Rabi Eliezer*, r. 34.

⁷ *Avoda Zara* 2a.

⁸ *Genesis Rabba*, 3, 7.

⁹ *Genesis Rabba*, 19, 17.

¹⁰ Charakterystyczny jest termin: "naładowana *mycwami*" , patrz przyp. 4.

¹¹ *Niddah* 30b.

¹² *Abot* 4, 28.

¹³ Ibn Gabriol, *Selected Religious Poems*, s. 113.

¹⁴ *Shabbat* 105b.

¹⁵ *Sukkah* 52b.

¹⁶ Bahya Ibn Paquda, *The Duties of the Heart*, t. I, s. 14.

¹⁷ *Leviticus Rabba* 4, 2.

¹⁸ *Leviticus Rabba* 18, 1; patrz: *Niddah* 30b; *Baba Metsia* 107a.

¹⁹ *Abot* 2, 5.

²⁰ *Berachot*, 61a; patrz: Raszi, *Erubin* 18a.

36. Problem zła

PAŁAC W PŁOMIENIACH

Pytanie ostateczne nachodzi niektórych w chwilach zdumienia lub radości. Inni odczuwają je w momentach grozy i rozpacz. Zarówno wspaniałość jak i nędza żywota uwrażliwiają człowieka na pytanie ostateczne. Bo nędza człowieka jest wielka jak jego wspaniałość.

Jak Abraham osiągnął pewność, że jest Bóg, który się troszczy o świat? Rabi Izrael powiedział: Abrahama można "porównać do człowieka, który podróżuje z miejsca na miejsce i nagle widzi *pałac w płomieniach*. Czy to możliwe, że nikt nie dba o ten pałac? – zapytuje. Ale właściciel pałacu popatrzył na niego i rzekł: 'To ja jestem właścicielem pałacu'. Podobnie jak Abraham nasz ojciec dziwił się: 'Czy to możliwe, że świat nie ma przewodnika?' Święty Błogosławiony spojrział i powiedział: 'Ja jestem Przewodnikiem, Władcą świata'¹.

Świat jest w płomieniach, pochłaniany przez zło. Czyż może być tak, że nie ma nikogo, komu by zależało?

"W ZŁYCH RĘKACH "

Czy człowiek biblijny był nieświadomy przerażającego chaosu w historii świata, strasznego okrucieństwa człowieka – jak to twierdziło wielu teologów? Przy uważnym badaniu trudno utrzymać taki pogląd². Za wyjątkiem pierwszego rozdziału Księgi Rodzaju Biblia nie przestaje przywoływać żalu, grzechów i zła tego świata. Gdy prorocy patrzą na świat widzą "trwogę i ciemność, ponury mrok i niepokój" (Iz. 8, 22). Gdy patrzą na ziemię, znajdują ją "pełną winy przeciw Świętemu Izraela" (Jer. 51, 5) "O panie jak długo mam wołać o pomoc a Ty nie usłyszysz? Albo krzyżeć do Ciebie 'Gwałt!' a Ty nie uratujesz? Dlaczego pozwalasz bym patrzył na złość i wyglądał kłopotów?" Zniszczenie i gwałt są przede mną, zaczynają się spór i zwada. Dlatego zamiera prawo a sprawiedliwość nie wychodzi na jaw. Gdyż bezbożny osacza sprawiedliwych i wypaczone prawo zwycięża." (Hab. 1, 2-4). Jest to świat w którym drogi niegodziwych cieszą się powodzeniem i "wszyscy zdrajcy kwitną" (Jer. 12, 1); świat, który umożliwił niektórym ludziom utrzymywanie, że "Każdy kto czyni zło jest dobrym w oczach Pana i Pan się w nim raduje", a innym pytać: "Gdzież jest Pan sprawiedliwości" (Mal. 2, 17).

Psalmiście świat ten nie wydawał się szczęśliwy gdy modlił się: "Boże, nie milcz, nie bądź nieczuły. Nie bądź bezczynny, Boże. Bo oto burzą się nieprzyjaciele twoi, a ci, co cię nienawidzą podnoszą głowę" (Ps. 83, 2-3).

Zgroza i niepokój jakie ogarnęły Psalmistę nie były wywołane katastrofami przyrodniczymi lecz niegodziwością człowieka, złem w historii.

Bojaźń i drzenie nachodzą mnie,
I groza mnie ogarnęła.
I rzekłem, o, gdybym miał skrzydła jak gołębica,
Chętnie uleciałbym i odpoczął.

(Ps. 55, 6-7)

Jeden werset wyraża odczucia Żydów przez wieki: "Ziemia wydana w ręce niegodziwego" (Hiob 9, 24).

Jak wygląda świat w oczach Boga? Czy kiedykolwiek mówi się nam: Pan ujrzał, że wielka jest prawość człowieka na ziemi? Że cieszył się z tego, że uczynił na ziemi człowieka? Zasadniczy ton biblijnej wizji historii zostaje ustalony po pierwszych dziesięciu pokoleniach: "Pan ujrzał, że wielka była niegodziwość człowieka na ziemi (...) I żałował Pan, że uczynił na ziemi człowieka i zasmuciło się Jego serce" (Rodz. 6, 5-6; cf. 8, 21). Wielki płacz rozbrzmiewa przez całą Biblię: wielka jest niegodziwość człowieka na ziemi.

Doświadczenia niezliczonych pokus i okazji do zła, świadomość strasznego niebezpieczeństwa nieomal przeważają nad wszelką radością życia. Odpowiedzią na to niebezpieczeństwo jest rozpacz lub pytanie: Boże, gdzie jesteś? "Gdzie jest Bóg sprawiedliwości?" (Mal. 2, 17)³.

Ta ludzka niedola stała się szczególnie dotkliwa w naszych czasach, w cywilizacji gdzie stworzono fabryki zagłady milionów mężczyzn, kobiet i dzieci, gdzie z ludzkiego tłuszczu robiono mydło. Co zrobiliśmy, że takie zbrodnie stały się możliwe? Co robimy by stały się niemożliwe?

Człowieka współczesnego można scharakteryzować jako istotę niewrażliwą na katastrofy. Jest ofiarą narzuconej mu brutalizacji, jego wrażliwość nieustannie maleje, jego poczucie honoru zanika. Różnica między złem a dobrem zostaje zatarta. Tym co nam zostaje jest przerażenie utratą własnego honoru.

POMIESZANIE DOBRA I ZŁA

Bardziej nawet frustrujące niż to, że zło jest rzeczywiste, potężne i kuszące jest to, że tak kwitnie w przebraniu dobra, że może żywić się życiem świętego. Wydaje się, że w tym świecie święte i grzeszne nie istnieją osobno, lecz są zmieszane, wzajemnie powiązane i mają wspólną podstawę. Jest to świat w którym bożyszcza mogą posiadać wiele piękności a wiara w Boga może być zabarwiona niegodziwością.

To nie brak religii, lecz jej wypaczanie piętnowali prorocy Izraela. "Wiele ołtarzy zbudował Efraim, ołtarzy słuźących grzechowi" (Oz. 8, 11). "Kapłani nie pytali: "Gdzie jest Pan? I stróże prawa mnie nie znali" (Jer. 2, 8). Im większy człowiek tym bardziej wystawiony na pokusę grzechu⁴. Pobożność jest czasami złem w przebraniu, środkiem w pogoni za władzą. "Tragedii w historii ludzkości, okrucieństw i fanatyzmów nie powodowali zbrodniarze... lecz dobrzy ludzie... idealisci, którzy nie rozumieli dziwnej mieszaniny prywaty i ideałów, która jest we wszystkich ludzkich motywacjach". Wielkie współzawodnictwo nie odbywa się "między bogobojnymi wiernymi i nieprawymi niewiernymi". Religia biblijna podkreślała "nierówność winy tak samo jak równość grzechu". "Wyjątkowo surowy sąd należy się bogatym i możnym, potężnym i szlachetnym, mądrym i sprawiedliwym"⁵. Najokropniejsze przejawy zła zdarzają się wtedy, gdy działa w przebraniu dobra. "Do tak straszliwych złych uczynków religia popycha człowieka" (Lukrecjusz)⁶.

W swym wielkim widzeniu Ezechiel ujrzał "gwałtowny wiatr powiał od północy i wielka chmura z jasnością (*nogah*) wokół i wciąż błyskający ogień" (Ez. 1, 4). On pierwszy ujrzał moc nieczystości. *Wielka chmura* przedstawia "moc zniszczenia", "nazywa się *wielką* z powodu jej

ciemności, która jest tak gęsta, że ukrywa i czyni niewidzialnymi wszystkie źródła światła zasłaniając cały świat. *Wciąż błyskający ogień* wskazuje ogień nieugiętego sądu, który się nigdy nie oddala od niego. *Z jasnością (nogah) wokół (...)* to jest choć jest to samo miejsce nieczystości, otoczone jest ono pewną jasnością (...) posiada aspekt świętości i dlatego nie powinno się go traktować z pogardą, ale powinno mieć miejsce obok świętości"⁷. A zatem istnieje święta iskra Boga nawet w ciemnych zakątkach zła. Gdyby nie ta iskra, zło utraciłoby swą moc i obróciło by się w nicość. Nawet Szatan zawiera cząstkę świętości. Wykonuje swoją paskudną robotę jako kusiciel człowieka z intencją czynienia "dla dobra niebios", jako że to w celu kuszenia człowieka został stworzony.

Wielki święty, Rabi Hirsch z Żydaczowa powiedział do swego ucznia i siostrzeńca: Nawet kiedy osiągnąłem wiek lat czterdziestu, "wiek, kiedy się rozumie" – nie byłem pewien że me życie nie było zanurzone w bagnie dobra i zła zmieszanych ze sobą (*nogah*) (...) Mój synu, w każdej chwili mojego życia boję się że wciąż jestem uwięziony w tym pomieszaniu"⁸.

To straszne pomieszanie, to że w tym świecie nie ma niczego co nie byłoby mieszaniną dobra i zła, świętego i grzesznego, srebra i cyny jest według mistycyzmu żydowskiego centralnym problemem historii i ostatecznym zagadnieniem odkupienia. To zmieszanie sięga samego procesu stworzenia.

"Gdy Bóg przyszedł tworzyć świat i odkryć to co ukryte w głębokościach i odsłonić światło z ciemności, wszystkie były spowite nawzajem w siebie i dlatego światło wyłoniło się z ciemności i z nieprzeniknionego wyszło głębokie. A więc, także z dobra wychodzi zło i z łaski wychodzi sąd, i są ze sobą splecione, impuls dobra i impuls zła..."⁹.

POKUTA ZA ŚWIĘTOŚĆ

Świadomość wniknięcia zła w sferę dobra i świętości często znajdowała wyraz w naszej tradycji. Taki właśnie mógł być sens jednego z wielkich nabożeństw jakie dorocznie odbywało się w Świątyni Jerozolimskiej. W ramach obrzędów Dnia Pojednania Arcykapłan rzucał losy o dwa kozły: jeden los dla Pana i jeden dla Azazela. Celem obrzędu kozła na którego padł los Azazela było *odpokutowanie za zło*. Kapłan kładł dłonie na głowie kozła "i wyznawał mu wszystkie niegodziwości Izraela, wszystkie ich występki i grzechy". Celem kozła na którego padł los Pana było *odpokutowanie za świętość*, "uczynienie pokuty za *miejsce święte*, przez nieczystość dzieci Izraela i przez ich występki zarówno jak i grzechy; przeto uczyni tak za namiot zgromadzenia, który przebywa z nimi wśród ich nieczystości"¹⁰. W najważniejszym dniu roku szczególnym zadaniem była *pokuta za świętość*. Poprzedzała ona ofiarę, której celem była pokuta za grzechy.

RELIGIA NIE JEST LUKSUSEM

Nie ulegajmy złudzeniom. Nie ma łatwych rozwiązań problemów, które są zarazem dotkliwie osobiste i uniwersalne, naglące i wieczne. Postęp technologiczny stwarza więcej problemów niż rozwiązuje. Ani eksperci od wydajności ani inżynieria społeczna nie zbawią ludzkości. Jakby ich wkład nie był ważny, nie sięgają sedna problemu. A więc religia z jej wymaganiami i wizjami nie jest luksusem lecz sprawą życia i śmierci. Prawda, jej posłanie jest często rozwodnione, wypaczane przez pedantyczność, powierzchowność, ceremoniał, przesady.

Lecz to właśnie jest naszym zadaniem: przypomnieć o tym co naglące, o ciągłym niebezpieczeństwie w którym tkwi egzystencja ludzka, o rzadkich pragnieniach ducha, o wiecznym głosie Boga na który wymagania religii są odpowiedzią.

NAJWYŻSZE ROZRÓŻNIENIE

Władza rozróżniania jest podstawową cechą inteligencji. Rozróżniamy czarne od białego, piękne i brzydkie, przyjemne i nieprzyjemne, zysk i stratę, dobro i zło, to co prawe i nieprawe. Los ludzkości zależy od zdawania sobie sprawy, że rozróżnienie między dobrem a złem, prawością i nieprawością jest rozróżnieniem stojącym ponad wszystkimi innymi. Dopóki brak nam tej świadomości będziemy wybierać przyjemność połączoną ze złem przed tym co nie jest przyjemne ale łączy się z dobrem. Nauczenie ludzkości najwyższej wagi tego rozróżnienia jest zasadnicze w posłaniu Biblii.

Gdy Pan stworzył wszechświat spojrzął na swoje stworzenie. Jakim słowem przekazał swoje wrażenie? Gdyby artysta miał znaleźć słowo określające jak świat wyglądał w oczach Boga, słowem tym byłoby wzniosły lub piękny. Lecz słowem, które podaje Biblia jest *dobry*. Gdy patrzymy przez teleskop w przestrzeń międzygwiazdną, słowa, które przychodzą nam na myśl to wspaniałość, tajemnica, splendor. Lecz na Bogu splendor nie robi wrażenia; robi zaś dobro.

Dobro i zło nie są wartościami wśród innych wartości. Dobro to życie, zło to śmierć. "Popatrz, kładę dziś przed tobą życie i dobro, śmierć i zło (...) wybierz życie" (Powt. 30, 15, 19). Dobro i zło to nie wartości jak inne wartości. Rozróżnienie między dobrem i złem liczy się tak samo jak rozróżnienie między życiem a śmiercią.

"Sprawiedliwość zawsze wydawała się obowiązkiem, lecz przez długi czas był to taki sam obowiązek jak inne. Była odpowiedzią, jak wszystko inne, na potrzebę społeczną i to presja społeczeństwa na jednostkę czyniła sprawiedliwość obowiązkową. Skoro tak było, niesprawiedliwość nie szokowała ani mniej ani bardziej niż jakiegokolwiek inne złamanie reguł. Nie było sprawiedliwości dla niewolników, być może za wyjątkiem względnej, nieomal z wyboru sprawiedliwości. Bezpieczeństwo publiczne nie było jedynie najwyższym prawem, jak w istocie pozostaje nadal, było otwarcie głoszone jako takie; podczas gdy dziś nie odważylibyśmy się sformułować zasady, że usprawiedliwia ono niesprawiedliwość, nawet jeśli przyjmujemy wszystkie konsekwencje tej zasady.

"Pozostańmy przy tym zagadnieniu i zadajmy sobie sławne pytanie: 'Co powinniśmy uczynić jeśli usłyszymy, że dla powszechnego dobra, dla samego istnienia ludzkości, jest gdzieś człowiek, niewinny człowiek, skazany na wieczne cierpienie?' No więc zapewne powinniśmy się zgodzić na to rozumiejąc, że jakiś czarodziejski filtr sprawi, że o tym zapomnimy, że już nigdy więcej o tym nie usłyszymy; lecz jeśli skazani jesteśmy na wiedzę o tym, na myślenie o tym, na zdawanie sobie sprawy, że ohydna tortura, jakiej poddany jest ten człowiek jest ceną naszego istnienia, że nawet była podstawowym warunkiem istnienia w ogóle, to wtedy nie! Po tysiącokroć nie! Lepiej przyjąć, że nic w ogóle nie powinno istnieć! Lepiej pozwolić naszej planecie rozlecieć się na kawałki.

"I co się stało? Jak sprawiedliwość wyłoniła się z życia społecznego w którym była od zawsze bez żadnych specjalnych przywilejów, i poszybowała ponad nie,

absolutna i transcendentalna? Przypomnijmy sobie ton i nacisk Proroków Izraela. To ich głos słyszymy gdy dzieje się i jest akceptowana wielka niesprawiedliwość. Z głębokości stuleci podnoszą oni protest. Przydali oni sprawiedliwości ów charakter gwałtownego nakazu, który zachowała, którym odtąd naznaczyła materię, która nieskończenie urosła. Czy mogło się to stać jedynie za sprawą filozofii? Nie ma nic bardziej pouczającego niż widzieć jak filozofowie skradali się wokół niej, dotknęli jej, a przecież ją przegapili"¹¹.

Lecz jak ta wyższość sprawiedliwości jest możliwą? Czy nasza wrażliwość na piękno i brzydotę, zysk i stratę nie jest bardziej wyostrzona niż wrażliwość dobra i zła?

JAK ZNALEŹĆ SPRZYMIERZENCA

Ego jest potężnym konkurentem dobra. W połączeniu z zyskiem, tam gdzie cnota popłaca, dobro ma szansę zwyciężyć. Gdy dobro spełnić się może jedynie ze stratą lub bez nagrody łatwo ulega. Skoro zaś do istoty cnoty należy to, że dobro nie może być uczynione dla nagrody, jaka jest szansa, że dobro kiedykolwiek wygra z intaersem ego? Kto nam pomaga w walce ze złem?

Czy dobroć nie staje się zazwyczaj jałowa w obliczu pokus? Zbrodnia, zło, grzech oferują nam nagrody podczas gdy cnota wymaga samoograniczeń i samowyrzeczenia. Grzech wywołuje dreszcz podniecenia. Czy cnota podnieca? Czy wiele opowieści z dreszczykiem opisuje cnotę? Czy wiele bestsellerów opowiada o przygodach cnoty?

TORA JEST ODTRUTKĄ

Gdyby natura człowieka była wszystkim, co posiadamy wtedy z pewnością marne byłyby nasze widoki. Jednak mamy jeszcze pomoc Boga, przykazania, *mycwy*. Centralnym faktem Biblii jest *Synaj*, przymierze, słowo Boga. *Synaj* nałożył się na upadek Adama. Fakt, że dana nam została znajomość Jego woli jest oznaką pełnej zdolności radzenia sobie ze złem. Głos jest więcej niż wyzwaniem. Jego moc jest wystarczająca do potrząśnięcia pustynią duszy, do obnażenia ego, do rozpalenia Jego woli jak ognia.

Dla Żydów *Synaj* jest stawką każdego działania człowieka, a najważniejszą kwestią nie jest dobro i zło, lecz Bóg i Jego przykazanie aby kochać dobro i nienawidzić zła; nie grzeszność człowieka lecz przykazanie Boga.

"Bóg stworzył złe skłonności w człowieku i stworzył też Torę aby je powściągać"¹². Życie człowieka porównywano do "samotnego osiedla niszczonego przez bandy najeźdźców. Co zrobił król? Mianował komendanta aby je bronił". Tora jest schronieniem, Tora jest odtrutką"¹³.

W naszych zmaganiach ze złem nigdy nie jesteśmy sami. *Mycwa* – inaczej niż idea obowiązku – nie jest anonimowa ani bezosobista. Czynienie *mycwy* jest daniem odpowiedzi Jego woli, odzewu na to, czego On od nas oczekuje. To dlatego czynienie *mycwy* poprzedzamy modlitwą "Błogosławiony jesteś..."

Czym jest *mycwa*? Modlitwą w postaci uczynku. A modlić się to czuć jego obecność. "Na wszystkie sposoby będziesz Go poznawał". Modlitwa winna być częścią wszystkich naszych sposobów. Nie musimy mieć jej na ustach zawsze; ma być zawsze w naszych umysłach i sercach

W świetle Biblii dobro jest czymś więcej niż wartością – jest *troską bożą*, sposobem Boga. Wynika to z jedności Boga: wszystkie uczynki są dla niego ważne. Jest obecny we wszystkim co robimy. "Pan jest dobry dla wszystkich i nad wszystkim co stworzył jest jego współczucie" (Ps. 145, 10). Nie ma szacunku dla Boga bez szacunku dla człowieka. Miłość człowieka jest drogą do miłości boga. Obawa aby nie skrzywdzić ubogiego powinna być tak samo głęboka jak bojaźń boża, bo *Kto krzywdzi ubogiego bluźni przeciw swemu stwórcy, a ten kto jest łaskawy dla potrzebujących wychwala Go* (Przysł. 14, 31).

CZY DOBRO TO PASOŻYT?

To co omawiamy jako zagadnienie moralne jest jedynie aspektem znacznie większego problemu metafizycznego, relacji pomiędzy dobrem a złem. Które z tych dwóch jest samodzielne? Czy dobro jest w ostatecznej instancji pasożytem na ciele zła? Albo odwrotnie: czy to nie zło pasożytuje na ciele dobra?

W naszym klimacie intelektualnym zdaje się istnieć tylko jedna odpowiedź. W naszym pokoleniu ideały cechuje wysoka umiERALNOŚĆ. Współczesna myśl wygląda jak cmentarz skompromitowanych ideałów. Wysiłkiem moralnym człowiek może budować jedynie zamki w chmurach. Nasze normy to nic innego jak żądze w przebraniu.

Jeśli ktoś uznaje, że ten świat jest ostateczną rzeczywistością a jego umysł jest realistyczny i serce wrażliwe na cierpienie, to taki ktoś musi powątpiewać, iż dobro jest czy to początkiem, czy też ostatecznym celem historii. Dla umysłowości żydowskiej zło jest bardziej narzędziem niż żelazną ścianą, bardziej pokusą, okazją niż absolutną siłą.

Słowa Psalmisty *Odstap od zła i czyn dobro* (Ps. 34, 15) zawierają esencję prawego życia. Lecz tradycja żydowska zdaje się uważać, że właściwą drogą odstępowania od złego jest czynienie dobra – kładzie ona nacisk na drugą połowę zdania.

ZŁO NIE JEST PROBLEMEM OSTATECZNYM

Zło nie jest ostatecznym problemem człowieka. Ostatecznym problemem człowieka jest jego stosunek do Boga. Zło wkroczyło do historii jako wynik ludzkiego nieposłuszeństwa wobec Boga; w rezultacie tego, że człowiek sprzeniewierzył się jedynej *mycwę* jaka była mu dostępna (nie jeść owocu z drzewa wiadomości). Biblijną odpowiedzią na zło nie jest dobro, lecz *świętość*. Jest to usiłowanie wyniesienia człowieka na wyższy poziom istnienia gdzie nie jest on sam w konfrontacji ze złem. Życie w "światłości oblicza Boga" daje człowiekowi siłę miłości, która umożliwia mu pokonanie mocy zła. Pokusa niegodziwości ustępuje przed radością *mycwy*. "Będziecie dla mnie ludźmi świętymi" (Wyj. 22, 30). Jak otrzymujemy tę wartość, tę moc? "Z każdą nową *mycwą*, której Bóg udziela Izraelowi dodaje mu On świętości"¹⁴.

Nie prowadzimy wojny przeciwko złu w imię abstrakcyjnej idei obowiązku. Czynimy dobro nie dla jego wartości czy płynących z niego korzyści, ale dlatego, że winniśmy je Bogu. Bóg stworzył człowieka i to co jest dobre "w Jego oczach" jest dobre dla człowieka. Życie jest zarówno ludzkie jak i boskie. Człowiek jest dzieckiem Boga, nie tylko wartością dla społeczeństwa. Możemy badać rzecz bez Boga, bez Niego nie możemy stanowić o wartościach.

Nie uważamy wartości, mówiąc słowami Platona, za byty absolutne ustanowione w niebie. Wartości nie są wiecznymi ideami istniejącymi niezależnie od Boga i człowieka. Gdyby nie wola

Boga nie byłoby dobra, gdyby nie wolność człowieka dobro nie miałyby miejsca w historii. Filozofia grecka zajmuje się *wartościami*, myśl żydowska skupia się na *mycwach*.

BÓG I CZŁOWIEK MAJĄ WSPÓLNY CEL

Zło jest nie tylko groźbą, jest również wyzwaniem. Ani rozpoznanie niebezpieczeństwa, ani też wiara w zbawczą moc Boga nie wystarczą dla odwrócenia tragicznego przeznaczenia świata. Nie powstrzymamy fali zła ucieczką do świątyń ani żarliwym błaganiem powściągliwej wszechmocy Boga.

Mycwa, pokorny pojedynczy akt służenia Bogu, pomocy człowiekowi i samooczyszczenia jest naszym sposobem radzenia sobie z tym problemem. Nie wiemy jak rozwiązać problem *zła*, ale nie jesteśmy zwolnieni od radzenia sobie ze *złymi rzeczami*. Potęga zła nie unieważnia realności dobra. Charakterystyczne, że tradycja żydowska jest świadoma możliwości zła w dobru, lecz kładzie nacisk na możliwości dalszego dobra w dobru. Ben Azzai powiedział: "Chętnie czyn drobny *mycę* i stróż od występku gdyż jedna *mycwa* wiedzie do drugiej *mycwy* (sprowadza ją), podczas gdy występki wiedzie do nowego występku; gdyż nagrodą za *mycę* jest *mycwa*, a nagrodą za występki jest występki"¹⁵.

W końcu czasów zło zostanie pokonane przez Jedyne, w czasach historycznych zło trzeba pokonywać po kawałku¹⁶.

Tradycja żydowska, choć świadoma niebezpieczeństw i pułapek istnienia stale przypomina o wielkich i nieustannych możliwościach czynienia dobra. Uczy się nas by kochać życie na tym świecie ze względu na możliwości dobroczynności i świętości, ze względu na wiele dróg służenia Bogu, które są przed nami otwarte. "Przeto cenniejsza niż całe życie w przyszłym świecie jest jedna godzina życia na ziemi – godzina pokuty i dobrych uczynków"¹⁷.

Co prawda ten świat jest jedynie "przedsionkiem przyszłego świata" gdzie musimy się przygotować zanim nie wejdiemy do "sali balowej"¹⁸. Jednak w oczach Boga wysiłek i przygotowanie są czymś więcej niż osiągnięcia i doskonałość.

ZDOLNOŚĆ WYPEŁNIENIA

Kładąc nacisk na zasadnicze znaczenie *mycwy* judaizm zakłada, że człowiek przynajmniej w pewnym stopniu posiada zdolność spełniania tego, czego wymaga od niego Bóg. W istocie przekonanie o naszej zdolności wypełniania woli Boga może być artykułem proroczej wiary. "Bowień to przykazanie (*mycwa*), które dziś ci daję nie jest zbyt trudne dla ciebie ani zbyt odległe... Lecz bardzo blisko jest słowo ciebie, w twoich ustach i w twoim sercu abyś je wypełniał" (Powt. 30, 11-14). Tradycja żydowska nieustannie kładzie nacisk na konkretne upadki człowieka, nie zaś na jego zasadniczą niezdolność czynienia dobra. Na przekór wszelkiej niedoskonałości, wartość dobrych uczynków pozostaje na wieki.

Ideą, od której wychodzi judaizm nie jest realność zła ani też grzeszność człowieka, lecz cudowność stworzenia i zdolność człowieka wypełniania woli Boga. Zawsze jest okazja czynienia *mycwy*, a życie jest drogocenne gdyż w każdym miejscu i czasie jesteśmy w stanie spełniać Jego wolę. Dlatego rozpacz obca jest wierze żydowskiej.

To prawda, przykazanie by być świętym jest wygórowane a nasze nieustanne upadki i występki napełniają nas skruchą i żalem. Jednak nigdy nie jesteśmy zgubieni. Jesteśmy dziećmi Abrahama. Wbrew wszelkim przewinom, upadkom i grzechom pozostajemy w Prymierzu. Współczucie Boga jest większe niż jego sprawiedliwość. Przyjmie nas z całą naszą słabością. "Bo zna naszą pożądanie [*jecer*]. Pamiętaj, że jesteśmy prochem (Ps. 103-14).

Judaizm odrzuca pewnik Kanta: "powiniennem, więc mogę", w zamian głosi "przykazano ci, więc możesz". Jak już powiedzieliśmy, judaizm twierdzi, iż człowiek posiada środki dla wypełnienia przynajmniej w pewnym zakresie tego, co nakazuje mu Bóg. Z drugiej jednak strony wciąż nas ostrzega byśmy nie polegali na własnej potędze i wierze, że człowiek jedynie własną mocą zdoła wybawić świat. Same dobre uczynki nie odkupią historii, posłuszeństwo Bogu uczyni nas godnymi bycia zbawionymi przez Boga¹⁹.

Gdyby judaizm polegał wyłącznie na ludzkim potencjale dobra, na ludzkiej zdolności wypełniania tego, czego Bóg domaga się od nas, na ludzkiej sile osiągania zbawienia czemuż miałby się upierać przy obietnicy mesjańskiego zbawienia? Mesjanizm zakłada, że żadne pojedyncze życie, nawet przy najwyższych ludzkich wysiłkach, nie zdoła odkupić świata. Z tego wynika, że historia – pomimo jej olbrzymiego znaczenia – nie jest samowystarczalna.

POTRZEBA ODKUPIENIA

Istnieją dwa problemy: konkretne grzechy, przykłady łamania prawa oraz ogólny i ostateczny problem "złych skłonności" w człowieku. Z pierwszym zagadnieniem zmagają się prawo – posłuszeństwo prawu zapobiega złym uczynom. Jednak problem złych skłonności nie da się rozwiązać pobożnością. Odpowiedź proroków jest eschatologiczna. "Oto idą dni, mówi Pan, gdy z ludem Izraela zawrę nowe przymierze (...) Inne od tego, które zawarłem z waszymi ojcami (...) Osadzę moje prawo wewnątrz nich i wypiszę je w ich sercach. (Jer. 31, 31-34). "I dam wam serce nowe i nowego ducha tchnę w was; zabiorę wam serce z kamienia i dam wam serce z ciała. I tchnę w was mego ducha i sprawię, że będziecie postępować według mych praw i pilnie przestrzegać moich przykazań (Ez. 36, 26-27).

"Określony czas został naznaczony aby świat przebywał w ciemności. Jaki jest dowód? Napisano: *Ustanawia kres ciemności i w najdalszym krańcu szuka kamieni z gęstych ciemności i cienia śmierci* (Hiob 28, 3). Dopóki w świecie istnieje pociąg do zła, gęste ciemności i cień śmierci są w świecie; gdy złe skłonności zostaną wypłenione ze świata, gęste ciemności i cień śmierci znikną ze świata"²⁰.

Świat czeka na zbawienie, ale nie należy się spodziewać, iż zbawienie wydarzy się jako akt czystej łaski. Zadaniem człowieka jest uczynienie świata godnym odkupienia. Jego uczynki i wiara przygotowują *ostateczne odkupienie*.

¹ *Genesis Rabba*, r. 39. Patrz wyżej, s. 113 nr 7.

² To Schopenhauer spopularyzował ideę, iż w Biblii nie ma świadomości zła. Patrz *Świat jako wola i wyobrażenie*, II, r. 48; *Parerga und Paralipomena*, wyd. Gusbach, II s. 397; *Saemtliche Werke*, wyd. Frauenstadt, III, s. 712n. Na temat jego niechęci wobec Biblii patrz Isak Unna, *Die Stellung Schopenhauers*

zum Judentum, w *Jüdische Schriften* Josef Wohlgemuth zu seinen sedzigsten geburtstage... gewidmet, Berlin 1928, s. 102n.

³ Opinię Rabinów o sytuacji człowieka ilustruje następująca uwaga: "Czytamy u Habakuka 1, 14 'Ale Ty czynisz z ludźmi jak z rybami w morzu, i jak z płazami, które nie mają władcy?' Dlaczego człowiek jest tu porównany do ryb w morzu? Jak wśród ryb w morzu większe pożerają mniejsze, tak i z ludźmi – gdyby nie strach przed władzą człowiek pożarłby drugiego żywcem. Oto czego się nauczyliśmy: Rabi Hanina, Zastępca Arcykapłana powiedział: Módl się za dobrobyt rządu, bo gdyby nie obawa przed nim ludzie pożeraliby się żywcem" *Avoda Zarah* 3b-4a i *Abot* 3, 2.

"W przyszłym czasie Święty Błogosławiony przywiedzie zły popęd (*jecer hara*) i zabije go wobec prawych i niegodziwych. Prawym zły *jecer* objawi się wielki jak góra; niegodziwym zda się cienki jak włos. I jedni i drudzy będą płakać. Prawi zdumiewać się będą, że pokonali tak wielką potęgę, niegodziwi dziwić się będą, że ulegli tak nieznacznej sile. A Święty Błogosławiony zdumiewać się będzie wraz z nimi, jako jest powiedziane: *To mówi Pan Zastępów. Jeśli to będzie zdumiewające w oczach reszty tego ludu w tych dniach, będzie też zdumiewające w moich oczach*" (Zach. 8, 6). *Sukkah* 52a.

⁴ *Sukkah* 52a. Patrz interpretacja Iz. 64, 5 w *Baba Metzia* 32b.

⁵ Reinhold Niebuhr, *The Nature and Destiny of Man*, t. I, s. 222n.

⁶ Moc wyobrażeń i bożyszczy do których człowiek skłonny jest się modlić bierze się z tego, że wyposażone są one w odrobinę świętości. *Pesel*, hebrajskie słowo na wyobrażenie w *Zoharze* kojarzone jest z *pesolet*, co znaczy "odmawia". Bożysza to odmowa świętości. Patrz *Zohar*, t. II, s. 91a.

⁷ *Zohar*, t. II, ss. 203a-203b; patrz ss. 69a-69b. *Kelipot* czyli siły nieczystości są skażone i szkodliwe z perspektywy człowieka. Jednak z perspektywy Świętego istnieją one dzięki woli Stwórcy i dla Niego. Tkwi w nich iskra świętości która je utrzymuje przy życiu. Rabi Abraham Azulai, *Or Hahamah*, Przemysł, 1897, t. II, s. 218a.

⁸ *Zohar Hai*, Lwów, 1875, t. I, s. 2.

⁹ *Zohar*, t. III, s. 80b.

¹⁰ Kapł. 16, 6n. Patrz *Sifra*, *Aahare*, r. 4, wyd. Weiss, s. 81c. Według Ez. 45, 18-20, pokuta za Świątynię powinna być dokonywana dwukrotnie w ciągu roku.

¹¹ Henri Bergson, *The Two Sources of Morality and Religion*, New York, 1935, s. 67f.

¹² *Sifre*, Powt. 45; *Kiddushim* 30b.

¹³ *Leiticus Rabba*, 35, 5.

¹⁴ *Mechilta*, *ad loc.*

¹⁵ *Abot* 4, 2.

¹⁶ "Izrael powiedział Świętemu Błogosławionemu: Panie wszechświata Ty znasz siłę złych skłonności, jak są mocne! Odpowiedział im Święty Błogosławiony: Wy podważcie je odrobinę w tym świecie a ja usunę je w przyszłości (...) W przyszłym świecie wyrwę je wam z korzeniami" *Numbers Rabba* 15, 16.

¹⁷ *Abot* 4,17.

¹⁸ *Abot* 4, 16.

¹⁹ Por. Reinhold Niebuhr, *An Interpretation of Christian Ethics*, s. 65.

²⁰ *Genesis Rabba*, 89, 1. Pociąg do zła jest często nazywany "kamieniem", patrz: Theodor, *ad loc.*

37. Problem neutralnego

IZOLACJA MORALNOŚCI

Słabością wielu systemów filozofii moralnej jest ich izolacjonizm, milczące założenie, że dobro nie jest związane z czynkami moralnie neutralnymi. Jednakże istnieją wzajemne zależności między moralnymi a wszelkimi innymi czynkami człowieka, czy to w sferze teorii, czy zastosowań estetycznych lub technicznych i nie wolno myśleć o osobie moralnej tak jakby była ona zawodowym sztukmistrzem w pewnych sytuacjach zachowującym się moralnie, w innych obojętnie.

W związku z tym problem moralny nie może być rozwiązany jako problem moralny. Trzeba do niego podejść jako do części całościowego zagadnienia człowieka. Najważniejszym problemem jest całość życia, nie dobro i zło. Nie możemy zajmować się moralnością jeśli nie zajmujemy się całym człowiekiem, naturą istnienia, czynienia, znaczenia.

Człowiek żyje w trzech sferach: zwierzęcej, rozumowej i duchowej. Sfera zwierzęca jest duchowo neutralna a neutralność przynosi zgubę. Życie w stanie naturalnym zawiera brudy i wiele w nim jest nieczystością, surowością i okrucieństwem. Kto poskromi w nas brutalność gdy pasja opanuje umysł? Kto nas nauczy, że dobro warte jest samowyrzeczenia? Nie ma sporu między szczęściem i litością, przyjemnością i sprawiedliwością w którym te ostatnie zwyciężają. O ile nie podporządkujemy całego życia prawu świętości rezultat pokusy jest wątpliwy.

Neutralność to iluzja. W końcu swych dni człowiek zawsze wyłania się jako kapłan lub korsarz. Życie, które zostawiamy za sobą idąc po drodze czasu pełne jest drogowskazów do świątyni lub ruin marzeń. Marzeniem Boga jest ujrzenie "królestwa kapłanów, ludu świętego". Każdy dom może być świątynią, każdy stół ołtarzem, a całe życie pieśnią do Boga.

Każde działanie – myśl lub uczynek – jest przykładem totalności istnienia. Duch, który zamigotał choćby raz w oddalonej chwili istnienia będzie oświetlał każde działanie, tak że niemal każde działanie będzie naznaczony cichą szlachetnością oddania. Jednocześnie okrucieństwo i bezmyślność której ulega człowiek w pewnych momentach życia może się przebić nawet w jego radosnych działaniach pobożności.

JAK POSTĘPOWAĆ WOBEC TEGO CO NEUTRALNE

Problem życia nie zaczyna się od pytania jak sobie poradzić z łajdakami ani jak przeciwdziałać zaniedbaniom czy też ohydny zbrodniom. Problem życia rozpoczyna się od zdania sobie sprawy, że wszyscy błądzimy w naszych stosunkach z bliźnimi. Milczące okropieństwa, ukryte skandale którym nie zapobieże żadne prawo są prawdziwym siedliskiem moralnej zarazy. Problem żyjących zaczyna się w gruncie rzeczy od naszego stosunku do samych siebie, w radzeniu sobie z emocjami, w sposobie jakim trzymamy w ryzach zazdrość, chciwość i dumę. To co jest pierwotną stawką w życiu człowieka to nie fakty grzechu, zła czy zepsucia, lecz uczynki neutralne, nasze potrzeby. To co posiadamy jest nie mniejszym problemem niż nasze namiętności. Pierwszorzędnym zadaniem jest przeto nie jak postępować wobec zła, lecz jak *postępować wobec neutralnego*, jak radzić sobie z potrzebami.

Jedynym zabezpieczeniem przeciw nieustannemu niebezpieczeństwu jest nieustanna czujność, nieustanne przewodnictwo. Takie przewodnictwo, taka czujność dostępna jest temu, kto żyje kierując się światłem Synaju, czyje tygodnie, dni, godziny następują w rytm *kewy i kawany*.

Trzy razy dziennie przypominamy sobie, że w blasku Jego oblicza On nadał nam "Torę życia i miłość łagodności". Przez cały dzień winniśmy się uczyć jak widzieć zdarzenia w blasku Jego oblicza.

"Myśl o Nim na każdej drodze a On wyrówna tve ścieżki" (Przysł. 3, 6). Wszystko zależy od tych słów₁.

Wiara i życie nie są dwoma oddzielnymi sferami. Jeśli nasze życie nie jest formą wiary, w naszej wierze nie ma życia. Religia to nie rezerwat, aspekt życia zastrzeżony dla poważnego obchodzenia w świąteczne dni. Duch usycha gdy jest zamknięty we wspaniałym odosobnieniu. Decydujący jest nie szczyt, który osiągamy w rzadkich chwilach, ale to jak osiągnięcia tych rzadkich chwil oddziałują na klimat całego życia. Celem prawa żydowskiego jest bycie gramatyką życia, odnoszenie się do wszystkich związków i funkcji życia. Jego głównym przedmiotem jest osoba, nie zaś instytucja.

Religia nie służy nadzwyczajnym okazjom, takim jak narodziny, ślub czy śmierć. Religia usiłuje nauczyć nas, że żadne działanie nie jest banalne, każda chwila jest nadzwyczajną okazją.

Najwyższy szczyt życia duchowego niekoniecznie osiąga się w rzadkich chwilach ekstazy, najwyższy szczyt jest tu gdzie właśnie jesteśmy i może on być osiągnięty poprzez zwykłe uczynki. Wzniosłość i świętość można odnaleźć w przyjaźni czy w codziennym przestrzeganiu przepisów dotyczących jedzenia tak samo jak w wypowiedaniu modlitwy w Dzień Pojednania.

Nie nadzwyczajny akt wielkości określa charakter, ale codzienne działania, nieustanny wysiłek pokonywania naszej niewrażliwości. To stałość jest tym co uświęca. Judaizm jest próbą umieszczenia całości naszego życia w blasku chwały ostatecznego sensu, odniesienia wszystkich naszych pojedynczych czynności do Jedyne. Poprzez stały rytm modlitw, obowiązków, przypomnień i radości, człowiek uczy się jak nie zaniedbywać swojej wspaniałości.

WSZELKA RADOŚĆ PRZYCHODZI OD BOGA

Jak już mówiliśmy jednym z nękających nas problemów jest jak cnotę obdarzyć życiem. Grzech jest podniecający i pełen emocji. Ale czy cnota podnieca? Czy namiętności idą w parze z cnotą?

Wierzmy, że ego może być przekształcone w przyjaciela ducha. "Skłonność do zła" może zostać pomocnikiem "skłonności do dobra". Lecz takie przekształcenie nie przychodzi w chwilach rozpacz, ani przez pogodzenie się z własnym bankructwem moralnym, lecz poprzez zdanie sobie sprawy z naszej zdolności odpowiedzenia na pytanie Boga. Musimy się nauczyć jak przydawać siły "skłonności do dobra", jak używać świętym uczynom piękna. Potęgę zła mogą pokonać płomienie radości. Może być prawdą, że nie każda radość prowadzi do Boga, jednak wszelka radość przychodzi od Boga. Nawet najniższy rodzaj rozrywki ma ostatecznie swój początek w świętości.

Zapewne jest to jeden z celów edukacji żydowskiej – nauczenie się odczuwania niewypowiedzianej rozkoszy z dobrych uczynków. Powiada się, że radość z dobrych uczynków

jest cenniejsza niż sama radość. Dobro bez radości to jakby dobro na wół uczynione, a miłość i rozkosz z jaką czynimy dobro i świętość są sprawdzianami naszego ducha. "Twoja Tora jest moją rozkoszą (...) O jakże kocham Twoją Torę" (Ps. 119, 77, 97).

"Bycie śmiertelnym koniecznie wiąże się z bólem. Nie może być błogości w dobru – błogość może być jedynie poza dobrem i złem"². Doświadczenie żydowskie przeciwnie – jest świadectwem *simcha szel mycwa*, "radości czynienia *mycwy*"³. Każdy wie że od cierpienia prowadzi droga wiodąca wprost do Niego. Judaizm jest przypomnieniem, że radość jest drogą do Boga. *Mycwa* i Duch Święty nie dają się pogodzić ze smutkiem i rozpaczą. Doświadczenie błogości w czynieniu dobra jest najwspanialszym momentem jaki znają śmiertelni. Dyscyplina, poświęcenie, samowyrzeczenie, a nawet cierpienie, często związane czynieniem dobra, nie psują radości, są jej składnikami.

Codziennie modlimy się: "Szczęśliwi jesteśmy! Jak dobre jest nasze przeznaczenie, jak przyjemny nasz los, jak piękne nasze dziedzictwo". Jest radość w byciu Żydem, w przynależeniu do Izraela, do Boga, w zdolności doświadczenia smaku nieba w świętym uczynku. Jest radość w byciu łącznikiem z wiecznością, w możliwości spełniania Jego woli. Zasada rabiniczna stwierdza, że "*mycwy* nie zostały nadane po to, by dawać przyjemność"⁴. Jednak przyjemność to nie to samo co radość.

"Przedmiot sprawia mi przyjemność gdy zaspokaja jakieś zaangażowanie umysłu lub jakiś instyktowny impuls. Sprawia mi przyjemność gdyż zaspokaja moją potrzebę. Jest przyjemnością w odniesieniu do mojej zmysłowości lub moich czynności. Prawidłowo mówimy o przyjemnościach odczuć i ruchu. Jednakże radość nie jest nakierowana na samą siebie jak przyjemność. Niewątpliwie jest w niej element przyjemności gdyż wszystkie nasze emocje są zabarwione przyjemnością lub bólem, lecz ta przyjemność jest jedynie przyjemnością radości. Również radość ma element samozwiększania, lecz nie on jest jej istotą. Radość jako taka łączy się nie z podmiotem, lecz z przedmiotem, i radować się przedmiotem to cenić go dla samego. Radość jest zatem aktywną bezinteresownością i jej instyktownym impulsem jest nie tylko zarzycanie własnego przedmiotu, lecz poddanie się jemu i swobodne w nim spoczywanie jak w czymś co niesie wrodzoną wartość i obietnicę.

Cieszyć się przedmiotem to szanować jego indywidualność. Jest to wpisane w samą ideę rozkoszowania się czymś dla niego samego. Cieszenie się tym co rzeczywiste to całkowite podporządkowanie indywidualnej opinii prawdzie samej rzeczy; radowanie się tym co piękne to zaufanie natchnieniu piękna a nie zawilosci tego co sztuczne. Zaangażowanie przedmiotem na każdym kroku wyznacza linię postępowania"⁵.

¹ *Berachot* 63a.

² N. Bierdiajew, *The Destiny of Man*, p. 30.

³ *Shabbat*, 30b. Patrz *Midrasz Tehilimi*, 112, 1; Majmonides, *Miszne Tora*, *Lulaw*, 8, 15.

⁴ *Mycwot law lehanot nitnu*, *Erubin* 31a; *Rosz Haszana* 28a. Raszi: "ale jako jarzmo".

⁵ W. R. Boyce Gibson, *Encyclopaedia of Religion and Ethics*, t. VIII, s. 152a.

38. Kwestia integralności

INTERESOWNOŚĆ

Jak mówiliśmy, *mycwa* jest dla nas narzędziem w radzeniu sobie ze złem. Ale czy stosujemy to narzędzie właściwie? Jeśli *kawana* jest tak samo niezbędną w służbie Bogu jak bezstronność sądu w dociekaniach naukowych, inaczej mówiąc jeśli liczy się nie tylko to, co się robi, ale także jaka jest tego motywacja, to można zwątpić w samą możliwość prawdziwej służby, prawdziwej pobożności.

Dzięki psychologii głębi stało się jasne, że sprężyny ludzkich działań są złożone, że to co poniżej racjonalności dominuje, a przynajmniej oddziałuje na nasze świadome życie, że potęga i impulsy ego przenikają wszystkie nasze nastawienia i decyzje. Możemy zakładać, że kochamy Boga podczas gdy naprawdę dbamy o nasze ego.

Z perspektywy psychologii nie do pomyślenia wydaje się by osoba mogła kochać Boga z całego serca, czynić dobro dla samego dobra, niezależnie od nagrody i kosztów. Nie trzeba różdżki do odkrywania wody by napotkać głębokie złoza interesowności tuż pod powierzchnią naszych bezpośrednich motywów. Każdy kto jest zdolny do samooceny wie, że wzgląd na siebie samego jest obecny w każdej komórce naszego mózgu; niezmiernie trudno wywikłać się z plątaniny samolubnych interesów.

A zatem nie tylko złe uczynki, ale też i dobre uczynki są źródłem problemu. Przyjmijmy, że nasz dobry uczynek był porządnie wykonany, ale czy był one także porządnie pomyślany? Czy służymy Mu dla Niego samego? Czy zdolni jesteśmy służyć Mu w czystości?

OBCE MYŚLI

Co więcej, jeśli przyjąć, że człowiekowi uda się zdobyć na dobry uczynek z czystego motywu, czy uda mu się uchronić od wpływu próżności podczas jego wykonywania?

Świadomość przebywa w towarzystwie samoświadomości. Każdemu spostrzeżeniu czy też poznaniu towarzyszy świadomość spotrzegania czy poznawania, niebezpiecznie bliska próżności. Ego z jego charakterystycznym brakiem samodystansu i perspektywy skłonne jest do mieszania się w sposób szkodliwy nawet w działania, które zainicjowane były poza jego plecami. Takie mieszanie się, albo "obce myśli" – obce duchowi tego działania, nieobecne w jego pierwotnym motywie stanowią osobny problem.

Poza tym, że jesteśmy niepewni tego, czy nasze motywy były czyste przed uczynkiem i że podczas uczynku przeszkadzają nam "obce myśli" nie jesteśmy bezpieczni nawet po jego dokonaniu. Tradycja żydowska skłania nas do ukrywania przed innymi naszych uczynków miłosierdzia¹; ale czy możemy ukryć je przed samymi sobą? Czy potrafimy pokonać niebezpieczeństwo pychy, samozadowolenia, próżności i poczucie wyższości wywodzące się z tego co powinno być aktami oddania się Bogu?

Łatwiej poddać dyscyplinie ciało niż kontrolować duszę. Człowiek pobożny wie, że jego życie wewnętrzne jest pełne upadków. Ego, "złe skłonności" stale próbują go zwieść. Pokusy są mocne lecz jego opór jest niezłomny. I tak dowodzi swej mocy duchowej i pozostaje zwycięski, niepodległy. Czy taka sytuacja nie wydaje się wspaniała? Ale oto "pociąg do zła" stosuje

subtelniejszy środek, zwracając się do niego z gratulacjami: Jakież to pobożny z siebie człowiek! Zaczyna być z siebie dumny. I oto jest w pułapce².

UCIECZKA W PODEJRZLIWOŚĆ

Kwestia integralności dotyczy nie tylko charakteru naszych uczynków moralnych, lecz również integralności naszego myślenia. Nie tylko trudno nam wyobrazić sobie człowieka który czyni dobro dla samego dobra; również powątpiewamy o jego zdolności rozumienia nie splamionego i bezwarunkowego dobra. Warunkiem bezstronnego sądu jest bycie nieuprzedzonym, oderwanie się. Ale oto zaczynamy się zastanawiać czy aby całkowite oderwanie się jest czymś nieosiągalnym. Psychologiczne (i socjologiczne) badania odkryły nie tylko jak motywacje naszego zachowania są uwikłane w funkcje instynktownych pragnień, lecz także jak interes ego przenika nie tylko nasze moralne motywacje, ale również akty poznania.

Odkrycie tej tragicznej sytuacji jest najdotkliwszym ciosem zadany ludzkiemu poczuciu duchowego bezpieczeństwa. Jak z tego nie wnioskować, że podejrzenie jest nakrótszą drogą do zrozumienia natury ludzkiej. To właśnie zdaje się być współczesna wersja Złotej Reguły: *Podejrzewaj bliźniego jak siebie samego*. A zatem sytuację współczesnego człowieka można scharakteryzować jako ucieczkę w podejrliwość. Idea obiektywnej ważności, świętości czy też prymatu wartości jest obłożona tabu. Jesteśmy przekonani, że istnieje złowrogie podziemie pod każdym uczynkiem, że ukryte motywacje są podglebieniem wszelkiej cnoty, a prawość to zasłona zła. Cnota nie ma głębi, integralność nie ma swojej rzeczywistości. Możemy co najwyżej zaszczepiać dobroć na samolubstwie, pragmatycznie używać prawdy jako pretekstu i znajdować własną przyjemność we wszystkich wartościach. W takim świecie, bliskim pandemonium, szczerłość musi być uważana za myślenie życzeniowe, czystość za rozwiązywanie kwadratury koła ludzkiej natury, a pojęcia obiektywnej ważności, świętości lub prymatu jakiegokolwiek wartości za hipokryzję albo przesady.

Histeria podejrliwości wielu nas trzyma w swym zakłębieniu. Nie tylko zmienia nasze rozumienie innych, ale też uczyniła nas niewiarygodnymi dla samych siebie, uniemożliwiając ufność w nasze aspiracje i przekonania.

Podejrliwy wobec siebie samego człowiek usuwa się od światła. Często boi się myśleć jak czuje, boi się przyznać w co wierzy, boi się kochać co podziwia. Schodząc na manowce często zrzuca winę na innych za swą słabość i stosuje coraz więcej uników, eufemizmów, zwodzi. Żyjąc stale w strachu myśli że zasadzka to normalne mieszkanie wszystkich ludzi.

Takie nowe rozumienie zła przywodzi człowieka do rozpacz. Gdyż tym co przerażające w złu jest nie tyle jego widoczna potęga ile ukryta powszechność, zdolność kamuflażu.

Samopodejrliwość zdaje się poważniejszym zagrożeniem dla wiary niż wątpliwości a "antropodycea", usprawiedliwienie człowieka, jest dziś tak samo trudnym problemem jak teodycea, usprawiedliwienie Boga. Czy jest coś czystego i niesplamionego w samolubstwie w duszy człowieka? Czy integralność jest w ogóle możliwa? Czy możemy ufać naszej wierze? Czy pobożność jest zawsze oderwana od celowości?

PRÓBA HIOBA

Introspekcji nie zapoczątkowała psychologia analityczna. Surowe badanie własnej duszy jest istotną cechą pobożności, a pobożny człowiek jest skłonny do podejrzeń, że jego szacunek i oddanie mogą być ukrytymi dodatkami do samolubnych celów.

Biblia wciąż wzywa do wiary w Niego "z całego serca twego". "Podążaj ku mnie całym sercem" (Rodz. 17,1). "Bądź całym sercem z Panem Twoim Bogiem" (Powt. 10, 10), "Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca i z całej duszy i z całej mocy" (Powt. 6, 5). Jednak wydaje się, że człowieka biblijnego niepokoił problem czy człowiek w ogóle zdolny jest do służenia Bogu całym sercem.

Cała księga Biblii jest w pewnym sensie poświęcona temu badaniu: *Księga Hioba*. Z perspektywy tego świata tematem Księgi Hioba jest *teodycea*, obrona Boga w perspektywie istnienia zła. Z perspektywy nieba jej tematem jest *antropodycea*, obrona człowieka. W scenie otwierającej księgę słyszymy, że przedmiotem sporu między Bogiem a szatanem jest czy Hiob służył Bogu "ze strachu" czy "z miłości". Pan mówi do Szatana: "Czyś rozważył mego sługę Hioba? Nie ma drugiego takiego jak on na ziemi, serdecznego i prawego człowieka, który boi się Boga i unika zła". Szatan odpowiada: "Ale czyż bez powodu Hiob boi się Boga? Czyż nie nagrodziłeś go, jego domu i wszystkiego, co ma? Wszak błogosławiłeś pracy jego rąk, jego trzoda wypełnia ziemię. Wyciągnij rękę, dotknij tego co posiada a na pewno będzie bluźnił Ci w twarz" (Hiob 1, 8-11).

Jak poważny i zasadniczy musiał być ten problem dla człowieka biblijnego skoro autor uznał za usprawiedliwione poddanie Hioba najokropniejszym formom cierpienia dla udowodnienia, że człowiek zdolny jest do bezinteresownej pobożności.

Prorok uskarżał się: "Nigdy nie wkładają serca w modlitwy, ale jęczą o ziarno i wino wokół ołtarzy" (Oz. 7, 14). Według Księgi Przysłów (11, 20), "Ci którzy są przewrotni w sercu są obrzydzeniem Pana". Ale prorok zdaje się rozumieć jak trudno nie być przewrotnym, nie być obrzydzeniem.

Serce jest zuodnicze ponad wszystko,
Jest słabe – kto je pozna?
(Jer. 17, 9)

"DIADEM ABY SIĘ CHWALIĆ"

Wiele fragmentów literatury żydowskiej zaleca dystans do siebie samego lecz równie wiele biada nad trudnością jego osiągnięcia. Pierwszym uczonym, którego nie tylko imię lecz także i sentencje przechowała w tradycja faryzejska był Antigonos z Socho, żyjący w pierwszej połowie trzeciego wieku przed naszą erą. Jego maksymą było: "Nie bądź jako słudzy którzy wyglądają pana oczekując nagrody, ale jako ci słudzy, którzy wyglądają pana nie oczekując nagrody"³. Jakby nie było niezbędne, święte i cenne oddanie Torze jej studiowanie dla samolubnych celów jest szkodliwe, studiowanie jej po to aby nazywano nas rabinami, dla uzyskania nagrody czy to w tym, czy w przyszłym życiu⁴, uczynienie z Tory "diademem aby się chwalić", "łopaty do kopania". Według Hilela "kto używa korony Tory dla swych własnych celów zginie, kto ciągnie zysk dla siebie ze słów Tory sam sobie odbiera życie"⁵.

Rabini nie szczędzą przestróg: "Kto studiuje Torę dla niej samej jego nauka będzie mu balsamem życia (...) lecz kto studiuje Torę nie dla niej samej stanie się dla niego śmiertelną trucizną"⁶. "Jeśli wypełniasz słowa Tory dla ich samych przynoszą ci życie, ale jeśli wypełniasz słowa Tory nie dla ich samych, zabiją cię"⁷.

W całej literaturze rabinicznej Abraham jest jedyną osobą o której powiada się, że służył Bogu "z miłości"⁸. Fakt, że Abraham był jedynym wyróżnionym⁹ wskazuje na świadomość tego do jakiego stopnia niedoskonały był duch innych proroków i świętych.

POLITEIZM W PRZEBRANIU

Można przestrzegać wszystkich praw i wciąż praktykować *politeizm w przebraniu*. Gdyż jeśli w wykonywaniu aktu religijnego intencją jest zadowolenie człowieka którego się obawiamy lub od którego spodziewamy się otrzymać jakąś korzyść, to tym, do kogo się modlimy jest nie Bóg, ale człowiek. "Taki ktoś jest gorszy niżli bałwochwalca (...) Bo ten, wielbiąc gwiazdy modli się do przedmiotu, który nie buntuje się przeciw Bogu, podczas gdy ów wielbi istoty, co niekiedy buntują się przeciw Bogu. Ten modli się do jednego tylko przedmiotu, ale nie ma kresu dla liczby osób do których modli się przewrotny w religii. Wreszcie wewnętrzne nastawienie bałwochwalcy jest dla każdego oczywiste toteż ludzie mogą się go strzec – to, że się wyparł Boga jest wiedzą powszechną. Ale zaparcie się hipokryty trudno dostrzec (...) To czyni go najgorszym złem powszechnym"¹⁰.

Politeizm w przebraniu również religią tych, którzy z modlitwą do Boga łączą wzgląd na własny zysk, jako powiada się: "Nie będziesz miał obcego boga" (Ps. 81, 10). W związku z tym nasi nauczyciele zwracają uwagę, że oznacza to obcego boga w samym ja człowieka¹¹.

PORAŻKA SERCA

Bóg prosi o serce. A jednak serce jest naszą największą porażką. Kto może ufać dobrym intencjom wiedząc, że pod płaszczem *kawany* może kryć się pasmo próżności? Kto może twierdzić, że wykonał choć jedną *mycwę* z doskonałym oddaniem? Rabi Elimelech z Liżeńska powiedział jednemu ze swych uczniów: Mam sześćdziesiąt lat i nie zdołałem wykonać ani jednej *mycwy*¹². *Nie ma ani jednej mycwy, którą byśmy wykonali w doskonały sposób* (...) za wyjątkiem obrzezania i studiowania Tory w dzieciństwie¹³, gdyż te dwie czynności nie są ograniczone przez "obce myśli" ani nieczyste motywy.

"Widziałem że gdziekolwiek jest sprawiedliwość jest także złość, że gdziekolwiek jest prawość, jest także złość". A zatem Bóg sądzi nie tylko złego, ale też sprawiedliwego (Kazn. 3, 16-17). *Bo Bóg osądzi każdy uczynek (...) dobry czy zły* (Kazn. 12, 14). "Każdy uczynek" według rabi Judy odnosi się do "mycw i dobrych uczynków"¹⁴.

Bo nie ma sprawiedliwego na ziemi który by czynił dobro a nie grzeszył (Kazn. 7, 20). Komentatorzy uważają, że ten werset oznacza, iż nawet sprawiedliwy czasami grzeszy sugerując, że jego życie jest mozaiką doskonałych uczynków z paroma grzechami (...) Ale Bal Szem Tow odczytuje ten werset: *Bo nie ma sprawiedliwego na ziemi który by czynił dobro i grzechu*

nie ma w dobrym. "Niemożliwe jest by dobro było wolne od grzechu i własnego interesu"¹⁵.
Widziana obiektywnie, nasza sytuacja duchowa wygląda beznadziejnie.

Jesteśmy jako nieczystości i wszystkie nasze prawe
uczynki są jako brudne szmaty.
(Iz. 64, 5)

"Nawet nasze dobre uczynki nie są przyjemne ale odrażające bo czynimy je dla chęci wywyższenia się i dumy i by zaimponować bliźnim"¹⁶.

Rozum niegdy nie jest całkowicie uodporniony na "obce myśli" i nie ma łatwego sposobu na ich wykorzenie. Pewien chasydzki rabi zapytany przez uczniów w ostatnich godzinach życia kogo powinni wybrać jako nauczyciela po jego śmierci odpowiedział: "Jeśli ktoś poradzi wam jak zniszczyć złe zamiary wiedźcie że to jest wasz nauczyciel".

Według legendy ostatnie słowa Bal Szem Towa przed śmiercią były: "Panie Świata, zbaw mnie od dumy i ukrytych motywów". Według innej legendy, jego ostatnimi słowami były: "Niech stopa dumy nie nastąpi na mnie" (Ps. 36, 12).

Nie wiemy czemu służymy zanim tam nie dotrzemy (Wyj. 10, 26). "Cała nasza służba wszystkie dobre uczynki których dokonujemy w tym świecie – nie wiemy czy są cokolwiek warte, czy są naprawdę czyste, uczciwe, czynione dla chwały nieba – dopóki tam nie dotrzemy, do przyszłego świata. Dopiero tam dowiemy się jaka była nasza służba tutaj"¹⁷.

Rabi Michał ze Złoczowa alegorycznie interpretuje powiedzenie Mojżesza do Izraela: "Ja stoję między Bogiem a wami" (Powt. 5, 5) jako znaczące: "*Ja*" *stoi między Bogiem a człowiekiem*¹⁸.

¹ Uczymy się, że w każdym mieście w Palestynie było miejsce zwane "komnatą milczenia" gdzie ludzie sekretnie składali jałmużnę i równie sekretnie ubodzy członkowie szanowanych rodzin otrzymywali pomoc. *Mishnah Shekalim*, 5, 6; *Tosefta Shekalim*, 2, 6.

² Rabi Rafael z Bresteczka.

³ *Abot* 1, 3. Patrz: Louis Ginzberg w *Jewish Encyclopaedia*, 1, 629. Komentując Psalm 112, 1: "Błogosławiony człowiek który boi się Pana i znajduje rozkosz w przykazaniach Jego" Rabi Eliezer powiedział: "Jego przykazaniami, a nie nagrodą za Jego przykazania". *Abodah Zarah* 19a.

⁴ *Sifre*, Powt. 41 (do 11, 13).

⁵ *Abot* IV, 7.

⁶ *Taanit* 7a.

⁷ *Sifre*, Powt. 306. Por. poglądy Rabi Jozsuy ben Lewi i Rabi Johanana w *Yoma* 72b, i Raby w *Shabbat* 88b.

⁸ Działać "z miłości" oznacza studiowanie lub wypełnianie Tory "dla niej samej". (*Sifre Deuteronomy*, 48; *Nedarim* 62a), "dla nieba" (por. *Abot* II, 17 z *Sifre Deuteronomy* 41).

⁹ Według Rabana Johanana ben Zakkai Rabi Jozsua ben Hyrkanus zastosował to samo rozróżnienie w odniesieniu do Hioba. Patrz *Midrasz Sotah* V, 5.

¹⁰ Bahia, *Obowiązki serca*, yihud hamasseh, r. 4.

¹¹ Bahia, *ibid.* shaar hayihud, r. 10. Patrz: Schechter, *Some Aspects of Rabbinic Theology*, s. 69.

¹² Rabi Jakub Aaron z Zalszyna, *Bet Yaakov*, Piotrków 1899, s. 144.

¹³ *Midrasz tehillim*, 6, 1. Według niektórych rabinów nawet wtedy gdy nasi praojcowie stali u stóp góry Synaj głosząc *Wszystko co Pan powiedział wykonamy i będziemy posłuszni* (Wj. 24, 7), czyli w momencie gdy według tradycji Izrael osiągnął najwyższy poziom w rozwoju duchowym (*Shabbat* 88a) – nawet wtedy nie w pełni wierzyli w to co mówili. *Zwodzili Go swoimi ustami i kłamstwo mieli na języku. Ich serce nie było wiernie przy Nim ani nie byli wierni w Jego przymierzu* (Ps. 78, 36-37). Według Rabi Meira w tym samym momencie ich serce przywiedzione zostało do bałwochwalstwa. Patrz *Mechilta, mishpatim* 13; *Tosefta, Baba Kamma*, 7, 9; *Tanhuma* wyd. Buber, 1, 77; *Exodus Rabba* 42, 6; *Leviticus rabba* 6, 1; *Deuteronomy Rabba* 7, 10.

¹⁴ *Ecclesiastes Rabba*, 11, zak.

¹⁵ *Toldot Yakov Yosef*, Lwów 1863, s. 150d. "Na tym świecie doskonała *kawana* nie jest możliwa". Rabi Zadok, *Resyse Laylah*, Warszawa 1902, pocz.

¹⁶ David Kimhi, *Commentary on Isaiah, ad loc.* Podobnie S. Luzzato w swoim komentarzu. Por. Rabi N. J. Berlin, Komentarz do *Sheeltoth*, część 64, s. 420. Patrz też Raszi, *Baba Batra* 9b. Por. Eliezer ben Jehuda, *Thesaurus*, t. IX, s. 4328.

¹⁷ Rabi Izaak Meir z Góry Kalwarii.

¹⁸ Cytowane przez Rabi Kalonymusa Kalmana Epsteina, *Maor Vashamesh*, Lwów 1859, s. 29b.

39. Ja i nie-Ja

CZY POŻĄDANIE JEST MIARĄ WSZYSTKIEGO?

Czy jak pytaliśmy powyżej prawdą jest, że nasze wierzenia religijne to jedynie próby zaspokojenia podświadomych pragnień? Że nasze normy moralne to tylko pożądania w przebraniu? Że pożądanie jest miarą wszystkiego?

Jeśli nie zasady powodują naszymi działaniami, a jedynie samolubne pożądania, to powinniśmy zrezygnować z nadziei znalezienia ostatecznych norm postępowania i zamiast tego skupić się na psychologii pożądania. Wtedy naszą zasadą będzie: pożądanie rodzi wszelkie wartości, wartościowe jest to czego pożądamy.

Czy to prawda, że jedyną rzeczą do jakiej zdolny jest człowiek jest dbanie o własny dobrobyt? Że psychologia pożądań może zdefiniować intencje i zamiary i ustalić wszechobejmujące wzory postępowania? Wbrew pokusie takiego poglądu w badaniu ludzkiego życia jako studium pożądań optymizm tych, co tak myślą i postępują obraca się w końcu w niesmak i rozpacz. Ale dlaczego idea, że ludzkość to tylko zaduch chciwości bijący pod niebiosa miałaby być odpychająca? Co więcej, czemu cywilizacja świecąca fortunami i interesownością musi się kończyć mdłościami? Czemu rozum się psuje gdy zaczynają gnąć korzenie wartości? Cóż złego jest w życiu w dżungli prowokacji? W życiu pełnym nienasycenia? Czemu niesmak koniecznie musi być skutkiem chciwości?

Rozpacz i niesmak jaki zaduch życia skupionego na zaspokajaniu przyjemności wywołuje w naszych sercach – czy także to należy interpretować jako przyjemność w przebraniu? Istotnie, są teorie, które próbują lekceważyć takie reakcje jako nieokreślone, logicznie nieznaczące, jako egotyzm w przebraniu dialektyki. Jednakże takie teorie pomijają empiryczne fakty ludzkiej świadomości.

Istnieje ciągle napięcie w człowieku pomiędzy nastawieniem ja i celem istniejącym poza ja. Życie zwierzęce jest stanem egzystencji kierowanym przez siły niezależne od badanych celów. Zwierzęce w człowieku jest dążenie do skupienia się na zaspokojeniu potrzeb. Mówienie, że pragnienie wolności od samolubnych pragnień jest tak samo samolubne jak każde inne pragnienie jest semantycznym nieporozumieniem. Różnica to intencja lub kierunek działania. Samolubne pragnienia są dośrodkowe, wolność od samolubnych pragnień jest odśrodkowa, jest odwracaniem się od ja. Istota człowieka, jego wyjątkowość polega na jego sile przekroczenia ja by wznieść się ponad własne potrzeby i samolubne motywacje. Ignorowanie powagi tego napięcia to życie w raju głupców; rozpacz zdolności radzenia sobie z tym to przeniesienie się do piekła cyników. Ale jak prowadzić walkę o integralność?

PRZEKSZTAŁCANIE POTRZEB

Żywego organizmu nie da się zdefiniować ilością komórek, z których się składa, zaś ludzkiej osobowości nie da się zdefiniować liczbą potrzeb a jej życia grą potrzeb i zaspokojień. Potrzeba to nie istota lecz odpowiedź wobec przedmiotu w konkretnej sytuacji. Sztuka życia jest sztuką radzenia sobie z potrzebami, a charakter człowieka jest określany i odkrywa się poprzez sposób

w jaki kształtuje on swoje požądania i pragnienia. Wielu ludzi może mieć kompleks matki, istotne jest to, że jeden ucieka się do poezji, inny do opieki społecznej a jeszcze inny do zbrodni.

Cechą wyróżniającą człowieka jest jego zdolność *przekształcania potrzeb*. Wie on nie tylko jak zwiększać i zaspokajać swoje potrzeby, lecz również jak je modyfikować; jak zwalczać, a nie tylko służyć swojemu pragnieniu i rozkoszy. Jego twórcze osiągnięcia pojawiają się jako świadome przekształcenia sprzecznych bodźców poprzez akty wyboru i wymiany, nie zaś poprzez proste stłumienie.

W biologii mówi się o heterogenezie jako sposobie reprodukcji w którym rodzic stwarza potomstwo, które różni się między sobą strukturą i zwyczajami, lecz które na przestrzeni kilku pokoleń wraca do formy początkowej. Podobne zjawisko jest możliwe w życiu wewnętrznym człowieka. Nie możemy powstrzymać wzrostu potrzeb ani skutecznie stłumić ludzkich emocji, ale możemy przekształcić potrzeby i nakierować emocje na cele, które sami wybieramy. Zatem samolubne potrzeby mogą stać się okazją osiągnięcia powszechnych celów.

Ale czy technika nakierowywania rozwiązuje problem samolubstwa? Czy należy przypuszczać, że poprzez odwracanie potrzeb człowiek jest zdolny nie tylko zmieniać sposoby zachowań, lecz także kierunki motywacji? Czy nie ukrywamy samolubnych potrzeb zamiast je zmieniać? Ukryte zło jest większe niż jawne, zboczone potrzeby mogą wyrządzić więcej szkód niż pierwotne. Czy odwracanie potrzeb nie równa się zapewnianiu bezpiecznego schronienia motywom które chcemy pokonać? Czy w ogóle możliwe jest pokonanie samolubnych motywów?

SAMOWYRZECZENIE

Odkrycie nieskuteczności reformowania pragnień powoduje impuls aby je stłumić. Samowyrzeczenie wydje się nam jedyną drogą wybawienia od zniewolenia naszym ego. Jednak samowyrzeczenie jako takie jest ucieczką, przez którą możemy zdążyć ku jeszcze gorszemu zepsuciu. Eliminacja ja nie nest sama przez się cnotą. Rezygnacja z życia lub prawa do zaspokojenia nie jest wymaganiem moralnym. Gdyby samowyrzeczenie było cnotą samą przez się, samobójstwo byłoby apogeum moralnego życia. To Moloch domaga się poświęcenia mu życia; to militarizm gloryfikuje śmierć na polu bitwy jako najwyższą aspirację. To prorocy Baala nie zaś prorocy Izraela uprawiali samoumartwienie.

W rzeczywistości jedynie ktoś, kto naprawdę rozumie podstawę swoich własnych praw jest w stanie przyznać rację prawom innych. Trening moralny składa się z pogłębiania rozumienia praw i potrzeb innych w taki sam sposób jak się głęboko rozumie swoje własne prawa i potrzeby.

Wartość poświęcenia określa nie tylko to co się oddaje, lecz również cel na który sie daje. Hebrajski wyraz na oznaczenie czasownika "poświęcać" znaczy dosłownie podchodzić, zbliżać się. Naszym celem nie jest odmowa życia lecz przybliżenie go do Niego. To do czego dążymy to nie pojedyncze chwile samozaprzeczenia lecz stała trzeźwa afirmacja innych ja, zdolność odczuwania potrzeb i problemów bliźnich. Nie należy nazywać takiego nastawienia samowyrzeczeniem czy też pogardą dla duszy. To czego się wyrzekamy to obraza, przemoc której w dobrych chwilach dusza się brzydzi i chce się pozbyć.

Ja może się obrócić w przyjaciela ducha jeśli ktoś jest zdolny wykształcić wytrwałą obserwację nie-ja, troski i godności bliźnich.

Nakierowanie na samego siebie jest tragicznym nieporozumieniem naszego przeznaczenia i bytu. Dla człowieka bycie ludzkim to egzystencjalna tautologia. Aby być człowiekiem, człowiek musi być więcej niż człowiekiem. Ja jest duchowo niedojrzałe, rośnie w trosce o nie-ja. Taki jest głęboki paradoks i zbawcza cecha ludzkiego istnienia. Dla ja nie ma radości wewnątrz ja. Radość jest raczej w dawaniu niż w otrzymywaniu, w służeniu niż byciu obsługiwanym.

Jesteśmy bogato wyposażeni w talenty, zdolności, swobodę. Ale talent bez poświęcenia, zdolności bez powołania, swoboda bez godności duchowej kończą się zepsuciem. Czym jest godność duchowa? Przywiązaniem duszy do celu, który znajduje się poza ja, celu nie wewnątrz, lecz poza ja.

Taka jest tajemnica ja, której nie da się wyjaśnić w kategoriach analizy psychologicznej. Tak jak nasze poczucie niewypowiadalnego wykracza poza słowa, tak samo przymus odczuwania całym sercem, władza przekraczania samego siebie wykraczają poza wszelką interesowność i pragnienia.

SZACUNEK DLA JA

Rozważając problem ja nie wolno popadać w przesadę. Szacunek dla ja nie jest złem. To wtedy gdy przypisujemy ja to co mu się nie należy, wzmacniając interesowność kosztem innych lub stawiając własne ja jako cel ostateczny pojawia się zło. A zatem czy to źle, że człowiek jest świadomy dobra, które czyni, a nawet czerpie z tego radość? Czy to grzech cieszyć się dobrym uczynkiem? Czy uczynek nie może być uważany za dobry jeśli nie jest wykonywany automatycznie? Czy nie powinniśmy mówić, że sprawiedliwy jest ten dla kogo to czego się od niego *wymaga* jest również tym, czego on sam *pragnie*, nie zaś osoba, która spełnia dobre uczynki na przekór swej woli? Właściwy stosunek ja do dobra to nie napięcie, lecz wewnętrzna zgoda i harmonia. W kategoriach myślenia biblijnego, związek ja z uczynkiem a nawet osiągnięcie nagrody są uważane za pożądane.

Fakt, że ludzie "piętnują niesprawiedliwość z obawy, że sami mogą się okazać jej ofiarami a nie dlatego, że cofają się przed jej popełnieniem"¹; fakt, że broniąc sprawiedliwości możemy być podświadomie powodowani własną interesownością nie obala wewnętrznej, absolutnej ważności sprawiedliwości. Pokazuje jedynie, że sprawiedliwość jest tak uwikłana w nasze konkretne otoczenie społeczne, że przemawia do nas jako warunek przeżycia, a nie tykło jako przykazanie etyczne czy religijne. Oczywiście da się pomyśleć społeczeństwo w którym morderstwo uważane byłoby za prawo. Lecz fakt, że takie społeczeństwo w końcu wywołałoby wrogość innych grup; że w imię własnego bezpieczeństwa grupy te wystąpiłyby aby zniszczyć to społeczeństwo; że przeżycie ludzkości jako takiej nie da się pogodzić ze złem to znak, że wymagalność sprawiedliwości jest silniejsza niż nasz świadomy z nią związek².

¹ Platon, *Republika*, 344c.

² Patrz *Man is Not Alone*, s. 224n.

40. Uczynki zbawiają

ŚWIADOMOŚĆ WEWNĘTRZNEGO ZNIEWOLENIA

Czy idea integralności to tylko fantazja? Słów Mojżesza: Będiesz miłował Pana Boga twego z całego serca, z całej duszy i ze wszystkich sił; słów Jozuego: Bój się Pana i służ mu w szczerości i prawdzie (Joz. 24, 14); słów Samuela: Bój się Pana i służ w prawości z całego serca (I Sam. 12, 24) nie da się zlekceważyć jako utopii. Prorocy nie domagaliby się by miłować Go z całego serca gdyby taka miłość wykraczała całkowicie poza sferę możliwości.

Tak właśnie musimy rozpoczynać naszą próbę samooczyszczenia: stając się świadomi własnego wewnętrznego zniewolenia wobec ego, wykrywając skazy na naszych cnotach, plamy bałwochwalstwa w naszej wierze w Boga.

Świadomość naszych hipokryzji, tego że nie pokładamy absolutnej wiary we własną wiarę, naszego poczucia wstydu i winy jest wielką zasługą. Żądło wstydu jest jedynym bólem, którego ego nie potrafi znieść i jedynym ciosem, który sprawia że jego potęgą kurczy się i ustępuje, zaś wina jest zbawczą cechą naszej duszy. Żal to więcej niż ofiara.

Ty nie dbasz o ofiarę,
Nawet gdybym ją zaniósł;
Ty nie upajasz się ofiarami całopalnymi.
Ofiary Boga to duch skruszony,
Złamane i pełne winy serce,
O Boże Ty nie pogardzasz.
(Ps. 51, 18-19)

Do Ciebie, Panie należy prawość ale do nas twarz pełna pogardy (Dan. 9,7). "Czemu tak jest?" Rabi Nehemia powiada: Bo nawet gdy czynimy prawość, badamy nasze uczynki i napełnia nas wstyd"¹.

Człowiek powinien poddawać w wątpliwość wszystkie swoje ścieżki. Gdyż nikt nie jest prawy w Jego oczach. Ale to świadomość naszego wewnętrznego zniewolenia jest pierwszym znakiem pomocy.

CHWILE CZYSTOŚCI

Im mniej skłonni jesteśmy pogodzić się z naszym życiem w okowach ego i im głębiej rozumiemy, że ostateczny sens jest w uczynkach dokonywanych na marginesie ja, tym większa szansa uwolnienia się przynajmniej *na chwilę*. A chwila jest właśnie tym, co się liczy najbardziej.

Są chwile gdy stajemy się świadomi wspianiałości kosmicznej rzeczywistości wobec której małość nakierowanego na siebie myślenia, pozornosc nagrody i gotowość próżności napełniają nas wstydem. Tyle jest mądrości w drzewie, tyle dobroci w glebie i ani śladu pychy. Stajemy się świadomi naszego prawdziwego przeznaczenia, naszego miejsca na huśtawce obowiązków i ucieczek oraz faktu, że nie ma ucieczki, że nawet śmierć nie jest wyjściem. Zawstydzeni, zaszokowani nędzą napompuwanego ego wyglądamy jak się wyrwać z jego zakłętęgo kręgu.

SKRUCHA

Ileby nie dawały oparcia momenty czystej pobożności, niepokój pozostaje. Mimo wszystkich naszych wysiłków i prób osiągnięcia czystości, wciąż odkrywamy, że zawiść, próżność, pycha buszują w podglebiu. Skąd wziąć pomoc? Chwile ekstatycznego samozapomnienia szybko przemijają. Jaka jest zatem odpowiedź?

Czy zatem powinniśmy rozpaczać iż nie jesteśmy w stanie utrzymać doskonałej czystości? Powinniśmy – gdyby doskonałość była naszym celem. Jednakże nie mamy obowiązku bycia doskonałymi raz i na zawsze, a jedynie wnoszenia się wciąż od nowa ponad poziom własnego ja. Doskonałość jest boska a uczynienie jej celem człowieka to wyzywanie go by stał się boski. Wszystko co możemy zrobić to wyprać do czysta nasze serca w *skrusze*. Skrucha zaczyna się z uczuciem zawstyżenia naszą niezdolnością wyplątania się z ja. Bycie skruszonym z powodu własnych słabości jest bardziej święte niż zadowolenie z własnej doskonałości.

BÓG JEST PEŁEN WSPÓŁCZUCIA

W świecie żydowskiej pobożności dają się słyszeć dwa głosy. Jeden jest surowy, nie znający kompromisów: dobre uczynki spełniane z nieczystych motywów są niewłaściwe². Drugi głos jest głosem umiarkowania: dobre uczynki są cenne nawet gdy ich motywy nie są czyste³.

Co jest prawdą? Nawet najlepsza intencja nie wypełni wszystkich zakątków duszy, która ze wszystkich stron otwarta jest na zakusy ego. Wobec surowej, bezkompromisowej miary całkowitej czystości, któż się ostanie? W istocie głos umiarkowania zazwyczaj zwyciężał. Dlatego uczy się nas wiary, że "nieswoje myśli" a nawet niewłaściwe motywy nie unieważniają świętobliwego uczynku.

Dusza jest ułomna lecz Bóg pełen współczucia dla niepokojów duszy, dla upadłych serc. Talmud powiada: "Są tacy którzy pragną [pomóc innym] choć nie mają środków podczas gdy inni mają [środki] ale nie pragną [pomóc]". Ale przecież oba rodzaje ludzi znajdują łaskę w oczach Boga⁴.

CEL OCZYSZCZA ŚRODKI

Judaizm kładzie nacisk na uczynki i ma nadzieję na zamiary. Co rano modlimy się:

“Uczyń słodkimi w naszych ustach, błagamy Cię, Panie, słowa Twojej Tory (...) abyśmy studiowali Twoją Torę *dla niej samej*.”

Cały czas mając na względzie cel uczy się nas, że należy przestrzegać prawa nawet gdy ktoś nie jest gotów wypełniać go "dla samego Boga". Gdyż dobro, nawet gdy nie jest czynione ze względu na nie same, w końcu nauczy nas jak działać ze względu na Boga. Musimy być wytrwali w wykonywaniu świętobliwych uczynków nawet jeśli wystawiani jesteśmy na próbę przekupywania samych siebie ziemskimi pokusami. Czystością motywów jest cel; stałość działania jest drogą. Otwarcie porywać się na ego to próżny wysiłek; jak zraniona hydra rodzi dwie głowy w miejsce uciętej jednej. Nie wolno upajać się samoanalizą, nie wolno skupiać się na problemie egocentryzmu. Drogą do samooczyszczenia jest unikanie zajmowania się sobą i skupienie się na zadaniu.

UCZYNEK ZBAWIA

Jakakolwiek nauka religijna czy moralna kładąca główny nacisk na wartościach nakierowanych do wewnątrz takich jak ufność czy czystość motywów musi smutno skończyć. Gdyby ufność była jedyną miarą, wysiłek ludzki skazany byłby na klęskę. Świadomość słabości serca, niemożności polegania na wewnętrzności ludzkiej mogła być w gruncie rzeczy jednym z powodów dla których judaizm obrócił się w stronę działań miast polegać na wewnętrznej pobożności. Zapewne takie jest głębsze znaczenie porady udzielonej przez rabinów: należy zawsze czynić dobro, nawet jeśli nie jest ono robione ze względu na nie samo. Działanie jest tym, co uczy nas znaczenia działania.

Droga do czystych intencji jest brukowana dobrymi uczynkami. Dobro dokonuje się w uczynkach i jest coś przemożnie fascynującego gdy dobry uczynek pokonuje nacisk i pasję ego. Ego jest wybawiane przez wciągającą siłę i niepowstrzymane wyzwanie sprawiedliwego zadania przed którym stoimy. To uczynek pociąga nas za sobą, przenosi duszę udowadniając nam że największe piękno rośnie w największej odległości od środka ego.

Uczynki nakierowane na idealne cele, uczynki wykonywane nie z nieuważną łatwością i rutyną, lecz z wysiłkiem i poddaniem się ich celom są potężniejsze niż niespodzianki i nagłe kaprysy. Służenie świętym celom może zmienić złe pobudki. Gdyż takie uczynki wymagają. Jakie by nie były nasze pobudki przed działaniem, samo działanie wymaga niepodzielnej uwagi. Dlatego pragnienie nagrody nie jest siłą sprawczą poety w momentach tworzenia a pogoń za przyjemnością czy zyskiem nie jest istotą działania religijnego czy moralnego.

Gdy artysta jest pogrążony w graniu koncertu myśl o oklaskach, sławie czy wynagrodzeniu jest mu daleka. Cała jego uwaga, całe ja jest pochłonięte muzyką. Gdyby jakaś zewnętrzna myśl przysłała mu do głowy, przykułaby jego uwagę i zakłóciła czystość jego gry. Przedtem mógł mieć na myśli zapłatę, gdy negocjował ze swym agentem, lecz podczas koncertu cały koncentruje się na muzyce.

Podobna jest sytuacja człowieka przy wykonywaniu uczynku religijnego lub moralnego. Pozostawiona samej sobie dusza ulega kaprysom. Ale w uczynku jest siła oczyszczająca pragnienia. To sama czynność, samo życie kształci wolę. Dobre pobudki pojawiają się podczas czynienia dobra.

Jeśli pierwotna pobudka jest silna i czysta, uboczne motywy pojawiające się podczas czynności mogą nawet ją wzmocnić gdyż pierwotny motyw może wchłonąć intruza i przekuć jego energię we własną siłę. Człowiek może być pełen samolubnych pobudek lecz uczynki i Bóg są potężniejsze niż samolubne pobudki. Wybawicielska siła uwalniana przy wykonywaniu dobra oczyszcza umysł. Uczynek jest mądrzejszy niż serce.

Uczeń rabiego Mendla z Kocka uskarżał się przed swym nauczycielem na niemożność wielbienia Boga bez bycia tego świadomym i splamionym poczuciem pychy. Czy jest taki sposób modlitwy, w którym "ja" nie przeszkadza? – pytał.

- Czy szedłeś kiedyś sam w lesie i napotkałeś wilka?
- Tak, odpowiedział.
- Co wtedy miałeś na myśli?
- Strach, nic prócz strachu i chęci ucieczki.

- Widzisz, w takim momencie bałeś się bez świadomości czy dumy ze swego strachu. W taki właśnie sposób powinniśmy modlić się do Boga.

Choć głęboko świadomi jak nieczyste i niedoskonałe są wszystkie nasze uczynki, sam fakt, że czynimy musi być ceniony jako największy przywilej, jako źródło radości, to co czyni życie drogocennym. Wierzmy, że chwile przeżywane w kompanii Boga, uczynki spełniane w naśladowaniu Bożej woli nigdy nie giną; ważność dobra trwa niezależnie od wszelkiej nieczystości.

"SŁUŻ MU Z RADOŚCIĄ"

Tradycyjnie Żydów uczy się raczej odczuwania przyjemności z tego że mogą wypełniać prawo, choćby i niedoskonale, niż niepokoju, że nie są w stanie wypełnić go doskonale. "Służcie Mu z radością; przychodźcie przed Jego oblicze ze śpiewem" (Ps. 100, 2).

Izrael odczuwa swobodę i przyjemność w wypełnianiu prawa, które dla najemnego sługi jest uciążliwe i niezrozumiałe. Gdyż "Syn, który służy swemu ojcu służy mu z radością, mówiąc 'Nawet jeśli niezupełnie mi się powiedzie [wypełnianie Jego przykazań] przecież jako kochający ojciec nie będzie się na mnie gniewał'. Przeciwnie najemny sługa jest zawsze pełen obawy, by nie popełnić jakiegoś błędu i dlatego służy Bogu w stanie niepewności i zagubienia"⁵. I rzeczywiście, ilekroć Izrael czuje się nieswojo gdyż musi stanąć przed sądem Boga, aniołowie mówią mu "Nie bój się sądu (...) Czyż nie znasz Go? On jest twoim najbliższym, On jest twoim bratem, co więcej, On jest twoim ojcem"⁶.

"MY PSUJEMY A ON NAPRAWIA"

Wieczny nakaz jest jak piła, próbuje odciąć niewrażliwość od serca. Jednak wbrew wszelkim wysiłkom niewrażliwość pozostaje. Jakie jest zatem znaczenie tej prac? Rabi Tarfon powiedział: "Nie wezwano cię dla dokończenia dzieła, ale nie wolno ci unikać go". Cokolwiek robimy jest jedynie częścią; resztę dopełnia Bóg.

Sami nie mamy zdolności wyzwolenia naszej duszy od niegodnych pobudek. Jest jednak naszą nadzieją, że Bóg naprawi gdzie my zawiedliśmy; On dopełni to, co próbujemy osiągnąć. To łaska Boga pomaga tym, którzy czynią wszystko co jest w ich mocy dla osiągnięcia tego, co nie jest w ich mocy.

Rabi Nachman z Kosowa opowiadał taką przypowieść. Bocian wpadł w błoto i nie mógł wyciągnąć nóg dopóki nie wpadł na pomysł: Czyż nie ma długiego dzioba? Wetknął więc dziób w błoto, podparł się nim i wyciągnął nogi. Ale cóż z tego? Nogi były na zewnątrz, ale dziób tkwił w błocie. Przyszedł mu więc do głowy następny pomysł. Wetknął nogi w błoto i wyciągnął dziób. Ale co mu z tego? Nogi miał dalej w błocie...

Taka jest sytuacja człowieka. Odnosimy sukces w jednej rzeczy i porażkę w innej. Dlatego musimy pamiętać: *my psujemy a Bóg naprawia*. Jak brzydki jest sposób w jaki psujemy i jak dobry i piękny jest sposób w który On naprawia.

Z głębokości wołamy o pomoc. Wierzmy, że jesteśmy w stanie przezwyciężyć nieczne pobudki jako że inaczej nic dobrego nie zostanie uczynione, nie będzie możliwa żadna miłość. Ale "aby osiągnąć czystość serca potrzebujemy boskiej pomocy"⁷. Dlatego modlimy się:

Oczyść nasze serca abyśmy wielbili Ciebie w szczerości.

(Liturgia szabat)

Nic nie wystarcza: nasze działania ani nasze zaniechania. Nie możemy polegać na naszej pobożności bo skażona jest obcymi myślami, pychą i próżnością. Wielkiego wysiłku wymaga *zdanie sobie sprawy przed kim stajemy*, gdyż takie uświadomienie sobie to coś więcej niż myśl w głowie. Jest to wiedza w którą zaangażowana jest cała osoba, umysł, serce, ciało i dusza. Wiedzieć to to zapomnieć o wszystkim innym, włączając własne ja. W najlepszym przypadku możemy to osiągnąć na moment i jedynie od czasu do czasu.

Cóż nam pozostaje jak tylko *modlitwa o zdolność modlitwy*, żal że nie mamy świadomości życia w Jego obecności? Nawet jeśli taka modlitwa skażona jest próżnością, Jego łaska przyjmie i zbawi nasz słaby wysiłek. Stałość prób modlitwy, niezłomna lojalność wobec naszego obowiązku modlenia się daje siłę naszej kruchej wierze a świętość społeczności nadaje znaczenie naszym pojedynczym czynkom wiary. Trzy są filary po których nasza modlitwa wznosi się do Boga: nasza lojalność, świętość Izraela i łaska Boga.

¹ *Exodus Rabba* 41, 1. Patrz: Will Herberg, *Judaism and Modern Man*, New York, 1951, s. 149 n.

² Istnieje szczególnie przypadek gdy Rabinowie określają osobę spełniającą przykazanie bez właściwej intencji jako przestępcę (*Nazir* 23a, patrz też: Albo, *Ikkarim III*, r. 28). Jeden z rabinów utrzymywał, że "kto nie wypełnia Tory dla jej samej, byłoby lepiej gdyby się nie urodził" – zdanie Raby, *Berachot* 17b. Większość teologów żydowskich odrzuca ten pogląd choć niektórzy w pewnym stopniu zgadzają się z nim. Według Bahii "Wszystkie dzieła dokonywane w imię Boga muszą mieć u swej podstawy czystość serca i jedność myśli. Gdziekolwiek motyw jest splamiony, dobre uczynki, jak wiele by ich nie było i nawet wykonywane przez cały czas, nie zostaną przyjęte" – *Obowiązki serca*, przedmowa.

³ *Hullin* 7a. Zob. *Tosefot, ad loc.* Bóg nie odmawia nagrody żadnemu stworzeniu; nawet źli są nagradzani za to co dobrego uczynią. Pan nie odmawia nagrody nawet za szlachetne słowo. Zob. *Pesachim*, 118a; *Nazir* 23b. Uzasadnianą nie szacunkiem dla szabatów a lenistwem nieobecność w pracy w sobotę uważana jest również za godną pochwały.

⁴ *Hullin* 7b.

⁵ *Tanhuma*, Noah 19.

⁶ *Midrash Tehillim*, 118, 10. Patrz: Schechter, *Some Aspects of Rabbinic Theology*, s. 55n.

⁷ Rabejnu Jona, Komentarz do Alfasi, *Berachot*, 5, 1. Por. Ps. 51, 12: "Stwórz mnie w czystości serca, Boże i odnów prawego ducha we mnie" i Jer. 32, 40: "Napełnij ich serca moją bojaźnią". Patrz wyżej, r. 12, przyp. 2.

41. Wolność

PROBLEM WOLNOŚCI

Powiedzieliśmy, że wielkim założeniem religii jest to, że człowiek jest w stanie przekroczyć samego siebie. Ta zdolność jest istotą wolności. Według Hegla historia świata to nic innego jak postęp świadomości wolności. Ale co daje nam pewność, że wolność to nie tylko *pozorna* idea? Pod słowem wolność rozumiemy niezależność woli od uprzednich warunków, psychologicznych i fizjologicznych. Ale czy wola jest niezależna od charakteru człowieka lub okoliczności otoczenia? Czy każde działanie nie jest rezultatem jakiegoś poprzedzającego je czynnika? Czy chwila obecna, w której podejmujemy decyzję nie znajduje się pod ciśnieniem przeszłości? Zdolność umysłu do rozważenia argumentów za i przeciw jakiemuś działaniu i wyborowi tego a nie czegoś innego nie wykracza poza to co świadome i oczywiste. Jednak te argumenty wywiedzione są z innych argumentów, a te z kolei mają nieskończony rodowód. Jakkolwiek byłaby geneza pierwotnych argumentów, stawanie wobec nich następców nie jest aktem nieuprzedzonego i nieuwarunkowanego myślenia. Czy rzeczywiście możemy twierdzić że mamy władzę nad tym, co określa naszą wolę?

Kto może być uważany za wolnego? Wolny nie zawsze jest ten, czyje działania wyznacza jego własna wola skoro ta wola to nie tyle coś ostatecznego i niezależnego ile określanego w swych pobudkach przez siły znajdujące się poza jej kontrolą. Nie jest również wolny ktoś kto *jest* tym kim chce być skoro na to czym ta osoba chce być w sposób oczywisty wpływają czynniki spoza niej. Czy tego kto czyni dobro dla samego dobra można uważać za wolnego? Ale jak jest możliwe czynienie dobra dla samego dobra?

A zatem jak jest możliwa wolność osobista? Jej natura jest tajemnicą¹ a imponująco rosnąca kolekcja dowodów na determinizm czyni wiarę w wolność niezmiernie trudną. A przecież bez tej wiary życie moralne pozbawione jest sensu. Bez poważnego traktowania wolności nie da się poważnie traktować ludzkości.

Z perspektywy naturalizmu ludzka wolność to iluzja. Jeśli wszystkie fakty w fizycznym wszechświecie, więc i w historii ludzkiej są absolutnie zależne i uwarunkowane przez przyczyny, to człowiek jest więźniem okoliczności. Nie może być w jego życiu swobodnych twórczych chwil jako że zakładałyby one próżnię w czasie lub przerwę w łańcuchu przyczyn i skutków.

Człowiek jest związany ze swym środowiskiem naturalnym, społeczeństwem i własnym "charakterem". Jest niewolnikiem potrzeb, interesowności i samolubnych pragnień. A przecież być wolnym to przekroczyć naturę, społeczeństwo, "charakter", potrzeby, interesowność, pragnienia. Zatem czy wolność jest w ogóle do pomyślenia?

WOLNOŚĆ TO WYDARZENIE

Realność wolności, zdolności myślenia, woli, podejmowania decyzji powyżej poziomu fizjologicznej i psychologicznej przyczynowości daje się pomyśleć jedynie jeśli przyjmiemy, że

ludzkie życie to zarówno *proces i zdarzenie*^{*}. Jeśli człowieka traktować wyłącznie jako proces a jego przyszłe uwarunkowania jako przewidywalne, to wolności trzeba zaprzeczyć. Wolność oznacza, że człowiek jest zdolny do wyrażania siebie w wydarzeniach poza własnym uwikłaniem w naturalny proces życia.

Wiara w wolność to wiara w zdarzenia, twierdzenie, że człowiek jest w stanie zerwać więzy procesu w który jest uwikłany i działać w sposób nie uwarunkowany przez uprzednie czynniki. Wolność jest stanem wykraczania poza samego siebie, aktem *ekstazy duchowej* w pierwotnym sensie tego terminu.

A zatem kto jest wolny? Twórczy człowiek, który nie jest unoszony przez fale konieczności, który nie jest zakuty w procesie, który nie jest niewolnikiem okoliczności.

Jedynie w rzadkich chwilach jesteśmy wolni. Przez większość czasu podlegamy procesom; ulegamy sile odziedziczonych właściwości charakteru albo potędze okoliczności zewnętrznych. Wolność nie jest permanentnym stanem człowieka, "stałym nastawieniem świadomego podmiotu"². Nie *jest*, ale się *wydarza*. Wolność jest aktem, zdarzeniem. Wszyscy jesteśmy obdarzeni możliwością wolności. Jednak w rzeczywistości działamy w sposób wolny w rzadkich twórczych momentach.

Zdolność człowieka do przekraczania samego siebie, dźwignięcia się ponad naturalne związki i uwikłania zakłada ponadto, że każdy człowiek żyje w rzeczywistości rządzonej przez prawa i konieczności jak i w rzeczywistości twórczych możliwości. Zakłada, że przynależy on do wymiaru, który jest wyższy niż przyroda, społeczeństwo i ja, i uznaje rzeczywistość tego wymiaru poza porządkiem naturalnym. Wolność nie oznacza prawa do życia jak nam się podoba. Oznacza władzę życia duchowego, wzniesienia się na wyższy poziom egzystencji.

Wolność nie jest, jak to się często twierdzi, zasadą niepewności, zdolnością działania bez powodu. Taki pogląd myli wolność z chaosem, wolną wolę z przypadkowymi wyborami, z irracjonalnym działaniem.

Nie jest także wolność tym samym co zdolność wyboru pomiędzy motywami. Wolność obejmuje akt wyboru, ale jego źródło jest w uświadomieniu sobie, że ja nie jest niezależnym władcą, jest w sprzeczności wobec tyranii ja. Wolność pojawia się w chwili przekraczania ja, a więc gdy wykraczamy ponad nawyk uznawania ja jako celu samego w sobie. *Wolność jest aktem samozaangażowania ducha, zdarzeniem duchowym.*

WOLNOŚĆ I STWORZENIE

Podstawowym zagadnieniem wolności jest jak możemy być pewni, że tak zwane zdarzenia nie są przebranymi aspektami procesu, to jest że akty twórcze nie pojawiają się w ciągu naturalnego rozwoju, którego nie jesteśmy świadomi. Idea twórczych możliwości i możliwość życia duchowego zależą od idei stworzenia i człowieka jako czegoś więcej niż tylko wytworu natury.

Ostateczną koncepcją jest w filozofii greckiej idea kosmosu, porządku; pierwszą nauką Biblii jest idea *stworzenia*. W przekładzie na wieczne zasady kosmos oznacza los, natomiast stworzenie oznacza wolność. Zasadnicze znaczenie stworzenia nie polega na tym, że

* Patrz wyżej, r. 22.

wszechświat został stworzony w konkretnym momencie w czasie. Jak wyjaśniał Majmonides zasadnicze znaczenie stworzenia polega na tym, że wszechświat nie pojawił się w sposób konieczny lecz jako przejaw wolności.

Człowiek może działać w sposób wolny, może też wyrzec się wolności. Wybierając zło wyrzeka się swojego oddania duchowi i zaniedbuje okazję na to by wolność zaistniała. A zatem mamy wolność używania lub ignorowania wolności; nie jesteśmy wolni w posiadaniu wolności. Mamy wolność wyboru między dobrem a złem; nie jesteśmy wolni gdyż musimy wybierać. Przeto wszelka wolność jest sytuacją Boga czekającego aż człowiek dokona wyboru.

ZAANGAŻOWANIE BOGA

Decydującą myślą w przesłaniu proroków nie jest obecność Boga wobec człowieka, lecz obecność człowieka wobec Boga. Dlatego Biblia jest w większym stopniu boską antropologią niż ludzką teologią. Prorocy mówią nie tyle o ludzkim zainteresowaniu Bogiem co o Boskim zainteresowaniu człowiekiem. Na początku jest zaangażowanie Boga. To dzięki Jego zainteresowaniu człowiekiem interesujemy się Bogiem, jesteśmy w stanie Go szukać.

W myśli żydowskiej problem istnienia nie może być traktowany w oderwaniu od Boga lecz jedynie w związku z Nim. Najwyższe kategorie to w tej myśli nie byt i stawanie się, lecz prawo i miłość (sprawiedliwość i miłosierdzie, ład i patos). Byt tak jak i wszystkie byty znajduje się między biegunami boskiej sprawiedliwości i boskiego miłosierdzia.

Dla większości z nas abstrakcyjna i statyczna zasada ładu i konieczności to kategoria ostateczna będąca własnością samej idei bytu (lub naszej świadomości bytu). W myśli żydowskiej ład lub konieczność nie są ostatecznymi kategoriami lecz aspektami dynamicznego atrybutu boskiego sądu. Myśl żydowska utrzymuje ponadto, że byt jest ustanowiony (stworzony) i utrzymywany nie tylko dzięki konieczności, lecz również dzięki wolności, dzięki swobodnemu i osobistemu zaangażowaniu Boga.

Boskie zaangażowanie nie jest teologicznym wnioskiem lecz podstawową kategorią ontologii. Rzeczywistość wydaje się być utrzymywana przez konieczność rządzących nią praw. Lecz gdy badamy czemu ta konieczność jest konieczna, jedyną odpowiedzią jest boska wolność, boskie zaangażowanie.

Można zadać pytanie jak można wierzyć, że to co wieczne może się interesować tym co banalne? Czyż nie powinniśmy raczej zakładać, że człowiek jest zbyt nieznaczący by być przedmiotem zainteresowania Boga? Jednak naprawdę nic nie jest banalne. To co naszym oczom jawi się nieskończenie małe jest nieskończenie wielkie w oczach nieskończonego Boga. Gdyż to co skończone nigdy nie jest izolowane; uwikłane jest na niezliczone sposoby w nieskończony bieg wydarzeń. Im wyższy poziom świadomości duchowej tym większy stopień wrażliwości i troski o innych.

Nie wolno przestawać pytać kim jest człowiek że miałby obchodzić Boga? I trzeba ciągle pamiętać że to właśnie zaangażowanie Boga człowiekiem stanowi o wielkości człowieka. *Być to reprezentować sobą*, a tym co człowiek sobą reprezentuje jest wielka tajemnica bycia Jego partnerem. *Bóg potrzebuje człowieka*³.

¹ Patrz W. James, *The Will to Believe*.

"Na podstawie argumentów etycznych wolność osobista musi być uznana za konieczny składnik bycia moralnego (...) Pytaniem nie jest zatem czy wolność osobista jest możliwa, lecz rzecz trudniejsza: jak jest możliwa? (...) Wolność woli w aspekcie ontologicznym nie dopuszcza "dowodu" w ścisłym sensie. Co więcej, z jej faktycznych możliwości można korzystać jedynie w granicach hipotetycznej pewności. To co pozostaje do zrobienia to w istocie najważniejsza część dzieła; lecz dziś daleko nam do bycia w stanie to zrobić. Możemy co najwyżej zrobić krok lub dwa w stronę uporządkowania problemu. Natura i rzeczywistość wolności osobistej znajdują się poza granicami ludzkiego rozumu". N. Hartmann, *Ethics*, t. II s. 205n; wyd. niemieckie, s. 69n.

² W. James, *Personal Idealism*.

³ *Man is Not Alone*, s. 25, s. 241n.

42. Duch judaizmu

ZNACZENIE DUCHA

Religia staje się grzeszna gdy zaczyna głosić oderwanie Boga, gdy zapomina, że prawdziwa świątynia nie ma ścian. Religia zawsze miała skłonność do stawiania się celem samym w sobie, do ogradzania tego co święte, parafianstwu, dogadzania sobie samej i kręcenia się wokół własnego ogona – jakby jej celem było nie uszlachetnianie natury człowieka lecz zwiększanie potęgi i piękna jej instytucji lub rozwój doktryny. Religia często czyniła więcej dla kanonizowania przesądów niż dla zmagania o prawdę; dla mumifikacji tego co święte niż dla uświęcania tego co świeckie. A przecież zadaniem religii to być wyzwaniem dla zastygających wartości.

Głęboko w naszych sercach ukryta jest ciągle tendencja do wielbienia tego co nam narzucone i do idolizacji drogiej nam rzeczy. Łatwo wielbić to co wspaniałe. Łatwo doceniać piękno, trudniej zobaczyć co kryje ostentacyjny strój. Gdyby do Samarii, stolicy Północnego Królestwa przybył poeta, pewnie pisałby wiersze opiewające jej wspaniałe budowle, jej piękne świątynie i pomniki doczesnej chwały. Lecz Amos z Tekoa nie mówił o wspaniałości "wieży z kości słoniowej" ani nie śpiewał ku chwale pałaców. Patrząc na nie widział jedynie moralny nieład i ucisk. Zamiast być zafascynowany był zgorzchniony. "Brzydzę się dumą Jakuba i nienawidzę jego pałaców" – krzyczał w imię Pana. Czy znaczy to, że Amos był niewrażliwy na piękno?

Nie wolno uważać żadnej ludzkiej instytucji czy przedmiotu za cel sam w sobie. Osiągnięcia człowieka na tym świecie to tylko próby, a świątynia, która zaczyna być czymś więcej niż przypomnieniem o żywym Bogu staje się obrzydliwością.

Co to takiego bałwan? Rzecz, siła, osoba, grupa, instytucja lub ideał uważany za najwyższy. Jedynie Bóg jest najwyższy.

Prorok brzydzi się bałwochwalstwem. Nie zgadza się na branie tego, co instrumentalne za definitywne, tego co tymczasowe za ostateczne. Nie wolno ubóstwiać ludzkości ani natury, idei ani ideałów. Nawet zło nie powinno być ubóstwiane, lecz użyte jako narzędzie. Zła skłonność nie wieści zagłady – może być wprzęgnięta w służbę Bogu. Rabi Meir mógł powiedzieć: "I Bóg widział że było bardzo dobre – bardzo dobra jest zła skłonność".

Nawet prawa Tory nie są absolutne¹. Nic nie jest ubóstwione: władza ani wiedza, bohaterowie ani instytucje. Przypisywanie temu wszystkiemu, albo czemukolwiek, boskich własności, jakby to coś nie było uduchowione i wzniosłe, wypacza zarówno ideę, którą to coś przedstawia, jak i pojęcie boskości jakie temu nadajemy.

Po wyjściu z otchłani poganizmu judaizm to często samotny, niesłyszalny głos protestu przeciwko zmieniającemu się przez człowieka środkom w cele. Stanowimy wyzwanie dla dominacji jakiegokolwiek pojedynczej wartości, czy byłoby nią ego, państwo, przyroda czy piękno. Judaizm przełamał sztywny i abstrakcyjny charakter wartości wynosząc naturalne do poziomu moralnego, rozpuszczając estetyczne w świętym i próbując kształtować człowieka na wzór tego co boskie. Nie tylko gardził pięknem wytwarzanym za cenę sprawiedliwości; również odrzucał obrządki wykonywane przez osoby zepsute moralnie. Nawet samej religii, wiary, nie uważał za absolut. "Wasze modlitwy są obrzydliwością" mówił Izajasz do wyzyskiwaczy ubogich. Trzymajcie się z

dała od synagogi, napisał Gaon z Wilna do swych domowników, jeśli nie potraficie się powstrzymać od zawiści i plotkowania o sukniach obecnych na nabożeństwie.

Nic nie istnieje tylko dla siebie, nic nie jest ważne samo przez się. Co wydaje się celem jest jedynie stacją na drodze. Wszystko istnieje w wymiarze świętości. Wszystko ma związek z Bogiem.

Bycie Żydem to wyrzeczenie się związku z fałszywymi bogami; świadomość nieskończenie wielkiej stawki stawianej przez Boga w każdej konkretnej sytuacji; bycie świadkiem Jego obecności w czas Jego ukrycia i pamięć, że świat nie jest odkupiony. Urodziliśmy się by być odpowiedzią na Jego pytanie. Nasza droga jest albo pielgrzymką albo ucieczką. Zostaliśmy wybrani by nie ulegać żądzy ziemskich triumfów, by zachowywać niezależność od hysterii i zwodniczej chwały; by nie ulegać blichrowi nawet za cenę bycia niemodnymi.

To właśnie rozumiemy pod terminem *duchowy*: jest to w naszej egzystencji odnośnik do tego co transcendentne, kierunek *Stąd* w stronę *Poza*. Jest to siła ekstatyczna, która potrząsa naszymi celami i z ich ograniczoności bycia celami dla samych siebie odzyskuje wartości, zmienia przybycie do portu w nową pielgrzymkę, nową wyprawę. Jest to wszechobecny nurt który zarówno obejmuje jak i wykracza poza wszelkie wartości, jest to nieskończony proces, wznoszenie się bytu. Duchowe nie jest czymś co mamy, ale czymś w czym uczestniczymy. Nie posiadamy tego, możemy być przez to posiadani. Gdy to dostrzegamy to jakby nasz umysł przez chwilę płynął z wiecznym nurtem w którym nasze idee stają się wiedzą wynoszoną poza samą siebie.

Ducha samego w sobie nie da się uchwycić. Jest *kierunkiem*, zwróceniem się wszystkich bytów ku Bogu: *teotropizmem*. Jest zawsze czymś więcej – i czymś większym niż to kim my jesteśmy i co wiemy.

DUCH JUDAIZMU

Czy istnieje specyficzny wyraz ducha judaizmu? Czy istnieje termin, który by oddawał jego szczególną naturę?

Sięgnijmy do tekstu Dziesięciorga Przykazań, najbardziej reprezentatywnego pomnika nauki żydowskiej i sprawdźmy, czy takiego teminu nie uda się znaleźć. Dziesięciorgo Przykazań zostało przetłumaczone na wszystkie języki a ich słownictwo ztało się częścią literatury wszystkich narodów. Czytając ten sławny tekst w jakimkolwiek przekładzie, greckim, łacińskim czy angielskim, uderza nas niespodziewana rzecz. Wszystkie słowa tekstu hebrajskiego z łatwością zostały oddane przez angielskie odpowiedniki. Jest słowo na *pesel* – podobizna; są słowa na *szamaim* i *erec* : niebios i ziemia. Cały tekst został wiernie przetłumaczony na angielski i czyta się jakby był oryginalnie napisany po angielsku. Ale oto jest jedno słowo dla którego nie znaleziono angielskiego odpowiednika i pozostaje nieprzetłumaczone: *Szabat*. "Pamiętaj o dniu Szabatu". W greckiej Septuagincie czytamy *Sabbaton*; w łacinie Wulgaty *Sabbatum*; po aramejsku *Shabbatha*; w Biblii Króla Jakuba, *Sabbath*.*

Być może Szabat jest tą ideą wyrażającą to, co najbardziej charakterystyczne dla judaizmu.

* Dawne polskie przekłady oddawały Szabat jako "dzień święty" (Wujek), "dzień odpoczynienia" (Biblia Gdańska), nowe jako "szabat" (Biblia Tysiąclecia), "sabat" (Biblia warszawska) – tłum.

Czym jest Szabat?² Przypomnieniem o królewskości każdego człowieka; zniesieniem podziału na niewolników i panów, biednych i bogatych, sukcesu i porażki. Świętowanie Szabatu to doświadczanie ostatecznej niezależności jednostki od cywilizacji i społeczeństwa, od osiągnięć i trosk. Szabat jest wcieleniem wiary, że wszyscy ludzie są równi i że równość ludzi oznacza godność ludzi. Największym grzechem człowieka jest zapomnienie o tym, że jest on księciem.

Szabat to upewnienie, że duch jest większy niż świat, że poza dobrem istnieje świętość. Wszecławiat został stworzony w ciągu sześciu dni, lecz szczytem stworzenia był siódmy dzień. Rzeczy stwarzane przez sześć dni są dobre, ale siódmy dzień jest święty. Szabat to *świętość w czasie*

Czym jest Szabat? Obecnością wieczności, chwilą majestatu, promieniowaniem radości. Dusza jest większa, czas jest rozkoszą, a zwrócenie się do wnętrza najwyższą nagrodą. Przykrość odczuwana jest jako zbezczeszczenie dnia, a kłótnia jako samobójstwo dodatkowej duszy**. Człowiek nie jest sam, żyje w obecności tego dnia.

SZTUKA WYCHODZENIA POZA CYWILIZACJĘ

Podnieś oczy i zobacz: kto to wszystko stworzył. Przez sześć dni w tygodniu zajmujemy się opanowywaniem sił natury, sztuką cywilizacji. Siódmy dzień jest poświęcony pamiętaniu o stworzeniu i pamiętaniu o odkupieniu, o wyzwoleniu Izraela z Egiptu, wyjściu z wielkiej cywilizacji na pustynię gdzie dane zostało słowo Boga. Poprzez uczynki naszej pracy w ciągu sześciu dni uczestniczymy w dziele historii; święcenie siódmego dnia przypomina nam o dziełach, które wykrzaczają poza historię, nobilitują ją i odkupiają.

Istnienie świata zależy od tworzenia, ale wartość historii zależy od odkupienia. Bycie Żydem oznacza potwierdzanie świata bez bycia w niewoli świata, bycie częścią cywilizacji i wychodzenie poza nią, zdobywanie przestrzeni i uświęcanie czasu. Judaizm jest *sztuką wychodzenia poza cywilizację*, uświęcaniem czasu, uświęcaniem historii.

Cywilizacja stoi przed sądem. Jej przyszłość będzie zależeć od tego ile Szabatu zdoła przeniknąć do jej ducha.

Szabat, tak jak jest doświadczany przez człowieka, nie może przetrwać na wygnaniu, samotny i obcy wśród dni pogaństwa. Potrzebuje towarzystwa innych dni. Wszystkie dni tygodnia powinny być duchowo spójne z siódmym dniem. Jeśli nawet nie możemy osiągnąć poziomu na którym całe nasze życie byłoby pielgrzymką do siódmego dnia, myślenie i radość z tego co ten dzień ma nam przynieść powinny zawsze nam towarzyszyć. Szabat jest kontrapunktem życia, melodią stale obecną wśród ruchu i rozgwaru którymi pochłonięte są nasze sumienia; jest naszą świadomością obecności Boga w świecie. Szabat uczy nas odczuwać rozkosz ducha, radość z tego co dobre, wspaniałość życia wobec wieczności.

Czym jest Szabat wśród innych dni, tym wyświęcony człowiek, *talmid chacham* jest wśród nas, zwykłych ludzi. Człowiek wyświęcony to ktoś kto wie jak uświęcać czas. Nie zwiedziony wspaniałością przestrzeni pozostaje wyczulony na dotyk boskości w wirującym kole życia.

** W szabat Żyd otrzymuje dodatkową duszę zwaną *neszama jetra*. (tłum.)

Szabat jest czymś więcej niż dzień, czymś więcej niż nazwą da siódmej części tygodnia. Jest wiecznością wewnątrz czasu, *duchowym podziemiem historii*.

W języku Żydów życie *sub specie aeternatis* oznacza życie *sub specie Sabatis*. W każdy piątek mamy zapalać światło w duszy, powiększać nasze miłosierdzie, pogłębiać wrażliwość.

Szabat to jeden dzień, *Shabbesdikeit* jest tym, co powinno przenikać wszystkie nasze dni. *Shabbesdikeit* jest duchowością, esencją i duchem judaizmu.

Wielkim marzeniem judaizmu nie jest wychowywanie kapłanów, lecz ludzi kapłanów, wyświęcenie wszystkich ludzi, nie tylko niektórych.

“Czemu szczerp Lewiego nie otrzymał swej części z ziemi Izraela? (...) Gdyż był oddany modlitwie Bogu i posługiwaniu Mu. Powołaniem szczepu Lewiego było uczenie ludu prawych ścieżek Pana i Jego sprawiedliwego sądu (...) Ale nie tylko szczerp Lewiego został wyświęcony. Każdy kto przyszedł na świat, kogo duch porusza się w nim, a rozum prowadzi go do poświęcenia się Panu by Mu posługiwać i modlić się do niego, i Go poznawać, i kto działa w zgodności z planem Boga i wyzwala się z błędnych ścieżek ludzi zostaje wyświęcony najwyższą świętością”³.

¹ Patrz wyżej, r. 32.

² Por A. J. Heschel, *The Sabbath, Its Meaning for Modern man*. [Wyd. Polskie, Szabat, tłum. H. Halkowski, wyd. Atext, Gdańsk 1994]

³ Majmonides, *Mishneh Torah*, Shemitah ve-Yobel, 13, 12-13.

43. Lud Izrael

ZNACZENIE ŻYDOWSKIEGO ISTNIENIA

Żyd płaci wysoką cenę za samo to, że żyje. W świecie, który ani nie ułatwia przetrwania Żydów, ani nie jest im życzliwy, aby żyć normalnie, Żyd musi być czymś więcej. Niektórzy z nas, zmęczeni ofiarami i wysiłkiem, często się zastanawiają, czy żydowskie istnienie jest warte takiej ceny? Innych ogarnia panika, są zagubieni i chcą ozdrowieć.

Znaczenie żydowskiego istnienia, podstawowy temat każdej filozofii żydowskiej, wymyka się zrozumieniu. Wpasowanie go w ramy osobistych upodobań intelektualnych czy też bieżących mód byłoby zniekształceniem. Postulat Izraela należy uznać *zanim* podejmie się próbę jego interpretacji. Tak jak ocean jest czymś więcej niż to, co o nim wiemy, judaizm wykracza poza zawartość wszystkich filozofii judaizmu. Nie wymyślił go. Możemy go przyjąć lub odrzucić, ale nie powinniśmy go zniekształcać.

Pragnienie by moje życie miało żydowski charakter kieruje mną jako jednostką, a przecież gdy zaczynam się nad tym głębiej zastanawiać, moim problemem nie jest jeden Żyd, ale wszyscy Żydzi. I im głębiej to badam, tym bardziej uświadamiam sobie zakres tego problemu: obejmuje on nie tylko Żydów dzisiaj, lecz także przeszłych i przyszłych, znaczenie żydowskiego istnienia we wszystkich wiekach.

Stawką w naszym życiu jest więcej niż tylko los jednego pokolenia. W tym momencie *my*, żywi, jesteśmy Izraelem. Zadanie rozpoczęte przez patriarchów i proroków i kontynuowane przez niezliczonych Żydów w przeszłości spoczywa obecnie na nas. Na ich miejsce nie przyszła żadna inna grupa. My jesteśmy jedynym nośnikiem tradycji żydowskiej, tymi, którzy muszą ocalić judaizm od zapomnienia, muszą przekazać całość przeszłości przyszłym pokoleniom. Jesteśmy albo ostatnimi, ginącymi Żydami, albo tymi, którzy tchną nowe życie w naszą tradycję. Rzadko w naszej historii tak wiele zależało od jednego pokolenia. Albo stracimy dziedzictwo wieków, albo je wzbogacimy.

MYŚLENIE WSPÓLMIERNE Z NASZYM PRZEZNACZENIEM

Judaizmu nie można zrozumieć rozgrywając wygodnie teoretyczną partię szachów. Jedynie idee, które coś znaczą dla tych, którzy są pogrążeni w biedzie mogą być przyjęte jako zasady przez tych, którzy żyją bezpiecznie. Próbując zrozumieć istnienie żydowskie filozof musi szukać potwierdzenia u ludzi spod Synaju, jak również u ludzi z Oświęcimia.

Jesteśmy najbardziej wystawianym na próby ludem pod słońcem. Nasze istnienie jest albo zbyteczne, albo niezbędne dla świata; bycie Żydem jest albo święte, albo tragiczne.

To, że my tutaj, jak i żydowscy nauczyciele wszędzie w świecie, podjęliśmy się zaszczepiania w naszej młodzieży woli bycia Żydami jest kwestią olbrzymiej odpowiedzialności. Jeśli bycie Żydem nie ma absolutnego znaczenia, jak można usprawiedliwić ostateczną cenę, jaką nasz lud zmuszany był często płacić w ciągu całych swych dziejów? Trzeźwa i z dystansu ocena judaizmu to ustalenie, że jest on dobrem, które jeśli to konieczne, należy postawić ponad wszystko inne, co mogłoby nas spotkać.

Zadaniem żydowskiej filozofii dzisiaj jest nie tylko opisanie istoty, ale również ustalenie uniwersalnej ważności judaizmu, wpływu jego wymagań na szanse ludzkości by pozostać ludźmi. Wydobywanie na światło dzienne samotnego splendoru myśli żydowskiej, ukazywanie smaku wieczności w naszym codziennym życiu to największa pomoc jakiej możemy udzielić człowiekowi, który dziś upadł tak nisko, że nie jest już nawet zdolny do zawstydzenia tym co wokół niego.

Nie urodziliśmy się przypadkiem jako produkt uboczny wędrówek ludów, ani w ciemnościach jakiejś prymitywnej przeszłości. Najpierw była boska wizja Izraela, dopiero z nią przyszliśmy na świat. Uformowano nas zgodnie z zamiarem i w określonym celu. Nasze dusze rozbrzmiewają echem niezapomnianych doświadczeń i wzniosłym oczekiwaniem naszej odpowiedzi. Być Żydem to pogodzić się z doświadczaniem wielkich idei. Zadaniem filozofii żydowskiej jest nie tylko formułowanie tych idei, lecz również określenie głębi tego poświęcenia w żywej i spójnej refleksji. Zadaniem filozofii żydowskiej jest *uczynić nasze myślenie współmiernym z naszym przeznaczeniem*.

Życie wydaje się ponure jeśli nie odbija się w czymś większym niż samo życie. Nic nie może być uważane za wartościowe, jeśli nie jest oceniane w stosunku do czegoś wartościowszego. Przetrvanie człowieka zależy od przekonania, że istnieje coś, za co warto płacić życiem. Zależy ono od poczucia wyższości tego co trwałe. To przekonanie może w nas drzemać, ale budzi się, gdy stajemy wobec próby. W niektórych ludziach żyje ono jako sporadyczna chęć, w innych jest stałą troską.

Żydowska historia nauczyła nas, że jeśli człowiek jest tylko człowiekiem, to jest on mniej niż człowiekiem. Judaizm jest próbą udowodnienia, że aby być człowiekiem trzeba być więcej niż człowiekiem, że aby być narodem trzeba być więcej niż narodem. Izrael został stworzony by być "świętym ludem". Taka jest istota jego godności i taka jest istota jego zasługi. Judaizm jest związkiem z wiecznością, krewną ostatecznej rzeczywistości.

Poczucie kontaktu z tym, co ostateczne świta u większości ludzi gdy ich pewność siebie zostaje zmieciona przez jakieś gwałtowne nieszczęście. Judaizm jest próbą wpojenia nam tego poczucia jako stałej świadomości. To to poczucie sprawia, iż niesprawiedliwość uważamy za metafizyczną katastrofę, że czujemy boskie znaczenie ludzkiego szczęścia, że unosimy się nieco powyżej mroku własnego ja i to ono umożliwia nam wyczuwanie tego co wieczne wewnątrz tego co doczesne.

Obdarzeni jesteśmy świadomością zaangażowania w historię, która przekracza czas i jego pozorne triumfy. Nauczeni jesteśmy czuć węzły życiowe, w których to co pospolite splątane jest z tym co wzniosłe. Nie ma końca naszemu doświadczeniu duchowej wspaniałości i boskiej szczerości ludzkiego życia. Nasze kwiaty można zniszczyć, ale ożywia nas wiara, która wywodzi się z naszych korzeni. Nie oszuka nas to, co oczywiste gdyż wiemy, że rozkosz to jedynie pretekst dla dodawania siły temu co jest poza radością i smutkiem. Wiemy, że żadna godzina nie jest ostatnia, że świat to więcej niż świat.

IZRAEL - ZAKON DUCHOWY

Czemu nasza przynależność do narodu żydowskiego jest świętym związkiem? Izrael to *duchowy zakon* w którym to co ludzkie i to co ostateczne, to co naturalne i to co święte tworzą trwałe przymierze, w którym pokrewieństwo z Bogiem jest nie pragnieniem, ale rzeczywistym

przeznaczeniem. Dla nas Żydów nie może być związku z Bogiem poza związkiem z ludem Izraela. Porzucając Izrael porzucamy Boga.

Żydowskie istnienie to nie tylko stosowanie się do określonych doktryn i rytuałów, ale przede wszystkim życie *wewnątrz* duchowego zakonu narodu żydowskiego, życie w Żydach przeszłości i z Żydami teraźniejszości. To nie tylko pewna właściwość w duszach jednostek, ale przede wszystkim istnienie społeczności Izraela. To nie jest ani doświadczenie ani wiara, ani posiadanie cech psychicznych ani przyjęcie doktryny teologicznej, lecz życie w wymiarze świętości, w zakonie duchowym. Naszą część świętości uzyskujemy żyjąc w społeczności żydowskiej. To co robimy jako jednostki jest banalnym epizodem, to co osiągamy jako Izrael sprawia, że rośniemy w nieskończoność.

Sensem historii jest bycie świątynią w czasie a każdy z nas bierze udział w wielkim obrzędzie. Ostateczne znaczenie ludzkich uczynków nie jest ograniczone do życia tego, kto ich dokonuje ani do momentu, w którym się one zdarzają.

Życie religijne nie jest tylko sprawą prywatną. Nasze życie jest taktem w symfonii wieków. Nauczono nas modlić się i żyć w pierwszej osobie liczby mnogiej. Mycwę czynimy "w imieniu całego Izraela". Działamy zarówno jako jednostki jak i jako społeczność Izraela. Wszystkie pokolenia są obecne, tak jak zawsze, w każdym momencie.

Izrael jest drzewem, my jesteśmy liśćmi. Kurczowe trzymanie się łodygi utrzymuje nas przy życiu. Chyba nigdy judaizm nie był tak potrzebny jak dzisiaj, w czasie gdy wiele spośród najbardziej hołubionych nadziei ludzkości leży w gruzach. Powinniśmy być pionierami, tak samo jak nasi praojcowie trzy tysiące lat temu. Przyszłość wszystkich ludzi zależy od zdania sobie przez nich sprawy, że świętość jest tak samo niezbędna jak zdrowie. Krocząc żydowską ścieżką życia podtrzymujemy to poczucie i chronimy światło dla przyszlých wizji ludzkości.

Naszym przeznaczeniem jest życie dla czegoś, co jest większe niż my sami. Samo nasze istnienie jest nieporównywalnym symbolem tego dążenia. Przez smo bycie tym, kim jesteśmy, a mianowicie Żydami, więcej znaczymy dla ludzkości niż gdybyśmy oddawali jakieś szczególne usługi.

Wierzmy w Boga i w Izrael. Choć niektóre jego dzieci zbłądziły, Izrael pozostaje oblubieńcem Boga. Nie możemy nienawidzić tego, co Bóg kocha. Rabi Aaron Wielki mawiał: "Chciałbym tak kochać największego świętego jak Bóg kocha największego łajdaka".

Izrael istnieje nie po to by być, ale by hołubić wizję Boga. Nasza wiara może być nadwyreżona, ale nasze przeznaczenie zakotwiczone jest w tym, co ostateczne. Kto może ustalić rezultaty naszej historii? Z cudu wyszliśmy i do cudu powrócimy.

GODNOŚĆ IZRAELA

Przynależność do Izraela jest sama w sobie aktem duchowym. Być Żydem jest bardzo niewygodnie. Samo przeżycie naszego narodu to *kidusz haszem*. Żyjemy na przekór zagładzie. Samo nasze istnienie jest odmową poddania się normalności, bezpieczeństwu i komfortowi. Jako eksperci w asymilacji Żydzi powinni byli zniknąć jeszcze zanim znane były nazwy nowoczesnych narodów. A mimo to wciąż cierpliwie hołubimy wolę przedłużenia naszej istoty.

Jesteśmy Żydami tak jak jesteśmy ludźmi. Alternatywą dla naszego istnienia jako Żydów jest duchowe samobójstwo, zniknięcie. To *nie jest* zmiana w coś innego. Judaizm ma sojuszników,

ale nie zmienników. Wiara żydowska składa się z przywiązania do Boga, przywiązania do Tory i przywiązania do Izraela.

Istnieje szczególny związek pomiędzy narodem a ziemią Izraela. Nawet zanim Izrael stał się narodem ziemia była mu przeznaczona. To czego byliśmy świadkami w naszych dniach było przypomnieniem potęgi tajemniczej obietnicy Boga danej Abrahamowi i świadectwem faktu, że Jego lud dotrzymał obietnicy: "Jeśli cię zapomnę, niech mi prawica uschnie" (Ps. 137, 5). Żyd, w którego sercu umiera miłość do Syjonu jest skazany na utratę wiary w Boga Abrahama, który dał nam ziemię jako zakład zbawienia wszystkich ludzi.

Lud Izraela jęczał w niedoli. Z Egiptu, kraju obfitości jada, wywiezieni zostali na pustynię. Ich dusze były puste i nie mieli nic: ani mięsa do jedzenia, ani wody do picia. Wszystkim co mieli była obietnica, że zostaną zaprowadzeni do kraju płynącego mlekiem i miodem. Byli niemal gotowi ukamienować Mojżesza: "Gdzieżeś nas wywiódł z Egiptu aby wygubić z pragnienia nas i nasze dzieci i nasze bydło?" Ale kiedy się modlili do złotego cielca i Bóg zdecydował się odłączyć od swego ludu i już nie przebywać wśród nich, lecz powierzyć aniołowi zadanie wyprowadzenia ich z pustyni do Ziemi Obiecanej – Mojżesz wykrzyknął: "Jeśli Ty sam nie pójdziesz z nami, nie wyprowadzaj nas z pustyni" (Wyd. 33, 15). Być może w tym jest sekret naszej historii: *w wyborze pozostania na pustyni jeśli On miałby ich opuścić.*

Doświadczenie Boga przez Izrael nie wyrosło z poszukiwań. Izrael nie odkrył Boga. Izrael został przez Boga odkryty. Judaizm jest *bożym poszukiwaniem człowieka*. Biblia jest zapisem stosunku Boga do swego ludu. W Biblii można znaleźć więcej sformułowań mówiących o miłości Boga do Izraela niż o miłości Izraela do Boga.

Nie wybieraliśmy sobie Boga, to On nas wybrał. Nie ma idei wybranego Boga, jest za to idea wybranego narodu. Idea wybranego narodu nie sugeruje preferencji jednego narodu opartej na różnym traktowaniu różnych narodów. Nie twierdzimy, że jesteśmy lepszym narodem. "Naród wybrany" oznacza naród dostrzeżony i wybrany przez Boga. Znaczenie tego terminu odnosi się raczej do związku z Bogiem niż do związków z innymi narodami. Oznacza nie wrodzone właściwości poszczególnych ludzi, ale stosunek pomiędzy narodem a Bogiem.

Prześladowani, ścigani nienawiścią i złem, nasi ojcowie nie przestawali cieszyć się tym, że byli Żydami. "Jesteśmy szczęśliwi. O jak dobre jest nasze przeznaczenie, jak przyjemny nas los, jak piękne nasze dziedzictwo". Jakie jest źródło tego uczucia?

Poszukiwanie nieśmiertelności jest powszechne wśród ludzi. Dla większości to kłopotliwe pytanie odnosi się do przyszłości. Żydzi myślą nie tylko o końcu, lecz również o początku. Jako część Izraela obdarowani zostaliśmy bardzo rzadką i bardzo cenną świadomością, świadomością, że nie żyjemy w próżni. Nigdy nie cierpimy z powodu zżerającego niepokoju i lęku, że oto obijamy się w jałowym czasie. Posiadamy przeszłość i dlatego nie obawiamy się tego, co będzie. Pamiętamy skąd przyszliśmy. Zostaliśmy wezwani i nie możemy tego zapomnieć gdy nakręcamy zegar odwiecznej historii. Pamiętamy o początku i wierzymy w kres. Żyjemy pomiędzy dwoma historycznymi biegunami: Synajem i Królestwem Bożym.

Na twoich murach, o Jeruzalem
Ustawiłem strażę,
Całą noc i cały dzień,
Nigdy nie będą milczeć.
Wy, co przypominacie wszystko Panu,
Nie spoczywajcie
I nie dajcie mu spocząć
Dopóki nie ustanowi Jeruzalem
I uczyni ją chwałą na ziemi.
(Iz. 62, 6-7)

Podziękowanie

Niniejszy tom jest kontynuacją i rozwinięciem niektórych idei zawartych w książce *Man is Not Alone* (“Człowiek nie jest sam”).

Autor dziękuje za cenne uwagi profesorowi Maurice Friedmanowi, profesorowi Fritzowi Kaufmannowi i rabiemu Jacobowi Riemerowi, którzy przeczytali cały manuskrypt lub jego fragmenty. Jestem głęboko wdzięczny panu Rogerowi J. Strausowi Juniorowi za wyrazy przyjaźni.